HENRYK MOŚCICKI

GENERAŁ JASIŃSKI I POWSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — — — — LUBLIN — — — — ŁÓDŹ
KRAKÓW — — — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
POZNAŃ — — — — — — M. NIEMIERKIEWICZ

Jakub Jasiński

Portret Lampiego w Muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu.

HENRYK MOŚCICKI

GENERAŁ JASIŃSKI
= I =
POWSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE

ZE 101 ILUSTRACYAMI

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA ----- LUBLIN ----- ŁÓDŹ
KRAKÓW ---------- G. GEBETHNER I SPÓŁKA
POZNAŃ ---------- M. NIEMIERKIEWICZ

Dzieła niniejszego wydrukowano 125 egzemplarzy na specyalnym papierze, z ilustracyami wykonanemi po za tekstem i 4 rycinami ręcznie kolorowanemi.

Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben durch die Kais. Deutsche Pressverwaltung Warschau, den 11/IX 1917 T.-N. 7173. Dr. N. 133.

Klisze i Druk Zakł. Graf. B. WIERZBICKI i S-ka, Warszawa, Chmielna 61.

WSTĘP.

Rycerz, co, zagrożony Ojczyzny upadkiem,
Wolał być jej ofiarą, niż zguby jej świadkiem;
A równie znakomity piórem i żelazem,
Walczył za jej swobody i poległ z nią razem.

CYPRYAN GODEBSKI.

Gdy tęsknotą rozdrganą duszę przenosił Mickiewicz ku umiłowanej nadewszystko ziemi ojczystej, widział w złotym śnie starodawne dworu ściany, na których jaśniały twarze tych, co honoru Ojczyzny byli puklerzem i jej cnót warownią: Kościuszki, „z oczyma podniesionemi w niebo, gdy przysięgał na stopniach ołtarzów"; Reytana, „żałośnego po wolności stracie"; dalej piękną a posępną postać Jasińskiego na płonącej Pragi szańcach. A potem ucho wieszcza poiła cudna wizya dźwięków mazurka Dąbrowskiego...

Z przedziwnego akordu tych imion i melodyi składał w modlitwy zachwyceniu najpiękniejsze dla niego w życiu słowo – Ojczyzna.

Tak, oni to była Polska. Polska nie krwawiąca okrutnym łańcuchem niewoli, lecz jeszcze majestatyczna, wielka, choć poniżana. Dzielność ich była rycerska,

nadziei pełna, nie męczeńska. Walczyli i umierali, lecz duchy płonęły wiarą nieśmiertelną, byli żywi żywym tchem Narodu, szli pod sztandarem szeroko na słońcu rozwianym i pod wichrem wielkiego narodowego pędu.

Takim był Kościuszko – to wielkie serce Polski i wzór obywatela; takim Jasiński, poświęcający się sprawie i urastający z wypadkami w posągowy kształt wolności, co nie mógł zguby jej być świadkiem i legł na szańcu.

Dlatego oplotła go nieśmiertelnością myśl Mickiewiczowska. Dlatego przed samym zgonem, zdala od serc najbliższych, przypomniał wielki hetman duchowy Polski imię jej dobrego rycerza, imię Jasińskiego: on był walczącej Ojczyzny symbolem, był żołnierzem z duszą poetycką, upojoną kordyałem poezyi najwznioślejszej – poezyi Wolności.

Mickiewicz zrozumiał mękę wyrywającej się ku wolnemu życiu duszy Jasińskiego, synowskiem wiernem sercem i mocą geniuszu utrwalił pamięć o jasnym wodzu litewskim, co piorunowym błaskiem czynu, zapalającego jagiellońskie rubieże Rzeczypospolitej, lśni w pomroce zapadającej niewoli Narodu.

KSIĘGA PIERWSZA

LATA 1759 – 1793.

ROZDZIAŁ I.

DZIECIŃSTWO — STOSUNKI RODZINNE.

Jakób Jasiński urodził się na Kujawach w r. 1759. Szczegół to dotychczas nieznany. Jasiński — Wielkopolanin, choć we wszystkich biografiach podawano mylnie Litwę, jako kraj jego ojczysty, z którym imię generała związały dzieje czynem zasługi niepowszedniej.

Na schyłku państwowego bytu Rzplitej dawała Wielkopolska siostrzanej Litwie najlepszych swych synów: Jasiński, z tego pokolenia, co zdrowym kierowane instynktem, w obudzonym duchu rycerskim widziało ocalenie; Śniadeccy, krzewiciele wiedzy gruntownej i oświaty, odradzającej w upadku naród, — oto imiona Wielkopolan, w których wymownem skojarzeniu z Litwą zawarła się głęboka treść wspólnych poczynań dla szczęścia całej, niepodzielnej ojczyzny. Jasiński tej zbawczej idei narodowej rzetelnym jest wyrazicielem. Urodzony na ziemi piastowskiej, w mazurskiej wychowany Warszawie, rycerskie brał podźwigania w Jagiełłowem Wilnie, by chlubnym je wreszcie przypieczętować zgonem na obronnych wałach stolicy Polski.

Bliższe szczegóły o jego rodzinie i latach dzieciństwa pogrążone są w mroku. Z pośród sprzecznych, wzajem się krzyżujących relacyi niepodobna istotnej wydobyć prawdy. Pewnem jest tylko, że odebrał wychowanie

staranne, skoro już w jedenastym roku życia mógł wykazać znajomość łaciny, oraz języka francuskiego i niemieckiego; nie pochodził też z byle jakiego gniazda chudopacholskiej szlachty, jeśli siostry Jakóba: starsza, Marya, mogła zaślubić wojewodzica sieradzkiego, Jana Nepomucena Dąmbskiego, posiadacza licznych włości na Kujawach, generał-adjutanta i szambelana królewskiego; młodsza zaś, Anna, jego stryjecznego brata, Michała, rotmistrza Kawaleryi narodowej, właściciela Kościelca i Lubrańca. Wiemy również o dwóch braciach generała. Obaj w rycerskiem rzemiośle spłacali dług ojczyźnie: Józef, kapitan strzelców, wzięty został do niewoli rosyjskiej w upartym boju pod Sołami, 26 czerwca r. 1794-go; Ignacy, urodzony w r. 1772, w 1790 «konduktor» w Korpusie inżynierów litewskich, po upadku Rzplitej emigrant i oficer legionowy; najpierw w randze majora adjutant Kniaziewicza, następnie szef batalionu piechoty, uczestnik posępnych walk na San-Domingo, gdzie wobec rozbicia wszelkich nadziei zakończy rozpaczliwem samobójstwem młody swój żywot.

Chował się Jakób w dobie fatalnego poniżenia Rzplitej, zmarniałej politycznie i społecznie wśród klęsk wojny siedmioletniej, która tysiącem ciężarów spadała na rodzinne Jasińskiego Kujawy. Powszechne przemarsze wojsk «pseudo-przyjacielskich» niszczyły dobytek setek rolników, bandy kozackie batożkowały i gwałciły niewiasty; bito za opór, za skargi i bez żadnego powodu, bito przy egzekwowaniu i konwojowaniu podwód, kradziono, zabijano, deptano zasiewy, wyławiano stawy, wygładzano trzody i stada wypasaniem łąk, do których samym właścicielom broniono dostępu; rewidowano poczty, narzucano ceny, płacono tem, że «komisya będzie». Na Kujawach w roku 1759, świadczy przyszły teść siostry Jakóba, wojewoda sieradzki, Kazimierz Dąmbski, któremu kilka miasteczek i czterdzieści wsi zniszczono doszczętnie, — «cokolwiek okrucieństwo nieprzyjaciela wymyślić może przykrości, wszystkiego ubogi lud tu doznał». Chłop porzucał zagrodę ojcowską i uciekał na Śląsk, by wpaść najczęściej w sidła werbowników

ANNA z JASIŃSKICH DAMPSKA.

Portret w zbiorach Mieczysława hr. Dąmbskiego.

pruskich, szlachta liczyła swe straty na setki tysięcy. Wyprawy wojsk rosyjskich i odwetowe fryderykowskich, z nieodłącznem wymuszaniem kontrybucyi, zalewaniem kraju fałszywą monetą, brutalnem wybieraniem, z pogwałceniem wszelkich zasad sprawiedliwości, polskiego rekruta — oto ponure tło wypadków, na które spoglądały dziecinne oczy Jasińskiego. Może już wtedy właśnie w jego duszy pacholęcej powstały nieświadomie pierwsze zarody przyszłego buntu przeciw «jarzmu zhańbienia, klęsków i niedoli» i budziło się pragnienie wydźwignięcia narodu, co stał się «dumnych igrzyskiem i pastwą swywoli».

Nie sprzyjała kształtowaniu ideałów patryotycznych nieznośna «duszność» ówczesnej atmosfery politycznej w Wielkopolsce, której mieszkańcy straszeni zewsząd represaliami, zewsząd oskarżani, dogadzając dwuznacznie obu stronom, pruskiej i rosyjskiej, pocieszali się jedynie, że wreszcie «niedźwiedzia Prusak poruszył z legowiska»; naogół zaś, jak świadczy pisarz współczesny, życzyli Prusakom zwycięstwa nad Moskwą, zaś klęski — od Francyi, sami nie mogąc się zdobyć na zdrowy odruch samodzielnego czynu. Oczyściły dopiero nieco zgnuśniałego ducha powszechności rozbieżne wprawdzie i niewolne od przesądów, bądź co bądź jednak piękne w heroizmie i poczuciu narodowej godności, poczynania Konfederatów barskich, które niecił na Kujawach oręż Ulejskiego i Zakrzewskiego, zaś w poblizkiej ziemi wyszogrodzkiej dzielny regimentarz, Sawa Caliński.

Mógł sobie już zdawać sprawę dziesięcioletni Jasiński z tego ruszenia przeciw wrogowi, zanim wreszcie owionęła go kształcąca atmosfera obywatelskiego wychowania w warszawskiej Szkole Rycerskiej, do której został przyjęty w październiku r. 1773-go.

ROZDZIAŁ II.

SZKOŁA RYCERSKA.

Potrzebę wykształcenia wojskowego i szkół wojskowych w Polsce od dawna odczuwali baczniejsi pisarze polityczni; pierwszy bodaj myśl tę poruszył Andrzej Frycz Modrzewski w dziele *O naprawie Rzeczypospolitej* (wyd. w r. 1551), zaś w kilkadziesiąt lat później biskup kijowski, Józef Wereszczyński, w swej *Publice*, pisanej w r. 1594, doradzał założenie szkoły rycerskiej, czyli Collegium Rycerskiego na Ukrainie. Nie chodziło mu o wykształcenie teoretyczne, lecz o ćwiczenie młodzieży tak, aby umiała, «w dorosłych leciech będąc, nieprzyiacielowi każdemu za miłą Oyczyznę swoią szablą kwestyę solwować».

Pomysły założenia szkoły rycerskiej powstawały parokrotnie. Na seryo myślał o niej Zygmunt III, któremu odpowiedni projekt złożył w r. 1623 Wenecyanin Dell'Aqua, biegły w «umieiętności mathematickiey y w nauce puszkarskiey praxim», budowniczy fortecy w Zamościu. W długim traktacie *O zgromadzeniu y Szkole Puszkarzów Króla Iego Mści teraz nowo, od Naiaśnieyszego y Niezwyciężonego Zygmunta Trzeciego... w Warszawie Roku Pańsk. 1623 postanowioney* (W Zamościu, w Drukarniey Akademiey drukował Symon Nizolius) uzasadniał Dell'Aqua potrzebę szkoły, «w którey ia chętliwie nauczać y pokazać chce fortedzy rozmaitych

budowania, rozmierzania według Gieometriey y troiakiey dymensyey: nakoniec y około wody prowadzenia, iako Geometria pokazuie», dalej proponował ufundować «w tym=

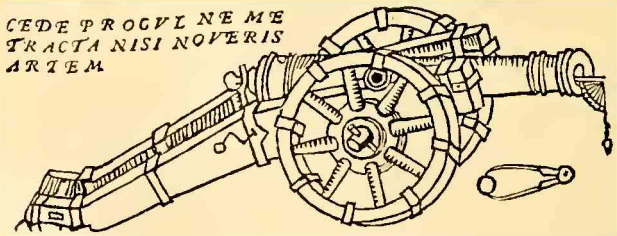

ANDRZEJ DELL'AQUA.

Według portretu w książce „O Zgromadzeniu i Szkole Puszkarzów" Zamość, 1623.

że mieście zacnym Warszawie» szkołę puszkarską, «żeby się ćwiczyli puszkarze y biegłymi byli w woiennych sztukach, żeby umieli ognie przyprawne pokazować dla obrony fortedz, zamków, miast, także y dla potyczek, które się na morzu odprawuią...»

Szkoła miała kształcić 50=ciu uczniów pod kierunkiem «indzeniera» i cejgwarta w materyach puszkarskich i ćwi=czeniach praktycznych. Dell'Aqua zalecał udzielanie wychowańcom specyalnych przywilejów, wolności od po=datków i od wszelkiej posługi miastu, wzamian mieli oni służyć na wojnie pod rozkazami hetmana i ustanowionego przez króla cejgwarta.

Przeważną część dzieła zajmują przepisy dla zgroma=dzenia czyli bractwa puszkarzy pod wezwaniem św. Barbary, oraz wskazówki jak się mają zachowywać uczniowie w szkole. Przestrzegał więc, aby nie wzywali imienia Bożego nadaremno, «aby się żaden nie ważył w szkole porwać do broni, to iest szable, korda, szpady, noża i inszey broni pod gardłem... Bić w szkole pięściami... W kart grać, szachów y inszey gry niepotrzebney ani o pieniądze, ani o żarty... Ieść albo pić w szkole, abo cudzego przyprowadzić, bez dozwolenia cejgwarta... Bia=łeygłowy żadney kondyciey przyprowadzić do szkoły... Psa albo suki swą wolą prowadzić do szkoły... Ognia przy=nieść bez woley cejgwartowey... Wołać, albo łaiać bratu, ani piianym przyśdź... Aby się nie ważył przeciwko Indze=nierowi albo Cejgwartowi furiose stawić, tak mową, iak y ręką kiwaniem, tak w szkole iako y na inszym mieyscu, pod gardłem...» i t. p.

Jakie były losy powyższego projektu — nie wiadomo. Pierwsza urzędowa wzmianka o szkole rycerskiej znajduje się w pactach conventach Władysława IV, który obowią=zywał się ufundować «szkołę rycerską na ćwiczenie się w fortyfikacyach, w rzeczach puszkarskich... według po=czątków od ś. p. Króla Mci ⟨t. j. Zygmunta III⟩ założonych»; jednakże i ten zamiar nie został spełniony, aczkolwiek sejm koronacyjny r. 1633, stwierdzając jego pożytek, wska=zywał nawet Lwów, jako najodpowiedniejszą siedzibę przyszłej szkoły. Istnieją nadto wiadomości, że projekt rzeczony Władysław IV usiłował wprowadzić w życie przy pomocy wykształconego w Niderlandach artylerzysty, Pawła Grodzickiego, budowniczego arsenałów we Lwowie i Warszawie.

Założenie szkoły rycerskiej stawiane jest też, jako warunek, w pactach Jana Kazimierza, Sobieskiego (szkoła miała powstać w Warszawie), Augusta II i Augusta III. Konstytucye sejmowe z lat 1676—77 orzekały, iż Krzysztof Mieroszewski, sekretarz królewski i autor kilku dzieł

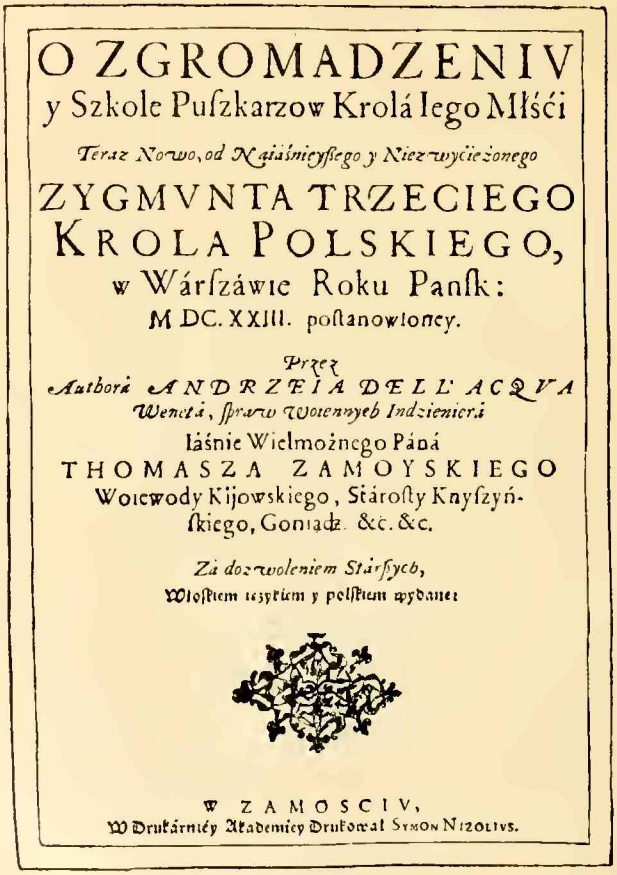

O ZGROMADZENIV
y Szkole Puſzkarzow Krolá Iego Młśći
Teraz Nowo, od Naiáśnieyſzego y Niezwyćiężonego
ZYGMVNTA TRZECIEGO
KROLA POLSKIEGO,
w Wárſzáwie Roku Panſk:
M DC. XXIII. poſtanowioney.
Przez
Authorá ANDRZEIA DELL' ACQVA
Wenetá, ſpraw Woiennych Indzienierá
Iáśnie Wielmożnego Páná
THOMASZA ZAMOYSKIEGO
Woiewody Kijowskiego, Stároſty Knyſzyńſkiego, Goniądz. &c. &c.
Zá dozwoleniem Stárſzych,
Włoſkiem ięzykiem y polſkiem wydane:
W ZAMOSCIV,
W Drukárniéy Akademiey Drukował Symon Nizolivs.

PODOBIZNA KARTY TYTUŁOWEJ.

wojskowych, zamierza swoim kosztem ufundować szkołę rycerską, albo «Akademię Marsową» przy Akademii krakowskiej; projekt ten, wskutek śmierci Mieroszewskiego w r. 1679, nie był urzeczywistniony.

Sprawę wykształcenia wojskowego młodzieży wymownie poruszył król Stanisław Leszczyński w *Głosie wolnym, wolność ubezpieczającym* (wyd. w r. 1749), dowodząc, że «nie mniej potrzebne i szkoły rycerskie, które sposobią młodzież do służby wojennej pieszej, konnej, do artyleryi, do dobywania i obrony fortec, aby nie szukać po cudzych krajach in hac arte expertos», oraz aby ojczyzna, «jako dobra matka», taką dawała synom swoim edukacyę, «żeby z nich mogła mieć pożyteczną pociechę i usługę». Zostawszy księciem Lotaryngii, Leszczyński założył w r. 1738, w Luneville, Akademię rycerską. Statut tej szkoły, opracowany przez fundatora, wydrukowany został w Nancy, w r. 1740. W piśmie tem Leszczyński wyraźnie określa, co go skłoniło głównie do założenia akademii rycerskiej: «ut hoc ratione possemus dare Patriae nostrae Poloniae et Statibus nostris Lotharingiae documenta essentialia benevolentiae nostrae». Nauka w akademii trwała trzy lata; miejsc dla uczniów, w połowie dla Polaków, było 48. Uczono w niej jazdy konnej i różnych ćwiczeń wojskowych, języków: francuskiego i niemieckiego, matematyki i historyi. W pięćdziesięciu paragrafach statutu określono warunki przyjęcia do zakładu i przepisy zachowania się uczniów; między innymi § 14 zakazywał uczęszczania do domów gry, szynkowni i w ogólności wydalania się bez zezwolenia przełożonych. Metody nauczania oraz przepisy dla wychowańców posiadały niezaprzeczone zalety dydaktyczne i pedagogiczne. Przy nauce matematyki i historyi regulamin zalecał, aby w pierwszym kwadransie lekcyi profesor uczniów wyegzaminował, potem przez pół godziny dalej miał dyktować, a przez drugie pół godziny to samo wyjaśniać («dictabit suam lectionem per horam mediam et deinde explicabit altera media hora»); po takiem wyjaśnieniu miał się nauczyciel przez następną połowę godziny przekonywać czy uczniowie zadaną lekcyę w istocie dobrze zrozumieli. W ten sposób nauka matematyki i historyi trwać miała po 7 kwadransów dziennie, co przy niewielkiej liczbie przedmiotów ułatwiało gruntowne nabycie wiedzy. Godnym uwagi

szczegółem wychowania było to, że uczniom po wieczerzy czytano nowiny polityczne, które pomocnik nauczyciela historyi obowiązany był objaśniać. Akademia lunewilska, w której kształcili się między innymi: Józef Prozor, wojewoda witebski, ojciec Karola, oboźnego lit.; Szymon Zabiełło, późniejszy generał-lejtenant wojsk lit., oraz Michał Zabiełło, niefortunny wódz w kampanii litewskiej r. 1792, przestała istnieć po śmierci Leszczyńskiego, w r. 1763.

Opłakany stan mizernego wojska polskiego za Sasów odpowiadał nizkiemu poziomowi wiedzy militarnej wśród oficerów, którzy, prócz cudzoziemców, zgoła nie mieli pojęcia o taktyce i strategii. Służba w wojsku nie przeszkadzała do innej w stanie cywilnym profesyi. Rotmistrzami w chorągwiach byli senatorowie duchowni i cywilni; towarzysze służyli za dworzan u panów, byli ekonomami w ich dobrach, albo się zatrudniali gospodarstwem we własnych wioskach; dla okazałości zaś dworu pańskiego każdy powinien był mieć mundur husarski lub pancerny. «Zgoła suknia wojskowa — ubolewa Kołłątaj — uważać się mogła jak szkaplerz, który będąc znakiem nabożeństwa, niekoniecznie dowodzi, żeby ci, którzy go noszą, byli prawdziwie nabożnymi; tak właśnie wypadło za czasów owych: wszystkie prawie szlacheckiego stanu klasy pyszniły się suknią wojskową, kiedy już w Polsce wojska nie było».

Chorągwie husarskie zwykle wcale nie odbywały służby wojennej, tylko asystowały w paradach wjazdowych, pogrzebach i obrzędach kościelnych, stąd ironicznie nazywano ich «żołnierzami pogrzebowymi». O generałach i szefach mówił jeszcze w r. 1791 bezimienny autor broszury *Polak w Czui prawdą podszyty:* «Są oni u nas pospolicie nie do flinty, ale tak z przywileju, wysokiego urodzenia, nie z zasługi, ale w kolebkach się rodzą, albo też przez forsy i pieniądze stopnie takowe otrzymują. Szef młody regimentu, słodkie przepędzając w Warszawie momenta, lub zagranicą tracąc majątek, manewruje przy gotowalni, a nigdy może swego regimentu nie widział».

W większości pułków istniał nadmiar fikcyjnych szarż oficerskich; w regimencie, mającym się składać się ze 120

ludzi, znajdowało się tylko 41 gemejnów przy 25 oficerach, słusznie też mawiano żartobliwie o gwardyi litewskiej, że liczy «dwa dragany, a cztery kapitany». Gwardya piesza koronna zjednała sobie najsmutniejszą sławę. Miała ona przywilej, że kto tam wstąpił, był wolnym od kary kryminalnej, jeśli na nią zasługiwał; więc stała się schronieniem dla «wszystkich kosterów, szulerów, krnąbrnych rodzicom synów, utracyuszów, lub jakim ciężkim występkiem do ucieczki przymuszonych». To też głównie ta gwardya robiła awantury po trybunałach i zjazdach.

W wydziale wojskowym panowały zdumiewające nieporządki i nadużycia. Według Makulskiego, autora wydanej w r. 1791 broszury p. t. *Czamarka y sarafan*, gdy zbytkująca w Warszawie starszyzna opływała we wszystkie wygody, biedni żołnierze bez wiktu marnieli w nędznych lokalach; arsenał był w całkowitem zaniedbaniu, obercejgwart, dozorca, lawetami w piecu palił, laboratoryum do wyrabiania pocisków stało zniszczone, bez kotłów i aparatów, choć się znaczne sumy na to asygnowały.

Jeśli nawet obraz ten w zbyt jaskrawych i przesadzonych barwach przedstawiał stan rzeczy, słusznie jednak mogła głosić gorzka satyra współczesna, że:

Więcej hetmanów, niżeli żołnierza
W wojsku niezgodnem w czasie się liczyło.
Każdy przeciwne rozkazy wydaje,
Łamiąc od drugich polecone dzieła.
Starszy brat z młodszym, młodszy z starszym bratem
Na harc wychodzą, jak nieprzyjaciele,
Jeden drugiemu z nich staje się katem
Na polu, w domu, nawet i w kościele.
Za nic krew, związki przyjaźni i sławy,
Wszystko to niszczy duch zły i nieprawy.
Przez nasze serca miękkie, zniewieściałe,
Skłonne do kłótni, huntu i rozruchu,
Potomstwo nasze uciśnione całe,
Dobrze dostało—jak mówią — po uchu.
Któż temu winien? my, kraju synowie —
Tchórze do boju, mężni tylko w mowie...
Żołnierz się prosty z tym odzywa głosem,
Iż wodza sztuki wojennej nauczy;
Oficer gardzi rozkazem komendy,
Komenda wyższe krytykuje względy...

Podniesienie powagi, siły i fachowej sprawności armii stawało się naglącą koniecznością. Zbyt późno i wśród

piętrzących się przeszkód wzięto się do tego dzieła. Należy wszakże zaznaczyć, że i na Zachodzie dopiero w połowie w. XVIII-go zwrócono baczniejszą uwagę na potrzebę zakładania specyalnych szkół wojskowych. Przodowały pod tym względem Prusy, gdzie już od r. 1653 istniał w Berlinie korpus kadetów, zreformowany w r. 1716 i w czasach Fryderyka II wychowujący na koszt króla 372 ubogiej szlachty i 236 kadetów. W szkole tej kształcili się i Polacy; wiemy np. o Krzysztofie Wilhelmie Chlebowskim, rodem z Prus Zachodnich, który po ukończeniu tego zakładu wstąpił do armii fryderykowskiej, «całą duszą przywiązał się do stanu i narodu, w którym wziął pierwszy początek życia i fizycznie i moralnie», i jako generał major oraz adjutant króla pruskiego walczył z Kościuszką pod Szczekocinami.

W r. 1765 powstaje w Berlinie słynna akademia wojskowa o charakterze ogólnokształcącym dla młodzieży szlacheckiej, której programy stać się miały wzorem dla organizowanej równocześnie szkoły rycerskiej w Warszawie. Za przykładem berlińskiego powstają korpusy kadetów w Saksonii ⟨1752 r.⟩. w Wiener-Neustadt ⟨1752 r.⟩, w Bawaryi ⟨1755 r.⟩. We Francyi, oprócz szkół artyleryjskich ministra Louvois ⟨w Metz, Strasburgu, Douai 1666—91 r.⟩, istniała szkoła wojskowa w Paryżu od r. 1751. W milicyi angielskiej dopiero w r. 1799 założono kolegium wojskowe, którego plan urządzenia i kierunek powierzony był generałowi Jarry, oficerowi francuskiemu. Wreszcie w Rosyi dość wcześnie, gdyż za Piotra Wielkiego, otwarto «szkołę nauk matematycznych i nawigacyjnych» w Moskwie ⟨1700 r.⟩, następnie szkoły artyleryjskie i inżynierskie w Moskwie i Petersburgu ⟨1712, 1719 r.⟩; właściwy zaś korpus kadetów «lądowych» dla 800 uczniów powstaje w Petersburgu w r. 1766.

W pactach conventach, podpisanych 7 września r. 1764, Stanisław August, «w żywej zostawając perswazyi, iż uszczęśliwienie kraju każdego od sposobu myślenia obywatelów, ten zaś sposób od wczesnych dobrej i cnotliwej edukacyi zasiewków dependuje», wyrażał chęć za-

łożenia szkoły rycerskiej i obiecywał przyłożyć się znacznie do wydatków na nią, o ile Rzplita zechce pokryć część kosztów z funduszów państwowych. Na powyższe postanowienie oddziałali niewątpliwie Czartoryscy, domagający się rychłych reform w wojskowości. Ale brak czasu i nawał spraw bieżących nie pozwoliły sejmowi koronacyjnemu zająć się ułożeniem projektu szkoły, «puszczono więc tę materyę w recess» do sejmu następnego. Nie czekał jednak król na zatwierdzenie projektu szkoły i 28 czerwca r. 1765 «po mustrze milicyi swojej nadwornej, wybrał w niej... 30 szlachty młodych i urodziwych, z których do stu kompletowanych osobną umyślił formować Kompanię kadetów. Ci w językach cudzoziemskich, geometryi, fortyfikacyi, artyleryi i egzercycyach wszelkich ćwiczeni przez umyślnie do tego dobranych metrów, osobny od drugich żołnierzy stół i mieszkanie w koszarach Kazimierzowskich mieć będą, przez co wzór i początek dawno w Polszcze żądanej szkoły rycerskiej otwiera się, którą kiedy zechce Rzplita podług upodobania swego obmyślonym na to funduszem pomnoży».

Otwarcie Korpusu nastąpiło w zimie r. 1765-go. Kadeci mieli «zupełną dla siebie edukacyę, gdyż metrów do francuskiego i niemieckiego przydano języków, do historyi i prawa ojczystego, jakoteż do fektowania, geometryi, rysowania i arytmetyki; słowem do tych wszystkich nauk, które doskonale rozum wypolerować i ciało uformować mogą». Liczba wychowańców stale wzrastała; aby młodzież «do gruntownej doskonałości prędsze miała kroki», opracowywano szczegółowy regulamin, w którym miano pomieścić «najszczególniejszy i najpryncypalniejszy dla Ichmciów kadetów punkt edukacyi, aby we wszystkiem obrządku wiary św. katolickiej ⟨która jest największym Królestwa fundamentem i uszczęśliwieniem⟩ zadosyć czynili». Kadeci postanowieniem nuncyusza z 31 października otrzymali dyspensę od postów «dla zupełniejszej młodych kawalerów konserwacyi zdrowia... Stąd nikt względem religii nie może krytykować ⟨Korpusu⟩ i złej wnosić opinii, albowiem sama zwierzchność duchowna w tej okoliczności nie pogardę nakazów kościelnych, ale słuszną uznała potrzebę».

W założeniu Korpusu Stanisław August miał cel podwójny. Chodziło mu z jednej strony o wytworzenie kadrów oficerskich dla regularnej armii, z drugiej — o wychowanie elity młodzi szlacheckiej w przywiązaniu do rządu i króla,

ADAM KAZIMIERZ ks. CZARTORYSKI.
Portret Józ. Grassiego w Muzeum ks. Czartoryskich.

o oderwanie jej od nikczemnego pobytu po dworach na służalstwie u magnatów, którzy żywieniem, odziewaniem i bawieniem synów, oddanych próżniactwu, rozpuście i pijaństwu, przywiązywali do siebie całe ich rodziny i wytwarzali w ten sposób te kohorty awanturnicze, przedajne, niesforne i zuchwałe, które były ciemiężcami w swoich prowincyach i ostoją anarchii w Rzplitej.

Na organizatora i pierwszego komendanta szkoły rycerskiej powołany został Adam Kazimierz ks. Czartoryski, generał ziem podolskich; na wicekomendanta — August ks. Sułkowski, wojewoda gnieźnieński, zastąpiony przy reorganizacyi Korpusu w r. 1768 przez generała Fryderyka Moszyńskiego. Czartoryski, wykształcony wszechstronnie, niepospolity znawca wszystkich europejskich i kilku wschodnich języków, mówca dobry i nie zawiły, w obejściu dziwnie pociągający, a wolny przytem od powszechnego w owej epoce sceptycyzmu i doktrynerstwa, nadawał się najlepiej do trudnej roli przewodnika młodzi korpusowej. Zabierał się do tej pracy z zapałem, w szczerej niewątpliwie chęci służenia krajowi, lecz zapewne i nie bez utajonej myśli wyrobienia w przyszłej szkole rycerskiej wiernych stronników «Familii». W licznych podróżach zebrał ks. Adam obfite owoce doświadczenia, zapoznał się z organizacyą i kierunkiem wychowawczym szkół cudzoziemskich, z których czerpał następnie wzory dla urządzeń uczelni warszawskiej. Nie obce mu były zapewne statuty Leszczyńskiego, oraz królewskiej akademii rycerskiej w Lignicy, założonej przez Józefa I w r. 1708, a której ustawy i programy współcześnie ogłoszone zostały w języku polskim, lecz przedewszystkiem wzorował się na frydery-kowskiej akademii wojskowej w Berlinie, o której programy wywiaduje się skwapliwie przez swoich korespondentów, zaś podczas bytności w stolicy Prus, na wiosnę r. 1767-go, usiłuje nawet, wprawdzie bezskutecznie, skłonić dyrektora powyższej akademii, Barrière'a, do objęcia kierownictwa szkoły warszawskiej. Na niepowodzenie Czartoryskiego w tym względzie wpłynął, jak się zdaje, Fryderyk II, poważnie zaniepokojony świeżo założonym Korpusem warszawskim, który wbrew intencyom króla pruskiego mógł się znacznie przyczynić do podniesienia militarnej sprawności Rzplitej.

Na założenie szkoły, oraz jej utrzymanie w pierwszym roku wydał Stanisław August do 1 września r. 1766-go 676,432 złp. i sumę tę Rzplitej darował. Na przyszłość przekazywał Korpusowi 200,000 złp., wypłacanych mu

ze skarbu wzamian za zniesione cło *in Regno*, sejm zaś 1766 r. dodał do tej sumy 400,000 złp. z funduszów państwowych, z których skarb koronny miał pokrywać 400,000 złp., litewski — 200,000 złp. Oprócz tego kazał król wypłacić ze swojej kasy 200,000 złp. za wrzesień, październik, listopad i grudzień r. 1766; gdy Rzplita od 1 września r. 1766 płacić zaczęła, znajdowały się już te pieniądze w kasie Korpusu i należało je królowi zwrócić; Stanisław August nie przyjął jednak tej sumy, lecz darował ją szkole z zastrzeżeniem, iż nie będzie przeznaczona na jej utrzymanie, tylko na inne cele, według własnego króla «upodobania».

Stosownie do postanowienia sejmu z r. 1766 szefem Korpusu był król z prawem rozporządzenia «wszelkiego ćwiczenia, tam in militaribus quam in civilibus, jak do nauk, tak i do obyczajów», oraz z możnością podziału według własnej woli przeznaczonych Korpusowi pieniędzy; Rzplita zastrzegała sobie jedynie prawo wglądania corocznie w zarząd instytutu i sprawdzania jego rachunków. Tenże sejm wyasygnował na budowę specyalnego gmachu trzy miliony złp., płatne w dziesięciu ratach rocznych, począwszy od września r. 1768-go; tymczasowo Stanisław August umieścił Korpus w pałacu Kazimierzowskim, nabytym za dwa tysiące dukatów od Augusta ks. Sułkowskiego.

Sejm następny, w r. 1768, powziął uchwałę, żeby Rzplita przeznaczone na gmach kadecki trzy miliony, nie w ciągu dziesięciu, lecz pięciu lat złożyła, począwszy od 1 marca r. 1768; postanowiono również, żeby kadetów w zabudowaniach Kazimierzowskich pozostawić, spłacić za nie królowi z owych trzech milionów 750,000 złp., reszty zaś użyć na odnowienie pałacu, oraz wystawienie na jego skrzydłach bocznych zabudowań. Równocześnie Stanisław August odstępował Korpusowi pałac i należące do niego budynki na wieczne czasy.

Z powodu klęsk krajowych i ubóstwa skarbu uchwalone przez sejm kwoty wpływały bardzo nieregularnie. Zaległości za lata 1768 — 1778 wyniosły 925,101 złp.,

w tem 478,117 złp. zaległych pensyi nauczycielskich. Król zmuszony był podnieść z kasy korpusowej ofiarowaną w r. 1766 kwotę 200,000 złp., tytułem zaliczki na sumę 750,000 złp., które miał otrzymać od Rzplitej za pałac Kazimierzowski; resztę wyasygnowano z trudnością dopiero po latach kilkunastu.

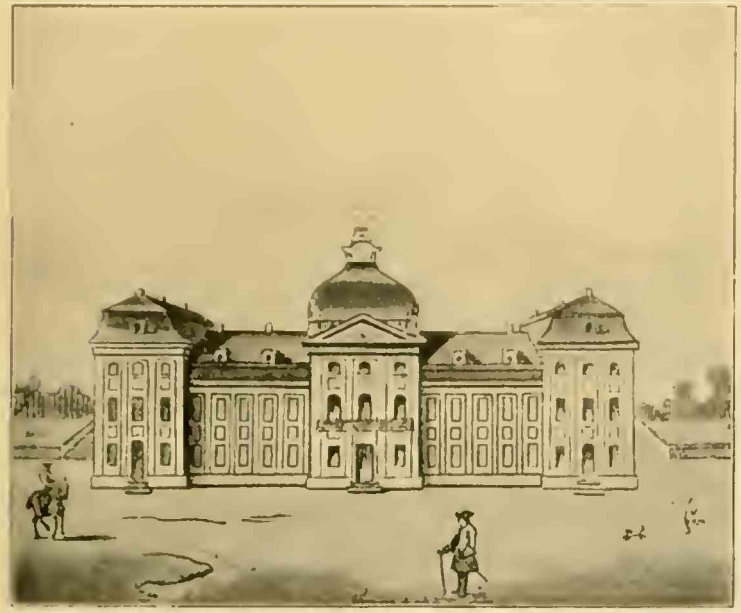

PAŁAC KAZIMIERZOWSKI.

Według rysunku na planie Ricaud de Tirregaille'a z r. 1762.

Wśród takich warunków Korpus nie byłby się mógł utrzymać, gdyby nie stałe subsydya królewskie oraz zaliczki zastępcy komendanta, Fryderyka Moszyńskiego, który wyłożył z własnych funduszów 246,983 złp.; z sumy powyższej Rzplita spłaciła tylko 79,154 złp. Na sejmie r. 1776 zmniejszono zasiłek skarbu z 600,000 złp. do 300,000 złp., a ponieważ Stanisław August od r. 1766 z dochodów królewskich pobierał mniej o 200,000 złp., które kazał wpłacać do kasy korpusowej, faktycznie przeto ponosił dwie trzecie wydatków na utrzymanie szkoły.

Ciężkie warunki materyalne Korpusu wpłynęły na ograniczenie liczby wychowańców, którzy w myśl konstytucyi z r. 1778 i 1780 mieli być «w równej części nabierani z Wielkopolski, Małopolski i Litwy... z szlachty starożytnej polskiej». Pierwotny projekt kształcenia w Korpusie 200 uczniów nie mógł być zrealizowany, liczbę tę zredukowano do stu, następnie do sześćdziesięciu; w r. 1774 zgodził się król przyjąć jeszcze dwudziestu kadetów na własny ich koszt; dopiero po unormowaniu zaległości, postanowił w r. 1788 i owych dwudziestu uczniów przyjąć na stałych pensyonarzy. Oprócz tego Stanisław August pozwalał wielu innym młodym szlachcicom uczęszczać na lekcye kadetów; nazywano ich «eksternistami» lub kadetami «zewnętrznymi», liczba ich była nieraz tak wysoką, jak internistów; pobierali oni naukę bezpłatnie, lecz o mieszkanie i stół sami się musieli starać.

Początkowo Korpus kadecki był wyższą szkołą wojskową z przewagą praktycznego wychowania nad teoretycznem wykształceniem. Przyjmowano do niego młodzież szlachecką po skończeniu szkół, w wieku lat 16—18, chętną do wojska i pięknie zbudowaną. Brygadyerowie i wicebrygadyerowie szkoły kompletowali się pierwotnie z wybranych oficerów zagranicznych, dopiero później, w miarę tego jak wytwarzał się kontyngens oficerski z kończących szkołę kadetów, oficerowie cudzoziemcy byli usuwani i zastępowani przez zdolniejszych adeptów szkoły. Ten pierwszy korpus «przechodził w piękności ludu i w umiejętności robienia bronią gwardye i garde du corps zagranicznych królów», a Stanisław August szczycił się, że nigdzie równej szkoły nie było, i stąd, pomimo swego wstrętu do wojskowości, Korpus odwiedzał, nosił mundur kadecki, bywał na egzaminach, rozdawał nagrody, opiekował się młodzieżą i serdecznie ją do siebie przywiązał. Komendant Korpusu, ks. Czartoryski, wpajał w kadetów «delikatność w obcowaniu szlachty francuskiej, punkt honoru wielki, obudził uśpioną tylu wiekami odwagę...»; wyprowadzał ich «codziennie prawie w pole pod Ujazdów...

dla ćwiczenia się w... różnych potykania się z nieprzyjacielem okolicznościach, w paradzie... i wydawaniu ognia z armat oraz ręcznej strzelby». Kadeci słuchali go ślepo przez przywiązanie, lecz w stosunku do oficerów cudzoziemców istniał nastrój wrogi, spotęgowany tem, że wielu z nich pochodziło z gminu i nie mogłoby udowodnić ani jednej kropli błękitnej krwi, kadeci dokuczali im i aż nadto często zdarzały się wypadki jawnej niesubordynacyi. «Szkoła rycerska — pisze Trembicki, wprawdzie usposobiony nieprzychylnie do Czartoryskiego — w zawiązku swoim była zgorszeniem i postrachem Warszawy. Kilkaset dorosłej młodzieży ją składało. Przysłani ze wszystkich dawniejszej Polski prowincyi, wychowani w niepodległości i swywoli, napojeni przesądami i nałogami, nadto już letni, aby mógł nimi powodować zwierzchnik w mundur przybrany, w pośród całego ognia rozwiniętych już pasyi i namiętności, czyż mogli formować ów korpus, obiecujący korzyści troskliwego i długiego wychowania serca i umysłu... Była to raczej szkółka partyzantów Czartoryskich».

Niewątpliwie tkwiły jeszcze w Korpusie przeżytkowe tradycye i zwyczaje, panoszyło się pijaństwo, pojedynkowiczostwo i niesforność, w naukach nie było widocznego postępu, ale mimo tych licznych braków, ci pierwsi kadeci wyszli na dobrych i odważnych oficerów. Zręczność ciała i zdatność w tańcu i fechtunku, francuska elegancya i łatwość wysłowienia, biegłość niektórych w matematyce, rysunku i pisaniu cechowały ówczesnych kadetów pierwszej formacyi.

Mimo tych pewnych niezaprzeczonych zasług Korpus zawiódł jednak nadzieje i oczekiwania króla. Dyalog p. t. *Kawaler młody, zamyślający być w Korpusie, radzi się w tem kadeta*, oznaczony datą 1 sierpnia 1770 r., powiada, że «korpus nasz pierwiastkowy, ze starszych złożony, był podobny do pięknego ogrodu... lecz część największa nie udała się. Jedne z drzew nie urodziły, drugie same tylko przyniosły liście... próżne prawdziwego plonu... a co najsroższe były w nich takie... które przykrem wonieniem zarażały szczep nowy, sączyły z siebie jad zaraźliwy».

Do Korpusu przybywały dzieci, «ale — zdaniem współczesnego pamiętnikarza — nie takie jeszcze, którychby nieskażone serce i umysł mogła nagiąć do dobrego i użytecznego światła edukacya, lecz już wyrostki złymi nałogami napojone, już w swawoli i rozpuście zepsowane, już do ludzi, do kobiet, do rozrywek, do niesubordynacyi lgnące, ale nie do nauki, do pracy, do myślenia, do posłuszeństwa zdatne». Więc król — pisze autor *Kawalera* — «rozwalił swoje dzieło, a miejsce to zasadził drzewem młodem... Starszych trzymać nie chcą... Powiadają, że król samych małych w Korpusie trzymać postanowił...»

Korpus zreformowano w r. 1768. Przekształcono go na szkołę łącznie średnią ogólnokształcącą i wyższą ze specyalnymi kursami. Celem Korpusu miało być «zaradzić temu, co niedostatecznem jest w wychowaniu zwyczajnem młodzieży polskiej, wykształcenie obywateli mogących służyć ojczyźnie w zawodzie nietylko wojskowym, ale i w służbie cywilnej, a także wykształcenie szlachty, która mogłaby zrobić zaszczyt w Polsce, w jakiej części świata znalazłaby się; w tym celu będzie staraniem nauczyć gruntownie języków obcych...» Nauki zaś winny były zmierzać do «uformowania dobrego obywatela... i człowieka przyjemnego w obcowaniu». Do Korpusu przyjmowano dzieci, umiejące przynajmniej czytać i pisać, od 8 do 12 roku życia; kurs trwał sześć lat. Rok «żołnierski» rozpoczynał się 1 września, przed ukończeniem nauk mógł kadet opuścić szkołę jedynie za specyalnem zezwoleniem królewskiem; urlopów żadnych nie udzielano «dla uniknienia przeszkody w naukach, nigdy, albo bardzo ciężko powetowanej». Zastrzegano wyraźnie, aby rodzice lub krewni żadnych długów kadeckich nie płacili, oraz, «żeby ani kupiec na kredyt nie dawał, ani nikt pieniędzy nie pożyczał kadetowi, gdyż taki, chociażby się udał do komendy, skarżąc na kadeta o niezapłacenie za towar wzięty, lub o nieoddanie pieniędzy, uspokojony w pretensyi swojej nie będzie».

Król, jako szef Korpusu, był stale informowany nietylko o programie nauk i ich biegu, ale i o postępach każdego ucznia od chwili jego przybycia do szkoły. Sztab

oficerski, oprócz komendanta i wicekomendanta, oraz komendanta mustry, składali: adjutant, kwatermistrz, profos, dwóch furyerów, doktór, «sztabschirurgus» i dwóch felczerów. Kontrola nad wykładami należała do dyrektora generalnego nauk, oraz Rady korpusowej, do której należeli: komendant, wicekomendant, komendant mustry, komendanci dwóch wyższych dywizyi, dyrektor generalny nauk, profesor prawa i wyższej matematyki. Rada odbywała posiedzenia co miesiąc. Zwierzchnictwo ogólne nad Korpusem należało do Departamentu wojskowego, który zatwierdzał sprawozdania i rachunki.

Formularz przyjmowania kadetów do Korpusu był następujący:

Po prezentacyi brygadyerowi i sztabs-oficerom nowozaciężny kadet składał wobec kolegów przyrzeczenie: «Polecam siebie przyjaźni Wmć Panów, będę się starał na nią zasłużyć przez przywiązanie do moich powinności, przez aplikacyę, postępki czułe, ścisłe zachowanie punktu honoru, gorliwość dla Korpusu całego; winszuję sobie, że mam honor być kadetem», potem każdego uściskał. Następował egzamin wobec dyrektora nauk i oznaczenie właściwej klasy, do której kadet miał wstąpić. «Nazajutrz po wejściu jego do Akademii, najwyższy przy komendzie oficer zgromadzi Korpus w sali; nowozaciężny kadet w sukniach swoich jeszcze się znajduje, komendant zawoła go do siebie i powie mu:

Czy wiesz WPan, jakiego zgromadzenia będziesz miał honor być członkiem?

Wiem, że to zgromadzenie jest Ojczyzny kosztem utrzymane na to, żeby w niem hodować obywatelów zdatnych do jej usług.

Przez co będziesz się WPan starał stać się godnym zaszczytu być Ojczyzny wychowańcem?

Przez aplikacyę w nabywaniu wiadomości, któreby mógł na jej usługi poświęcić, i wrażając sobie ustawicznie w umysł, że krwią, życiem i wszelkiemi siłami służyć jej powinienem.

Komendant powie mu na to: «Pamiętaj WPan, że uro= «czyste bierzesz na siebie obowiązki w przytomności zgro= «madzonych kolegów, być cnotliwym, odważnym i aplikacyi «pełnym, o których gdybyś zapomniał, wstydem się okryjesz «i staniesz się niegodnym mieścić się w ich liczbie».

Czy czujesz WPan prawdziwą ochotę i czy szcze= re masz przedsięwzięcie wypełnić te wszystkie kondycye, pod któremi jesteś do tego zacnego zgromadzenia przy= puszczonym?

Mam.

Jak się to stanie, nowozaciężny kadet wyjdzie z pod= brygadyerem swoim, który go odzieje w mundur granato= wy i przyprowadzi do komendanta, który mu powie: oble= kłeś Wmć Pan sukienkę naznaczoną tym, którzy w no= wicyat Korpusu wchodzą; bierzemy Wać Pana na próbę; staraj się WPan stać się godnym być przypuszczonym do zaszczytu noszenia munduru.

Będę się starał wszystkiemi siłami.

Po tym ceremoniale, najuroczyściej wykonanym, ro= zejdzie się Korpus. Nowicyusze przez czas dwuletni bę= dą chodzili w granatowych sukniach, bez wyłogów i koł= nierza ponsowego, kamizelkach i spodniach białych, złote guziki. Mundur krótki, będzie wcale czerwony z kołnie= rzykiem białym. Nowicyusze będą się uczyli mustry, nie będąc przybranymi w pantrontasze; warty odprawować mają i stać na szyldwachu bez patrontaszów i pałaszów, tylko z karabinem. Czas nowicyatu nic skrócić nie mo= że, tylko szczególnie nadzwyczajna aplikacya; notowani dla aplikacyi złej czyli postępków, nigdy nie będą przy= puszczeni do honoru noszenia munduru. Na końcu do= piero roku, po skończonych egzaminach, Rada korpusowa sądzić będzie, którzy są warci być przybranymi w mundury.

Jak sądzony będzie kadet przez Radę korpusową go= dnym zaszczytu noszenia munduru, najstarszy przy ko= mendzie oficer wybierze dzień niedzielny do obłóczyn.

Z rana o godzinie dziesiątej zgromadzi się Korpus w kaplicy, do której kadeci aktualni już przybędą w pa= trontaszach i przy pałaszach, w długich mundurach.

Wychodzący z nowicyuszów uprosi sobie w wigilię dwóch przyjaciół z aktualnych kadetów, którzy go już przybranego w mundur, ale bez pałasza i patrontasza pod ramiona wprowadzą do kaplicy, w której już Korpus cały zgromadzony będzie, i klęknie przed ołtarzem, gdzie Mszy klęcząc słuchać będzie.

FRYDERYK JÓZEF MOSZYŃSKI
Wicekomendant Korpusu kadetów.
Według portretu Grassiego w zbiorach hr. Szembeka w Poremble.

Brygadyer jego i podbrygadyer przyjmie go u drzwi, ku ołtarzowi z nim pójdą, a potem na swoje miejsca.

Podczas Mszy muzyka będzie; po Mszy skończonej ks. Dyrektor Duchowny kilka słów powie do wychodzącego z nowicyuszów, przekładając mu świętość obowiązków, które bierze na siebie względem Ojczyzny, podwojonych, prócz obywatelstwa, obowiązkiem wdzięczności za wychowanie, które odbiera, potem przykładu, który winien kolegom; po której skończonej przemowie ruszy się Korpus; aktualni kadeci po broń pójdą i staną w sali lub na placu».

Następowała uroczysta ceremonia przypasania nowicyuszowi pałasza, poczem dokonywający tego oficer odzywał się w te słowa:

«Przypasuję WPana do tego orężа, którym zastawiać «się zawsze powinieneś za Ojczyznę i własny honor.

«Pamiętaj, że w obecności kolegów, zbrojnie zgromadzo= «nych, czynisz uroczyste przyrzeczenie, te wypełnić obo= «wiązki; myśl, jakimby to było dla ciebie wstydem, gdy= «byś sobie inaczej kiedykolwiek postąpił i skaził imię i mun= «dur kadeta».

Następnie «aktualny» już kadet otrzymywał przy sto= sownem przemówieniu patrontasz i karabin, i raz jeszcze skła= dał przyrzeczenie ścisłego dopełniania obowiązków i przy= kładnego zachowania.

Wieczorem na koszt Korpusu odbywała się «uciecha», której honory czynili nowoprzyjęci, «mając ten dzień za najuroczystszy dla siebie».

Kadet kończący nauki, czyli «podający się do abszy= tu», wysłuchiwał w obecności całego Korpusu następu= jącej przemowy «komendę mającego oficera»:

«Mam tu do oddania WPanu dymisyę od Korpusu kadetów; pamiętaj WPan o tem zawsze, żeś miał zaszczyt w nim się znajdować; zakały mu żadnej nie czyń przez postępki niegodziwe albo wątpliwe; czyń mu honor, dy= stynguwując się cnotą i aplikacyą w jakiemkolwiek powoła= niu i stanie życia znajdować się będziesz; ten sposób masz jedyny do wypłacenia się z tej wdzięczności, którąś temu Korpusowi winien za swoją edukacyę».

Po tej przemowie podpisywał kadet w specyalnej księ= dze następujące zobowiązanie:

«Ja... wyznaję i zaciągam na cały wiek życia obowią= zek wdzięczności Korpusowi kadetów za odebraną w nim edukacyę; przyrzekam, że ile sił moich, w każdym stanie, którybym mógł obrać, dbałym się pokażę o honor tego Korpusu, wszystkie najusilniejsze usługi czynić mu czuję się być winnym, jakoteż i odwracać cokolwiekbym wi= dział być z uszczerbkiem tego Korpusu; nie będę nigdy cierpiał milcząc, żeby kto przy mnie źle lub znieważnie o Korpusie mówił; starać się będę pokazać godnym za= szczytu, który mi był pozwolony hodowania się w tem zgromadzeniu, przez pilność na moje postępki w prywat= nem i urzędowem życiu; i na jakimkolwiek duchownym, cywilnym, czy żołnierskim urzędzie choć najwyższym,

w dalszym życia mojego biegu znajdowałbym się, gdybym na nim zboczył od przepisów i prawideł honoru, poczciwości i dobrego obywatelstwa, lub zaniedbywał gorliwie o dobro publiczne starać się; napomnienie imieniem Korpusu kadetów mnie na ów czas uczynione, z poszanowaniem największem przyjmę; a gdybym wyszedłszy miał za słusznie otrzymaną karę oficera do osobistej pociągać odpowiedzi, o ten występek pod surowość Artykułów wojennych i sąd korpusowy, równie, jak gdybym się w nim jeszcze znajdował, poddaję się; na co się własną podpisuję ręką pod zakładem wstydu i zarzutu mi w oczy, gdybym, broń Boże, miał uchybić w przyrzeczeniu mojem».

Następnie składał podziękowanie oficerom, profesorom, metrom i żegnał się z kolegami. Wszyscy, składając występującemu życzenia, dodawali sakramentalne słowa: «Pamiętaj, żeś miał honor być kadetem». Potem według świadectwa, danego przez metrów i oficerów, zapisze go komendant na tablicy, na której zasłuży być umieszczonym; na to zbierze się Rada korpusowa, do której podbrygadyer i gefrejter z brygady będzie przypuszczony dniem przed oddaniem abszytu, żeby wiedzieć na której tablicy ma mieć miejsce. Gdyby który mniej się dobrze sprawował, wyrzuci mu zgorszenie, które było z niego w Korpusie, i w nadziei poprawy taż sama ceremonia obserwowana będzie; gdyby się wcale źle sprawił, powie mu najstarszy oficer przy zgromadzonym najuroczyściej Korpusie: «Nie żegnamy WPana, bo chcemy zapomnieć, żeś się między nami znajdował», i nic nie będzie w protokuł pisał, i abszytu nie dostanie, tylko to powiedziawszy wstanie oficer i każe go na czarnej tablicy zapisać. Będzie książka z czarnemi kartami, na których białym inkaustem te słowa zapisze:

«Ja N. N. przepraszam najuroczyściej Korpus, żem go gorszył złem sprawowaniem się mojem, gdybym miał śmiałość źle o nim mówić, zezwalam być mianym za niegodziwego charakteru człowieka».

Uczniowie Korpusu byli podzieleni na brygady, liczące po 20 kadetów pod wodzą brygadyera w randze kapitana

i podbrygadyera w randze porucznika. Dwie brygady stanowiły dywizyę. Każda brygada podzielona była na dekurye, złożone z czterech kadetów i t. zw. dekuryona. Najstarszym w każdej brygadzie dekuryonem był gefrejter w randze chorążego i nazywał się proto-dekuryonem; miał on dozór nad wszystkiemi dekuryami w brygadzie. Proto-dekuryon używał znaków oficerskich, t. j. szlejfy złotej i srebrnego feldcechu przy szpadzie; był też wolny od kary cielesnej. Celem takiej organizacyi było wytworzenie ściślejszego między uczniami koleżeństwa i poczucia godności. Dekuryonowie i kadeci, w myśl specyalnych *Przepisów dla Dekuryów*, «powinni mieć oko wzajemne na swe postępki i aplikacyę, przez dbałość o honor dekuryi powinni przestrogi sobie dawać przyjacielskie, refleksyami zachęcać się wzajemnie do dobrego i odwodzić od złego». Obowiązkiem dekuryona było «starać się o to, ażeby jego dekurya słynęła z obyczajów i aplikacyi; a do tego zmierzając celu, stanie się sam przykładem obyczajów dobrych i aplikacyi. Będzie się starał poznawać charakter każdego kadeta dekuryi swojej, i według tej znajomości szczególnej, trzeba żeby wiedział którego kadeta ma zachęcać, coraz zagrzewając widokiem potrzeby utrzymywania powziętej o nim dobrej opinii; a którego ma rzeźwić uczuciem wstydu, wystawując mu potrzebę odmiany w postępkach, aby zamienić złą opinię, do której dał przyczynę, w lepszą... powinien przytrzymywać kadetów do obchodzenia się między sobą grzecznego; słowa, żarty nieprzystojne, jakoteż wydrzeźniania i wyszydzania powinny być wywołane; i cokolwiekby przystojność bynajmniej obrażać mogło, czyli to w uczynkach, czyli to w słowach, trzeba aby było jak najbaczniej dostrzeżone i aby się starał dekuryon wyplenić to z dekuryi swojej. Kadetów będzie skłaniał do ochędóstwa i do trzymania swoich sprzętów i książek w porządku; będzie doglądał, aby lekcye swoje przerepetowali, pomoc im swoją ofiarować będzie; słowem jednem mówiąc, instytucya Dekuryi póty będzie mało, albo nic nie znacząca, dopóki się nie zajmie między dekuryami szlachetna emulacya o lepszość, to jest która dekurya na końcu roku

okaże się najobyczajniejszą, najlepszą w aplikacyi i najochędożniejszą».

W razie przewinienia kadeta dekuryon tej dekuryi, w której się znajdował winowajca, zbierał ją na osobności i prosił kolegów, by wpływali na opieszałego; «wszystko to dziać się ma poważnie, w słowach skromnych i pomiarkowanych»; jeżeli to nie pomagało, mówił o tej sprawie całej brygadzie, która w tym celu występowała «w najuroczystszej postaci i największej ozdobie, to jest z bronią i rynsztunkiem wojennym»; jeżeli i to było bez skutku, wtedy winowajca stawał wobec całego Korpusu i przy odpowiednich przemówieniach zdejmowano zeń szablę, patrontasz i odbierano karabin; przez cały czas wyznaczony na poprawę kadet «chodzić będzie w kurtce granatowej z guzikiem żółtym; na wartę ciągnąć będzie z kolei, ale bez pałasza i karabina, tylko z białym kijem w ręku; nie będzie stał w szeregu z drugimi kolegami, ale na boku i za wartę odmaszeruje; osobno będzie musztrowanym, do żadnych zabaw nie będzie należał i żadnych nie dostanie urlopów». Jeżeli po trzech miesiącach nie poprawił się, wtedy powtórne zgromadzenie całego Korpusu wysyłało delegowanych do władzy z prośbą o usunięcie winowajcy, którego odsyłano do rodziców, «przydawszy pewnego i trzeźwego ordynansa» i list donoszący o przyczynach wydalenia.

Korpus mieścił się nadal w pałacu Kazimierzowskim. Z tyłu pałacu był plac obszerny o dwóch kondygnacyach, przeznaczony do ćwiczeń wojskowych i zabaw. W suterenach mieściły się: sala jadalna, «izba wielka, w której co sobota Sybilla kilkadziesiątletnia myła głowy chłopcom i czesała», wreszcie mieszkania dla służby. Na pierwszem piętrze były klasy, na drugiem — mieszkania dla kadetów, na trzeciem — mieszkania brygadyerów, biblioteka, gabinet fizyczny i astronomiczny. W dworkach obok pałacu mieszkali profesorowie z rodzinami. Sypialnie kadetów mieściły się w czterech salach, po środku był oddzielony szachetkami pokoik dla wicebrygadyera, który przez owe przegrody mógł stale obserwować uczniów. W nocy latar-

nia na środku wisząca oświecała całą salę. Na drzwiach prowadzących do korytarza widniała tablica z nazwiskami kadetów, oraz wiersz Krasickiego «Święta miłości kochanej Ojczyzny», który wszyscy musieli umieć na pamięć. Przy każdej brygadzie było dwóch ordynansów do posługi.

Kadet wstępujący do Korpusu otrzymywał pościel, składającą się z siennika, prześcieradła, kołdry i wałka, oraz jednakową dla wszystkich bieliznę i ubranie. Uniformem codziennym była kurtka czyli kolet z grubego ponsowego sukna, z guzikami mosiężnymi, podszyty «kuczbają» białą, z obszlegami granatowemi; źle uczący się i nowoprzybyli nosili obszlegi białe. Postępujący w naukach i obyczajach dostawali mały epolecik złoty z dwoma paskami granatowymi, później takiż epolecik z jednym tylko paskiem. Dalszy ubiór stanowiły: krótkie białe spodnie sukienne, kamizelka, halstuch i kapelusz. Na święta i parady były fraki granatowe z lepszego sukna, z białą podszewką i obszlegami ponsowemi dla tych, co przy kurtkach mieli granatowe, dla innych zaś z białemi; guziki mosiężne żółte, kamizelka, spodnie białe i szpada uniformowa. Na wielkie parady, warty przy tronie i t. p. były kolety i szarawarki białe z cienkiego sukna, z granatowemi aksamitnemi obszlegami haftowanemi złotem; patrontasze i bandoliery na zawieszenie pałasza, ponsowe aksamitne, bramowane galonkami złotymi; kaszkiety aksamitne z cyfrą królewską i strusiemi piórami.

Kadeci wstawali o 6=tej rano, o 7=ej szli na mszę odprawianą codziennie przez kapelana, o $7^1/_2$ spożywali śniadanie, składające się zimą z piwa grzanego, zabielonego mąką, i chleba, latem zaś z kromki chleba z masłem; «któryby z rodziców lub krewnych życzył sobie, ażeby oddany przez niego kadet pijał codzień od rana kawę lub herbathę, tedy tak na takowe śniadanie, jako na praczkę, puder i pomadę, wolno będzie dać na jeden miesiąc kadetowi czerw. zł. dwa, lecz nie więcej, bo przez to uczyłby się kadet próżnej ekspensy, bardzo szkodliwej w każdym czasie człowiekowi». O godzinie 8=ej udawali się kadeci na lekcye trwające do południa; o $12^1/_2$ był obiad złożony

z trzech potraw, przed jedzeniem odmawiano modlitwę oraz odczytywano przepisy właściwego zachowania się przy stole. Podczas obiadu jeden z uczniów czytywał głośno gazetę polską. Potem następowała przechadzka, od 2=ej do

UNIFORMY KADECKIE.

Z dzieła, wydanego przez Gabryela Kasye w Norymberdze w r. 1781.

5=ej lekcye, oprócz środy, która była dniem wolnym od nauki popołudniowej. Po wieczerzy, którą podawano o 8=ej, odbywały się lekcye tańca, fechtunku, muzyki i t. p. W sali re=kreacyjnej, ozdobionej potretami sławnych ludzi, pomieszczo=ne były tablice z nazwiskami wyróżnionych uczniów: na «złotej» widniały imiona tych, którzy zyskali bardzo dobrą

ocenę postępów i konduity; na «srebrnej» — kadetów o dobrych postępach i sprawowaniu; były jeszcze tablice: «średnia» i «czarna», przeznaczone dla niedbałych i leniwych. O godzinie 9½ udawano się do sypialni, o 10-ej gaszono światła.

Codziennie trzech kadetów z gefrejterem sprawowało wartę; starszym pozwalano z oficerami udawać się na rewie wojskowe i uczęszczać niekiedy do teatru lub widowiska publiczne; do miasta wolno było wychodzić jedynie w wypadkach wyjątkowych i zawsze w towarzystwie ordynansa. Za przewinienia karano pozbawieniem urlopów, obowiązkową w czasie obiadu rozmową po francusku albo niemiecku, specyalnem odróżnieniem w stroju, wreszcie razami szpadą lub rózgami. Za fałszywą skargę, za pisanie listów potajemnych, zawierających ubliżające skargi na Korpus, i za grę na pieniądze wymierzano 50 uderzeń szpadą; za niegrzeczność względem sługi — 50 rózeg; za bunt — zamknięciem do cuchthauzu, trzech pierwszych winnych na przeciąg 2—3 lat, innych karano rózgami.

Pod względem nauk Korpus kadetów podzielony był na siedem klas; dwie ostatnie o charakterze wydziałów specyalnych. Jeden miał być właściwie szkołą inżynieryi wojskowej z kursem dwuletnim i wykładami wszystkich części matematyki, architektury cywilnej i żołnierskiej, oraz taktyki. Szkoła ta, jako zakład odrębny, była zorganizowana około r. 1780 na skalę dość skromną; wykładali w niej: profesor fortyfikacyi, profesor map geograficznych z płacą po 4,000 złp., profesor do ręcznych rysunków z pensyą 2,000 złp., nadto na utrzymanie szkoły, opał, papier etc. sejm r. 1789 przeznaczał rocznie 6,000 złp. Nauczycielami byli między innymi: pułkownik Karol Sierakowski, pułkownik «inżynier i geometra» Jan Krystyan Lehman, oraz, jeśli wierzyć niepewnym wzmiankom, Jakób Jasiński. Szkoła inżynierska pozostawała w związku z równocześnie założoną «szkołą artyleryczną» i korpusem pontonierów, powstałym wcześniej. Wszystkie powyższe zakłady wojskowe specyalne zawdzięczały swoją organizacyę generałowi artyleryi Aloizemu Fryderykowi Brühlowi, który był ich komendantem.

Na wydziale drugim, cywilnym, uczono «prawa publicznego szczególnego, oraz wszystkiego, co się sprawy tycze».

Według sprawozdania z egzaminów w r. 1775 wykładano w Korpusie przedmioty następujące: w pierwszej klasie, pierwszej dywizyi: języki łaciński, francuski, niemiecki i polski (czytanie i pisanie), arytmetykę, tańce. W pierwszej klasie, drugiej dywizyi — te same przedmioty, oprócz języka francuskiego. W drugiej — te same przedmioty, z wyłączeniem języka polskiego, z dodaniem francuskiego, kaligrafii i fechtunku. W klasie trzeciej dodawano geometryę i rysunki. W czwartej — program wymieniał «belles-letres», t. j. wykład poetów łacińskich i opracowania polskie, logikę, retorykę i geografię. W piątej klasie — język niemiecki, historya polska i rzymska, geografia, matematyka (przecięcia ostrokręgowe i algebra), taktyka, kaligrafia, rysunki, fechtunek, tańce. W klasie szóstej (4 uczniów) — język niemiecki, literatura polska, historya «Sphère» (zapewne geografia fizyczna), kaligrafia i fechtunek. W klasie siódmej niema wykładu języków, tylko historya, matematyka, taktyka, kaligrafia, rysunki; w r. 1775 był w tej klasie jeden tylko uczeń, Karol Sierakowski («lat 19, zdolności mierne, pilność średnia, niema chęci do nauki, ale jako fechtunek — pierwszy w Korpusie»). Z roku na rok zachodziły zmiany w programach; w kursie r. 1770 wykładano w klasie siódmej architekturę wojskową i cywilną; w r. 1774 w klasach szóstej i siódmej uczniowie słuchali wykładu moralności, nauk kameralnych, fizyki, zdejmowania planów, taktyki.

Sądząc z opinii profesorów, wnosić można, że miano do czynienia z materyałem niewdzięcznym, tak bowiem notowano o uczniach: «zdolności bardzo ograniczone», «leniwy», «mało zdolny», «zdolności mierne», lub, zarzut powtarzający się najczęściej — «dość zdolny, lecz pilności mało». O Karolu Möllerze (w r. 1770) i innych dwóch powiedziano: «ma zapał, umysł bystry i otwarty, wyjąwszy, że żywość przeszkadza, ażeby trafnie miał odpowiadać», lub o Antonim Brzezińskim (z r. 1775): «deklina-

cye i conjugacye łacińskie posiada mierne, zna siedem vocabulów, i to tylko najpospolitsze»; w klasach III-ej i IV-ej «znają nieco arytmetyki i geometryi, ale tylko w stosowaniu, nie teoryę» i t. p. Bywały atoli i chlubne wyjątki.

Korpus posiadał bibliotekę, zbiory map, gabinety fizyczny i astronomiczny, do których «wszelkie machiny i aparata, modele mechaniczne i machinę planetaryczną, wyobrażającą cały systemat obrotu ciał niebieskich podług układu Kopernika», zakupił Czartoryski w Paryżu za tysiąc dukatów; była wreszcie i własna drukarnia, tłocząca podręczniki dla kadetów.

MEDAL „DILIGENTIAE".

Corocznie w maju odbywała się lustracya Korpusu, nadto w lipcu lub sierpniu egzamina i popis publiczny, na który przybywał król w ulubionym przez siebie galowym mundurze kadeckim. Celującym uczniom, stosownie do uznania zwierzchności korpusowej, rozdawał król medale roboty cyzelera Pingo, złote, wagi trzech dukatów lub srebrne, które obdarowani nosili na lewym boku na wstążeczce błękitnej albo ponsowej. Medal wyobrażał na stronie głównej, w środku wieńca z dwóch gałązek laurowych, monogram Stanisława Augusta, nad nim koronę królewską; na stronie odwrotnej, w środku wieńca z dwóch gałązek dębowych, napis łaciński: «Diligentiae».

W programie nauk, udzielanych w Korpusie, zwraca uwagę niedostateczne uwzględnianie przedmiotów, ściśle odnoszących się do zawodu wojskowego; należy to przypisać tej okoliczności, że według ówczesnego sposobu prowadzenia wojny największą wagę przypisywano umiejętności for-

tyfikacyi, reszta zaś była najczęściej zależna od osobistego bohaterstwa żołnierzy i dowódców; zwłaszcza w Polsce wyrobiła się pod tym względem tradycya, którą też nadal wspierał kierunek kształcenia przyszłych wojskowych w Korpusie warszawskim. W wykładach usiłowano pogodzić francuski encyklopedyzm, połączony z zamiłowaniem do nauk matematyczno-fizycznych, z niemiecką gruntownością, oraz z praktycznem przygotowaniem do służby obywatelskiej. Charakter szkoły był świecki i całkiem nowożytny z dążnością do wyzwolenia młodych umysłów z pod wszechwładnych dotychczas systemów teologicznych; nie szczepiono wprawdzie ateizmu, lecz w programie nie wyznaczono miejsca na wykład katechizmu teologicznego; obowiązkiem jednak kadeta było «mieć miłość, bojaźń Boga i przywiązanie do religii», której «maksymy jaknajdokładniej bywają opowiadane w Korpusie».

Tego Korpusu młodzież — powiada Moszczeński — «nie znała kielichów pijaństwa, przyzwyczaiła się do ochędóstwa, do subordynacyi wojskowej», ale, nauczywszy się języka francuskiego, przejęła się francuskim krytycyzmem; «w modę weszło czytać książki filozofów ostatniego wieku, znać ich maksymy i o nich mówić w kompaniach było zwyczajem». Profesorowie i metrowie Francuzi podsuwali młodzieży książki lub żywem słowem zaszczepiali w niej idee rewolucyjne. «Rzecz szacowna w szkole rycerskiej: — pisał bezimienny już w r. 1768 — swobodność czytania wszelkich i we wszystkich materyach bez żadnego wyłączenia ksiąg, co w konwiktach przez zazdrość profesorowie tamują... W szkole rycerskiej metrowie, do swobodnego życia i umysłu chcąc przywieść i przyuczyć, najskrytszych zagranicznych dają do czytania autorów». Stąd też kadeci, których profesorami byli sami prawie cudzoziemcy, poddawali radykalnej krytyce wszystko, co tchnęło przeszłością. Myśl filozoficzną przekuwano do walki z tradycyami szlachetczyzny. Prowadziła ona od wiary formalnej i scholastycznego dogmatyzmu do wewnętrznych doświadczeń i wyzwolenia jednostki. Odstąpiono od fanatyzmu, zarzucono przesądy; przeciwstawiono bezpośrednią żądzę serca, cza-

sem jedynie zmysłów, wszelkim normom obyczajowym. Łączyło się to nieraz z rozluźnieniem więzi rodzinnej, z swobodną galanteryą dworu francuskiego w obcowaniu z kobietami.

Na braki w wychowaniu i edukacyi kadetów zwracano nieraz uwagę; były też projekty oddania Korpusu pod zarząd Komisyi edukacyjnej, gdyby była «lepiej rządzona i nie tak rozrzutna». Poseł inflancki, Stanisław Kublicki, w przemówieniu na sesyi sejmowej 7 stycznia 1789 r. domagał się zaprowadzenia większych oszczędności, «zmniejszenia płacy i liczby komendantów, tudzież ich pilnego na ten Korpus baczenia», dalej «opisania powinności brygadyerów, którzy ażeby pod żadnym pretekstem kadetów do prywatnych usług nie używali, jak się dotąd przez niechęć dla familii kadetów zdarzało»; z edukacyi chciał wyłączyć tańce «wedle rady Sobieskiego, gdyż się Polak ćwiczyć powinien w tańcach z nieprzyjaciołmi ojczyzny swojej; taniec wpływa na miękkość i niewieściałość... Wygoda nie powinna być miękkości podchlebna, ale powinna być przez wzgląd na nich, dzieci, dostateczna... Na miejscu niepotrzebnych ozdób, ażeby portrety dawnych i sławnych wodzów Polaków malowane były, a najszczególniej: Żółkiewski, jako gromiciel carów, i Zamoyski Jan, wolności obrońca». Słusznie wreszcie domagał się, «ażeby ci, którzy lekcye dają, byli religii panującej i rodowici szlachta, bo jak ten może uczyć sentymentu narodu, który nic z wiarą i ojczyzną spólnego nie ma», oraz wydania zakazu «szkół publicznych, czyli pensyi, metrom do Korpusu najętym, gdyż kto wiele przyjmuje obowiązków jest w niebezpieczeństwie ich dopełnienia».

Pomimo surowej, lecz przeważnie trafnej krytyki, przyznawał Kublicki zasługi obywatelskie kierownikom Korpusu, którego «założenie — zdaniem posła — chlubną jest epoką wieku naszego, wielu bowiem zacnych już mężów w ojczyźnie dowiodło użyteczność i ozdobę jego».

Komendant Korpusu, ks. Czartoryski, uwielbiany przez kadetów, szczególny nacisk kładł na wpojenie w wychowańców światłych zasad patryotycznych i poczucia godności osobistej. Rycerskość i patryotyzm — oto główne uczucia, mające kształcić charaktery i umysły.

Miedzioryt według portretu Anny Baccarelli
w zbiorach Hieronima Wildera w Warszawie.

«Rozważne pomiarkowanie prowadzić nas powinno w wybiorze gatunku aplikacyi, kogo los urodzenia i fortuny wytknął do czynnych obywatelstwa obowiązków, — pisał Czartoryski w przedmowie do przekładu *Historyi nauk wyzwolonych* Juvenel de Carlancas'a ⟨wyd. w Warszawie w r. 1776 «ad usum Korpusu kadetów»⟩ — ten starać się powinien o wydoskonalenie siebie w tych wiadomościach, przez które najskuteczniej cel przeznaczenia swojego dopełnić będzie mógł. Aplikować się będzie do Historyi, bo przykłady, wzięte z dziejów starożytności i narodów, uczyć go będą, jak o swoim radzić; do Prawa Natury i Narodów, bo te światła mu dodadzą w tym czasie, w którym mu przyjdzie albo błędne ojczyste poprawiać ustawy, lub nowe wyroczyć; do Krasomówstwa, żeby mógł albo uporznie dobremu przeciwne współobywatelów przeświadczyć umysły, albo nieuważnie skłonne od złego odprowadzić; do Matematyki, bo ta bystrzy rozsądek; Geometrya, która jest częścią matematyki, do służby wojskowej chcącemu się aplikować koniecznie potrzebna.

«Te maksymy... przykładam w szczególności do was, Młodzi zacna Korpusu kadeckiego; wy jesteście ci,... których los, jeżeli nie wszystkich fortuny, ale wszystkich los urodzenia wytknął do czynnych obywatelstwa obowiązków; wy tę w najopłakańszym ⟨który tylko być może wymyślony⟩ stanie zostającą ojczyznę waszą powinniście zaludnić obywatelami gorliwymi o jej sławę, o uwiększenie jej mocy wewnętrznej i poważania postronnego, o poprawę rządów jej, w gatunku swym najgorszych. Niech was prowadzi ta zacna ambicya, żebyście otuczeni wiadomościami, sposobiącemi do tego końca, ⟨jak wam przyjdzie, pożegnawszy tę zaciszę ćwiczenia waszego, do hucznych zabierać się powołania waszego działań⟩, żebyście, rzekę, wy, płód nowy, odmienili starą postać kraju swojego i, roznosząc każdy po swojem województwie, ziemi, powiecie światła, z pilnością tutaj zebrane, oswobodzili ojczyznę od jarzma tych strasznych tyranów: *Niewiadomości i Prewencyi*; żebyście swoim uczyli przykładem pożytecznego obywatelstwa powinności i miłowonną palili ofiarę dobru publicznemu z tych

uprzedzeń i błędów pieszczonych, które nierozsądek postanowił, przeciąg czasu poświęcił, potomek od przodka bez rozstrząśnienia przyjął... Niech godziny odpoczynku waszego oznacza obyczajna dowcipna wesołość, w godzinach aplikacyi wyznaczonych, uczcie się z pilnością jak być w wieku dojrzałym pożytecznymi sobie, ojczyźnie i temu Panu, który najdroższy wam skarb otwiera, dobrego ćwiczenia sposobność; przykrość uczenia się słodzi ukontentowanie i pożytek sumienia. Zagrzani jednostajnym w tej mierze duchem, szukajcie dla zgromadzenia waszego tej reputacyi zaletę, żeby powiedzieć, że kto był kadetem, znaczy to bez innego dokładu, że musi być poczciwy, umiejętny i grzeczny».

Tym samym podniosłym duchem obywatelskim tchną wszystkie przepisy, wydawane zarówno dla wychowańców, jak i dla wychowawców. «Edukacya dwa cele mieć powina: — czytamy w *Powinnościach Generalnego Dyrektora nauk* z r. 1768 — umocnienie rozumu przez pomnażanie różnych znajomości i napojenie serca miłością cnoty i tymi wszystkimi przymiotami, które stanowią istotę dobrego obywatela i poczciwego człowieka. Ćwiczenie rozumu czyni młodych sposobnymi do pełnienia w dalszym czasie obowiązków, ich stanowi właściwych, ćwiczenie serca skłania wolę do czynienia onym zadosyć. Król JMość powierza pryncypalniej Generalnemu Dyrektorowi nauk to staranie połączenia dwóch tak wielkich celów edukacyi kadetów, które zawsze mieć przed oczyma powinien.

«Ponieważ rozporządzenie edukacyi kadetów zawierać ma w sobie ciągły bieg nauk, wiele na tem zależy, aby każdy był w tej klasie umieszczony, w której nauki do jego pojętności są wymiarkowane i z tej przyczyny jak prędko kadet przyjęty będzie do Korpusu, komendant musztry prezentować go ma Generalnemu Dyrektorowi nauk, aby go w regestr swój wpisał i egzaminował. On sam będzie miał prawo wyznaczyć mu klasę najprzyzwoitszą jego sposobnościom.

«Za powtórzonym oskarżeniem kadeta o rozproszenie, albo niepowolność, Generalny Dyrektor będzie miał prawo

napomnienia go publicznie i wyznaczenia mu na ukaranie wypracowania jakiego w godziny naznaczone do rozrywki, albo w dni świąt. Do brygadyera zaś należeć będzie, aby wypełnienia kary dopilnował.

«Co tydzień będzie czynił egzamin szczególny w jednej klasie, na którym kadeci z klasy, która immediate po tej następuje, znajdować się mają dla poznania, jeżeli niezapominają z czasem czego się nauczyli. Ku końcu roku żołnierskiego uczynić ma surowy egzamin generalny we wszystkich klasach, z którego trzy raporty zebrać powinien: jeden dla Najjaśn. Pana, drugi dla komendanta, aby był w archiwum Korpusu konserwowany, trzeci zostawić ma u siebie; w tych raportach wyrażone być mają imiona i przezwiska kadetów, ich lata, województwo, przymioty osobiste podług doniesienia profesorów i metrów, to co się z odprawionego egzaminu pokazało i klasy, do których przejść mają; tym sposobem zważając i komparując raporty różnych lat, jeden z drugiego poznać łatwo można będzie talenta i aplikacyę każdego. Że zaś myśl Najjaśniejszego Pana w postanowieniu urzędu Generalnego Dyrektora nauk była, ażeby nietylko doglądał, aby korzystali kadeci z lekcyi danych sobie, ale też, ażeby miał nieustanną baczność na to, aby profesorowie i metrowie z pilnością obowiązkom swoim zadosyć czynili, dlatego sam za przykład służyć im ma i każdego dnia raz przynajmniej wizytować będzie każdą klasę z Dyrekcyą będącą.

«Lubo zaś zdaje się niepodobna JKMci, aby profesor lub metr powinności swojej uchybił, czyli z niedbalstwa, czyli też z nierządności, jednakże gdyby to się kiedy trafić miało, Generalny Dyrektor będzie miał zupełną władzę zatamowania takiego metra albo profesora w kontynuowaniu urzędu swego, zlecając tymczasem któremu z repetytorów, aby powinność jego zastąpił, aż sprawa ta będzie osądzona przez komendanta, albo w niebytności jego, przez wicekomendanta, w asystencyi Rady korpusowej i ta decyzya raportowana być ma na piśmie komendantowi, w niebytności jego wicekomendantowi, w niebytności zaś obydwóch samemu królowi.

«Ponieważ wszystkie części edukacyi porządnej służyć powinny do wzajemnego siebie objaśnienia, Generalny

DEFINICYE ROZNE

PRZEZ

PYTANIA i ODPOWIEDZI.

DLA

KORPUSU KADETOW,

Talem Rempublicam speres, qualem juventutem ipsi paraveris.

w WARSZAWIE

w Drukarni P. Dufour Konf: Nad: J. K. Mci. Dyr: Druk: Korp: Kadetow

M. DCC. XC.

PODOBIZNA KARTY TYTUŁOWEJ.

Dyrektor starać się powinien, aby wszyscy profesorowie i metrowie, każdy w swoim wydziale dawali uczniom swoim poznawać połączenie i związek, które jedna umie-

jętność z drugą mieć zwykła, ażeby gdy do innej klasy postąpią, nowe objekta, które im prezentowane będą, niezdawały się zupełnie obce i nieznajome. Z tej przyczyny przestrzegać powinien, ażeby w uczeniu gramatyki, reguły generalne i wszystkim językom pospolite dawane były jednymże i nieodmiennym sposobem i ułożeniem, nadto, ażeby jasną i dokładną różnicę ustanowić między temi powszechnemi i fundamentalnemi regułami wszystkim językom pospolitemi, a między szczególnemi i przypadkowemi każdego języka właściwościami. Podług postępku, który kadeci czynić będą w językach i skoro będą mogli rozumieć autorów, wybierać będzie dla nich książki do czytania najzdatniejsze do ukształcenia rozumu ich i serca.

«Będzie się starał, aby w uczeniu historyi polskiej jaknajlepiej dawano im poznawać formę i naturę rządu i odmian, którym następnie podpadł. W historyi uniwersalnej przestrzegać ma, aby im wystawiano generalny widok znaczniejszych przypadków każdego wieku, nie zastanawiając się nad drobniejszymi, które i z natury swojej i dla zbytniego mnóstwa wchodzić nie powinny w plantę ogólnego nauczania. Informacye do tej części ściągające się być powinny na kształt pierwszych rysów obrazu, którego próżne miejsca sam sobie każdy dopełnić powinien. Gdyż cel dobrej edukacyi jest pobudzić i przyzwyczaić młodych do myślenia i rozważania przez siebie i podawać im sposoby, aby to ze skutkiem czynić mogli. Lecz zysk największy, który w uczeniu historyi zakładać sobie należy jest, ażeby w młodych umysłach zaszczepiać miłość praw i Ojczyzny; powinien się zatem starać, ażeby gdy im będą wystawiać przed oczy przemiany różnych krajów i to im przed oczyma stawiano, jako ten duch miłości i praw Ojczyzny wolne państwa zakładał, twierdził, rozszerzał i potężył. Duch zaś szczególnych względów i interesu własnego osłabiał, rozrywał i niszczył one.

«Niepodobna jest, aby ci, którym edukacya szlachetnej młodzieży jest powierzona i którzy młode umysły sentymentami honoru i cnoty napawać mają, powinności swej sami zaniedbywać mieli, z tej przyczyny Król JMC za

rzecz niepotrzebną sądzi powtarzać to, iż wyciąga jako od Generalnego Dyrektora, tak od profesorów i metrów, ażeby przez swoje sprawowanie się nietylko nie zasłużyli sobie na jaką naganę, ale ażeby własnym przykładem dowodzili jako mocną w nich czynią impresyą te prawdy, które przepowiadają i te przepisy, które im dają. Niedosyć jest, ażeby udzielali uczniom wiadomości swoich, potrzeba, aby w nich krzewili miłość cnoty, czego skutecznie uczynić nie mogą, jeżeli nauki swojej własnym nie zatwierdzą przykładem.

«Dyrektor Generalny ma zawsze być przytomny Radzie korpusowej, której jest częścią i wiernie remonstrować wszystko cokolwiek służyć może do dopełnienia celu tego, który sobie Król JMC i Rzplita w ustanowieniu Korpusu kadetów założyli, zabiegać wszelkim nieporządkom i starać się o poprawienie tych, któreby się wsunąć mogły.

«Co się tycze powinności profesorów i metrów te, które im są wszystkim pospolite, dosyć jaśnie są wyrażone w tych nowych ustawach. Będzie zaś należało do Dyrektora Generalnego przyzwoite im dawać instrukcye w szczególności dla każdej klasy».

Odpowiednie przepisy, określające szczegółowo sposoby postępowania, wydane zostały również dla poszczególnych kierowników młodzi korpusowej. Tak więc, obowiązkiem komendantów dywizyi było «uformowanie serc» młodzieży, krzewienie w niej poczucia honoru, wyplenianie kłamstwa, «donosicielstwa» i plotkarstwa, «które podłą pokazuje duszę». W celu dokładniejszego zapoznania się ze swymi wychowańcami komendant winien był odbywać z nimi rozmowy codzienne, «przynajmniej przez pół godziny, wytykając im z łagodnością przywary ichże, którym bardziej są podległymi i pokazując potrzebę poprawienia się w nich, z podaniem sposobów do tego; albo też zachęcając dobrych i nienagannych i utrzymując ich w emulacyi». Wszelkie napomnienia czynione być winny łagodnie i uprzejmie, albowiem «strofowania z zacnością czynione» w duszach «dotkliwszych» inne sprowadzają skutki, niż «grube połajania». W stosunkach wzajemnych kadeci mają przestrzegać zasad koleżeństwa i obyczajności.

Wskazania powyższe rozwinięte zostały w wydanym przez Czartoryskiego w r. 1774 *Zbiorze pism, tyczących się moralnej edukacyi Młodzi Korpusu Kadetów*, zawierającym w *Katechizmie moralnym, Definicyach* wreszcie w różnych «przepisach» i formularzach, a nawet odpowiednio dobranych wierszach, nauki moralne i wskazówki postępowania, które umieć na pamięć było obowiązkiem każdego wychowańca szkoły rycerskiej.

Nie dziw, że z Korpusu kadetów, w którym pomimo niektóre cechy cudzoziemczyzny, właściwej zresztą epoce, górowało nadewszystko jedno uczucie: miłość Ojczyzny, wyszli ludzie, co niezłomnie strzegli honoru Polski i hańbę jej rozbioru zmyli krwią bohaterów.

«Mógł zdziałać los zawistny, — pisał w r. 1802 do ks. Czartoryskiego jeden z dawnych kadetów, dzielny generał Fiszer — aby W. Ks. Mość patrzał na obaloną przemocy ręką tę budowę, gdzie miłość Ojczyzny zasadą, a Twoja miłość dla młodzieży była przykładem. Lecz i tego zapewne nie dokaże, aby ci, których serce pod Twem okiem było kształcone, uchybili wdzięczności, a obowiązkom Ojczyźnie. Którąkolwiek weźmiesz z ważnych epokę dziejów naszych, czy kiedy Polak, z własnych wydobywając się gruzów, zdobił swój upadek, czy kiedy uganiając się za niknącym Ojczyzny cieniem, naszym nakładem do pomyślności obcego przykładaliśmy się narodu, w te nareszcie wszedłszy pobudki, co nam radziły powrócić na ziemię, chociaż już naszą nie jest, widziałeś nas, Książę, wiernych cnocie, powodowanych honoru prawidłami, i to jest hołd, jaki wychowani pod Twem okiem kadeci w każdem Ci poniosą zdarzeniu...»

Takim był Jasiński, gdy wśród szalejącego na nieszczęsnej Pradze ognia, podniesiony na wrażych bagnetach, umierał tryumfujący; takim Kniaziewicz wśród gradu kul pod Hohenlinden i ze sztandarami przed Dyrektoryatem, dumny, że w Szkole rycerskiej «nauczył się być Polakiem»; takim Sowiński, ginący na Woli szańcach; takim Sokolnicki, i Niemcewicz, i Madaliński, i Nestor Sapieha, i cały ten długi poczet bohaterów, w których zbrojnych piersiach

jaśniał czysty duch narodu, uwieńczony sławą nieśmiertelną «nad Ebrem, Nilem i Padem», wśród słońca Południa i mroźnych stepów Północy. Lecz przed wszystkimi, co byli chlubą i zaszczytem szkoły rycerskiej, imię Tadeusza Kościuszki, najcelniejszego jej wychowańca, okrywa Korpus kadetów zasługą niepożytą i w pamięci narodu dostojne wyznacza miejsce.

W takich warunkach i atmosferze moralnej znalazł się Jasiński, przyjęty na koszt króla do czwartej, nadliczbowej brygady Korpusu kadeckiego, w d. 8 października r. 1773-go. Szkoła była już zorganizowana, program mniej więcej ustalony, aczkolwiek nie zdołano jeszcze usunąć w niej wybitnych cech cudzoziemczyzny, reprezentowanej przez obcokrajowe siły nauczycielskie i niektórych oficerów wychowawców. Komenda i wykłady odbywały się w języku niemieckim lub francuskim; kancelarya, zapisy przyjęć i regestry prowadzono przeważnie po niemiecku, chociaż język polski z każdym rokiem coraz więcej uwzględniano w wewnętrznem życiu Korpusu.

W roku wstąpienia Jasińskiego wicekomendantem był w dalszym ciągu Fryderyk Józef Moszyński, człowiek bardzo zdolny i wykształcony, lecz przykry w stosunkach z kadetami, którzy go nie lubili, gdyż «odstręczał ich zimnem swojem postępowaniem i prawidłami karności, której ściśle zawsze przestrzegał». Generał-majorem korpusowym był Kazimierz Radoński; mistrzem czyli komendantem mustry — Franciszek Jerowski, jego adjutantem — Józef de Maisoneuve (Maison Neuf); brygadyerem w brygadzie pierwszej — Ignacy Wodziński, podbrygadyerem — Mateusz Frankowski; w drugiej — Ferdynand Ciszewski, późniejszy kapitan regimentu gwardyi pieszej lit., następnie rotmistrz kawaleryi narodowej; podbrygadyerem — Stanisław Ciesielski; w trzeciej — Ludwik de la Lande i Grzegorz Komarnicki.

Obowiązki Dyrektora nauk pełnił od r. 1768 Anglik, John Lind (ur. 1737 r., zm. 1781 r.), wychowaniec oksfordzkiego kolegium duchownego, były sekretarz ambasady angielskiej w Stambule przy Murray'u. Lind władał językiem polskim i na sejmie r. 1768 otrzymał indygenat, poprzednio był guwernerem bratanka króla, Stanisława ks. Poniatowskiego, Polskę poznał dobrze i sympatye swoje dla niej wyraził w wydanych bezimiennie *Letters concerning the Present State of Poland* (1773 r., dwie ed.), w których jaskrawemi barwami odmalował niesprawiedliwość pierwszego rozbioru. W r. 1773 powrócił do Anglii, gdzie oddawał się praktyce adwokackiej i publicystyce, Stanisław August płacił mu do śmierci pensyę dyrektorską.

Dyrektorem duchownym, czyli kapelanem Korpusu, był ksiądz Jakób Dziewanowski, audytorem — Jan Gröetsch, sztab-medykiem — konsyliarz królewski, Jan Baptysta Czempiński, nobilitowany w r. 1781, sztab-chirurgiem Christyan Wohlhübner, bibliotekarzem i równocześnie sekretarzem — Paryżanin, nie władający językiem polskim, Filip Thevenol de Tannai, używający również skróconego nazwiska Dutané, profesor literatury francuskiej. Matematykę wyższą i fizykę wykładał Chrystyan Pfleiderer, Wirtemberczyk, uczeń «bardzo zręczny» prof. Kies'a w Tübindze i prof. Lesage'a w Genewie, od r. 1775 następca dyrektora Linda w Korpusie, członek Towarzystwa do ksiąg elementarnych, oraz powstałego w r. 1777 w Warszawie Towarzystwa fizycznego, «usługi jego publiczne — głosił w r. 1782 ks. Piramowicz — z największą pilnością, z pracowitością rzadką, z obszernych i gruntownych wiadomości swoich roztropnym użyciem, dobroć jego charakteru, obyczaje nieskażone, zjednały mu w całym Korpusie i u przełożonych wysoki i wcale niepospolity szacunek». Arytmetyki i geografii uczył Jerzy Edling, Gdańszczanin, autor wydanych w Warszawie w r. 1768 *Początków krajopisarstwa ku pożytkowi akademii rycerskiej*; architektury — Paryżanin, kapitan Piotr Hennequin. Prawo, filozofię i ekonomię polityczną wykładał wybitny filozof królewiecki i lingwista, Marcin Nikuta, z czasem jedna z najpopularniejszych i wielce sza-

nowanych postaci w Warszawie; historyi i krasomówstwa narodowego uczył ex-Jezuita, ks. Ignacy Nagurczewski, nader ceniony przez Stanisława Augusta, który powierzył mu wykształcenie swego bratanka, ks. Józefa. Języków nauczali metrowie: francuskiego — Duclos, tłómacz *Myszeidy* Krasickiego i pracy biskupa Jędrzeja Załuskiego o prawach polskich w czasie bezkrólewia, oraz Józef Chillet; łaciny — Józef Konderski z Kaliskiego, oraz Franciszek Weidlich; języka niemieckiego — Teodor Jankowski z Prus Królewskich, oraz Gottschalck; rysunków uczył Saksończyk, Jan Müller, tańców — Gobert; fechtunku — Martin.

Z pośród nauczycieli przybyłych do Korpusu w czasie bytności Jasińskiego wymienić należy Jana Chrzciciela Dubois, od r. 1775 profesora historyi powszechnej, bibliotekarza i sekretarza. Z zawodu przyrodnik, wykształcony wszechstronnie i gruntownie, studyował z zapałem języki, przełożył wraz z Duclos'em na francuski *Myszeidę*; z Janem Filipem Carosi ułożył dla Komisyi edukacyjnej plan podręcznika do nauki przyrody, był członkiem Towarzystwa do ksiąg elementarnych, pisał dzieła o Polsce, projektował założenie w Warszawie akademii nauk ścisłych i sztuk, oraz towarzystwa umiejętności technicznych i handlu. Przy końcu r. 1777 założył w Warszawie Towarzystwo fizyczne, do którego zdołał pozyskać Augusta Moszyńskiego, Pfleiderera, Adama Czartoryskiego, Ignacego Potockiego i innych. Pod pozorem niezdrowego w Polsce klimatu, faktycznie zaś zniechęcony surową krytyką wydanej w r. 1778 książki p. t. *Essai sur l'histoire littéraire de Pologne*, wyjechał w r. 1779 do Francyi, gdzie w dalszym ciągu pracował w zakresie umiłowanego przyrodoznawstwa. Zdolny i ruchliwy, nie wywarł wszakże poważniejszego wpływu na uczniów Korpusu, wykładając przedmiot, nie budzący w nim głębszego zainteresowania.

Historyę Polski wykładał od r. 1776 ksiądz Adam Jakukiewicz, kustosz warszawski, członek Towarzystwa do ksiąg elementarnych. Nie wiemy czy był jeszcze nauczycielem Jasińskiego ex-Jezuita ks. Jan Wulfers, wykładający od r. 1780 historyę i literaturę polską, w tymże bowiem

roku Jasiński Korpus ukończył, nie miał też zapewne bliższej styczności z zasłużonym ostatnim Dyrektorem nauk, Michałem Hubem, który objął to stanowisko po Pfleiderer w r. 1782, wówczas gdy Jasiński pełnił już funkcye czysto wojskowe podbrygadyera. Natomiast nie obcą mu zapewne była postać stałego zastępcy Czartoryskiego i Mo-

FRANCISZEK WOYNA.

Portret w zbiorach Andrzejowej ks. Lubomirskiej.

szyńskiego, Franciszka Woyny, starosty stanisławowskiego, który od r. 1781 pełnił faktycznie urząd wicekomendanta, zyskując na tem stanowisku szczerą sympatyę wychowańców Korpusu. Najpoważniejszy atoli wpływ na Jasińskiego musiał wywrzeć Wojciech Turski, głośny z czasem pod imieniem Alberta Sarmaty deklamator republikański i samozwańczy przedstawiciel narodu przed kratkami Konwencyi,

szkodliwy okaz przesadzonego na grunt polski jakobinizmu; podówczas, od r. 1777, niepozorny, dwudziestojednoletni, metr fechtunku w Korpusie kadeckim. Wychowaniec szkoły rycerskiej, do której wstąpił 3 października 1766 r., pochodził Turski z województwa brzesko-litewskiego; po ukończeniu nauk czas jakiś spędził w Lipsku przy urzędzie podatkowym *(Steuerexpedition)*; nadzwyczaj lotny, obdarzony darem wymowy i łatwością pióra, z zamiłowaniem poświęcił się literaturze pięknej i publicystyce, do czego dopomogła mu wczesna znajomość języków cudzoziemskich. Miłośnik Racine'a, którego *Fedrę* przełożył w r. 1787 na język polski, był równocześnie zapalonym wielbicielem teoryi J. J. Rousseau i wydawcą, dokonanego przez Franciszka Karpia, tłómaczenia *Considérations sur le gouvernement de la Pologne*. Upodobania literackie metra fechtunku, oraz jego namiętny radykalizm społeczno-narodowy oddziałały na wrażliwą duszę Jasińskiego, który z młodzieńczą naiwnością czystego umysłu ulegał olśniewającym, pełnym patetyczności, pseudo-patryotycznym, frazesom Turskiego. Wpływ ten odbije się zrazu bezkrytycznie w utworach literackich Jasińskiego, odezwie się nieraz jeszcze w jego późniejszej działalności politycznej, zanim zdrowe pierwiastki tej duszy w gruncie prawej nie zwyciężą i realnego rycerskiego czynu szczerej nie przybiorą postaci.

W pierwszym roku bytności Jasińskiego w Korpusie brygadyerem w czwartej brygadzie był Saksończyk, Bogusław Fryderyk de Guinder, postać w życiu polskiem nieznana; podbrygadyerem — dwudziestojednoletni Karol Sierakowski, po sześciu latach metr «do geometryi i tuszowania planów», z czasem generał Kościuszkowski, nieszczęśliwy wódz pod Krupczycami i Brześciem. W gronie kolegów najbliższych znaleźli się między innymi: Jakób Lanckoroński, w r. 1784 major, następnie podpułkownik regimentu im. Potockich, wreszcie generał-major w dymisyi r. 1794; Stefan i Paweł Grabowscy z Nowogródzkiego, późniejsi, w czasie insurekcyi litewskiej, towarzysze Jasińskiego. W r. 1775 koleguje w drugiej brygadzie z Karolem Kniaziewiczem i Janem Horainem; w następnym — z Adamem

Jerzym Czartoryskim, Julianem Niemcewiczem, Ksawerym Wyszkowskim, Kazimierzem Narbuttem; w r. 1778 — z Michałem Sokolnickim.

O sprawowaniu i postępach Jasińskiego w Korpusie posiadamy wiadomości niewiele; w tabeli drugiej brygady z r. 1775 odnotowano jego «sprawowanie chwalebne, apli-

WOJCIECH TURSKI.
Według miedziorytu Lorieux w zbiorach Hieronima Wildera w Warszawie.

kacyę dobrą». W r. 1779 otrzymał rangę gefrejtera w pierwszej brygadzie. Rezultat egzaminów ostatecznych w roku następnym nie był świetny; raport Pfleiderera mówi o miernych zdolnościach Jasińskiego, pilności więcej niż średniej; postępach w łacinie dostatecznych; natomiast wiadomości jego z geometryi, konstrukcyi fortyfikacyjnych i sztuki zakładania obozów opierały się przeważnie na pewnej tylko

ilości machinalnie wyuczonych na pamięć twierdzeń i dowodzeń; planów nie wykonywał dość starannie i nie wykończał; rysunki traktował niedbale; na lekcye nauk administracyjnych nie uczęszczał. Z powyższego zestawienia zdaje się wynikać, że Jasiński nie miał zamiłowania do pracy systematycznej, polegał raczej na swych zdolnościach pamięciowych i obserwacyach praktycznych.

Żywa jego natura, temperament zapalny i pewna gorączkowość usposobienia, wreszcie wcześnie rozwinięty pociąg do pióra, obok skłonności do zabaw, jakiemi huczała stolica za przykładem dworu, nie pozwalały mu nagiąć się do surowych wymagań dyscypliny naukowej i karności szkolnej. Był wtedy jeszcze, na schyłku studyów korpusowych, pełen radości życia, do którego wyrywał się całą potęgą duszy młodzieńczej.

W r. 1783 został Jasiński zaangażowany w poczet oficerów Korpusu w charakterze podbrygadyera czwartej brygady, z płacą miesięczną złp. 72; na tem stanowisku był jeszcze w r. 1784; w następnych latach nie wymieniają go już «stamlisty» szkoły rycerskiej. Rozpoczął inne życie.

ROZDZIAŁ III.

ŻYCIE ŚWIATOWE. — GUWERNERKA. TWÓRCZOŚĆ LITERACKA.

Po opuszczeniu Korpusu pogrążył się Jasiński w wir życia światowego ówczesnej Warszawy, mile będąc zawsze widzianym w buduarach i salonach, wśród grona dam lub rozbawionej młodzieży. Pociągał urodą, dowcipem, łatwością wierszowania, może nawet odrobiną sławy. Z malowanego w tym czasie przez Lampiego portretu wyziera twarz ściągła, sympatyczna, czoło wysokie, oczy ciemne duże, rozwarte, jakby radosne a ciekawe, usta nieco za szerokie, w figlarny złożone uśmieszek.

Władał w słowie i piśmie językiem francuskim; posiadał dość rozległe oczytanie w literaturze pięknej, zwłaszcza modnej francuskiej, nie zaniedbywał przecie i poważniejszej lektury; w Wilnie gromadził podobno cenny księgozbiór i zbiory naukowe. Znał i dobrze cytował dzieła historyków starożytnych, nie obce mu były *Dzieje Karola V* słynnego Robertsona, jako też dziejopisarze krajowi. W dochowanym urywku *O wojsku i o żołnierzu* taki trafny wyraził pogląd na zadanie historyi: «Kto w czytaniu dziejów dawnych nic więcej nie widzi, jak tylko łańcuch wojen, traktatów, utraty i korzyści, ten nie może powiedzieć, że zna dzieje; nauka o dawnych czasach tyle tylko zatrudniać powinna, ile wystawia na widok duch prawa, przyczyny wzrostu lub upadku, które każdy stosować może do swego pożytku».

Cechowała go lotność, lecz zarazem dyletantyzm, niepohamowany w zapalczywości, skory do uniesień, łatwo się jednak zrażał, wpadał wówczas w zniechęcenie i ponurą melancholię, gardząc «zelżywym darem życia». Ale życie kochał, znał, umiał go używać.

Ten żył najwięcej, kto najwięcej użył!

Typowa to, z wielu względów, wrażliwa była natura polska.

Polak jestem, od przodków wolną wziąłem duszę,
Myślę, mówię i czynię, jak znam, nie jak muszę.

słusznie mógł o sobie powiedzieć.

W stosunkach z ludźmi, zwłaszcza z towarzyszami zawodu, wyrobiła się w nim pewna zaciętość i nieco wygórowane o sobie mniemanie, w młodzieńczem niedoświadczeniu mające swe źródło. Wolność ceniąc nadewszystko, był nieugiętym prawdy czcicielem i przypisywane mu, jako dewiza, ulubione słowa Rousseau, wyjęte z satyry Juvenala: *Vitam impendere vero,* były wiernem odbiciem wyznawanej przez Jasińskiego zasady. W chwili jakiegoś rozgoryczenia, żalu do świata i ludzi skreślił jeden z najcharakterystyczniejszych swoich wierszy p. t. *Kij krzywy:*

. . . . . .

Najwięcej byłeś winny, żeś oryginalny.

. . . . . .

O! jak mi ciężko wspomnieć podobne koleje,
Gdy sam szedłem przez troski, bojaźni, nadzieje,
Gdy bez krewnych, przyjaciół, klęskami pobity,
Talent miałem za skarby, cnotę za zaszczyty.
Nadto przez gruby przesąd wtedy mi się zdało,
Że to jedno do szczęścia drogą mi być miało.
Poznałem, lecz po czasie, że chcąc być szczęśliwy,
Niemasz większej przeszkody, jak talent prawdziwy.
Jego cechą jest szczerość, a dziś wszyscy znają,
Że się tym lepiej wiedzie, którzy się kłaniają.
Bądź nieukiem, nic nie znaj, byle z śmiałem czołem,
Wnet się znajdziesz bożyszczem albo apostołem!
Ja bez złota, fortuny, zatem bez podpory,
Miałem trochę talentów, lecz mało pokory.
Każdej uczciwej duszy ten jest przymiot jasny,
Znać szacunek każdego, lecz znać też i własny.
To jest źródłem mych nieszczęść. Bóg jeden policzy,
Ilem doznał zmartwienia, nieszczęść i goryczy!
Wszystkie niewinne czyny, przysługi, życzenia,
Cnoty nawet, opaczne miały tłomaczenia.
Aż po różnych kolejach trudów i zgryzoty,
Wszystko razem rzuciłem, oprócz jednej cnoty...

JAKÓB JASIŃSKI.

Portret w zbiorach Mieczysława hr. Dąmbskiego.

Zrażano się też częstokroć do Jasińskiego, wyrzucano mu «pychę nieograniczoną», «zapamiętałe szaleństwo», «porywczość zmysłów», «skłonność do pierwszeństwa w zasłudze». W rzeczywistości był ambitnym, lecz przedewszystkiem w szlachetnem pragnieniu służenia Ojczyźnie i poświęcenia się dla swego narodu wolności i przyjaciół. *Ma Patrie et mes amies* — z takim wymownym napisem używać będzie pieczątki do listów pisanych w czasie insurekcyi.

Te cechy jednały mu ufność i wysuwały na czoło, aczkolwiek znów pewne braki w wykształceniu fachowem, obok wad temperamentu, odbierały mu w trudniejszych sytuacyach życiowych możność utrzymania rządu dusz w całej pełni i równowadze.

Nie jest też Jasiński wodzem o głębszem uzdolnieniu militarnem i rozwadze statecznej, jak Kościuszko, ani żołnierzem z urodzenia i twardych doświadczeń, jak Dąbrowski. Bliższy temperamentem junackim do Ks. Józefa, a z impetycznej odwagi i jakobińskich przekonań do Sułkowskiego, był Jasiński typowym przedstawicielem żołnierza i wodza insurekcyi, o płomiennej fantazyi i bezgranicznym animuszu, wiodącym go w bój najgorętszy z zupełną śmierci pogardą.

Nie wiemy w jakich warunkach Jasiński zapoznał się z Piotrem Potockim, starostą szczerzeckim, i jego małżonką Krystyną, córką Joachima Potockiego, podczaszego litewskiego, jednego z głośniejszych przywódców Konfederacyi barskiej. Potoccy, zaprzyjaźniwszy się z młodym oficerem inżynieryi, powierzyli mu wychowanie synów, Jana i Feliksa, i traktowali nie jak podwładnego, lecz jak zaufanego domownika. W domu pana starosty, żarliwego patryoty i nieprzejednanego, pod wpływem teścia, przeciwnika Rosyi, zetknął się Jasiński z opozycyą antykrólewską, w której gronie spotykał dawnych kolegów korpusowych, między innymi Kazimierza Nestora Sapiehę, najpewniej głównego swego protektora na salonach warszawskich i w późniejszej karyerze służbowej. Zawarł też bliższy stosunek przyjacielski z Józefem Lipińskim, zasłużonym w czasie Księstwa Warszawskiego sekretarzem Izby edukacyjnej,

który po latach kilkunastu z publicznej mównicy Towarzystwa Przyjaciół Nauk serdeczne poświęci Jasińskiemu wspomnienie. Przez Lipińskiego przyszły wódz litewski miał sposobność poznać Ignacego i Stanisława Potockich, może i Kołłątaja, tym więc sposobem wchodził w najgorętsze, żywiej czujące sfery polityczne stolicy. Prawdopodobnem jest również, aczkolwiek pozytywnie nie stwierdzonem, że

FELIKS POTOCKI.

Portret Ant. Graffa w zbiorach ord. Adama hr. Branickiego w Rosi.

Jasiński wszedł wówczas do organizacyi wolnomularskich, większość uczestników jego późniejszych prac spiskowych na Litwie należała do masoneryi, zaś w niektórych utworach Jasińskiego, zwłaszcza zaś w odezwach konspiracyjnych, można odnaleźć pewne wyrażenia, jakby zaczerpnięte z pism masońskich.

Z młodymi Potockimi rozstał się Jasiński w r. 1789, ponieważ starosta szczerzecki wraz z synami i okazałym

dworem udawał się w głośnem poselstwie do Stambułu i wobec tego zaniechany został projekt dalszej edukacyi starościców w Szkole Głównej wileńskiej.

Guwernerka nie musiała całkowicie absorbować Jasińskiego, skoro miał dość czasu na stosunki towarzyskie, oraz pracę literacką. Potocki cenił zapewne talent młodego poety, a w każdym razie nie powstrzymywał jego rozwoju, protegował nawet, podobnie, jak to był czynił przed laty, forytując Franciszka Karpińskiego, stawiającego pierwsze kroki na polu piśmienniczem. Niepodobna stwierdzić czy Jasiński w rzeczy samej pozostawał w zażyłości z Węgierskim; to pewna, że stosunek młodego oficera z głośnym już pisarzem, o ile istniał, był na szczęście krótkotrwały, gdyż Węgierski około r. 1783, więc w chwili wejścia dopiero Jasińskiego na szerszą arenę życia stołecznego, kraj opuścił. Natomiast wpływ rodzaju literatury uprawianej przez autora *Organów,* na Jasińskiego nie ulega wątpliwości. Oprócz pokrewieństwa w stylu, bardziej jeszcze w samym charakterze utworów, najlepszym dowodem jest fakt, że niektóre prace Jasińskiego były przez współczesnych przypisywane Węgierskiemu i odwrotnie. U obu pisarzy, aczkolwiek u Węgierskiego z większą niewątpliwie siłą talentu, panuje ten sam ton lekki, swobodny, żartobliwy; ta sama luźność obyczajowa, cechująca zresztą większość pisarzy epoki stanisławowskiej. Brakło Jasińskiemu głębszego natchnienia i opanowania formy, ale miał on naturę nawskroś wrażliwą i imaginacyi pełną; miękką, zwróconą na wewnątrz, wpływom różnorodnym, najczęściej serca, uległą; zapalną a słabą, czułą a refleksyjną; jedną z tych natur, które może w chwilach przełomów dziejowych się rodzą i dopiero w momencie najwyższej podniety zewnętrznej otrząsają z siebie przybraną słabość ducha, by wydobyć heroiczny, nieraz już graniczący z rozpaczą, czyn męskiej woli.

Poważniejsze utwory Jasińskiego powstały w latach 1793-94, w dobie przedsięwziętych przez niego prac konspiracyjnych. Wtedy chwytał za pióro, by rzucić na papier gorącą inwokacyę *Do exulantów roku 1793,* lub ostry, pod adresem rojalistów, *Wiersz w czasie obcho-*

dzonej żałoby przez dwór polski po Ludwiku XVI, bądź wreszcie płomienną odezwę *Do Narodu,* w przededniu wystąpienia insurekcyjnego. Wcześniejszej epoki sięga utwór p. t. *Do Stefana Batorego,* w rękopisie zatytułowany, jako *Poema o Zamoyskim,* a napisany zapewne w r. 1785 lub 1786, może pod wpływem wydanych wówczas *Uwag* Staszica, które torując drogę reformom państwowym, przypominały zarazem postaci wielkiego króla i hetmana.

Nie podłość, nie podchlebstwo, lecz hołd winny cnocie,
Wodzić będzie mem piórem w zaczętej robocie

temi słowy rozpocząwszy poemat, kreśli Jasiński pochwałę Batorego,

I jeżeli niezgodne znajdziesz moje pienia,
Wina będzie talentu, ale nie życzenia,

usprawiedliwia się przed czytelnikiem, z góry niejako zapowiadając, że bardziej mu zależy na pewnym dydaktyzmie utworu, niżeli na jego walorach artystycznych. Jakoż «poema» o Batorym jest szyderczem, pełnem zgryźliwej ironii potępieniem działalności papiestwa, które, zdaniem autora, nie pozwoliło królowi wyzyskać zwycięstwa nad Moskwą. Nie zaczepia wprawdzie dogmatów religii, odróżnia «co wiara święta, a co zabobony» i w końcu nawet pisze:

Próżno ludzie nikczemni rozumy miałkiemi,
Chcemy zmierzać moc Boską siłami własnemi,
Próżno przez ślepą ufność w naszej znajomości
Zgłębiamy tajne cele przedwiecznej mądrości.
Korząc się przed obliczem wszechmocnego Nieba,
Narody, chwalcie Boga, wie on, co wam trzeba.

Ale poddaje ostrej krytyce zepsucie i zacofanie duchowieństwa, szydzi z mnichów, pielęgnujących ignorancyę i próżniactwo, obrazowo maluje «potwory straszliwe», jak

Zdrada, cnoty pozorne, modlitwy fałszywe,
Podstęp, możne ubóstwo, pieszczone zmartwienie,
Duma w podłym kapturze i szklane sumienie.
. . . . . .
Głupstwo z brzuchem odętym i wyschła szykana,
Plotka o stu języków, próżniactwo z sakwami,
Ciekawa łatwowierność z długiemi uszami.

Do rzędu poważniejszych utworów Jasińskiego należy wiersz *Na wzrost Warszawy* (napisany prawdopodobnie około r. 1784), w którym poeta w duchu teoryi Rousseau

daje wyraz swej trosce z powodu zabudowywania placów i ulic stolicy «niebotycznymi gmachami», które czynią «próżne przechodniom przestrachy». Tam, gdzie wczoraj jeszcze

Bujała owiec trzoda wesoła,
Już dziś na całej placu przestrzeni
Sama się tylko cegła rumieni.

Rosnąca wspaniałość miasta nasuwa poecie refleksye na temat zepsucia obyczajów, oraz potrzeby wyzbycia się przywar i nienawiści.

Bóg, co z wysoka na nas pogląda,
Jeszcze nam cierpi do czasu,
Pewnie On naszej poprawy żąda,
Bierzmy się do niej zawczasu.

W utworach lirycznych, głównym rodzaju twórczości Jasińskiego, oraz bardzo popularnych piosenkach i śpiewkach *(Chciało się Zosi jagódek; Stare winko, żonka młoda; Zawsze spokojny, zawsze wesoły; Na miękkiej darni Filis leżała)* odbija się dusza tkliwa, pragnąca przyjaźni i kochania, gdyż, zdaniem poety

Szczęśliwym w świecie nikt nie będzie zwany,
Jak ten, co kocha, nawzajem kochany—

więc wołał:

Boże! jeżeli z Twej Opatrzności
Do szczęścia jestem wybrany,
Nie pragnę tronów, ani wielkości,
Niech tylko będę kochany.

Pochwale miłości poświęcił jeden z udatniejszych fragmentów poematu *Cianicia:*

Miłości święta! jakie twoje tchnienia,
Szczęśliwym serca zapałem przejmują!
Ty wprzęgasz w jarzmo najdziksze stworzenia,
Żywioły nieme twoją władzę czują,
Cokolwiek żyje w ogromie natury,
Wszystko pod hasłem kochania szczęśliwe,
Przy niem lwów srogich niegroźne pazury,
Smoki łaskawe, żmije nieszkodliwe.
Tyś pod twem prawem wszystko porównała...

A gdy go miłość zawodziła, wpadał w ponurą melancholię i przykładał pistolet do piersi, by «stargać życia ogniwa», najczęściej jednak szukał pociechy w innem uczuciu, lub pustej oddawał się zabawie.

Bo też ta miłość, jaką u nas w wieku XVIII-ym spotykamy, nie zwykła, słusznie to zauważono, zbyt wielkiego miejsca w egzystencyach ówczesnych ludzi zajmować. W pamiętnikach czytamy o bardzo prostem i uczciwem przywiązaniu, które do małżeństwa przy zgodzie familijnych stosunków i fortun doprowadza, albo znów o licznych, prędko zawiązywanych, prędzej jeszcze zrywanych stosunkach, niezdolnych w życiu człowieka zaważyć. Nie służy im żadna duchowa strona za wymówkę, nie towarzyszy im ów umysłowy pociąg, owa wspólność intelektualnych potrzeb, które charakteryzują tyle współczesnych romansów we Francyi. Wyżej nad miłość ceniono przyjaźń, opartą nie na przemijającym szale zmysłów, lecz na gruntownym fundamencie wspólnych trudów i pragnień. Sławił to uczucie Jasiński w paru poetyckich listach *Do przyjaciela i Do mych przyjaciół w mojej chatce,* oraz w nieznanym dotychczas fragmencie *Do przyjaźni:*

Folgo myśli stroskanych, niebios darze złoty,
Przeszyj me serce, proszę, zarzystymi groty;
Kogokolwiek twój boski płomyczek dościgne,
Prędzej mu wiek, niżeli lotny dzionek, mignie.
W twoich więzach swobodnych wszystko lubo duszy,
Twojej piękności starość leniwa nie ruszy,
Tobie miłość oblókłszy w płoche barki pierze,
Stateczność w nieskażonej zostawiła wierze,
I byłabyś rozkoszą na świecie jedyną,
Gdyby człowiek naturę zatrzymał niewinną.

W chwilach większego zawodu i rozżalenia potrafił poeta zdobyć się na silniejszy wyraz smutku, np. w wierszu p. t. *Kij Krzywy,* lub z oczywistą przesadą wołał:

Od lat niewinnej młodości
Rozpacz jest moim udziałem,
W paśmie codziennych przykrości
Chwili pokoju nie znałem!

(Dnia 16 octobra 1787 r.)

Albo z wyrzutem odzywał się *Do Opatrzności:*

Naturo, bogów początku istoty,
I Ty, co władniesz niebiosy jasnemi,
Który planety i tychże obroty
Szybko prowadzisz drogami krętemi,
Ślizkie prędkiemi co obracasz czasy
Świata zawiasy.

Czemuć tak miło zatrudnić się biegiem
Statecznym niebios i czasów odmianą,
Że drzewa tracą liść zwarzony śniegiem,
Zieloną barwę znów bierze stradaną
Słońce, co w lecie dopieka, w jesieni
Ujmie płomieni.

Lecz gdy tak rządzisz troskliwie niebiosy,
Że bieg swój równo równe przemijania
Sprawują, czemu i o ludzkie losy
Nie masz podobnie pilnego starania?
Ażeby szczęście cnotliwym sprzyjało,
Złych zaś mijało.

Fortuna ludźmi przypadkowo włada,
Ślepo swych darów miarkując podziały,
Sama w pałacach wszystkiem rządzi zdrada,
Niewinnych zbrodzień ciemięży zuchwały,
Lud rad czci tego i na stopniach widzi,
Którym się brzydzi.

Los na cnotliwych pada nieszczęśliwy,
Jakby tę miała mieć nadgrodę cnota,
Mający umysł czysty i uczciwy
W podłym ubóstwa stanie nie zna złota,
A cudzołożnik, jak w zbrodnie nierzadki,
Tak i w dostatki.

(Z rękopisu).

W dziale wierszy satyryczno-żartobliwych, oprócz rubasznych utworów pornograficznych, kreślonych od niechcenia w wesołej kompanii, pozostawił Jasiński dłuższą opowieść o kwestarzu:

Strojny z wierzchu, bosy wreszcie,
Chodził sobie mnich po kweście,
Szukając benefaktora,
Coby dla jego klasztora,
Na większą cześć Chrysta Pana
Dał gotówkę lub barana.

Scharakteryzowawszy uszczypliwie klasztory i mnichów, co «śpią dobrze, piją i jedzą», tak dalej ciągnie o zakonniku:

Przybył do pana sędziego,
Syndyka zakonu swego,
Człek to był arcypoczciwy,
Grzeczny, słodki, świętobliwy,
Który znając konjunktury
Ułomnej ludzkiej natury,
Był nareszcie nakłoniony
Żawinąć się wedle żony.
Pięć lat o nią konkurował,
Pił z trzewiczka, wiwatował,
Nareszcie za swe zasługi
Wziął żonę, kłopot i długi.

Jejmość była Warszawianka, miała wprawdzie «bardzo dobre wychowanie», «grała na fortepianie», umiała nawet haftować, «co kto żąda — od muchy aż do wielbląda», ale że ta Warszawa «na panny niezbyt łaskawa, chociaż po= lor jaki taki», więc «migreny, niesmaki» i przeróżne dole= gliwości. Nasz kwestarz, choć w wytartym habicie i lichych sandałach,

Ale największym zaszczytem
Cnota wielka pod habitem —

o czem naturalnie wiedział pan sędzia, to też wyspowia= dał się mu ze swoich kłopotów i kwestarz, zażegnawszy jego niesnaski małżeńskie i sowicie za to wynagrodzony, udał się w dalszą drogę.

Do tej samej kategoryi utworów o nastroju żartobli= wym i ciekawych rysach obyczajowych, przypominających niektóre satyry Krasickiego, należy poniższy wiersz Jasiń= skiego, w całości drukiem dotychczas nieogłoszony:

Jeśli wyrok nie użyty,
Nie chcę się widzieć szczęśliwym,
Mniejsza o skarby, zaszczyty,
Dość być zdrowym i poczciwym.
Gdyby jednak w ludzkie sprawy
Miał tam ktoś jakie wpływania,
Ja mu dla mojej zabawy
Podałbym pewne żądania:
Chcę dobrego przyiaciela,
Domek niewinny nikomu,
Dochodu mało czy wiela,
Nadewszystko pokój w domu.
Sług jak najmniej, a poczciwych,
Przy domu ze dwie kobiety,
Furmaneczka, szkapek siwych
Do koczyka lub karety,
Kuchta w domu jaki taki.
O stoły pańskie nie stoję:
Rosół, sztuka mięsa, flaki,
Dosyć tego, byle moje.
Mieszkać bym wolał w stolicy,
Lubię wioskę, ale cudzą,
Bo panowie, urzędnicy
Zjedzą, obmówią, wyłudzą.
Dziękuję za te szeregi:
Wojskiego, Cześnika, Dziekana,
Ten mi przyjeżdża na szpiegi,
Ten do żony, ów do dzbana.
W mieście łatwiej człek unika
Tej nudnej ludu czeredy,
Przed kim chce swój dom zamyka,

Wie kogo przyjąć i kiedy.
Tam ja wszystkie swoje żądze,
Jako zechcę uspokoję,
Byłem w worku miał pieniądze,
Na co spojrzę — wszystko moje.
Z kim ja żyję, komu sprzyjam,
Nikt mię o to nie zapyta,
Nie okradam, nie zabijam,
Poczciwym człowiek i kwita!
Może bym też na ostatek
I od żonki nie uciekał,
Miłoż to mieć parę dziatek,
Kto ich szczęśliwie doczekał.
Ale nigdy moją żoną
Niech nie będzie panna mądra,
Wolę głupią, niż uczoną,
Bo ta nudna — albo fladra.
Zbyt poczciwej też się boję,
Za to, że jej nikt nie ruszy,
Ja o to wcale nie stoję,
A ta mi łeb codzień suszy.
Nie chcę panny górnych tonów:
Sprawuj fioki, sprawuj cugi,
Kark zaboli od ukłonów,
A w zysku spazmy i długi.
Nie chcę z dzieci senatorskich:
Mało grosza — więcej dumy,
Trzymaj panny — trzymaj dworskich,
Próżniactwo — plotki — i fumy.
Nie masz w domu odpoczynku,
Braci, kuzynków bez liku —
Ten strzela jajca w kominku,
Ten rznie cyfry po stoliku,
Stawiają groty, kabanki,
Theatra, łaźnie, maszyny,
Kiosk dla panny sędzianki,
Salon dla pani sędziny.
Nie mają włoskiego ogrodu,
Gumna, stodoły spustoszą,
Imość pójdzie do rozwodu,
A ciebie dudkiem ogłoszą.
Nie chcę także podczaszanki:
Ta jest pełna świętej cnoty,
Da mi śledzia, da mi grzanki,
Dziś nowenna, dziś suchoty,
A tu mi się w domu snuje
Ksiądz Pafnucy — ksiądz Makary,
Ten jej sumienie gotuje,
Ten z nią mówi akty wiary.
Niechże jej spowiedź nadchodzi,
Już ci święte plotki prawi,
Jak się mężulko obchodzi?
Jak on wierzy? jak się bawi?
Czy dobrze żyje z WPanią?
Gdzie? wiele? kiedy? którędy,
To duchowne prawa ganią,
To zakazują obrzędy.

Ja, gdy przyjdę do mej żony,
Nie mam żadnych na to względów,
Nie znam co prawa, kanony,
Chcę rozkoszy, nie obrzędów.
Boże! oddal od człowieka
Tę nieznośną ludzi rzeszę,
Jeśli to mię w życiu czeka,
Ja się jeszcze dziś powieszę.

Jak wszyscy niemal poeci polscy w. XVIII=go, pisał i Jasiński bajki, oraz powiastki wierszowane z tendencyą moralizatorską. Nie mają one charakteru aktualnego i bezpośredniego związku ze współczesnymi wypadkami, jak np. bajki Naruszewicza, zawarte w nich opowiadanie i płynące z niego przestrogi mogą się stosować do wszystkich narodów i do wszystkich czasów; pod tym względem, jako też z powodu formy zwięzłej, epigramatycznej, zbliża się Jasiński najbardziej do Krasickiego. Stosunek bajek Jasińskiego do literatury współczesnej nie jest zbadany, ale napewno twierdzić można, że, jak wszyscy bajkopisarze, zasilał się obcą treścią.

Jedynym większym utworem Jasińskiego jest poemat opisowy p. t. *Sprzeczki,* należący do rodzaju satyryczno=żartobliwych epopei, w owym czasie bardzo rozpowszechnionych. Do napisania tego poematu zabrał się Jasiński pod wpływem *Myszeis i Monachomachii* Krasickiego, oraz Węgierskiego *Organów.* Już wstęp do pierwszej pieśni *Sprzeczek* wskazuje na zależność od utworów Krasickiego, zaś ustęp w pieśni czwartej:

Miła postaci ojczyzny,
Jakżeś czułym sercom droga!
Dla ciebie rany, ni blizny,
Ani śmierć sama nie sroga

jest wyraźną parafrazą znanego *Hymnu* kadeckiego, który był, jak wiadomo, wyjątkiem z IX=ej pieśni *Myszeis.*

Wartość *Sprzeczek* leży nie w błahej treści, ośmieszającej wady i ułomności życia duchowieństwa zakonnego, lecz w trafnych refleksyjnych uwagach autora nad społeczeństwem współczesnem ⟨np. o bezmyślnych wojażach zagranicznych⟩, oraz sentencyach moralnych ⟨«Między ludźmi pospolicie, Próżność jest dłuższa, jak życie»; «Nie dostatki,

ni klejnoty, Czynią ludzkie panowanie, Ten doszedł prawej pieszczoty, Kto jest kontent w swoim stanie» i t. p.), wreszcie takich np. własnych Jasińskiego zapatrywaniach:

Nie to mi rycerz wspaniały,
Co gromił mężne narody,
Mocarstwa przed nim klękały,
Rozsiewał boje, niezgody.
Żaden pozór mnie nie złudzi,
Tego nazwę wielkim mężem,
Co sercami wolnych ludzi,
Nie krwawym władał orężem,
Którego imię przed światem
Hasłem było spokojności,
Co się wsławił — nie bułatem,
Ale dobrem społeczności.

Do najtrafniejszych wszakże myśli Jasińskiego, świadczących o głębszem pojmowaniu zadań artystycznych, zaliczyć trzeba jego przekonanie o nieomylności poety i niezależnem stanowisku sztuki, gdyż

Poetom wszystko się godzi.

Artysta prawdziwy powinien wyłamywać się z pod naśladownictwa i uświęconych kodeksów literackich, być naprawdę oryginalnym.

Jak ma dowcip wygórować,
Jak mają powstać nauki,
Gdy ma każdy naśladować
I być niewolnikiem sztuki?
Słuchajcie tego słowika,
Jak on wdzięcznie wyśpiewuje,
Głos jego serce przenika,
Kogóż on to naśladuje?
Zawsze ten ptaszek, choć bury,
Będzie od świata lubiony,
Bo ma talent od natury,
Żadną sztuką nie zmuszony.

W tem wyprzedzającem zapatrywania epoki wyznaniu poety widoczne jest jakby przeczucie nowego artystycznego poglądu, odrzucającego wszelkie przepisy, środki, sposoby i sztuki, wobec potęgi przekonania i uczucia; świta tu już myśl romantyzmu, zrywającego się do «własnorodnej», niezależnej od krępujących kanonów, twórczości artystycznej.

Sprzeczki, jako poezya, nie posiadają większej wartości: są za rozwlekłe, za mało dowcipne i, wbrew wskazaniom autora, zbyt zależne od utworów pokrewnych; jako

okaz jednak wpływu literatury współczesnej na Jasińskiego i świadectwo jego wyobrażeń umysłowych, nie są bez znaczenia.

Utworem niedokończonym, pisanym prawdopodobnie przed r. 1792, był zakrojony na większą skalę poemat alegoryczny p. t. *Ciańcia.* Miały tam być opisane przygody kokoszki, zwanej Ciańcią, lecz pod tą przenośnią ukrywał się sens poważniejszy, o czem nadmienia sam autor, twierdząc, że w jego poemacie «Imię jest ptastwa, obrazy są ludzi». Dochowały się tylko dwie pieśni, pierwsza z 23, druga z dwóch strof. Wiersz w *Ciańci* jest dość gładki, świadczący o większem opanowaniu formy. Największą wartość posiadają dwie strofy ostatnie, gdyż zawierają szczegóły autobiograficzne:

Młodego wieku miłe przypomnienie!
Pieszczoto, niebios najdroższy udziele!
O, jak mi czułe sprawujesz wrażenie,
Ilekroć tobą bawić się ośmielę!
Inakszym ogniem dowcip był zajęty,
Inszy duch zmysłom poruszenie dawał,
Wtedy człek wesół, jak ów grzesznik święty,
Siedemkroć na dzień upadał, powstawał;
Już to, niestety, dziś nie te obrazy;
Chociaż się padnie, to nie siedem razy!

O, gdyby wtedy litościwe bogi
Chciały mi zesłać jaką czarownicę,
Coby mi dała poznać szczęścia drogi,
Gdzie prawa rozkosz, a gdzie jej granice;
Jak różnić miłość od niebacznej chęci,
Jak mniej używać, a więcej kosztować,—
Ileż złych wspomnień zeszłoby z pamięci,
Ilekroć mógłbym dziś sobie winszować!
Boże! jeślim co przed Tobą zasłużył,
Wróć mi lat dziesięć, wiem jakbym ich użył.
. . . . . .

Oprócz powyżej wymienionych utworów poetyckich istnieje jeszcze przekład Jasińskiego *Listu Barnaveta do Trumana swego przyjaciela, pisany z więzienia.* Jest to dość banalny w pomyśle poemat, osnuty na temacie zbrodni, popełnionej z miłości do kobiety złej i okrutnej. Wydawca *Listu,* S. Jabłoński, a może i sam Jasiński, dodał nieścisłe objaśnienie, iż jest to «oryginał *angielski* z francuskiego przełożony», albowiem autorem tego poematu, zatytułowanego w oryginale *Lettre de Barneveft,*

był poeta francuski, Klaudyusz Józef Dorat (ur. 1734 r., zm. 1780 r.). Twórczość Dorat'a, polegająca przeważnie na wierszach okolicznościowych, często o nastroju satyryczno-żartobliwym, wywarła pewien wpływ na Jasińskiego, przedewszystkiem zaś na Węgierskiego, którego niektóre dzieła są wprost tłómaczeniami wierszy wzmiankowanego poety.

Z prozy zachowała się tylko jedna ułamkowa rozprawka Jasińskiego *O wojsku*, z której się okazuje, że nie chciał on widzieć w żołnierzu bezwiednego najemnika tyranii, lecz świadomego obywatela, któregoby «wiodła miłość ojczyzny i własna, a nie wymyślony cień punktu honoru». Wyrażał też przekonanie, że «do szczęścia narodu prędzej przyda się moc sprawiedliwa podległości jednej głowie, jak wolność burzliwa, która przy tysiącznych klęskach nieuchronnych, zawsze na tem się kończy, że nikt nie panuje, a każdy niewolnik».

Jasiński nie zajmuje w literaturze wybitniejszego stanowiska, stoi poniżej miary talentu Węgierskiego, Trembeckiego i tembardziej Krasickiego; w utworach jego niema ani psychologicznego, ani społecznego pogłębienia. Zresztą nie twórczość literacka stanowi treść jego działalności. Pisał od niechcenia, dla rozrywki raczej, («Piszę to, co chcę, i to, co mię bawi; pochwał nie szukam...»), lub celem dania folgi podrażnionemu afektem serdecznym uczuciu; gotów był zawsze, jak to zresztą czynił, strzepnąć inkaust z pióra i jąć się szabli, gdy tego ojczysta zażądała potrzeba

Nie był wolnym w swych poezyach od naśladownictwa, choć do oryginalności nawoływał; pisał szybko, z łatwością, jednak silniejszego artystycznego poczucia nie miał. Ale pomimo te wszystkie wady i braki zasługuje Jasiński w literaturze epoki stanisławowskiej na wspomnienie, gdyż ceniąc niezależność poety, nie dworował, jak inni, więksi od niego zasługą talentu, nie oddawał swego pióra na poklask tłumów i z wielką nieraz odwagą przekonań uderzał w ton patryotycznego uczucia, które szczerym, choć niegłośnym dźwiękiem odzywa się w wielu jego utworach.

ROZDZIAŁ IV.

SZKOŁY RYCERSKIE NA LITWIE. – WYJAZD JASIŃSKIEGO DO WILNA. – KORPUS INŻYNIERÓW LITEWSKICH.

W czasie bytności Jasińskiego w Warszawie, około r. 1787-go powstał z inicyatywy króla projekt zorganizowania oddzielnego dla Litwy systemu wykształcenia wojskowego na wzór tego, jakie już istniało w Koronie.

Pierwszą szkołą rycerską na Litwie, wzorowaną na warszawskiej, była «szkoła Indzynieryi i artylerzystów», założona w r. 1767 przez Karola ks. Radziwiłła w Nieświeżu. Rzeczony Korpus, traktowany jako zakład specyalny, przygotowujący do zawodu wojskowego, pozostawał pod kierunkiem Saksończyka, «oberszterlieutenanta» Franciszka Ksawerego Froelicha i miał na celu udzielanie synom mieszczańskim, «w szkołach już edukowanym», nauki: języka francuskiego i niemieckiego, geometryi, «sytuacyi», rysunków, artyleryi, architektury cywilnej, wreszcie «rozmiaru tak pola, jako i szerokości wód niedostępnych»; przedmiotów ogólnokształcących program nie uwzględniał. Nauczycielami byli prawie wyłącznie cudzoziemcy, oraz starsi uczniowie, bardziej uzdolnieni i w naukach zaawansowani. Korpus, obliczony pierwotnie na 48 wychowańców, liczył ich nie więcej, jak siedemnastu. Z pośród nauczycieli wymienić należy: nauczyciela języka niemieckiego, ks. Kattenbringa, Jezuitę, późniejszego rektora kolegium jezuickiego w Połocku i głośnego kaznodzieję;

Fryderyka Wilhelma Cronemanna, kapitana, z czasem generała, artyleryi litewskiej, «dającego lekcye w artyleryi ćwiczenia się»; wreszcie «sztykjunkra» Jana Au, udzielającego geometryi i artyleryi, późniejszego kapitana artyleryi litewskiej, uczestnika sprzysiężenia insurekcyjnego w Wilnie. Korpus nieświeski, podupadły w r. 1770 skutkiem zajęcia Nieświeża przez wojska rosyjskie, przestał istnieć w r. 1776. Dyrektor Froelich jeszcze w początkach r. 1774 przeniesiony został na komendanta garnizonu grodzieńskiego, oraz kierownika zakładanego tamże Korpusu.

Korpus grodzieński utworzył Antoni Tyzenhaus. W r. 1774 liczył 17 uczniów, w r. 1775—23. Na ich wykształcenie podobno również łożył Stanisław August. «Regulament dawania lekcyi» obejmuje: sytuacyę i rysunki wolnej ręki, udzielane przez «unterofficera» Lutnickiego, wychowańca Korpusu nieświeskiego; geografię, geometryę teoretyczną i język niemiecki przez ks. Szczytta; arytmetykę i geometryę praktyczną przez Karola Hirszberga, porucznika garnizonu grodzieńskiego, również wychowańca szkoły nieświeskiej; «formowania charakterów» ⟨kaligrafii⟩ przez Kuleszewskiego, fechtunku przez Lobro; mustry przez Brenera; algebry przez Gerace. Stanisław August podczas bytności w Grodnie, 16 września r. 1777-go, odwiedził Korpus; «tam kazał najprzód zarzucać kwestye z algebry, toż przypatrywał się rysunkom, przeglądał kolekcye różnych kamieni krajowych, był przytomny fektom ⟨fechtunkom⟩. Nakoniec dystyngwującym się dał przyzwoite pochwały, równając ich w edukacyi z kadetami warszawskimi, oraz obiecując czterem przysłać nadgrody, a obersztlejtnantowi I. P. Froelichowi, jako przełożonemu tego Korpusu, za użyteczną edukacyę okazał osobliwszą wdzięczność».

Korpus grodzieński przeniesiony został w r. 1782 do Wilna i zwał się «Korpusem JKMości Kadetów Wileńskich». O tym zakładzie wiadomości są bardzo skąpe. Korpus, na którego utrzymanie łożył Stanisław August, mieścił się w gmachu akademickim; komendantem był major Ludwik Wiazowski. Kadeci na lekcye przedmiotów teoretycznych uczęszczali do Szkoły Głównej, która, świeżo

zreformowana w duchu wskazań Komisyi edukacyjnej, rozwijała coraz rozleglejszą i owocną działalność pod sterem Poczobuta. Światłej też zapewne pomocy udzielał Korpusowi wileńskiemu komendant warszawskiej szkoły rycerskiej, Adam ks. Czartoryski, jako marszałek Trybunału Głównego W. Ks. Lit. często podówczas przyjeżdżający do Wilna. Z jego też zapewne inicyatywy w r. 1791 odtłoczono w Wilnie «w drukarni J. K. M. przy Akademii», według edycyi warszawskiej z r. 1790, *Definicye różne przez pytania i odpowiedzi dla Korpusu kadetów oraz dla edukującey się młodzi kraiowey* (w 8=ce, str. 55).

Uroczystości doroczne w Szkole Głównej, imieniny króla, przyjazdy gości znakomitych, wreszcie rewie i musztry dawały okazyę do częstych wystąpień Korpusu. Na rewię lipcową r. 1789=go «całe się miasto prawie wysypało, a każdy, spoglądając na młodzież egzercytowaną, chwalił rząd i rządowych, iż wskrzeszają ducha męstwa, ducha dawnych Polaków».

Do wybitniejszych zdarzeń, głęboko utrwalających się w pamięci i sercach młodzieży, należały obchody patryotyczne. Dn. 27 stycznia r. 1782 odbyło się poświęcenie chorągwi pułku szóstego, erygowanego pod imieniem regimentu ks. Massalskich, «w przytomności J. O. X. IMC. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, marszałka Trybunału Głównego W. X. Lit., wszystkich ofi=cyalistów wojskowych w Wilnie znajdujących się i wielu innych najdystyngowańszych gości. Z tej okoliczności IMC. P. Łukaszewicz, generał=audytor w wojsku litewskiem, miał mowę, w której pokazawszy, że chorągwie były zawsze i być powinny największą pobudką do mężnego wojowania za wiarę, wolność, króla i ojczyznę, zachęcał wszystkich do statecznego przy świeżo poświęconych trwania, przywodząc na pamięć, jaką jest hańbą od nich odstąpić, albo ich utracić».

Najwspanialszą atoli uroczystością narodową, w której Korpus wileński brał udział, była stuletnia rocznica odsieczy wiedeńskiej, obchodzona z polecenia Komisyi edukacyjnej, która «w wydanym od siebie do szkół uniwer=

sale... nakazała, aby jaknajuroczyściej tę pamiątkę obchodząc, zagrzewano młodzież krajową do naśladowania przodków, tak rycerską, jako też obywatelską cnotą zaszczyconych». W Wilnie obchód ten odbył się 11 i 12 października r. 1783-go. Na uroczystem nabożeństwie w kościele św. Jana znakomity kaznodzieja i gorący patryota, ks. Michał Karpowicz, profesor Szkoły Głównej, miał kazanie «o duchu ojczystym, czyli cnotliwym patryotyźmie, w następującym podziale, najprzód, że praw narodowych miłość i zachowanie czyni naród mocnym i szczęśliwym; powtóre, że bez ducha patryotycznego pewny narodu upadek; bez cnoty obyczajów próżny w narodzie patryotyzm». Po południu w tymże kościele ks. Mackiewicz w mowie łacińskiej «zachęcał słuchaczów do wskrzeszenia i naśladowania staroświeckiej cnoty». Rewie wojskowe zakończyły uroczystość.

Niezależnie od Korpusu kadetów Stanisław August zamierzył utworzyć w Wilnie Korpus artyleryi i inżynieryi wojskowej na wzór powstałego około r. 1780 w Warszawie. Na kierowników przyszłego zakładu upatrzył król, najpewniej z podszeptu generała artyleryi litewskiej, Kazimierza ks. Sapiehy, Jakóba Jasińskiego, podówczas już w randze podpułkownika, oraz kapitana inżynierów, Michała Sokolnickiego. Wybór był nader trafny, gdyż obaj zdolni i wykształceni fachowo, gorąco pragnęli podniesienia stopnia umiejętności zawodowej w armii, do czego najlepszą właśnie dawało sposobność założenie nowej szkoły wojskowej. W początkach r. 1789 powierzył Stanisław August Jasińskiemu i Sokolnickiemu zorganizowanie «Korpusu Inżynierów W. X. L.». Szkołę utworzono w przeciągu r. 1789-go; patenty nominacyjne wyszły z datą 15 stycznia 1790 r. Mianowany szefem ks. Sapieha pełnił ten urząd tylko nominalnie, nie biorąc bliższego udziału w życiu Korpusu, gdyż jednocześnie od r. 1788 zajmował ważne stanowisko marszałka konfederacyi litewskiej na sejmie warszawskim. Czynnym naczelnikiem był Jasiński z pensyą 10 tysięcy złp.; kapitanem pierwszej klasy, z pensyą 4 tysięcy złp., Michał Sokolnicki, pełniący czynności

profesora budownictwa oraz geometryi praktycznej, czyli t. zw. ziemiomiernictwa; drugim kapitanem z takąż pensyą był Szymon Górski, wychowaniec Korpusu inżynierów koronnych. Porucznikiem pierwszej klasy, z pensyą 1700 złp., był Karol Hryniewicz, z warszawskiego Korpusu kadetów; drugim porucznikiem z takąż pensyą — Karol Hube, syn dy=

KAZIMIERZ NESTOR ks. SAPIEHA
Według sztychu współczesnego.

rektora warszawskiej szkoły rycerskiej. Korpus liczył nadto czterech podporuczników z pensyą 1500 złp.; byli nimi: Jerzy Adamowicz, Antoni Tomaszewski, Michał Cadeau, Michał Aigner; przewidzianą była również posada podpułkownika, czasowo nieobsadzona. Do Korpusu należało jeszcze czterech «konduktorów» z płacą 60 złp. miesięcznie; pierwszym, od 1 marca r. 1790=go, był brat Jakóba Jasińskiego, Ignacy; siedmiu «unterofficierów» z pensyą 36 złp.

miesięcznie; felczer z takąż pensyą, oraz 17 «minierów», w tej liczbie stolarz i mosiężnik, z płacą 20 złp. miesięcznie. Na utrzymanie szkoły, instrumenta, papier, farby, ołówki, opał etc. i «extra expens» sejm r. 1789 przeznaczał rocznie 3000 złp. Korpus posiadał pieczęć z wyobrażeniem wśród stosownych emblematów Pogoni, oraz herbu Kazimierza Sapiehy, Lisa.

Jasiński chętnie jechał do Wilna, rwał się do pracy w Korpusie, miał przytem w projekcie żywą działalność w kierunku szerzenia nowych pojęć społecznych i politycznych, których, pod wpływem literatury publicystycznej, haseł we Francyi spółcześnie głoszonych, oraz bezpośredniego zetknięcia ze stronnictwem postępowem, stał się żarliwym zwolennikiem. Propagował wyznawane przez siebie teorye w najbliższem otoczeniu kolegów wojskowych, oraz wśród wpływowych obywateli wileńskich, których domy stały dla Jasińskiego otworem. Nie zaniechał też poezyi i z lubością spędzał całe godziny na samotnych dumaniach «w odwiecznych rozwalinach Antokola, które w melancholicznych jego namysłach ulubioną były jego niemal codzień przechadzką». Do Warszawy jeździł dość często, zarówno w interesach swego Korpusu, jako też zapewne dla bliższego przyjrzenia się ożywionym obradom Wielkiego Sejmu i narad z przyjaciółmi.

Stolica Litwy żywe okazywała zainteresowanie dla przebiegu prac sejmowych warszawskich. Istniały wprawdzie zadawnione niechęci Wielkiego Księstwa do Korony, podniecane celowo przez potężną rękę imperatorowej. Sączona była stopniowo trucizna rozszczepienia politycznego, sztucznie, przemyślnie ze starych dobywana źródeł, z pierwotnego zazdrosnego separatyzmu dawnej bogatej Litwy względem możnej Korony; dobywany był zręcznie anachronistyczny separatyzm współczesnej ginącej Litwy względem upadającej Korony. Ta trucizna, nieuświadomiona zrazu, dojrzała pod koniec do całkiem świadomej, napozór przemądrej i naturalnej, a w gruncie niedorzecznej i samobójczej koncepcyi Kossakowskich — podstawienia unii litewsko-rosyjskiej na miejsce polsko-litewskiej. Już jednak wtedy Wilno i War-

szawa we wspólnej trzeciego podziału zapadały się przepaści. Ledwo zaś stamtąd wyłoniła się podniesiona Warszawa napoleońska, znowuż dawna wznowi się robota, znowuż stolica Litwy rosyjskiej przeciw stolicy Księstwa Warszawskiego będzie wysuwana, jako broń i pokusa.

Atoli, równolegle do tych dążeń rozszczepieńczych, głęboka łączność przyrodzona raz po razie żywiołowym objawiała się odruchem. W dobie Sejmu czteroletniego kwestya stosunku Litwy do Korony w sensie ich ściślejszego zespolenia znajdzie wyraz w głosach posłów postępowych, oraz literaturze patryotycznej, stwierdzającej dobitnie, że «kraje litewskie są ziemią polską, a prowincye polskie są naodwrót ziemią litewską». To poczucie silnej łączności wystąpi również w ożywionej korespondencyi, jaką w r. 1791 prowadził delegat wileński, Franciszek Antoni Tykiel, z wileńską izbą kupiecką, i okaże się wreszcie w powszechnym niemal entuzyazmie, z jakim Litwa przyjmie uchwały 3 maja.

Korpus inżynierów litewskich, którego szef, Kazimierz ks. Sapieha, wymownie w godności marszałka sejmowego reprezentował jedność monarchii, żywy bierze udział w patryotycznych wystąpieniach stolicy litewskiej. Widzimy młódź korpusową na nabożeństwie 21 listopada 1790 r., odprawionem «dla uproszenia z Niebios ducha mądrości, zgody, rady, prawodawstwem zatrudnionych»; widzimy ją podczas podniosłych uroczystości ogłoszenia Ustawy Rządowej i w obchodzie imienin królewskich. Zapewne nie mógł przeminąć bez wpływu na umysły najbardziej nawet sceptyczne ten dzień jedyny w swoim rodzaju, pełen szczerego uniesienia. Silne też wrażenie wywarło wpisanie się do ksiąg miejskich wileńskich marszałka Sapiehy z posłami, urzędnikami wojewódzkimi, komisarzami cywilno-wojskowymi, tudzież oficerami korpusów artyleryi i inżynieryi. Był wśród nich niewątpliwie i Jasiński. Wprawdzie radykał, «jakobin» polski, żądał bardziej stanowczego zerwania ze złą przeszłością i w przekonaniach swych szedł dalej, niżeli Ustawa Majowa, lecz gdy stało się potrzebnem za nią walczyć, wraz ze wszystkimi «krańcowymi», stanie

w pierwszym szeregu jej obrońców, gdyż walcząc za nią, walczył za Polskę.

Wkrótce po uroczystościach majowych wileńskich komisya skarbowa litewska wydelegowała Jasińskiego i kapitana artyleryi Szymona Górskiego «do obserwacyi i doskonałego poznania roboty, łączącej Muchawiec z Piną», czyli t. zw. Kanału Królewskiego. Na koszty podróży wyasygnowano Jasińskiemu 1800 złp. W skutku rewizyi Kanału wyznaczono kierownictwo robót i sumę 100,000 złp. na przeprowadzenie zaprojektowanych przez rewidentów robót i straż kanałową. Wojna r. 1792-go i późniejsze wypadki krajowe pracę tę przerwały.

W styczniu r. 1792-go był Jasiński w Warszawie; 13-go t. m. odebrał z rąk króla patent na «pułkownikostwo w Korpusie inżynierów wojska W. X. L.»; nazajutrz wyjechał do Wilna «na konsystencyą».

Wojna wisiała już w powietrzu. W drugiej połowie maja, Rosya, prowadząc z sobą Targowicę, rozpoczęła kroki zaczepne. Przed młodym pułkownikiem artyleryi otwierała się czynna służba rycerska.

ROZDZIAŁ V.

KAMPANIA r. 1792=go.

Ustawa 3 Maja była w myśli jej twórców tylko zarysem programu odrodzenia Rzplitej. Druga połowa r. 1791=go i początek 1792 poświęcone były pracom około prawnego i społecznego utrwalenia dzieła. Odzywały się wprawdzie jeszcze na sesyach sejmowych separatystyczne głosy posłów litewskich, burzyła się też gdzieniegdzie na Litwie szlachta, zaniepokojona ograniczeniem «złotej wolności», lecz tym wystąpieniom, nie mającym zresztą charakteru powszechniejszego, przeciwstawiała się zdrowa akcya Nagurskiego, Karpia, marszałka Sapiehy i innych zwolenników Konstytucyi. Na początek lutego zwołano sejmiki ekstraordynaryjne dla pozyskania sankcyi szerokich mas dla Ustawy Majowej; wypadły one naogół nader dla nowych prądów pomyślnie: z 34 sejmików prowincyi litewskiej jedynie rosieński wyróżnił się wybitną nieregularnością, trocki i ejszyski nieprzyjazną względem Konstytucyi postawą. «Znalazłem — pisał biskup Massalski z Wilna 5 marca 1792 r. — rzeczy politycznych postać nową, zadziwiającą mnie niepomału, ale niezrozumianą dosyć dla mnie. Prowincya cała litewska z nowej 3 maja kontenta ustawy; cała ją niemal zaprzysięgła. Niechęć ku Moskwie i nadzieja życia w bezpieczeństwie na czas przyszły poprowadziły ją do tego».

Podobnie, jak w Warszawie, niepokojące wieści przed 3 maja r. 1792 obiegały w stolicy litewskiej. Ks. Karpowicz z kazaniem, które w rocznicę Konstytucyi pragnął

wygłosić w Wilnie, dla różnych obaw postanowił jechać do Pren; «bo tu — pisał do króla 23 kwietnia — pośród ustawicznych postrachów na Konstytucyę, pośród okrutnych bajek, pism, paszkwilów, satyr etc. nie mam wiele czego robić. Już tu pozawczora rozsiano wieści, że Warszawa zamknięta, że 3 maja tam żadnej uroczystości nie będzie, że król w ustawicznej bojaźni porwania siebie, zabicia lub otrucia, że u stołu swego nie jada...» Ostrzegano króla, że biskup inflancki «z inszemi coś knuje w Wilnie, z czego ma wyniknąć akt jakiś publiczny na piśmie przeciwny» Konstytucyi. Stanisław August pisał 2 maja do prezydenta Antoniego Tyzenhauza z prośbą o wiadomości.

Jednakże, wbrew tym pogłosom, uroczystość rocznicy Konstytucyi odbyła się w Wilnie spokojnie. Publiczne posiedzenie Szkoły Głównej zagaił rektor Poczobut, sławiąc łacińskimi rymami «dobrą wiarę, mądrość i dobroć wielkiego króla, łączącego się z narodem w stanowczej chwili jego upamiętania się i poprawy rządu», poczem przemawiał profesor historyi kościelnej Bogusławski; kazanie wygłosił Jan Nepomucen Kossakowski, koadjutor kustosz wileński. Dla obywateli dawał obiad kanclerz lit., Sapieha, wieczorem municypalność wyprawiała bal, na którym ukazały się wstęgi białe z napisem: «Albo szyja, albo Konstytucya!». Kilkadziesiąt przyniesionych przez kupca Millera publiczność rozchwytała, przypinając je na piersiach. Tyzenhauz króla uspokajał: «Wszystko tu spokojnie i możnaby życzyć, aby w całym kraju taki panował patryotyzm, jaki dziś znajduje się w Wilnie. Jeden tylko książę biskup wileński, znać z bojaźliwego temperamentu swego i z powodu słabości umysłu, straszy obywatelów; ale jego mało kto słucha, jako człowieka, który stracił całe znaczenie swoje... Gdyby kto się poważył wzniecić tu jakie przeciwko krajowi zamieszanie, pewnieby ten krok swojej zuchwałości najhaniebniejszą przypłacił śmiercią z rąk ludu, który z niesłychanym zapałem obstaje za prawem i królem swoim...»

W niespełna trzy tygodnie po tych uroczystościach, 22 maja, przekroczył Michał Kreczetnikow granice Litwy; prze-

ciwko jego 32=tysięcznej armii występowało zaledwie około 15 tysięcy żołnierza polskiego, ożywionego wprawdzie zapałem patryotycznym, lecz niedoświadczonego i źle zaopatrzonego. Korpusy rosyjskie bez oporu zajmowały jeden powiat po drugim, zabierając pozostawiane zapasy, orga=

MICHAŁ KRECZETNIKOW.
Portret Lewickiego w Galeryi Tretjakowskiej w Moskwie.

nizując Konfederacye pod hasłem Targowicy. Szlachta, przychylnie usposobiona dla Ustawy Majowej, chroniła się do Wilna, którego sytuacya stawała się z dnia na dzień coraz groźniejszą. Prezydent miasta, Tyzenhauz, pisał do króla 24 maja: «Wilno nie jest wojskiem opatrzone, ale obywatele chcą się bronić o tyle, ile będzie w możności. Artyleryą w wozy opatrzemy i ochotników rozstawiemy po górach, nim wojsko krajowe nadejdzie. Wszyscy oby=

watele pokładają jaknajwiększe zaufanie w dobroci serca WKMci, że w tym razie dla tego miasta, które jest najprzywiązańsze do niego, raczysz dać pomoc i najprędszą obronę. Chciej WKM co najprędszem uwiadomieniem o swojej łaskawej protekcyi uwolnić obywateli tutejszych od bojaźni i zachęcić do najgorliwszej obrony». Ale już w trzy dni potem donosił o wywiezieniu kas skarbowych do Grodna i rekwizycyi w całem mieście prochów, amunicyi i ołowiu. «Moskwa — pisał 4 czerwca — niewątpliwie byłaby już dawno, gdyby nie odgłos, że się Wilno całe armuje, i że wojska jest poddostatkiem»...

Faktycznie stan rzeczy był fatalny. Nie było czasu, a co więcej, chęci, na wprowadzenie w życie projektów Kazimierza ks. Sapiehy, dotyczących «egzekucyi obrony obywatelskiej»; główna atoli niesława kampanii litewskiej, w porównaniu ze spółczesną ukrainną pod ks. Józefem Poniatowskim, polegała na tem, że tutaj Rosya w porozumieniu z Prusami i z naczelnym polskim na Litwie wodzem liczyła na jego zdradę. Był nim Ludwik ks. Wirtemberski, zięć Adama Czartoryskiego, brat stryjeczny żony następcy tronu rosyjskiego, późniejszego cesarza Pawła I. Skutek był ten, że od połowy maja, gdy książę został znaglony przez Komisyę wojskową do wyjazdu, aż po d. 7 czerwca, w czasie następowania wojsk nieprzyjacielskich, armia polska na Litwie pozostała bez dowódcy. Po ujawnieniu wreszcie zdrady ks. Wirtemberskiego wodzem naczelnym mianowany został Józef «hrabia na Łojowie» Judycki, kasztelanic miński i starosta rzeczycki, któremu mieli dopomagać: następca Szczęsnego na urzędzie generała artyleryi kor., Stanisław Kostka Potocki i chorąży lit., Tomasz Wawrzecki, Judycki, którego napróżno zachęcał do bohaterskich czynów jakiś domorosły wierszopis w utworze *Na kampament wojska lit. pod Mińskiem*, w rzeczywistości źle został przyjęty przez podkomendnych i okazał się najzupełniej nieudolnym, «niechcącym i nieumiejącym pracować, bez wiadomości», już 23 czerwca był zastąpiony przez generał-porucznika Michała Żabiełłę. Brygady prowadzili: Michał Żabiełło, a po jego postąpie-

niu na dywizyonera — Józef Bielak, nominalnie Radziwiłł, który udziału w wojnie nie brał, tak samo, jak bryga= dyerzy pierwszej dywizyi: Stetkiewicz i Jabłonowski; prócz tych mianowani zostali: Szymon Zabiełło, brat poprze= dniego, Brodowski, Frankowski, Józef Wodzicki i oficer pruskiej służby, major Michał Wedelstedt. Mizerną arty= leryą, złożoną z 20 dział i ubogiej amunicyi, dowodził ge= nerał=major Fryderyk Wilhelm Cronemann.

Ta sama, co w dowództwie naczelnem, anarchia obej= mowała całe wojsko od góry do dołu. Kapitan Sokolnicki, który «od momentu wyjechania na wojnę miłością ojczy= zny, miłością służby i chęcią nabycia sławy jedynie był zajęty», widział teraz wszędzie «swary... nędze, krzywdy, głód, narzekania i nieporządek, którego wszystkie kąty pełne, od generałów począwszy, aż do najprościejszego żołnierza». W takich warunkach do najtrudniejszych czyn= ności należała ta, której właściwym zadaniem jest utrzy= manie porządku w marszu i w obozie: kwaterunek, orga= nizacya dostaw, przygotowania fortyfikacyjne; te właśnie funkcye kwatermistrzowskie i inżynierskie powierzone były Jasińskiemu i Sokolnickiemu. Nastąpił przytem między nimi pewien podział pracy: Jasiński objął dział inżynierski, So= kolnickiemu pozostawił funkcye generalnego kwatermistrza armii. Niedostateczne, wobec zbyt krótkiego okresu przy= gotowawczego, wyszkolenie Korpusu inżynierskiego, liczą= cego wraz z artyleryą około tysiąca ludzi, odbiło się fa= talnie na losach kampanii. «Indzynierowie swojej nie umieją czynić powinności» — skarżył się Działyński gen. Gorzeń= skiemu, stąd «obozy nasze bardzo złe i nikczemne». Do= piero w czasie samej wojny polecono porucznikowi Cadeau i kapitanowi Sokolnickiemu niwelowanie kraju, to jest czynności, która winna była być przynajmniej zasadniczo przygotowana uprzednio, i teraz nie mogła oczywiście ża= dnych prawie wydać rezultatów.

Sama zaś kampania litewska zamieniła się w jedną nieprzerwaną rejteradę. Sulistrowski z Połocka, Chlewiński z Bobrujska, Bielak z Mińska, Szymon Zabiełło z Wilna wycofywali się pośpiesznie. Dn. 4 czerwca środkowa ko=

lumna rosyjska gen. Mellina zajęła bez walki Mińsk; 14 czerwca połączone główne siły dwóch korpusów, Dołhorukij, Kossakowski i Denisow, wkroczyli do Wilna; podobnież bez walki zajętem zostało przez gen. Chruszczowa Kowno z całą Żmudzią zaniemeńską, zdołano tylko usunąć rekrutów, rezerwy i kasy.

Pomyślnym trafem przejęto d. 9 czerwca kuryera rosyjskiego, który wiózł depesze od Fersena o połączeniu się z Mellinem w celu wspólnego ataku; obaj ci generałowie mieli razem około 15 tysięcy ludzi i 13 armat, gdy wojska litewskiego zebrało się w Świerzniu 6 tysięcy piechoty i jazdy przy 22 działach. Wiedziano, że Mellin ma atakować niezwłocznie. Judycki cofnął się o półtorej mili pod Mir na lepszą pozycyę, lecz stanąwszy tam, «na wytkniętym na obóz miejscu przez indzinierów» (Jasińskiego?), spostrzeżono niebawem, «że to miejsce nie było zdatne na obóz z racyi, że flanki nie były niczem okryte, że wody nie było i że retyrada wypadała przez m. Mir, a temsamem przez defile». W szeregach zaczęto szeptać o zdradzie. Następnego dnia, 10 czerwca, z rana, ujrzano przednią straż Mellina, który posłał naprzód tysiąc koni, przeprawiając je wpław pod Stołbcami; wtedy generał Bielak z pułkiem lekkiej jazdy uderza gwałtownie na nieprzyjaciela, rozbija go i zmusza w pogoni do cofnięcia się za Niemen. W utarczce tej padło 150 Rosyan i kilkunastu naszych. Judycki, «spodziewając się znaleźć nieprzyjaciela, tą bitwą znużonego, i chcąc z tej okazyi profitować», tegoż dnia po południu wykomenderował przeciw niemu batalion piechoty z 2 armatami i 300 kawaleryi, przed których z obozu wyruszeniem wysłał wpierw Jasińskiego dla rekognoskowania siły nieprzyjacielskiej, lecz ten wkrótce powrócił z powodu «mocnej od kozaków czynionej mu do obserwacyi przeszkody, tudzież dla nadzwyczajnego deszczu, dla którego i całe wojsko tego dnia nic przedsięwziąć przeciwko nieprzyjacielowi nie mogło».

Nazajutrz wyprawiony był na rekonesans piąty batalion piechoty z 4 armatami i 300 jazdy, pod wodzą Stanisława Potockiego, Jasińskiego, Wawrzeckiego i We-

delstedta. «Podeszli oni blizko obozu nieprzyjacielskiego pod wieś Załuże, o milę od Mira i stanęli na wzgórzu, z którego tenże obóz widocznie rekognoskować mogli,

STANISŁAW KOSTKA POTOCKI.
Generał artyleryi koronnej.
Portret Józ. Grassiego w Ratuszu warszawskim.

już go właśnie zebranym znaleźli», gdy byli dostrzeżeni i gwałtownym ogniem artyleryjskim zmuszeni do odwrotu. Skutkiem fatalnych zarządzeń Potockiego, który był świetnym mówcą, lecz wodzem niedołężnym, niedbal-

stwa odważnego skądinąd Bielaka, wreszcie, co najgłówniejsza, zupełnej dezoryentacyi Judyckiego, bitwa «bez planty zaczęta» zamieniła się w klęskę. «W wojsku naszem z największem zgorszeniem okazał się duch niesubordynacyi, zwłaszcza w korpusach kawaleryi narodowej, która nietylko że z placu po większej części pierzchnęła, ale też w ucieczce swojej przez fałszywe o klęsce naszej relacye wielkie wrażenie postrachu w obywatelach uczyniła». Jedynie piechota, działając bez żadnego wsparcia, zachowywała się godnie. «Wtenczas to nasi żołnierze — pisze Sułkowski — dali dowody tej niczem nie ustraszonej odwagi, jaka znamionować ich zwykła w każdem zdarzeniu, w którem dowódcy umieją utrzymać ich w karbach powinności; wytrzymali oni przez ciąg trzech kwadransy cały ogień artyleryi nieprzyjacielskiej, bez możności odpierania ich swymi strzałami, gdyż nasze trzyfuntowe kule nie sięgały połowy nawet drogi, a nasi waleczni żołnierze patrzyli spokojnem okiem, jak osiemset przeszło ich towarzyszy ginęło w szeregach, nie myśląc ani chwili o podaniu tyłu nieprzyjacielowi, ani nawet o obróceniu się poza siebie».

Sytuacya stawała się groźną. Judycki, osobiście waleczny, tracił głowę; na szczęście Jasiński wskazał mu właściwą drogę do odwrotu. Już armia była w pełnej rejteradzie, «część uciekła do Grodna, część ku Nieświeżowi». Straty jednak nie były znaczne; w raportach urzędowych Judycki liczył najwyżej 60 poległych, u nieprzyjaciela cztery razy tyle. Dla wyśledzenia «tych wszystkich, którzy z placu bitwy przedsięwzięli ucieczkę i w trakcie onej postrach rzucali między obywatelów», utworzona została komisya indagacyjna, do której weszli pułkownicy: Jasiński i Rymiński, oraz podpułkownik 5-go regimentu, Berken.

Ale następstwa przegranej pod Mirem były fatalne. W armii zapanowało rozprzężenie, subordynacya upadła, zaszczepiona przez ks. Wirtemberskiego trucizna zdrady rozszerzała się coraz bardziej. Dn. 16 czerwca kolumna Fersena zajęła bez wystrzału silną twierdzę i ważne sta-

nowisko strategiczne, Nieśwież, biorąc do niewoli 804 żołnierzy i 30 oficerów z pułkownikiem Dederką, zabierając bezkarnie magazyny, piekarnie polowe, urządzone tam przez kwatermistrzostwo generalne armii w myśl wskazówek Jasińskiego, magazyny, które już przed haniebnem, zakrawającem na zdradę wzięciem twierdzy rozkradziono w znacznej części na rzecz wojsk rosyjskich. «Z tego wszystkiego, com zrobił — pisze Sokolnicki — nic nie było użyte; i sami tylko Moskale profitowali z pracy mojej: po kilkakrotnie kazano mi fortyfikować obozy, wyznaczać baterye, magazyny, flesze i t. d., a jak się dwudziestu pokazało kozaków, wszystkośmy do dyabła porzucili, i gakony, faszyny i płoty, owsy, chleby, krupy, ba, nawet i ludzi w uciekach tracili. Taki to jest obraz wojny naszej...»

Pomimo tylu strat, klęsk, zawodów i nieustannego cofania się wojsk polskich, społeczeństwo dawało dowody rzetelnej gorliwości patryotycznej. W komisyi cywilno-wojskowej woj. wileńskiego złożono do 27 czerwca gotowizną 32511 złp. 9 gr., srebra wartości 5070 złp. 14 gr., klejnoty, «harmatek różnego kalibru — 10», karabinów, muszkietów, fuzyi — 255, pistoletów — 58 par; dalej płótna, skóry, płaszcze, chomąta, koszule etc.; pewien «kadet z Akademii» ofiarował kitkę, ktoś inny obraz «na miedzi N. P. Częstochowskiej» i «pierścień patryotyczny». Rotmistrz woj. trockiego, Wincenty Kościesza Marewicz, oddawał na potrzeby wojska dworek z ogrodem w Wilnie, 269 złp. w gotówce, «aktorstwo ⟨powództwo⟩ kupione kamienicy przy ul. S-to Jańskiej... dla tego obywatela w nadgrodzie, który najpierwej pojmie lub zgładzi z tego świata któregokolwiek wyrodnego Polaka i szkodzącego ojczyźnie, lub dla ochotnika, który najlepiej podczas wojny popisze się»; «gatunki swych książek wydrukowanych za 2000 złp.» ⟨były to zapewne wiersze i przekłady sztuk teatralnych⟩, wreszcie zobowiązywał się przystawić w czerwcu ochotnika, «znającego służbę wojskową, oporządzonego w broń, konia z ubiorem, i mundurem husarskim, złożonym z kolorów czarnego i ponsowego, miecz i ogień znaczącego, w giwerze trupia główka, a na szabeltasie napis: *Z własnej chęci za Ojczyznę;* na

taśmie ładownicy, ozdobionej cyfrą Najj. Pana, napis: *W nadziei i sprawiedliwości męstwo moje;* na flintpasie z jednej strony: *Śmierć albo Konstytucya,* z drugiej: *Zwyciężyć albo umrzeć.*

Młodzież szkolna w Brześciu Lit. «pobudzona szlachetnym zapałem dobrowolną ofiarę w sumie złp. 450 na potrzeby wojenne złożyła, a to z tych pieniędzy, które miała od swoich rodziców na śniadania zostawione». Ogółem na potrzeby wojenne złożono w Ks. Litewskiem przeszło 363 tysiące złp. Komisya porządkowa mińska dostarczyła zebranemu w obozie Judyckiego wojsku prochu i ołowiu; wszędzie zgłaszali się ochotnicy, dla których jednak brakło amunicyi i umundurowania.

W powiecie kowieńskim, zajmowanym już przez nieprzyjaciela, trzej bracia Zawiszowie, Józef Samotycha, Krzysztof Szyłeyko, oraz Friedrich Schaefer, «chirurgus», następujące przesłali królowi oświadczenie: «Uniwersał Waszej Król. Mości Pana Naszego Miłościwego jak tylko oznajmił potrzebę stawienia się do obozu pod Warszawę, wraz każdy obywatel pow. Kowieńskiego, tułający się po brzegach obcego królestwa, uczuł radość, że mu już wolno będzie własnemi piersiami strzedz króla i świętej jego bronić osoby. Nie są dla nas przykre niebezpieczeństwa, bo chęć zemsty nad nieprzyjacioły Ojczyzny, ocalenia powagi króla i narodu, trwania przy uroczystej, Bogu danej, przysiędze, zwycięża najtwardsze trudności. Ja sam ‹Piotr Zawisza, sędzia ziemski kow.› pewniebym w kilkadziesiąt koni z powiatu mojego Kowieńskiego przybył do obozu, gdyby żołnierz moskiewski tak nagle tego powiatu nie ogarnął. Jednakże pewien jestem, iż drudzy z równą ostrożnością, nie lękając się przemocy nieprzyjaciela, wkrótce przybędą. Gdyż głos króla... przeszedł do serca każdego i zahartował duszę na przyjęcie, by najsroższych ciosów, gdyby tylko odparć kilku rokoszanów tajemne zamiary, lub oddać się wprzód śmierci, niż widzieć urąganie się z naszych przysiąg i dzieł wielkich całego Narodu... Oddajemy, Miłościwy Panie, i osoby i majątki nasze, całkiem rządowi Twojemu. Prowadź nas tą drogą, którą cnota, mądrość Twoja, sława

Narodu, iść dozwalają. A ja z braćmi moimi i dalszymi równie myślącymi... żądamy rozkazów, gdzie się mamy dalej stawić, abyśmy mogli zjednać w męstwie sławę przodków...»

Wspomniany Zawisza, oprócz służby osobistej na własnym koszcie, wystawił za dwóch swoich małoletnich synów «dwóch poczty z umundurowaniem, z bronią i z końmi na żołd skarbowy własnych poddanych i zapewnieniem onych uwolnienia od poddaństwa i ustąpieniem po zakończonej kampanii całego moderunku z koniem». Chirurg Schaefer, również zobowiązywał się do służby bezinteresownej «z miłości dla nowej Konstytucyi» *(Aus Liebe der neuen Constitution).*

Kasztelan wileński, Maciej ks. Radziwiłł, «pragnąc zawsze dowodzić, że pierwej ojczyznę, a potem dom Radziwiłłowski widzieć żądam szczęśliwe», ofiarowywał na potrzeby kraju w imieniu swego pupila, Dominika ks. Radziwiłła, «amunicye i działa w zamkach Nieświskim, Słuckim, Bialskim i Ołyckim... wreszcie i same zamki». Ofiarę niniejszą czynił w tem przekonaniu, że «pomagać... całej ojczyźnie i do dźwignienia jej nieszczęść być towarzyszem, nietylko prawem świętszem i od syna ojczyzny koniecznie winnym, ale od tej stroniącego czułości, wzgardy wartym i podłym w narodzie być rozumiem obywatelem». Ofiara powyższa była znaczna, gdyż w zamkach radziwiłłowskich stało 106 dział różnego kalibru i były ogromne zapasy broni ręcznej, kul armatnich, pałaszów, prochu i ładunków. Wszystko to miało wpaść w ręce nieprzyjacielskie.

Godnym wspomnienia jest postępek żony Antoniego Wołłowicza, chorążego lit., która tak dalece «została uniesiona patryotyzmem, iż kazawszy sobie zrobić mundur żołnierski i owym przyodziawszy się, puściła się na wolontaryusza pod komendę gen. Zabiełły. A gdy mąż i sąsiedzi usiłowali onę najpotężniej odwodzić od przedsięwzięcia, rzekła im z groźną miną: «Jakież wy serca macie? jakaż w piersiach waszych krew płynie, jeżeli nie wzruszacie się na klęski rodaków swoich, nieszczęściem i kajdanami nieprzyjaciela przywalonych? jakże was nie przeszywa jęk

i płacz rzewliwy ratunku wołający? Oto idę na ofiarę ojczyzny mojej, niosę bliźnim, a rodakom moim użalenie i pomoc; a choć mię niesyta ręka nieprzyjacielska grobowcem przywali, przynajmniej to zostawię potomności, że prawo Boże w bliźnim zachowałam, i że za Ojczyznę śmierć słodką poniosłam». Tak wycisnąwszy łzy słuchającym, a osobliwie mężowi swojemu, uzbrojona należycie, puściła się z wojskiem pod Słonim».

Nieznane są dalsze losy dzielnej Litwinki, której zapomniane bohaterstwo miało odżyć w mężnych piersiach Platerówny, Raszanowiczówny i Tomaszewskiej.

Hojną ofiarę w kwocie stu tysięcy złp. na uformowanie chorągwi stukonnej złożył podkomorzy Jakób Nagurski, «przenikniony świętością obowiązków dla Ojczyzny, abym nie oszczędzał dla niej majątku, jaki Opatrzność na wolnej ziemi Rzplitej posiadać dozwoliła, a którego nietylko części, ale całości nigdy sprawiedliwiej, nigdy lepiej i chwalebniej poświęcić nie można, jako kiedy idzie o Ojczyzny szczęśliwość, rządu niepodległość, o prawa świętość i razem naszą całość». Synowi, Janowi, który został rotmistrzem, zalecał «pod subordynacyą — nieść życie na obronę kraju i praw wolnego Narodu i pomnieć, że najświętszy honor służyć Ojczyźnie, najcelniejsza sława umrzeć za Ojczyznę, najpomyślniejsza szczęśliwość żyć w wolnej tylko i niepodległej Ojczyźnie». Jan Nagurski spełnił wolę ojca, zajął się kompletowaniem chorągwi, oraz dodawał od siebie jeszcze stu ochotników, zaopatrzonych w konie i wszelkie rekwizyty.

Nawet po nieszczęśliwej batalii pod Mirem nie ustawała gorliwość obywatelska. Janusz Tyszkiewicz, kasztelanic żmudzki, Karol Prozor, oboźny i inni myśleli o zorganizowaniu oddziałów partyzanckich; Michał Radziszewski, poseł starodubowski, donosił królowi z Grodna, 15 czerwca, o zapale tamecznych mieszkańców; «trwa dotąd w nas — pisał — pierwszy gorliwości zapał, mamy wojsko nieporównanego męstwa i odwagi, trzeba nam tylko generała z głową i doświadczeniem, a wszystko poprawić można, inaczej wkrótce Litwa stanie się ofiarą dla Moskwy,

gorliwość obywatelska ustanie, a cnotliwemu jedna zostanie droga: opuścić dom i Ojczyznę, której ratować nie mógł...»

W cztery dni potem, 19 czerwca, zebrani w Grodnie obywatele litewscy, «jednym nieszczęść publicznych dotknięci ciosem i jednym wszyscy połączeni umysłem», złożyli gorące oświadczenie, w którem zanosili protest przeciw gwałtom wspomaganej przez wojska rosyjskie Targowicy. Przedstawiwszy wszystkie okropności wojny napastniczej, w tych słowach swoje dla Ustawy Majowej wynurzali uczucia:

«...Prawie z ostatnią rozpaczą w sercach naszych wołamy do Boga, mściciela niesprawiedliwości, do narodów, rządów i mocarstw, niech widzą boleści, któremi tak niewinnie uciśnieni jesteśmy, a w miarę naszego cierpienia niech sądzą, jak nam Ustawa Rządowa jest miłą, jak jej szczęśliwych dla narodu zamiarów znając pożyteczność, światłem i cnotą naszą, czcić i cenić dobro szacowne jedynego na świecie rządu chcemy i umiemy. Niechaj przynajmniej nigdy świat nas nie obwinia i nie przymusza naszych następców wstydzić się za nas, żeśmy podłymi byli w nieszczęściu, żeśmy przez nie odstąpili szczęścia, które sławna wiekami do końca świata Ustawa Rządowa na Polskę zlała. Choćby więc dobra sprawa naszej Rzplitej od całej Europy, a nawet od powodzenia losu wojny zupełnie opuszczoną była, my, jako poczciwi Polacy, w pośrodku ognia szerzącej się obronnej wojny naszej, w pośrodku niebezpieczeństw z blizka nas otaczających, jedyną mając w determinacyi i cnocie naszej nadzieję, której żadna moc pokonać nie zdoła, w oczach świata i w oczach gwałtownej broni nieprzyjacielskiej, mówimy, ogłaszamy i oświadczamy się, iż jakośmy Ustawę Rządową, na d. 3 i 5 maja r. 1791 uchwaloną, bez przymusu, bez podejścia, z miłą chęcią przyjęli i utrzymywanie jej zaprzysięgli, jakośmy tę publiczną wolę naszą przez wysłane do J. K. Mci i sejmujących stanów za jednomyślnością sejmików delegacye i dziękczynienia okazali i najuroczyściej dowiedli, jakośmy w obronie tejże Ustawy majątkiem i życiem stawać zaczęli, tak wierni naszemu przekonaniu i przysiędze, od której nikt nas rozgrzeszyć

nie może, a odstraszyć nie zdoła, tę Ustawę Rządową i prawa *in consequenti* onej zapadłe utrzymywać chcemy, gotowi na wszystkie azardy, przy sprawiedliwości, przy

REGIMENT SZEFA DZIAŁYŃSKIEGO.
Towarzysz i szeregowy.
Z dzieła, wydanego przez Gabryela Raspe w Norymberdze w r. 1781.

cnocie, a niewinności naszej, za przewodnictwem Najj. Stanisława Augusta, Króla...»

Podobne oświadczenia złożyli 6 czerwca obywatele woj. połockiego, zaś 8-go t. m. obywatele nowogródzcy w liczbie 170-ciu.

Przychylność dla ruchu okazywali również włościanie, aczkolwiek były czynione usiłowania ze strony agitatorów Targowicy ku podburzeniu ludu wiejskiego przeciwko obroń=com Ustawy Majowej. Ujemną w tym względzie rolę ode=grało duchowieństwo litewskie, które, działając w duchu wskazań biskupa Massalskiego, nie śmiało «dawać prosto=cie publicznego oświecenia, zwłaszcza, że niejednemu powie=dziano, że powołaniem jest duchownego, Ewangelią, nie Kon=stytucyą ogłaszać». Wszakże opinie generałów o nastroju włościan są zazwyczaj dodatnie i wypadków zdrady z ich strony nie notują relacye współczesne. Zaś szeregowcy za=sługiwali zawsze na najwyższe pochwały. «Nie uwierzysz, Miłościwy Panie — pisał do króla Szymon Zabiełło z Waki, 10 czerwca — z jaką tu żołnierze szli ochotą, z jaką gorli=wością i czułością za Ojczyznę; każdy radby niewinną krwią swoją odkupić wolność, złośliwego odpierając nieprzyjaciela, każdy szedł z determinacyą, jak zginąć...»

Po klęsce pod Mirem i rejteradzie głównego korpusu litewskiego do Grodna, Judyckiemu rozkazano przybyć do Warszawy, komendę zaś oddano polecanemu przez Igna=cego Potockiego gen. Michałowi Zabielle, który objął do=wództwo nad $13^1/_2$ — tysięczną armią i 44 działami. Obóz grodzieński bez żadnej pomocy fachowej, «nawet unterofi=cera», był przygotowany przez Sokolnickiego, jednakże wo=bec oskrzydlających ruchów Rosyan musiano już 25 t. m. opuścić miasto, zajęte 7 lipca przez nieprzyjaciela. Armia lewym brzegiem Niemna, wielkim traktem, cofała się do Zelwy. Do polskiej straży przedniej przyłączył się Józef Sułkowski, niedawno przybyły z Warszawy z posiłkowym regimentem strzelców. Wkrótce zetknięto się z kroczącym już w stronę Brześcia Fersenem. Dn. 3 lipca pomiędzy miasteczkiem Zelwą a Izabelinem Sułkowski na czele swo=jej kompanii przeszedł wbród rzekę Zelwę, wyparł nieprzyja=ciela z silnej, wzmocnionej artyleryą pozycyi i zdobył ważne strategiczne stanowisko w wąwozie. Nazajutrz, wo=bec natarcia większych sił nieprzyjacielskich, przednia straż musiała bronić odwrotu armii, w 1474 ludzi przeciw 6000, straciła w tej okazyi 50 zabitych i 2 armaty; Sułkowski,

broniąc głównej pozycyi, mostu na Zelwie, chwalebnie się odznaczył.

Cofano się teraz ku Świsłoczy. Po przejściu rzeki podzielono wojsko na dwa korpusy, jeden pod naczelnym wodzem, Michałem Zabiełłą, miał iść na Bielsk dla zasłonięcia Warszawy, drugi pod bratem jego, Szymonem, i szefem sztabu Jasińskim, do Brześcia. Odwrót odbywał się z nieprzewidzianym pośpiechem, w nieładzie, bez żadnego planu. «Głodni, niewyspani, znużeni — pisał Mich. Zabiełło do gen. Gorzeńskiego z Jałówki, 10 lipca — idziemy, jak szaleni, naprzeciw nieprzyjaciela, który nieustannie nas morduje i zawsze przed nami ucieka, a to jedynie, aby zebrawszy wszystkie siły, łatwiej mógł nas pokonać. My zaś tak biedni, że dla niedostatku furażu i chleba nie możemy żadnym sposobem marszu forsownego robić. Kawalerya litewska zawsze pierzcha, subordynacyi najmniejszej, trzeba nam koniecznie generał-profosa, któryby łby ścinał, bo nic nie poradzimy, kiedy subordynacyi niema»... W podobnych słowach malował stan rzeczy szef Ignacy Działyński, oskarżał przed gen. Gorzeńskim komisoryat, «indecyzyę, upór, przywidzenie, animozyę i *jalousie*» wodzów; najgorsze przewidywał konsekwencye. «Bić się będziemy, — pisał — ale nie spodziewajcie się panowie, żebyśmy pobili. Tu każdy z generałów naszych pragnie sobie oddzielnie reputacyę zrobić, ale się boję, aby ten zapał nie był bardziej przyczyną porażenia naszego, aniżeli nadzieją wygranej». Radził połączyć obie armie, koronną i litewską, oddać pod komendę ks. Józefa, albo sprowadzonego z zagranicy «jakiego dobrego i doświadczonego generała... bo inaczej zginiem; wojsko jest jakożkolwiek, ale generałów nam brak. Rady nasze podobne do sejmowych sesyi... ani sekretu, ani decyzyi, ani prędkiej egzekucyi nie masz, bez czego nietylko nic się udać nie może, ale bać się trzeba, aby wszystko nie zginęło».

Szymon Zabiełło stanął w Brześciu 19 lipca. Jasiński pośpiesznie fortyfikował miasto, naprawiając starą redutę szwedzką i zamek, oraz sypiąc wały. 23-go ukazały się pierwsze podjazdy kozackie; niebawem zaczęła się bitwa. Pułkownik Morawski raził nieprzyjaciela morderczym ogniem

kartaczowym, «żaden strzał nie był próżny». Kapitan Kamieński, nie mogąc utrzymać się w reducie, postanowił przerżnąć się przez szeregi nacierającej piechoty rosyjskiej. «Nieprzyjaciel nie mógł wytrzymać natarczywości tego ataku i podał tył... Oficerowie moskiewscy, zawstydzeni nikczemnością swoich żołnierzy, wprowadzili ich napowrót w ogień; obie strony starły się na bagnety, rzeź była straszna...» Nieprzyjaciel czterokrotnie ponawiał ataki za każdym razem bezskutecznie, ponosząc wielkie ofiary, wreszcie za piątym razem, gdy już nasi żołnierze nie mieli ładunków, «rozerwał w końcu nasz szereg i wziął do niewoli 30 niedobitków, okrytych ranami, którzy przeżyli swoich walecznych towarzyszy broni». Piechota rosyjska zatrzymała się w mieście, nie śmiejąc iść dalej; wtedy Fersen rzucił dwa tysiące kawaleryi, która przeszła wbród rzekę i uderzyła na cofającą się armię polską. Osłaniające odwrót oddziały dokazywały cudów waleczności, «dalecy od poddania się, bronili się oni dopóty, dopóki starczyło im ładunków... dwóch z nich tylko ocalało...» Bitwa trwała pięć godzin «z zajadłością, o której trudno mieć dokładne wyobrażenie». Wyróżnili się męstwem: Bielak, Frankowski, podpułkownik Grabowski, szef Niesiołowski, brygadyer Sulistrowski, poseł Wawrzecki; pułkownik Jasiński, «łącząc znajomość sztuki z odwagą i pilnością, równie w tym razie, jak zawsze przez dyspozycye swoje do wojska naszego z pomocą, jak dla siebie z honorem, był czynnym». Odwrót był usprawiedliwiony słabością sił: trzy tysiące przeciwko

JÓZEF SUŁKOWSKI.
Sztych według rysunku Dutertre'a.

ośmiu. Była to w każdym razie bitwa znaczniejsza od poprzednich, sądząc z liczby poległych i rannych, których Zabiełło wykazał 241; Fersen pisze przesadnie o 356 zabitych, 252 jeńcach i 4 wziętych armatach.

Tymczasem głównej armii pod dowództwem Michała Zabiełły groziło odcięcie od Warszawy. Postanowiono przyśpieszyć marsz ku stolicy. Przy przejściu Bugu, 20 lipca, pod Grannem, stoczono utarczkę, w której się odznaczył młody ochotnik, Adam Jerzy Czartoryski; było to już jedno z ostatnich starć orężnych; po bitwie brzeskiej, 26 lipca armia stanęła obozem pod Stanisławowem i Mińskiem Mazowieckim, o sześć mil od Warszawy. Wojsko litewskie liczyło 28 lipca w obozie pod Gliniankami, 5824 ludzi i 2784 koni. Właściwie, w sromocie i pohańbieniu przestało już istnieć.

Waliło się już wtedy wszystko. Od 23 lipca rządziła w Polsce Generalna Konfederacya pod protekcyą Najjaśniejszej Imperatorowej. Stanisław August w akcesie z 23 t. m. oświadczył, że «przystępuje wraz z całem wojskiem do Konfederacyi w Targowicy uczynionej»; 26-go wydał rozkaz zawieszenia broni obu armiom: koronnej i litewskiej; 27-go zakazywał im wstępu do Warszawy. Jasiński, «będąc zniechęcony i nie mogąc ścierpieć nieporządku, który widział, odłączył się», zdał komendę nad Korpusem inżynierów Sokolnickiemu, a sam pośpieszył do Warszawy. Tu niezwłocznie, 31 lipca, wystosował do szefa kancelaryi wojskowej, generał-lejtenanta Augustyna Gorzeńskiego, następującą «Notę»:

«Gdy przez ogłoszone Armistitium w Woysku naszym, Officierowie Korpusu Inżenierów przestaią być czynnemi przy swoich kolumnach, upraszam JWWPana Dobrodzieja, żeby mi było wolno przywołać ich wszystkich tu do Warszawy, tak dla pomiarkowania szkód przez Woynę poniesionych, iak dla opatrzenia i przysposobienia każdego do dalszey służby».

Odpowiedzi prawdopodobnie Jasiński nie otrzymał, gdyż tego samego dnia wydany został ordynans królewski, przepisujący dyzlokacyę wojsku litewskiemu nad Narew, ku Prusom, wokoło Płocka i Przasnysza. Tymczasem w armii

litewskiej, podobnie jak w koronnej, rozkaz zaniechania działań wojennych wywołał zdumienie i protesty. Jeszcze w początkach lipca było tam wrzenie pod wpływem wieści, zresztą niesłusznych, że król wstrzymuje wodzów od wszelkiej ofensywy; oburzenie wojska zwracało się przedewszystkiem ku Michałowi Zabielle, którego następującą charakterystykę dał Molski w *Stanisławidzie:*

Ćwiczony w tej, co Turenne i Kondeusz szkole,
Prawodawca i żołnierz z odgłosu postaci...
Zaręczał, iż przy męstwie narodowych szyków,
Z granic Litwy wypartym będzie Kreczetników.
Wydał się szumny rycerz w przeciągu niedługiem,
Co umiał nad Sekwaną, zapomniał nad Bugiem.
Nieczynny, wygód chciwy i bezczelny razem,
Śmiał udać, iż za króla cofa się rozkazem...

Jednakże Zabiełło nie solidaryzował się teraz z królem i ostrzegał, że armia szemrze głośno: «Ratuj ją, N. Panie, od wstydu i hańby!» a do gen. Gorzeńskiego pisał tegoż 26 lipca: «Damy się wyrżnąć, ale broni nie złożymy, zginiem z głodu». Szymon Zabiełło protestował przeciwko zaniechaniu działań wojennych, proponował urządzić partyzantkę na tyłach nieprzyjaciela i oświadczał, że armia nie da się wziąć do niewoli, chociaż ją otaczają. Dusze wojskowych rozsadzało palące uczucie wstydu i upokorzenia, żalu i rozpaczy, złowrogie oraz przeczucia o przyszłych ojczyzny losach. Wojsko było gotowe na skinienie wodza nie uznać Targowicy i rzucić się na wrogów, byle tylko raz jeszcze świst ich kul usłyszeć i raz jeszcze kurz ich krwi zobaczyć, a potem zginąć, lub ostrzem szabli wywalczyć niepodległość.

Wśród podkomendnych Szymona Zabiełły, prawdopodobnie z inicyatywy Sułkowskiego, powstał projekt zrewoltowania armii i «zrobienia *coup de main* decydującego o losie ojczyzny»; sporządzono nawet rodzaj aktu konfederacyi, opatrzonego na razie jedenastoma podpisami, lecz na wiadomość o poddaniu się rozkazom królewskim armii koronnej, na którą najwięcej liczono, zaczęto gremialnie składać podania o dymisye, «żeby nie widzieć swego poniżenia». 29 lipca zażądali uwolnienia: Michał Zabiełło, Wodziński, Działyński, Jan Potocki, Adam Czartoryski, Józef

Walewski, Tadeusz Puzyna, Michał Wedelstedt, Józef Sułkowski, Szymon Górski; za ich przykładem poszli niebawem inni. Wielu z tych ludzi dla swych przekonań traciło pewny kawałek chleba i udawało się na tułaczkę bez żadnych zasobów. «Zostali — pisze w swym pamiętniku Sułkowski — tylko owi ograniczeni obywatele, którzy jako

ADAM JERZY CZARTORYSKI.
Miniatura z końca w. XVIII w zbiorach Henryka Mościckiego w Warszawie.

wierne narzędzia partyi nimi kierującej drżeli przed każdym krokiem stanowczym; lub ci, których ubóstwo oddawało bezbronnych w ręce możnych ciemiężycieli». Ale ten zarzut szlachetnego, lecz nazbyt porywczego Sułkowskiego nie jest słuszny. Wielu nie wystąpiło z wojska pod wpływem przekonania, że ich obecność w kraju jest potrzebna. Do tych zapewne i Jasiński należał; może zapa-

miętał jeszcze z czasów kadeckich wzniosłą dewizę Krasickiego: «choć bezpieczniej okręt opuścić i płynąć, poczciwiej być w okręcie, ocalić lub zginąć!» Dość, że służby nie porzucił. Istnieją przypuszczenia, że chciał pozostać na dawnem stanowisku, aby mieć możność dalszej propagandy patryotycznej. Podobno nawet, co zresztą nie jest żadnymi dowodami poparte, Jasiński działał w tym wypadku w porozumieniu i za zgodą Kościuszki. W każdym razie nie z osobistych pobudek karyery poddawał się obecnie pod rozkazy hetmana Szymona Kossakowskiego i generała Józefa Zabiełły, z woli Targowicy «wojskiem litewskiem komenderującego».

Kampania 1792 r., upokarzająca, pozbawiona wydarzeń wybitnych, schodząca na ciągłem poznawaniu zupełnej swojej niemocy, była dla Jasińskiego pierwszą praktyką, płodną w nauki i przykłady. Mógł się dowodnie przekonać o potrzebach wojska i wojny, o absolutnej konieczności porządku, umiejętnej gospodarki, przedewszystkiem zaś żelaznych karbów subordynacyi wojennej; poznał wtedy również i ocenił wartość żołnierza polskiego, którego ciche, bezimienne bohaterstwo, pomimo nieudolności wodzów, zajaśnieć miało blaskiem nieprzyćmionym.

Odznaczony złotym krzyżem *Virtuti militari,* ile że «w obowiązkach indzyniera pracą i roztropnością dał dowód doskonałości swojej», pozostał Jasiński na razie w Warszawie. We wrześniu powołano go wraz z pułkownikiem artyleryi Szyllerem, pisarzem Komisyi wojskowej kor., Kościelskim i pisarzem Komisyi wojsk. lit., Józefem Jasińskim do zasiadania w Delegacyi, wyznaczonej przez Konfederacyę Obojga Narodów «dla wysłuchania rachunków i egzaminu Komissoryatu generalnego»; przepisaną przysięgę złożył 12 listopada. Czynności Delegacyi, oprócz rewizyi kasowych, polegały na «wysłuchaniu przysięgi od osób jeszcze niewykonanej na rotę Konfederacyi», na sprawdzaniu o ile ordynanse królewskie i zalecenia marszałków ubiegłego sejmu zgodne są z nowemi prawami, wreszcie na rozpatrywaniu krzywd i zażaleń obywatelskich.

Po ukończeniu prac Delegacyi, w styczniu r. 1793, powrócił Jasiński do Wilna.

ROZDZIAŁ VI.

ROBOTY SPISKOWE NA RUSI I LITWIE. JASIŃSKI W WILNIE. WIERSZ «DO NARODU».

Była jesień r. 1793-go. Już ku schyłkowi nikczemnego zjazdu grodzieńskiego w kołach patryotów coraz częstsze i liczniejsze odbywać poczęto narady. Wprawdzie fałszywemi były pogłoski o tem, jakoby Kościuszko jeszcze w sierpniu umawiał się w Grodnie «o pierwsze kroki przygotowawcze do podniesienia broni», jednakże wydaje się niewątpliwym fakt istnienia już podówczas pewnych, ściśle poufnych i z tego powodu niedokładnie znanych przygotowań insurekcyjnych, mających na celu obalenie hańbiącego dzieła sejmowego i utrwalenie niezawisłego bytu Rzeczypospolitej na niewzruszonej opoce męstwa i czynu obywatelskiego.

Myśl podjęcia wyzwoleńczej akcyi zbrojnej powstała odrazu na różnych krańcach pohańbionego kraju. «Ktokolwiek mniema, — pisze Linowski — że rewolucyę zrobił ten lub ci, myli się niezmiernie; wszystko zważywszy i wiedząc wszystko, powiedzieć można, iż rewolucya zrobiła się samą naturalną rzeczy ludzkich koleją. Niecierpliwość hanienbnego i ciężkiego jarzma, świeża pamięć zajaśniałego na moment stanu Polski w czasie sejmu Konstytucyi 1791; panowanie ludzi najobrzydliwszych, przez Moskwę narzuconych narodowi, igrzysko najdotkliwsze obcych najezdników, wyrządzone na nas we wszelkich sposobach;

nowe Polski rozszarpanie; przykład, może niedobrze zważony i w zapale przystosowany do naszych okoliczności, narodu, dającego tak szczęśliwy odpór tylu spiknionym na jego całość gwałcicielom ⟨t. j. Francyi⟩, dały umysłom tę gwałtowną skłonność do ostatniej rozpaczy zapędów. Ta więc czułość powszechna zrobiła, że w jednym prawie momencie w różnych stronach, jako to w Warszawie, Wilnie, Krakowie, w wielu miejscach po prowincyach, w wielu korpusach wojska, zagranicą, w Wiedniu, Dreznie i gdzie tylko byli Polacy, poczęła się myśl ogólna przedsięwzięcia rewolucyi. Żądała jej cała Polska widocznie; szlachta, mieszczanie, włościanie, ludzie służący, — wszystko oddychało ponurą nienawiścią i zemstą».

Budził się wreszcie potężny odruch zbiorowości, pomnej wielkich tradycyi; ocknęła duma obrażanego narodu, — szedł godność salwować i pogwałcone odzyskiwać dostojeństwo.

Serca Litwinów ogarniać zaczynało, jak tylekroć w późniejsze czasy, «jakieś oczekiwanie tęskne i radosne». W niejednym dworze szlacheckim; w niejednym zaścianku «panów braci» wcale poważnie rozstrząsano sprawę blizkiej krwawej rozprawy. Przebąkiwano tu i owdzie o sile nieprzyjaciela, o gotowości zbrojnej kraju, o chęciach współobywateli, o zwycięstwach nad koalicyą Francyi republikańskiej, która podnosiła pochodnię wolności dla najdalszych ciemiężonych ludów; z ust do ust podawano wiadomość o nadaniu przez Konwent praw obywatela francuskiego Kimbarowi, podobnie jak w roku zeszłym Kościuszce. «Ilekroć zbierze się kompania polskiej szlachty, piją zawsze zdrowie Francuzów i mówią, że się z nimi złączą», donosiły z nad granicy usłużne pruskie raporty; zaś dowódcy rosyjscy aż gdzieś z Kurlandyi z żywym niepokojem raportowali do Petersburga, że odgłosy wygranej francuskiej wywołują silne wzburzenie umysłów i że nawet lud prosty, «po miasteczkach i siołach mieszkający, jawnie okazuje swą radość z powodzenia wojsk francuskich». Troska frasobliwa zawisła na czołach starszyzny, a lica młodzieży gorzały rumieńcem niecierpliwych oczekiwań i pragnień serdecznych. Czekano przykładu, za-

chęty ze strony tych, co już znani byli powszechności ze swej służby publicznej i czujnego ucha na przyśpieszone serc tętna.

Jednym z takich domów na Litwie, w których zestrzelały się cnoty przodków, a dzisiejsze rozumiano potrzeby, był dwór Stanisława Sołtana w Zdzięciole. «Szlachetny,

STANISŁAW SOŁTAN.
Portret w zbiorach Władysława Sołtana w Przemie.

tęgi i szczerze ojczyznę kochający», poseł na sejm czteroletni, późniejszy marszałek nadworny litewski, wreszcie w r. 1812 prezes Rządu Tymczasowego na Litwie, był Sołtan uosobieniem rzadkich cnót obywatelskich; «dusza prawa, dusza polska», nazwie go przyjaciel syna, Zygmunt Krasiński. Po obaleniu Ustawy Majowej usunął się od życia publicznego; od Targowicy przyjąć niczego nie chciał. «Obietnic nie szczędzono, aby go wciągnąć w nowy skład

rzeczy, obiecywano mu zwrot jego dawnego urzędu marszałka nadwornego z pomnożoną pensyą, ale on nadto szlachetnie czuł i myślał, aby się dał uwieść tym powabom, i mimo bardzo uszczuplonych dochodów i mnogich interesów, pozostał w domu». Wystarczała mu niekłamna przyjaźń jednomyślnych z nim rodaków.

W dniu imienin Sołtana, 8 maja r. 1793, zgotowano mu w Zdzięciole serdeczną owacyę. Specyalna kantata głosiła cnoty marszałka i jego «rady zdrowe», które niósł niegdyś «między radne ławy».

Nad przeciwności wyższy człowieku
I w nieszczęśliwym cnotliwy wieku,
Sława Twe imię wnukom poniesie,
Kochany Polski Arystydesie.

wołano doń nieuczonym, lecz szczerym wierszem. Zarazem «obywatele przytomni wielbili jego patryotyzm, a damy tem zachęcone włożyły na głowę jego wieniec obywatelski; w podziękowaniu im oświadczył, iż nie jest czas wieńczyć obywateli, *ale wkrótce nastąpi...* Po marszałku miał takoż szczęście być uwieńczonym Narbutt, wojski lidzki». Wieść o uczczeniu Sołtana i Narbutta rozeszła się szeroko po Litwie, dotarła do zauszników Sieversa i przyczyniła się do późniejszego aresztowania Sołtana.

Słowa marszałka zapowiadały jakąś, bliżej wszakże nieznaną, akcyę patryotyczną; faktem natomiast niewątpliwym jest porozumiewanie się Sołtana z emigrantami w Lipsku w r. 1792, oraz z wybitnym podówczas na Litwie działaczem, obożnym Karolem Prozorem.

Prozor, człowiek światły, gorący patryota, majętny, lubiony przez współpowietników i sięgający swymi stosunkami do granic rozległego Polesia kijowsko-litewskiego, odegrał poważną rolę w ruchu insurekcyjnym r. 1794. Rodem ze Żmudzi, mieszkał jednak stale w powiecie owruckim, w majątku żony, Chojniki, które nazywano «ogniskiem Litwy i części powiatu owruckiego». Stąd obożny czynił częste wycieczki po kraju i już podczas walki r. 1792 krzątał się około stworzenia oddziału ochotników. Pomimo wstrętu, jaki żywił do działań Targowicy, uległ namowom rodziny i pod groźbą konfiskaty dóbr

Portret w zbiorach mec. Stanisława Patka w Warszawie.

akces do konfederacyi podpisał; są atoli niektóre dane, że do kroku tego skłonił obożnego również zamiar pozostania w kraju i rozpoczęcia robót przygotowawczych do nowej walki orężnej. Niebawem też poczyna Prozor krzewić myśl spiskową, która, przyoblekając się w czyn realny, rozgałęzia się w głąb Litwy, oraz przez owruckie, radomyskie w kierunku Ukrainy. Działania tajemne obożnego natrafiały niemal wszędzie na grunt podatny i w wielu miejscach spotkały się z podobną akcyą, podejmowaną samorzutnie przez niektórych patryotów.

Jednym z sojuszników Prozora i najgorliwszym uczestnikiem konspiracyi, wkrótce głową spisku w Warszawie, był Ignacy Działyński, wojewodzic kaliski, należący do grona twórców Ustawy Majowej, szef regimentu pieszego wojsk koronnych. Wielkopolanin z pochodzenia, częściej jednak, niż w rodzinnym Konarzewie, przebywał w Trojanowie, pod Żytomierzem, dobrach, które wziął za żoną, Felicyą Woroniczówną, kasztelanką bełską; z czasem zamieszkał tam na stałe.

Już w końcu r. 1792 Działyński rozpoczyna w Trojanowie nawiązywać «sieć spisku», mającego na celu wywołanie wybuchu zbrojnego. Podczas kontraktów, które po pierwszym rozbiorze Rzplitej, zamiast we Lwowie, odbywały się w Dubnie, usposabiał «pan szef» umysły szlachty. Nie przychodziło mu to z łatwością; Wołyń, który przed kilku zaledwie miesiącami był terenem walki i zbytnim nie odznaczył się patryotyzmem, teraz też niewielu dawał przychylnych projektom Działyńskiego. Liczono więcej na Polesie owruckie, mniej dotknięte klęską wojny i bardziej czujne na potrzeby ojczyzny. W owruckiem stykały się działania szefa z zabiegami Prozora, szły odtąd jedną falą, rosnącą coraz wyżej i coraz szersze zagarniającą przestrzenie.

W Dubnie Działyński poznał się z opatem Bazylianów owruckich, księdzem Józefatem Ochockim, panem o stutysięcznej intracie, człowiekiem światłym, wykształconym w Rzymie, zażywającym podówczas znacznego wpływu w owruckiem i Mińszczyźnie, — tudzież z jego synow-

cem, dwudziestosześcioletnim młodzieńcem, Janem Duklanem Ochockim, mieszkającym na pograniczu Polesia ukraińskiego i Wołynia. Przy pomocy Ochockich, zwłaszcza Jana Duklana, człowieka o licznych stosunkach wśród szlachty, pełnego sprytu, obrotności, niepewnego wszakże co do charakteru i o wątpliwej wartości moralnej, zamierzył Działyński rozkrzewiać akcyę konspiracyjną. W tym celu zabrał go najpierw do Warszawy, gdzie zapoznał z wybitniejszymi działaczami politycznymi; po upływie kilku tygodni dopuszczono Ochockiego na zebranie, na którem znajdowali się generałowie: Niesiołowski, Madaliński, Czapski, Grochowski, Fiszer i jeszcze około dziesięciu osób. Wówczas kazano Ochockiemu złożyć przysięgę i wtajemniczono go w sprawy spiskowe; zarazem dano mu «regestr obywateli, których miał z największą wyrozumiewać ostrożnością, sondować ich uczucia, charaktery i w miarę jakby się stawali godnymi, przypuszczać ich do związku»; prócz tego miał on zbierać składki na potrzeby przyszłego powstania. Działyński dodał mu do towarzystwa kapitana Kaczanowskiego, którego zadaniem było śledzenie obrotów wojskowych i przygotowań militarnych. Na drogę otrzymał Ochocki 600 dukatów, Kaczanowski 150; polecono im działać szybko, gdyż myślano o rozpoczęciu ruchu zbrojnego już w końcu czerwca r. 1793-go.

Ochocki przyjęte na siebie zobowiązania wypełnił, objechał «więcej niż połowę» dworów w województwie kijowskiem i zebrał dziesięć tysięcy czerw. zł. W tych swoich wycieczkach zmuszony był, jak sam w pamiętnikach wyznaje, wiele domów omijać, te atoli, «które już były uczyniły ofiary, obiecały je powtórzyć po Onufrejskim jarmarku, nietylko pieniądze, ale konie i płótna ofiarując, które na każde zawołanie oddane być miały».

Na doroczny, w końcu czerwca, jarmark Onufrejski w Berdyczowie, ustaloną mający sławę na Rusi, zjechały tłumy szlachty oraz oficerów wojsk polskich, konsystujących w owej części Rzplitej. Przybył również Działyński i wszczął przy pomocy Ochockiego i osób zaufanych energiczną agitacyę spiskową. Wynajęto dom największy,

Hebdowskiej, i tuż obok dworek, w którym zamieszkał Działyński. Ochocki z polecenia szefa i za dostarczone przezeń fundusze prowadził dom otwarty, karmił i poił szlachtę, urządzał wspaniałe libacye, na których prowadzono poważną grę w karty. Poza pustą atmosferą biesiad rozwijano wytężoną działalność spiskową, szczególnie jednak starano się o pozyskanie wojskowych, gdyż według planu Działyńskiego zamierzano oprzeć powstanie przedewszystkiem na kilkunastotysięcznej armii polskiej, którą dopiero miało posiłkować pospolite ruszenie szlachty, wedle dawnej tradycyi narodowej.

IGNACY DZIAŁYŃSKI.

Portret w pałacu Działyńskich w Poznaniu.

Po jarmarku berdyczowskim Działyński z Janem Duklanem, oraz opatem Ochockim udał się na naradę do Chojnik Prozora. Obożny nie ustawał w pracy konspiracyjnej. W charakterze agenta wojskowego gościł w Chojnikach przysłany, jak się zdaje, przez Działyńskiego, kapitan Amilkar Kosiński, jeden z wybitniejszych następnie wodzów w Legionach.

Do najgorliwszych towarzyszy prac i mozołów Prozora należał strażnik Jan Oskierka. Urodzony 22 grudnia r. 1735, po dziadzie Antonim, kasztelanie nowogródzkim, i ojcu Rafale Aloizym, marszałku mozyrskim, odziedziczył obszerne włości w Mińszczyźnie ⟨Narowlę, Jurewicze, Barbarów, Uhły, Muchojedy, Hołowczyce, Karpowicze, Konotopy i in.⟩, które szacowano na siedem milionów złp. W wieku młodzieńczym, jako kapitan armii rosyjskiej, brał udział w wojnie siedmioletniej, później piastował ko-

lejno urzędy podstolego, wojskiego mozyrskiego, szambelana Augusta III, sędziego kapturowego pow. mozyrskiego, podkomorzego nadwornego, generała wojsk litewskich, strażnika polnego litewskiego ⟨do r. 1789⟩, wreszcie posła na Sejm Wielki z pow. mozyrskiego, w którym to charakterze należał do gorących stronników Ustawy Majowej. Do robót spiskowych r. 1793–94 wszedł z zapałem, sprawie narodowej służył majątkiem i rozległymi stosunkami. Postać nieco utajona w gmatwaninie ówczesnych przedsięwzięć konspiracyjnych, aczkolwiek zasługą równa niemal Prozorowi, zaś poświęceniem i cichą, zapomnianą męką lat wygnańczych przerastająca niejednego ze współczesnych.

Narady w Chojnikach, które odbywały się prawdopodobnie w sierpniu, zgromadziły u obożnego liczny zastęp uczestników związku z Litwy i północnej Kijowszczyzny. Byli tam między innymi: starosta lubecki, Józef Bohusz z Uszomierza, podkomorzy owrucki, Tadeusz Niemirycz, właściciel klucza olewskiego, Kajetan Proskura, poseł, strażnik Oskierka z sąsiedniego Barbarowa, sędzia grodzki żytomierski Andrzej Dubrawski, właściciel znacznej fortuny, przesiadujący bądź w owruckiem, w Zubowszczyźnie, bądź w berdyczowskiem, w Rajgródku lub Fredrowie. Nadto należeli jeszcze do sprzysiężenia z pośród wybitniejszych: ks. Michał Pałuski, oficyał żytomierski i ks. Józef Kulikowski, proboszcz korysteszewski, prezydent Żytomierza Lewandowski, przeor Dominikanów, ks. Tomasz Silicz, skarbnik Józef Bogucki, regent żytomierski Michał Biernacki, kapitan-sprawnik olewski, Jan Nepomucen Ochocki, sędzia ziemski owrucki, Józef Piątkowski, szambelan Tadeusz Pawsza, bracia jego — Michał, sędzia ziemski owrucki, i Jakób, porucznik, Dominikanin ks. Leopold Bułhak, Maciej Rodziewicz, Józef Alchimowicz, ks. Bazyli Salmanowicz, Michał Dorożyński, Antoni Przybora, Stanisław Trzeciak, Wincenty Rabsztyński, Ostaszewski, regent żytomierski, Wincenty Obuchowicz, Tomasz Wyszomirski, Rafał Oskierka ⟨syn Jana, wskutek cesyi ojca od r. 1789 strażnik polny lit.⟩, Justyn Maciełowicz, dozorca komory kazarowickiej, Piotr Orłowski sędzia grodzki,

Andrzej Janczyński, podstoli nowogródzki Józef Charzewski, rządca opata Ochockiego, Ksawery Jakonowski, sędzia ziemski żytomierski Antoni Wieczffiński, Stefan Giedymin, Jerzy Rutski i inni.

Zebrani ożywieni byli duchem jak najlepszym; na cele spiskowe złożyli znaczną sumę 25 tysięcy dukatów, co razem z zebraną poprzednio przez Ochockiego kwotą, oraz ośmioma tysiącami dukatów, pozyskanymi na jarmarku berdyczowskim, stanowiło fundusz, wcale, jak na owe czasy, poważny.

Po zjeździe w Chojnikach udał się Działyński do Grodna, gdzie jeszcze obradował ostatni sejm Rzplitej. Niewątpliwie miał na celu porozumienie z patryotami, którzy toczyli walkę, niestety, beznadziejną, na posiedzeniach sejmowych, pozatem mieli odbywać jakieś narady poufne. «Podobno jeszcze w Grodnie — pisze Józef Rulikowski w niewydanym pamiętniku — zawiązało się tajemne towarzystwo, które rozciągnęło nadzór swój nad sejmem, którego ⟨t. j. towarzystwa⟩ celem było utrzymać jakąkolwiek egzystencyę narodową... Głównymi naczelnikami miał być ksiądz Kołłątaj w Koronie, a na Litwie obożny litewski, Karol Prozor. Zamiary ich wspierali: Adam Czartoryski ⟨generał ziem pod.⟩, Stanisław i Ignacy Potoccy, Stanisław Małachowski, Tomasz Ostrowski, Sapiehowie, Sanguszkowie i wielu innych pierwszych obywateli. Związek miał się otoczyć nieprzebytą tajemnicą, — na przyszłego naczelnika wskazano Kościuszkę». Pomimo nieścisłości relacyi powyższej, daje ona niejaką wskazówkę, że w Grodnie utworzył się jakiś związek, z którym pozostawał w łączności obożny Prozor.

Tymczasem Ochocki skupował konie i wysyłał je do Warszawy, potem wstąpił znów do Chojnik, gdzie otrzymał jeszcze od Prozora osiem tysięcy dukatów dla wręczenia Działyńskiemu.

W dzielnicy drugopodziałowej, objętej już kordonem rosyjskim, również zauważyć było można żywe poruszenie umysłów szlachty. W mohylowskiem i mińskiem czynną rozwijał działalność wojewoda połocki, Tadeusz Żaba; w Orzechownie, majątku Zofii Zabiełłowej, łowczyny lit.,

szlachcic Dzieżyc przygotowywał broń sieczną i polecał włościanom mieć się na baczności; w mozyrskiem i rzeczyckiem zgromadzono podobno 4000 sztuk broni palnej i znaczną ilość pik. Na kontrakty mińskie i nowogródzkie

JAN OSKIERKA
Portret w zbiorach Wilhelma Oskierki w Winnicy

zjeżdżano tłumnie z najdalszych okolic, nawet z Wilna i Grodna. Na kontraktach nowogródzkich, w marcu r. 1794, doszło do zajść poważniejszych pomiędzy patryotami a stronnikami Targowicy: Floryana Woynilłowicza, kon-

syliarza Konfederacyi gen. lit., oraz Michała Łopotta, exoboźnego lit., dotkliwie obito. Woyniłłowicz w przebraniu salwował się ucieczką do Nieświeża pod opiekę gen.-gubernatora Tutołmina, Łopotta wziął w obronę konsystujący w Nowogródku oddział rosyjski.

Po klasztorach i monasterach unickich, na całej połaci Litwy i Rusi, we Włodzimierzu, Łucku, Mozyrzu, u Bazylianów w Owruczu, w klasztorze Zaruczajskim, w Radomyślu, Żytomierzu, u Trynitarzy w Kamieńcu Podolskim odbywały się tajemne zgromadzenia i konwektykle. Cała mnoga szlachta owrucka, dawne atamańskie rody Wyhowskich i Daszkiewiczów, co z Rzplitą trzymały, teraz konie ujeżdżają, przyrządzają spisy, uszy tężą czy dzwony nie uderzą na alarmy wojenne, a w nocy śnią i marzą o zahulaniu z wrogiem. Szlachcie krew warem kipi, lud unicki pięści zaciska zemstą za świeżą poniewierkę wiary; po stepach i rozłogach Ukrainy krążą lirnicy, co wieszcze dumy i proroctwa Wernyhory wskrzeszają. Wszyscy na wylocie, w łonach serca skaczą, a ręce rwą się do korda.

I wkrótce się okolny jakiś ogień żarzy.
Dziwna jest postać kraju, wyraz wszystkich twarzy,
Jakaś tajna, niezwykła czynność, ruch po dworach,
Zda się, kordy i bronie w nocnych znoszą porach,
Idą skrytą ofiarą srebra i klejnoty,
Po wszystkich razem kuźniach huczne tętnią młoty...
Ciśnie się lud do świątyń i z grzechu obmywa,
Wsparcia polskich patronów łzą i pieśnią wzywa,
Błaga dla chat obrony, dla Ojczyzny cudu,
A kapłan skrytej myśli błogosławi ludu...
Myśl ta, jak sieć płomienna, szerzy się, rozrasta,
Łączy dworce z klasztory, z wsiami wiąże miasta,
Krąży po lasach, górach, w jaskiniach się żarzy,
Tętni w sercu młodzieńców i w śnie starców marzy.

Niezależnie od robót Prozora i Działyńskiego usiłowano w sferach konspiracyjnych Warszawy nawiązać stosunki bezpośrednie z Litwą, tembardziej, że wiedziano o istniejącej już tam samorzutnej działalności spiskowej. Pośrednikiem obrany został, polecany przez Działyńskiego i Kapostasa, stolnik starodubowski i poseł na sejm czteroletni, Konstanty Jelski; wezwany niebawem do Warszawy, zapewnił, że na Litwie umysły gotowe są do poruszenia. Przybrano więc jeszcze do Komitetu i wysłano do Wilna

szambelana Piotra Grozmaniego, który, będąc od r. 1789 obywatelem wileńskim, wpisał się po ogłoszeniu Konstytucyi 3 Maja do ksiąg miejskich i obrany został członkiem magistratu wileńskiego; w ten sposób Grozmani pozostawał w porozumieniu ze szlachtą i z mieszczaństwem. Przyjęty teraz w Wilnie życzliwie, wkrótce stamtąd donosił, że sprawy idą pomyślnie. Pomiędzy obywatelami wpływowymi, którzy przyrzekli pomoc, wymieniał Giedroycia ze Żmudzi, kanonika Ksawerego Bohusza, Prozora, Sulistrowskiego, przedewszystkiem zaś pułkownika Jasińskiego.

KONSTANTY JELSKI.
Portret w zbiorach ś. p. Al. Jelskiego w Zamościu.

Jasiński po powrocie do Wilna oddał się pracy nad wznowieniem Korpusu inżynierów, którego szefem, po Kazimierzu Nestorze Sapieże, został młody kanclerzyc lit., Franciszek Sapieha, niedawny uczestnik dziękczynnego do Petersburga poselstwa. Rządy Targowiczan z całą bezwzględnością przy pomocy alianckich wojsk imperatorowej wyniszczały kraj, deprawowały złotem i urzędem co wątlejsze charaktery. Patrzył Jasiński bezradnie na wcielanie gwałtem lub podstępem do armii rosyjskiej pułków litewskich, dokonywane przez generałów Knorringa i Nieplujewa, przy nadspodziewanie, niestety, częstej pomocy komenderujących oficerów polskich. Wzdrygać się musiała cała jego istota na potworne werbownictwo Kossakowskiego, który miał przyrzeczone po dziesięć rubli za każdego wpędzonego do szeregów rosyjskich polskiego rekruta. Rozpalał się co-

raz ogniściej w piersiach młodego pułkownika płomień buntu i do tem żywszej pobudzał akcyi.

Praca konspiracyjna w Wilnie prowadzona była przez Jasińskiego z nadzwyczajną, iście wojskową systematycznością i przezornością, pod osłoną tajemnicy największej. Całem swojem zachowaniem nie dawał on powodów do jakichkolwiek podejrzeń. Pozornie uległy Targowicy, w gruncie rzeczy płonął wewnętrzną gorączką czynu. W Warszawie bywał często i coraz silniej zadzierzgał stosunki z opozycyą patryotyczną, pozostającą pod silnym wpływem wypadków francuskich. Ci ludzie myśleli o «wylewie rewolucyi, który miał zalać kraje od Donu aż do Odry», pragnęli poruszyć masy włościańskie hasłem ich wyzwolenia, posunąć się słowem znacznie dalej poza Ustawę Majową. «Zasady Konstytucyi 3 Maja, mówili, teraz są niedostateczne. Chcemy wzruszyć cały naród, potrzeba zatem dla wszystkich klas ludu jednakowej wolności». Na setkach ust drgały słowa, wypowiedziane później w wileńskim akcie powstania: «Idźmy za przykładem Francuzów». Nastrój taki starano się wytworzyć w całej Rzplitej. Gdy w miesiąc po ścięciu w Paryżu Ludwika XVI-go prymas Poniatowski odprawił w kościele ks. Misyonarzy w Warszawie egzekwie za duszę straconego, połączone z uroczystym obchodem żałobnym, Jasiński napisał bezimiennie wiersz, rozrzucany w setkach odpisów, który przeraził Targowiczan i króla Stanisława.

Poeta wołał tam do rodaków:

...Oto niegodny sąsiad, co was świeżo zdradził.
Z urąganiem na chleb wasz wojsko swe wprowadził,
A gdy wam wolność, honor, majątki odjęto,
Wy płaczecie, że króla o mil trzysta ścięto!
Polacy, nie nicujmy robót obcych rządów,
Zrzućmy dawne wrażenia odwiecznych przesądów,
Bóg wszystkich stworzył równo, czy król, czy poddany,
Jak kto prawu zawinił, niech będzie karany.
Ludwik, gdy swoją karą słuszność zaspokoił,
Niechaj ten po nim płacze, co podobnie broił...
Daj Boże, by ten przykład przez mocne wrażenia
Oszczędził nam potrzeby jego powtórzenia,
Lecz jeśli ich poprawić jeszcze nie jest zdolny,
Mówmy, niech zginą króle, niech świat będzie wolny!

W Wilnie, oprócz pracy zawodowej i robót spiskowych, oddawał się Jasiński lekturze, pisał wiersze, bywał

w towarzystwach, spotykano go na salonach hetmana Szymona Kossakowskiego, przyjaźnie rozmawiającego z generałami rosyjskimi. Wchodził w zażyłość, dla odwrócenia podejrzeń, z ludźmi wątpliwej nawet konduity i wartości moralnej. Jednym z takich jego towarzyszy, wtajemniczony nawet w sprawy spiskowe, był niejaki Ignacy Chodźkiewicz herbu Kościesza, występujący zazwyczaj w źródłach współczesnych pod nazwiskiem Chackiewicza lub Chadźkiewicza, syn Leona, regenta i sędziego ziemskiego wileńskiego. Publicznie występował już w r. 1780 w bliżej nieznanej sprawie o dobra Kiena i Wołkorabiszki, położone w powiecie wileńskim; żonaty z Katarzyną Wilgostowską, rozwiódł się z nią w r. 1793; był już wtedy w zażyłości z Jasińskim, z którym dzielił zabawy i przekonania ultraradykalne; w r. 1794 jaskrawo zaznaczał swoje zapatrywania terorystyczne i uchodził za adjutanta i powiernika Jasińskiego. Po upadku powstania Chodźkiewicz zasłynął na emigracyi i w Legionach, jako warchoł, karciarz i pospolity zgoła awanturnik, zadziwiający zarówno niesłychaną w ogniu bitew brawurą, jak i wyjątkową bezczelnością postępowania z ludźmi. «Król łotrów», istny Casanova polski, bez czci i wiary, na przemiany oficer polskiej gwardyi koronnej i kapitan grenadyerów rosyjskich, bijący się jak lew pod Oczakowem; zaciekły wróg Ustawy 3 Maja, jako niedość w jego mniemaniu demokratycznej, a jednak stronnik Targowicy; spiskowiec i legionista; pod zapożyczonem z powieści czy teatru imieniem generała Lodoisco adjutant Championnet'a, Macdonalda i Masseny, generał policyi w Neapolu; dyplomata w służbie tureckiej i francuskiej, tajny agent Fouche'go, fałszerz bankocetli, właściciel domu gry i szuler zawodowy, rezydent tulczyński, ogrywający Szczęsnego Potockiego; a zawsze z ultrapatryotycznym na ustach frazesem, stworzył prawdziwą koło siebie legendę podań i anegdot, długo jeszcze po jego śmierci (około r. 1823, na wygnaniu w Wiatce) krążących na Litwie.

Nie przynosi Jasińskiemu zaszczytu zażyłość z Chodźkiewiczem, godnym jedynie przyjaźni z takim samym awanturnikiem i renegatem, jak Ksawery Powała Dombrowski,

z którym istotnie wysługiwał się Pawłowi I. Usprawiedliwia Jasińskiego to, że na ludziach wogóle się nie znał, pociągał młodego pułkownika ognisty animusz Chodźkiewicza, jego pozornie szczery i gorący radykalizm, oraz rzekome uczucie patryotyczne, wierzył na ślepo zapalnym jego słowom, ufał z właściwą sobie prostotą człowiekowi, co zdawał się być wyznawcą jego przekonań i poświęcającym się towarzyszem. Mylił się, jak mylili się często przedtem i potem inni, co zawierzyli Turskim, Chodźkiewiczom, Dombrowskim i tym podobnym retorom szczęścia ojczyzny, zaś w gruncie rzeczy pełnym ambicyi, złej woli i brudnego egoizmu najniebezpieczniejszym szkodnikom sprawy i godności narodowej.

Wieści nadchodzące z Grodna, pogrążonego w szale zabaw i uciech wymyślnych wobec niemniej haniebnych scen ostatniego sejmu Rzplitej, zapalały oburzeniem Jasińskiego i całe patryotycznie czujące Wilno. Rozmnożyła się ulotna literatura satyryczna i paszkwilowa, zręcznie przemycana w pakach nadsyłanych z Królewca książek, bądź też potajemnie tłoczona w miejscowych drukarniach. Krążyły złośliwe utwory Niemcewicza, do jednego — *Formy prawdziwego wolnego rządu* — dowcipny «akces litewski» napisał zacny podczaszy litewski, Józef Ignacy Kossakowski. Odezwał się również Jasiński w bezimiennym wierszu, drukowanym w Grodnie, *Do exulantów polskich o stałości.* Z mniejszym talentem, niż Zabłocki lub Niemcewicz, lecz równie gorącym patryotyzmem, wołał Jasiński do Małachowskiego, Czartoryskiego, Kołłątaja, Potockich:

Nałęczu! i Ty, co dzierżysz Puławy,
I Ty, Sztumbergu i męże z Pilawy,
I wszyscy, coście tymże tchnęli duchem,
Trwajcie jedności związani łańcuchem.
Ozdoby wieku! Wy, Polacy godni,
Walczcie chwalebnie cnotą przeciw zbrodni
I stali w dobrem, pamiętajcie na to,
Że gdy świat ukląkł, nie schylił się Kato!

A wierząc w zwycięstwo «walecznego Franka», co zetrze «despotów niedołężne gniewy, od Tagu wolność szerząc aż do Newy», prorokował, że

W tedy nazawsze zawrą się drzwi wojny,
Plemię plemieniu przeszłe wiek spokojny.
W tedy świat wróci do pierwszej postaci,
I ród człowieczy będzie rodem braci.

Zima z r. 1793 na 1794 zeszła na potajemnych porozumieniach i stowarzyszeniach; spisek rozgałęział się po całym kraju. «Jak zatem w samem Wilnie, tak i po powiatach nieustannie były pod różnymi pozorami zgromadzenia, — opowiada świadek naoczny i uczestnik wypadków r. 1794 na Litwie — ze wszelką skrytością prowadzone i stosunki tajemne z Wilnem, gdzie Jasiński, jako w głównem ognisku przyszłych działań, odbierając częste sekretne wiadomości z Warszawy i Litwy, częste też miewał znoszenia się i narady z przedniejszymi i w tak ważną sprawę wtajemniczonymi obywatelami. W kilku szczególnie w tym zamiarze obranych domach, a między tymi w domu na rogu ulicy Szklannej, po lewej ręce mieszkającego w nim obywatela (prezydenta sądów apelacyjnych wydziału wileńskiego w r. 1791, podczas Konstytucyi 3 Maja jednogłośnie obranego konsyliarza), zbierali się niekiedy mieszkańcy, a między nimi: Maciej Abramowicz, rotmistrz kawaleryi narodowej, burmistrze Minkiewicz i Chmarzyński, Daniel Paszkiewicz, Haraburda (Franciszek, porucznik grenadyerów lit.), regent Pawłowski, Rostowski, Zbitniewski, Przyałgowski, Gzowski, Juraha (Józef, regent grodzki wil.), Bobrowski, Grabowski adwokat (Ignacy), ks. Ciecierski, Dominikanin (Faustyn, jeden z organizatorów sprzysiężenia w r. 1797) i wielu innych, a w tych rzędzie wszyscy starsi cechowi i różnych kontuberniów bez wyjątku; niemniej też oficerowie pułku polskiego i wówczas w mieście konsystującego, z rozkazu hetmana Kossakowskiego odbywający na przemian warty wszystkie z Moskalami (oprócz w arsenale, gdzie sama artylerya litewska kwaterowała, tudzież we dworku nad brzegiem Wilii, idąc od arsenału na lewo), oficerowie wyż rzeczonego pułku: Kołłątaj (Benedykt, imiennik ks. Hugona), Nose, Zabiełło i dalsi również i oficerowie artyleryi: Kosielski, kapitanowie: Hornowski (Józef, z czasem generał, dzielny obrońca Pragi w r. 1809), Au (Jan), Francesson, Zakrzewski, Cronemann,

oberfajerwerker, syn generała artyleryi, kilku podoficerów piechoty i artyleryi. Wszyscy miewali narady swoje w pewnych liczbach pod różnymi pozorami.

«Po mieszkaniach wskazanych zbierali się pod przewodnictwem Jasińskiego na ogólne narady w nocy, w domu wyżej wzmiankowanym, czasem po kilku w mieszkaniu samego generała, gdzie zajmowano się ułożeniem planu w tem wszystkiem, co tylko do tak ważnego przedsięwzięcia potrzebnem było. W tym celu stowarzyszeni najściślejszą przysięgą połączeni, codziennie każdy z nich powiększał liczbę członków, przygotowując w skrytości broń i amunicyę, częstokroć od samych Moskali zakupioną. Nadto obywatele opatrzyli się ubiorem, czyli mundurem, składającym się z kurtki i pantalonów z płótna szarego, zielonemi tasiemkami obszytych, kapelusza okrągłego z kokardą narodową, torby z takiegoż płótna, nazwanej *torbą wolności*, pałaszem lub szpadą na pendencie czarnym przez ramię, oraz jak kto mógł bronią ognistą; słowem przygotowani byli naprędce tem wszystkiem, co tylko do nastąpić mającej walki najpotrzebniejszem było, przechowując w ukryciu, aż do chwili stanowczej, przez Jasińskiego naznaczyć się mającej.

«Poczciwi obywatele jednym ożywieni duchem i zapałem, bez różnicy wyznania, prócz Żydów, urzędu, stanu i godności, w nadziei pomocy boskiej, zaprzysięgli zginąć lub zwyciężyć. Cała prawie artylerya w Wilnie była do tej sprawy wtajemniczona, prócz samego ich generała, Cronemanna, starca podeszłego i nieczynnego, którego lubo nie miano w podejrzeniu, nie przypuszczono jednak do związku, do którego syn jego, oberfajerwerker, młodzieniec pełen zdolności i odwagi, należał».

Skądinąd wiadomo, że w sprawy spiskowe wtajemniczeni byli w Wilnie: Antoni Tyzenhauz, chorąży wil. i prezydent miasta, Walenty Gorecki, wojski, Samuel Korsak, Jan Horain, Kasper Czyż, Stanisław Orłowski, adwokat Michał Straszewicz, Michał Brzostowski, starosta puński, Michał Brzostowski, starosta orański, ks. Ksawery Bohusz, kanonik Tadeusz Kundzicz, ks. Michał Karpowicz, ks.

Augustyn Tomaszewski, Marcin Giedroyć, Karol Morawski, major artyleryi Mikołaj Spensberger i wielu innych; ogółem w samem Wilnie należało do sprzysiężenia około dwustu osób z różnych sfer. Głównymi współpracownikami Jasińskiego byli: Wawrzyniec Gucewicz, profesor architektury, topografii i kart geograficznych w wileńskim Korpusie inżynierów i Szkole Głównej; Michał Szulc, ka-

KASPER CZYŻ.
Portret współczesny w posiadaniu rodziny.

pitan artyleryi lit., późniejszy, po Gucewiczu, profesor architektury cywilnej i wojskowej w uniwersytecie wileńskim, oraz podpułkownik Antoni Guszkowski, pośrednik między Kościuszką, Warszawą i Wilnem. Większość odegrała wybitną rolę bądź w Rządzie Narodowym litewskim, bądź w armii insurekcyjnej.

Z Wilna spisek rozgałęział się po całej Litwie. Kluczem tajemnym w sprzysiężeniu była modlitwa *Zdrowaś*

Marya, z której usuwano powtarzające się litery; nadto Jasiński napisał i podobno nawet wydrukował specyalny katechizm spiskowy, w którym zawarł przepisy, jak winni się zachowywać członkowie konspiracyi, o co się starać, w jaki sposób zjednywać nowych członków, jaką drogą porozumiewać się i poznawać. Katechizm ten, o zawiłej i często wprost niezrozumiałej dzisiaj treści, zdradzającej pewną zależność od ówczesnych wzorów masońskich, był zatytułowany: *Ekstrakt z ksiąg moralnych Wielkiego Gooda, Filozofa indyjskiego, dany wyznawcom jego, jako życiowa reguła;* niewinne sentencye chińskiej rzekomo mądrości osłaniały tu istotną treść konspiracyjną.

W toku działań spiskowych Jasiński nie zaniedbywał życia towarzyskiego, tembardziej, że w tym czasie poznał i gorącą pokochał miłością Teklę z Paprockich Grozmaniową, żonę Piotra, uczestnika działań konspiracyjnych, odgrywającego wybitniejszą rolę wśród mieszczaństwa wileńskiego. W domu jej, przy ulicy Wielkiej, zbierało się nieliczne kółko najbliższych przyjaciół; spotykał tam między innymi Jasiński chorążego lidzkiego, Józefa Narbutta, żonatego z siostrą Grozmaniego, Anną, znaną w Wilnie literatką i tłómaczką powieści francuskich, oraz podczaszego, Józefa Ignacego Kossakowskiego, który podobnież szczere okazywał gospodyni afekty. Grozmaniowa, wychowana pod okiem wuja Rylskiego, oficera gwardyi litewskiej, na znanej pensyi warszawskiej pani Lefort, była osobą starannie wykształconą, «charakterem duszy, przymiotami serca i przyjemnością obcowania przewyższała wszystkie w ten czas kobiety», przynajmniej w oczach rozkochanego Kossakowskiego. Wcześnie wydana za mąż, za «awanturnika» Grozmaniego, znanego «w prywatnem życiu całej Litwie za człeka nie wartego szacunku», «tradowana w trzy dni po ślubie za długi męża i bez żadnego stałego sposobu życia lat 15 twardemi drogami dorywczych projektów jego łudzona», spodziewała się znaleźć spokojne szczęście przy boku Jasińskiego, dla którego rozpoczęła rozwód. Śmierć Jasińskiego na Pradze i zgon w roku następnym Grozmaniego, pokierowały inaczej jej losami — wyszła w marcu

r. 1796 za Kossakowskiego, który serdeczną czułością wynagradzał jej zawody życiowe.

Na początku r. 1794-go wieści o spisku poczęły dochodzić do władz rosyjskich. Sytuacya stawała się coraz gorętszą, «brano w więzy obywateli bez formalności, za prostem tylko podejrzeniem», rewie wojsk rosyjskich na Pohulance i uciążliwe kwaterunki przypominały na każdym kroku o prepotencyi władz imperatorowej. W mieście rozrzucano wiersze ulotne, w których zapowiadano hetmanowi Kossakowskiemu, że «już będzie pewnie wisiał niezadługo». W końcu lutego st. st. Igelström donosił z Warszawy ks. Repninowi, podówczas generał-gubernatorowi inflanckiemu i estlandzkiemu, że, dowiedziawszy się «ubocznie» o przygotowaniach rewolucyjnych na Litwie, polecił podwładnym sobie dowódcom szczególniejsze dawać baczenie na wszystkie działania obywateli polskich; dla zbadania nastroju społeczeństwa wysłał do Wilna «zaufanego Polaka», który rezultaty swoich wywiadów przedstawił następnie w osobnym referacie; prócz tego zakomunikował Igelströmowi pismo *l'Indien*, które miało być niewątpliwym dowodem istnienia spisku na Litwie, a nawet w Inflantach i w Kurlandyi. Pod tym tytułem Jasiński w rzeczy samej miał wydać odezwę do spiskowców.

W dzielnicy drugopodziałowej poruszenie umysłów wśród szlachty poważnie niepokoiło tamtejszego wielkorządcę, Tutołmina. «Na przestrzeni wielu setek wiorst, — pisał 28 marca st. st. do gen. Łanskoja — od Drui do Prypeci, ujawnia się zupełna możność dla uczestników sprzysiężenia w doprowadzeniu do skutku zamiaru buntu przedewszystkiem w naszych granicach, zanim się rozpocznie on zagranicą». Niezwłocznie też zastosował energiczne środki ostrożności, wzmocnił czujność policyi, ludowi groził dozorem wojskowym, szlachtę drobną usiłował ująć ulgami i odosobnieniem od włościan. Pomimo to obawy Tutołmina zwiększały się z dniem każdym. «Istnienie i działalność buntowników w Polsce — pisał 10 ⟨21⟩ kwietnia 1794 r. do Zubowa — niewypowiedziany ma wpływ na usposobienie miejscowych mieszkańców, z których rzadko kto inaczej od nich myśli...

Głównym ich celem jest wzniecić do nas nienawiść pospólstwa: wmawianie o spisie pogłównym i sprzedaży u nas ludzi, jak bydła, są środkami, którymi najwięcej mają nadzieję ich rozdrażnić, następnie pobory rekrutacyjne i podatki poduszne wydają się im nieznośnem brzemieniem». W dalszym ciągu stwierdzał jednak Tutołmin niechęć ludu

OTTO IGELSTRÖM.
Portret Lewickiego w pałacu cesarskim w Gatczynie.

do Polaków, aczkolwiek zaznaczał, że «jeżeli na Litwie wybuch nastąpi, nie przewiduję środków powstrzymania jego rozszerzenia w granicach tutejszych...» W rzeczy samej przewidywania Tutołmina były słuszne; nie pozostało ani jedno świadectwo z owej epoki, któreby mówiło, że włościanie na Polesiu ukrainnem lub w Żytomierszczyźnie wspierali usiłowania władz i wojsk rosyjskich. Ochraniali z poświęceniem tropionego przez policyę obożnego Prozora,

a nawet sędzia żytomierski, Dubrawski, człowiek o bezwzględnej surowości, znany jeszcze z epoki Koliszczyzny, nie ściągnął na siebie zemsty ludowej.

Sytuacya stawała się coraz bardziej naprężoną. Nie można już było dłużej zwlekać z wybuchem, gdyż lada nieostrożność mogła zniweczyć wszystkie plany konspiracyjne. Tymczasem z wydaniem hasła ostatecznego jeszcze się ociągano. Pozycya wojsk koronnych, rozłożonych między Nowem Miastem a Krakowem, zdaniem Kościuszki i innych, była niekorzystną, ponieważ za pierwszem poruszeniem otoczone byłyby przeważnemi siłami wojsk pruskich i rosyjskich. Należałoby więc wywołać dywersyę przez powstanie ludu miejskiego i wiejskiego na północy Litwy, oraz przez poruszenie Tatarów litewskich i Kozaków Ukraińców, ażeby w chwili kiedy wojsko polskie zaatakuje Rosyan, powstańcy, poprzedzeni wojskiem liniowem, rzucili się na oddziały rosyjskie, stojące na Litwie i Ukrainie, dla przeszkodzenia im w udzieleniu pomocy armii rosyjskiej, konsystującej w Rzeczypospolitej. Taką samą dywersyę należałoby urządzić od strony Prus.

Projekt sprzężenia Kozaczyzny z Polską przeciw Rosyi, nader znamienny, jako próba wznowienia dawnej łączności z Ukrainą, jak i wcześniejsze, za Leszczyńskiego i Mazepy, usiłowania w tym kierunku spełzły na niczem. Myślano jednak o tem zupełnie poważnie. Podobno jeszcze w r. 1793 Józef ks. Czartoryski ‹stolnik litewski i poseł wołyński na sejm czteroletni, znany ze swych zabiegów około podniesienia fabryk w Korcu› polecał wyjeżdżającemu nad Don szlachcicowi Korzeniewiczowi stwierdzić o ile prawdziwemi są pogłoski o wrzeniu wśród Kozaków, oraz ich sympatyach dla Polski walczącej. Rozruchy ówczesne nad Donem poważne nieciły obawy w Petersburgu, gdyż szerokie masy rosyjskiej ludności włościańskiej, którym czasy Katarzyny przyniosły tylko pogorszenie ich doli, mogły się łatwo zająć tym pożarem, jakiby wyszedł z Polski. To też z uczuciem prawdziwej ulgi powitano nad Newą wieść o «szczęśliwem ukończeniu dońskich kłótni, które — zdaniem Mikołaja hr. Sałtykowa, wyrażonem w liście do ks. Repnina

z 22 kwietnia st. st. 1794 — w obecnych warunkach (t. j. podczas powstania w Polsce) byłyby bardzo nie w porę».

Próba nawiązania stosunków przyjaznych z Kościuszką miała być następnie przez samych Kozaków podjęta w czasie oblężenia Warszawy, w sierpniu r. 1794, pozostała jednak również prawie bez rezultatu; tylko Sierpiński tworzył osobny pułk ze zbiegów kozackich. Objawem wreszcie uznania dla Naczelnika i jego zamierzeń społeczno-politycznych ze strony światlejszych przedstawicieli Kozaczyzny były odwiedziny Kościuszki w r. 1815 przez Mateusza Płatowa, głośnego w kampaniach napoleońskich atamana; wedle relacyi szlachetnego autora *Legendy o Kościuszce,* Juljusza Michelet'a, wódz kozacki w czasie tej wizyty płakał gorzkiemi łzami i później zawsze się rozrzewniał na wspomnienie o bohaterze Polski.

Narady prowadzone w Warszawie i Podgórzu nad terminem wybuchu niecierpliwiły kierowników akcyi konspiracyjnej na Litwie i Rusi: Prozora i Jasińskiego. Od działań przedwczesnych powstrzymywał obożnego strażnik Oskierka, który wciąż doradzał czekać, «póki nie zainformują, póki ostateczna nie zapadnie rezolucya, która zamysły i nadzieje zaspokoi». Ważyła się tymczasem w kołach spiskowców doniosła kwestya, komu ma być powierzone naczelne przewodnictwo ruchu. Kościuszko, do którego zwracano się parokrotnie, wymawiał się, wskazując na wielką trudność przedsięwzięcia z tak nielicznemi siłami. Proponowano oddanie władzy Prozorowi, który, zdaniem Wybickiego, «do prawdziwego patryotyzmu wiele światła i zimnej rozwagi łączył». Już sama propozycya wyniesienia Prozora na tak wyjątkowe stanowisko dobitnie świadczy o wielkiem zachowaniu, jakie obożny miał wśród spiskowców. Nie przyjąwszy wszakże tej godności, Prozor wszczął usilne zabiegi celem skłonienia Kościuszki do objęcia naczelnego dowództwa. W tym celu pod przybranem nazwiskiem Dąbrowskiego udał się do Drezna; przed wyjazdem, w lutym r. 1794, złożył urząd obożnego, który objął strażnik Aleksander Pociej. Starania odniosły wreszcie skutek pożądany. Prozor wracał z Drezna na Litwę z wieścią

radosną; po drodze zatrzymywał się na Żmudzi dla skomunikowania się w sprawach powstania; załatwił nadto kwestyę zastawu swych dóbr poniemuńskich za sumę około miliona złp., którą złożył Kościuszce na potrzeby wojenne; poczem pośpiesznie dążył na Polesie, gdzie go z wielką oczekiwano niecierpliwością.

Wedle świadectwa Amilkara Kosińskiego Prozor otrzymał w Dreźnie od Kościuszki nominacyę na wodza wszystkich sił zbrojnych na Ukrainie, zaś szefem sztabu mianowany był Kosiński z rangą pułkownika. Wybuch miał nastąpić równocześnie w krakowskiem i na Ukrainie. Podczas podróży obożnego do Drezna, Kosiński odbył wycieczkę w głąb Ukrainy w celu zlustrowania robót konspiracyjnych wśród wojska. Lustracya wypadła dobrze: żołnierz czekał tylko hasła, rwał się do boju. Rosyanie liczebnie silniejsi nie posiadali natomiast dostatecznej kawaleryi. Ułożono szczegółowy plan kampanii, polegający na zgrupowaniu wszystkich wojsk polskich, odciętych kordonem granicznym od pozostałej części Rzplitej, ku Kijowu i posuwaniu się później od wschodu ku zachodowi. Czyniono również przygotowania do wyparcia nieprzyjaciela z Połonnego.

AMILKAR KOSIŃSKI.
Miedzioryt M. Jaroczyńskiego.

W czasie pobytu Kosińskiego u Działyńskiego w Trojanowie, nadeszła z Warszawy wiadomość o aresztowaniu przez Igelströma kilku związkowych i wydaniu rozkazu uwięzienia Działyńskiego. Działyński na razie nie wiedział co czynić, obawiał się, aby jego ucieczka «nie rzuciła postrachu między klasę włościan, w której szczególniej z niezmierną korzyścią rozszerzał związek powstania»; ostatecznie jednak postanowił uciekać do Lwowa, aby stamtąd przedostać się do Kościuszki. Na nieszczęście władze po-

czyniły już środki ostrożności i pod wsią Oreszkowcami, na samej granicy galicyjskiej, oficer kozacki Marczenko aresztował Działyńskiego. Zaprowadzono go odrazu do Jampola, stamtąd do Żytomierza, gdzie go badał gubernator Szeremetjew, potem do Kijowa i Petersburga, aż w końcu stawiono przed komisyą śledczą w Smoleńsku. Zesłany następnie do Berezowa na Syberyi, powrócił do kraju dopiero po wstąpieniu na tron Pawła I.

Niebawem uwięziono Oskierkę, biskupa Pałuckiego, opata Ochockiego, chorążego brygady pińskiej Karwickiego i wielu innych. Aresztowania te zelektryzowały spiskowców. Chciano, nie czekając na hasło, wystąpić zbrojnie, skoncentrować wedle planu wszystkie siły pod Kijowem i uderzyć w umówionym kierunku. Nastąpiły jednak wahania, nie wiedziano, jak się powiodło pierwsze wystąpienie w krakowskiem, oczekiwano wezwania. «Byłoby lepiej zapewne, — pisze Kosiński — iść za pierwszym instynktem, który nakazywał działać natychmiast». Nie poszli za owem, trafnem istotnie przeczuciem: wybuch nie urzeczywistniony we właściwym czasie, gdy nieprzyjaciel jeszcze nie był na tropie sprzysiężenia, sprowadził upadek przygotowań, w niwecz obrócił wszystkie niemal przedsięwzięcia, które skoroby zostały dokonane, mogły zmienić całą sytuacyę walki Kościuszkowskiej wogóle, w szczególności zaś na Rusi.

W Wilnie do połowy kwietnia panował pozornie zupełny spokój. Jasiński bywał, jak dawniej, na przyjęciach u hetmana Kossakowskiego, nie zdradzał się z niczem. Dnia 11-go lutego koniuszyna Grabowska dawała «tańcującą kawę w antokolskiej oberży»; było wiele gości, między innymi generał Arsenjew i pułkownik Jasiński; obecny na przyjęciu biskup Jan Nepomucen Kossakowski był świadkiem następującej rozmowy: «Mówiono o rewolucyi francuskiej; cobyś robił, rzekł ktoś do Jasińskiego, gdyby w Wilnie powstała rewolucya? — «Najpierwej schwytałbym, odpowiedział natychmiast, pana generała». Arsenjewowi nie bardzo podobała się ta zbyt otwarta odpowiedź, ale to wszystko w żart i śmiech obrócono».

Po kilku tygodniach, wskutek alarmujących ostrzeżeń z Warszawy, Arsenjew stał się baczniejszym i podejrzliwszym. W nocy z 11-go na 12-ty kwietnia aresztowano kilku wybitnych spiskowców: Michała Brzostowskiego, starostę puńskiego, ks. prałata Bohusza, Michała Radziszewskiego i adwokata Ignacego Grabowskiego. Niebawem

Ks. KSAWERY BOHUSZ.
Portret Antoniego Brodowskiego.

taki sam los spotkał: marszałka Sołtana (14 kwietnia), Adama Wierzeyskiego, pisarza nowogr., Michała Dziekońskiego, majora Spensbergera, porucznika Kołłątaja i kilku innych. W Grodnie uwięziono szefa gwardyi pieszej lit., Ignacego Tyzenhauza, jego adjutanta, Rudzińskiego, majora Józefa Daszkiewicza, poruczników: Ignacego Jelskiego, Ziemieckiego, Hiża i porucznika Niewęgłowskiego. Poszukiwano również Jasińskiego, lecz ten, w porę ostrzeżony, zdołał skryć się na Antokolu, pozostawiając do hetmana

Kossakowskiego list, w którym pisał, że «kibitką wojażować, ani polować na sobole nie ma ochoty». Jednakże w dalszym ciągu przychodził do miasta w ubiorze kominiarza dla układania się z oficerami 7-go pułku piechoty, którego batalion stał podówczas w Wilnie.

Dłużej zwlekać było niepodobieństwem. Z Warszawy, podnieconej wieścią o wiktoryi racławickiej, szły gorączkowe, niespokojne pytania, azali wszystko na Litwie gotowe. Pod obojętną napozór formą listów donoszono w przeddzień insurekcyi, «że w Warszawie robią się przygotowania do wielkiego balu, że panie zajęte są toaletami, że suknie będą z ogonami; a więc przybierają się do uprzątania ulic, schodów i domów dla zachowania czystości tych świetnych ubiorów; że wyznaczono otwarcie balu na dzień pierwszy Wielkanocy», w końcu proszono o opisanie «zabaw wielkanocnych wileńskich».

Jasiński w lutym r. 1794 był jeszcze w Warszawie; wieści o rychło nastąpić mającym wybuchu powstania, wreszcie zamiar zabrania przez Rosyan arsenału warszawskiego, którego bronić postanowiła artylerya koronna, — wszystkie te znaki i wróżby natchnęły Jasińskiego do skreślenia gorącego wiersza, co był odezwą i zarazem pobudką do czynu:

Narodzie, niegdyś wielki, dziś w smutnej kolei,
Wyzuty z siły, bogactw, sławy i nadziei;
Co niegdyś mocą miecza i nauk wyborem,
Postronnych byłeś dziwem, pogromem i wzorem!
Dziś pod jarzmem zhańbienia, klęsków i niewoli,
Dumnych jesteś igrzyskiem i pastwą swywoli.
Ty, coś orężem obce przemierzał narody,
Patrz, co z tobą zrobiły domowe niezgody!
Jużeś po długim smutku, darem oświecenia,
Począł wznawiać gmach siły dawnego znaczenia;
I już widział z postrachem twój sąsiad niegodny,
Czem może zostać Polak, gdy wolny a zgodny.
Niestety, jakżeś z twoim pragnieniem się minął —
Błysnąłeś, jako gwiazda, jak iskierkaś zginął!
Już więc na tyle nieszczęść byłeś potępiony,
By cię zdradził przyjaciel, brat, król ulubiony.

Czemuż ci los przynajmniej tej nie ujął męki,
Byś legł pod cudzym mieczem, a nie z własnej ręki.
Narodzie!— Czas nie ufać w żadne zaręczenia,
W tobie samym jest zakład zguby lub zbawienia.
Nie dbaj na to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdzie lud rzekł: „Chcę być wolnym" — zawsze wolnym został.
Niechaj ci w myśli stoją przykłady Zachodu,
Co są siły tyranów, a co moc narodu.
Wstań, a spróbój swej ręki, jeśli jest w niej siła
Władać jeszcze tym mieczem, którym wprzód walczyła.
Poznasz, czegoś znać nie chciał, że na twą obronę
Jest broń, są mężne serca, są rady uczone.
Lecz to wiedz, że nim wyrok powstać ci naznaczy,
Potrzeba wiele zgody, a więcej rozpaczy.
Ten, co włada losami narodów i ludzi,
Jeszcze raz płomień światła dla ciebie obudzi,
Jeśli raz jeszcze stracisz porę korzystania,
Niegodnym będziesz łaski, niegodnym powstania.
Oto już dwa narody, godne siebie dusze,
Łączą serca braterskie na wieczne sojusze:
Wnet dadzą światu poznać przez dzielne zapędy,
Co może światło prawdy, a co złość i błędy.
A ty jeszcze tymczasem pod ustronną władzą
Czekasz aż z miłosierdzia rękę ci podadzą,
I będąc jeszcze w stanie szczątka sił twych użyć,
Wolisz wziąć to z litości, co mógłbyś zasłużyć.
Ojczyzno! kraju drogi, czyliż już dla ciebie
Niema szczęścia na ziemi i litości w niebie?
Czyliż wiecznie zgnębiony pod groźnym toporem
Już Polak nie potrafi też umrzeć z honorem?
Przebóg, czy to sen miły, czyli już na jawie,
Widzę broń w dłoni polskiej ku wielkiej wyprawie!
Idźcie, mężni młodzieńce, pełni świętej cnoty,
Mścić się naszych ucisków i naszej sromoty.
Idźcie, Ojczyzna żąda, by wasz miecz wygładził
Razem tego, co naszedł i tego, co zdradził.
Próżno was dusza chytra niemocą zastrasza—
Jedno was zgubić może—to jest litość wasza.
Wiedźcie, iż cnota sama, gdy nie jest w swej porze,
Równie was zhańbić zdoła, jak zbrodnia w honorze.
Ty, Ojcze wielkiej prawdy, Ojcze Twoich dzieci,
Kiedyż nam dzień Twój wielki pierwszy raz zaświeci?
Czas, by już palce Twoje, ściśnione ku dłoni,
Nas wyrwały z tej hańby, a naród z tej toni;
Niech już Twój święty oagłos oa nieba i ziemi

Da nam znać, czem jesteśmy i co potrafiemy.
A Ty, co na nas czekasz, Ojczyzno strapiona,
Wiedz, że wnet nie masz dzieci, lub jesteś zbawiona!

Na wezwanie Jasińskiego pierwsza Żmudź odpowiedziała porwaniem się do broni, za nią poszło Wilno i wszystka Litwa.

Tak wystrzeliła jasnym płomieniem insurekcya Kościuszkowska: od niej teraz zawisły losy narodu i cześć imienia polskiego.

KSIĘGA DRUGA

INSUREKCYA.

Miniatura z XVIII w. w zbiorach Ks. hr. Branickiego w Wilanowie

ROZDZIAŁ I.

WYBUCH POWSTANIA. ORGANIZACYA I PIERWSZE CZYNNOŚCI WŁADZ INSUREKCYJNYCH.

Wojsko litewskie po niefortunnej kampanii r. 1792=go znacznie się zmniejszyło; nadto w pierwszych miesiącach r. 1794 hetman Kossakowski, stosownie do uchwały sejmu grodzieńskiego, rozpoczął redukcyę armii i zdołał ją w niektórych korpusach przeprowadzić. W chwili wybuchu wojsko litewskie liczyło około ośmiu tysięcy głów i składało się z korpusów następujących: piechoty — gwardyi pieszej litewskiej szefostwa Ignacego Tyzenhauza; artyleryi z korpusem inżynierów pod pułkownikiem Jasińskim; regimentu I=go Buławy Wielkiej Litewskiej pod pułkownikiem Ignacym Rymińskim; regimentu II=go Buławy Wielk. Lit. szefostwa łowczego Józefa Kossakowskiego i pułkownika Morawskiego; regimentu III=go Buławy Polnej Lit. szef. pisarza polnego Michała Kossakowskiego i pułk. Romanowskiego, w Szatach; regimentu IV=go Buławy Poln. Lit. szef. Judyckiego i pułk. Jana Jakóba Meyena, w Żyżmorach; regimentu V=go Buławy Poln. Lit. szef. Pawła Grabowskiego i pułk. Berkena; regimentu VI=go Buławy Poln. Lit. szef. Ksawerego Niesiołowskiego i pułk. Kazimierza Ruszczyca; regimentu VII=go Buławy Poln. Lit. szef. generała artyleryi Sapiehy ⟨później strażnika Ludwika Giełguda⟩ i pułk. Feliksa Gorzeńskiego, a podpułk. Stefana Grabowskiego; wreszcie dwóch chorągwi węgierskich. Do

jazdy należały korpusy gwardyi konnej lit.; trzy brygady kawaleryi narodowej — pierwsza w Szawlach pod Michałem Sulistrowskim, trzecia pod brygadyerem Józefem Kossakowskim; osiem pułków lekkiej kawaleryi — w pierwszym

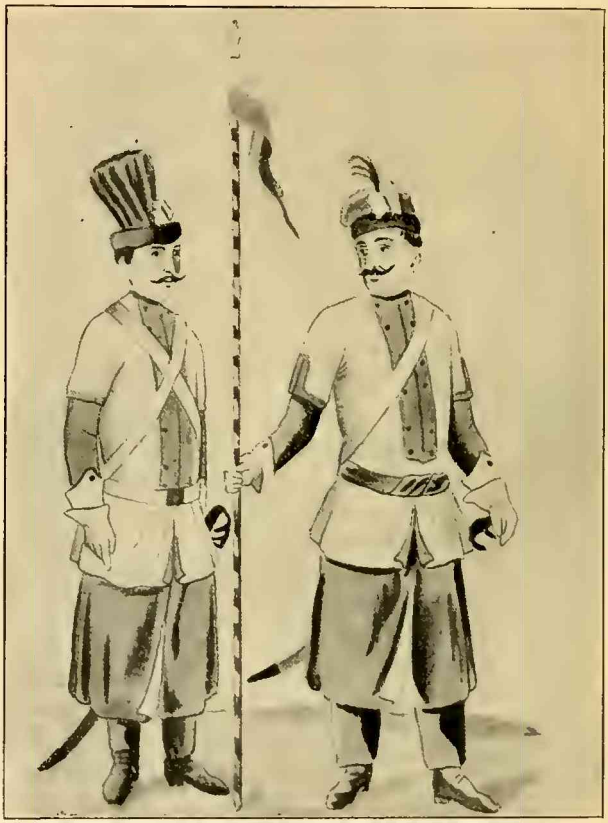

PUŁK UŁANÓW MUSTAFY BARANOWSKIEGO.
Ułan i pocztowy.
Z dzieła, wydanego przez G. Raspe w Norymberdze w r. 1781.

był pułkownikiem Michał Kirkor, w drugim — Augustyn Kadłubicki, w trzecim szefostwa Michała Zabiełły ⟨później Chlewińskiego⟩ — Piruski, w czwartym szefostwa Józefa Bielaka — Mustafa Achmatowicz, w piątym szefostwa Arnolda Byszewskiego — Ludwik Lisowski, w szóstym — Jakób Azu-

lewicz, w siódmym, w Wiłkowyszkach — Mustafa Baranowski, w ósmym Tatarskim — Aleksander Ułan.

Armia rosyjska na Litwie, według sekretnego doniesienia wodza naczelnego, Igelströma, do imperatorowej z 5 (16) kwietnia, liczyła 5920 głów i 33 działa polowe. Największy oddział, 1800 ludzi i 10 armat, miał generał Arsenjew w Wilnie, generał Paweł Dymitrjewicz książę Cycyanow w Grodnie miał 1700 ludzi i 20 dział, major Toll w Nowogródku — 750 ludzi i 2 działa, podpułkownik Makarow w Słonimie — 600 ludzi, major Hertzberg w Kownie — 500 ludzi, major Gołaczew w Grannem — 350 ludzi i jedno działo, major Hamper w Żyżmorach — 220 ludzi. Na Wołyniu stał dwutysięczny korpus, t. zw. łucki, pod dowództwem generała Teodora Denisowa. Obliczenia powyższe nie były ścisłe. Igelström, może rozmyślnie, podawał liczby mniejsze od istotnych; na podstawie poszczególnych raportów, zawsze jednak niedokładnych i częstokroć wzajem się krzyżujących, siłę armii rosyjskiej można szacować na z górą osiem tysięcy ludzi. W każdym razie było to za mało, zdaniem Igelströma, zwłaszcza wobec «zarażenia trądem» rewolucyjnym całej niemal Litwy. Wprawdzie bitwę racławicką nazywał wystąpieniem «pijanej zgrai» *(swołoczi)*, z którą nie warto się liczyć, jednak w dalszych raportach zdradzał coraz poważniejszy niepokój i domagał się jak najrychlejszego ściągnięcia na Litwę wojsk z pod komendy Repnina, generała komenderującego w «nowoprzyłączonym od Polski do Rosyi kraju», t. j. w drugopodziałowej dzielnicy rosyjskiej.

Nastąpił wybuch. Pod hasłem: «Śmierć lub zwycięstwo!» ogłoszony został pierwszy bojowy uniwersał Kościuszki «do wojska polskiego i litewskiego». Wzywał w nim Naczelnik: «Bądźmy jednem ciałem z obywatelami. Łączmy się najsilniej, łączmy serca, ręce i sposoby wszystkiej ziemi mieszkańców». Już w przeddzień insurekcyi warszawskiej Żmudź porwała się do broni.

W środę, 16 kwietnia, w czasie «agitowania się» w Szawlach sądu ziemskiego wybitni obywatele: Ksawery Niesiołowski, szef pułku 6-go, Romuald Giedroyć, były wicekomendant

brygady usarskiej, Antoni Prozor, wojewodzic witebski, i Piotr Zawisza, sędzia ziemski kowieński, przybyli do Mikołaja Sulistrowskiego, dowodzącego pierwszą brygadą, w celu «ułożenia z tymże projektu, dotyczącego urganizowania powstania w W. Ks. Litewskiem i na Żmudzi». Zastali u niego generał-majora Antoniego Chlewińskiego, który przybył do Szawel dla przeprowadzenia z rozkazu hetmana Kossakowskiego redukcyi brygady. Chlewiński na razie się opierał, twierdząc, że «powstanie jest rzeczą niepodobną, że w obecnej chwili byłoby to rozdwojeniem narodu, a może najskuteczniejszym dla Moskwy pretekstem zagarnięcia reszty Rzplitej, że najlepiej jest czekać na wypadki ciągle się w Europie komplikujące, że jeśli się okaże w Koronie powstanie skutecznem, to dość będzie czasu do powstania i na Litwie». Głos Chlewińskiego, nader znamienny jako wyraz opinii pewnej części społeczeństwa litewskiego, ociągającego się podówczas, jak nieraz i potem, pójść za przykładem Korony, nie został podzielony przez obecnych. Prozor dowodził, że «uda się czy nie, musimy powstać, żeby nie mieć na sumieniu, że się nie udało Koronie, dlatego, że Litwa została spokojną». Ostatecznie Chlewiński «po mocnych i gruntownych przełożeniach», a nawet pod groźbą aresztowania, dał się nakłonić do przysięgi i podpisania aktu powstania; za tym przykładem poszedł cały «sąd ziemiański miejscowy i wszyscy przytomni», poczem zawiązano konfederacyę, «łącząc się z konfederacyą krakowską», i ułożono plan działania. Do Warszawy z wieścią «o uczynionym w Szawlach powstaniu obywateli litewskich» wysłano szlachcica Pokubiattę.

Giedroyć jeszcze tegoż dnia w nocy wymaszerował z Szawel w sile 200 koni do Szat, gdzie stał 3-ci regiment szefostwa Michała Kossakowskiego. Po drodze «zabierał mniejsze komendki» i raz tylko musiał stoczyć pięciogodzinną utarczkę z dwoma oficerami, Franciszkiem Lasotowiczem i Kazimierzem Truskowskim, którzy oświadczyli, że «bez rozkazu władzy wyższej» przyłączyć się do powstania nie mogą. Przybywszy do Szat, Giedroyć bez trudu opanował odwach i dwie armaty, poczem wpadł z odwiedzio-

nym pistoletem do mieszkania podpułkownika Sztejetyna, swego szwagra, który wszakże natychmiast «z wielką ochotą i wesołością poddał się mu z całą komendą». Z Szat Giedroyć podążył do Janowa i Łukojń, po drodze zabierał armaty, amunicyę i aresztował targowiczan, między innymi Antoniego Kossakowskiego, kasztelana inflanckiego, i syna jego, Michała, pisarza litewskiego, Giełguda, zięcia Kossakowskiego, i Antoniego Blinstruba, marszałka kowieńskiego. W Żyżmorach złączył się z 4-ym regimentem, dowodzonym przez pułkownika Meyena. Niesiołowski z Sulistrowskim udali się do Poniewieża i Wiłkomierza, zabrali pułk I-szy szefostwa wojewodzica Kossakowskiego, poczem pośpiesznie ruszyli do Wilna.

Chlewiński, stosownie do ułożonego planu, wymaszerował do Rosień, gdzie się znajdowała 3-cia brygada Kossakowskiego, wojsko chętnie złożyło przysięgę, nie odmówili jej i brygadyer Kossakowski, oraz wicebrygadyer Białozor, wszakże niebawem usiłowali zbiedz do Kurlandyi, lecz w drodze zostali zatrzymani. Do Chlewińskiego przyłączył się jeszcze pułk Lisowskiego; jedynie tylko w Wiłkowyszkach odmówił złożenia przysięgi pułkownik Baranowski i udał się do Olity, oświadczając, że «nietylko nie przyłączy się do powstania, ale poczuwa się do obowiązku przytłumienia takowego wszędzie, gdzie ono wybuchnie», równocześnie wysłał kuryerów do hetmana Kossakowskiego i szefa Bielaka z radą jak mają postępować; znaczna część podkomendnych wypowiedziała Baranowskiemu posłuszeństwo i przystała do powstania.

W stolicy Litwy załoga rosyjska pod dowództwem generała Mikołaja Dmitrjewicza Arsenjewa, zięcia gen.-gubernatora Tutołmina, składała się z dwóch pułków piechoty, Pskowskiego i Narwskiego, batalionu jegrów, pułku kozaków dońskich i czterech rot artyleryi polowej, ogółem z niespełna dwóch tysięcy ludzi i 19 armat. Wojsko polskie stanowiły dwie zredukowane kompanie czwartego regimentu, dwie siódmego i wreszcie zredukowany również oddział artyleryi litewskiej, razem około 400 ludzi; arsenał był w rękach naszych.

Nieliczne siły polskie ożywiał duch jak najlepszy, żołnierze i oficerowie byli «determinowani» i czekali tylko na wezwanie.

Zbliżały się święta wielkanocne, w pamiętnym owym roku przypadające równocześnie w kościele katolickim i prawosławnym. Atmosfera stawała się z dniem każdym coraz bardziej podniecająca, coraz częstsze zdarzały się kłótnie i bójki między żołnierzami polskimi a podkomendnymi Arsenjewa, miotano wzajem pogróżki złowrogie, po mieście obiegały dziwne wieści o zdarzeniach w krakowskiem, krwawej nocy wielkoczwartkowej, o boju racławickim i walkach na ulicach Warszawy. Wśród Rosyan widoczny był niepokój, zwłaszcza wobec coraz uporczywiej powtarzanych wieści o wkrótce nastąpić mającem powstaniu. Pewien Żyd, faktor, nazwiskiem Gordon, doniósł majorowi Mikołajowi Tuczkowowi, dowodzącemu artyleryą rosyjską, że czynią się w Wilnie przygotowania do rzezi, że niektóre domy, zajęte przez Rosyan, czyjaś ręka opatrzyła tajemniczemi literami: RZ., mieszkanie zaś samego Tuczkowa zagadkowym znakiem NB. Tuczkow niezwłocznie zakomunikował wszystko Arsenjewowi, który wszakże do tych pogłosek nie przywiązywał poważniejszego znaczenia.

Naogół człowiek niezły, dobroduszny i łatwowierny, bez właściwej u większości działaczy ówczesnych zaciekłości i nienawiści nieprzejednanej, przytem «próżniak, zabaw tylko i miłostek pilnujący», usidlony czarującymi wdziękami Józefowej Wołodkiewiczowej, późniejszej marszałkowej, przedstawia Arsenjew typ wojaka, przekładającego zwycięstwa salonowe nad marsowe laury. Obawy i ostrzeżenia Tuczkowa wręcz od siebie odsuwał. Począł wierzyć niebezpieczeństwu dopiero wtedy, gdy było już za późno.

W przeddzień wybuchu, 21 kwietnia, przybył konno do Wilna hetman Kossakowski, który ledwie zdołał się wymknąć z zastawionej nań przez Chlewińskiego pułapki w Janowie.

Niezwłocznie zwołał radę wojenną i przedstawił podwładnym niebezpieczeństwo wybuchu, zalecając najrychlejsze przygotowanie obrony. Z rady wojennej udał się hetman do Arsenjewa, który mieszkał w pałacu Paca przy ulicy

Zamkowej i usilnie nalegał, aby wojska rosyjskie wyszły niezwłocznie do obozu, gdyż położenie jest bardzo groźne. Arsenjew, który poprzedniego dnia wysłał ordynans do pułkownika Diejewa, aby z pułkiem Tambowskim ostrożnie maszerował do Wilna, teraz twierdził, że poważniejszego nie widzi niebezpieczeństwa, i rad hetmana nie usłuchał. Kossakowski, zaniepokojony coraz bardziej alarmującemi wieściami o powstaniu w Szawlach, Wiłkowyszkach, Osz=

WILNO.

Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. Czapskich w Krakowie.

mianie, Smorgoniach, słał naglące listy o pomoc do Igelströma, nie wiedząc oczywiście o wypadkach warszawskich. «Jestem zupełnie pewny, — pisał szkaradną francuszczyzną, — że rewolta małej garści ludzi, a nawet całego narodu przeciw tak potężnemu mocarstwu ⟨t. j. Rosyi⟩, to atom... lecz odosobniony nawet oddział może rozszerzyć zarazę *(la peste)* w całym kraju». Wyrażał przekonanie, że zdoła przeszkodzić «zamachom źle myślących», «zgromi i zgniecie buntowników» *(dompter et ecraser les rebelles)*, o ile jednak

w porę otrzyma pomoc wojsk rosyjskich i zdąży przeprowadzić dyzlokacyę pułków litewskich. Równocześnie powiadamiał o przybyciu do Wilna w przebraniu włościańskiem majora Eydziatowicza, który przywiózł jakieś odezwy z Warszawy; o wydaniu rozkazów aresztowania Jasińskiego, Niesiołowskiego i wspomnianego Eydziatowicza, którego polecił natychmiast okuć w kajdany. Ale te wszystkie środki zapobiegawcze były już spóźnione.

Jasiński pośpiesznie ostatnie czynił przygotowania. Wojsko należące do spisku i rzemieślników podzielił na kilka «cząstek», poleciwszy im równoczesne wykonanie ataku, który miał nastąpić w nocy z 23 na 24 kwietnia.

Północ wybiła na zegarach wileńskich; miasto zdawało się spać: w istocie czuwało, pełne było niedostrzegalnego ruchu, gorączkowego działania. Rozdzielano broń i naboje, wydawano ostatnie wskazówki i rozkazy. O wpół do pierwszej z arsenału rozległ się głośny wystrzał armatni, odpowiedziały mu echem wzgórza sąsiednie, we wszystkich kościołach nagle poczęto bić w dzwony, na cichych do niedawna ulicach zagrzmiały bębny, z licznych zaułków poczęły wylegać gromady uzbrojonego ludu, co chwila rozlegała się bądź krótka, donośna komenda, bądź okrzyki: «do broni, do broni!»... gdzieniegdzie padał strzał lub smolna błysnęła pochodnia. Wrzawa rosła, potężniała, gniewliwym zgiełkiem, szczękiem oręża, koni tętentem uderzając w prastare mury giedyminowego grodu, zbudzonego dziś do świtania dni innych, innego bytowania.

Ulice przejeżdżał na siwym koniu Jasiński, «w każdym punkcie odwagą i przykładem zachęcając i zagrzewając wszystkich do świętej sprawy, wśród wystrzałów i kul z obu stron». Żołnierze nieprzyjacielscy brali go podobno za św. Jerzego i nie śmieli w niego celować.

Już całe miasto było na nogach. Wszyscy śpieszą do arsenału, gdzie się na prędce, jak kto mógł, uzbrajają. Major 7-go regimentu Sobecki opanowuje ratusz i odwach główny. Plac Ratuszowy niezwykły nad ranem przedstawiał widok: tu i owdzie trupy, broń porozrzucana w nieładzie, a po obu stronach odwachu wał wysoki, usypany z ogromnych

czap i kaszkietów rosyjskich. Walka była zaciekła. Wielce nam nieprzychylny major Tuczkow oddaje w swych pamiętnikach sprawiedliwość dzielności i energii Polaków. Natarcie było istotnie niezwykle silne. Główna uwaga powstańców skierowana była, prócz odwachu, na kwatery oficerów rosyjskich i mieszkanie hetmana Kossakowskiego w domu Milllera, przy ul. Niemieckiej, gdzie tego dnia pełnił wartę porucznik Józef Hornowski.

Hetman, usłyszawszy strzały w mieście, polecił swej straży, złożonej z 19 karabinierów, bronić się do upadłego, sam, z pistoletem w ręku, biegał po domu, wreszcie, przewidując nieuchronną zgubę, postanowił schronić się na poddaszu; lecz na schodach zastąpili mu już drogę porucznicy: Michałowski, Achmatowicz, Gawlasiński i Kleczkowski. Na okrzyk Kossakowskiego: «to bunt!» — Michałowski miał odpowiedzieć czynną obelgą. Ostatecznie hetman był aresztowany i jak stał, w szlafroku, odprowadzony wśród wrzasków pospólstwa do arsenału, gdzie go osadzono wraz z uwięzionym przez kapitana Nielepca Arsenjewem, komendantem miasta, pułkownikiem Rebokiem, dowódcą pułku Pskowskiego, Jazykowem i kilkoma innymi oficerami. Wszystkich aresztowanych żołnierzy i oficerów niższych stopni zamknięto w kościele św. Kazimierza (od r. 1832 sobór prawosławny Św. Mikołaja), z którego wyniesiono Przenajśw. Sakrament. Ogółem wzięto do niewoli: jednego generała, 2 pułkowników, 5 majorów, jednego plac-majora (Bagauta), 4 kapitanów, 11 poruczników, 8 podporuczników, 1 adjutanta, 12 chorążych, 2 lekarzy, kapelana, kancelistę, wreszcie 964 podoficerów i «gemeynów», razem 1013 ludzi; «armaty, chorągwie, sztandary, amunicya, magazyny, kasa, wszystko się dostało w ręce nasze».

Zabitych i rannych po stronie rosyjskiej było zaledwie kilkunastu, straty polskie wynosiły tylko dwóch zabitych i sześciu rannych.

Powstanie wileńskie udałoby się w zupełności, gdyby nie ucieczka majora artyleryi Tuczkowa, który po pierwszym strzale w mieście podążył do oddziału swego, stojącego na Pohulance z armatami, i rozpoczął pośpiesznie

przyprowadzać do porządku ściągające zewsząd gromadki przerażonych żołnierzy rosyjskich. Niebawem oddział Tuczkowa wzrósł do dwóch z górą tysięcy ludzi. Jasiński przewidywał w planie wybuchu możliwość ucieczki Tuczkowa i niebezpieczeństwo skoncentrowania na Pohulance sił ro-

MIKOŁAJ TUCZKOW.

Portret Dawe'go z Galeryi r. 1812 w Pałacu Zimowym w Petersburgu.

syjskich; dlatego też zawczasu polecił generałowi Giedroyciowi wpaść na Pohulankę z pułkiem jazdy i zająć tę ważną pozycyę. Plan był do wykonania łatwy, lecz Giedroyć nie uskutecznił w porę wskazanego sobie marszu i, przybywszy za późno, umożliwił Tuczkowowi sformowanie oddziału, który dzięki posiadaniu artyleryi poważnie grozić począł Wilnu. «Dzień był pełen trwogi i zamieszania», — Tuczkow, wbrew nadesłanemu przez uwięzionego Arsenjewa rozkazowi

zaprzestania ognia, rozpoczął bombardować miasto z góry Boufałowej i zamierzał nawet atakować powstańców, ale na wieść o zbliżaniu się Stefana Grabowskiego z resztą pułku 7-go postanowił cofnąć się w kierunku Grodna dla połączenia z Cycyanowem. Szlak swego odwrotu, któremu napróżno usiłował teraz przeszkodzić Giedroyć, znaczył Tuczkow ogniem i mieczem; zrujnowane wówczas zostały liczne budowle na Pohulance, na Łukiszkach i Snipiszkach, oraz na przedmieściu Trockiem, «niemniej też obszerne zabudowania i piękny folwarczek z ogrodem, graniczący z murami folwarku i ogrodem ks. Dominikanów, zwany Hamiltonowski».

Tymczasem stojący o dwadzieścia wiorst od Wilna oddział wojsk rosyjskich pod dowództwem podpułkownika Lewiza, usłyszawszy odgłosy strzałów w mieście, podążył forsownym marszem na Wilno, przedostać się atoli nie mógł przez Wilję, bowiem sznury promu były przecięte. Lewiz rozpoczął wtedy ogień karabinowy z za rzeki, odstrzeliwując się żołnierzom polskim, broniącym przeprawy; następnie pociągnął w górę rzeki, przeprawił się i złączył z uchodzącymi z Wilna kozakami, oraz pskowską piechotą. Zamiarem jego było przedostać się do Tuczkowa na Pohulankę, okazało się to jednak niemożliwem i Lewiz cofnął się do Niemenczyna, staczając po drodze drobne utarczki z uzbrojonymi w kosy i kłonice włościanami.

Nazajutrz po ustąpieniu Tuczkowa, 24 kwietnia, «obywatele prowincyi W. X. Litewskiego i mieszkańce miasta wolnego Wilna z uwielbieniem najwyższej Opatrzności doczekawszy się szczęśliwego momentu powstania narodu z przemocy i ucisków, któremi nas obcych sąsiadów wprowadzone wojska zdradą i dumną ambicyą małej części niegodnych imienia polskiego rodaków obarczały, równie gorliwi jak i koronni obywatele w jednymże celu odzyskania wolności i równości obywatelskiej, jako też wszystkich korzyści i zamiarów, które w sobie akt krakowski w roku teraźniejszym, 1794, mca marca 24 zawarty ustanawia, akt jak najsolenniejszy Narodu Litewskiego z ofiarą życia i majątków dla wspólnej nas samych i Ojczyźnie na-

szej obrony, deklarując każdego jej i kto nie jest z nami naszym jest nieprzyjacielem, a biorąc za hasło śmierć albo zwycięstwo nieprzyjaciół naszych akt niniejszy uchwalamy». Po odczytaniu przez pisarza Jerzego Białopiotrowicza powyższego «Aktu powstania», ruszono do kościoła św. Jana, gdzie biskup Toczyłowski odśpiewał *Te Deum*, wpośród tak wielkiego nacisku wiernych, iż kościół wraz z dziedzińcem nie mogły ich pomieścić. Akt, podpisany przez 2328 osób, ogłasza utworzenie Rady Najwyższej Rządowej, do której powołano: Józefa Niesiołowskiego, wojewodę nowogrodzkiego, Antoniego Tyzenhauza, chorążego wileńskiego i prezydenta m. Wilna, Benedykta Morykoniego i Stanisława Mirskiego, pisarzów litewskich, Michała Brzostowskiego, starostę mińskiego, Dominika Narbutta, wojskiego lidzkiego, Józefa Paca, starostę wilejskiego, Michała Grabowskiego, koniuszego lit., Stanisława Wołłowicza, podkomorzego rzeczyckiego, Tomasza Wawrzeckiego, ex-chorążego lit., Mikołaja Chrapowickiego, marszałka orszańskiego, Walentego Goreckiego, wojskiego wileńskiego, Benedykta Karpia, chorążego upickiego, Michała Straszewicza, marszałka upickiego, Józefa Kociełła, pułkownika wojsk W. X. L., Kajetana Nagurskiego, chorążego pow. szawelskiego, Szymona Wiszniewskiego, podkomorzego preńskiego, Mikołaja Morawskiego, ex-pisarza wojskowego, Tadeusza Wysogierda, Aloizego Sulistrowskiego, ex-pisarza lit., Samuela Korsaka, Ignacego Giełguda, ex-strażnika lit., ks. Marcina Poczobuta, rektora Akademii Wileńskiej, ks. Michała Karpowicza, archidyakona smoleńskiego, Jerzego Białopiotrowicza, Antoniego Chlewińskiego, generał-majora, Romualda Giedroycia, generał-majora, Jasińskiego, pułkownika inżynierów i komendanta Wilna, i Antoniego Lachnickiego, wiceprezydenta m. Wilna.

Dnia następnego Rada ogłosiła *Uniwersał do Województw i Powiatów Wielkiego Księstwa Litewskiego i miast wolnych*, w którym powiadamiała o «zrobieniu powinności przez wojsko mężnie od J. Pana Jasińskiego, pułkownika inżynierów komenderowane» i uwolnieniu «miasta stołecznego Wilna od nieprzyjacielskiej konsystencyi». Zarazem dono-

szono o rzekomo przyobiecanej pomocy ze strony Francyi, która «żąda powstania naszego». Dalej uniwersał zawiadamiał o utworzeniu Rady Najwyższej Narodowej i jej «magistratur», a więc przedewszystkiem Sądu Kryminal=

Ks. MICHAŁ KARPOWICZ.
Według portretu współczesnego.

nego, «którego obowiązkiem będzie sądzić odtąd zdrajców Ojczyzny jej powstaniu przeciwnych, radą albo spiskiem jakim grożących, i tych, którzy Ojczyźnie swojej *ex crimine perduellionis* już zawinili»; sąd ma «być krótki i jeśliby gwałtowna wymagała potrzeba w ciągu 24 godzin oskarżenie, dowody i dekret kończyć się powinny, a z pod de=

kretu inaczej się nie wychodzi tylko albo przez zwolnienie z naganą skarżącego, albo śmierć winnego przez szubienicę»; dla prawomocności działań sądu wymaganym był komplet z siedmiu osób. Równocześnie powołano do życia: Deputacyę Opatrzenia, która «zatrudniać się będzie ogólnie wszystkiem tem, czego tylko potrzeba powstania Narodu w jak najrychlejszych sposobach i skutkach dostarczających wyciągać może»; Deputacyę bezpieczeństwa publicznego, która «władać będzie siłą Narodową Zbrojną i postrzegać bezpieczeństwa, zapobiegając wszelkim do powstania Narodu zawadom, jej obowiązkiem będzie szczególniejszym mieć baczność jak najściślejszą, aby nic naprzeciw powstaniu Ojczyzny nietylko nie czyniono, lecz nawet ani mówiono nie było»; wreszcie Deputacyę Skarbu publicznego do zawiadywania funduszami publicznymi i pełnienia «powinności przez prawo na Komisyę Skarbową włożone». Władza nad wojskiem spoczęła w rękach t. zw. Deputacyi Tajnej, która w rzeczach, wymagających sekretu, mogła działać samodzielnie, bez odwoływania się do Rady Najwyższej, «zawsze jednak pod najwyższem naczelnictwem Tadeusza Kościuszki», do którego też zwrócono się niebawem z prośbą «o wsparcie Litwy w armatach, amunicyi i pieniądzach».

W dalszym ciągu uniwersał polecał Deputacyom opracowanie regulaminów, wzywał wszystkich obywateli Księstwa do składania akcesów i wysłania delegatów do Rady Najwyższej Narodowej, po jednym z województw, powiatów i «miast wszystkich głównych», oraz trzech z Księstwa Żmudzkiego; wreszcie zawierał gorące wezwanie do formowania za przykładem Korony pospolitego ruszenia i przysyłania rekrutów. «Nie oszczędzajcie majątków i życia, gdy idzie o zachowanie droższej nad to oboje wolności, — są słowa odezwy — przemówcie łaskawym głosem natury do ludu, który tylą dręczony uciskami, żywiąc chlebem od własnej gęby oderwanym nieprzyjaciela swojego, w ostatniej nędzy i rozpaczy waszego tylko podobno oczekuje rozkazu; niech to narzędzie, którego mu do uprawy roli rozpustny sołdat użyć przeszkadza, w jegoż piersiach utopione, ocaleniu Ojczyzny i wolności poświęcone zostanie».

Przytoczywszy słowa przysięgi złożonej na rynku wileńskim, Rada Najwyższa składa oświadczenie, że się żadnymi interesami prywatnymi zatrudniać nie będzie, że jej członkowie wyrzekają się «wszelkich pensyi, nagród i korzyści», i dopóty pełnić będą obowiązki z najwyższą gorliwością, «dopóki Rzplita oswobodzona zupełnie od obcego żołnierza i oczyszczona od wszystkich Ojczyzny naszej zdrajców... w stopniu najwyższej nie stanie szczęśliwości».

PLAC RATUSZOWY W WILNIE.
Litografia z początku w. XIX-go.

Pierwszą czynnością Sądu Kryminalnego było wydanie wyroku na Szymona Kossakowskiego. Dekretem z 25 kwietnia głośny działacz Targowicy skazany został na śmierć przez powieszenie. Tegoż dnia ustawiono szubienicę na rynku, «przy latarni w kształcie paryskiego latarniowego sznura». Tłumy od rana otaczały ratusz i plac stracenia, na którym w r. 1580 ścięto za zdradę stanu Grzegorza Ościka, zaś w r. 1661 okrutnego «tyrana», wojewodę moskiewskiego Danilę Myszeckoja. Około czwartej po południu rozległ się w ulicy Zamkowej grzmot bębnów, zwiastujący pochód

ze skazanym. Najpierw szedł oddział piechoty 7-go regimentu, za nim w karecie niebieskiej, która należała podobno do Jasińskiego, w parę białych koni zaprzężonej, jechał hetman litewski; pojazd otaczał szwadron jazdy brygady kowieńskiej. Kossakowski był w tym samym żółtym nankinowym szlafroku, podbitym białymi barankami, w którym go aresztowano. Naprzeciw karety wyjechał Jasiński z wojewodą Niesiołowskim i chorążym Tyzenhauzem. Gdy orszak stanął, Jasiński przemówił mniej więcej w te słowa: «Mości Panowie! dopełni się tu akcya, o której nikomu rezonować nie wolno, i czy ona się będzie podobała lub nie, każdy powinien milczeć, a ktoby głos swój podniósł, będzie natychmiast na tej szubienicy powieszony». Po tem przemówieniu głuche zapanowało milczenie. Wojsko utworzyło czworobok i na odwachu stanął Jasiński z oficerami. Sprezentowano broń. Instygator nowo utworzonego trybunału, adwokat sądów wileńskich, Gaspar Elsner, odczytał z konia krótki dekret, zawierający streszczenie wszystkich przewinień Kossakowskiego i skazujący go na konfiskatę majątku i śmierć przez powieszenie.

Do karety wszedł spowiednik.

Niebawem wyprowadzono skazańca; szedł blady, ze wzrokiem utkwionym w przestrzeń, «azali nie ujrzy skąd ratunku i oswobodzenia». Chciał coś rzec, lecz bębny stłumiły jego słowa. Po chwili wyrok został spełniony. Z pobliskiej wieży kościoła św. Kazimierza rozległy się dzwony. Ktoś zawołał: «Wiwat!» i tłum rozniósł ten okrzyk po wszystkich ulicach miasta.

Jasiński był pełen tryumfu. Oto spełniła się kara za poniewierkę godności narodowej, za wszystkie gwałty i szalbiercze z wrogiem knowania na zgubę i pohańbienie Ojczyzny, za one nikczemne zaprzedawanie polskiego żołnierza w nienawistne służby imperatorowej. Stał oto teraz na rynku oswobodzonego miasta, biorąc w siebie gniew ludu i jego niezbłaganą karzącą moc. Pragnął takich uniesień duszy i tej władczej potęgi w narodzie. Jego tajone marzenia kształt przybierały widomy, iściły się w groźnym obrazie sądu i kary. Czuł się zbratanym z tym ludem szalejącym, który

wydobywał ze siebie zatraconą świadomość własnej dumy i poczucie siły.

Ciało hetmana wisiało trzy godziny na szubienicy, po= czem pogrzebano je bez trumny na cmentarzu św. Stefana. Natychmiast po egzekucyi wyprawiony został do War=

SZYMON KOSSAKOWSKI.
Portret w zbiorach Ordynacyi hr. Krasińskich w Warszawie.

szawy Chodźkiewicz z doniesieniem o wybuchłem powsta= niu w stolicy Litwy i powieszeniu Kossakowskiego.

Tymczasem Komisya indagacyjna, wysadzona z łona Deputacyi Bezpieczeństwa Publicznego, «do egzaminowania osób podejrzanych» rozwijała energiczną działalność. Za= siadali w niej między innymi: Walenty Gorecki, wojski wil. J. Mejer, Floryan Bietsch, ks. Michał Dłuski, kanonik wil., Bakowski, Turski. Pociągnięto przedewszystkiem do śledztwa

mających stosunki z Kossakowskim: podporucznika Ignacego Dobożyńskiego, pułkownika Augustyna Kadłubickiego, następnie domowników i służbę hetmana, niektórych aresztowanych Rosyan, Żydów podejrzanych o szpiegostwo, wreszcie kilku mieszczan, oskarżonych o rabunek podczas pamiętnej nocy z 22 na 23 kwietnia. Oburzenie ludności na zdrajców sprawy narodowej wzrastało. Wrzenie rewolucyjne podniecali emisaryusze nieprzyjacielscy, którym udało się przedostać do miasta; zaczęli oni podburzać lud, rzucając podejrzenie o zdradę na Radę Najwyższą; jedynie dzięki taktowi i umiarkowaniu delegatów Rady, Wawrzeckiego i Ogińskiego, udało się wpłynąć na ludność uspokajająco.

Aresztowano przeważnie, zwłaszcza w początkach powstania, stronników konfederacyi targowickiej, w przekonaniu, «że szczęście narodu najwięcej zawisa na oczyszczeniu ziemi polskiej z odrodnych Ojczyzny synów»; 6 maja uwięziono Ignacego Szwykowskiego, marszałka konfed. wil., jego sekretarza Kononowicza, następnie konsyliarzy: Heykinga i Piotrowskiego, Załuskiego, konsyliarza konfed. wiłkomierskiej, pisarza Kossakowskiego, szefa Giełguda, pułkownika Baranowskiego. W tydzień potem ⟨14 maja⟩, na Placu Ratuszowym, u wylotu ulicy Zamkowej «na początku bram zwanych Imbarami, w rogu domu kupca Krzyżanowskiego», powieszono Szwykowskiego. Po dopełnieniu egzekucyi Deputacya Bezpieczeństwa Publicznego w obawie, «że lud zażalony przeciw Ignacemu Szwykowskiemu... mógłby użyć jakiej gwałtowności przeciw Józefowi», synowi skazanego, odesłała młodego Szwykowskiego «na niedziel dwadzieścia cztery, mniej lub więcej», do klasztoru Kamedułów pożajskich, a «iżby — jak się wyraża odpowiedni protokuł sesyjny Deputacyi — przez cały czas mieszkania Szwykowskiego w Pożajściu ks. ks. Kameduli dawali onemu stosowne nauki jak należy być poczciwym obywatelem i jak należy młodość swą na usługę Ojczyzny poświęcać, być narodowi życzliwym i wiernym». Zastrzeżono przytem, aby młodzieniec miał w klasztorze «przyzwoitą stołową wygodę», oraz aby mu były zwrócone sprzęty do niego należące i «wolność ich użycia zapewniona».

Wielki kłopot miano z pomieszczeniem Rosyan wziętych do niewoli. Liczba ich wraz z aresztowanymi niebawem 23 kwietnia Polakami wynosiła przeszło tysiąc. Najwięcej, gdyż 853 Rosyan ulokowano w zabudowaniach, należących do nieistniejącego dzisiaj kościoła św. Ignacego, 40 oficerów pomieszczono w pałacu Sapieżyńskim; kilku Polaków w domu Brzostowskich przy ulicy Biskupiej; żonę Szymona Kossakowskiego, Teresę z Potockich, w klasztorze Święto-Michalskim i t. d.

ULICA WIELKA W WILNIE.

Litografia Oziębłowskiego z początku w. XIX-go.

Deputacya Bezpieczeństwa Publicznego dbała pilnie, aby aresztanci nie byli pozbawieni «potrzebnego dla siebie opatrzenia, stołu, przyzwoitych wygód i posługi». Do przyjmowania skarg i zażaleń wydelegowano «cnotliwego i światłego obywatela». Generałowi Arsenjewowi, przy którym i syn jego, Aleksy, zamieszkał, pozwolono mieć własnego kucharza i lokaja, nadto «dla wszelkiej wygody» wyznaczono mu jeszcze do posługi służącego i stróża; dozór nad generałem mieli Mirski i Lachnicki. Założono osobny szpital więzienny, w którym chorych Rosyan dozorowali felczerzy Rosyanie pod kierunkiem profesorów akademii

wileńskiej: Lobenweina, Briôtet'a, Langmajera i Spitznagla. Wszystkie rzeczy, należące do aresztowanych, zostały im wydane, oprócz broni. Żony oficerów rosyjskich otrzymały paszporty z prawem wyjazdu «do swego kraju» lub pozostania w Wilnie.

Staranna, przeniknięta szczerym humanitaryzmem opieka nad więźniami stale zaprzątała Deputacyę. «Deputacya Bezpieczeństwa Publicznego, — czytamy w jednym z protokółów sesyjnych — powodując się właściwą narodowi polskiemu ludzkością, życzyłaby z zabranymi jeńcami tak obejść się, aby cokolwiek do przyzwoitej stanowi ich korespondującej wygody należy, opatrzonem i dostarczonem być mogło. Lecz kiedy z jednej strony okrucieństwa przez komendy rozsypane rosyjskie dopełniane, a szczególnie barbarzyńskie Pana Tuczkowa postępki ranią obywatelów serca, z drugiej ciasna sytuacya miasta Wilna broni, przynajmniej do pewnego czasu, dać okazalsze i dobremu sercu Polaków odpowiadające dla jeńców dostarczenie».

Dla oficerów rosyjskich, których w końcu maja transportowano z Wilna do Grodna i Warszawy «przy pilnej straży», lecz i «przyzwoitych wygodach», miał być w drodze: «stół wygodny... do obiadu i kolacyi kawa, herbata, kto co zechce... pościel ochędożna, bielizna na odmianę», nawet «wina kilka butelek».

Taki stosunek do jeńców, zgoła wyjątkowy wobec ówczesnej, niezmiernie naprężonej sytuacyi wojennej, najbardziej zaś wobec wręcz odmiennych działań strony przeciwnej, godzien jest szczególniejszego zaznaczenia. I nigdy inaczej z uwięzionymi nie postępowano, nawet z zabranymi do niewoli Kozakami, których nieubłagana surowość i bezwzględność najwięcej i najboleśniej dawała się we znaki całej ludności. «Co się tycze Kozaków — notuje protokół Deputacyi Bezp. Publ. z 8 maja — jest opinia wojskowych, członki Deputacyi składających, że chociaż tego gatunku ludzie są rabusiami, podpalaczami domów i mordercami, przecież, gdy są żywcem w niewolę wzięci, wypada z nimi tak postępować, jak z innymi jeńcami, aby nie dawać powodu wet za wet».

Względem Rosyan, przebywających w Wilnie w charakterze rzemieślników, służby prywatnej, przedewszystkiem zaś kupców «towarów moskiewskich», ze strony polskiej nietylko nie było żadnych szykan, lecz przeciwnie wszelką w razie potrzeby okazywano pomoc, żądając od nich jedynie złożenia przysięgi na wierność Rzplitej, co też skwapliwie czynili wobec Brzostowskiego i Kocielła, delegatów Deputacyi Bezpieczeństwa. Wydano przepisy specyalne celem zabezpieczenia towarów kupców rosyjskich w Gościnnym Dworze. W odpowiedzi zaś o. Georgiuszowi Janowskiemu, przełożonemu monasteru dyzunickiego ⟨św. Ducha⟩, który uskarżał się na zrabowanie w dniach 23 i 28 kwietnia niektórych rzeczy i sprzętów cerkiewnych, rozkazała Deputacya najpilniej poszukiwać sprawców tego rabunku, poddać najsurowszej indagacyi oficera dowodzącego i żołnierzy, którzy w owych dniach w tym klasztorze byli, nadto zaleciła «magistratowi m. Wilna, aby przez bęben zwrot i składanie przed delegowanymi od siebie na ratuszu niezwłocznie, w przeciągu najdalej dni trzech, wszystkich w cerkwi lub monasterze zabranych rzeczy pod najsurowszą karą nakazał»; niezależnie zaś od tego pozostawiono wolność monasterowi «na każdym, któregoby dośledził być winnym, dochodzenia w przyzwoitym sądzie, czyli zwierzchności, tak rzeczy czyli szkód, tudzież kar». Gdyby jednak, pomimo wszystko, zrabowane przedmioty nie zostały odzyskane, wówczas przyrzekano «po uciszeniu kraju» wypłacić monasterowi stosowne odszkodowanie.

Naogół ludności obrządku greckiego okazywano uczucia najżyczliwsze; w śledzeniu t. zw. burłaków, dyzunitów, przeważnie niechętnie dla Polski usposobionych i bynajmniej z tem się nie kryjących, polecano mieć na uwadze tylko istotnie szkodliwych powstaniu i «zawsze... mieć tę przezorność, aby tych burłaków, którzy spokojnie pilnują swego gospodarstwa, kupiectwa albo obejścia i którzy zbroją się ku wsparciu aktu powstania narodu, ulegają zwierzchnościom, nie prześladować i owszem onych zachęcać swobodami równemi innym mieszkańcom, aby wiernymi byli krajowi».

Rosyan zbiegłych dawniej ze swych pułków i najmujących się na Litwie do robót u gospodarzy, o ile ci zaświadczyli, że «poczciwie i spokojnie się sprawowali przez czas służby swojej», uznawano «za wolnych i niepodejrzanych, dozwalając im służyć gdzie się podobać będzie». Na przyszłość również polecano dawać dezerterom opiekę i schronienie.

Ks. MARCIN ODLANICKI POCZOBUT.
Litografia w „Albumie wileńskim" Wilczyńskiego.

Rada Najwyższa Narodowa Litewska niezwłocznie po ukonstytuowaniu się energiczną rozwinęła działalność. Odbywano po dwie sesye dziennie, od 9-ej do 1-ej i od 4-ej do 8-ej, stale w «pałacu Rzeczypospolitej», czyli dawniejszym biskupim. Wydane zostały uniwersały, przywracające Komisye cywilno-wojskowe, ogłoszono odezwy do mieszkańców wsi i miast z powiadomieniem o wybuchu i z go-

rącem wezwaniem do spełnienia obowiązku obywatelskiego; wreszcie, niezależnie od ciągłego tym sposobem apelowania do serc i umysłów, podjęto trudną odpowiedzialną robotę organizacyjną, zarówno w sensie administracyjno-prawnym, jak i w najpilniejszym obecnie zakresie spraw czysto wojskowych.

Pisma Rady odznaczają się naogół wielką ostrością wysłowienia, przy zaniedbanej nieraz formie, co wszystko da się usprawiedliwić zgoła osobliwą chwilą, pełną wielkiego podniecenia i gorączkowością nastroju. Wszakże w wystąpieniach swoich Rada Litewska zachowuje rzetelny takt i zdrową roztropność. Dowodem najdobitniejszym piękna, w tonie niezmierna silna, rozumna odezwa do Litwinów, w ich ojczystym zredagowana języku («Aciszaukimas Rodos Naydidziasias Naradaus Letuwos unt wisos gaspadarios, katrie giwiana uliczios y miesieticlos unt wisos Ziemies Lituwos»). Członkowie Rady poszli za trafnym instynktem politycznym, nakazującym w owej chwili bezzwłoczne odwołanie się do bratniego narodu litewskiego z wymownem okazaniem konieczności wspólnego działania przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi w myśl wyrażonej zasady, że «gdzie idzie o szczęście powszechne albo zagładę — tam pomoc i ratunek równie do wszystkich należy».

PIECZĘĆ RADY NAJW. NARODOWEJ LITEWSKIEJ.

Tłok oryginalny w zbiorach Witolda Łopotta w Mińsku.

Duchem szczerego humanitaryzmu i sprawiedliwej wyrozumiałości przeniknięte są odezwy Rady Najwyższej Litewskiej «do żołnierzy rosyjskich» z 2 maja st. st., oraz do «unitów i dyzunitów» z 8 maja st. st., — obie wydrukowane w dwóch językach, po polsku i rosyjsku. Proklamacya do żołnierzy, aczkolwiek pisana pod bezpośredniem wrażeniem surowych działań Tuczkowa, rabunków Merecza, Oran i Szczuczyna, wieści o «niewymównym pastwieniu się nad słabą płcią, nad niewinnemi dziatkami, nad profanacyą świątnic i ołtarzów, nad obelżywem świętości wiary i wszelkiej ludzkości zdeptaniem», głosi wszakże uczucia bratniej miłości dla tych, co byli jedynie ślepymi sługami «obrzydłego despotyzmu».

«Żołnierze Rosyanie, — wzywała Rada — z postaci człowieka za ludzi od nas znani, srogiej dzikich komendantów poddani władzy, znamy was za braci, bliźnich i litujemy się waszej doli, że wzdychając do wolności, mieć i kosztować jej pod barbarzyńskim rządem nie możecie. Znajdujecie wy w umyśle Polaka ludzkości względy i skoro namyślicie się, że tyran stan wasz niemal z bydlęcym stanem równa, a zechcecie sobie doradzić, znajdziecie pomoc i rzetelne braterstwo dla was i pokoleniów waszych. Niesiecie wy teraz ogień i klęski najokropniejsze na ludzi chrześcijan, wam niewinnych, którzy was z ludzkością i łagodnością żywili w domach swych zapracowanym chlebem, od własnej go urywując gęby. Lecz nie wam, nie wam, Żołdaci, przypisuje ⟨to⟩ tchnący sprawiedliwością Polak, ale owym to okrutnym ciemnym duszom, rzetelnej czci wyobrażenia i kawalerskiej sławy nie mającym oficerom i komendantom waszym, którzy, nie idą za przykładem innych uczciwych komendantów nam znanych, z orężem w ręku powinność z azardem pełniących, bez spustoszenia, morderstw, rabunków, lecz którzy, unikając rozprawy, nie mogą dotąd nasycić drapieżnej chuci przez łupiestwa, kradzieże, łotrostwa, rozboje i pożogi, a zamiast męstwa i waleczności, ogień na mieszkańców rzucać i krew niewinną bezbronnych wylewać wam rozkazują z dopełnieniem obmierzłych naturze i Bogu a samej nawet dziczy obrzydłych zbrodni.

«Na tych to, na tych Tuczkowów etc. etc. i innych dywizyi jego lub podobnych takim niecnych i imienia ludzi niegodnych dzikich komendantów i oficerów waszych wymierzona jest pałająca zemsta żołnierza polskiego i każdego mieszkańca w całym okręgu ziemi polskiej, a ta w późne pokolenia ze krwią przelana zostanie. Wam, wam, Żołdaci, zmuszonym do pełnienia zbrodni przeciw ludzkości i chrześcijaństwu przebaczy ludzkość Polaka, nie odmawiając żądającym schronienia i względów na wolnej ziemi polskiej. Ale niechaj się wasi komendanci dzicy nie spodziewają takiejże w Polaku duszy, kiedy los zdarzy, który bez pochyby sprawiedliwa pomsta Nieba sprawi, aby wpadli w ręce

RADA LITEWSKA
POD NACZELNICTWEM
TADEUSZA KOSCIUSZKI.

Zołnierze Roſsyanie, z poſtaci człowieka za ludzi od nas znani, ſrogiey dzikich Komendantow poddani władzy, znamy was za braci, bliźnich, i litujemy ſię waſzey doli, że wzdychając do wolności, mieć i koſztować jey pod barbarzyńſkim rządem nie możecie. Znaydziecie wy w umyśle Polska ludzkości względy, i ſkoro namyślicie ſię, że tyran ſtan waſz niemal z bydlęcym ſtanem równa, a zechcecie ſobie doradzić, znaydziecie pomoc i rzetelne Braterſtwo dla was i pokoleniow waſzych. Nieſiecie wy teraz ogień, i klęſki nayokropnieyſze na ludzi (*Chrześcian*) wam niewinnych, którzy was z ludzkością i łagodnością żywili w domach ſwych zapracowanym chlebem, od własney go urywaiąc gęby. Lecz nie wam, nie wam Żołdaci przypiſuie tchnący ſprawiedliwością Polak, ale owym to okrutnym ciemnym duſzom, rzetelney czci wyobrażenia, i Kawalerſkiey ſławy nie maiącym Officyerom i Komendantom waſzym, którzy nie idą za przykładem innych uczciwych Komendantow nam znanych, z Orężem w ręku powinność z azardem pełniących, bez ſpuſtoſzenia, morderſtw, rabunkow, lecz którzy unikaiąc rozprawy, nie mogą dotąd naſycić drapieżney chuci przez łupieſtwa, kradzieże, łotrowſtwa,

СОВѢТЪ ЛИТОВСКІЙ
ПОДЪ НАЧАЛЬСТВОМЪ
ѲАДДЕА КОСТЮШКИ.

Солдаты Россійскіе, въ видѣ человѣческаго званія отъ насъ почитаемые, и строгихъ Командеровъ власти подлежащіе! Мы васъ почитаемъ за братій, за ближнихъ и сожалѣемъ надъ вашею долею, что вы желая вольности, подъ Варварскимъ Правленіемъ оной одержать и оной познавать не можете. Находите вы въ души Поляковъ человѣколюбіе, и скоро разумѣете, что Тиранъ состояніе ваше почти съ состояніемъ скотинѣ приводитъ, и хотите лучшее и выгоднѣйшее для себя избрать, заводите помощь и искреннее Братство для васъ и для потомства вашего. Наносите вы теперь огонь, и бѣды, и самыя ужаснѣйшія бѣдности на людей самы невинныхъ, которые въ своихъ домахъ угождали вамъ, и съ благостію (для себя самыхъ рады) прокормляли васъ хлѣбомъ, трудомъ своимъ пріобрѣтеннымъ. Но не вамъ, не вамъ Солдаты, справедливый Поляки розсудокъ почитаетъ сихъ бѣдствій виновниками: но онымъ свирѣпымъ и жестокимъ душъ, неимѣющимъ изображенія вѣрной чести и Воинской Славы, Оффицеровъ и Командантовъ вашихъ, которые не въ подражаніе прочимъ честнымъ Командантамъ, намъ извѣстнымъ, съ оружіемъ въ рукахъ должность свою съ храбростію исполняющимъ, и которые воздерживаются отъ опустошенія, мучительства, зарѣзанія, сіи же бѣгая отъ сраженія военнаго, до сихъ поръ утолѣть не могутъ стремленія къ похищенію, употребляющіе зарѣзанія, во-

ODEZWA DO ŻOŁNIERZY ROSYJSKICH.

Według oryginału w Bibliotece Ord. hr. Zamoyskich.

jego, litości i względów nie znajdą, chyba w udziale sromoty i takiej, jakiej warci są śmierci.

«Pomnijcie na tę odezwę, rzeczeni oficerowie, okrucieństwem dzikiem tchnący, że wasze obejście się nieludzkie, barbarzyńskim ledwo znane wiekom między dziczą, jakie czynicie z mieszkańcami i majątkiem ziemi polskiej, wymierza los i godziny braciom waszym, którzy są w ręku naszem, a drżyjcie, jeżeli sami wpadniecie w moc tych, których wiedzie przeciwko wam hasło: umrzeć albo zwyciężyć! a z czasem przekonać, że słaby tron tyrana, który się opiera na stosie milionowych trupów, a utrzymuje się od dzikich hord ślepych niewolników».

Z tych szarych, bibulastych kart, pośpiesznie wytłaczanych w przededniu niemal rozstrzygnięcia losów tej ziemi, płyną słowa, jak gdyby zwiastujące oliwną różdżkę pokoju i pojednania biednemu ludowi, co proroczem Wieszcza odgadnieniem, «jeden zna tylko heroizm, heroizm niewoli». A po latach, gdy nowe rozpalą się walki, w tym samym duchu odezwie się naród polski do tych, co winni byli nieść życie *Za naszą i waszą wolność;* nie zapomni o ciemnym, obałamucanym żołnierzu rosyjskim, któremu nieść będzie bratnie, chrześcijańskie przebaczenie.

Nie pustym, bez znaczenia frazesem była ta proklamacya litewska. Wkrótce po jej ogłoszeniu, 27 maja, odezwała się Rada do obywateli z dobitnem przypomnieniem, «że naród, który walczy o wolność, o światło prawdy, o zdeptanie praw nieba i ziemi, winien jest nawet w najezdniku szanować ludzkość, winien mu okazać narodowego charakteru łagodność, winien nad wielkością każdego czynu swego zastanowić umysł nieprzyjaciela...» Obowiązuje przeto Rada «wszystkich, abyście dezerterom rosyjskim, do waszych domów przybyłym, podawali łatwość ukrycia się przed ich komendantami, odsyłając ich do najbliższych komend polskich, iżby u nich pewniejsze mieli schronienie i znajdowali opiekę... Każdy dezerter niech waszej nad sobą dozna ludzkości».

Podobną nutą rozbrzmiewa odezwa «do unitów i dyzunitów», w której następujące czytamy słowa:

«Jedna wszystkich nas Ojczyzna, jednego i wspólnego nieprzyjaciela zrzucając jarzmo ohydne z swojego karku, wspólnemi siłami ratowana teraz być powinna, gdy powszechna wszystkich w kraju całym szczęśliwość w łzy, w płacz i w jęczenia za okrutnym rabunkiem i paleniem kraju od Moskwy jest obrócona. Ruski wyznania i wiary obrządek w Was, Bracia nasi i mieszkańce polskiego i litewskiego narodu, nie odmienia tego czucia, które każdy obywatel ma, patrząc na ucisk, na rabunki, na gwałty, na zabójstwa i okrutne morderstwa rozjuszonych sołdatów. Patrzajcie, Bracia mili, że polska ziemia Was mile pod obroną praw dotąd utrzymywała, patrzajcie, że o dobry byt dla Was, o swobodę i wolność w gospodarstwie i w handlu zawsze Rząd krajowy statecznie myślał». Dalej następuje wyliczenie chwalebnych zamierzeń i uchwał Sejmu Wielkiego w zakresie spraw unickich i dyzunickich, wreszcie przypomnienie wymownego faktu emigracyi w XVIII wieku tysięcy włościan z Rosyi, «z tyrańskiego rządu, gdzie od duszy podatek się płaci», na Litwę i korzystających obecnie z praw obywatelskich. Konkluzyą proklamacyi, napisanej w tym samym duchu, co znana odezwa Kościuszki do «duchowieństwa polskiego Graeco-Orientalnego» z d. 7 maja, jest wezwanie do współdziałania w obronie «miłej Ojczyzny, w której i z której żyjemy», wreszcie zapewnienie, «żeście są Bracia nasi... żeśmy Wam szczerze życzliwi i o dobro Wasze i swobodę Waszą zawsze pilni i troskliwi».

Z wiarą głęboką, że «Pan Zastępów jest z nami» i błogosławi «początkom narodowego powstania przeciw ostatnim uciskom ciężkiej przemocy», odzywało się również d. 1 maja Officium generalne wileńskie do duchowieństwa, polecając odprawianie nabożeństw i suplikacyi, uzupełnionych błaganiem do Boga: «Abyś wszystkich obywatelów duchem jedności ku obronie Ojczyzny skojarzyć raczył». Krzepiły serca modły, które za przykładem Korony zanosiła Litwa przed Tron Najwyższego o «wszelkiego karania od Ojczyzny» odwrócenie, o «cnotę męstwa» i w pokoju szczęśliwość.

W liczbie zarządzeń Rady Najwyższej Litewskiej, oraz

Deputacyi poszczególnych zasługuje na wymienienie zakaz gier w karty, loterye, kości, «chociażby najtańsze», albowiem «nie jest dopiero czas zabawy z mamiącą kartowych spekulacyą połączonej; nie traćmy na tę próżność ani grosza, ani droższego nad wszystko czasu i zdrowia» — głosiła Deputacya Bezpieczeństwa Publicznego.

Ks. FILIP NEREUSZ GOLAŃSKI.

Portret w zbiorach Ordynacyi hr. Krasińskich w Warszawie.

Organem urzędowym Rady była *Gazeta Narodowa Wileńska,* która wychodziła pod godłem *Virtus non territa monstris,* od 4 maja do 6 sierpnia, dwa razy na tydzień: w niedzielę rano i w środę wieczorem, pod redakcyą ks. Filipa Golańskiego, profesora literatury łacińskiej i polskiej w Szkole Głównej.

Tymczasem do Wilna przybywali ze wszystkich stron obywatele dla uczynienia akcesów do powstania. Już 29 kwietnia zgłosił się podskarbi lit., Michał Ogiński, który

podobno na razie usiłował kraj opuścić, lecz ostatecznie połączył się z ruchem i złożył swój urząd pochodzący z nominacyi Targowicy; dalej w charakterze adjutantów Jasińskiego stanęli do walki, wierni mu do ostatka: sekretarz koronny, Antoni Granowski, oboźny lit., Aleksander Pociej, plac-major Wilna, Paweł Radziszewski, oraz późniejsi zasłużeni generałowie — Tadeusz Tyszkiewicz i Jan Weyssenhoff. Rzecz szczególna, że nawet starsi od Jasińskiego wiekiem i rangą oddawali się z własnej woli pod jego rozkazy: marszałek sejmowy i b. generał, Kazimierz Sapieha, przyjmował skromną szarżę kapitana artyleryi; Szymon Zabiełło, generał-lejtenant i kasztelan mińśki, niefortunny wódz w kampanii r. 1792, ofiarował się Jasińskiemu za adjutanta i stale oświadczał swą wierność dla ojczyzny, — obaj niedawni szefowie szli teraz pod komendę młodego naczelnika, — tak niepospolitą snać była jego energia i niewolący urok prowadzącej go idei.

W dniu 1 maja dopełniono na ratuszu uroczystego aktu przystąpienia do powstania «miasta wolnego głównego Rzplitej» Wilna, oraz obioru delegata do Rady Najwyższej w osobie Wincentego Minkiewicza, «któremu radzić jak najskuteczniej o całości i dobrze Ojczyzny, wedle prawideł Aktu krakowskiego i powstania Narodu Litewskiego pod d. 24 kwietnia... zleciliśmy».

Nadciągały też z okolic oddziały: generała Giedroycia, szefa Niesiołowskiego, pułkowników Meyena i Rymińskiego, brygadyera Sulistrowskiego, majora Eydziatowicza i inne.

Obficie odrazu posypały się również składki na potrzeby krajowe. Ignacy Karp', podówczas młodzieniec czternastoletni, syn zasiadającego w Radzie Najwyższej «gorliwego patryoty i cnotliwego obywatela», Benedykta Karpia, ofiarował za zgodą ojca 2000 czerw. zł. na lanie armat, a nadto zaciągnął się jako towarzysz do jazdy narodowej, brygady drugiej litewskiej, formowanej przez Nagurskich. Jest to ten sam Ignacy Karp', którego imię, pamiętne szlachetnym czynem testamentowego w r. 1809 oswobodzenia włościan, tak słusznego doznało zaszczytu uwiecznienia na kartach *Pana Tadeusza.* Znaczniejsze

sumy złożyli: Ksawery Zienkowicz (20,000 złp.), chorąży lit., Ant. Wołłowicz (19,700 złp.), kanonik wil., ks. Mikołaj Tyszkiewicz, Ant. Granowski, oboźny Aleks. Pociej, szambelan Renno, pisarz Ant. Lachnicki, biskup Piotr Toczyłowski, sędzia wołkow. Żółkowski, Daniel Paszkiewicz, marszałek upicki, Michał Straszewicz, Joachim Abramowicz; kahał wileński (25,000 złp.); Wincenty Andrzejewski, rybak, «hałtynów moskiewskich sztuk 380» (rb. 11 kop. 40), Jakób Szuchtan, piekarz, w monecie miedzianej złp. 211 gr. 20. Michał Ogiński na potrzeby wojenne ofiarował 118,000 złp., wystawił oddział strzelców z 480 ludzi «kondycyi szlacheckiej i stanu kupieckiego»; nadto złożył na ręce Jasińskiego 300 cz. zł. dla «dystyngwujących się żołnierzy w dzień rewolucyi». Znany z ofiarności jeszcze w r. 1792 Kajetan Nagurski oświadczył chęć uformowania własnego oddziału z 500 kawalerzystów, «w broń i dobre konie zaopatrzonych», i zamiar ten przy pomocy Ogińskiego doprowadził do skutku.

TADEUSZ TYSZKIEWICZ.
Biust dłuta Wł. Oleszczyńskiego z grobowca na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu.

Ogólna suma ofiar złożonych w Wilnie w ciągu pierwszych trzech tygodni (do 12 maja) wyniosła złp. 491,264 gr. 4 w gotowiźnie, oraz znaczną ilość przedmiotów złotych, srebrnych, klejnotów i t. p., których wyszczególnienie podaje *Gazeta Narodowa Wileńska;* w początkach czerwca było w skarbie około miliona złp., a spodziewano się, że suma ta wzrośnie niebawem do trzech milionów.

Niezależnie od ofiar w gotówce i kosztownościach, gotowość do bezinteresownego współdziałania w sprawie narodowej była powszechna. Niejaki Baranek podjął się «uregulowania» apteki przy lazarecie wileńskim, «z niemałym pożytkiem skarbu i wygodą dla chorych»; obywatel wileński, Wincenty Pozlewicz, zobowiązał się dostarczyć 30 tysięcy funtów mięsa dla wojska «za cenę po 6 groszy, nie pretendując zapłaty aż po ustałej wojnie»; ks. rektor Poczobut, oprócz 9,000 złp. w gotówce, przekazał na potrzeby kraju miesięczny dochód z mostu Zielonego, stanowiącego własność proboszcza; ks. Pilchowski i siostra jego, Białłozorowa, obowiązali się bezpłatnie kształcić ubogie sieroty po żołnierzach poległych; Knakfus, architekt i kapitan art. lit., złożył «model młyna obozowego z wykalkulowaniem egzekucyi onego, który w formie wozu końmi trzema za obozem ciągnięty w 24 godzinach ma zemleć żyta beczek 5» i t. d.

IGNACY KARP'.
Portret współczesny w posiadaniu rodziny.

Magistrat wileński «dla ugruntowania odzyskanej wolności i z niej wypływających najświętszych prawideł, a z ludzkością i prawem natury połączonych maxym... uproporcyonował» 15 maja następujący jednorazowy «podatek składkowy dla wojska Rzplitej»: Każdy «posesor... jakiegokolwiekbądź stanu posesyą swą w publicznych ulicach mający, od każdego od ulicy okna dolnego zł. 1 gr. 15, od okna pierwszego piętra zł. 2, od okna drugiego zł. 1»; od okien podwórzowych, oraz w domach na zaułkach i przedmieściach opłata była niższa; od sadów fruktowych — zł. 25 do 40; od pieca w cegielniach zł. 15; od łazien publicznych — zł. 50; od kotła w browarach i gorzelniach — zł. 25 — 60 zł.; od kamienia w młynach — zł. 50; od aptek zł. 100 — 200; od cukierników i «likwory utrzymujących» — zł.

90; od winiarni — zł. 60 — 100; od szynkarzy, kafehauzów, traktyerni, garkuchni i bilardów — zł. 10 — 60 zł.; od jatek rzeźniczych — zł. — 25; od rybaków wogóle — zł. 1,000; od drukarni — zł. 200; od sklepów — zł. 25 — 160 i t. d. Otwarto też subskrypcyę na pożyczkę dobrowolną, zabezpieczoną na funduszach publicznych.

Rada miejska wileńska, na sesyi 31 maja, postanowiła, «by izba kupiecka, cechy oraz kontubernie złożyły wszystkie swe pieniądze do rąk Fryderyka Steyde, kasyera kasy publicznej miastowej, za rewersem, bez najmniejszego utajenia lub przeciągania czasu, a to na opłaty rzemieślników koło reperacyi wałów miasta, mostu prawiącym żołnierzom garnizonowym, tudzież i na dalsze potrzeby miasta». Dalsze zasilenie skarbu miało nastąpić przez wpływy podatkowe, przedewszystkiem zaś wznowioną t. zw. ofiarę dziesiątego grosza od szlachty i pogłówne żydowskie.

Pięknym dowodem gorliwości i poświęcenia dla Ojczyzny były instrukcye, dawane przez niektórych rodziców synom, idącym na wojnę; zasługuje tu na wspomnienie piękny, tchnący szczerem uczuciem obywatelskiem, «testament moralny», dany przez Kazimierza i Izabellę Platerów synowi Janowi, rotmistrzowi kawaleryi narodowej. «Pamiętaj, — takie zawierał między innemi przestrogi — abyś nie chlubiąc się rodu, a w nim przypadku igrzyska, sam własnemi zabiegami starał się poczciwych i walecznych przodków twoich być godnym... abyś w tem wszystkiem, co wolnemu zdaniu twojemu zostawionem będzie, dobro tylko ogólne mając na celu, tego występnie pod moc prywatnych względów nie poddawał... i takie dla siebie i twojej ojczyzny zbieraj tylko pożytki, abyś szczególnie z dobrze dojrzałych owoców nasiona rozmnażać starał się dla szczęścia kraju i współbraci, a płody zgubne dla towarzystw ludzkich tak pilnie wykorzeniać starał się, iżby najmniejszy ślad zarażonego korzonka w cnotliwej nie pozostał ziemi; pamiętaj, synu, być w Polsce tylko Polakiem, dla Polski to szczególnie doradzać, co z tejże pozycyą i obywatelów onej geniuszem zgodnem być może; co Polaków do powstania chwalebnego pobu-

dziło i w dawną tejże świetność, drogim krwi bohatyrów okupem nabytą powrócić podoła...»

Sprawy czysto wojskowe, organizacya siły zbrojnej, wreszcie «rząd nad wojskiem litewskiem» powierzone zostały Deputacyi Tajnej, do której weszło trzech członków Rady Najwyższej: Józef Pac, Tomasz Mineyko i Józef Łappa, oraz czterech wojskowych: generał Jerzy Grabowski, generał-major Cronemann (były wódz artyleryi lit.),

JAN PLATER.
Miniatura w posiadaniu rodziny.

podpułkownik art. Jan Chrzanowski, «oficer bardzo rozropny, bardzo znający służbę, bardzo śmiały, bywał w wielu akcyach konfederacyi barskiej z dystynkcyą wielką», i kapitan Billewicz. Deputacya, stosownie do uchwalonej 17 maja ordynacyi, «żadnej władzy nad wojskiem, żadnego sądu mieć nie będzie, ani wojskiem zarządzać, a zatem żadnych ani ustnie, ani na piśmie ordynansów wydawać nie będzie miała prawa»; zadaniem jej będzie: «likwidacyę wojska i potrzeb onego regularnie utrzymywać, a zatem raporta wszystkie o stanie wojska do Rady odesłane w tejże Deputacyi składane być mają, z których porządne

Deputacya Beſpieczeńſtwa Publicznego wydaie ninieyſze zalecenie wſzyſtkim Obywatelom tak Miaſta, jakoteż i całego Woiewòdztwa Wileńſkiego, ażeby wſzelkiego gatunku przygotowane Drzewa przez Moſkalow do Powozek Artyllerycznych, jako to; Dzwona do Sprych, ſprychy, Dyſzle, Oſie, Ligary, tudzież ſame Powozki, po rożnych Miaſtach, Dworach, i wſiach znayduiące ſię w jak nayprędſzym Czaſie do Cekauzu Wileńſkiego przyſtawiane i ſkładane były, a to pod ſurową odpowiedzią.— Dan na Seſſyi 8. Ranney Roku 1794. Mca: Apryla 29. Dnia.

Antoni Dyz: Lachnicki
Prezyacent.
Jan Fl: Bietſch.
Jerzy Grabowſki Gen:
X. Józef Mickiewicz.
Stanisław Mirſki O. W.
W. X. L.

L. S.

Wincenty Popławſki Piſarz D. B. P. i Sądow Ziem: Merec.

Ludwik Oſztorp Sekretarz D. B. Publicznego.

ODEZWA DEPUTACYI
BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO.
Oryginał w zbiorach Ord. hr. Zamoyskich.

tabele wielości głów, jako też umundurowania, broni, koni i wszelkiego rodzaju amunicyi układać będzie, tak dla informacyi w każdym czasie o aktualnym stanie wojska, jako też wykalkulowania potrzeb onego». Równocześnie, 15 maja, utworzono «Sąd subordynacyjny», dla rozsądzania spraw wynikłych z «nieposłuszeństwa i oporu komendzie», tudzież występków «zdrady wojskowej,... kryminałów, gwałtów,... inwazyi i zaborów» i t. p.; wreszcie ustanowiono pod dyrekcyą kapitana Malewicza «Komisoryat wojskowy» z podziałem na cztery departamenty: broni, żywności, ubioru, koni i zaprzęgów.

«Generalną komendę siły zbrojnej narodowej wojska litewskiego» w dniu 3 maja oddano, zgodnie z życzeniem powszechnem, pułkownikowi inżynierów, Jakóbowi Jasińskiemu, któremu Rada Najwyższa «dla wchodzenia w plany i wszystkie operacye, dla łatwiejszego i prędszego przez raporta z Radą znoszenia się, jako też dla obserwacyi wszelkich rozrządzeń,—JW. Józefa Niesiołowskiego, wojewodę nowogrodzkiego, Józefa Kocielła, pułkownika, i Romualda Giedroycia, generał-majora, z Najwyższej Rady obranych kolegów dodała i wyznaczyła».

W następstwie, po rozdziale wojska litewskiego na trzy kolumny pod dowództwem Jasińskiego, Chlewińskiego i Franciszka Sapiehy, Rada Najwyższa Litewska dodała od siebie w charakterze komisarzy: Granowskiego, sekretarza koronnego, Tomasza Wawrzeckiego, Antoniego Prozora i Mikołaja Malinowskiego.

Nazajutrz po nominacyi, mającej jeszcze charakter tymczasowy do chwili otrzymania potwierdzenia od Kościuszki, wystąpił Jasiński 4 maja z pierwszą swą odezwą, w której wyłożył «wszystkim obywatelom, cywilnym i wojskowym, jaki jest zamiar i jakie będą kroki urzędowania»:

«Imo. Postanawiam w obliczu Boga i sumnienia mojego, że broń, która mi jest powierzona, nie pierwej złożę, aż Ziemia Litewska zupełnie od obcego żołnierza oswobodzoną zostanie. 2do. Wszystkie rangi wojskowe, jakiekolwiek przed szczęśliwym zaczęciem tej rewolucyi ktokolwiek posiadał przez kogokolwiek bądź nadane, zawsze jednak w zaufaniu

na wierze publicznej posiadane, każdemu chcę zatrzymać i nikt innej nie dozna odmiany, jak awansów lub przemiany na lepsze podług okoliczności zasługi, albo utraty za występek i złą od komendy zaletę. 3=tio. Oświadczam, że

TOMASZ MINEYKO.
Portret w zbiorach Ludwika Mineyki w Dubnikach.

wszystkie nagrody wojskowe nie inaczej jak za prawdziwą zasługę i męstwo dobrze dowiedzione oddawać będę, a nigdy insze, jak nagrody honoru, jedynie godne ambicyi prawdziwego Republikanina. 4=to. Ogłaszam wszystkim godnym mieszkańcom Ziemi Litewskiej, iż chcę ich mieć w gotowości do powszechnego uzbrojenia; wydane będą sposoby, ażebyście, godni ziomkowie, męstwa waszego w nierządzie

na próżno nie używali. Czas jest, w którym nie być zwyciężcą nie godzi się. 5-to. Imieniem ocalenia Ojczyzny obowiązuję wszystkich obywatelów wojskowych i cywilnych, aby na ten raz poświęcili miłość własną w postrzeganiu rang i urzędów swoich. Zostawmy próżność dystynkcyów narodom poddanym, różnica nasza niech będzie męstwo i cnota; ocalmy Ojczyznę, a niech potym Bracia nasi nie potrzebują zewnętrznego znaku do poznawania swoich obrońców».

Jednocześnie z tą wstępną odezwą, nader charakterystyczne rzucającą światło na poglądy Jasińskiego, ogłosił on mocne i gorące wezwanie do gromadzenia sił i środków, organizowania poszczególnych powiatów pod wodzą t. zw. generałów ziemiańskich, dostarczania rekruta i t. d. Zwracał się też do duchowieństwa, aby «naukami częstemi wpajało ducha zgody i karności, bez których niema zbawienia; przyszedł czas, kiedy najsilniej wiara powinna przybywać na pomoc zgnębionej ludzkości i kiedy może stać się jej pomocą, jak była dotąd światłem; bez Ojczyzny nie masz ołtarzów». Wreszcie tak kończył: «Ostrzegam Was, godni obywatele, czas już zrzucić miękkość serca, którą zawsze tak się kraj nasz chlubił: ścigajcie zdrajców, jeśli jakich widzicie, sądźcie i zabijajcie wszystkich, co nie wpisani pod regestr generałów powiatowych pokażą się na ziemi waszej. Są to zbójcy, nie obrońce Ojczyzny, nie czekajcie na miecz sprawiedliwości, często chybny, a zawsze późny; w waszej jest mocy zbawić Ojczyznę, byleście chcieli. Chciejcie! albo i Wy w jej gruzach będziecie zagrzebani».

Uniwersały Rady Najwyższej nakazywały dostarczyć «jednego rekruta z 25 dymów do wojska liniowego, a osobno jednego z 5 dymów rolniczych ochotnika i jednego z 25 dymów szlacheckich okolicznych podobnież konnego ochotnika». Surowo przytem wzbronione było stosowanie przy rekrutacyi jakiegokolwiek przymusu, co dla niektórych niesumiennych obywateli było wymówką ich opieszałych lub zgoła dla sprawy publicznej niekorzystnych działań. Nie wszędzie też polecenia Rady Najwyższej wykonywano. Wielce charakterystycznem jest rozporządzenie, jakie po

wydaniu uniwersałów Rady zarząd dóbr Sereje, w woj. trockiem, należących do króla pruskiego, otrzymał od kamery królewskiej w Gumbinie, a nakazujące nietylko zapłacenie podatków według nowej normy, lecz «nadto, iżby i rekruta z oporządzeniem i opłatą podług uniwersałów Rady... natychmiast na miejsce przeznaczenia dostarczono».

Dało to między innemi w Wilnie powód do mniemania, że rząd pruski popiera insurekcyę, lub co najmniej zachowuje neutralność. Prawdziwy stan rzeczy wyświetliła dopiero odezwa Kościuszki, datowana 11 czerwca w obozie pod Lipowem Polem, w której Naczelnik zawiadamiał o wkroczeniu wojsk Fryderyka Wilhelma do Rzplitej i polecał uważać granicę pruską za nieprzyjacielską, oraz «wszystkie obrócić starania na to, aby ze strony Litwy, uprzedzając napaści tego wojska, puścić w ich granice komendy ochotników, którzyby wojnę na ich ziemię przenieśli...» Względem zaś dóbr Sereje zalecał «udać się do Rady Najwyższej Narodowej w Warszawie, co ona przyzwoitym uczynić osądzi».

Najraźniej postępowała organizacya siły zbrojnej w Wilnie. Stosownie do projektu Wawrzyńca Gucewicza, kolegi Jasińskiego z wileńskiego Korpusu inżynierów, obecnie znanego profesora architektury w Szkole Głównej litewskiej, o «pospolitem uzbrojeniu», utworzono gwardyę municypalną, porządnie umundurowaną i uzbrojoną w karabiny, piki, pistolety, topory i berdysze; przybraną w kokardę narodową, złożoną «na znak dwóch narodów, W. Ks. Litewskiego i Korony polskiej wieczystą zjednoczonych unią, z kolorów niebieskiego, znaczącego stałość, i zielonego, znaczącego nadzieję, oba zaś razem wzięte złamanego przesądu mają znaczenie». Dnia 11 maja przed delegowanym od Rady Najwyższej Tomaszem Wawrzeckim i Michałem Ogińskim odbył się na Pohulance przegląd tej gwardyi, wynoszącej 1600 ludzi pod dowództwem Gucewicza. Wilno wystawiło nadto dwa bataliony do obozu. Na początku czerwca ilość rekruta, zebranego w stolicy, obliczano na sześć tysięcy, brakło tylko broni do ich uzbrojenia, oraz artyleryi, o której przysłanie naglące pisano listy do War-

szawy. Za przykładem Krakowa i Warszawy, ludność bez różnicy płci i stanu ochoczo brała udział w sypaniu szańców; nie uchylały się od tej pracy i niektóre «damy wyższej klasy», którym przewodniczyła rotmistrzowa Barbara z Kociełłów Abramowiczowa.

WAWRZYNIEC GUCEWICZ.
Litografia Oziębłowskiego.

Dla «wybranych bombardyerów i ogniomistrzów» artyleryi odbywały się wykłady w Szkole Głównej, arsenale lub w mieszkaniu Jasińskiego; prowadził je profesor Korpusu inżynierów, Karol Hube, posunięty na stopień kapitana. W Borku Radziwiłłowskim, przy końcu Antokola, urządzono młyn prochowy, w pobliżu zaś katedry ludwisarnię, jakiej Litwa od niepamiętnych czasów nie miała. Do wyrestaurowania budynku, przeznaczonego na odlewnię armat,

użyto cegieł z rozbijanych przez jeńców wojennych baszt starych i grożących obaleniem murów na górze Zamkowej; stosowny plan robót, podany przez mechanika Akademii wil., «wydoskonalonego za granicą» Franciszka Zaliwskiego, Deputacya Opatrzenia aprobowała i uznała w «tym piękną epokę powstania narodu, aby te mury, które za Giedymina zbudowane były przez jeńców ruskich, teraz... na pożytek rozbierane zostały przez tychże niewolników ruskich i więźniów, którzy na włożenie nam jarzma okrutnej niewoli od nieprzyjaciół i zdrajców byli użytymi». Laniem dział według abrysów generała Cronemanna zatrudniał się Zaliwski przy pomocy niejakiego Wachnera i kapitana artyleryi lit., Fryderyka Justiego. Do 6 lipca było już odlanych sześć armat sześciofuntowych, a mechanik Pankiewicz pracował nad ukończeniem machiny do wiercenia dział. Saletry i siarki było w Wilnie poddostatkiem; polecono też zdjąć niektóre dzwony kościelne, oraz dach ołowiany z domu biskupa wileńskiego.

Oprócz tych głównych zarządzeń Rada Najwyższa i Deputacye uchwaliły i stopniowo wprowadzały w wykonanie szereg pomniejszych, dotyczących zabezpieczenia losu wdów i sierot po żołnierzach poległych, organizacyi służby wywiadowczej, którą zlecono przeważnie kahałom i t. d.

Plan operacyi wojennych w chwili rozpoczęcia kampanii miał przedewszystkiem na celu otwarcie komunikacyi z Koroną i opanowanie linii Niemna, pilnie strzeżonej przez Cycyanowa w Grodnie, działającego przytem w porozumieniu z generałem pruskim, księciem Holsztyńskim, Fryderykiem. Nawiązanie stałych stosunków z Kościuszką, oprócz znaczenia moralnego, mogło też przynieść bezpośrednie korzyści przez należyte rozwinięcie sił polskich na terenie litewskim. Z doniosłości tego terenu pod względem strategicznym zdawali sobie w zupełności sprawę zarówno Kościuszko, jako też Deputacya Tajna. «Kiedy Litwa opanowaną będzie cała — pisała 9 maja Deputacya Tajna do gen. Grochowskiego — żadnej pomocy Korona mieć nie będzie, jeszcze się jej zostanie ciężar odzyskiwać

tak znaczną część swojego kraju i wątpić nawet trzeba, ażeby po odjętych przez kordon częściach jeszcze bez Litwy Polska wydołać mogła wojennym potrzebom».

Kto wie czy wówczas nie po raz pierwszy odczuta została cała doniosłość polityczna terytoryów, a zatem i spraw litewskich, w związku z całokształtem zagadnień państwowych polskich, jako jednego z ich głównych, może najgłówniejszych punktów oparcia i warunków normalnego

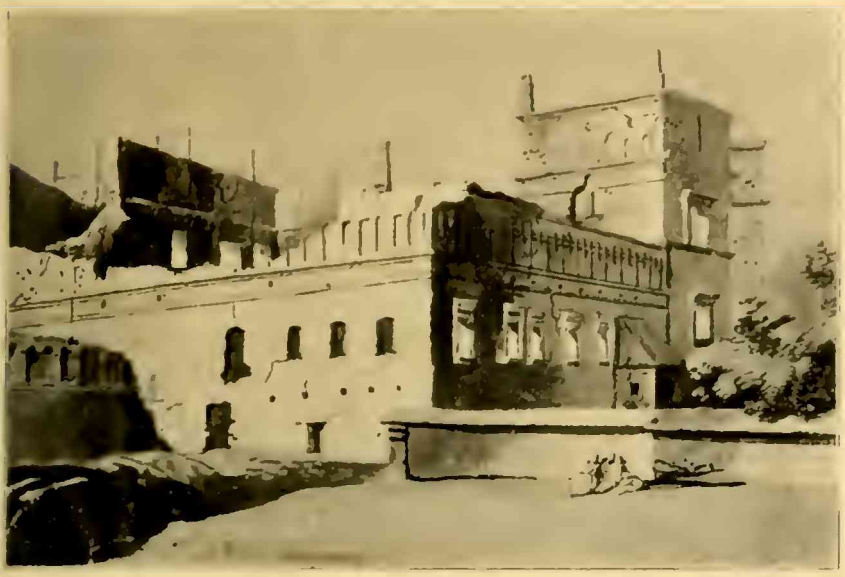

RUINY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO w WILNIE.
Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. Czapskich w Krakowie.

tych zagadnień rozstrzygnięcia. Kwestya ta, nieraz raczej instynktownie, niż świadomie odczuwana przez powszechność, wznawiana stale we wszystkich niemal ważniejszych wydarzeniach doby porozbiorowej, staje się zarazem najdrażliwszym problematem przy wszelkich rachunkach i targach politycznych, choćby prowadzonych w dziedzinie czystej abstrakcyi, lub teoretycznych wywodów publicystycznych.

Trudność rozwinięcia należytej akcyi wojennej w Koronie, niedostateczna znajomość lokalnych stosunków li-

tewskich w otoczeniu Kościuszki, wyjątkowe wreszcie warunki, w jakich wypadło działać na Litwie, usprawiedliwiają wiele stron ujemnych insurekcyi litewskiej. Doniosłość intensywnych działań wojennych na Litwie dla całej Rzplitej doskonale też była rozumiana przez Kościuszkę, który w miarę sił i środków usiłował je wspie-

Nro XVIII.

GAZETA NARODOWA
WILEŃSKA

WE SRZODĘ DNIA 2. LIPCA ROKU 1794.

Virtus non territa monstris.

Z Wilna dnia 2 Lipca.

W przeszły Czwartek dnia 26 Junii z dyspozycyi Administracyi Duchowney Dyecezyi Wileńskiey w przytomności Kapituły, Duchowieństwa tak Swieckiego jako też Zakonnego, oraz licznie zgromadzonego rożnych klass ludu, odprawiło się Nabożeństwo za szczęśliwe powodzenie Woysk Rzpltey i zachowanie drogiey dla Narodu osoby naywyższego Naczelnika przez Solenną Processyą z Kościoła Akademickiego S Jana do Grobu S Kazimierza, w czasie którey śpiewane Psalmy błagalne, o pogromienie nieprzyjaciół z w kaplicy X Kossakowski Biskupim obrządkiem śpiewał Mszą Suplikacye i wzywanie Swiętych Patronów Polskich z Modlitwą gorliwą, stosownie do teraźnieyszych okoliczności Krajowych ułożoną.

Szołkowski, Justyn Sielicki, Krzyszt: Łukaszewicz, z *Miasta* Jakub Nowicki, Jak: Czyżewski, Ant: Bevent, Jak: Gross, Alex: Truczyński, Stefanowicz, Gasperowicz Pisarz Mieyski, Uszpolski, Kuznicki, z *Duchowieństwa* JXX. Walentynowicz, Mieleszko, Soroka, Mingiewicz, Kornatowski Kaznodzieja Sołomieyski wyznania Ewangelickiego. *Do Sądow Kryminalnych* Dom: Mlcewicz, Adam Kołyszko Ant: Kuszelewski, Mik: Kościelkowski, Hier: Grondzki, Karol Mikolicz, Ant: Toplicki, Stan: Komorowski, Stanr Kolko, *Dozorca* Jgn: Morykoni Stta Witkom.

Do PTTU MERECKIEGO Wazgird Chorąży, Jan Proniewicz, Michał Haberman, Tom: Godlewski, Jozef Grodzicki, Jan Pęczkowski, Winc: Gieysztor, Jozof Jagmin, z *Miasta* Ignacy Zak. Mik: Zieliński, Jan Giełwanowski, Kocioł Obywatel Siemniański, Ancewicz, Kierklewski, Winc: Elsner, Meciey

PODOBIZNA TYTUŁU.

Według oryginału w bibliotece Józ. bar. Weyssenhoffa.

rać. Oceniali również położenie niektórzy wodzowie litewscy: Jasiński, Michał Ogiński, Stefan Grabowski, projektujący nadto akcyę powstańczą na ziemiach litewsko-ruskich, zajętych w 1772 i 1793 r. Trafne te pomysły częściowo tylko zostały urzeczywistnione, gdyż rozbiły się o brak dostatecznych sił militarnych, a nadewszystko o niechęć dla ruchu, okazaną przez mieszkańców pierwszo i drugopodziałowej dzielnicy rosyjskiej, którzy, podobnie jak

i Galicyanie, nietylko nie nawiązali żadnych węzłów z pozostałym krajem i nie wsparli go w epoce walk ostatnich, lecz dostarczali nawet armii nieprzyjacielskiej żołnierzy i oficerów. Wieści o rzekomej pochopności włościan białoruskich do wystąpienia zbrojnego, posyłane przez zatrwożonego Tutołmina do Petersburga, okazały się niezmiernie przesadnemi. «Dobrzeby było — pisał ów wielkorządca do Zubowa 20 kwietnia ⟨1 maja⟩ — mieć tu teraz dziesięć tysięcy Baszkirów, aby knutami pozbawić ich ⟨t. j. buntujących się jakoby włościan⟩ ochoty wojowania»; aliści pobożne to życzenie nie zostało spełnione, przedewszystkiem z tego powodu, że groźna liczba stu tysięcy zrewoltowanych chłopów była jeno bolesną wizyą generał-gubernatora, daleką bardzo od rzeczywistości.

ROZDZIAŁ II.

PIERWSZE WALKI. – NIEPOROZUMIENIA POMIĘDZY LITWĄ A KORONĄ.

Pierwsze potyczki, względnie pomyślne dla oręża polskiego, zdołały tylko utrzymać nieprzyjaciela na wodzy, nie przynosząc wszakże rezultatów stanowczych.

Pierwszy rozpoczął działanie pułkownik Stefan Grabowski, który dowiedziawszy się, że o trzy mile od Wilna pod Niemenczynem znajduje się 300 piechoty rosyjskiej i 150 kozaków pod dowództwem Kirejewa, wyszedł z Wilna 26 kwietnia w 300 ludzi 7-go pułku piechoty i 60 jazdy z dwoma działami. Tymczasem w nocy połączył się z Kirejewem przybyły z Wiłkomierza podpułkownik Fiodor Lewiz z 1000 ludzi. Grabowski o tem nie wiedział i wysłał do obozu rosyjskiego parlamentarzy z żądaniem poddania się, oraz wypuszczenia na wolność majora Spensbergera; wobec odmowy, nad ranem, 27 kwietnia, uderzył na nieprzyjaciela. Żołnierze, zagrzani męstwem wodza, walczyli nieustraszenie, przewaga atoli liczebna zdecydowała, atak został odparty. Kirejew jednak, ciężko ranny, cofnął się ze swej pozycyi, Grabowski zaś wrócił do Niemenczyna. Zginęło 280 Rosyan i 98 Polaków, między innymi oficerowie: major Biruli, porucznicy: Nidecki i Żydowicz. Odznaczył się odwagą Józef Narbutt, wojskowicz lidzki. Do niewoli rosyjskiej dostało się dwóch oficerów, między nimi porucznik artyleryi lit. Jakób Redel, oraz 34 żołnierzy, przeważnie ciężko rannych; nadto w ręce Lewiza wpadły obie

armaty, co było dotkliwą stratą dla nielicznej artyleryi polskiej.

Następna większa potyczka zaszła w odległości kilku mil od Wilna, pod wsią Polanami. Jasiński, zebrawszy około dwóch tysięcy ludzi pod dowództwem Meyena, Nie=

STEFAN GRABOWSKI.
Według litografii z pierwszej połowy w. XIX-go.

siołowskiego, Sulistrowskiego i Stefana Grabowskiego, oraz niespełna tysiąc powstańców uzbrojonych w piki i kosy, ruszył 7=go maja pod Polany przeciw pułkownikowi Die= jewowi, który zamierzał uderzyć na Wilno, gdzie, jak pi= sał w swoim raporcie, ześrodkowała się «sama esencya buntu». Wszakże niespodzianie dla Jasińskiego okazało się, że wojsko rosyjskie, wzmocnione świeżo przybyłymi od=

działami Kirejewa i Lewiza, wynosiło z górą trzy tysiące regularnego żołnierza. Jasiński rozpoczął morderczy ogień działowy. Zawrzał bój nieubłagany, kilkakrotnie uderzano z obu stron na bagnety, w zaciekłej walce ręcznej nawet ciężko ranni brali udział. Walka trwała już sześć godzin. Niestety, pospolite ruszenie poczęło się chwiać i niebawem poszło częściowo w rozsypkę; to podziałało demoralizująco na innych. «Przez pierzchnienie części brygady i złamanie części piechoty z rekruta złożonej», Jasiński zmuszony był do odwrotu ze stratą trzech armat, oraz kilkudziesięciu żołnierzy zabitych i 34 wziętych do niewoli. Po stronie Rosyan, wedle raportu Diejewa, było 174 zabitych i 327 rannych. Potyczka pod Polanami nie miała następstw poważniejszych. Nieprzyjaciel cofnął się w kierunku Smorgoń i połączył ze stojącym tam Bennigsenem; Jasiński wrócił do Wilna.

Tymczasem nadeszły do Wilna pierwsze rozporządzenia Kościuszki i Rady Zastępczej Tymczasowej. Najwyższy Naczelnik, zdając sobie dokładnie sprawę z całej doniosłości rozszerzenia ruchu na Litwie, zamierzał początkowo powierzyć tam dowództwo Kazimierzowi Nestorowi Sapieże; jednak zamiar ten, z bliżej nieznanych powodów, nie przyszedł do skutku, z wyraźną niewątpliwie szkodą dla akcyi litewskiej, którą popularny Sapieha zdołałby rozwinąć o wiele sprawniej, niżeli kto inny. Dnia 14 kwietnia wyprawił Kościuszko z obozu pod Bosutowem Morawskiego, z rangą «generał-majora, komenderującego wojskiem litewskiem» i poleceniem szybkiego zorganizowania sił zbrojnych. Oznajmiał zarazem wszystkim generałom, oficerom, unteroficerom i gemejnom, ażeby nie omieszkiwali złączyć się z Morawskim; przyrzekał, że ci, którzy najpierwej wystąpią z korpusami, otrzymają natychmiast w nagrodzie naczelnictwo tychże korpusów; całemu zaś narodowi polecał «dostarczenie wojsku skutecznej pomocy przez powstanie województw, ziem i powiatów oraz uzbrojenie ludu», z którym «łaskawie postępować trzeba». W liście z tejże daty do Franciszka Sapiehy, generała artyleryi lit., zachęcał go, aby użył sił wszystkich, «iżby i prowincya

litewska tymże samym duchem zagrzana była, którym cała Polska oddychać powinna», i aby uczynił początek, chociażby ze słabą siłą. Podobnej treści były listy do «miłych towarzyszy»: szefa regimentu 6=go, Niesiołow=

JAN CHRZANOWSKI,
podpułkownik artyleryi lit. w r. 1794.
Litografia Grenier'a.

skiego, do Grabowskiego i majora pułku 2=go, Kurnatow= skiego.

Chociaż Morawski z całą tą korespondencyą został schwytany przez Rosyan, powstanie litewskie, jak wiadomo, zorganizowało się samorzutnie.

Pierwszą wiadomość o powstaniu w Szawlach i Za= błudowie ⟨24 kwietnia⟩ otrzymano w Warszawie 25 kwiet=

nia, wieczorem. Już dnia następnego Rada Zastępcza Tymczasowa powzięła postanowienie wysłania do Zabłudowa konsyliarza Jana Nepomucena Horaina i generała Gorzeńskiego dla porozumienia z pułkownikiem Andrzejem Kazanowskim, szefem gwardyi konnej lit., Janem Stryjeńskim i innymi insurgentami w Zabłudowie. Zdaniem Rady, wyrażonem w liście do obywateli litewskich, należało najpierw «uformować» akt powstania w Bielsku i tamże zgromadzić wszystkie siły zbrojne, «aż do dalszego odkrycia obrotów rzeczy». Dla wsparcia zaś «gorliwych przedsięwzięć tych obywateli» Rada posłała im cztery armaty sześciofuntowe, 4 wozy amunicyjne, pod komendą oficera z dwoma unteroficerami i 8 kanonierami. «Ponieważ zaś — pisze 27 kwietnia prezydent Zakrzewski do Kościuszki—Kossakowski, zabrawszy pieniądze, wojsko litewskie od kilku miesięcy bez żołdu zostawił, Rada, wspierając chwalebny zamiar tegoż wojska, zrobiła dla niego udział z swoich funduszów i tysiąc czerw. zł. posłała z rekwizycyą, ażeby po uformowaniu aktu powstania narodowego wydali proklamacyę do obywatelów, zachęcając ich do ofiar i składek». Z takiemi instrukcyami, oraz listami króla «do generała Bielaka, Azulewicza i innych komend, ażeby z puszczy Białowiejskiej strzelców przystawiały», posłowie Rady wyjechali na Litwę.

Tymczasem późniejsze wypadki inaczej nieco pokierowały powstaniem litewskiem, ześrodkowując całą akcyę insurekcyjną w Wilnie. Wiadomości, przywiezione z Warszawy przez Chodźkiewicza, obudziły w tamtych kołach politycznych, jako też w samym Naczelniku podejrzenie, że Rada Najwyższa Litewska przywłaszczyła sobie samozwańczo władzę, że «osobistość i prywata w niej przeważa dobro ogólne», że wprowadzała «ducha niezgody, obrażającego unię obojga bratnich narodów». Zarzuty powyższe dość przejrzyście skierowane były pod adresem Jasińskiego, którego posądzano o rozmyślne podkopywanie powagi Naczelnika i wątlenie tym sposobem ducha na Litwie. Kościuszko w liście do Rady, przywiezionym 20 maja przez Chodźkiewicza wraz z nominacyą Jasińskiego na generał-lejtnanta i dowodzącego wojskiem litewskiem,

również wyrażał obawę nieporozumień, jakie mogą wyniknąć z tych rzekomo separatystycznych objawów. «Dochodzą mnie wiadomości, — pisał 12 maja do Franciszka ks. Sapiehy, z obozu pod Połańcem — że w Wilnie zrobiony jest akt powstania narodowego. Rozumiem, że Litwa czuć będzie tę wielką prawdę, iż dzieło teraźniejsze jaknajwiększej potrzebuje jednostajności i kiedy wszystkie w Koronie województwa tej jednostajności dały już przykład, Litwa do niej przystąpić winna, jeżeli chce być pewną skutecznej całego kraju obrony. Mogłaby późno żałować, że idąc za zwyczajami dawnymi, do okoliczności teraźniejszych stosować się nie umiała i stała się przeszkodą ogółowi do przyśpieszenia zbawienia swego. Niech nikt, kto cnotliwy, nie pragnie władzy. Złożono ją w moich rękach na ten moment krytyczny. Nie wiem czym na tę ufność zasłużyłem, ale to wiem, — ta władza jest dla mnie jedynie narzędziem do skutecznej obrony Ojczyzny mojej...» W tym samym duchu pisał również Kościuszko do Tomasza Wawrzeckiego.

Odezwał się też do Jasińskiego Kołłątaj: «Obywatelu generale! — pisał z obozu pod Połańcem, 12 maja — W przygotowaniu i uskutecznieniu insurekcyi w Wilnie okazałeś ile przejęty jesteś sprawą narodowej wolności, przez co zasłużyłeś na szacunek wszystkich poczciwych Polaków, a na wdzięczność Ojczyzny. Zachodzą jednak takie jeszcze okoliczności, którym zaradzenie wyciąga obywatelstwa Twego. Akt wileński czyni rozdział od aktów wszystkich województw i zrywa jedność w organizacyi władz rządowych, przez czas powstania trwać mających. To złe prędkiego wyciąga lekarstwa. Pisałem o tem do obywatela Tyzenhauza, pisał sam Naczelnik do utworzonej Rady w Wilnie, pisałby i do Ciebie osobno, gdyby mu czas, w którym szykuje wojsko do bitwy, nie przeszkodził. Proszony od Naczelnika, wyręczam Go w tej odezwie i obliguję Cię na miłość Ojczyzny, abyś z Tyzenhauzem skutecznie się tem zaprzątnął, żeby Akt wileński prostym był tylko akcesem do Aktu Krakowskiego, przyjętego już dzisiaj w całej Polsce i w niektórych powiatach litewskich. Odważyliśmy się na rzecz wielką; wy szczególniej wojskowi

jużeście dla niej krew leli i można powiedzieć, że powstanie wojska utorowało drogę powstaniu obywatelów; ale jeśli nie będzie jedności w Rządzie, któraby tą machiną kierowała, skończy się na tem, że co odwaga i rozpacz zaczęła, tego roztropność i zgoda do szczęśliwego kresu doprowadzić nie potrafiła...»

Podejrzenia Naczelnika i zarzuty stawiane Radzie Litewskiej, jakoby «odeszła od aktu konfederacyi krakowskiej, Francyę sobie za wzór biorąc», były niesłuszne. Jedynie osobiście mógł być dotknięty Kościuszko istotnie niewłaściwem pominięciem jego nazwiska w pierwszych drukach rewolucyjnych wileńskich, zwłaszcza w akcie z 24 kwietnia, gdzie głucho powiedziano, że obywatele łączą się dla pozyskania «wszystkich tych korzyści i zamiarów, które akt krakowski, w roku... 1794 marca 24 dnia zawarty, postanawia». Natomiast pogląd jednego z powierników Kościuszki ⟨Franciszka Paszkowskiego⟩, jakoby akt wileński, «cały obłędny», był świadomie «zgubnem odstrychnieniem», jest zgoła nieusprawiedliwiony. Bezzwłoczne utworzenie rządu lokalnego, nie czekając na instrukcyę z Warszawy lub obozu Kościuszki, było pilną potrzebą ze względu na konieczność szybkiej i sprawnej na miejscu organizacyi powstańczej. Zresztą wódz naczelny wojsk litewskich, jak to wyraźnie głosiła uchwała Rady, miał zostawać «pod najwyższem sił obojga narodów naczelnictwem Imci Pana Tadeusza Kościuszki»; podobnie Rada Litewska obowiązywała się «zawsze stosować do aktu powstania narodu pod naczelnictwem Kościuszki, który... ma wolność i moc zupełną zasiadać zawsze w Radzie Litewskiej i w każdej Deputacyi, jak będzie sądził sam rzecz potrzebną». Niejednokrotnie też zaznaczano w korespondencyach Deputacyi Tajnej wileńskiej z Mokronoskim, Zakrzewskim i innymi, że «wszystkie części państwa polskiego składają jedno ciało i wszystkie są jednym interesem dotknięte i żadnego co do losów między niemi rozdziału niema...» Dla uniknięcia jednak wszelkich w przyszłości nieporozumień, «umówienia sposobu sprostowania aktu wileńskiego i spojenia tych dwóch prowincyi w jedno ciało», wysłano w początkach maja do obozu Naczelnika

Aloizego Sulistrowskiego; 17-go zaś tegoż miesiąca wydelegowano od Rady Najwyższej obywatela Józefa Kociełła, któremu następującą «udecydowano» instrukcyę:

«Opowie JP. Delegowany wszystkie szczegóły przy powstaniu Narodu Litewskiego zdarzone, wszystkie dzieła

ALOIZY SULISTROWSKI.

Portret pastelowy ze zbiorów Aleksandra Chomińskiego w Olszewie.

Rady Najwyższej i Deputacyów, wszystkie okoliczności równie w całej Litwie, jak oddzielnie po powiatach i wojsku godne uwagi. Wyłuszczywszy konieczne potrzeby, dla jakich Naród Litewski chce się udzielnie urządzać w Insurekcyi niniejszej, — że Rada w środku Prowincyi ma zręczniejsze sposoby zapał cnotliwy w obywatelach utrzymywać i rozkrzewiać, znajomsza sposobów wewnętrznych zwyczajów i skłonności swoich ziomków, łatwiejsze nad

wszystkie wypadki znajdując środki, czynniej postępować może.

«Zapewni Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej obojga Narodów, że ufność taż sama w Litwinach w osobie Jego, jakiej doświadcza w prowincyach koronnych, prowadzi ich najzupełniej i najgorliwiej za Jego systemą i że Rada Najwyższa nie ma celu, jak tylko egzekwować Jego układy i zalecenia.

«Prosić więc będzie, ażeby sam Naczelnik Najwyższy dla pomocy własnej chciał się przyłożyć, ażeby Rada Najwyższa Litewska była w swoich czynnościach poważaną i słuchaną bez żadnej różnicy od obywatelstwa i wojsk na ziemi litewskiej znajdujących się. Oświadczy, że Rada Najwyższa, chcąc skoncentrować władzę swoją dla zręczniejszego i tajniejszego czynienia, postanowiła Deputacyę Tajną, dając jej Rząd zupełny nad wojskiem litewskiem i w okolicznościach sekretu potrzebnych bez referencyi do siebie. Że taż Deputacya Tajna, mając za pierwsze prawidło posłuszeństwo układom Szanownego Tadeusza Kościuszki, jako Najwyższego siły zbrojnej obojga Narodów Naczelnika, życzy sobie mieć Jego rozkazy prosto przysyłane przez swojego delegowanego.

«Przełoży przytem jakie zdarzają się mitręgi w korpusach litewskich dla Deputacyi Tajnej, — żeby im wraził Najwyższy Naczelnik posłuszeństwo dla tejże Deputacyi, ażeby mając na celu zawsze wolę Jego w rozrządzeniach swoich do jej egzekucyi czynną być mogła.

«Korespondencyę będzie utrzymywał z Deputacyą Tajną, życzenia wszystkie jej opowie i odpowiedź na nie doniesie. Doniesie stan skarbu, wojska i amunicyi, oraz wyobrazi siły nieprzyjacielskie w kraju litewskim, jako też na granicach, a stąd okaże potrzebę konieczną pomocy w tych wszystkich artykułach».

Dokument niniejszy jest dobitnem zaprzeczeniem inwektyw, szerzonych w obozie Kościuszki i wśród naczelnych władz insurekcyjnych w Koronie, bądź przez czynniki zainteresowane sprawą co najrychlejszego zwątlenia spójni litewsko-polskiej, bądź przez ludzi nieopatrznych, o słabej oryentacyi w rzeczach politycznych.

I jeszcze inne istnieją świadectwa, rzucające jasny snop światła na kwestyę wzajemnych stosunków obu narodów w dobie rozpoczęcia działań insurekcyjnych — to pisma wybitnych przedstawicieli mieszczaństwa koronnego i litewskiego, Ignacego Wyssogoty Zakrzewskiego i Antoniego Tyzenhauza. Są one wyrazem niepokoju z jednej strony i szczerych, a czystych zamierzeń z drugiej; są nadto miarą niepowszednich cnót obywatelskich i rzetelnego pojmowania stycznych interesu obopólnego.

Oto celniejsze wyjątki z tej napoły prywatnej, napoły publicznej korespondencyi.

«Obywatelu i Kolego mój szanowny! — pisał z Warszawy, 8 maja 1794 r., prezydent Zakrzewski do Tyzenhauza. — Równe powody równe skutki sprowadzają. Jak ożywieni cnotą i gorliwością, zagrzani męstwem i walecznością rodaka waszego a Naczelnika siły zbrojnej narodowej, potrafiliśmy w stolicy kraju najsromotniejszej zniewagi i gwałtu zerwać pęta, tak cieszymy się, iż równy zapał, równe skutki i równie nieprzyjaciela Ojczyzny naszej w stolicy swojej pokonać zdołaliście. Nierozdzielnie więc uwielbiajmy to Opatrzności dzieło nad sobą, nierozdzielnie Boga prośmy, iż jak pobłogosławił początkom powstania naszego, równie nam w dalszych ażeby przewodniczył zamiarach. Wszystkiemu temu nieuchybnie pomyślny nastąpi skutek, jeżeli, gdy nas jedne powody do jednych w początkach samych doprowadziły skutków, jednych środków używać będziemy. Nie bez uczucia żalu, Szanowny mój Kolego, Tobie się wynurzam. Czytałem Akt powstania i, stosownie do Aktu waszego urządzenia, gdy w nich tego nie znajduję, co we wszystkich, a nawet w wielu litewskich województwach, ziemiach i powiatach w duchu i treści Aktu krakowskiego przyjęte zostało, widzę przeto otwartą drogę do tysiącznych intryg i emulacyi między ubiegającymi się do urzędów naczelniczych, które zamiast jednoczyć, rozróżniać Was mogą. Naczelnik naszego powstania jest jeden w narodzie, który posiadając wszystkie cnoty republikanina, wyzuty jest z wszelakich chęci egoizmu. Mąż ten, przepędziwszy wiek swój w rzemieśle wojennym, po-

kazał dowodami, iż umie być obrońcą całości kraju i swobód naszych, w nim szczególniejsza nadzieja nasza. Prowincya koronna, wierna celom i chęciom Najwyższego Naczelnika powstania naszego, i przekonana, iż związek jak najściślejszy siły narodowej pod jego zwierzchnictwem

ROMUALD GIEDROYĆ.

Miedzioryt w dziele L. Chodźki: „La Pologne". Paris, 1842.

jedynie nas zbawić może, skoro tylko na odgłos jego sławy i męstwa w szczególnych swoich siedliskach nieprzyjaciela pokonała, wszystkie swoje siły i majątki zaraz pod jego poddała urządzenie. Wielu obywateli z prowincyi litewskiej uznali tę samą potrzebę, którzy chlubni mieć za rodaka tego męża, który naród podupadły dźwiga, w Bielsku pod komendą tymczasową Sapiehy i w Żmudzi całkowicie Akt krakowski przyjęli i pod naczelnictwo

swego ziomka się poddali, jeden tylko Akt wileński, lubo również w czystym duchu patryotycznym uformowany, zdaje się wskazywać zamiar oddzielnego zwierzchnictwa, co jako nie odpowiada związkom politycznym, jednemu Kościuszce tylko wiadomym, i potrzebie narodowej, tak też łatwo Ciebie, Szanowny Kolego, przeświadczyć potrafi, że Akt wileński, w pierwszych momentach zapału udziałany, w tym defekcie swoim sprostowany być powinien. Cel naszego powstania jest jeden w dojściu zbawiennych zamiarów naszych; zapomnijmy o prerogatywach, które nas zbawić nie potrafią, ale łączmy nasze siły w jedno ogniwo, a tak połączeni pod jednym Naczelnikiem, możemy być pewni, że dobrze i pożytecznie działać będziemy...»

Bezzwłocznie, gdyż już 13 maja, śpieszył z wyjaśnieniem prezydent Wilna, Antoni Tyzenhauz. «Obywatelu i Szanowny mój Kolego! — pisał do Zakrzewskiego — Jako nam ucisk powszechny do szlachetnej w obu narodach przewodniczył rozpaczy, jako nam jednego Boga Wszechmocna do początkowych zwycięstw dopomogła prawica, tak równemi powodowani przyczynami, i w pierwiastkach powstania i w ciągu działań jednąż drogą i do jednego celu z Wami dążyć pragniemy. Hasło naczelnictwa cnotliwego Kościuszki i hasło przez niego wydane śmierci lub zwycięstwa objęły w ogóle całym serca wszystkich mieszkańców Prowincyi Litewskiej. Akt powstania naszego, w Wilnie ogłoszony, jeżeli w czym zdaje się być odmiennym od tego, który w Krakowie stanął, różnica takowa nie w celach i zamiarach, lecz w tem tylko zachodzi, iż Akt krakowski szczególnym był i pierwszym jednego województwa, wystawiony do naśladowania innym województwom koronnym, Akt zaś litewski stał się wraz Aktem ogólnym całej Litwy. Przyczynę tej różnicy niech usprawiedliwią przed Wami te okoliczności, które nami powodowały do utworzenia onego na ogół całej Prowincyi; przewidywaliśmy albowiem z troskliwością, iż gdyby Akt powstania wziął na siebie tytuł jednego tylko województwa wileńskiego, nie mogąc *directe* obowiązywać innych województw, zostawiłby im drogę i potrzebę do

tworzenia osobnych aktów i sądów kryminalnych; a tak i z przeciągu czasu i z niejednostajności dzieła lękać się nam należało, iżby zamiast powszechnego zapału, który chęć i siłę jednego narodu w jednym momencie ożywiać i jednostajnie poruszać powinien, nie utworzył się jakowy bezład sprzecznych między sobą cząstek, dobru powszechnemu szkodliwy; zwłaszcza, gdy i mała wówczas liczba wojska litewskiego bojaźliwych obywatelów zastanawiać zdolną była i nieżyczliwi Ojczyźnie ludzie z powodów osobistych bruździć mogli i nakoniec odległość przewodniczej obu narodów Naczelnika głowy nie obiecywał tak powszechnego jak w Koronie powstania. Z tych przyczyn wtrąciliśmy, iż tak rzekę, razem i w jednymże momencie całą Prowincyę w potrzebę porwania się do broni, aby widząc się być rzuconą na przestwór ogólnej rewolucyi, całej swojej siły wraz dobyć przymuszoną została. Skutek za Bożą pomocą odpowiedział układom naszym i dziś niema już prawie powiatu ani obywatela, któryby w jednym z nami bronienia Ojczyzny nie zostawał zapale. Rada zaś nasza Narodowa, zewsząd wybranymi i tu przysłanymi reprezentantami zasilona, składa zupełne ciało całej Prowincyi pod Najwyższem Naczelnictwem danego nam od Opatrzności Tadeusza Kościuszki. Będziecie odtąd widzieli we wszystkich ogłoszeniach Rady Litewskiej i wszelkich władz tytuł tego szanownego Naczelnika, a co z woli jego wypłynie, zawsze wyrokiem dla Rady i wszystkich Deputacyów będzie, które wszystkie z osób gorliwych i ufnością wybranych złożone, całą masę siły litewskiej poruszyły i oną ku dobru Ojczyzny kierują. Równie z tym listem będziesz sobie miał komunikowane, Obywatelu Prezydencie, organizacyę Rady Litewskiej i innych rządu części, a w przyłączonych drukach o czynnościach tutejszych dowiesz się. Co się zaś tyczy wojska i jego komendy, oraz nastąpionych dotąd wojennych czynności, następujące wogóle przesyłam Ci doniesienia:

«Trzy korpusy składają wojsko nasze liniowe pod trzema generałami: Jasińskim, Chlewińskim i Franciszkiem Sapiehą, z których dwaj pierwsi zawsze czynni pod zwierzchnością podległej Naczelnictwu Kościuszki Rady Narodowej Li-

tewskiej, prześladując nieprzyjaciela onego ku granicom, od stolicy litewskiej odpierają, ułatwiając przez to dzielną czynność Rady i uzbrojenie w stolicy i w Prowincyi; atoli gdy szczupłość wojska liniowego nie dozwala bez niebezpieczeństwa dzielić go na wszystkie strony, nieprzyjaciel w liczbie od 4 do 5 tysięcy, z 30 z górą armatami cofa się od Grodna ku Nowogródkowi, pustosząc rabunkiem i pożogą opuszczane od siebie kraje i coraz obfitszy w łupy na mieszkańcach zabrane, uwikłany i obciążony niezmiernym taborem, podaje zręczność atakować siebie z pożytkiem dla nas, byleby kolumna pod komendą Sapiehy do operacyów wojska litewskiego i do układów Rady Litewskiej czynami stosować się chciała. Lud nasz rolniczy, cały uzbrojony w dzidy, kosy i siekiery, wszędzie nieprzyjacielowi szkodzi, przystępu do miast i wsiów ile możności broni, jeńców łapie i byłby może nieraz decydował ostatni cios nieprzyjaciołom, gdyby od dostatecznej liczby wojska liniowego mógł być wsparty i dobrze prowadzony. My tymczasem licznym rekrutem regimenta i pułki litewskie zasilając, o jak najprędsze nadesłanie nam armat, broni wszelkiej i amunicyi was prosimy. Powodzenia kilku naszych z nieprzyjacielem potyczek w tem tylko na nasz pożytek wypadły, że nieprzyjaciel w kilkornasób liczniejszym niż my trupem okryte pola nasze zostawił i śpiesznie się ku granicom swoim cofnął.

«Jeszcze raz upewniam Cię, Szanowny Obywatelu, iż Naród nasz, Rada nasza, wszystkie Deputacye, komendanci wojsk i wojska, wszystko to jest pod naczelnictwem i zupełną podległością Naczelnika Najwyższego, Tadeusza Kościuszki, w dowód czego jest zamiarem Rady Litewskiej wysłać wraz z tejże Rady dwóch reprezentantów, jednego do Warszawy, a drugiego do Naczelnika Tadeusza Kościuszki, aby tym sposobem niejakieś połączenie, a przynajmniej komunikacya obu Narodów z Naczelnikiem upewnioną została. Proszę więc Ciebie, Szanowny Kolego, aby odtąd rozkazy i urządzenia Najwyższego Naczelnika nas dochodzić mogły, gdyż my, po Bogu, Jemu ufamy i pod Jego się rządy poddajemy; niech pewnym będzie ufności, powolności i posłuszeństwa naszego, niech wie, że życie

i krew nasza i majątki nasze na skinienie jego zupełnie poświęcone będą; niech wie, że Litwa z Koroną jednomyślnie zawsze dotrwa, i że w sobie samej jednomyślna, żadnemu podejściu miejsca nie da, żadnej intrygi nie dopuści się i pozory onej, jeżeliby jakie znalazły się, wyśledzi, Naczelnikowi doniesie i zniszczy, względu na żadne osoby nie

MAURYCY FRANCISZEK KARP',
członek Rady Najw. Nar. Litewskiej.
Portret współczesny w posiadaniu rodziny.

dopuści się, a stale, śmiało, gorliwie, pracowicie i wiernie do dobra publicznego dążąc, wszystko, co Najwyższy Naczelnik rozkaże, dopełni; jeśliby nakoniec Najwyższy Naczelnik widział potrzebę usunięcia jakichkolwiek osób, wszystko to za wolą Jego dopełni się... Na tem kończę dziś list mój, upewniając Ciebie, Obywatelu Prezydencie, iż Naród Litewski, zaszczycając się, iż ta ziemia jest Ojczyzną i kolebką Tadeusza Kościuszki, a widząc przykłady mę-

stwa i cnoty Korony Braci swoich, z największą usilnością starać się będzie, aby i takiego Ziomka i takiej Braci był godnym. Co do mnie w szczególności pełen szacunku dla Ciebie, Zacny mój Kolego, w Tobie widząc przykład pracowitości i cnoty, ku naśladowaniu Ciebie zawsze zmierzać pragnę i ciągłą odtąd z Tobą utrzymać postanawiam korespondencyę. Jestem z pełnem ufności i uszanowania sercem. A. Tyzenhauz, prezydent miasta Wilna».

Niebawem po tym liście Tyzenhauza Rada Litewska wystąpiła z publiczną enuncyacyą, mającą na celu odparcie posądzenia o przywłaszczenie władzy. W odezwie, datowanej 22 maja, najdobitniej swą solidarność stwierdza z aktem krakowskim i zupełne posłuszeństwo rozkazom Naczelnika, «chcąc jednak iżby czci, poszanowania i najzupełniejszej podległości temu Mężowi wszystkie działania Rady nieobojętną na sobie nosiły cechę, publicznie całemu Narodowi ogłasza: — iż skład tej Rady nie jest inny, tylko Rady tymczasowej, Rady zastępczej i pod najwyższem Tadeusza Kościuszki naczelnictwem egzystującej; iż ta Rada wszystkie Najwyższego Naczelnika urządzenia wykonywać zna rzeczą dla siebie tak ważną, że na niej jedynie nieobojętne nadzieje trwałego narodu szczęścia zakłada».

Dniem pierwej, 21 maja, w obozie pod Borkowem, wydał Kościuszko ostrą i cierpką proklamacyę «do całego Księstwa Litewskiego a szczególnie do Rady tymczasowej wileńskiej»; oświadczył, że byłby «niegodny tej ufności», jaką naród w nim położył, gdyby powierzonej sobie władzy «nie umiał użyć i utrzymać». Przeto, «prostując kroki, w pierwszym momencie powstania chybnie przedsięwzięte», zawiadamiał, że wobec mającej niebawem rozpocząć swe czynności «Rady Najwyższej Narodowej, złożonej z obywatelów tak Korony jak i Litwy» (przedstawicielami Litwy w Radzie zostali: Ignacy Potocki, Aloizy Sulistrowski i Tomasz Wawrzecki), Rady tymczasowe, «tak Warszawska, jak Wileńska być przestaną». Oświadczał dalej, że w żadnem województwie lub prowincyi nikt nie może przyjmować tytułu Naczelnika siły zbrojnej; że mianowani przez niego dla Litwy generałowie-lejtnanci: Jasiński, Grabowski

Paweł (mianowany przez Kościuszkę na miejsce Franciszka Sapiehy) i Chlewiński mają oddzielnie dowodzić korpusami lub w razie potrzeby złączyć się razem, działając przytem zawsze «z największą jednomyślnością». Ostrzegał wreszcie przed «intrygantami, do wszystkich robót w Polsce bez wyboru tłoczącymi się, aby w każdej okazyi dumie i interesowi swojemu dogodzić, ludźmi związkami swymi podejrzanych, bezczelność z przewrotnością łączących».

Owe, bliżej nieznane intrygi, których echa dochodziły do Kościuszki, przyczyniły się następnie w znacznym stopniu do obalenia Jasińskiego i poważnie zaszkodziły sprawie powstania litewskiego.

Raz jeszcze w tym czasie, dnia 2 czerwca z obozu pod Krzcięcicami, odzywał się Kościuszko z wielką miłością i zapałem do «Ziomków i Rodaków» — Litwinów i Komisyi Porządkowych W. Ks. Litewskiego, zaklinając ich, aby zapomnieli o względach i widokach osobistych.

W szlachetności wielkiego serca zapominał istotnych czy domniemanych tylko uraz; naturalnym odruchem przywiązania do tych, «pomiędzy którymi pierwiastki rozpoczął życia», ku nim zwracał Naczelnik zatroskane myśli. Może stanęły mu w pamięci gorzkie słowa wyrzutu po doznanej w r. 1789 odmowie służenia «poczciwym i gospodarnym Litwinom»: — «Któż jestem, ażali nie Litwin, spółrodak wasz, od was wybrany?» Lecz teraz urastał duchem na przodownika całego Narodu, wszystkiej, niepodzielnej Polski. Przed wielkim celem jej zbawienia ustępowały miałkie swary i wątlące dusze niesnaski. «Litwo! — wołał ufny w nieskruszoną moc braterskiej unii — sławna walecznością i obywatelstwem, długo nieszczęśliwa własnych synów zdradami, obiecuję tobie stanąć pośród was, z wdzięcznością za ufność waszą we mnie wam podziękować, kiedy mi obroty wojenne pozwolą. Jednością, dzielnością, energią ułatwiajcie całemu krajowi sposobność być wszędzie groźnym. Niech nieprzyjaciel nie zawadza na ziemi waszej, niech ja was zwycięzcami pozdrowię, niech wspólnem naszem staraniem dzielność narodu polskiego nauczy jego nieprzyjaciół szanować naszą wolność i niepodległość».

ROZDZIAŁ III.

KOMISYE PORZĄDKOWE. – DZIAŁANIA WOJENNE. – DYMISYA JASIŃSKIEGO.

W Grodnie, na wieść o wypadkach warszawskich i wileńskich, generał Cycyanow wydał wojsku rozkaz ustąpienia z miasta i rozłożenia się obozem w Horodnicy. Siły rosyjskie składały się z 6 rot grenadyerów, 8 muszkieterów, dwóch szwadronów karabinierów, 20 dział i sotni Kozaków; po ściągnięciu wszakże komend konsystujących w Słonimie, Nowogródku i Kownie, oraz przybyciu 2 maja majora Tuczkowa z oddziałem, ocalałym z pogromu wileńskiego, wynosiły razem 8646 ludzi i 28 armat. Cycyanow polecił wycelować działa na miasto, aby «trzymać je w strachu», tymczasem zaś obmyślał sposoby dalszego działania. Stosownie do otrzymanych rozkazów od Tutołmina zamierzał cofnąć się ku Nowogródkowi, przedtem wszakże postanowił porozumieć się z oddziałem pruskim, rozciągniętym na przestrzeni od Ełku do Memla i dowodzonym przez księcia Holsztyńskiego. Prusacy w myśl projektu Cycyanowa mieli zająć linię Niemna w celu niedopuszczenia do połączenia sił polskich koronnych z litewskiemi. Kuryer Cycyanowa został w drodze przyłapany przez komendy polskie i Deputacya Tajna niezwłocznie poleciła Franciszkowi Sapieże, stojącemu z czterotysięcznym korpusem w okolicach Bielska, podążyć ku Grodnu i albo je zająć, albo przynajmniej nie dopuścić Prusaków do linii Niemna; jednocześnie korpusy

Jasińskiego i Chlewińskiego miały obmyślić przeprawę przez Niemen i podać rękę Sapieże. Niestety, plan ten się nie powiódł. Młody i niedoświadczony Sapieha, — którego Kościuszko niepojętem obdarzał zaufaniem i «Księstwo Litewskie baczności» jego polecał, — był wodzem zupełnie nieodpowiednim, aczkolwiek najlepszych może intencyi i szczerego patryotyzmu. Nieporadnością i bezczynnością swoją umożliwił Cycyanowowi spokojny odwrót z pod Grodna.

PAWEŁ CYCYANOW.
Sztych Al. Frołowa z r. 1809 według portretu Tonci'ego.

Przed ustąpieniem Cycyanow złożył radę wojenną; brał w niej udział major w służbie polskiej ks. Wirtemberskiego, oddany jednak Rosyi, baron von Kleist, który wraz z pułkownikami Bordakowem i Karawajewem radził zbombardować miasto; sprzeciwili się temu wszakże pułkownik Zakrzewski i Anglik Fock, komendant artyleryi, wreszcie i sam Cycyanow. Poprzestano na ściągnięciu znacznej kontrybucyi; 5 maja otoczono Grodno wojskiem i skierowano armaty na miasto; poczem pułkownik Karawajew z trębaczem w kilkanaście koni przejeżdżał ulicami, nakazując wypłacenie w przeciągu pół godziny 6 tysięcy czerw. zł. kontrybucyi; następnie wpadł do zamku i zabrał pieniądze skarbu litewskiego. Miasto, uprosiwszy prolongatę terminu, sumę nakazaną zebrało i wypłaciło. Naładowawszy kilkanaście bryk pieniędzmi, sprzętami i bronią, ruszył Cycyanow na Skidel i Szczuczynek do Nieświeża, zabierając z sobą aresztowanych: obywatela Gaysla, Tyzenhauza, szefa gwardyi pieszej lit. i kilku oficerów, w tej liczbie majora Daszkiewicza. Co do zawartości skarbu Cycyanow w raportach do Tutołmina

i Igelströma z 5 (16) maja podaje znacznie mniejszą sumę, niż wymienioną w źródłach polskich kwotę 700,000 złp. pieniędzy skarbowych i 120,000 złp. od obywateli; wylicza on mianowicie, że zabrał: skarbowych pieniędzy 77,655 rs., z kasy ekonomii królewskiej — 5,561 rs. 40 kop., z poczty królewskiej — 336 rs. 15 kop., kontrybucyi od mieszczan grodzieńskich — 18,000 rs., ogółem — 101,552 rs. 55 kop. Szczegół ciekawy, że cała ta suma składała się niemal wyłącznie z monet rosyjskich, które już wtedy na Litwie były bardziej w obiegu, niż pieniądz stempla polskiego. Polskich złotych Cycyanow zabrał wszystkiego na sumę 1,846 rs., czerw. zł. holenderskich na sumę 285 rs. i talarów pruskich za 117 rs.; wzięto nadto 277 postawów sukna i 550 strzelb. Okolicę na przestrzeni między Wilnem a Grodnem zrabowano i spalono; miasta Orany i Merecz «rabunkiem, ogniem,... zabójstwy i odjęciem całkowitego majątku tak zniszczone, że nie ukazują nic więcej prócz ruin i nie są innych siedliskiem, jak kilku nędznych i ze sposobu utrzymania życia odartych obywateli».

Nastrój ludności w grodzieńskiem dla insurekcyi był najprzychylniejszy. Obywatele, zebrani 9 maja w niezajętej przez wojsko nieprzyjacielskie Sokółce, powołali do życia grodzieńską Komisyę porządkową. Przewodniczącym obrano łowczego nadw. lit., Franciszka Bouffałła, «który zachęceniem do związku powstania z ofiarami majątku, zaszczytów i daną wolnością tym poddanym swoim, którzyby na obronę Ojczyzny poszli, przewodnictwem, i przykładem, dał dowód niewątpliwy obywatelstwa swego».

Czas jakiś prezydowali też w Komisyi: Ignacy Lachnicki, Paweł Bułharyn i ks. Józef Świeżyński. W liczbie komisarzy zasiadał opat klasztoru bazyliańskiego w Supraślu, ks. Teodor Wisłocki, który oddał do użytku Komisyi część drukarni klasztornej. Bazylianie supraślscy złożyli nadto na potrzeby kraju srebra kościelne wagi 82 i ¾ funta, oraz dwie półtorafuntowe armatki. Komisya, na wniosek Bouffałła, «jednomyślnie i jednogłośnie», obrała komendantem siły zbrojnej powiatu znanego z przygotowań insurekcyjnych Konstantego Jelskiego, którego

wraz z pułkownikiem Andrzejem Kazanowskim mianował Kościuszko niebawem generał-majorem powiatu grodzieńskiego, pułkownikiem «nad strzelcami formującymi się w powiecie» został Michał Trębicki.

Do Grodna przeniosła się Komisya 14 maja i zasiadała na Zamku w sali, będącej widownią smutnych scen ostatniego sejmu Rzeczypospolitej. Na rynku wystawiono szubienicę z napisami: «Kara na zdrajców Ojczyzny» i «Lękaj się zdrajców, a popraw się». Mieszkańców miasta skłonił do uczynienia akcesu i popierania działań insurekcyjnych Joachim Chreptowicz, niegdyś z ramienia Targowicy kanclerz litewski, obecnie komisarz porządkowy powiatu grodzieńskiego, całą duszą oddany sprawie powstania.

Komisya 17 maja wydała rozporządzenie, aby «naród Tatarski był w pogotowiu do użycia siebie ku obronie kraju... iżby pułkownicy i rotmistrze tego narodu spisali ludzi i broń». Gdy jednak ludność wsi tatarskich nie okazała się posłuszną temu wezwaniu, pomimo rozpowszechnianych proklamacyi kościuszkowskich «do Tatarów», wówczas Komisya poleciła 22 maja Tatarom: mustafie Baranowskiemu i Janowi Krzyczewskiemu, zwerbować w ciągu czterech tygodni 40-tu towarzyszy i tyluż szeregowców. Fabryce sukiennej polecono dostarczyć sukna dla wojska za sumę 63,034 złp. 25 gr. Ofiary w gotowiźnie i naturze składano chętnie i dość obficie; największe sumy wnieśli: Joachim Chreptowicz — 9 tysięcy złp., Ignacy Lachnicki i Ignacy Skarbek po tysiąc złp., Fr. Bouffałł z synem 450 złp. W mieście znaleziono kilkaset kul armatnich, kilka tysięcy ładunków, nadto wydobyto z Niemna staraniem i kosztem Konstantego Jelskiego sześć zatopionych dział sześcio i trzyfuntowych.

Główna praca Komisyi polegała na wykonaniu zarządzeń co do poboru rekruta, tudzież na korespondencyi z generałami trzech dywizyi litewskich o ruchach nieprzyjaciela i z samym Kościuszką. Ludność Grodna, zdolną do noszenia broni, spisano, wyznaczono dla niej dziesiętników, setników i tysiączników. Już 25 maja stanęli przed Komisyą porządkową obywatele uzbrojeni w broń palną lub sieczną, wśród

tych szeregów nie brakło nawet Żydów. Dowództwo nad milicyą powierzono kupcom, a komendę tymczasową objął niejaki Michał Erenkrajtz. Niezwłocznie wysłano raport do Kościuszki, który w odpowiedzi kazał poprawić klasyfika=

FRANCISZEK BOUFFALL.
Portret współczesny w posiadaniu rodziny.

cyę kantonistów podług prawideł zachowywanych w Koronie; przystawiać tych kantonistów najpierw korpusom liniowym na dokompletowanie, z reszty zaś formować bataliony milicyi przez generał=majorów powiatowych; przygotowywać włościan do pospolitego ruszenia, wreszcie odsyłać dzwony do Wilna lub Warszawy do przelania na armaty. Dnia 7 czerwca miał już powiat grodzieński pięć

tysięcy rekrutów, którymi przedewszystkiem kompletowano regimenty drugi i trzeci, tudzież tworzono nowe oddziały, wysłane częściowo do obozu Jasińskiego. Kazanowski uformował nadto pułk konny; później zaś, w lipcu, oddział ochotników ze szlachty, w sile 1200 ludzi przyprowadził Jelski do Łomży dla dania pomocy generałowi Karwowskiemu.

Dnia 4 maja stojący w Brześciu Litewskim oddział rosyjski, złożony z 2 batalionów jegrów, 5 szwadronów dragonów, kilkudziesięciu Kozaków i 4 armat, pod dowództwem pułkownika Czesmienskiego ustąpił z miasta, «zabrawszy listy z poczt», i pośpiesznie podążył ku Pińskowi. Goniły go bezskutecznie komendy Bielaka. W kilka dni potem, 9 maja, odbyło się w Brześciu zebranie «obywateli i mieszkańców województwa Brzeskiego-Litewskiego z powiatem Kobryńskim i wszystkich parafii obręb tego województwa składających», które otworzył «gorliwą» mową starosta brzeski, Kazimierz Nestor Sapieha, były marszałek sejmu czteroletniego, «wykomenderowany w tę stronę» od Kościuszki. Był też obecny na zebraniu wojewodzic brzesko-litewski, Jan Horain, delegat Rady Zastępczej Księstwa Mazowieckiego. Zgromadzeni uchwalili akces do powstania, «stosując się najściślej do... wszelkich ustaw i wyrazów w akcie woj. krakowskiego»; wybrali Komisyę porządkową i utworzyli sąd kryminalny. Do składu Komisyi powołano osiem osób obrządku grecko-oryentalnego, z których ihumen Hryhoroskij był nawet przez pewien czas prezydującym Komisyi. Taki objaw tolerancyi, okazany ludności dyzunickiej przez najbliższych «spółrodaków» i sąsiadów Kościuszki, oraz ścisła solidarność z aktem krakowskim, szczerze ucieszyły Naczelnika. «Przystąpienie Wasze, obywatele i spółrodacy moi, — pisał w odezwie, datowanej 15 maja w obozie pod Połańcem — do Aktu Powstania Narodowego, uczynione z tą szczerością i dokładnością, która tylko prawym Ojczyzny synom jest właściwa, najżywsze ukontentowanie sprawiło w sercu mojem, nie dlatego, że spółrodaka do przewodniczenia sile zbrojnej narodowej zdaniem waszem, które jest dla mnie najpochlebniejsze, we-

zwaliście, lecz, że w powstaniu waszem widzę duch zgody i jedności, które jedynie różniących się dotąd zbawić może Polaków. Troskliwość wasza o akt wileński utwierdza mię bardziej jeszcze o przekonaniu waszem, że tylko zjednoczoną siłą, radą i całą możnością zdołamy zrzucić z siebie kajdany niewoli, odzyskać całość granic Rzplitej i powrócić samowładność Narodowi. Proszę was, spółrodacy, żebyście tę prawdę wpajali w inne powiaty litewskie, do których bliższy wpływ mieć możecie. Wybór od was uczyniony Komisyi Porządkowej, do której składu wezwaliście osiem osób obrządku greko-oryentalnego, — okazuje, jak z duchem obywatelstwa zdrową politykę łączyć umiecie. Starajcie się, aby drugie powiaty, gdzie się dosyć ludu tego wyznania znajdzie, naśladowały przezorność Waszą. Tym sposobem lud, fanatyzmem od Moskwy zwodzony, do Ojczyzny przywiążecie: będzie on życzliwy swoim rodakom, gdy obaczy, że z nim po bratersku postępują, że go obok siebie kładą, i że do pierwszych magistratur, jako współobywatelom, wstęp otwierają. Zapewnijcie wszystkich greko-oryentalnych imieniem mojem, że wszelkie swobody, któremi wolność pozwala cieszyć się ludziom, będą mieć spólne z nami, i że Konsystorz ich z całą władzą, podług praw Sejmu konstytucyjnego jest powrócony. Niechaj użyją tego wpływu, który mieć mogą do ludu swego wyznania, na przekonanie ich, że my, walcząc o wolność, wszystkich ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pragniemy...»

«Szlachetne, mądre, a niewątpliwie zupełnie szczere słowa niniejsze — pisze prof. Korzon — przemazywały cały okres zgubnej dla Polski polityki wyznaniowej Zygmunta III i Jana Kazimierza Wazów, a przywracały zasadę unii Jagiellońskich, wskrzeszały logikę i uczucia owych Polaków, którzy zbudowali wielką Rzeczpospolitą zuniowaną, i tak utrafiały w ton Złotego wieku, że przypominają żywo stylizacyę aktów Zygmunta Augusta».

Prawdopodobnie też niniejsza uchwała Komisyi porządkowej brzesko-litewskiej wpłynęła na wprowadzenie do przepisów o organizacyi komisyi porządkowych, z 30 maja, ustępu, który polecał «zważać obywatelom, aby w tych

miejscach, gdzie znajdują się obywatele wyznania unickiego lub grecko-oryentalnego, tak świeccy, jak i duchowni, do składu Komisyi wezwanymi byli».

Generał-majorem brzesko-litewskim, na przedstawienie Komisyi porządkowej, mianowany został obywatel Frankowski, pułkownikami — Kazimierz Ruszczyc i Michał Paszkowski. W sali ratuszowej umieszczono portret Kościuszki, «z samego żywo brany oryginału». Podczas zgromadzenia «trafunek podał do rąk» obywateli, obradujących nad sprawą akcesu, druki wileńskie, powiadamiające o wypadkach w stolicy i zawiązaniu Rady Najwyższej Litewskiej. Pozorny separatyzm w tym pierwszym akcie wileńskim, najbardziej zaś zapewne przemilczenie w nim osoby Kościuszki, wywołały wśród «spółrodaków» Naczelnika poważne oburzenie, dochodzące nieraz do insynuacyi. «Przeraziły nas druki wileńskie, — temi słowy, pochodzącemi najpewniej z natchnienia Kazimierza Sapiehy i Horaina, przemawiała Komisya brzesko-litewska w swym pierwszym raporcie do Kościuszki ⟨10 maja⟩ — zdają się one osobną stanowić władzę, osobne pisać dla posłuszeństwa prawidła. Nie rozumiemy, żeby to być miało skutkiem szkodliwego dla Ojczyzny zamysłu, nie myślimy, żeby namiętność człeka miała się wmieszać do mitrężenia środków na ratunek całej ludzkości zażytych, nie myślimy, żeby zawiść ku jednej władzy szukała osobnego władania, lecz myśląc o prostem schybieniu, o prostem nieporozumieniu, że jedność na jednomyślnym władzy jednej przyjęciu zależy, trwożymy się o zaszkodzeniu przedsięwzięciu... w tym czasie, w którym nieprzyjaznym tylko szczęściu naszemu szkodzić wszyscy obowiązani jesteśmy».

W dalszym ciągu upraszała Komisya o użycie odpowiednich środków celem sprostowania aktu wileńskiego i zapobieżenia rozłamowi. Jednocześnie wysłane zostało pismo do «Rady Wileńskiej», z powiadomieniem o zawiązaniu Komisyi porządkowej; zaznaczono w niem sposobem oględnym, że akt brzeski solidaryzuje się najzupełniej z krakowskim, aczkolwiek «akces nasz i przysięgi — dodawano dyplomatycznie — odkryją Wam ⟨t. j. Radzie wileń-

skiej) dusze nasze i ujrzycie w nich poruszenia Waszym podobne, zamiary zgodne z Waszymi».

Niebawem nowe troski spadły na Komisyę brzeską. Z pobudek bliżej nieznanych, najpewniej ambicyi osobistych, obywatele powiatu kobryńskiego, którzy 9 maja wspólnie z innymi podpisali w Brześciu akces do powstania, w kilka dni potem, 13 t. m., osobny uczynili w Kobryniu akt przystąpienia do insurekcyi i osobną wybrali Komisyę porządkową. Wywiązała się z tego powodu długa i przykra korespondencya pomiędzy Komisyą brzeską a kobryńską, Radą Litewską i Kościuszką. Rada Najwyższa Litewska w rezolucyi swej z 17 maja na raport Komisyi porządkowej brzeskiej odkładała rozstrzygnięcie kwestyi prawomocności uchwał kobryńskich do «rozwiązania sejmowego», a to dlatego, że «prawo sejmu warszawskiego (czteroletniego) powiat kobryński od województwa Brzeskiego oddzielonym mieć chciało», Rada zaś Litewska, stosując się «względem Komisyów porządkowych po województwach i powiatach» do uchwał tego sejmu, nie mogła ich nadwerężać. Tem samem więc *implicite* uznawała, przynajmniej na razie, istnienie odrębnej Komisyi porządkowej kobryńskiej. Innego wszakże zdania był Kościuszko, który polecił złączyć się obu Komisyom, pozostawiając jedynie ostateczne roztrząśnienie tego sporu «obywateli o władzę» Radzie Najwyższej Narodowej w Warszawie.

Dalsze czynności Komisyi były mniej więcej zgodne i polegały na ściąganiu kantonistów, których wybierano «wystrzegając się musu i nakazu», postanawiając natomiast «odpuścić pół pańszczyzny temu dymowi, z którego pójdzie rekrut». W końcu maja było w Brześciu 600 uzbrojonych, a mogło być znacznie więcej, gdyby komendantem był człowiek energiczny i fachowy. Milicya brzeska i kobryńska w lipcu wynosiła 713 ludzi i 199 koni. Do Komisyi kobryńskiej należeli przez pewien czas przedstawiciele uwolnionej od nieprzyjaciela części powiatu pińskiego: generał Giedroyć, Ignacy Orzeszko, Wincenty Suchodok, Apolinary Sułkowski i Stanisław Gutowski. W następstwie

utworzona została osobna Komisya porządkowa pow. pińskiego pod prezydencyą podkomorzego Ludwika Orzeszki i z Rochem Chrzanowskim, jako generał-majorem powiatowym.

Niezwłocznie po otrzymaniu uniwersału Rady Najw. Litewskiej z d. 25 kwietnia «Do województw i Powiatów Prowincyi W. Ks. Litewskiego», gdyż już 30 t. m. odbyło się pod przewodnictwem marszałka powiatowego, Zabiełły, zebranie organizacyjne Komisyi porządkowej kowieńskiej. Obywatele miejscowi, idąc za «przykładem województw Krakowskiego i Wileńskiego», uczynili «z ducha gorliwości i republikanizmu» akces do powstania. Delegatem miasta Kowna do Rady Najwyższej Litewskiej obrano wojewodzica witebskiego, Antoniego Prozora, delegatami od powiatu byli kolejno: Jerzy Zabiełło, komisarz wojskowy, i Józef Fergis, krajczy kowieński. Akt kowieński, solidaryzujący się zupełnie z wileńskim i także pomijający nazwisko Kościuszki, jako Najwyższego Naczelnika, uważany był następnie również za dowód «zgubnego odstrychnienia» Litwy od Korony. Komisya porządkowa kowieńska, pracująca dobrze pod prezydencyą księdza Antoniego Juszkiewicza, wystawiła batalion piechoty z 692 ludzi, prócz oficerów, i 129 ludzi kawaleryi, należycie uzbrojonych i umundurowanych «podług litewskich pułków»; w lipcu sformowano jeszcze oddział 400 ludzi z pospolitego ruszenia. Radca magistratu kowieńskiego, Strauz, dostarczał własnego wynalazku armatki sześciofuntowe «z żelaza sztabowego, na wzór muszkietów gwintowane, do użycia lekkie, a mniej jak po 300 złp. kosztujące». Nadto wysłała Komisya 96 rekrutów do wojska liniowego do Wilna, zaopatrzywszy każdego w dwa ruble; przedtem zaś Ignacy Prozor, generał-major powiatu kowieńskiego, wyruszył w 257 koni do granic kurlandzkich. Przygotowała wreszcie Komisya magazyn w Kownie, postawiła mosty na Wilii i Niemnie, odbywała lustracye wsi, zbierała składki i ofiary.

W Prenach Komisya porządkowa działała od 3 maja pod przewodnictwem księdza Wiktora Wołągiewicza i Wincentego Wiszniewskiego; generał-majorem powiatowym był

IGNACY PROZOR

z żoną, Angelą z Oskierków, i synem, Henrykiem Maurycym.
Według portretu, malowanego w r. 1799 przez Jana Bielińskiego,
porucznika wojsk lit., w zbiorach Ksawerego hr. Branickiego
w Warszawie.

Nikodem Midleton, pisarz grodzki powiatu kowieńskiego, uczestnik kampanii 1792 r.; delegatami do władz naczelnych wileńskich byli: Mineyko, Szymon Wiszniewski, podkomorzy, i Leonard Eydziatowicz. Komisya preńska rozwinęła nader energiczną działalność: dla potrzeb wojska wysyłała do Wilna codzień po kilkadziesiąt podwód z żywnością; wybierała rekrutów jezdnych «na dzielnych koniach i dość porządnie uzbrojonych», oraz pieszych, których było przeszło tysiąc; zajmowała się zaprowadzeniem ulg dla rolników i urządzeniem włości, stosownie do uniwersałów Najw. Naczelnika. Powiat preński hojne złożył ofiary w pieniądzach, zbożu, furażach i broni, samych koszul dla wojska przygotowano 9 tysięcy; duchowieństwo chętnie oddawało srebra kościelne.

Zawiązana w pierwszych dniach maja pod przewodnictwem Józefa Toplickiego Komisya porządkowa wiłkomierska dostarczyła tysiąc kantonistów, później jeszcze stu kilkudziesięciu strzelców i dwustu konnych; przygotowała magazyn w Wiłkomierzu. W sierpniu, po zdobyciu przez Rosyan Wilna, obywatele wiłkomierscy upadli niesłychanie na duchu, przestali popierać powstanie, część pospolitego ruszenia rozpierzchła się. Pomimo, że w powiecie żywności była «nadzwyczajna obfitość», obywatele nie chcieli jej teraz dawać, tak że komisarz pełnomocny, Franciszek Wiszniewski, zmuszony był żądać przysłania wojska dla pomocy przy ściąganiu furażu i t. p. Delegatami do Wilna od pow. wiłkomierskiego byli: Józef Kuszelewski, starosta wiłkomierski, i Ignacy Morykoni.

O wiele żywsze uczucia obywatelskie okazała Komisya porządkowa trocka, rezydująca od 7 maja pod kierownictwem Erazma Surowieckiego najpierw w Żyżmorach, później w Olicie. Delegatami do Rady byli: Michał Granowski, sekretarz koronny, i Dominik Romer, podkomorzy trocki; generał-majorem woj. trockiego — Franciszek de Raess. W najgorszych chwilach ogólnego przygnębienia Komisya trocka nie traciła wiary, starała się wprowadzić w życie niektóre dawniejsze uchwały, dotyczące wystawienia oddziału ze 160 strzelców i 340 piechoty z dwiema armatami.

Tak samo postępowała Komisya rosieńska (prezydował w niej najpierw Tadeusz Bukaty, biskup-sufragan żmudzki, później obywatel Jan Gobiatto; delegatem do Wilna był Wincenty Przeciszewski, generał-majorem Janusz Tyszkiewicz), która jeszcze w sierpniu wysłała do Kowna 6 tysięcy koszul i tysiąc par butów dla wojska.

TOMASZ UMIASTOWSKI.
Portret współczesny w posiadaniu rodziny.

Nieznane są dokładne daty akcesów i zawiązania Komisyi porządkowych w innych powiatach litewskich. Wiadomo tylko, że, oprócz wymienionych, już w kwietniu istniała Komisya oszmiańska, której delegatami do Wilna byli: Tomasz Umiastowski, sędzia, po jego zaś wyjeździe do Warszawy na stanowisko zastępcy w Radzie Najwyższej Narodowej, obywatel Jankowski, generał-majorem powiatu oszmiańskiego był Kazimierz Kociełł. W pierwszej połowie

maja działały Komisye: wojewódzka wileńska z Michałem Ogińskim, jako delegatem do Rady Najw. Lit. i Tadeuszem Korsakiem, generał-majorem; lidzka (delegaci do Wilna: Ignacy Kostrowicki, Szemioth, Dominik Narbutt, woj. lidzki); ejszyska (del. podkomorzy Fulgenty Kamieński, generał-majorem Mikołaj Siedlikowski); upicka, rezydująca w Poniewieżu (del. podkomorzy Staszewski); merecka, działająca pod prezydencyą Aleksandra Wazgirda najpierw w Mereczu, później w Bendrach, dobrach Ważyńskiego (del. Wincenty Gieysztor i Turczynowicz, podkomorzy); starodubowska (del. Łappa); słonimska (del. Stefan Niezabitowski i Adam Jeśman); nowogródzka (delegatem z miasta Nowogródka był Jerzy Albrecht Haraburda, z powiatu — Benędykt Haciski, sędzia nowogr.); zawilejska, rezydująca w Świrze, pow. oszmiańskim (del. Piotr Chalecki, generał-majorem Jan Zienkowicz); słuckorzecka (del. Michał Obuchowicz, kasztelan miński); telszewska (generał-majorem Antoni Woytkiewicz). Nadto istniały jeszcze Komisye porządkowe: wołkowyska (del. regent lit. Józef Jelec); brasławska zawiązana 22 maja staraniem podkom. Bogusława Mirskiego, który wydał w tym celu gorącą odezwę do obywateli; po zajęciu powiatu przez nieprzyjaciela Komisya brasławska przeniosła się do Onikszt w pow. wiłkomierskim (del. Benedykt Wawrzecki, generał-majorem Kazimierz Bielikowicz); szawelska (del. podkomorzy Jan Burba, generał-majorem Michał Talwosz Steckiewicz). Spisy osób, należących do Komisyi porządkowych, podawała *Gazeta Narodowa Wileńska.*

Potyczki, staczane raz po raz przez wojsko litewskie, nie miały dotychczas żadnego poważniejszego znaczenia. Drobne utarczki pod Michaliszkami, Gawią, Żołudkiem, w których «znajdowali się z honorem» Pociej, Granowski, Narbutt Józef, Korsak Kasper, nie wywarły wpływu

na sprawy powstania. Jednakże szlachta zagonowa, a gdzieniegdzie i chłopi, przyłączali się ochotnie do ruchu.

Po bitwie pod Polanami kolumny litewskie, nie atakowane ani przez Diejewa, ani przez Bennigsena, zajęły Oszmianę. Plan strategiczny polski polegał na okrążeniu i zdobyciu Mińska, do czego miały dopomódz liczne oddziały partyzanckie, niepokojące ustawicznie Rosyan. Dla przeciwdziałania tej akcyi wystąpiły ku Markowu i Benicy połączone już oddziały Diejewa i Bennigsena, z południa zaś podążał ku nim Cycyanow, który opuścił Nowogródek, przeszedł Niemen pod Mikołajowem i stanął w Holszanach; nadto podpułkownik Sacken wyruszył z Mińska dla strzeżenia Bakszt i Iwieńca, czyli punktów środkowych na linii między Mikołajowem i Benicą. Tym sposobem wzdłuż całej granicy polsko-rosyjskiej, wytkniętej w r. 1793, rozciągnięty był łańcuch wojsk rosyjskich. Niejednokrotnie usiłowano ze strony polskiej przedrzeć się poza tę linię nieprzyjacielską, za każdym razem jednak usiłowania te kończyły się niepowodzeniem.

W końcu maja Jasiński ze znacznym oddziałem stanął w Iwju, skąd wysłany został za Niemen znany z waleczności porucznik drugiej brygady kawaleryi narodowej, Kasper Korsak, z 60 ludźmi dla zaalarmowania Rosyan, obozujących pod Mikołajowem. Korsak z zadania tego wywiązał się dobrze: rozbił oddział karabinierów i niewolnika chwycił. Tymczasem główne siły polskie wystąpiły z Iwja i stanęły pod Gawią, na wieść jednak o zbliżaniu się Bennigsena cofnęły się ku Lipniszkom; tu zaatakowali je Rosyanie. Dzięki waleczności kawaleryi narodowej, uniknięto klęski i zmuszono nieprzyjaciela do odwrotu. Nie udała się również, pomimo męstwa żołnierzy, wyprawa pułkownika Achmatowicza pod Myssę.

W obawie przed natarciem silniejszego nieprzyjaciela Jasiński cofnął się do Lidy i stąd, 28 maja, w przewidywaniu oblężenia Wilna, wysłał do komendanta miasta ⟨Jerzego Grabowskiego⟩ następującą instrukcyę: «W tym momencie wysyłaj WPan do Warszawy pod konwojem i jak najsekretniej Arsenjewa i sztabsoficerów moskiewskich.

Każ na Wilii co najwięcej płytów i balków przygotować. Na kilka mil dokoła podwody spędzać, ale nie do miasta, tylko w blizkości i to o ile możności tajnie. Justy ⟨kapitan art.⟩ niech ma całą artyleryę w pogotowiu, żeby na płyty pakować, jak każę. Do Tyzenhauza udaj się, żeby całe miasto, bez różnicy stanów, uzbroiło się. Bronie wszelkie reparowane na rekrutów rozdać. Lazaret nocą na podwodach do Grodna wyprawić. Żabory po Moskalach na płyty ładować. Z całą zbrojną siłą, jaka jest, być gotowym, podług rozkazu dalszego postąpić. Kobietom, chcącym wyjeżdżać, paszporta dawać do Grodna lub Kowna. Więźniów Polaków za Arsenjewem pod konwojem do Grodna wyprawić. Z wojewodą Niesiołowskim zupełnie się znosić; każda jego rada będzie i mojem życzeniem. Wszelkie papiery moskiewskie i polskie potrzebne mieć tak gotowe, żeby je łatwo uprowadzić w potrzebie».

Zarazem, stosownie do dawnych projektów Ogińskiego i Rady Najw. Litewskiej, uważał Jasiński wkroczenie, choćby niewielkich oddziałów partyzanckich w kordon rosyjski, przedewszystkiem do Mińszczyzny, za nieodzowny warunek powodzenia akcyi insurekcyjnej. Trafnie przewidując, że taka dywersya rozstrzeli siły rosyjskie i może znakomicie podnieść ducha w armii i społeczeństwie, wydał 1 czerwca, wyprzedzając o parę tygodni podobny rozkaz Kościuszki, słynny ordynans do generał-majorów powiatowych. Uderzał w silny ton rozkazodawcy.

«Zalecam — pisał — a to pod odpowiedzią honorem, majątkiem i życiem JW. Generał-majorom, aby po odebraniu onego ⟨ordynansu⟩ w dni trzy najdalej wykonano było to, co następuje: 1) Zwołani być mają wszyscy rotmistrze i setnicy Powiatu, tudzież wszyscy obywatele, posiadający jakąkolwiek zaletę swojego patryotyzmu i ufność swoich ziomków, którym obwieszczenie przyłączenia ma być przeczytane w przytomności Generała powiatowego i na wiele rąk przepisane z podpisem tegoż Generała i pieczęcią jego pomiędzy nich rozdane. 2) Ma być

każdemu dany ordynans podpisem Generała Pow. stwierdzony, aby w ciągu najdalej dni dziesięciu zbierał tyle ludu zbrojnego ze szlachty i miast, ile może, a to na koniach z szablą, pistoletem, najmniej jednym, i piką, wzywając do tego wszystkich dziedziców, arendarzy, zastawników, większych i mniejszych, nakoniec bez różnicy wszystkich ludzi zdrowych i silnych, a tych zebrawszy do siebie (jednak pod żadnym pretekstem nie więcej jak trzysta), aby natychmiast z domu wychodzili i starali się dopełnić moje Ojczyźnie do powstania konieczne rozrządzenia, które przy tymże ordynansie i uniwersale przyłączam. 3) Na zwołanie tych rotmistrzów, ktokolwiek bez oczywistych dowodów, albo obłożnej choroby, albo zgrzybiałego wieku, albo małoletności, którą do lat 18 rozciągać należy, natychmiast nie stawił się, jego wszelka w domu znaleziona broń, żywność i konie przez tychże rotmistrzów i setników za rewersem zabrana, ma być rozdana na ochotników do obrony Ojczyzny zaciągających się; sam pod strażą przystawiony do obozu mego dla sądu, w którym głowa na zemstę Narodu, sprzęt wszelki i majątek nieruchomy, jako niegodnego syna Ojczyzny zabrany i na rzecz nadgrody prawym jego obrońcom obrócony będzie. 4) Wymówionemi od tego łączenia się być mogą osoby urzędy czynne posiadające, jako to sędziowie, komisarze c.=woj=skowi, każdy takoż, któryby dla ważnych przyczyn sam na koń siadać nie mógł, dowiódłszy wprzód swoją niemożność, może za siebie jednego zbrojnego i przy nim złp. 100 przystawić, poczem dostanie rewers, jako stawił się do powinności. 5) Z tak zebranemi kupami (zawsze warując, aby jednak nie były liczniejsze nad koni trzysta) mają wchodzić jakimkolwiekbądź traktem podług wyboru w granicę rosyjską i tam tak sobie postępować, jak Moskwa postępuje z krajem naszym, w niczem jednak od przyłączonej instrukcyi nie odstępując, pod odpowiedzią gardłem w sądzie subordynacyi. 6) Generał=majorowie sami nie w dziesięć, ale we dwadzieścia dni toż samo uczynić powinni, a tym liczba zbrojnego do ośmiuset głów pozwala się; którykolwiek z obywatelów tego wykonać

będzie się wzbraniał, jest niechętny powstaniu kraju, zatem nieprzyjaciel Ojczyzny».

Słowami, w których, podobnie jak w płomiennym wierszu *Do Narodu,* drgały nuty rewolucyjnego zapału, lecz zarazem i pewnego wyrzutu za niedość wydatne poparcie powstania przez ogół, wzywał Jasiński «Naród litewski» do czynu:

«Po tych ciągłych nieszczęściach byłeś przymuszony, obywatelu, dobyć oręża na obronę reszty mizernej i haniebnej egzystencyi twojej; już teraz nazad go wkładać do pochwy ani przystoi, ani podobna. Najezdnik rozjuszony twoim oporem czai ⟨się⟩ na zgubę twoją; szukał jej wtedy, kiedyś mu winnym nie był, teraz jej tembardziej nie omieszka. Tutaj dom i majątek już nie jest twoim, nieprzyjaciel albo go już zniszczył, albo wnet wyniszczy i nic cię nie czeka, jak hańba, głód i większa jeszcze niewola, jak ta, której doznawałeś dotąd. Jeśli się weźmiesz do rozpaczy, razem wszystko odzyskać możesz. Bierz się do broni co żywo. Stawaj przy tym, komu zaufasz, wszystko masz do zyskania, stracić już nic nie możesz, boś stracił kraj, sławę i majątek. Nieprzyjaciel ziemi twojej wziąć z sobą nie może. Jeśli ci spali dom drewniany i słomą kryty, to jest rzecz, którą na nowo z łupu na nim zabranego wystawić wnet potrafisz. A będzie ci potem tem milszy, że wolny mieszkać w nim będziesz; wpadaj do kraju jego, czyń mu to, co on czynił tobie, niech okrutnik pozna, jak to boli być w domu spokojnym niewinnie rabowanym i palonym. Słuchaj rotmistrzów, którym dane są instrukcye, aby Cię prowadzili w porządku i bezpieczeństwie. Bądź ludzkim z temi, którzy ci nic nie zrobili złego, ale wywieraj zemstę na prześladowców twoich. Powolność Polaka zgubiła nasz Naród. Rozpacz jedna podźwignąć go może».

Tem wezwaniem gorącem chciał Jasiński przełamać bierność szlachty, rozpalić masy świetnym porywem bojowym, wrazić ducha męstwa i ofiarności wszystkim, komu ta ziemia była drogą karmicielką.

Instrukcya dla wkraczających w kordon rosyjski zredagowana była w wyrazach mocnych: «1) Pomimo rot-

mistrzów powiatowych od generał=majora powiatu naznaczonych i wykomenderowanych, każdy szlachcic, który przez zaufanie do siebie pociągnie sto konnych i z bronią, tem samem jest rotmistrzem, bo nie tytuł, ale czynność stanowi urząd. 2) Każdy rotmistrz, który uzyska zaufanie, że czterech rotmistrzów podda się pod jego komendę, tem samem jest pułkownikiem. 3) Rotmistrz, czy pułkownik za niesforność swoich podkomendnych, równie za opaczne postępowanie instrukcyi odpowiada w sądzie subordynacyi. 4) Za wejściem do każdego miasteczka lub wsi parafialnej przykazać plebanowi, aby lud przywoławszy na dzwony odezwę przyłączoną przed nim czytał i kopię onej na drzwiach kościelnych przybić kazał, kopię takową komenderujący sam dla zgodności z oryginałem podpisze. Jeżeliby który pleban wykonać tego nie chciał, dom jego wolny jest na rabunek żołnierza, a osobę pod konwojem odesłać do obozu mego należy. 5) W przechodach swoich wszędzie szlachtę i lud do podobnego powstania zachęcać, ofiarujących się na rotmistrzów i będących w stanie to wykonać świadectwami od siebie wydanemi na tym urzędzie utwierdzać i do mnie dla oddania im powinnej zalety tam, gdzie należy meldować. 6) W kraju swojego kordonu wsie i chłopów jak najlepiej z ludzkością traktować; szlachty tej tylko majątek rabunkowi podpada, którzy w sądzie rewolucyjnym są potępieni, i tych, co opornie od wsiadania na koń wzbraniają się. 7) Za wejściem w kordon przeszłego zaboru dobra wszelkie wolne są na rabunek szlachty rosyjskiej i wojskowych, którzy nie są rodem Polacy. 8) Wszelkie składy i dobra cesarskiego skarbu jakiegokolwiek tytułu też są na rabunek wolne. 9) Zabicie bezbronnego człeka, a tembardziej niewinnego wieśniaka, jak komendanci śmiercią karać są winni podkomendnych, tak równie sąd subordynacyi na nich samych tej surowości używać będzie. 10) Komendanci sąd najwyższy subordynacyi bez określenia władzy na swoich podkomendnych mają. 11) Takowe postępowanie w kraju nieprzyjacielskim trwać ma dopóty, póki w kraju naszym choć jeden jeszcze zbrojny rosyjski żołnierz zostanie, lecz po ich ustąpieniu ktokolwiek na od=

wołanie zaraz nie wróci się, pro hoste Patriae deklarowany i ścigany będzie».

W powyższych rozkazach i zamierzeniach Jasińskiego była niewątpliwie zdrowa myśl insurekcyjna i jedynie w owej dobie wskazana dążność do nadania ruchowi charakteru najpowszechniejszego, lecz w zapale swym szedł za daleko, zapominając, że po tamtej stronie kordonu, w zaborze rosyjskim, siedziała szlachta nie zdolna przejąć się odrazu hasłami rewolucyjnemi; że znaczna jej część nie przeżywała głębiej okresu przygotowań powstańczych, powalona i poniżona klęską wojny r. 1792-go łaknęła teraz spokoju i szukała ocalenia fortun w bierności politycznej. Radykalizm społeczny wielu od Jasińskiego odsuwał i nawet wśród patryotycznie usposobionej szlachty litewskiej budził obawy naśladownictwa metod rewolucyjnych francuskich. Plan zbiorowej dywersyi do kordonu rosyjskiego nie powiódł się.

MICHAŁ OGIŃSKI.
Według portretu współczesnego.

W pierwszych dniach czerwca Michał Ogiński przedstawił Jasińskiemu plan wtargnięcia na Białoruś, ażeby nadać tamtejszym chłopom wolność i tem pociągnąć do szeregów jakie 12 tysięcy ludzi. Na tę wyprawę wziął Ogiński 300 swoich strzelców i 200 kawalerzystów pod wodzą Korsaka. Za tym oddziałem sunął dopiero Jasiński z całą armią. W początku wszystko szło jak najlepiej. Ogiński drogą na Czarną, Słobódkę Bielikowiczowską i Boruny dotarł do Wołożyna, gdzie znalezione obfite zapasy skóry, cyny i żelaza, wraz z liczną trzodą i kilkuset wołami wysłał niezwłocznie do głównej kwatery polskiej w Oszmianie; sam zaś podążył do Iwieńca, gdzie

również zastał mnóstwo amunicyi, broni, sukna, miedzi i srebra. Tymczasem nadeszły wiadomości, że gubernator miński, Nieplujew, ściąga do Mińska całe wojsko okoliczne i poza murami miasta wystawia na pierwszy ogień wielką liczbę zbrojnych wieśniaków. Wobec tego Ogiński postanowił zaniechać zdobywania Mińska ze szczupłym swym oddziałem i, umieściwszy łupy na 280 wozach, rozpoczął odwrót. Droga była ciężka, trzeba było przedzierać się przez lasy, w dodatku most zepsuty na Berezynie przez osiem godzin pochód zatrzymał. Zaledwie Ogiński opuścił Wiszniew, uderzył nań pułk generała Mikołaja Zubowa, znaczny oddział kozaków i blizko trzy tysiące ludzi z korpusu Knorringa. Kawalerya cofnęła się, w ucieczce rozbijając strzelców Ogińskiego, którzy poszli w rozsypkę; w ręce nieprzyjaciela dostało się 64 żołnierzy i czterech oficerów, w tej liczbie kapitan Joachim Suchodolski, adjutant Stefana Grabowskiego, nadto jedna armatka i wszystkie wozy z łupami.

«Straciłem w tej rozprawie — pisze Ogiński — wszystkie bagaże zabrane w Iwieńcu, kasę moją, wynoszącą 7,000 dukatów w złocie, wiele kosztownych, należących do mnie przedmiotów i wszystkie moje papiery. Dwunastu ludzi z kawaleryi, około 20 ochotników, 25 strzelców i wszystkich ludzi z mej służby zabito... Mieliśmy wiele trudności w znalezieniu drogi poprzecznej, któraby nas była poprowadziła ku stanowisku naszej armii. Wymknąwszy się zaczepce korpusu Knorringa, byliśmy niepokojeni kilka godzin przez silne patrole korpusu Cycyanowa. Nakoniec po zapadnieniu nocy udało nam się połączyć z awangardą naszej armii w Krewie. Dnia następnego rano udałem się do kwatery głównej, która była zawsze w Oszmianie. Generał Jasiński i wszyscy waleczni oficerowie jego armii, którzy już się nie spodziewali mnie obaczyć, przyjęli mnie w sposób nader przyjacielski; wyrzucali mi mą śmiałość i starali się pocieszyć mnie z powodu klęsk, jakie poniosłem».

«Uroniona pomyślność tej wyprawy — pisała *Gazeta Wolna Warszawska* — cofnęła nagle blizkie już nadzieje

osiągnięnia Mińska, stolicy nowej gubernii, i połączenia się tam z liczną bracią w tem rozległem województwie, na czem wiele powodzenie ogólne zyskałoby».

Było tak istotnie. Niepowodzenia Ogińskiego powstrzymały cały ruch armii polskiej. Nie mogło już być mowy o jakiejkolwiek akcyi zaczepnej. Po ustąpieniu z Oszmiany

TOMASZ WAWRZECKI.
Portret w zbiorach Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Jasiński stanął obozem najpierw w Równopolu, później w Pawłowie; niemal cały powiat znajdował się w rękach nieprzyjaciela. Korpusy Diejewa i Bennigsena ściągały znów do Smorgoń, dokąd również śpieszą od granicy rosyjskiej kolumny Knorringa i Cycyanowa.

Ze zmiennem szczęściem toczy się walka w innych częściach Litwy.

Na Żmudzi akcyę wojenną rozpoczął Tomasz Wawrzecki z oddziałem, liczącym 300 ludzi jazdy, 100 piechoty

i jedną armatą trzyfuntową; później przysłano mu z Wilna jeszcze 80 piechoty i drugą trzyfuntówkę. Wawrzecki, poseł na sejmie konstytucyjnym od powiatu brasławskiego, «w tamtej stronie bardzo od obywatelstwa szanowany i kochany szczególnie», zacny patryota i ofiarny życiem i mieniem obywatel kraju, ale «wiedzą nie przekraczający sfery umysłowej ziemianina litewskiego», nie posiadał też większych wiadomości wojskowych, i choć zasłużony w swych czynnościach na Żmudzi, nie zdołał udźwignąć ogromnego ciężaru najwyższego przewodnictwa narodu, które mu zostało powierzone po klęsce maciejowickiej i wzięciu Kościuszki do niewoli. Wprawdzie na tem stanowisku, od którego się zresztą wymawiał, Wawrzecki «nie zniszczył nic, ani honoru nie splamił», ale też prócz czci nic nie zdołał przekazać krajowi na dalsze życia koleje. W początkach swej karyery wojskowej na Żmudzi Wawrzecki, «raczej jako partyzant, niż komendant», odznaczył się śmiałym planem wtargnięcia do Kurlandyi, który wykonał przy dzielnej pomocy generał-majora powiatu telszewskiego, Antoniego Woytkiewicza. Pierwszy raz wtenczas, jak sam wyznaje, «poznałem się z powinnością żołnierską, do której nie sposobiąc się nigdy, żadnej nauki, a zatem żadnego wyobrażenia nie miałem».

W okolicach Szawel walczył Janusz Tyszkiewicz, generał-major powiatu rosieńskiego, ze strzelcami wolontaryuszami, ułanami «swoimi» i pięciu armatami. Również na czele strzelców i wolontaryuszy bił się na granicy Kurlandyi, pod Żadejkami, Biżejkami i Żagorami (12, 13 i 16 czerwca), Michał Talwosz Steckiewicz, generał-major powiatu szawelskiego.

W okolicach Birż, pod Poszołatami, stoczył pomyślnie potyczkę generał-major powiatu kowieńskiego, Ignacy Prozor; strzelcy kowieńscy pod wodzą obywatela Kuszelewskiego wpław przeprawili się pod Radziwiliszkami przez Niemenek, goniąc nieprzyjaciela. Jeden z oddziałów wolontaryuszy Prozorowskich rozbił pod Szenbergiem oddział Kozaków i odebrał im zagarnięty dobytek włościan. W wilkomierskiem czynny był oddział Komara, złożony z pię-

ciodymowych obywateli, kosynierów i pikinierów, oraz wolontaryuszy żmudzkich Przeciszewskiego. Znany z ofiarności w r. 1792 Kajetan Nagurski wystawił własnym kosztem pułk konnicy ‹pułk I-szy Księstwa Żmudzkiego›, z 500 ludzi, nad którymi objął komendę przybyły w czerwcu z zagranicy syn jego, Jan, były poseł na sejm czteroletni, obecnie mianowany generał-majorem Księstwa Żmudzkiego. Połączone siły powstańcze powiatów kowieńskiego, upickiego, wiłkomierskiego, brasławskiego i Księstwa Żmudzkiego miały już w maju wynosić «przynajmniej 8000 ludzi», licząc w tem i wojsko regularne. Biły się one w maju pod Johaniszkielami, Birżami, Janiszkami, gdzie Prozor był raniony. Ogólne dowództwo nad korpusem działającym na granicy Kurlandyi objął Sulistrowski. Pod Poniewieżem Ludwik Syruć, wysłany na rekonesans, spotkał się z 300 rosyjskimi piechurami i setnią kozaków z armatą; Sulistrowski, po raporcie Syrucia, uczynił w lasach zasadzkę i nadchodzący oddział powitał skutecznym ogniem działowym — nieprzyjaciel zostawił 40 zabitych na placu.

Prócz tych ważniejszych potyczek nieustannie wydarzały się starcia partyzantów z wojskiem regularnem. O największe jednak niepokoje przyprawiały wodzów rosyjskich lotne wyprawy za kordon graniczny, mające na celu podniesienie dzielnicy drugopodziałowej.

Wodzem naczelnym armii rosyjskiej na Litwie mianowany został reskryptem imperatorowej z 22 kwietnia st. st. sześćdziesięcioletni książę Mikołaj Repnin.

Potomek Rurykowiczów, syn generała-feldcechmajstra, uczestnika wojny siedmioletniej, a wnuk Anikity, ulubieńca i gorliwego współpracownika planów reformatorskich Piotra Wielkiego, należał książę Mikołaj do wybitniejszych osobistości z epoki Katarzyny II. Nie był to jednak «wremieńszczyk» typu Zubowa lub Potemkina, aczkolwiek, żonaty z siostrzenicą wszechwładnego przez pewien czas na dworze petersburskim Nikity Panina, miał wszelkie po temu warunki. Szedł własną drogą, jednocząc w sobie cechy zapamiętałej odwagi i przedsiębiorczości ze zręcznością dyplomatyczną i umiejętnością przystosowywania się

do okoliczności. Surowy i bezwzględny, potrafił zmieniać się w potulnego baranka i człowieka o pozornie szczerych przekonaniach liberalnych. Przed objęciem karyery dyplomatycznej w Berlinie pozostawał Repnin, w charakterze ochotnika, w szeregach wojsk francuskich podczas wojny

MIKOŁAJ ks. REPNIN.
Portret Iwaszkiewicza w Muzeum Aleksandra III-go w Petersburgu.

siedmioletniej, gdzie zdobył sławę walecznego żołnierza, a następnie, na salonach pani Pompadour — i renomę układnego kawalera. Pomagały mu w stosunkach towarzyskich w Paryżu, Berlinie i Petersburgu: przyjemna powierzchowność, rzutkość, dowcip i rozległa znajomość języków cudzoziemskich. Wcześnie rozluźniwszy węzły małżeńskie, oddał się Repnin przelotnym związkom erotycznym, *cavaliere servente,* podbijał serca niewieście, królował w sa-

lonach i buduarach, zyskał niejedną kartę w kronice skandalicznej swych czasów.

Z Polską zetknął się w końcu r. 1763, najpierw jako pomocnik schorzałego Kayserlinga, ambasadora rosyjskiego w Warszawie; niebawem jako wszechwładny prokonsul imperatorowej w stolicy Rzplitej. Czteroletnie rządy Repnina, pamiętne bezwzględną, brutalną działalnością w sprawie dysydenckiej, posuwaną nieraz do łamania najprostszych zasad neutralności państwowej Polski, ugruntowały t. zw. gwarancyę rosyjską i niezaprzeczone oddały usługi dziełu rozbiorów.

Niewątpliwie zdolny, niepowszedniej pracowitości, o czem świadczą chociażby niewydane dotychczas sześćdziesięcioparotomowe pamiętniki, obłudny był i podstępny. «Nosił na sobie płaszczyk zacności i miłości bliźniego, a w sercu pychę piekielną i obłudę» — tak Repnina charakteryzuje dobrze go znający Dierżawin. Umiał też poradzić sobie podczas trudnych działań dyplomatycznych w Turcyi, dokąd po usunięciu z posterunku warszawskiego, został przez cesarzową wysłany. Był jednym z przedstawicieli Rosyi przy zawarciu traktatu w Kuczuk-Kajnardżi; w dalszej karyerze, dzierżąc kolejno generał-gubernatorstwa w Smoleńsku, Orle i Pskowie, dowództwo armii mołdawskiej podczas kampanii tureckiej r. 1788-89, nie zdołał wszakże, wskutek nieprzychylności zawistnego Potemkina, otrzymać wpływowszego stanowiska w Petersburgu i zmuszony był poprzestać na namiestnictwie ryskiem i rewelskiem z tytułem wielkorządcy Intlant. Tu zastała go insurekcya Kościuszkowska. Był już, pomimo niezbyt późnego wieku, starcem zużytym, łaknącym spokoju, pogrążonym całkowicie w sentencyach religijnych nauki Saint-Martina — «popuszka Martin», jak nazwał go kiedyś Potemkin — niezdolny do żadnej akcyi energiczniejszej; to też na Litwie, raczej kancelaryjna, operująca bezpiecznym orężem ukazowym, niżeli sprawna na polu bitew ujawniła się zdolność ks. Repnina, jako wodza naczelnego. Za kwaterę główną obrał Rygę, skąd łacniej miał możność rozwinięcia dbałej baczności na Kurlandyę i uchronienia jej od «buntowniczej trucizny».

Później polecono Repninowi udać się do Nieświeża i stamtąd kierować operacyami wojennemi, ogólną wszakże dyrektywę nad działaniami armii posiadał stale przebywający w Petersburgu prezes «Kollegium wojennego», hr. Sałtykow. Ks. Repnin nie kwapił się z energiczną akcyą przeciw powstaniu, które wskutek tego nader pomyślnie rozwijało się w pierwszych miesiącach. Uważając za zbyt szczupłe siły, które posiadał na Litwie, około 25 tysięcy ludzi i 56 armat, zarzucał Repnin władze naczelne nad Newą projektami zgniecenia powstania przy pomocy *ad hoc* zwołanego pospolitego ruszenia Kozaków humańskich, białocerkiewskich i pobereskich, oraz konfederacyi w samej Rzplitej z żywiołów niechętnych insurekcyi. Projekty rzeczone, będące świadectwem niepewnego położenia wodza naczelnego, nie zostały jednakowoż przyjęte przez imperatorową. Początki działań Repnina na Litwie cechuje niezwykła ostrożność i brak jakiegokolwiek planu. Poszczególne też zwycięstwa Rosyan nie wpływały zupełnie na ogólny bieg kampanii. «Wszędzie zwyciężamy i wypieramy (wroga), — takie cierpkie słowa pisał Sałtykow do Rumiancowa jeszcze 17 sierpnia st. st. — a nic z tego niema; bywały wypadki, że po rozgromieniu tych zgrai, zamiast tego, aby takie wypadki posuwały nas naprzód, musimy się cofać dla własnej obrony».

Dla zabezpieczenia granicy kurlandzkiej zorganizowany był w Bowsku, przy zbiegu Muszy i Memla, specyalny oddział, który wszakże nie przeszkodził następnie partyzantom polskim wejść do Kurlandyi i podnieść tam sztandaru insurekcyi. Przerażony klęską Arsenjewa w Wilnie, Repnin w najczarniejszych kolorach przedstawiał Sałtykowowi stan «resztek» armii rosyjskiej na Litwie, «nieszczęścia nasze są niezliczone», pisał; gdy zaś w początkach lipca stanął w Nieświeżu, rezydencyi Tutołmina, jemu zalecał energiczniejszą akcyę przeciw insurgentom. Ale Tutołmin nie miał nic w sobie z właściwości Marsa i na swoją rękę działań zaczepnych nie wszczynał.

W początkach wojny r. 1794-go, 26 kwietnia st. st., ogłosił Tutołmin groźną odezwę, poddającą «surowości

prawa krzywoprzysiężców, kuszących się o zakłócenie pokoju i cichości powszechnej» i przypominającą «obowiązek przysięgi, z mocy której winien jest każdy, jak tylko gdzie postrzeże buntownicze zamysły, bez najmniejszej zwłoki donosić o tem urzędnikom miejskiej i ziemskiej policyi». Donosiciel otrzymywał nagrodę, «którą mógł przyjąć jawnie

TYMOTEUSZ TUTOŁMIN.
Portret w posiadaniu J. T. Tutołmina w Petersburgu.

lub sekretnie, wedle swej woli». Osobne odezwy, z maja t. r., zapowiadały zabranie «w dozór skarbowy» majątków tych wszystkich poddanych imperatorowej, którzy wyjechali za granicę i teraz w ciągu dwóch tygodni nie powrócą; «jeżeli kto z zaprzysięgłych wierność poddaństwa tronowi odważy się prosto lub ustronnie, lub innym jakowym bądź sposobem należeć ukrycie lub otwarcie do polskich rozruchów, — ten uczyni całkowitą ofiarę nietylko wszelkiego ruchomego i nieruchomego swego majątku, ale

nadto honoru i czci swojej, jako przestępca przysięgi i burzyciel powszechnej spokojności».

Pierwsze po wybuchu instrukcye otrzymywał Tutołmin bezpośrednio od imperatorowej. Polecając wziąć «pod surowy dozór» posiadłości Czartoryskich, Jabłonowskich, Działyńskiego i innych, tak, «aby dochody z tych majątków przeciw nam użyte nie były», takie w dalszym ciągu znamienne kreśli cesarzowa wskazania (19 kwietnia st. st.): «Włościanie, mieszkający w granicach państwa naszego, zwłaszcza zaś nasi jednowiercy, Polaków, panów swoich, nienawidzą, jak tego wiele już faktów dowiodło. Dlatego nie trudno ich będzie mieć po naszej stronie, zachęcając ich protekcyą naszą. Aby to łatwiej spełnić, z majątków, wziętych w administracyę rządową, powinni być usunięci dotychczasowi tych majątków administratorzy, dla nas zupełnie niepewni, ponieważ mianowani przez Polaków, a zatem im przychylni. Jeśli pochodzą z naszych prowincyi i mają tu krewnych, mogą w takim razie pozostać, lecz pod nadzorem; jeśli są z innych stron, — wysłać ich za granicę; jeśli podejrzani — wysłać ich do Kijowa, aż do uspokojenia kraju. Przy majątkach zostawić pewnych i uczciwych dozorców, którym dać odpowiednie instrukcye... O zbieranych dochodach podawać szczegółowe wiadomości, folgując we wszystkiem włościanom, aby ich ująć dla siebie celem wyniszczenia zdrajców i burzycieli porządku».

Nie wszystkie pouczające wskazania imperatorowej mogły być zastosowane. Wypadki wojenne, ogołocenie granicy z wojska, powszechne poruszenie umysłów, niepokoiło władze do najwyższego stopnia. Wśród administracyi mińskiej, wedle najwiarogodniejszego świadectwa Lwa Engelhardta, zapanowała ogólna panika; fortyfikacye nieświeskie wzmacniano, w Słucku czyniono przygotowania na przyjęcie w razie niebezpieczeństwa kas i archiwów mińskich; oficerom, przybywającym z teatru wojny, kazano przysięgać, iż zamilczą o wszystkiem, co się dzieje w Polsce.

Pomimo wszelkie atoli zakazy i obostrzenia wzmagał się w całej drugopodziałowej dzielnicy nastrój nieprzychylny dla porządków, zaprowadzonych po r. 1793. W roz-

paczliwym raporcie, datowanym z Nieświeża 30 maja st st., pisze Tutołmin do księcia Repnina:

«Sądy rozproszyły się i ludność pozbawiona jest wymiaru sprawiedliwości, przestępcy nie otrzymują kary; granica otwarta i buntownicy rozpowszechniają tutaj swe wichrzycielskie wydawnictwa, jakby się to działo w Litwie zagranicznej; policya jest bezczynna, gdyż urzędnicy policyjni nietylko, że nie mogą rewidować okręgów, pieczy ich powierzonych, ale nawet utrzymać się na swych posterunkach; podatków nie płaci nikt ani szeląga, wypłaty też wszystkie zostały faktycznie wstrzymane. Najwyższe Jej Ces. Mości rozkazy: o ogłoszeniu reskryptu, zezwalającego unitom przyłączyć się do naszej cerkwi prawosławnej, i o oddaniu w zarząd skarbu majątków osób, należących do buntu i nieobecnych, — nie są wykonane, jedynie dlatego, że przy ogłoszeniu wzmiankowanego reskryptu należy, w myśl wyraźnego brzmienia ukazu, dać opiekę życzącym powrócić do prawosławia, a ośmielających się przeszkodzić w wykonaniu tego zamiaru oddawać do sądu kryminalnego, — tymczasem tego, wobec nieczynności policyi i sądownictwa, dokonać nie można i ogłoszenie reskryptu, jako też zasekwestrowanie majątków, będzie bezużyteczne, jeśli się nie posiada komend wojskowych; przeciwnicy władzy rządowej, o których nieustannie otrzymuję wieści, pozostają na wolności, coraz bardziej gorsząc innych, gdy niema ich kto aresztować i sądzić».

W tych, niewątpliwie zresztą przesadnych, utyskiwaniach odbija się trwożny nastrój wielkorządcy, uciekającego się w konkluzyi swych skarg pod opiekuńcze skrzydła niemniej wystraszonego Repnina. Ten przysłał wprawdzie dwa oddziały Knorringa i Hermana, przybył też niebawem z pod Grodna Cycyanow, lecz i te posiłki nie mogły uspokoić lękliwego Tutołmina, który ustawicznie domagał się osłony granic dzielnicy drugopodziałowej liczniejszą armią i alarmujące wysyłał raporty o podejrzanych zjazdach szlachty, o agitacyi kwestarzy i gromadzeniu broni nawet przez włościan. Jako głównych podżegaczy wymieniał Macieja ks. Radziwiłła, kasztelana wileńskiego, i Ksawerego

Chomińskiego, starostę pińskiego. W powiecie mozyrskim i owruckim, zdaniem Tutołmina, «utwierdzony był korzeń złego» przez «głównego buntownika» Prozora, który rozpalił wśród swych znajomych i przyjaciół «ducha niepo-słuszeństwa i anarchii». Po klasztorach miała się gromadzić szlachta w oczekiwaniu rychłego wtargnięcia do Mińszczyzny «szajek buntowniczych»; we wsi Krupicach pod Mińskiem i sąsiednim Annopolu Radziwiłłów odbywały się narady i zmowy rewolucyjne. Najwięcej obawiał się Tutołmin poruszenia drobnej szlachty czynszowej, gęsto osiadłej w niektórych powiatach gub. mińskiej, oraz włościaństwa w oszmiańskiem i nowogródzkiem, jawnie sprzyjającego powstaniu; formalną zaś trwogą przejęło go odważne wtargnięcie poza kordon graniczny, w początkach czerwca, obywatela Jana Zienkowicza, który na czele trzydziestu swoich leśników uderzył na miasteczko Wołokatę i przy pomocy ludności miejscowej, zagrzanej do walki przez szambelana Hieronima Oskierkę, dziesięciu żołnierzy położył trupem, zabrał do niewoli oficera i dziewięciu szeregowców.

Dopiero po rozbiciu Ogińskiego i osłonięciu granicy zwartym łańcuchem wojska mógł Tutołmin spać spokojnie w obwarowanym Nieświeżu.

Obawy Tutołmina podzielał Repnin; niepokoiła go zwłaszcza agitacya rządu insurekcyjnego wśród ludu. «Przy naszych działaniach na kresach litewskich — pisał już w kwietniu do Fersena — trzeba być dla włościan o ile możności przychylnym, by ich na swoją stronę pociągnąć». W tymże duchu przemawiał w proklamacyi, wydanej 30 maja przy wkroczeniu do Litwy: «Gdyby dziedzice i rządcy do buntu przystali, to nie powinni włościanie okazywać im żadnego posłuszeństwa, płacić... jakichkolwiek dochodów... przeciwnie... buntowników takich mają chwytać... i pod strażą do mnie odstawiać; za to włościanie ci otrzymają należytą nagrodę i będą korzystali z opieki i ochrony wojsk». Podwładnych oficerów wielokrotnie napominał, aby starali się zawsze włościan oszczędzać, «przywabiać» ich ku sobie, rekwizycye pobierać wyłącznie od szlachty, włościan, porzucających dobrowolnie

szeregi powstańcze, nagradzać pieniędzmi i wypuszczać na wolność.

Tymczasem siły powstania wyczerpywały się nieustannie, a nieporadność niektórych wodzów i niesnaski w łonie władz kierowniczych psuły wewnętrzną harmonię i na ciężki szwank wystawiały sprawę obrony kraju. Słabą stroną insurekcyi litewskiej był brak należytej władzy naczelnej, złożonej przytem w jednych ręku. Wojsko składało się z trzech korpusów, których wodzowie: Jasiński, Chlewiński i Sapieha, działali najczęściej niezależnie jeden od drugiego.

Ustawiczna wśród generałów komenderujących waśń i «rozróżnienie, które nie może — pisała Deputacya Tajna 21 maja — nie grozić Ojczyźnie naszej największem nieszczęściem i najpewniejszym upadkiem, niżeli wszystkie i najsilniejsze siły nieprzyjaciół naszych», dotkliwie było odczuwane przez rzetelnych patryotów. Największe pokładano nadzieje w Sulistrowskim, który, jako delegat od Rady Najwyższej i od Kościuszki, miał przybyć do obozu Jasińskiego pod Oszmianą «dla zrobienia potrzebnej harmonii między całem naszem wojskiem». Gdy zaś zapowiedziany delegat nie przybywał i generałowie tracili drogi czas na sprawy osobiste, odezwała się znów Deputacya Tajna słowami najwyższego niepokoju:

«Dla Boga, — pisano w ekspedycyi do Jasińskiego z 8 czerwca — pókiż pozwolą Sapieże tyle czynić zamieszania, pókiż generał Chlewiński to w jedną to w drugą będzie się pochylał stronę! Na cóż wojsko, jeśli usuwać się zawsze od nieprzyjaciela, dać na łup i spustoszenie większą część kraju będzie to chwalebnem systemma i znajomością wojskowości; gdyby te powiaty i województwa, gdzie teraz Chlewiński i chwasty i szyszki (?) widzi, były bronione, widziałby w nich obfitość wszystkiego i chętne dla obrony swojej. Dla Boga, czemu obywatel Sulistrowski nie śpieszy położyć końca tym niesfornościom, czemu odwleka, wszak sam widzi, że o zgubę kraj tym pogrąży, jeśli miękkości i względów użyje. Te to względy nieszczęsne początkiem są tego nieszczęścia, które przewidzieć można, a które cnotliwe i bezinteresowne serca w rozpacz o przy-

szłym losie Ojczyzny wprowadzają. Cóż za przyczyna do korpusu tak szczupłego wojska, jak jest litewskie, tylu natworzyć generałów od siebie oddzielnych, jeden drugiemu niepodległych. Dla Boga, niech użyje władzy sobie danej obywatel Sulistrowski, a na samo dobro Ojczyzny tylko baczny, niech zrobi w wojsku subordynacyę. Czekamy w ostatniej niespokojności, jaki złemu będzie koniec...»

Jasiński usiłował wprawdzie nadać jednolity kierunek akcyi wojennej, lecz przy całej swej gorliwości, dobrej woli oraz wysokim polocie obywatelskim i żołnierskim nie miał potrzebnego doświadczenia, skutkiem zaś swych przekonań radykalnych, które wyrażał nieraz w formie nader ostrej, oraz bezwzględnego postępowania z ludźmi, nieodpowiednimi jego zdaniem do pełnienia służby publicznej, wielu od siebie zraził i coraz liczniejszych miał wrogów wśród szlachty i nawet w łonie samej Rady Najwyższej Litewskiej. Przedewszystkiem zaś narażony był na ustawiczne kłopoty i zatargi z powodu niemożności utrzymania należytej dyscypliny i zapewnienia sobie posłuszeństwa wobec własnego niejasnego stanowiska służbowego wśród krzyżujących się potrójnych kreacyi generałów komenderujących. Zatargi takie mnożyły się z dniem każdym, w warunkach szczególniejszych, gdy wszystko trzeba było robić naraz, pośrodku trwającej kampanii i dla natychmiastowego w niej użycia. Obok tych główniejszych przyczyn niechęci do Jasińskiego, wczoraj jeszcze skromnego pułkownika, a dziś świeżego generała, były też pośledniejsze czynniki fakcyjne i prywatne. Były zawiści towarzyszy broni i stare uprzedzenia działaczy koronnych względem poczynającej sobie samodzielnie Litwy, były ambicye, pretensye i uprzedzenia najrozmaitszego gatunku.

Generał Antoni Chlewiński, dotknięty wywyższeniem młodszego od siebie wiekiem, a przed powstaniem i rangą, Jasińskiego, był mu stale niechętny i jawną okazywał niesubordynacyę. Wśród oficerów swego korpusu zbierał podpisy na adresie, w którym była mowa o tem, że tylko do niego mają zaufanie. Postępowanie Chlewińskiego, który, jak wiadomo, dopiero pod groźbą aresztowania przystąpił

do akcyi powstańczej w Szawlach i znany był jako stronnik Kossakowskich, budziło wśród Rady Najwyższej Litewskiej zrozumiałe podejrzenia. Z podejrzeń tych usiłował się obłudnie tłómaczyć w liście, który z góry przeznaczał do publicznego użytku. «Widziałem w Radzie, jak na mnie patrzano, — pisał 26 maja z obozu w Gawii ⟨do Ant. Prozora?⟩ — bo człowiek każdy poczciwy musi mieć prześladowanie, a nie czując się do złego myślenia, ani dbam, wiem jacy ludzie są w Radzie, prócz kilku osób nieinteresowanych i poczciwych, reszty jednych siostry metresami moskiewskiemi, innych żony codzień z Moskalami korespondują. Drudzy dla własnego tylko interesu wleźli do Rady. Inni podkupili się ofiarami, aby byli blizcy w wiadomości układów, z których już jeden uciekł. Ci są poczciwi, a ten, który najpierwszy uczynił związek, stanął na czele wojska, z którym wojsko dobrą wiarą poszło i który zanimował obywatelów do łączenia się, ma być podejrzany! Będę sam na Radzie, wytknę wszystkich palcem, niech wiszę, kiedy źle myślę, lecz kto zdradę knuje, musi także wisieć. Bywało to w Paryżu, że dobrych obywatelów o zdradę posądzano, więc i tu tak się dzieje, aby zdrajce mieli wolne pole. Proszę mego listu przed nikim nie taić, niech powszechność wie, co myślę i jak myślę. Na większą jeszcze zdradę rzucili byli kość między mną a Jasińskim komendantem, podesłali mi list bezimienny, chcieli nas rozróżnić. Niechże powszechność wie, że Jasiński i ja jesteśmy bracia i jednomyślni synowie ojczyzny i nie chcą żadnej innej cechy nosić, jak tylko imion dobrych obywatelów. Co nam Bóg i sumienie ku dobru ojczyzny dyktować będzie, tymi krokami pójdziemy, i jeszcze raz mówię, że czy to od nieprzyjaciela, czy z własnych rąk ziomków, za Ojczyznę i powstanie narodu słodko umrę».

W liście Chlewińskiego zapewne niejedna gorzka mieściła się prawda; intrygi wewnętrzne i dążenia ambitnych jednostek mąciły prace wileńskie tak samo, jak w Warszawie. Ale i sam Chlewiński dawał gorszący przykład niesforności, czemu i Jasiński nie zaprzeczał; wreszcie późniejsza dwuznaczna działalność, posiadanie znacznej kwoty

pieniężnej, z której pochodzenia nie umiał się wytłómaczyć, haniebna kapitulacya Wilna, jawne nieposłuszeństwo rozkazom Kościuszki — wszystko to dawało wystarczające chyba powody do podejrzliwego o Chlewińskim mniemania. I zbyt późno się na nim poznano. Poczciwy, zbytnio ludziom dowierzający Wawrzecki wyłamywał się z pod spodziewanego rozkazu pójścia pod komendę Chlewińskiego, «ani nad nim, ani pod nim, ani przy nim być nie mogę razem i nie będę — pisał do Kociełła z Frauenburga, 27 sierpnia. — Nic mi nie winny, nic mi złego nie zrobił, mało go znam i to z widzenia; nie z nienawiści lub próżności, ale z bojaźni jedynie, nie chcę być z nim i nie będę. On jest zbyt wielki obserwator Astronom, ja choć głupi żołnierz, ale prosty i poczciwy człowiek, czując się do cnoty, chcę niewinność zachować do zgonu i nie myślę w żadną społeczność wchodzić z człowiekiem, który wojska przez całą kampanię inaczej nie użył, tylko jak ks. Poczobut i Strzecki (astronomowie w Szkole Głównej wil.) swoich instrumentów. Słowem nie znam ja jego serca, może on być niewinny, ale ja nim pragnę być pewnie».

Spóźnione śledztwo «o występkach Chlewińskiego generała», wszczęte z rozkazu Kościuszki przed samą niemal katastrofą maciejowicką, nie mogło już dać żadnego wyniku.

Zachowanie się korpusu Franciszka ks. Sapiehy, stojącego ze znaczną siłą, do czterech tysięcy ludzi, w okolicach Bielska, było wręcz karygodne. Młody książę, małżonek od kilku zaledwie miesięcy pięknej Pelagii Potockiej, córki Szczęsnego, nie był rycerzem z zamiłowania; otrzymał wprawdzie od Targowicy tytuł generała artyleryi litewskiej po zrzeczeniu się go przez Kazimierza Nestora Sapiehę, lecz szarża ta bynajmniej nie odpowiadała ani zasługom, ani talentom ks. Franciszka. Wychowany pod dozorem prałata Bohusza, człowieka najzacniejszych wprawdzie przekonań, lecz zbyt pochłoniętego sprawami publicznemi i naukowemi i stąd niedość bacznego na swego pupila, — nie posiadał dwudziestodwuletni ks. Franciszek dostatecznie wyrobionego charakteru w chwili, gdy ze zbytnią ufnością powierzone mu zostało zadanie trudne i odpowiedzialne. Miał walczyć, nie znając elementarnych zasad

sztuki wojennej, słuchać rozkazów, gdy dotychczas sam tylko rozkazywał. Po wybuchu powstania złożył w ręce Kościuszki urząd, pochodzący z nominacyi Targowicy, i ofiarował się służyć krajowi w randze kapitana, równocześnie «dał dobrowolnej ofiary dla Rzplitej» 6,000 cz. zł.,

FRANCISZEK ks. SAPIEHA.
Portret Lampiego w galeryi M. ks. Radziwiłłowej w Warszawie.

przekazał skarbowi insurekcyjnemu dochód jednego ze swych majątków, wynoszący około 16,000 rubli rocznie, oraz przystawił pod armaty 40 koni. Obywatelskie postępki księcia i jego patryotyczna gorliwość zjednała Kościuszkę, który z obozu pod Połańcem, 12 maja, potwierdzał uprzednią swoją decyzyę, posyłając Sapieże patent generała-lejtnanta i w pięknych słowach zachęcał do wytrwania na «miejscu powierzonem» przy pomocy dobranych oficerów,

«pewnych cnotą i zdatnością». Zarazem, wiedząc o rodzinnych stosunkach księcia, o tem, że otoczony jest ludźmi, «bardziej o swój, niż o twój, niż o Ojczyzny interes dbającymi, ludźmi w związkach z zdrajcami Polski będącymi», życzliwie doradzał «mieć ich na oku, strzec się ich zręczności, albo oczyścić cokolwiek grono... domowników». Atoli młody Sapieha, snać lepiej świadomy swego niedoświadczenia, nie czuł się powołany do roli komendanta i powtórnie zażądał dymisyi. Postąpił godnie i uczciwie. Kościuszko, dogadzając tej «skromności godnej uwielbienia», oddał dowództwo gen. Pawłowi Grabowskiemu, zaś księciu polecał «znajdować się przynajmniej przy tym korpusie i wszystkiemi siłami pomagać do pomnożenia, do porządku, do potrzeb siły zbrojnej narodowej, w której artylerya, będąc częścią istotną, a bardzo w Litwie zaniedbaną, potrzebuje szczególniejszego starania twego».

Zanim sprawa dowództwa nad kolumną Sapiehy została rozstrzygnięta przez Kościuszkę, komendę sprawował ks. Franciszek. Wśród rozwijających się działań wojennych nie potrafił, jak to było do przewidzenia, należycie pokierować obrotami armii i, co gorsza, lekceważył otrzymywane rozkazy. Nie poszedł więc Grodnu z odsieczą wbrew poleceniom Deputacyi Tajnej i, tłómacząc się brakiem sił dostatecznych, rozpoczął odwrót ku Niemnowi; tym sposobem wypuścił Cycyanowa i pozwolił mu zająć Słonim.

Komisya porządkowa grodzieńska, zaniepokojona ciągłymi odwrotami Sapiehy, który, odsłaniając powiat, «całe niebezpieczne konsekwencye dla narodu wystawuje», wysłała delegatów: Jana Kamieńskiego do Warszawy, Stanisława Kluczewskiego do Wilna i Stanisława Houwalta do Jasińskiego, z żądaniem udzielenia księciu napomnienia i stanowczych instrukcyi.

Tymczasem w obozie Sapiehy, przenoszącego się bez żadnego planu z miejsca na miejsce i unikającego starć z nieprzyjacielem, zaszły pomiędzy wodzem naczelnym a generałem Bielakiem nieporozumienia, które napróżno starał się usunąć delegat Rady Najw. Narodowej, Aloizy Sulistrowski. Książę opuścił wojsko i udał się do rezydencyi

swojej w Różanie; karyera jego wojskowa była odtąd, jak się zdaje, skończona. Po upadku kraju, pogrążony w szale wymyślnych uciech i podróżomanii, odsunął się od życia publicznego, drwił z polityki i trwonił olbrzymią, kilkodziesięciomilionową fortunę, doczekawszy się wątpliwego zaszczytu uwiecznienia swych dziwactw w *Tajemnicach Paryża* Sue'go.

Tutołmin, powiadamiając Repnina o nieporozumieniach Sapiehy z Bielakiem, zaznaczał, że teraz jest właściwy moment do zawiązania konfederacyi przeciw powstaniu. W sprawie tej, zdaniem gen.-gubernatora, gotowi byli współdziałać: Anna ks. Jabłonowska, wojewodzina bracławska, oraz skłócony z insurekcyą ks. Franciszek. Tutołmin był przekonany, że książę przerzuci się łatwo na stronę Rosyi, o ile tylko majątki jego znajdą się w niebezpieczeństwie, oraz gdy wodzowie rosyjscy zdołają pochlebstwami odpowiednio podziałać na jego ambicyę, która w swoim czasie miała być jednym z głównych powodów przystąpienia księcia do «buntu». Czy nadzieje Tutołmina były uzasadnione — nie wiadomo. Faktem jest tylko, że opinia o księciu, po znanych zajściach, stawała się «obojętną», i że Sapieha, dość ofiarny dawniej na cele publiczne, pozwalał w czerwcu odmawiać rządcom swych majątków dawania rekruta i furażów, pod pozorem, że wybierano je już kilkakrotnie.

Dowództwo nad korpusem Sapiehy objął zastępczo Bielak, który, dość dwuznacznie działając, wymawiał się, że z powodu zawad przez nieprzyjaciela czynionych, żadnej akcyi nie jest w stanie podjąć. W końcu maja Rada Litewska «determinowała» wysłać Narbutta, Tyszkiewicza i Grabowskiego do kolumny Sapiehy, «końcem zrobienia onej w obronie kraju i w pomocach innym kolumnom czynniejszą»; lecz po otrzymaniu rozkazów od Kościuszki delegatów cofnięto; komenda miała przejść do Pawła Grabowskiego; ostatecznie jednak, po śmierci Bielaka, dowództwo objął generał Chlewiński. Tymczasem Jasiński, «znudzony tysiącznemi przykrościami, a najbardziej smutnym widokiem przyszłości», podawał się do dymisyi

i prosił Kościuszkę o przysłanie na Litwę wodza, któryby mógł pozyskać u wszystkich zaufanie i podległość.

Gdy podanie Jasińskiego nadeszło do obozu Kościuszki, sprawa naczelnego dowództwa na Litwie była już przez Naczelnika w zasadzie rozstrzygnięta. Delegat Rady Litewskiej, Józef Kociełł, wysoce Jasińskiemu nieprzychylny, przedstawił go jako rewolucyonistę i zwolennika teroru, mówił, iż jest to demagog, mający jedynie na celu zadowolenie własnej ambicyi; taką również opinię miał wyrazić listownie Tadeusz Wysogierd. Kościuszko, osobiście zadraśnięty sformułowaniem aktu wileńskiego z 24 kwietnia, oraz oddaniem Jasińskiemu naczelnej komendy na Litwie, z pominięciem władzy najwyższej, którą miał sam tylko Naczelnik, dał teraz chętny posłuch ujemnej opinii o wodzu litewskim i d. 4 czerwca, w obozie pod Jędrzejowem, ogłosił do Rady Najwyższej Litewskiej odezwę, w której zawiadamiał, że, «odebrawszy od Kociełła i Wysogierda objaśnienie co do stanu rzeczy w prowincyi litewskiej», mianuje generała Michała Wielhorskiego naczelnym komendantem wojsk litewskich.

Jednocześnie zaszły zmiany w zarządzie centralnym Litwy, zapowiedziane w odezwie Kościuszki z obozu pod Borkowem dn. 21 maja. Wprowadzenia ich oczekiwano odtąd w Wilnie z dnia na dzień; w czynnościach Rady Tymczasowej i poszczególnych jej deputacyi widoczna teraz była «bardzo wielka różnica», gdyż «wszystko się oddało opieszałości, widząc się ku schyłkowi». Obywatele zaś «miasta Rzeczypospolitej stołecznego W. X. L. Wilna» uchwalili na sesyi z 3 czerwca wysłanie do Kościuszki i Rady Najw. Narodowej specyalnej delegacyi, złożonej z obywateli: Michała Mackiewicza, Ludwika Kamieńskiego i Daniela Paszkiewicza, «tak dla uczynienia imieniem miasta, obywateli i mieszkańców rekognicyi i w prawdziwym związku powstania narodowego zupełnej uległości, jako też próśb i żądań», z których wymienione na pierwszem miejscu domagało się, «aby władza ta, która ma nastąpić w Wilnie po ustaniu teraźniejszej tymczasowej Rady wileńskiej jak najprędzej do Wilna ustanowiona była,

a to tym końcem, aby między ustaniem pierwszej a nastaniem drugiej żadnej przerwy nie było». W dalszym ciągu, niewątpliwie pod wrażeniem niepokojącej instrukcyi Jasińskiego dla komendanta Wilna z d. 28 maja, wyrażono dezyderaty o przygotowaniu należytej obrony kraju i w tym celu upraszano, «aby kolumna Pawła Grabowskiego (dawniej Fr. Sapiehy), teraz nieczynna i zawsze uchodząca, do łączenia się w obrotach wojennych z innemi kolumnami ku obronie Litwy i Wilna zwróconą została»; albowiem «kiedy wojsko nie ma bronić Wilna, — pisała Deputacya Tajna do Niesiołowskiego 30 maja — nam nic nie zostaje, tylko spalić magazyny, popsuć wszystko, coby się zdać mogło, i szukać ze łzami mniejszej nędzy». Zarazem, na wieść o przybyciu Jasińskiego, wysłano do niego deputacyę z prośbą, «ażeby ten generał, czułością i miłością dobra ojczyzny pałający, miasto Wilno od nieprzyjaciół ojczyzny naszej, na ruinę onego czyhających, siłą swą zasłonić i spokojność obywatelom miasta naszego jak najrychlej przyśpieszyć raczył». Oświadczenie Jasińskiego na ratuszu, że Wilno «w pewnym jest stanie» uspokoiło mieszkańców, trwożonych ustawicznie przez «alarmistów i tchórzów».

PIECZĘĆ DEPUTACYI CENTRALNEJ W. X. L. Tłok oryginalny w zbiorach Witolda Łopotta w Mińsku.

Jednocześnie z rozwiązaniem Rady Tymczasowej Zastępczej Litewskiej ustanowił Kościuszko «dla bliższego dozoru i dzielniejszej egzekucyi» Deputacyę Centralną W. Ks. Litewskiego, której organizacyę ułożono 1 czerwca na sesyi Rady Najw. Narodowej z wyszczególnieniem

przepisów: co do składu Deputacyi, jej ogólnych obowiązków, podziału pracy między członków i sposobu postępowania. W myśl tej organizacyi, wzorowanej całkowicie na przepisach, wydanych dla Rady Najw. Narodowej, Deputacya Centralna miała być «narzędziem wykonawczem Naczelnika siły zbrojnej i Rady Najw. Narodowej, tak jak inne pośrednicze władze podług aktu powstania» i nie miała prawa «nic sama ani uchwalić, tłumaczyć, ani wykonywać pod odpowiedzialnością».

STANISŁAW WOJCIECH MIRSKI.
Miniatura w zbiorach Stanisława Łopacińskiego w Saryi.

Deputacyę składa 7 deputowanych i 28 zastępców, którzy wejdą do siedmiu wydziałów: porządku, bezpieczeństwa, sprawiedliwości, skarbu, żywności, potrzeb wojskowych, instrukcyi (edukacyi) narodowej. Do wydziału żywności należał między innemi «dozór gospodarstwa rolniczego i staranie się, aby ziemia odłogiem nie zostawała»; do wydziału instrukcyi: «dozór oświecenia powszechnego, t. j. dozór nad wszystkiemi szkołami, tudzież nad wszystkiemi ustanowieniami do edukacyi ściągającemi się. Rozszerzenie ducha narodowego przez gazety i inne pisma, przez nauki ludowi dawać się mające tak w kościołach, jak i na wszelkich publicznych schadzkach, przez zabawy i ćwiczenia, które w tym celu Deputacya ustanowi. Dozór nad funduszem edukacyjnym».

Deputacya pilnować będzie, aby ani ona sama, ani podwładne jej władze nie wykraczały przeciw artykułowi XII-mu Aktu powstania, zabraniającemu uchwalania aktów, «któreby stanowiły konstytucyę narodową». Będzie utrzymywała ciągłą korespondencyę z Komisyami porządkowemi i sądami kryminalnymi; będzie składała co tydzień,

a w razie potrzeby i częściej, raporty Naczelnikowi i Radzie Najw. Narodowej o swych czynnościach i uchwałach. Komplet Deputacyi ma składać przynajmniej pięć osób; deputowani będą prezydowali kolejno według starszeństwa wieku, zmieniając się co tydzień. Rozstrzyga większość

KS. DAWID PILCHOWSKI.
Portret w pałacu biskupim w Wilnie.

zdań, a «różność zdań prezydujący rozwiąże». W sprawach, wymagających sekretu, «ścisłe jego zachowanie zaleci osobna decyzya», a ktoby sekret zdradził, będzie z Deputacyi wydalony i oddany jako zdrajca sądowi kryminalnemu. Dalej opisano zakres czynności każdego z wydziałów, oraz podano rotę przysięgi dla deputowanych; inne szczegóły urządzenia miała opracować Deputacya dla siebie i dla wydziałów.

Akt organizacyi był zarazem i aktem nominacyi deputowanych, zastępców miała wybrać sama Deputacya z grona członków rozwiązanej Rady Zastępczej Litewskiej. Na deputowanych i zarządzających zarazem Wydziałami nominował Kościuszko: Józefa Niesiołowskiego, wojewodę nowogródzkiego — do Wydziału skarbu; Antoniego Tyzenhauza, prezydenta Wilna — do Wydziału porządku; Jerzego Białopiotrowicza, byłego pisarza wojskowego — do Wydziału potrzeb wojskowych; Walentego Goreckiego, wojskiego wileńskiego — do Wydziału bezpieczeństwa; Stanisława Mirskiego, pisarza W. Ks. Lit. — do Wydziału sprawiedliwości; Benedykta Morykoniego, pisarza W. Ks. Lit. — do Wydziału żywności; wreszcie do Wydziału instrukcyi narodowej — ks. Dawida Pilchowskiego, sufragana wileńskiego.

Deputacya Centralna rozpoczęła urzędowanie dn. 10 czerwca.

ROZDZIAŁ IV.

POWSTANIE W KURLANDYI.

Wśród ciężkich trudów wojennych, gorzkich niepowodzeń i ciągłego czuwania nad obrotami nieprzyjaciela, wśród cięższych jeszcze i boleśniejszych utrapień z wrogami wewnętrznymi, każda wieść pomyślniejsza o rozszerzaniu się powstania przynosiła nową otuchę i nowe budziła nadzieje w szeregach patryotów i w znękanej duszy Kościuszki. Takim złotym słońca promieniem, przebijającym się przez chmury zawodów, była wieść o powstaniu Kurlandyi.

Księstwo Kurlandzkie, ten najodleglejszy zakątek Rzplitej, połączony z nią na prawie lennem, o ludności innoplemiennej, rządzony przez surowego księcia Piotra Birena, który zabraniał kupcom kurlandzkim sprzedawać broń i amunicyę polskim i litewskim powstańcom, a z ambon kazał ogłaszać groźne edykty, aby się nie ważono rozprawiać o wolności i równości, — nie wchodził na razie w zakres widoków i rachub powstańczych. Wszakże jeszcze przed r. 1794 ujawnił się wśród mieszczan, a nawet włościan kurlandzkich, pewien nastrój rewolucyjny o podłożu społecznem. Ucisk, jaki ciężył na chłopie łotewskim, pozbawionym wszelkich praw i możności korzystania ze szkół publicznych, doprowadził już w latach 1783–84 do rozruchów, które krwawo uśmierzał ówczesny gubernator ryski, Jerzy Brown. Powstanie Kościuszkowskie nastrój ten bardziej jeszcze podsycało, skłaniając gorętsze żywioły w Kurlandyi ku Polsce.

Dnia 16 maja Deputacya Tajna od Rady Najw. Litewskiej pisała do Kościuszki, że «w Kurlandyi pospólstwo ruchać się zaczyna i jest strony naszej, szlachta przeciwko nam tylko jest i nawet furaże przez dobrowolną składa ofiarę dla wojsk rosyjskich»; miasta zaś, Lipawa i Mitawa, «skłonne są dla nas». Wiadomości powyższe posyłał do Wilna Tomasz Wawrzecki, który z porady Jasińskiego i członków Deputacyi Tajnej pośpieszył był w swoim czasie na Żmudź aż po granicę kurlandzką. W raportach swych, przedstawiających sytuacyę jako nader dla Rzplitej przychylną, doradzał przedsięwziąć specyalną wyprawę do Kurlandyi. Projekt ten zyskał w Wilnie zupełną aprobatę; w razie jego urzeczywistnienia upatrywano «tysiąc pomyślności», albowiem Wawrzecki w ten sposób «poruszy Kurlandczyków przychylnych, zatrwoży przeciwnych, zażenuje samego księcia... ducha nawet doda naszym obywatelom».

Z tą bądź co bądź śmiałą inicyatywą Wawrzeckiego solidaryzowali się najzupełniej: generał-major powiatu rosieńskiego, Janusz Tyszkiewicz, oraz generał-major telszewski, Antoni Woytkiewicz, który powziął myśl przedarcia się aż do Lipawy i wywiezienia stamtąd broni i amunicyi dla żmudzkiego pospolitego ruszenia. Deputacya Tajna, przystając i na to, dość ryzykowne, przedsięwzięcie, usilnie zaleciła Woytkiewiczowi, aby «bez gwałtu, nie sposobem nieprzyjaciela, ale sposobem władzy zwierzchniczej państwa polskiego względem Księstwa Kurlandzkiego, partykularnego ucisku i szkody nie czyniąc nikomu, ani ogólnie całemu miastu, broń i amunicyę wszelką zabrał, ceną przyzwoitą opłaciwszy». Zarazem otrzymał Woytkiewicz przestrogę, aby się strzegł «wszystkiego tego, coby mogło odrażać od nas umysły mieszkańców», albowiem «mamy interes wyobrażać każdemu w szczególności, że Polacy, wybijając się, uciemiężenia i gwałtów nikomu nieść nie chcą; owszem pragną łączyć swój los z krajem zdawna należącym, w najmniejszym punkcie nie godząc ani na ich przywileje, ani na skłonności nawet».

Woytkiewicz energicznie zabrał się do dzieła. Przedewszystkiem rozciągnął ścisły kordon pomiędzy Połągą

a Kłajpedą, gdyż w tem miejscu szedł główny trakt dla kuryerów rosyjskich do Prus, gdy zaś korespondencyę zaczęto przesyłać drogą morską, wówczas Woytkiewicz ustawił pod dowództwem rotmistrza Benedykta Łabanowskiego straż na morzu, złożoną z kilkunastu batów, zabrał 25 maja szmagę ‹rodzaj statku› pruską i schwycił kuryera rosyjskiego, wysłanego do Prus z Rygi. Godnym pamięci jest czyn niejakiego Łukasza Kalinowskiego, wieśniaka z Połągi, który, widząc zbliżający się statek pruski, rzucił się w morze z bronią w ręku i pierwszy wdarł się na pokład. Szmaga należała do kupca Adolfa Schrödera, który poddał się bez walki; w następstwie statek mu zwrócono, «jako do handlu tylko przez kupców kłajpedzkich użyty». Schröder «przez wdzięczność, że naród polski umie z aresztowanymi łaskawie obchodzić się», ofiarował Rzplitej polskiej siedem armatek ze swego statku.

Wyprawa na Lipawę nie była łatwą do uskutecznienia. Brak dostatecznej siły wojskowej, o której przysłanie z Wilna napróżno kołatał Wawrzecki, czynił przedsięwzięcie wielce ryzykownem. Nie tracono wszakże animuszu i 23 maja skromny oddział, stu zaledwie liczący zbrojnych, stanął w pobliżu Lipawy pod dowództwem Henryka Mirbacha, niegdyś w służbie pruskiej adjutanta feldmarszałka Moellendorfa.

Mirbach niezwłocznie wysłał oficera do magistratu z żądaniem, aby miasto sprzedało dobrowolnie broń, proch i ołów. Po krótkiej opozycyi magistrat uległ i powstańcy zakupili w mieście wszystek proch w ilości 12 tysięcy funtów, 40 tysięcy skałek, 1200 sztuk karabinów różnego kalibru, kilkanaście par pistoletów i pewną ilość ołowiu, razem za 7 tysięcy talarów, którą to sumę pokryto w ciągu paru dni z dobrowolnych składek obywateli żmudzkich.

Po amunicyę i broń zakupioną w Lipawie tegoż dnia przybyło paruset chłopów z żonami i dziećmi i odwiozło ją do Szat. Część tej broni Deputacya Tajna poleciła wydać obywatelom powiatu telszewskiego dla uzbrojenia pospolitego ruszenia.

Działalność Woytkiewicza pozyskała całkowite uznanie władz naczelnych wileńskich. Młody ten, lecz już zasłu-

żony krajowi obywatel do dawniejszych swych tytułów: sędziego ziemskiego i koniuszego, wreszcie z woli swych współpowietników generał-majora, dołączał obecnie naj-

ANTONI WOYTKIEWICZ.
Portret w zbiorach Stanisława Woytkiewicza w Miłoszajciach.

świetniejszy tytuł — gorliwego sługi walczącej Ojczyzny. «Z największem ukontentowaniem — pisze Deputacya Tajna 27 maja do Woytkiewicza — widzi ⟨Deputacya⟩ w nim nietylko chęć najgorętszą służenia krajowi, ale że tak po-myślne w niedostatkach Ojczyzny pomoce, jego roztrop-

nej i gorliwej staranności są skutkiem, z uczuciem wdzięczności wyznaje».

Atoli tak fortunnie rozpoczęta akcya powstańcza w Kurlandyi mogła obrócić się wniwecz bez należytego poparcia wojsk regularnych. Te zaś nie przybywały. Lipawę lada dzień mogli zająć Rosyanie lub Prusacy. Korpus żmudzki Wawrzeckiego, składający się najwyżej z dwóch tysięcy, licho, czasem tylko w kosy i drągi, uzbrojonych ochotników, nie dotrzymałby nigdy pola sile nieprzyjacielskiej, nawet mniej pokaźnej liczebnie. Wawrzecki najdokładniej zdawał sobie z tego sprawę i raz po raz słał do Wilna kuryerów, nagląc o posiłki. W stan wielkiego niepokoju wprawiał go brak odpowiedzi. Wiedział o niesnaskach między generałami komenderującymi, sam przed miesiącem rad uciekał na Żmudź, aby tylko być zdala od swarliwych dysput wileńskich; a teraz, wobec pomyślnych widoków rozkrzewienia ruchu, błagał o przyjście z pomocą. Gdy tej nie było, wpadał w stan apatyi i zniechęcenia. Tłómaczyła się przed nim Deputacya Tajna, zapewniając w piśmie z 2 czerwca, że «czuje aż nadto ⟨jego⟩ męki, trudy i umartwienia, jeżeli opóźnia swoje odpowiedzi». Lecz «nie chciej narzekać na naszą w tem obojętność i niedbałość, — dodaje — bo onaby była przestąpieniem obowiązków względem narodu, a występkiem względem cnoty Twojej». Powód milczenia jest ten, że Deputacya sama nic zdziałać nie może i z Korony «ratunku śpiesznego z niespokojnością wygląda».

Z większą otuchą patrzył w przyszłość i z junackiem «jakoś to będzie» poczynał sobie Woytkiewicz. Jemu też przypadło w udziale dalsze kierownictwo powstania w Kurlandyi. W ekspedycyi, datowanej 4 czerwca, otrzymał Woytkiewicz od Deputacyi Tajnej rozkaz wkroczenia do Księstwa Kurlandzkiego, oraz szczegółową instrukcyę postępowania.

Wyrażając raz jeszcze zapewnienie «największej ufności» dla «przymiotów i gorliwości» generał-majora telszewskiego, pisano: «Jest dawnym Deputacyi Tajnej projektem od początku jeszcze insurekcyi łączyć się i czynić

razem z Kurlandyą. Tego Księstwa, jako Polski zwierzchnictwu uległego, interes i państwa naszego zawsze był wspólny, bo zawsze i pomyślność i szczęście razem te obydwa dotykały kraje. Razem więzy niewolnicze obie te ziemie objęły. Już nasze są stargane, mając być jeszcze cierpiane przez resztę współziomków naszych. Występki niektórych obywatelów zrządziły tę niewolę i ją utrzymywały, to jest właśnie w Ks. Kurlandzkiem. Możniejsi, intrydze poświęceni, oślep z potem czoła przeciwko naszym, przeciwko własnym i państwa swojego pracują losom. Przez ich usiłowania Kurlandya nasza jest przeciwko nam i znacznie nieprzyjacielowi pomaga. Trzeba tak nienaturalny obrót zwrócić do toru przyzwoitego. Deputacya Tajna zaleca WPanu, ażebyś, zebrawszy luźną gromadę wolnego ludu, wszedł w kraje kurlandzkie właśnie takim przyjacielskim sposobem, jak pierwej do Lipawy. Tam pospólstwo karesować trzeba, szlachta po większej części jest przeciwko nam, ta powinna dokładać się do wygód wojska, ale nie rabunkiem, tylko pewnym układem furażu, jaki dla wojsk rosyjskich miał być dawany. Oświadczać trzeba miastom i pospólstwu, że będąc jednym ludem z naszym, więcej już odtąd nad nasz cierpieć nie będzie. Karę gardła dla panów przeciwko poddanym pozwoloną, a u nas już dawno zabronioną, zakazać. Posłuszeństwo tylko przyzwoite od włościan dla panów co do powinności i opłaty właścicielów zastrzedz, od innych uwalniając uciemiężeń. Oświadczać wszędzie pospólstwu, szlachcie i miastom, że wojna z Polską jest wojną z Kurlandyą wespół, że Polski nieprzyjaciel jej jest nieprzyjacielem... Jak cała jest nadzieja na skłonności i zapale pospólstwa, tak przeciwnie, gdyby ono było przeciw nam rozdąsane, wszystkie stąd mielibyśmy przeszkody».

Najpierwszym obowiązkiem Woytkiewicza, w myśl dołączonej «Instrukcyi... na wejście do Księstwa Kurlandzkiego i Semigalskiego», będzie zebrać ochotników «w liczbie jak można największej, nie używając jednak na to pospolitego ruszenia, bo by się przez to i rolnictwu uszkodziło i zbytnia byłaby trudność wyżywienia tak wielu

ludzi, od swojego siedliska odprowadzonych daleko. Trzeba więc... zebrać takich ludzi, którzy do pracy zdatni, obiecują przez swoją konduitę męstwo, i subordynacyę i spokojność, tudzież ludzi język łotewski i niemiecki posiadających». Ze szlachtą, przeważnie powstaniu niechętną, trzeba się jednak porozumieć, zapewniwszy ją o życzliwych naszych zamiarach; furaż od obywateli ma być brany zawsze za gotówkę, nigdy rabunkiem. Duchowieństwo «należy szczególnie ujmować, zaręczając najlepsze dlań Rzplitej intencye, a dla religii uszanowanie». W dalszym ciągu miał Woytkiewicz oświadczyć obywatelom kurlandzkim, że «Rada Zastępcza Litewska, nie mając całkowitego w swoim ręku rządu ani prawodawstwa, nic wewnątrz Kurlandyi stanowić nie ma, ale los tego państwa i żądanie obywatelów zawsze, jak dotąd, będą miarkowane przez najwyższą prawodawczą całego narodu polskiego władzę, wraz znosząc się z władzami i obywatelami kurlandzkimi w czasie spokojnym i przyzwoitym. Rada zaś Litewska, jako pobrzeżna jurysdykcya ziemi kurlandzkiej, powołuje tylko teraz obywatelów kurlandzkich do wspólnej obrony i ratunku przeciw nieprzyjacielowi dla wspólnej swobody, całości i bezpieczeństwa».

Instrukcya Deputacyi Tajnej nacechowana jest tym samym duchem uczciwie i rozumnie pojętej tolerancyi, jaki ożywia wszystkie uniwersały powstańcze. «Pamiętaj zawsze, — taką w konkluzyi odbierał Woytkiewicz przestrogę — że łagodność i sprawiedliwość i słodycz mają wylęgnąć zapał, który ma osłabić nieprzyjaciela, a nas ożywić».

W drugiej połowie czerwca «przyjacielskim sposobem» wszedł Woytkiewicz w «kraje kurlandzkie», zaś 25-go t. m. zajął bez oporu Lipawę. Wówczas przebywająca w mieście szlachta z mieszczaństwem i ludem uchwaliła 27 czerwca akt powstania.

«My, szlachta, obywatele i mieszkańcy Księstwa Kurlandzkiego — temi słowy rozpoczynał się akt powyższy, — troskliwi o całość, wolność i niepodległość naszą, w czasie, kiedy naród polski i litewski, zrzuciwszy z siebie jarzmo przemocy, wzywa nas do wspólnego powstania, jako

obywatele zdawna do tegoż narodu inkorporowani i jednej Ojczyzny synowie, bynajmniej nie wahamy się dążyć z współbracią naszą do wspólnego uszczęśliwienia; bardziej kiedy uniwersał obywatela Antoniego Woytkiewicza, generała-majora powiatu (telszewskiego) Księstwa Żmudzkiego, pod d. 20 praesentium pisany, z rozkazu Narodu, oraz imieniem tegoż Narodu zaręczył nam nietylko wszelką każdego własność, religię, bezpieczeństwo, wolność przyzwoitą i sprawiedliwość, ale też prawa i przywileje nasze. Stosowny więc do Aktu Krakowskiego województwa, jako też powstania całego narodu polskiego i litewskiego czyniąc związek, za Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej całego Narodu ze wszystkiemi przyległościami, państwami, księstwami i województwami Tadeusza Kościuszkę uznajemy».

W dalszym ciągu akt wspominał o delegatach do Rady Najw. Narodowej w Warszawie, mających «przedłożyć na piśmie desyderia» Kurlandyi, i powoływał jednomyślnie obywatela Henryka Mirbacha na generał-majora, «obowiązując go miłością Ojczyzny do wierności Księstwu naszemu, a do posłuszeństwa Najwyższemu Naczelnikowi Kościuszce». Następnie przyrzekano, «gdy naród polski wesprzeć powstanie nasze wojskiem swem deklaruje», dostarczanie dla tego wojska furażu; obronę «życiem i majątkiem wolności, całości i niepodległości»; «uległość wszelką Radzie warszawskiej i Rządowi nowego powstania», wreszcie poczytywanie za zdrajców kraju tych wszystkich, «którzyby przeciwili się otwarcie, czy pokryjomu zbawiennym zamiarom naszym, albo też nieprzyjacielowi usługiwali, od dnia dzisiejszego, bądź w ciągu dwóch niedziel do świętego nie przystąpili związku».

Nazajutrz rano na rozkaz Mirbacha zgromadziła się w rynku cała ludność miasta Lipawy z magistratem. Mirbach oświadczył zgromadzonym, że w imieniu Rady Najwyższej Narodowej obejmuje Lipawę i całą Kurlandyę. Następnie kazano złożyć przysięgę na wierność dla nowej ustawy polskiej, co też, po pewnem ze strony niektórych mieszkańców wahaniu, uczyniono. Szlachta musiała zobo-

wiązać się w przysiędze do nadania włościanom wolności. Po ukończeniu ceremonii, odbyła się na koszt Rzplitej uczta w pałacu książęcym, wieczorem zaś świetny bal, w którym wzięli udział obecni w Lipawie kapitanowie okrętowi. Pierwszemi czynnościami po zajęciu miasta było ustanowienie komisyi porządkowej i sądu kryminalnego, rozbrojenie załogi książęcej i wysłanie jej do Wilna, wreszcie nałożenie sekwestru na sumy książęce, złożone u kupców lipawskich.

W kilka dni po ogłoszeniu aktu powstania i odebraniu przysięgi, d. 3 lipca, wysłał Mirbach następujący raport do wileńskiej Deputacyi Centralnej: «Szanowni Obywatele! Wdzięczności za urodzenie się na ziemi polskiej, powołaniu tworzącemu we mnie cnotę, przywiązaniu, którem oddycham dla ukochanej Ojczyzny, wypłacając powinność: schyliłem ramiona pod słodkie rozkazy Wasze, w zamiarach i planie wiążących szczęście narodu naszego z Kurlandzkim, przez renowacyę unii pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki. Za pomocą Nieba te cele Wasze już wzięły skutek. Objąłem bez wystrzału Lipawę dnia 27 junii, a następnie pobliższe Księstwa Kurlandzkiego na mil kilka osady. Po przysiędze nastąpiły subskrypcye dobrowolne obywatelskie. Po tych solennościach, pod prezydencyą obywatela Woytkiewicza, generał-majora powiatu telszewskiego, wolnymi głosami zostałem obranym na generał-majora Księstwa Kurlandzkiego. Przyjaźni powstaniu naszemu i swemu razem, szlachta, kupcy i gmin, z przywiązania najzręczniej pomagają. Otrzymałem za wkroczeniem tu mojem armat 5 i moździerz do puszczania bomb, tudzież i nieco ręcznej broni, nadto jeszcze armat czterofuntowych z okrętu angielskiego 6 zakupiłem. Uniwersały stosowne do powstania narodu rozesłałem. Prowianta i furaże dla wojsk naszych z dóbr książęcych udysponowałem, i te bez oporu są dostawiane. Wewnętrzne uporządkowanie przyjmują z chęcią obywatele lipawscy. Dalsze operacye kontynuować będę, innej nie pragnąc chluby nad tę, żem dopełnił obowiązków Polaka. Henryk Mirbach obywatel. P. S. Regularnej Milicyi nadwornej Księcia z bronią i mundurami, chętnych służenia Ojczyźnie, głów 48 dostałem

i w momencie tej ekspedycyi jeszcze armat dwie z jednego okrętu zakupiłem».

W niezwykle pochlebnych słowach odpowiedział na powyższe doniesienie Antoni Tyzenhauz imieniem Deputacyi Centralnej. «To wszystko, coś już dopełnił dla Ojczyzny w zamiarze wspólnego zjednoczenia obywatelów kurlandzkich z Rzplitą, — pisał do Mirbacha d. 8 lipca — będzie nieśmiertelną pamiątką gorliwości, cnoty i zasługi Twojej, tak wielkiej, jak ważną nader jest rzeczą, aby współbracia nasi, jednejże Ojczyzny synowie, przez zdradę i obłudę odrywanymi od nas nie byli... Ta jednomyślność, ta skłonność ducha do dźwigania się z pod obrzydłej tyranii północnej, nader gruntowne stawia wyobrażenie o tej wierności, z którą obywatele tameczni byli dla Rzplitej. Mała część zdrajców i opór władzy, która nimi zarządza, nie może charakteryzować tej ogólnej woli, z jaką się okazują względem nas godni wolności i sławy, godni Rzplitej Kurlandczykowie. Tej broni, którą macie w ręku waszem, waleczni generałowie, zapewne nie przyjdzie wam użyć, tylko na zdrajców tej wolnej części ziemi naszej i na tyranów, którzy ich protegować będą. Blizki jest moment, w którym przez męstwo, roztropność i gorliwość waszą widzieć będziemy z radością oswobodzonych obywatelów, wiernych prawej swej władzy, wiernych Rzplitej polskiej. Takie jest przekonanie o was, gorliwi generałowie, w całym składzie Deputacyi Centralnej litewskiej...»

Wiadomość o powstaniu kurlandzkiem powitano w Warszawie z zapałem. Kościuszko pisał do Mirbacha, «chwaląc czyn jego, zachęcając do dalszej gorliwości», przesłał mu zarazem patent na generał-lejtnanta. Rada Najwyższa Narodowa ogłosiła 6 lipca gorącą odezwę w języku polskim i niemieckim, napisaną przez Linowskiego, «do obywatelów Księstwa Kurlandzkiego, Semigalii i powiatu Piltyńskiego», w której słowami najżywszej radości witała akt kurlandzki, łącząc przytem zapewnienie, iż «kiedy zwycięska narodu ręka, broń zawiesiwszy, otworzy świątynię prawodawstwa, kiedy oswobodzony naród o dalszem i trwałem szczęściu swojem zacznie stanowić, Polska bez

was o was radzić nie będzie. Zapyta się was samych, co wam miłego i pożytecznego być może i co waszą zdoła ugruntować szczęśliwość, to nas wszystkich będzie życzeniem. Wtedy swobody i przywileje wasze milszem dla was samych staną się użyciem, kiedy ich dzielność wasza od obcej zapewni napaści, a na ołtarzu ojczyzny położone obywatelskie wasze w obronie jej zasługi pociągną wdzięczny naród do podwojenia we wszystkiem źródeł uszczęśliwienia waszego... Rozszerzajcie przeto jak najpowszechniej przedsięwzięcie nasze: przenieście w ościenne Inflanty i kraje, od Rzplitej oderwane, miłość prawdziwej ich ojczyzny, chęć wrócenia się do ciała Rzplitej, której swobody i wolność da im zapomnieć hańbę obcego jarzma; natchnijcie ich duchem naszym i waszym, a wkrótce wszyscy nawzajem bracia, długo rozłączeni i ciemiężeni, na łonie jednej i wspólnej Ojczyzny złączeni znowu, damy przykład światu wolnego i rządnego narodu, powróconego niezaprzeczonym swym prawom niepodległości...»

Zdobycie Lipawy, otwierając dogodną komunikacyę, dawało nadzieję zaopatrzenia powstania w broń, amunicyę, przeróżne rekwizyty, oraz w zboże i furaż, którego brak wobec nieurodzaju w r. 1793 dotkliwie odczuwano na Litwie.

Do Lipawy przybywały zwolna oddziały litewskie. Około 1500 ludzi z I i IV-go regimentu, oraz kilka kompanii artyleryi pod komendą podpułk. Chrzanowskiego, obozowało pod miastem. Na końcu przybył Wawrzecki i Nagurski z pułkiem kawaleryi. Adwokat lipawski, Rutzen, zamienił dotychczasową posadę na godność polskiego generalnego adjutanta i sekretarza naczelnego. Pod jego dyrekcyą znajdowała się kancelarya niemiecka, polska urządzona była dawniej, obie zajmowały się wszystkiemi sprawami publicznemi. Do obowiązków tych kancelaryi należało ogłaszanie odezw w sprawie wolności chłopów i kontrola nad faktycznem jej dopełnianiem przez szlachtę. Każdy włościanin otrzymywał teraz prawo opuszczenia swego dziedzica z warunkiem uiszczenia wszystkich należności i podania powodów swego postanowienia mającej się specyalnie wyznaczyć komisyi.

Następnie ogłosiły kancelarye polecenie dostarczania furażów i żywności, nadto wystawienia rekruta, z każdej familii chłopskiej jednego pieszego, a z pięciu familii jednego kawalerzysty; trzech obywateli miejskich miało wystawić jednego piechura, pięciu zaś jednego jeźdźca.

Lud sprzyjał insurekcyi, gromady włościan łączyły się z powstańcami, wieść o Kościuszce — generale chłopskim, *generałos mużykou,* szerzyła się po całej Żmudzi i Kurlandyi. Wszakże były i ujemne skutki ogłoszenia wolności kmiecej. W niektórych majątkach zaprzestano robót w polu, dobierano się do śpichlerzów, podpalano gdzieniegdzie lasy. Pomimo surowej dyscypliny, zaprowadzonej przez Mirbacha, zjawiały się zbrojne kupy maruderów niepokojących dwory. Wystraszona szlachta tłumnie zjeżdżała do Lipawy, składała przysięgę na wierność Rzplitej i stroiła się, podobnie jak powstańcy, w niebieskie i zielone wstęgi na ramieniu. Niektórzy jednak udawali się do Bowska pod osłonę wojsk rosyjskich z komendy ks. Golicyna.

Następujący wypadek szczególnie oburzył szlachtę kurlandzką i do rządów polskich zniechęcił. Pewien szlachcic kazał obić chłopa, który mu coś ukradł. Chłop udał się ze skargą do władz powstańczych, które poleciły szlachcica aresztować i odesłać do Lipawy. Tam zasłoniła go wprawdzie protekcya Mirbacha od dalszych nieprzyjemności, lecz bat, którym chłop był obity, został spalony publicznie na rynku przez kata. Wypadek ten niesłychanie dotknął całą szlachtę, nieograniczoną dotychczas panią życia i mienia swych włościan.

Repnin, przerażony rozwojem powstania w Kurlandyi, zwłaszcza zaś udziałem w niem włościan, ogarniętych «przeklętym duchem samowoli, rozpowszechnianym wszędzie przez wyrzutków *(izwiergow)* francuskich», radził przedsięwzięcie energicznych środków zapobiegawczych. «Jeżeli Kurlandya — pisał — będzie ogołocona przez wystąpienie z niej wojsk naszych w głąb Litwy, to zostanie przez buntowników spustoszona. Nadto miasta w niej i włościanie zarażeni są myślami o wolności i równości i, jak się zdaje, najgorzej usposobieni, wskutek czego sami wezwą buntowników przeciw szlachcie. Takie gorszące uspo-

sobienie kraju w pobliżu naszej granicy wymaga szczególnej baczności i ostrożności, to też należy z wielką przezornością usuwać się stąd, gdy to będzie konieczne i możliwe».

Zapewne w myśl takiej nazbyt roztropnej wskazówki uchylającego się od walki wodza unikały wojska rosyjskie starć z powstańcami. Dopiero w początkach lipca wyruszył z Bowska ku Lipawie podpułkownik Fiodor Kozlainow na czele 800 ludzi piechoty, 300 jazdy i 8 armat; następnie przyłączył się doń oddział wojsk kurlandzkich w sile 200 ludzi i dwóch dział, wysłany początkowo na poskromienie włościan, buntujących się w dobrach książęcych. Na wieść o zbliżaniu się Rosyan, w nocy z 10 na 11 lipca opuściła Lipawę cała generalicya polska, pozostawiwszy tylko adjutanta z listem do magistratu. Około południa, 12 lipca, wpadło do miasta 40 kozaków, a za nimi pokazał się cały oddział rosyjski.

Pierwszą czynnością Kozlainowa było nałożenie kontrybucyi w sumie 20 tysięcy dukatów, którą po wielu targach zmniejszono o dwa tysiące; 4.000 wypłaciło miasto natychmiast gotówką, na resztę wystawiony był oblig. Wszystkie osoby, podejrzane o sprzyjanie insurekcyi, wezwano na śledztwo. Codziennie, przy pomocy szlachty miejscowej, czynione były wyprawy przeciwko krążącym pod miastem oddziałom powstańczym; do poważniejszej wszakże utarczki na razie nie dochodziło. Wreszcie 24 lipca zbliżyli się Polacy na pół mili od Lipawy, mając około 3.000 ludzi, w tem 400 regularnego żołnierza. Po dwudniowych potyczkach pod wsią Gaweźną ⟨Gawesen⟩, w czasie których podpułkownik Kozlainow śmiertelnie został raniony, powstańcy 8 sierpnia powtórnie owładnęli Lipawą. W tym samym czasie ⟨29 lipca⟩ generałowie Giedroyć i Niesiołowski odnieśli zwycięstwo pod Sałatami nad dwakroć silniejszym Golicynem.

Z Lipawy przedsięwzięli teraz powstańcy wyprawę na dobra książęce Alszwang, które zupełnie spustoszono, zabrano srebra, stadninę, 1300 sztuk bydła i znaczny zapas siana; krążące w pobliżu dwie fregaty rosyjskie nie przeszkodziły insurgentom. Wkrótce zakupiono jeszcze

wielki zapas soli i żelaza, które wysłano na Litwę. Pomimo względnego bezpieczeństwa, na rozkaz Wawrzeckiego powstańcy 28 sierpnia ustąpili z Lipawy, uprowadziwszy poprzednio z Windawy kilka dział i nieco amunicyi; przyczyną tego odwrotu był upadek Wilna. Na początku września cała Kurlandya, Żmudź i znaczna część Litwy była już w ręku nieprzyjaciela. Wtedy też szlachta kurlandzka wzięła odwet na włościanach, mszcząc się okrutnie na «wściekłem pospólstwie».

O ludzkich i sprawiedliwych rządach polskich w Kurlandyi najlepsza pozostała pamięć. «Konfederaci (tak nazywa powstańców świadek naoczny tych wypadków) zachowywali bardzo dobrą dyscyplinę w Lipawie. Podczas ich pobytu nie wydarzył się żaden gwałt; każdy płacił za to, co wziął, tak oficer jak i prosty szeregowiec, a jakkolwiek generalicya trochę długów zostawiła, zapłaciła je później co do szeląga. Nie było między nimi słychać, począwszy od generała aż do prostego żołnierza, owych przechwałek, marzących tylko o zdobyczy i zwycięstwie, a lekceważących nieprzyjaciela. Skoro mówili o przyszłości, dodawali zawsze ze skromnością: «Jeżeli się nam poszczęści, jeśli Bóg da doczekać!» Słowem, zdawali się przejęci uczuciem dobrej sprawy i spodziewali się wszystkiego dobrego dla niej od Opatrzności».

Powstanie kurlandzkie było niemal wyłącznie ludowem i mieszczańskiem i jako takie tem donioślejsze pod względem ideowym posiada znaczenie. Albowiem było dowodnem stwierdzeniem, że usamowolnienie i uobywatelenie warstw wiejskich i miejskich jest w istocie najpotężniejszą dźwignią odrodzenia narodu i niewzruszonym fundamentem jego bytowania; że przyszłość tego kraju zawisła w znacznej mierze od możności i kierunku zużytkowania tych sił świeżych a mocarnych.

Korne roku 1794-go wyznanie służb ludu kurlandzkiego *Matri Reipublicae,* Rzeczypospolitej Matce swojej, było ostatnim, lecz za to może najszczerszym aktem dochowania wiary tym ślubowaniom, które niegdyś skojarzyła mądra i kochająca dłoń Jagiellonów.

ROZDZIAŁ V.

WIELHORSKI I JASIŃSKI. – OBLĘŻENIE WILNA. DALSZE WALKI. – UPADEK WILNA.

Następca Jasińskiego na stanowisku naczelnego wodza, gen. Michał Wielhorski, syn znanego kuchmistrza lit., Michała, nie posiadał wybitnych talentów militarnych. Łączyły go zażyłe stosunki z ks. Józefem, z którym służył jeszcze w armii austryackiej i bił się z Turkami pod Sabaczem; w r. 1792 brał udział w kampanii koronnej i wyróżnił się osobistą odwagą pod Zieleńcami. «Wielhorski nie miał potężnego umysłu, obejmującego ogólnie lub fachowo szerokie zakresy, lecz średnie zdolności; – pisze o nim, nazbyt zresztą pochlebnie, historyk wojny r. 1792 – w stanowczych chwilach tracił krew zimną, ale pracowity, prawy, odważny, zwolennik austryackich porządków i rygoru, w każdym razie w liczbie naszych wodzów 1792 r. stanowił postać dodatnią i pożądaną».

Początkowo dowództwo na Litwie miał Kościuszko zaofiarować ks. Józefowi, Poniatowski jednak odmówił i prawdopodobnie polecił Wielhorskiego. Nietyle więc zasługi, zbyt wątłe, ile poparcie ks. Józefa przy zupełnym braku odpowiednich kandydatów wydźwignęły Wielhorskiego na ten trudny i odpowiedzialny posterunek. W Wilnie wiadomość o nominacyi Wielhorskiego partya umiarkowana przyjęła z zadowoleniem, natomiast «wszyscy ludzie rewolucyjni żałowali Jasińskiego». Sam Kościuszko czuł widocznie, że Jasińskiemu dzieje się pewna niesprawiedliwość,

skoro w liście do Rady Litewskiej (4 czerwca), pisał, że ufa jego «cnocie i gorliwości» i nie wątpi, «iż teraźniejszemu komendantowi talentem i odwagą swoją pomocnym będzie, mniej dla własnej sławy, na którą pięknie zasługuje, jak dla dobra Ojczyzny, która nawet nad samą sławę droższa być powinna».

Jasiński gorzko uczuł się dotknięty nominacyą Wielhorskiego i pod pierwszem wrażeniem napisał list do Kościuszki, datowany z Wilna 13 czerwca, który najlepiej maluje ówczesne stosunki litewskie, oraz zapatrywania inicyatora powstania wileńskiego:

«Generale Naczelniku! Wtenczas kiedy, znudzony tysiącznemi przykrościami, a najbardziej smutnym widokiem przyszłości (który odwrócić już mi moc zatamowana), o abszeyt do Ciebie pisałem, wszystko mi pochlebiało nadzieją, że mi go przyszlesz z tą zaletą, której sądziłem mieć prawo pretendowania. Inaczej się Tobie zdało i woląłeś mnie umartwić, poddając pod komendę kogo innego. Jest to dla mnie cios smutny, ale nie jest nic, czegobym się nie spodziewał, — kapeluszowi Twemu podległy będę, ale niech Twój kapelusz zrobi szczęście mego kraju; lecz i Ty chciej zrobić podobną ofiarę miłości własnej, a słuchaj prawdy, którą Ci powiem. Zdrada tak jest koło Ciebie, jak zazdrość i intryga przeciw mnie. Ciebie sława Twoja od drobnych intryg zasłania, a ja muszę cierpieć, bom zrobił dwa wielkie kryminały. *Najprzód,* że, nie będąc z rodu książęciem, ufność kraju całego zyskać ważyłem się. *Powtóre,* żem pierwszy pokazał, iż wielkiego szelmę równie, jak małego złodzieja, powiesić można. Pod komendę P. Wielochorskiego(!) pójdę i poszedłbym pod trębacza, kiedy to jest z wolą Twoją, ale słuchaj, co ci powiem, to jest prawda rzetelna:

«1=mo. Udano przed Tobą, że Rada Litewska wszystko źle robi, bo Rada Litew. poczęła coraz bardziej być słuchaną i czynną, trzeba ją było obalić, inaczej zamach na Litwę byłby próżny. To zrobiłeś i doniosłem Ci, co zatem poszło. 2=do. Powiedzieli, że generałowie litewscy z sobą się nie zgadzają, że jest między niemi Duch partyi, ambicya

etc. Że to wszystko jest, to pewna, ale obacz skąd to pochodzi? Powiedziałeś nam znosić się z sobą, słowo w wojskowości wyklęte, które nas zgubiło. Gdybyś był powiedział jednemu: *Rządź,* a drugiemu: *Słuchaj albo mi głowami odpowiecie za powodzenie wojny,* nie byłoby intrygi, nie byłoby nieprzyjaciela w kraju. 3=tio. P. Wielchorski nie znajomy, nie świadom interesów ludzi, wojska, nie bywszy ani w początku, ani w ciągu Rewolucyi naszej, tym mniej będzie w stanie kończyć to, ⟨czego⟩ nie zaczynał, iż będzie miał sobie wrażenie, iż następuje na miejsce moje, który, pomimo oczernienie przed Tobą, zawsze zostanę w opinii niewinnym i zasłużonym. 4=to. Rewolucya Litewska jest Ci zapewne opisaną, jako skutek zapału, gorliwości i nic więcej, ale czas Ci pokaże, że jest długo medytowaną i prowadzoną porządnie. Nakoniec cośkolwiek bądź to pewna, że ci, co kraj zgubić pragną, wiedząc, że już na czele obcego wojska wchodzić niebezpieczno, bo jest szubienica w kraju, usiłują Ciebie pobudzać do dysgustowania nas, nas wprawiać w niecierpliwość, żebyśmy poszli precz z służby, Rząd ustawicznie odmieniać, żeby ufności wzajemnej nie było, aż też Moskwa, zmocniwszy się, przyjdzie wszystkich nas wziąć za łby. Od Kurlandyi idzie jej 8,000, w Nowogródzkiem jest do 5,000, w Wiszniowie 3,000, ale idzie tam od Dźwiny 2,000. Naszych rekrutów jest mnogość straszna, ale dezorganizacyą nie zaraz poprawić można.

«Jeżeli my miłości własnej teraz nie poświęcimy nawzajem, to wszyscy pewno zginiemy. Generale Naczelniku, nie gardź radą poczciwego człowieka, którego takim w czasie poznasz, a kiedy chcesz mieć pewność, że Litwa będzie bezpieczną i szczęśliwą, uczyń bez zwłoki to, co ci radzę:

«1=mo. Komukolwiek oddasz komendę generalną, daj mu ją despotyczną, niech on Tobie głową i honorem odpowiada, ale drudzy niech mu odpowiadają. 2=do. O rządzie żadnym w Rewolucyi myśleć nie należy, będziemy układali porządne rozkłady władzów, jak nieprzyjaciela z granicy wypędzimy, teraz jedyny rząd powinien być

wojskowy, a do zrobienia go porządnym powiedz jednemu z generałów niech on bierze ogólną władzę siły krajowej;

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Miniatura z końca w. XVIII-go ze zbiorów b. p. Leopolda Méyera.

jej poruszenie, użycie, organizacyą, powierz jemu, niech wszelkie inne władze w Litwie będą jemu w pomocy, ale nie w uczestnictwie. Jemu w ogólnym terminie surowym

ordynansem zaleć, iżby siła zbrojna użyta była bez ucisku i zniszczenia kraju, bez uszczerbku sprawiedliwości osobistej, bez nieładu; zdrowy rozum, poznanie stanu tutejszego rzeczy, a najbardziej cnota lepiej mu pokażą, co ma robić, niż rezolucye o sto mil przesyłane na przypadki od jednej godziny zawisłe, — a u Ciebie niech będzie szubienica na niego. 3=tio. Ogrom taki interesów ciężki będzie do objęcia jednemu człowiekowi, rozkaż mu, aby od siebie wyznaczył drugiego pomocnika, który, odpowiadając jemu za wszystko, dopilnuje: 1=mo, aby etat wojska stosowny do możności kraju i skarbu był ułożony; 2=do, wojsko to, aby było wymusztrowane, odziane, dobrymi officyerami zapełnione, sprawiedliwość w awansach, która jedna podobno siłę wojskową stanowi, każdemu oddana; 3=tio, ten, co porządkuje, niech coraz nowej siły dodaje temu, co się bić będzie, skarb niech dostarcza pieniędzy, a tak pod jednym rządem gdy wszystko będzie, rządzący za wszystko będzie mógł odpowiedzieć, a Ty, Naczelniku, będziesz wnet wiedział czego się z Litwy spodziewać. Przyszlij osoby, którym ufasz, żeby na kroki generała patrzały, podług ich doniesienia pochwalisz albo powiesisz.

«Żebym Cię przekonał, że to, co piszę, nie jest bez fundamentu, oto posyłam Ci organizacyą dla rządu Litwy, przysłaną z uwagami nad nią. Jeżeli je niesłusznemi znajdziesz, nazwij mnie złośliwym potwarcą i ukarz, lecz jeżeli są słuszne, zobaczysz, że ktoś tu jest w rządzie naszym, albo nieświadomy, albo zdrajca. Ja już abszeytu nie żądam, aby kto nie powiedział, że przez urazę odchodzę, bo mi komendę N. odebrano, będę i doboszem, kiedy każesz, tylko mi pozwól, żebym Ci pisał, co widzę i czuję, niech Ci się nie zdaję zapaloną głową; czternaście miesięcy milczałem i robiłem, żeby zasłużyć sobie na Twoje dobre świadectwo».

W tem otwartem, mężnem, żołnierskiem wyznaniu maluje się cała prostota duszy Jasińskiego. Kochał on kraj nadewszystko, nad umiłowaną kobietę, której tkliwe pozyskał uczucie, nad sławę upragnioną; zrywając się do czynu, pragnął, aby świadomość nieszczęść i hańby naro-

dowej przeniknęła do warstw głębszych i aby wydobyła z nich potężny czyn obrażonej dumy. Do tego dążył wszelkimi, choćby najradykalniejszymi sposobami, półśrodków nie uznawał. Duch śmiały i twórczy, choć niespokojny, porwany ambicyą własnej zasługi i bezwiny, postanowienie Kościuszki uważał za krzywdę i niezasłużoną dla siebie gorycz. Ale w imię tej karności, bez której, jak to niegdyś w uwagach *O wojsku* pisał, «żaden naród nie był możny, a zatem szczęśliwy», poddawał się woli Naczelnika i w rozterkę z nim nie wszedł.

Mając trafne zrozumienie odpowiedzialnej roli wodza naczelnego na Litwie, wciąż jeszcze w działaniu chwiejnej, targanej sprzecznymi prądami, oburzonej nawet w niektórych wpływowych kołach na rzekomo zbyt gwałtownie czynioną sprawiedliwość wodzom Targowicy, zdawał sobie dokładnie sprawę z tych trudności, z jakiemi musiał się spotkać nieznający stosunków lokalnych Wielhorski. Atoli niesłuszne jest twierdzenie, jakoby Jasiński «długo do uległości nie chciał się porozumieć», aż wreszcie «nie spodziewając się wyjść zwycięzcą z tej sromotliwej walki, pośpieszył stać się nim na nieprzyjacielu i tem usprawiedliwić dumne swoje napieranie się». Zachowane raporty Jasińskiego do «obywatela generała Wielhorskiego» świadczą o nader przychylnym, przyjaznym nawet ich wzajemnym stosunku. Jasiński przypomina Wielhorskiemu, który od 15 czerwca siedział bezczynnie w Wilnie i błahe jeno wydawał odezwy i ordynanse, o konieczności najszybszego umocnienia szańców wileńskich, nagli o wysłanie lotnych oddziałów, «choćby pieszych i bosych» za kordon rosyjski, informuje go wreszcie najdokładniej o swych obrotach.

Nie mogąc się doczekać przyrzeczonego przybycia Wielhorskiego do obozu, postanowił Jasiński znieść stojące w Sołach korpusy Mikołaja Zubowa i Bennigsena w sile około pięciu tysięcy ludzi i 16 armat, ruszył więc ku nim 25 czerwca z obozu w Równopolu na czele czterech tysięcy ludzi. O świcie dnia następnego forpoczty polskie wkroczyły w rozległe lasy podżuprańskie. Awangarda rosyjska, zaalarmowana przez strzelców polskich,

cofnęła się śpiesznie, zostawiwszy na placu kilku zabitych i jednego niewolnika grenadyera; porzucone przez nieprzyjaciela obozowisko pod Narbutowszczyzną zajął Jasiński. Wobec braku wiadomości o faktycznym stanie sił rosyjskich, sam Jasiński udał się na rekonesans. Okolica pokryta była gęsto laskami i zaroślami. Generał dostrzegł dwa obozy: jeden rozłożony po tej stronie Sół, drugi większy, za rzeką Oszmianką. Postanowiono, że na ten obóz większy wykona atak Jasiński z wojskiem liniowem i artyleryą, na drugi zaś generał Jerzy Grabowski z ósmym regimentem kosynierów, 200 jazdy i dwiema trzyfuntowemi armatami. «Lecz gdy nieprzyjaciel przeszedł rzekę, — są słowa raportu — generał Jasiński odmienił swą pozycyę i wzgórki, do których Rosyanie dążyli, ubiegł. Rozpoczęła się z obu stron kanonada. Niezręczny ogień rosyjski nic naszym, ile wyżej stojącym, nie szkodził, nasz każdy wystrzał nie był bez skutku. Wtem nasza linia ciągle na Soły się awansowała, lewe skrzydło podstąpiło pod miasto, baterya pod komendą porucznika Michałowskiego demontowała rosyjską armatę; generał atak całą siłą na Soły przypuścić kazał. Musiał więc ustąpić nieprzyjaciel, ze wszech stron zapaliwszy miasto; ale pożar dał mu sposobność ściągnąć większą siłę na lewe skrzydło. Wystrzał kilkakrotny z armat dwunastofuntowych pomieszał naszych kosynierów, cofać się więc i uchodzić poczęli»; ani generał Grabowski, ani Gucewicz, komendant gwardyi narodowej wileńskiej, ani kapitanowie Uzdowski i Hayko ‹rodem Czech›, pomimo największych wysiłków, nie mogli ich utrzymać w porządku. Jasiński, widząc to, posłał na pomoc kosynierom podpułkownika Stefana Grabowskiego z batalionem 7 regimentu, oraz bateryę Kazimierza Sapiehy. Dzięki tym posiłkom zasłonięto przynajmniej odwrót, o dalszej jednak walce, wobec przeważającej siły nieprzyjaciela, nie można było myśleć.

Cała akcya trwała bez przerwy pięć godzin. Rosyanie zabrali dwie armaty, zabili 15-tu regularnych żołnierzy, oraz z górą 200 kosynierów i strzelców; wojsko nasze utrzymało się na placu boju i przyprawiło nieprzyjaciela

o stratę paruset ludzi. Nad wieczorem spostrzeżono zbliżające się kolumny nieprzyjaciela o sile kilku tysięcy, wówczas Jasiński «z powodu ogromnego umużenia ludzi i koni» musiał opuścić utrzymany plac boju i «rejterować się rozkazał». Wojsko w zupełnym porządku cofnęło się do Słobódki, a nazajutrz stanęło obozem w Szumsku.

BIWAK.

Scena z roku 1794-go.
Akwarela Al. Orłowskiego w Muzeum Sztuk pięknych w Warszawie.

W czasie odwrotu zginęli kapitanowie: Hayko, Uzdowski i Józef Jasiński, brat generała. «Strzelcy nasi — świadczy raport — bardzo się dobrze popisali. Generał ⟨Jasiński⟩ wszystkich komendantów męstwo i przytomność zachwala. Obywatel Kazimierz Sapieha, bywszy marszałek konfederacyi lit. i generał artyleryi, podawszy się do służby artyleryi w rangę kapitana, komenderował bateryą z czterech armat, która w całej akcyi mężnie i skutecznie czynną

była. Cała artylerya podług zwyczaju swego popisywała się. Józef Jasiński, kapitan strzelców, gdy koło od armaty spadło, a strzelcy odparci zostali, sam jeden skoczył do jej obrony, lecz, pochwycony od karabinierów, dostał się im w niewolę. Strzelcy pod komendą majora Grabińskiego w śpiesznym marszu na pomoc gen. Grabowskiemu, przebrnąwszy po piersi głęboką rzekę, długo i odważnie jegrów i karabinierów odpierali. Regimentu ósmego oficerowie, którzy, nie chcąc poprzysiąc Moskwie, do służby Rzplitej powrócili, wszyscy bez wyłączenia na osobistą zaletę zasłużyli. Batalion jeden regimentu siódmego także dał piękne męstwa dowody. Eydziatowicz ⟨major⟩, jak zawsze, tak i w tej akcyi okazał się mężnym i przytomnym. Wielu jest rannych z pomiędzy strzelców, którzy żadną miarą do lazaretu wziętymi być nie chcą, oświadczając, iż sami się wyleczą, a najwięcejby cierpieli, gdyby okazyi walczenia przeciwko nieprzyjaciołom uchybili...»

Bezpośrednio po bitwie, 26 czerwca, pisał Jasiński z obozu pod Szumskiem do Wielhorskiego: «Generale! Żebym i sam długo nie pisał i Tobie oszczędził nudę czytania, posyłam Ci Grabowskiego ⟨Stefana⟩, który całą aferę wczorajszą opisze, proszę tylko do niej dodać, czego przez skromność on nie powie, że on z pułkiem swoim ślicznie się dystyngwował, a Eydziatowicz ⟨major, dowódzca I-go pułku⟩, jak bożek, retiradę naszą zasłaniał. Nie zapomnij też donieść, że bardzo wielu oficerów popisało się, jak nie można lepiej: prywatnych anegdot o nich, o strzelcach, o komendantach jest moc niezliczona; to wszystko i detail całej akcyi racz dobrze publikować każać, żeby głupi ludzie znowu nie sieli straszących plotek w publiczności. Sam na miłość Boga racz tutaj conajprędzej przyjeżdżać, bo plan operacyi podług tego, co usłyszysz, musi się z gruntu odmienić. Ja jestem zupełnie na zdrowiu zniszczony. Jeżeli nie zlitujesz się i na dni 5 nie zechcesz mnie zluzować, umrę i stracisz poczciwego człeka i przyjaciela; już osłabiony spadam z konia, głuchnę i nogi drżą podemną; dwa dni dalej,—już będzie po mnie. Przyjeżdżaj, Generale, ratuj twego przyjaciela, bo moja śmierć

może wiele złego za sobą pociągnąć. Jeszcze powtarzam: ayés pitié de moi».

A w drugim z tegoż dnia raporcie pisze: «Amunicyi bardzo wiele ekspensowaliśmy. Każ mi przysłać nowej... kapitan będzie wiedział gatunki, jakich potrzebujemy. Powraca wraz więcej ludzi z kolumny Grabowskiego i podobno szkoda nie będzie znaczna. Ja w mojej ledwie 10 ludzi mam ubitych, ale brata rodzonego straciłem, który był z Grabowskim. Rejteradę wczorajszą będę sobie liczył za najpiękniejszy dzień życia. Trocha przytomności, wiele szczęścia wybawiły mnie z najpiękniej w świecie ułożonej zguby; 5 minut uchybionych, jużbym był zginął. Sukurs potężny mieli. Ubiliśmy ich bardzo wiele i wnoszę, że generał zginął, bo dziś rano strzelali z armat kilkanaście razy. Mógł to być pogrzeb. Na miłość boską, generale, zaklinam Cię, daj mi odpocząć, cóż na tem zyskasz, że ja zamrę. Chorych oficerów co najlepszych do Wilna pourlopowałem. Regiment 3-ci jutro rano wyprawię. Chleba, chleba, chleba».

Raporty powyższe rzucają ciekawe światło na stosunek Jasińskiego do Wielhorskiego, są nadto wymownem świadectwem tych trudności, jakie wodzowi litewskiemu przypadły w udziale. Nieprzychylny Jasińskiemu Paszkowski przyznaje jednak, że pierwszy jego pod Sołami atak był śmiały i «nie bez zręczności w pierwszym układzie», czyni mu tylko zarzut ‹niesłuszny›, że był prowadzony «słabo i ostygle w dalszem wykonaniu».

Po bitwie pod Sołami Jasiński udał się do Wilna; tam musiało dojść do jakiejś stanowczej rozmowy między nim a Wielhorskim. Przypuszczać można, że Jasiński domagał się, aby wódz naczelny osobiście stanął na czele wojska, Wielhorski nie był do tego skory i żądał powrotu Jasińskiego do obozu; Jasiński «ekskuzował się słabością zdrowia, którego ratunek zatrzymuje jego» w Wilnie. Ostatecznie Jasiński wyjechał do Warszawy, faktycznym odtąd wodzem naczelnym zostaje Wielhorski, który założył obóz w Woronowie, gdzie zgromadził około 4.000 regularnego wojska, oraz 3.000 ochotników i kosynierów. Żadnej atoli

akcyi nie wszczynał i nie starał się o poprawienie niezadowalającego stanu armii. W Woronowie było aż nadto wesoło: w kwaterze głównodowodzącego oficerowie sztabu ucztowali przy obfitym stole i grali grubo w karty, a żołnierz przymierał głodem, konie nie miały obroku. Wesoło również było w obozie Chlewińskiego, gdzie zjeżdżało się «wiele oficerek w wystawnych dość pojazdach», a oficerowie «więcej jak czas wymagał starannie się ubierali».

JAN NEPOMUCEN KOSSAKOWSKI.
biskup wileński.
Portret w zbiorach wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Przegrana pod Sołami zatrwożyła Wilno. Z niepokojem nasłuchiwano dalekich grzmotów dział, do miasta ciągnęli uciekinierzy z pod Oszmiany, a nawet z bliższych okolic, gdzie już się ukazywały podjazdy kozackie. Dla ubłagania boskiej pomocy odprawił biskup Jan Nepomucen Kossakowski «nabożeństwo publiczne z procesyą» w d. 26 czerwca. Dnia poprzedniego na równinie, zwanej Józefatową Doliną, pod Wilnem, odbyło się poświęcenie broni i chorągwi pospolitego ruszenia województwa wileńskiego; podniosłą mowę do rycerstwa wygłosił ks. Karpowicz, przypominając oną sławną batalię grunwaldzką, w której «Wilnianie... z Smoleńszczanami, Żmudzinami i Troczanami... zwycięstwo dla Ojczyzny upewnili i otrzymali».

Na wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciela pod Wilno, wielu mieszkańców wyjechało do Kowna, Grodna i Warszawy. Kobiety chroniły się do klasztorów. Miasto zrobiło się puste. Wyjeżdżali i księża, ostatni z pozostałych

prałatów, ks. Jerzy Połubiński, opuścił Wilno 6 lipca. Zaczęto pośpiesznie sprzęt zboża, gdyż «lud, zatrwożony nieprzyjacielskiem pustoszeniem i głodem znaglony, zbierał niezupełnie jeszcze dojrzałe żyto».

Wieczorami zgromadzano się u pozostałych obywateli, jeszcze 11 lipca zastał ze zdziwieniem ks. Kossakowski u pisarza Morykoniego: Tyzenhauza, Jelskiego, Wołłowicza, Grabowskiego, Ogińskiego; grano w faraona, Ogiński z humorem opowiadał o swej niefortunnej wyprawie na Białoruś: «Wszyscy przyjaciele moi ledwie temu wierzą, żebym ja mógł być żołnierzem, mnie samego to zadziwia, co jednak dowodzi tylko, że Polak do wszystkiego jest zdatnym». Mówił o swej niedawnej bytności u Kościuszki, do którego wysłany był przez Wielhorskiego z prośbą o rozkazy i posiłki. Naczelnik przyjął Ogińskiego bardzo serdecznie, wypytywał szczegółowo o Litwę, Wielhorskiemu kazał powiedzieć, by «nabrał cierpliwości i nie zgorszył się złym stanem swych wojsk i przeszkodami, jakie napotyka w wykonaniu odbieranych rozkazów,... by podtrzymywał ducha publicznego i zachowywał surową subordynacyę w wojsku», w końcu przyrzekał wysłać na Litwę generała Mokronoskiego z korpusem posiłkowym i zapasem artyleryi; projekt wkroczenia w kordon rosyjski Kościuszko «pochwalił nieskończenie, radząc uskutecznić dywersyę ze strony Inflant i Kurlandyi w celu zmuszenia Rosyan do rozdzielenia sił i zapobieżenia ich koncentracyi w okolicach Wilna».

W Wilnie pozostawił Wielhorski niewielką załogę pod komendą Jerzego Grabowskiego, od strony Niemieży osłaniał stolicę generał Meyen z oddziałem dwutysięcznym. Zdenerwowanie ustępowało, do miasta wracali trwożliwsi, przyjechała z Białegostoku pisarzowa Morykoniowa, stale nadchodzące gazety warszawskie przynosiły wieści pocieszające. Tymczasem gen. Knorring, widząc Wilno bez żadnej prawie obrony, porozumiał się z Zubowem i w nocy z 17 na 18 lipca ruszył forsownym marszem z obozu między Sołami a Raczunami, piechotę wioząc na furmankach. Dla obserwacyi Wielhorskiego zostawił Knorring połowę swego korpusu, Wielhorski zaś, powiadomiony zbyt późno

o wyruszeniu Rosyan pod Wilno, dopiero nocy następnej z połową swego oddziału pośpieszył na odsiecz, pozostawiając w Woronowie resztę wojska pod dowództwem Pawła Grabowskiego.

Cały dzień 18 czerwca zeszedł na przygotowaniach do obrony; całą noc przepędzili mieszczanie bezsennie na wałach. Z modlitwą na ustach i sercem struchlałem patrzyli na łuny na niebie, które oświetlały pochód zbliżającego się nieprzyjaciela. O godzinie szóstej rano na wezwanie prezydenta Tyzenhauza zgromadzono się w ratuszu na «sesyę obywatelską», na której wyznaczono Piotra Grozmaniego, Jakóba Sidorowicza, Stanisława Oświecimskiego, Grzegorza Pacowskiego, Mikołaja Antonowicza i Ignacego Tura do «uporządkowania miasta i przysposobienia obywateli tak do obrony miasta, jako też zastąpienia wojska liniowego ku wewnętrznemu bezpieczeństwu».

Miasto samo, bez przedmieści, było w stanie oprzeć się czas jakiś nieprzyjacielowi. Położone na pochyłej i nierównej dolinie, otoczonej w półkole od wschodu, południa i zachodu górami, otwarte od północy, osłonięte rzeczką Wilenką i Wilią, za któremi rozciąga się obszerna i wyższona nieco płaszczyzna, okolona pasmem wzgórz i pagórków, obejmowało Wilno przestrzeń niewielką, ale warowną. Od północy zamykała je rzeka Wilia i dzisiejsza ulica Nadbrzeżna, zamknięta z jednej strony Górą Zamkową, a z drugiej, poza murami miasta, kościołem św. Jerzego. Zachodnia strona miasta ciągnęła się wzdłuż nieistniejącej obecnie rzeczki Koczerhi, dzisiejszą ulicą Bonifraterską i Antokolską, a wschodnią oskrzydlała rzeczka Wilenka do ówczesnej cerkwi Spasskiej i ulicy Subocz. Południowa strona zaczynała się monasterem prawosławnym św. Trójcy, a kończyła klasztorem o. o. Franciszkanów. Oprócz Wilii i Wilenki broniły miasta mury, ciągnące się od cerkwi Spasskiej, w miejscu, gdzie Wilenka raptownie zwraca się na wschód, do ul. Subocz, dalej obejmując kościół Karmelitów, Wszystkich Świętych, klasztor Franciszkański, kościół św. Ignacego, aż do wylotu na Plac Katedralny dzisiejszej ulicy św. Jerzego.

Dziewięć bram prowadziło do miasta: Spasska, gdzie dziś początek mostu na Wilence; Subocz wprost ulicy Bakszty i placów przytułku Dzieciątka Jezus, «od strony klasztoru misyonarskiego wzięta, wystawia gmach w prze= jeździe niemałej długości, znacznie wysoki i dosyć obszerny, ze wszystkich innych bram miejskich najokazalszy, w da=

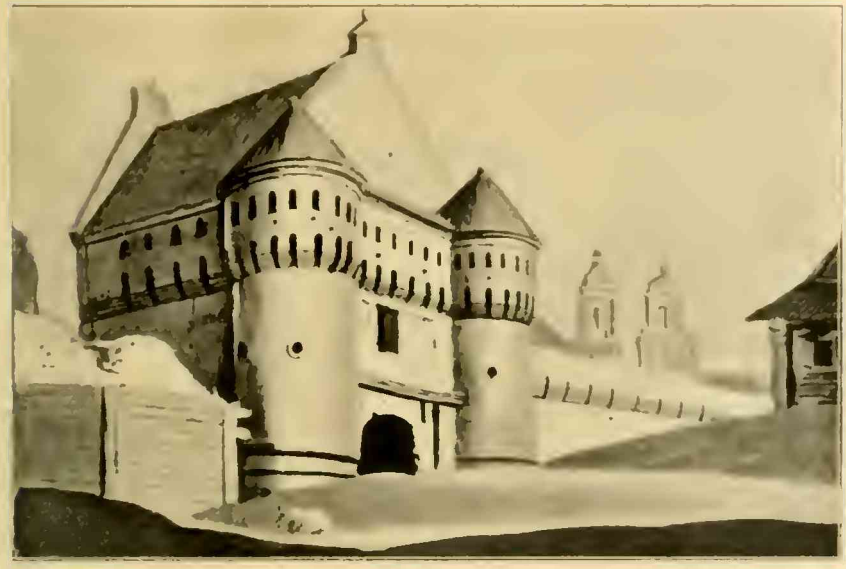

BRAMA SUBOCZ.
Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. Czapskich w Krakowie.

wnym sposobie wojowania wcale warowny i prawdziwie postać groźnej fortyfikacyi mający. Przytknięte do niej z boków, od przedmieścia, czyli ze wschodu, dwie kształtne baszty okrągłe, w wyższej części nieco rozszerzone, dachem stożkowatym nakryte... Ponad sklepieniem przejazdu piętro mieszkalne, owa to dziedziczna gospoda mistrza miejskiego albo kata. Wyżej jeszcze dwa rzędy gęstych okien strzel= niczych, podłużnych prostopadłych, u wierzchołka zaokrą= glonych, któremi że i baszty były również przebite; cała więc budowa... ze czterech pięter złożoną być się zdawała. Na głównej części gmachu nietylko samo krycie było

szczytowe i dosyć strome, ale i dwa szczyty właściwe, znacznie nad stoczystością i «wilczkiem» dachu górowały. Każdy z nich miał jeszcze na wierzchołku jakieś prostokątne wzniesienie, małą piramidą zakończone». Za bramą roztaczał się półkolisty szaniec. Dalej szły bramy: Ostra, albo Miednicka, jedyna do dziś dnia zachowana; Rudnicka obok kościoła Wszystkich Świętych, «w przejeździe bardzo długa, wystawająca szczególną masą dziwnie ciężkich i grubych murów bez żadnej, prócz kilku gzemsów ozdoby; składała się ona z dwóch części, z których południowa, czyli ku przedmieściu obrócona, miała ponad sklepieniem pojedyńcze nizkie piętro o jednym rzędzie okrągłych strzelnic, o dachu nadzwyczajnie płaskim i do tarasu podobnym. Część zaś północna, ku miastu skierowana, w dwójnasób od tamtej była wyższa i prawie głucha, ku górze niewielą okrągłych strzelnic i dachem również płaskim opatrzona»; Trocka, na rogu ul. Pozawalnej i Trockiej; Wileńska, na rogu ul. Ludwisarskiej ⟨później przezwanej Preobrażeńską⟩ i Wileńskiej, «dosyć wysoka, ale prostej i nieozdobnej budowy, ponad sklepieniem przejazdu wzniesione piętro pojedyńcze z okrągłym od przodu niemałej średnicy otworem, pokryte dachem szczytowym... z desek, z dwiema chorągiewkami blaszanemi... Przytykający do niej od południa mur miejski obwodowy tylko o jednym rzędzie wązkich, podłużno-prostopadłych strzelnic»; brama Tatarska, przy kościele św. Ignacego ⟨przerobionym w połowie XIX w. na klub wojskowy⟩; Mokra, na rogu dzisiejszej ul. Pałacowej i Placu Katedralnego, nazwana od sączącego się w niej źródełka; wreszcie Zamkowa, w pobliżu Zamku. Nadto już za murami miejskimi, na przedmieściu Rudnickiem, była brama Mleczna. Fortyfikacye uzupełniały: opatrzona w strzelnice baszta, zwana Okrągłą, pomiędzy bramami Rudnicką i Ostrą, oraz niektóre dzwonnice i budynki klasztorne, jak sytuowana w pobliżu murów, pięknej struktury, dzwonnica Franciszkańska.

Wilno posiadało 10 pałaców, ratusz gruntownie w r. 1783 przebudowany przez Gucewicza, akademię i seminaryum, korpusy kadetów i inżynierów, 12 szpitali, 4 dru-

karnie i 1292 domy, nie licząc rozległych przedmieść (Antokol, Zarzecze, Popławy, Ostry Koniec, Rudnickie czyli św. Stefana, Pohulanka, Łukiszki, Śnipiszki), bo z nimi razem ogólna liczba domów dochodziła podobno do trzech tysięcy, w tem około 600 kamienic. Pałace magnackie były o dwóch lub trzech piętrach, budowane w stylu nowoczesnym z dachami płaskimi lub mansardowymi, ozdobione posągami i wazami. Było 40 świątyń chrześciańskich (5 unickich wraz z dwoma klasztorami męskimi i jednym żeńskim, dyzunicki przy monasterze św. Ducha, luterański, kalwiński, reszta katolickie z 15 klasztorami męskimi i żeńskimi). Piękną architekturą wyróżniała się świeżo odnowiona katedra, oraz pałac biskupi, ale zamek królewski (dolny) rozsypywał się w gruzy, wśród których gnieździła się ubogą w mizernych barakach, w stanie opuszczenia podobnież znajdowały się koszary, zwane Ogińskiemi, i arsenał. Cały ten obszar, gdyby był należycie ufortyfikowany, wymagałby kilkuna stu tysięcy wojska do obrony, a tymczasem całe miasto wraz z przedmieściami liczyło około 21 tysięcy ludności.

PIECZĘĆ KORPUSU INŻYNIERÓW W. X. L. z r. 1792-go. Oryginał w zbiorach Biblioteki Ord. Zamoyskich.

Wczesnym rankiem 19 lipca Rosyanie w sile siedmiu tysięcy zaczęli atak. Około południa Zubow posunął się traktem ku Popławom, gdzie stał podpułkownik inżynierów Górski, z dwiema armatami, Knorring tymczasem podstąpił pod okopy, znajdujące się przed Ostrą Bramą, bronione przez walecznego Meyena i ochotników mieszczan. Tymczasem granaty rosyjskie zapaliły przedmieścia Ostry Koniec i św. Stefana. Tylko od północy Wilia zasłaniała miasto przed nieprzyjacielem i jedyną tą drogą, przez Zielony most, schronił się magistrat i komisarze na Śnipiszki, gdzie także uciekała zamożniejsza i trwożliwsza ludność miasta. Po trzykrotnym ataku, pomimo największego oporu, drogą usłaną trupami, nikogo nie oszczędzając, wpadł nieprzyjaciel na Zarzecze. Kozacy i jegry, pod dowództwem

OBJAŚNIENIA:

1. *Brama Mokra.*
2. „ *Tatarska.*
3. „ *Wileńska.*
4. „ *Trocka.*
5. „ *Rudnicka.*
6. „ *Ostra.*
7. „ *Subocz.*
8. „ *Spasska.*
9. „ *Zamkowa.*
10. *Baszta Okrągła.*
11. *Dzwonnica Franciszkańska.*

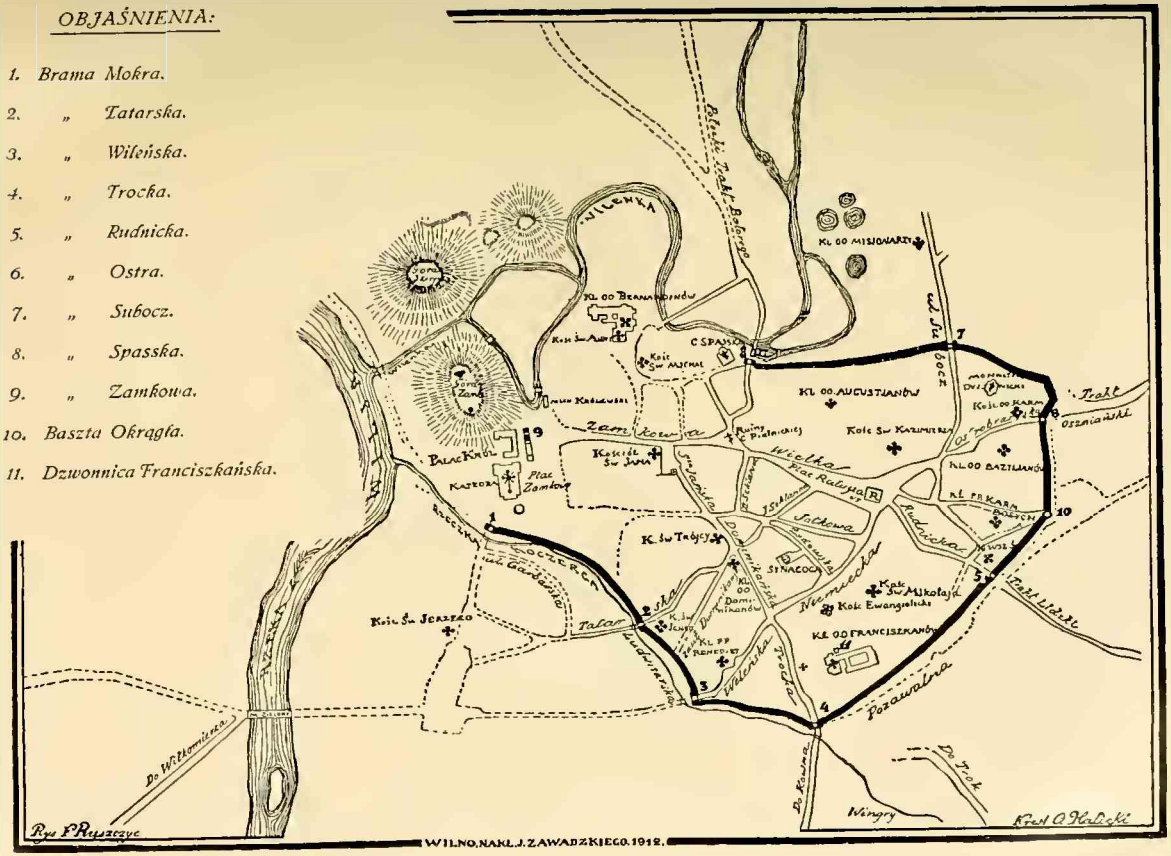

PLAN WILNA W KOŃCU W. XVIII-go.

pułkownika Kuźmin-Karawajewa, zapalili przedmieście, srodze przytem ucierpiał kościół Bernardyński i klasztor Panien Bernardynek Zarzecznych, w którym zakłuto niejaką Oranowską i jej dwunastoletnią synowicę. Płonął już i Antokol. Nieprzyjaciel po stracie dwóch batalionów strzelców cofał się, ścigany przez Grabowskiego. W walce tej padł pułkownik Karawajew.

Przerażony «bliskiem nieszczęściem» biskup Jan Nepomucen Kossakowski pobiegł do klasztoru św. Michała «ratować hetmanową (Szymonową Kossakowską), synowicę Elżusię (córkę Leonarda Kossakowskiego) i rzeczy dla większego niby bezpieczeństwa tam złożone». Zastał tłum ludzi, wynoszących swoje kuferki i skrzynki, oraz płaczące zakonnice przy furcie; «wstrzymałem je i cokolwiek uspokoiłem, a zebrawszy parobków, dziewki klasztorne i ile mogłem uprosić ludzi, patrzących z największą obojętnością na palący się kościół bernardyński, przeszedłem z nimi ulicą wśród dymu i spadających z ogniem rozpalonych dachówek, bronić od najbliższego pożaru folwark klasztorny, od którego już ogień przechodził od mostu Zarzecznego. Jedną tylko mieliśmy i to jeszcze małą sikawkę, jedną drabinę i kilka wiader, przecież za boską pomocą szerzyć się dalej pożarowi w tej stronie nie dopuściliśmy. Kazałem zrzucić most na Wilence, zlać dobrze rozpalone mury, rozstawić na dachu z wodą naczynia i parobków przy nich do pilnowania».

Gdy walka trwała na Zarzeczu, równocześnie uderzyli Rosyanie całą siłą na Meyena, a wysławszy jegrów do przyległych okopom wąwozów, przecięli mu komunikacyę z miastem. Ze wszech stron otoczony, opuścił Meyen okopy i, zdoławszy przedrzeć się przez szeregi nieprzyjacielskie, podążył do Solecznik na spotkanie nadciągającego z Woronowa Wielhorskiego. W mieście pozostało do obrony tylko 320 żołnierzy i około tysiąca licho uzbrojonych mieszczan, kosynierów i pikinierów. Nieprzyjaciel, zawładnąwszy okopami, usiłował zdobyć bramy: Ostrą, Rudnicką i Trocką, wszędzie jednak został ze stratami odparty. Jednocześnie aż do dziesiątej wieczór trwała nie-

ustanna kanonada z dział osiemnastofuntowych, — baterye rosyjskie «stały się ogromnym wulkanem».

«Noc nastąpiła okropna — pisze w swym *Dzienniku* Kossakowski. — W głuchem jej uciszeniu samo tylko jęczenie ludzi wskroś przerażające i ustawiczne wołania straży, gęsto po ulicach rozstawionej, słyszeć się dały. Powietrze

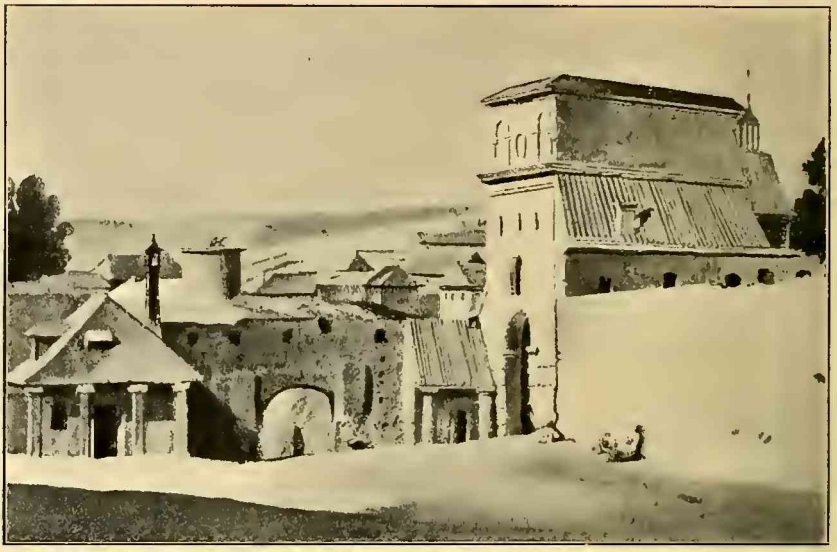

OSTRA BRAMA.
Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. Czapskich w Krakowie.

z dymem od pożarów zmieszane i spalenizną zarażone, płomienie palących się przedmieściów ciemność nocy oświecające pochmurnej, raz czerwone, drugi raz zaćmione obłoki, gwiazdy i księżyc, wystawiały nam sąd ostateczny poprzedzającą godzinę. Jakże niewymownie długa zdawała nam się każda chwila okropnej tej nocy, którą przeżyć małą już mieliśmy nadzieję, kiedyśmy się dowiedzieli, że siedem tysięcy wojska nieprzyjacielskiego leży pod bramami miasta, już po części od naszego opuszczonemi i od samych obywatelów z małą artyleryi częścią strzeżonemi. Przytomny Pijar Steckiewicz słuchał nas spowiedzi. Jam

ostatni dał mu rozgrzeszenie... Poleciwszy się Bogu, z najzupełniejszą odwiecznej Jego woli poddannością śmierci czekałem...»

Ale komendant Jerzy Grabowski nie upadał jeszcze na duchu.

«Zwołałem (wówczas) komendantów z bram — pisze w swym raporcie — i spytałem się onych jeśli zechcą być trwałymi w męstwie swojem, oświadczyłem im wcześnie, iż muszę myśleć o rejteradzie, chcąc uchronić miasto od ruiny, zapobiedz stracie tylu walecznych mężów, oraz uprowadzić tyle skarbów, z straty których największą klęskę odebralibyśmy, zwłaszcza, żem już stracił nadzieję sukursu, nie mając nawet o tej porze najmniejszej wiadomości i widząc niepodobieństwo bronienia się dłużej z tak małą garstką ludzi; okazywałem im bilet komendanta Knorringa, który groził mi zburzeniem miasta do ostatka, jeśli się dłużej bronić będę. Bynajmniej to onych nie ustraszyło, oświadczyli mi, iż jeszcze bronić się możemy, i dali słowo, że przez tę noc nie dopuszczą wejścia nieprzyjacielowi; przestałem na tak chwalebnem zdaniu i stosowne do obrony dałem rozkazy».

O czwartej z rana, 20 lipca, przypuszczono szturmy ponowne. Sądząc, że wskutek odwrotu Meyena i wyczerpania środków obrony, załoga opuściła miasto, Knorring «w paradzie, z muzyką i bębnami» podstąpił pod bramy; ale przywitany ogniem kartaczowym, «zapewnił się o bytności obrońców»; dalszego jednak szturmu nie zaniechał. Uderzano teraz dwiema kolumnami. Pierwsza pod dowództwem pułkownika tambowskiego pułku, Michała Diejewa, wtargnęła w Ostrą Bramę, tu jednak posypał się gęsty ogień z domów przyległych; w ciasnych uliczkach słał gęsto nieprzyjaciel trupem i wreszcie zmuszony był do odwrotu, unosząc śmiertelnie rannego Diejewa, którego ugodził celny strzał z okna kaplicy Pociejowskiej. Druga kolumna z pułkownikiem Müllerem na czele zdołała wprawdzie wedrzeć się do śródmieścia, lecz spotkała się tam ze «straszliwym oporem» — mieszczanie, Żydzi, kobiety nawet i dzieci walczyły z zapamiętałą odwagą; większość kanonierów nieprzyjacielskich padła — poczęto się cofać.

Nie wszędzie jednak wiedziano o odwrocie nieprzyjaciela. Na moście Zielonym tłumy uciekających w przerażeniu, «widzieć było wleczących się o kiju starców, księży, zakonników, tłum dzieci płci obojej obłąkanych, matki jedne uprowadzające za ręce, drugie unoszące na ramieniu swoje dziatki, kobiety godne na chłopskich wozach, szczęśliwe jeszcze, że i takich dostały. Był to widok nad wyrażenie smutny i rozrzewniający. Szli żołnierze z częścią amunicyi i z bagażami wysłani, a kosynierowie uprowadzali niewolników moskiewskich».

BOHDAN KNORRING.
Portret w zbiorach barona A. Knorringa w Petersburgu.

Wielhorski, powiadomiony wprawdzie przez Jana Weyssenhoffa o przebiegu oblężenia, z odsieczą się jednak nie śpieszył. Doszedłszy do Jaszun, stanął i dopiero po połączeniu z Meyenem posuwał się nieco żwawiej naprzód. «Nie chcąc napróżno swego korpusu hazardować», wysłał tylko pułkownika Stefana Grabowskiego i podpułk. Guszkowskiego z niewielkim oddziałem i dwiema armatami. Sytuacya w mieście stawała się coraz krytyczniejsza. Komendant wydał rozkaz przygotowania odwrotu i wysadzenia prochów; mieszczanom pozwolił wysłać delegacyę do obozu rosyjskiego z oświadczeniem, iż «oni sami, widząc blizkie nieszczęście swoje, chętnie ofiarują się poddać,

że gwałtem przeze mnie przymuszeni byli do obrony, i że jeśli kondycye będą ze wszelkim warunkiem honoru żołnierza i zabezpieczeniem od okrucieństwa obywatelów, wtenczas sami mię błagać będą, abym ustąpił z niego i takowe przyjął punkta».

Tymczasem Stefan Grabowski wysłał Guszkowskiego z częścią kawaleryi do bramy Trockiej, a sam nagłym

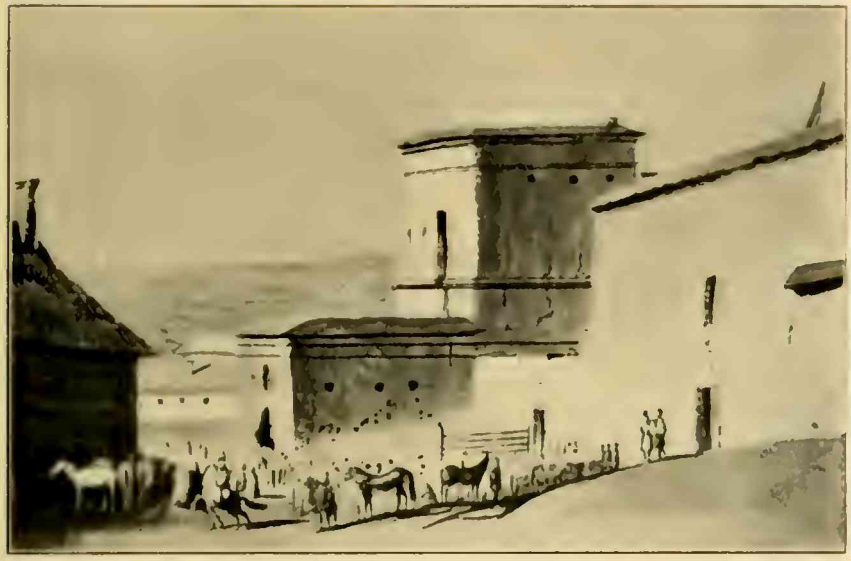

BRAMA RUDNICKA.
Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. Czapskich w Krakowie.

marszem przedarł się przez Pohulankę do miasta i uderzył niespodzianie na okopy. Wilno było uratowane. Nieprzyjaciel odstąpił od oblężenia i cofnął się ku Niemieży. Wielhorski, którego jawnie obwiniano o zdradę, przybył do miasta na dziękczynne nabożeństwa w kościołach wileńskich.

Dokładne cyfry strat obustronnych nie są znane. Grabowski w swojej relacyi mówi, na podstawie «raportów mieszczan», o tysiącu trupów nieprzyjacielskich i mniej więcej setce zabitych z pośród obrońców miasta. Na

szczególne wyróżnienie zasłużyli między innymi: plac-major Paweł Radziszewski, kapitan Paweł Dyakiewicz, porucznicy Józef Hornowski i Andrzej Zell, chorąży Ign. Sławiński, oraz kilku mieszczan.

Kościuszko wiadomość o «szczęśliwem powodzeniu» pod Wilnem otrzymał 23 lipca, podczas oblężenia Warszawy przez Prusaków. Natychmiast zakomunikował ją prezydentowi Zakrzewskiemu. «Cieszmy się i winszujmy sobie wzajemnie, — pisał do niego — nabierajmy odwagi i nadziei, i my, jak współbracia nasi Litwini, odeprzem i zwalczym otaczające nas nieprzyjaciół kupy. Dziś o godzinie 5 we wszystkich armiach Rzplitej szczęśliwe to powodzenie ogłoszone będzie trzechkrotnem z dział uderzeniem».

Do Wielhorskiego i Jerzego Grabowskiego wyprawił nadto Kościuszko osobne listy, w których oświadczał «wdzięczność i wysoki szacunek walecznym obywatelom, którzy tak mężnie w obronie Wilna stawili się». Zaś 4 sierpnia, z obozu pod Mokotowem, wysłał na ręce Jasińskiego, przebywającego wówczas w Grodnie, serdeczną odezwę, w której mu «miło było raz jeszcze te uczucia powtórzyć». «Obywatele! — pisał — wznowiliście stałością i nieustraszoną odwagą Waszą to, co nam dzieje o miastach wolnych Rzymu i Grecyi podają; straty, któreście od barbarzyńców ponieśli, choć straszne, choć okropne, zatarte będą i nagrodzone pracą i czasem; lecz sława, którąście sobie zjednali, żyć będzie w wnukach i prawnukach Waszych i imiona Wasze, wraz z pięknym ich czynem, poda nieśmiertelności. Nie przestawajcie, Obywatele, być i na później przykładem i zachęceniem wszystkim wolnym Polakom».

Jasiński, odsyłając to pismo do Wilna, dołączył od siebie list, pisany w Grodnie 9 sierpnia «Do Zacnego Magistratu i Obywatelów Miasta Wilna». «Zacni Obywatele! — były jego słowa — Odsyłam Wam list Naczelnika, na ręce moje przesłany, łącząc z nim i powinszowanie i życzenie moje; nie umiem dość wyrazić wdzięczności mojej za okazane niektóre dowody zaufania, na które zapewne mniej zasłużyłem, jakem pragnął. Daj Boże,

abym w okazyach weselszych mógł Zacnemu Magistratowi i Godnym Obywatelom dawać dowody tego szacunku i przywiązania, z którem jestem ich prawdziwym przyjacielem».

Przesłanie powyższej odezwy na ręce Jasińskiego było poniekąd dowodem sympatyi Naczelnika dla wodza li-

BRAMA WILEŃSKA.
Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. Czapskich w Krakowie.

tewskiego i może chęcią dania mu pewnej satysfakcyi moralnej.

Wszystkie próby naprawienia błędów i opieszałości generałów litewskich, a zwłaszcza Wielhorskiego, były spóźnione. Wilno wrzało oburzeniem przeciwko następcy Jasińskiego na stanowisku wodza naczelnego. «W Wilnie — pisze Ogiński — liczne tłumy tworzyły się na placach publicznych i na głównych ulicach, szemrano głośno przeciw Wielhorskiemu, przeciw wszystkim, którzy mundur nosili. Mieszczanie, którzy dali tyle dowodów najświetniejszych zapału i waleczności, odpierając nieprzyja-

ciela, twierdzili z pewną słusznością, że im miasto winno ocalenie, a rozumiejąc, że uczynili o wiele więcej, aniżeli wojskowi, zaczepiali obelżywemi słowami tych, których spotykali, mianowicie oficerów sztabu głównego i ze świty Wielhorskiego».

Sam Wielhorski, zrażony do akcyi powstańczej, prowadzonej na Litwie, od dawna domagał się od Kościuszki zwolnienia ze stanowiska naczelnika całej siły zbrojnej. Zaraz po przybyciu na Litwę i przekonaniu się o nader opłakanym stanie armii, braku amunicyi i artyleryi, wysłał Wielhorski do Kościuszki 22 czerwca raport, w którym prosił, aby go uwolnić «od obowiązku komenderowania w Litwie». W odpowiedzi Kościuszko pisał ‹26 czerwca, z obozu pod Przybyszowem›: — «Przeświadczony jestem, że miłość dla kraju wszystkie u Ciebie przykrości znieść, a talenta Twoje wszystkie trudności przezwyciężyć potrafią; ta jest przyczyna, że Ci w Twem żądaniu dogodzić nie mogę». I później nieraz dodawał Wielhorskiemu otuchy. Tak np. w kartce, datowanej 11 lipca «z pod Warszawy», te pośpieszne między innemi nakreślił słowa: «Polecam Ci całą Litwę w opiekę, mój Wielhorski, znośmy dla Ojczyzny przykrości, bywaj zdrów, całuję Cię serdecznie». W sam dzień zaś oblężenia Wilna, 19 lipca, odzywał się Kościuszko z obozu pod Mokotowem: «Niedawno pisałem do Ciebie, kochany generale, dziś przez Wołodkowicza powtarzam to, co mi jest miło powtarzać, że całą ufność moją pokładam w Twojem obywatelstwie i Twoich talentach, że temi potrafisz zwyciężyć i trudności i nieprzyjaciół; Sierakowskiemu dałem ordynans, by szedł pod Twoją komendę, ma on korpus nieliczny, ale bardzo dobrze dobrany i artyleryę porządną. Rozrządzaj wszystkiem, jak będziesz rozumiał najlepiej. Ściskam Cię serdecznie».

Przy boku Wielhorskiego stale przebywali pełnomocnicy Rady Najw. Narodowej, Józef Kociełł i Aloizy Sulistrowski, którzy, stosownie do otrzymanych od Kościuszki ordynansów, wydawali polecenia generał-majorom powiatowym do wkroczenia w kordony nieprzyjacielskie,

oraz śledzili ruchy wojsk rosyjskich. «Spodziewamy się, — pisali pełnomocnicy w raporcie, datowanym z Wilna 21 czerwca — że ufność, którą w Litwie ten generał ⟨Wielhorski⟩ znajduje, wojsku naszemu doda serca i podwoi siły. Winniśmy przez wierność ku Ojczyźnie ostrzedz, że w obywatelach wszystkich znajdujemy całe zaufanie i nadzieje złożone na cnocie i znajomości militarnej g.-l. Wielhorskiego».

Faktycznie jednak Wielhorski pokładanych w nim przez Kościuszkę i pełnomocników Rady nadziei nie ziścił i miru nie zyskał ani w społeczeństwie ani w wojsku litewskiem. Był wodzem tylko z tytułu, nie z głowy, serca i ręki. «Przybycie Wielhorskiego — mówili współcześni, oprócz tylko partyi niechętnej Jasińskiemu, oraz zacnego, lecz nieoryentującego się w sprawach wojskowych, Wawrzeckiego, — zmieniło dzielność w ospalstwo». Niemcewicz twierdzi, że «póki przewodził nieodżałowany Jasiński, nie opuszczał Litwinów duch śmiały... Wielhorski nie był równy okolicznościom». Tego zdania jest również Zajączek, który mówi: «Dopóki Jasiński na Litwie dowodził, dzielność jego ożywiała umysły... stoczył wiele bitew, niebardzo prawda, pomyślnych, ale zawsze bez znacznej straty... Plany Jasińskiego... zanadto może były śmiałe, ale utrzymywały Litwinów w gorliwem poruszeniu i całej publiczności słodkie wystawiały nadzieje. Wielhorski nic lepszego nad ustępowanie nieprzyjacielowi wymyślić nie mógł... Samo tylko wyobrażenie retyrady miał dobre. Patryoci litewscy żalili się mocno i gońca za gońcem do Naczelnika wyprawiali z żądaniem, aby innego dał im wodza».

Wielhorski zdawał sobie należycie sprawę z położenia i wciąż ponawiał prośbę o dymisyę. I to za dobre winno mu być poczytywane. «Nie znam kraju, nie znam ludzi, — odwoływał się do ks. Józefa Poniatowskiego — Jasiński ich zna, Jasiński będzie użyteczniejszym, on ich poprowadzi... Odwołajcie mnie, wrócę z Tobą służyć pod Naczelnikiem. Przyśpiesz». Równocześnie zapadł na poważną chorobę oczu i «rana jego w głowę, na tureckiej jeszcze kampanii otrzymana, otworzyła się i ciężkie

bóle nie dozwoliły mu dłużej dowodzić». Ostatecznie Wielhorski, powierzywszy tymczasowo dowództwo Pawłowi Grabowskiemu, udał się do Kowna, Kościuszkę zaś powiadomił, że od tygodnia leży w łóżku i pióra w ręku utrzymać nie może. Wówczas Najwyższy Naczelnik wydał 5 sierpnia ordynans generał-lejtnantowi, Stanisławowi Mokronoskiemu, aby «zjechał natychmiast do Wilna dla objęcia komendy nad wojskiem litewskiem w czasie choroby generała Wielhorskiego i z nim na potem częścią wojska komenderował, ile że zaufani obywatele w nim ⟨t. j. w Mokronoskim⟩ przez talenta wojskowe okazane, do mnie się zgłaszają bez przestanku o wybranie jego osoby do zaradzenia nieporządku i objęcia komendy».

Następnego zaś dnia pisał do niego Kościuszko: «Kiedy wiadome Ci okoliczności, kochany generale, przynagliły żądać od Ciebie, abyś się stąd do Litwy oddalił, wchodziłem, że zlecenie to przykrem może Ci się wystawiać. Jedna tylko konieczność, jeden wzgląd Ojczyzny w niebezpieczeństwie, kazały mi się spodziewać, że, pominąwszy wszystkie osobiste niesmaki, poświęcisz się całkiem dobru powszechnemu. Jakoż z ukontentowaniem wiedziałem wczoraj, że przyjąwszy już ofiarowaną Ci nietylko przeze mnie, ale przez cały naród litewski komendę, dałeś poznać, że zapominasz o sobie, kiedy idzie o Ojczyznę. Byłeś sam świadkiem radości stąd deputowanych litewskich, zaraz oni tejże samej nocy pojechali do współziomków swych z wiadomością tak szczęśliwą, by pokrzepić w nich zwątlone już nadzieje i wlać ducha ufności i odwagi. Zważ sam, kochany generale, jaki byłby ich smutek, jakie potrwożenie, co za rozpacz nakoniec, gdyby się na nowo zawiedzionymi i opuszczonymi ujrzeli... Miło jest nieznanemu, jak tylko z reputacyi w tej prowincyi, zasłużyć sobie na ufność w niej... Trudności i niesmaki, których się tam spodziewasz, nie są takie, jakie sobie wystawiasz; komenderować będziesz, prócz korpusu Wielhorskiego, korpusami Chlewińskiego i Sierakowskiego, mającymi w sobie porządne liniowe regimenta i artyleryę wybraną, bo Sierakowski ma armat do trzydziestu;

że wojsko to jeszcze nienaruszone, pała chęcią spotkania się jak najprędzej z nieprzyjacielem, że obywatele, którzy Cię sami życzą, którzy Cię szacują, którzy w Tobie ufność swą położyli, uprzątną Ci wszelkie trudności, i owszem wszelką pomoc i łatwość dawać Ci będą. Jedź więc, przyjacielu, jak najprędzej, zostań tam przynajmniej póty, póki Wielhorski nie ozdrowieje. Prosi Cię i zaklina o to nie ja, tylko Ojczyzna, wszakże na głos jej wszelkie zastanowienia, wszelkie względy niknąć powinny... Śpiesz, generale, ratować tę, tak ważną część kraju naszego, odbieraj wcześnie wdzięczność wszystkich jego mieszkańców i moją».

Ze słów powyższych okazuje się, że nominacya Mokronoskiego była wskazaną Kościuszce przez delegatów litewskich, oraz że miała charakter zastępstwa na czas choroby Wielhorskiego. I tym razem przeto pominięto Jasińskiego, snać poważnych mającego wrogów.

Stanisław Mokronoski, ur. w Bogucicach r. 1761, był synem wojewody mazowieckiego, Andrzeja, i Izabelli z Poniatowskich, primo voto Branickiej, atoli, ze względu na potajemny ślub Andrzeja Mokronoskiego, uchodził za synowca wojewody. Początkowe nauki pobierał u Jezuitów w Warszawie, dalsze w szkole rycerskiej, kończył zaś w Paryżu. Za powrotem do kraju wstąpił do służby w gwardyi konnej, którą po dwóch latach opuścił i udał się do Francyi, gdzie przez lat dziesięć służył w regimencie Royal Allemand, osiągnąwszy stopień szefa szwadronu; w r. 1788 wrócił do Polski i niebawem obrany został posłem ziemi wyszogrodzkiej na sejm czteroletni. Mianowany wicebrygadyerem w kawaleryi narodowej Wielhorskiego, brał udział w kampanii koronnej r. 1792-go; jako już generał-major odznaczył się pod Zieleńcami. Po rozwiązaniu wojska wyszedł do dymisyi w randze generał-lejtnanta. Powstanie Kościuszkowskie powołało go znów na widownię publiczną. «Świetny oficer kawaleryi, pełen godności, brawury i odwagi, sumienny w działalności wojskowej», został zamianowany komendantem Warszawy i siły zbrojnej woj. mazowieckiego. Na tem stanowisku gorliwą rozwinął działalność, uważany był jednak za stronnika kró-

lewskiego. D. 15 czerwca odstąpił komendę gen. Orłowskiemu i został dowódcą dywizyi, którą, udając się na Litwę, powierzył ks. Józefowi.

Portret współczesny w zbiorach mec. St. Patka w Warszawie.

Jeszcze przed nominacyą Mokronoskiego, 18 lipca, powołał Kościuszko znanego ze swej działalności przed insurekcyą oboźnego Karola Prozora na zastępcę w Radzie

Najw. Narodowej i jednocześnie mianował go pełnomocnikiem przy wszystkich dywizyach wojsk litewskich.

Pierwszym takim zastępcą — pełnomocnikiem dla dywizyi Cichockiego i Sierakowskiego, oraz dla wszystkich dywizyi od Warszawy do granicy grodzieńskiej z województwem brzesko-litewskiem i powiatem kobryńskim, mianował Kościuszko, 4 lipca, Jana Horaina, «wybranego z Rady Najw. Narodowej do wezwania i urządzenia pospolitego ruszenia, na posiłek wymienionym dywizyom wojsk Rzplitej, według potrzeby, tudzież rozporządzenia wszelkich czynności rządowych, do odparcia sił nieprzyjacielskich stosować się mających». Obowiązkiem Horaina w sprawie obrotów i formacyi pospolitego ruszenia od strony Litwy było porozumiewać się z Wielhorskim i stosować do jego poleceń.

Pełnomocnictwa, udzielone Prozorowi, były szersze. «Gdy pośpiech i dzielność czynności wojennych silnej egzekucyi i blizkiego dozoru wyciąga, — tak brzmi wstępne uzasadnienie nominacyi Prozora — a w tym czasie kiedy nieprzyjaciele równie na Polskę, jak na Litwę wszystkie obracają siły, komunikacya utrudnioną być może, przeto tak dla zadośćuczynienia wspomnianym dwom celom, jak dla wzmocnienia i ożywienia gorliwością ducha narodowego... postanawiam obywatela Karola Prozora pełnomocnikiem przy wszystkich dywizyach wojsk W. Ks. Litewskiego». Dalej następowało wyszczególnienie obowiązków i wskazówki postępowania.

Pełnomocnicy Kościuszki, których ustanowienie obok dowódców wojskowych doradzał Jasiński w przytoczonym wyżej liście z 13 czerwca, nie otrzymali wprawdzie takiej władzy, jak komisarze cywilni Konwencyi do generałów rewolucyjnych, lecz przy pewnej przedsiębiorczości i energii mogli się poważnie przyczynić do większej sprawności organizacyi powstańczej.

Najważniejsze czynności przypadły obecnie w udziale generałowi Sierakowskiemu, który, stosownie do otrzymanych rozkazów, przekroczył granicę litewską. Z Wyso-

kiego Litewskiego, gdzie stanął 15 lipca, wysłał Sierakowski pułkownika Königa z ułanami i kawaleryą narodową, aby niepokoił Derfeldena, śpieszącego na rozkaz Repnina po bitwie chełmskiej ku Brześciowi; nadto, staczając drobne utarczki i pilnie strzegąc ruchów nieprzyjaciela, stale powiększał swój korpus przez wcielanie do niego milicyi i rekrutów. W końcu lipca oddział Sierakowskiego wynosił z górą 4.800 ludzi i 26 dział. Było w tem 360 głów gwardyi koronnej pod pułkownikiem Poniatowskim, dwa szwadrony brygady wielkopolskiej pod majorem Szyszko, trzy szwadrony ułanów królewskich Königa, «celniejsza piechota» w batalionach, batalion fizylierów gwardyi pieszej kor., rota strzelców celnych; były dalej przyprowadzone przez Ossolińskiego, «męża nieskażonego obywatelstwa», i Morzkowskiego z ziemi drohickiej, oddziały jazdy regularnej, kozaków, strzelców celnych i pikinierów, «już dość tresowanych i z ochoty przybyłych»; nadto przyprowadzony również z ziemi drohickiej przez generała ziemiańskiego, Urbańskiego, oddział z 300 głów i 70 koni; wreszcie milicye brzesko-litewska i kobryńska. Żołnierz był dobrej myśli i pełen ufności w wodzu, którego «pilność i łagodność osładzała wszelkie przykrości».

Wśród ciągłych marszów i kontrmarszów otrzymał wreszcie Sierakowski rozkaz złączenia się z Chlewińskim i poddania się pod komendę Wielhorskiego. Połączenie korpusów nastąpiło 30 lipca pod Żelwą. Siły Sierakowskiego wzrosły do 8.500 głów, gdyż Chlewiński przyprowadził 300 gwardyi konnej, pułk Tatarów świeżo w kampanii zmarłego generała Bielaka, pułk pieszy Pawła Grabowskiego i kilkuset kosynierów, razem około trzech tysięcy ludzi. Z taką siłą można się było zmierzyć nietylko z O'Brien de-Lassym, pozostawionym przez Derfeldena do obrony granic litewskich, a mającym pod sobą tylko około dwóch i pół tysiąca żołnierza, ale i z samym Derfeldenem. W tem również przekonaniu polecał Kościuszko Sierakowskiemu połączyć się z Wielhorskim i uderzyć na Derfeldena. «Gdy już złączyłeś się z Chlewińskim, — pisał 4 sierpnia — spodziewam się, że uskutecznisz i moje i publiczności

oczekiwania, i że wkrótce dasz nam słyszeć o spotkaniu się twem i pobiciu nieprzyjaciela».

Tymczasem Wielhorski, zamiast działać energicznie, «być czynnym» nareszcie, zawiadomił Naczelnika o swej

PUŁK UŁANÓW BIELAKA.
Ułan i pocztowy.
Z dzieła, wydanego przez G. Raspe w Norymberdze w r. 1781.

chorobie i złożył dowództwo swego korpusu w ręce Chlewińskiego, który tym sposobem zmuszony był opuścić Sierakowskiego, decydującego się właśnie uderzyć na de-Lassy'ego. De-Lassy, uprzedzony przez szpiegów o zamiarach wodza polskiego, zażądał posiłków od Derfeldena, który mu wysłał generała Zagriażskiego. Sierakowski, sta-

nąwszy pod Słonimem 31 lipca, zastał już nadciągającego z tamtej strony nieprzyjaciela. Dnia 2 sierpnia obie armie chciały zająć przedmieście Zamość, który ostatecznie został w rękach polskich. W walce tej, trwającej dzień cały, było po stronie polskiej zabitych dwóch oficerów i 15 żołnierzy, rannych zaś 31; po stronie rosyjskiej poległo podobno około 300 ludzi. Na końcu swego raportu o akcyi pod Słonimem zapowiadał Sierakowski, że będzie zmuszony cofnąć się ku Różanie, gdyż nieprzyjaciel zagraża mu oskrzydleniem.

Plan cofania się do Różany nie zyskał uznania ani u Wielhorskiego, ani u Kościuszki. Kościuszko żądał, by Sierakowski szedł naprzód i stoczył bitwę z Derfeldenem; zalecał dla omylenia nieprzyjaciela fałszywy manewr ku Nieświeżowi, gdzie Rosyanie «mają złożone wszystkie zdzierstwa i łupiestwa swoje», właściwie zaś by śpieszył na pomoc oblężonemu Wilnu, od którego «dependuje los całej prowincyi». «Ponieważ od zniesienia kolumny Derfelda ⟨tak!⟩ zależy los Wilna i całej prawie Litwy — pisał 9 sierpnia — zaklinam Cię, generale, na miłość Ojczyzny, abyś jako dosyć teraz mocny po złączeniu się z Chlewińskim to uskutecznić starał się. Talenta Twoje i gorliwość w służbie ku Ojczyźnie każą mi się najpomyślniejszego skutku spodziewać». Pomimo takich instrukcyi i zaklęć, Sierakowski, aczkolwiek zapewniał, że celem jego «jest i będzie czynić skuteczną Wilnowi dywersyą», nie zmienił swych projektów i rejterował do Berezy. Usprawiedliwia ten ruch w raporcie z 10 sierpnia: «To, com powiedział... sprawdziło się... Kolumna nieprzyjacielska od Dereczyna ruszyła dla wzięcia mi flanki lewej... Wysłałem wcześniej lazaret i bagaże. Gdy mnie atoli doszło pewne uwiadomienie, że Diwow wszystkie swe siły gromadzi, ciągnąc na mnie, i Anrep pułkownik z Wołynia powraca, któryby mi mógł, osadziwszy groble, zupełnie retyradę odciąć... więc 7 sierpnia zacząłem cofnienie moje... Ta obronna i jak tylko być może porządna retyrada nie kosztowała nam ani jednego człowieka... Żem się zaś z obu korpusami, litewskim i koronnym, zretyrował, przyczyną tego jest, że

pierwszy słaby jest w infanteryę, a drugi w kawaleryę, a piechota nawet jego po większej części z rekrutów się składała. Dotychczas w operacyach tyle byłem szczęśliwy, żem tak Wilnowi i Brześciowi skuteczną uczynił dywersyę, zwracając od pierwszego Derfelda, a od drugiego Diwowa; chcę i dalej wszystko do tego kierować celu, żeby Wilno, Brześć i Grodno, te trzy pryncypalne punkta obrony naszej, były zasłonione».

Nazajutrz zaś pisał do Jasińskiego: «Czynię zapewne wszystko, co tylko powinność mi nakazuje, lub dobro ogólne wymaga, starając się ile możności obu temu jak najlepiej zaradzić; wiem atoli, że pomimo tego znajdą się niechętni, którzy mię krytykować będą, ale czysty na sumieniu i nie mając sobie nic do wyrzucenia, mniej dbać będę o zdania uprzedzonym sposobem o mnie sądzących».

Kościuszko zmuszony był wreszcie uznać plan Sierakowskiego i polecił mu wzmacniać się o ile możności i nie spuszczać z oka Derfeldena, oraz Anrepa; resztę oddawał jego «doświadczonym talentom». Ale Sierakowski nie sprostał swemu, trudnemu jednak niewątpliwie zadaniu i Wilna ocalić nie zdołał.

Obawy Kościuszki o losy Wilna nie były płonne. Zanim Mokronoski zdołał przybyć na Litwę, stolica upadła.

Od czasu bohaterskiej obrony miasta upłynęło trzy tygodnie. Rosyanie stali w Niemieży, wysyłając kiedy niekiedy podjazdy ku Wilnu. W mieście panował niepokój i trwożne oczekiwanie wypadków; ukazywały się, nie wiedzieć przez kogo redagowane, pisma ulotne i druki, które podsycały dawną nieufność do Wielhorskiego i generałów komenderujących. Wzrastały obawy i wątliły coraz bardziej upadającą wiarę w powodzenie insurekcyi.

Tymczasem obu stronom przybywały posiłki. Armii polskiej pośpieszył na pomoc gen. Maciej Frankowski z trzema batalionami piechoty i pułkiem Azulewicza; Kazimierz Sapieha przystawił 220 kawaleryi własnym kosztem umundurowanych i 60 strzelców pod komendą Sopoćki i Gieysztora. Nieprzyjaciel wzmocnił się korpusami generałów: Hermana, przybyłego z Połocka, i Cycyanowa

z Lidy, tak, że siły Knorringa wynosiły teraz około 12 tysięcy ludzi; tyleż mniej więcej było wojska litewskiego, nad którem z polecenia Wielhorskiego objął dowództwo Chlewiński; nadto pod Soroktatarami stał w dobrej pozycyi dwutysięczny oddział Stefana Grabowskiego dla zakrycia komunikacyi z Grodnem i Kownem, oraz dowozu żywności.

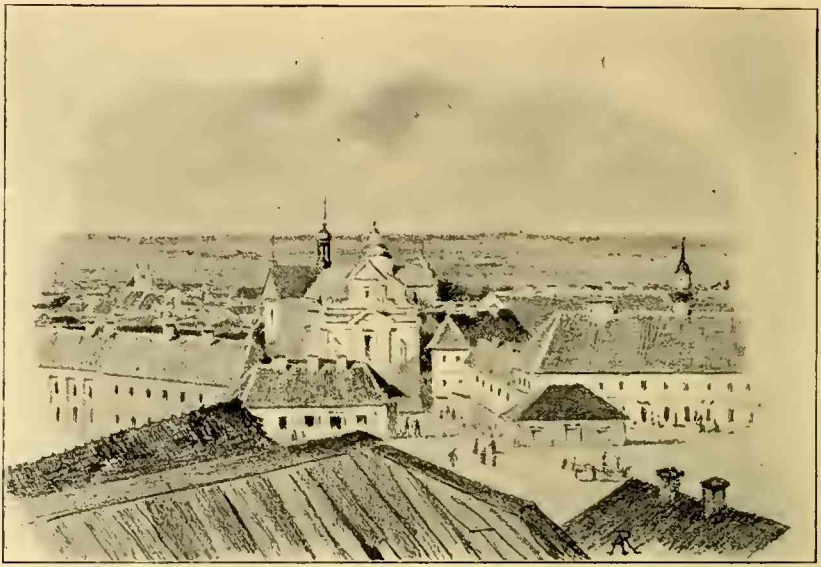

KOŚCIÓŁ I KLASZTOR P. P. KARMELITANEK „NA BOSACZKACH" w WILNIE, zburzony w r. 1865.
Rysunek Alfreda Römera w posiadaniu Heleny Römer-Ochenkowskiej.

Wielhorski był przekonany, że Wilno «tak dla naturalnego swego położenia, jako i dla braku armat, w połowie nawet liczbie nieprzyjacielskich nie odpowiadającej, utrzymane być długo nie zdoła» i wobec tego dał rozkaz Chlewińskiemu, aby «w przypadku nacisku siły, którejby odporu dać nie mógł... wyciągnął z Wilna wszystko, co wsparciu wojska potrzebne osądzi, i marsz swój drugą stroną Niemna tak dyrygował, żeby z wojskiem żmudzkiem i kolumną Sierakowskiego komunikacyi nie utracił».

W trzydzieści cztery godziny po przybyciu Chlewińskiego do Wilna, 11 sierpnia o piątej rano, rozpoczęli

Rosyanie szturm na pozycyę Frankowskiego. Na samym początku ataku dwa bataliony kosynierów pierzchły, a re-

DZWONNICA FRANCISZKAŃSKA w WILNIE,
zburzona w r. 1872.
Rysunek Alfreda Römera w zbiorach Henryka Mościckiego w Warszawie.

giment trzeci został odcięty i zabrany; zginęło dwustu żołnierzy i piętnastu oficerów, «resztę wykłuto i rozpędzo-

no». Azulewicz na czele swego czwartego pułku tatarskiego poległ w czasie szarży; brygadyer Kossakowski z majorem Korsakiem daremnie usiłowali z kawaleryą narodową odeprzeć nieprzyjaciela. Niebawem uderzenie na bagnety dwóch batalionów rosyjskich na batalion pierwszego regimentu dokonało zniesienia całego prawego skrzydła polskiego. Już

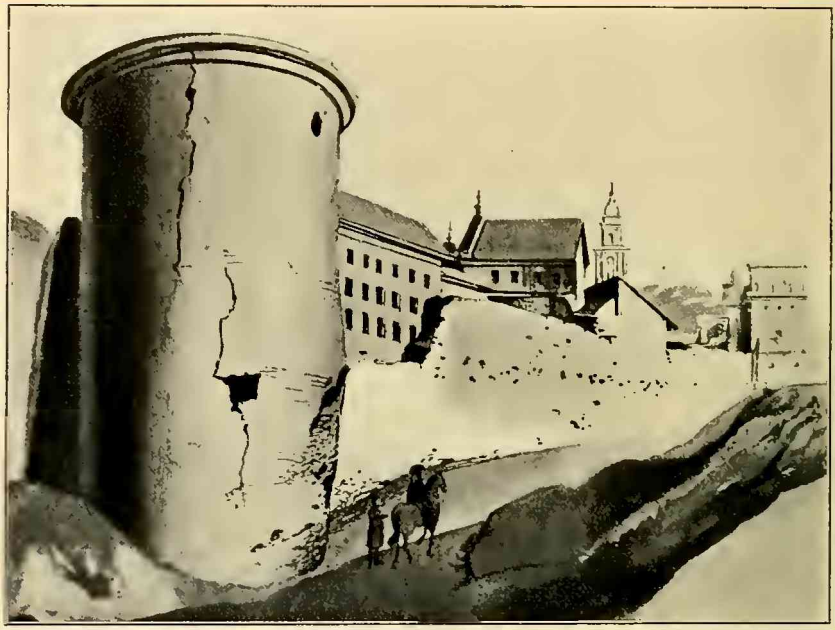

BASZTA OKRĄGŁA I MUR PRZY OSTREJ BRAMIE.
Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. Czapskich w Krakowie.

o 10-tej rano nieprzyjaciel opanował góry okoliczne i rozpoczął z nich «okrutną» kanonadę, trwającą do wieczora. Wszystkie przedmieścia prawie doszczętnie spłonęły; za bramą Trocką ocalały tylko cztery domy, i te bez okien i pieców. Obroną najniedołężniej kierował Chlewiński, Stefanowi Grabowskiemu kazał bez wyraźnego celu udać się do Gopszty pod Troki, wskutek czego pozbawił go możności niesienia pomocy Wilnu; oddział Jerzego Grabowskiego pozostawił w zupełnej bezczynności

na Zarzeczu i Popławach. Jedynym szczęśliwym wypadkiem było uprowadzenie przez Kazimierza Sapiehę ciężkiej artyleryi i uformowanie bateryi, która ocaliła Zielony most i zmusiła bateryę rosyjską do ustąpienia.

Kiedy wreszcie od strasznego ognia nieprzyjacielskiego zapłonęły przedmieścia łunami pożarów, delegowany od miasta Piotr Szulc przybył do Chlewińskiego z zapytaniem czy możliwa jest dalsza obrona. Chlewiński, «nie mając już jak jedną drogę wolną» do odwrotu, kazał wojsku przejść Wilię i udał się pod Dukszty. O północy wysłano do obozu rosyjskiego dwóch członków magistratu «z memoryałem». Nazajutrz miasto podpisało kapitulacyę.

Dnia 14 sierpnia magistrat, izba kupiecka oraz obywatele miasta złożyli w kościele św. Jana przysięgę: «jako o akcyi, w dniu 23 kwietnia roku teraźniejszego w Wilnie nastałej, nie wiedzieliśmy, sprawcami i pomocnikami onej nie byliśmy, a do następnych czynności przez wojska zbuntowane przynagleni zostaliśmy... jako wojska najjaśniejszej imperatorowej imości zawsze szanowaliśmy i teraz z przyzwoitem uszanowaniem być przyrzekamy... jako wszelkich czynności przeciwnych wyrzekając się, pod protekcyę i obronę najjaśniejszej imperatorowej imości Wszech-Rosyi Pani najmiłościwszej przy prawach, swobodach i prerogatywach od najjaśniejszych królów polskich i wielkich książąt litewskich oraz przez sejm grodzieński w roku 1793 nadanych i służących, oddając się, wiernymi zawsze będziemy...»

Odpowiedni dokument podpisało 1076 mieszczan i obywateli wileńskich z Gottfriedem Hahnem, radnym m. Wilna, jako prezydującym, na czele. Prócz tego 26 sierpnia podpisało się dodatkowo 41 obywateli, a na samym końcu figuruje nazwisko Nikodema Przemienieckiego, nowego prezydenta Wilna.

Raporty Chlewińskiego, właściwego pomimo wszystko sprawcy niezaszczytnego poddania się miasta, oznaczają straty na tysiąc ludzi i dziewięć armat. Strata ta była wszakże niczem w porównaniu z moralnem znaczeniem upadku stolicy. Powstanie żmudzkie i kurlandzkie zostały teraz odcięte, połączenie korpusu Chlewińskiego ⟨dawniej Wielhorskiego⟩ z Sierakowskim niemożliwe, Litwa stracona...

ROZDZIAŁ VI.

JASIŃSKI KOMENDANTEM DYWIZYI NADNARWIAŃSKIEJ. — WYPRAWA GRABOWSKIEGO DO MIŃSZCZYZNY. UPADEK INSUREKCYI NA LITWIE.

Jasiński po przyjeździe z Wilna do Warszawy udał się najpierw do Kołłątaja, jako najbliższego sobie z przekonań, i z żalem wynurzał się przed nim. «Poznanie nasze — pisał po tej wizycie Kołłątaj do Kościuszki ‹13 lipca› — zaczęło się od tego, że on żądał po mnie, abym Ci przedłożył, iż chce wyjść ze służby Rzeczypospolitej. Perswadowałem mu, aby tego nie robił, i jak widzę jest tylko miłość własna tego człowieka obrażoną; bardzo to delikatnie brać należy i koniecznie tego człowieka, jak miarkuję, ugłaskać, użyć z honorem, bo byłby niebezpieczny, a jednak dał dowody zasługi prawdziwej. Pomiarkuj co mu mam odpowiedzieć, jeżeli jutro będzie chciał mojej konfidencyi».

Od Kołłątaja Jasiński musiał się dowiedzieć, że usunięcie jego ze stanowiska wodza naczelnego nastąpiło nie z własnej inicyatywy Kościuszki, lecz skutkiem domagań się niektórych obywateli litewskich. Ta wiadomość spowodowała, że Jasiński cofnął zamiar podania się do dymisyi i zgodnie z wolą Kościuszki powrócił na Litwę. Natychmiast jednak po przyjeździe do Wilna, 22 lipca, wystosował następujący list do *Gazety Narodowej Wileńskiej:* «W bilecie prywatnym do niżej podpisanego, pisanym od

osoby, która fałszu pisać nie umie ‹od Kołłątaja?› — te były słowa: Przekonałem się, że *Litwa* seryo odmiany Twojej żądała, że Naczelnik, dogadzając życzeniom *Prowincyi*, musiał tam dać komendanta z swego ramienia, że etc. etc. — Szanowni Obywatele! Jeżeli takie jest Wasze życzenie, wola Wasza jest moim prawem; żałuję, że pomimo usilność do serca Wam nie przypadłem, ale przeto ani mniej Was kocham, ani mniej chętnie ‹bylem mógł› służyć Wam będę. Lecz jeżeli prywatna intryga imienia *Prowincyi* używać ma śmiałość, lękajcie się, ostrzegam...»

Nieudolność dowództwa i ogólna dezorganizacya doprowadzała Jasińskiego do rozpaczy. Nieuniknioną już przewidywał klęskę. W Grodnie, dokąd niebawem z Wilna podążył, mówił do swoich adjutantów: «Ja ojczyzny nie przeżyję; jeżeli los mi odmówi śmierci na pobojowisku, to się ucieknę do tych przyjaciół» — wskazał na pistolety. Determinacya ta nie była czczym jeno frazesem: ten młodzian, dziś już dojrzały w goryczy zawodów osobistych i o wiele dotkliwszych, krajowych, w ojczyzny los wplatał swój własny, bronił wprawdzie swego honoru, lecz zarazem zrzucał z siebie wszystką powszedniość indywidualnych trosk i pragnień, by zespolić się i utożsamić z doskonalszą rzeczy publicznej istotą.

Kościuszko, któremu bitwę pod Sołami przedstawiono, jako klęskę spowodowaną niesubordynacyą Jasińskiego względem rozkazów Wielhorskiego, zamierzał odrazu, jeszcze w pierwszych dniach lipca, przenieść Jasińskiego do dywizyi nadnarwiańskiej na miejsce dotychczasowego komendanta, gen. Cichockiego; obecnie, może za przyczynieniem Kołłątaja, powrócił do tej myśli i 15 lipca powierzył Jasińskiemu «komendę nad wszystkimi korpusami wolontaryuszów, kantonistów, strzelców, komend regularnych, tak nad granicą w W. Ks. Litewskiem będących, jako też i tych, które już w kraje nieprzyjacielskie weszły, tudzież nad korpusami generałów Zielińskiego i Karwowskiego. Tymi wszystkimi dyrygować będzie, jak mu obywatelska jego gorliwość, talenta i okoliczności wskazywać będą najlepiej». W stosunku do Wielhorskiego ogólnikowo tylko polecał: «z generał-

lejtnantem Wielhorskim i innymi komendantami, w blizkości będącymi, ⟨Jasiński⟩ znosić się ma, a to dla wzajemnej pomocy i uskutecznienia wszelkich zamiarów».

Kościuszko, trudne i odpowiedzialne powierzając Jasińskiemu stanowisko, nie poniżał jego zdolności i zasług dotychczasowych, usuwał jedynie od działań w warunkach osobiście dlań przykrych; zadaniem dywizyi nadnarwiańskiej była obserwacya dziesięciotysięcznego korpusu pruskiego generała v. Schönfeldta, który komunikował się ze stojącą wzdłuż granicy żmudzkiej ośmiotysięczną kolumną gen. v. Brünneck.

Jasiński po otrzymaniu nominacyi powyższej przedstawił Naczelnikowi wielkie trudności w wykonaniu zamierzonych przedsięwzięć na nieznanym sobie dokładnie terenie i wśród uciążliwych warunków; prosił o pomoc, zwłaszcza w artyleryi. Kościuszko usiłował uspokoić jego obawy. «Ubolewam, kochany generale, — pisał 4 sierpnia — nad trudnościami, które w wykonaniu podjętej usługi publicznej napotykasz, ale któż ich nie znajduje; trzeba z niemi równie prawie, jak z nieprzyjacielem walczyć, jedna tylko cnota i stałość obywatelska zmódz je mogą, a tobie na nich nie zbywa. Żądaniom twoim, w czem mogę, zadosyć czynię... Wydaję i przyłączam ci ordynanse do Karwowskiego i Zielińskiego, by szli pod twą komendę. Z Warszawy armat przysłać ci nie mogę, bośmy zewsząd nieprzyjacielem otoczeni, ale piszę do Sierakowskiego, który, licznie w artyleryę opatrzony, może ci z niej co udzielić. Względem pułku Kazanowskiego chciej się sam ułożyć z Chlewińskim. Kosynierów urządź, jak rozumiesz najlepiej, słowem, generale, dysponuj i sobą i siłami swemi dogodnie sercu twemu, to jest dogodnie dobru Ojczyzny». Równocześnie polecał Kościuszko Sierakowskiemu wysłanie kilku armat do dywizyi Jasińskiego.

Tymczasem w dywizyi nadnarwiańskiej wynikły niesnaski między generałami ziemiańskimi, które mogły spowodować nieobliczalne wprost następstwa. Kościuszko naglił więc Jasińskiego do najrychlejszego wyjazdu, aby, «stanąwszy na miejscu, wszystko do przyzwoitych wziął

obrębów», zaklinał «na miłość Ojczyzny»: «abyś tam stanął jak najprędzej, gdzie wszyscy generałowie czekają i żądają twego przybycia i gdzie jeden możesz powrócić porządek i ocalić kraj od napaści nieprzyjaciela. Bądź zdrów, zaklinam, nie trać i jednego momentu». W trzy dni potem,

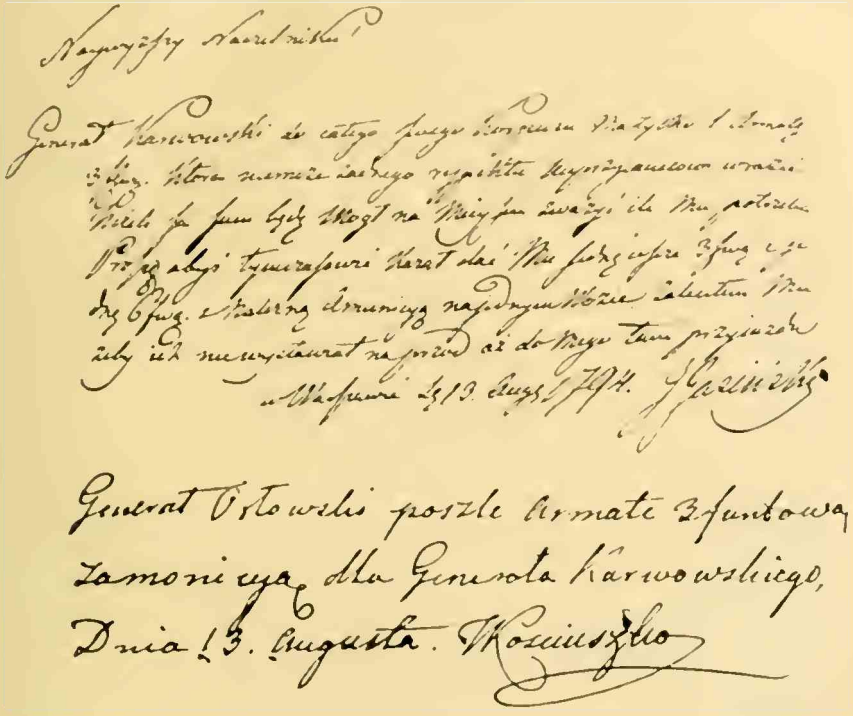

LIST JASIŃSKIEGO z DEKRETACYĄ KOŚCIUSZKI.
Oryginał w zbiorach mec. St. Patka w Warszawie.

8 sierpnia, pisał do Komisyi porządkowej grodzieńskiej z zaleceniem dostarczenia Jasińskiemu oporządzeń i pieniędzy, «nie oszczędzajmy się ani dla Ojczyzny, ani dla żołnierza, który ją broni, — dodawał — jeśli chcemy, by Ojczyzna i my i majątki nasze nie stały się obcych najezdników łupem».

Stan korpusu gen. Karwowskiego istotnie był opłakany: miał on zaledwie jedną armatę trzyfuntową, «która nie może żadnego respektu nieprzyjacielowi wrazić»; na usilne

naleganie Jasińskiego polecił Kościuszko gen. Orłowskiemu dostarczyć jedno działo trzyfuntowe z amunicyą.

W połowie sierpnia stanął Jasiński kwaterą w Radzyniu, dokąd ściągały oddziały z Lubelszczyzny i Podlasia. Na razie zastał tutaj gen. Baranowskiego z siłą 230 konnych i 240 chłopów, «od dni czterech dopiero sprowadzonych» i uzbrojonych w piki, oraz z jedną armatą trzyfuntową; był wprawdzie jeszcze oddział Tolińskiego, składający się z kilkudziesięciu ludzi i stu kilkudziesięciu koni, lecz bez siodeł i munsztuków, «zatym toż samo jakby ich nie miał, bo tutaj ich dostać nie może». Za Stężycą, o siedem mil, stał gen. Boski z trzystu kilkudziesięciu «różnego gatunku» kantonistami i pospolitem ruszeniem stężyckiem, które jednak rozchodziło się, gdyż szlachta mówiła, «iż nad dni dziesięć służyć nie powinna, a zatrzymać ich nie można, bo mocniejsi». Przedtem opuściła obóz szlachta łukowska w liczbie około pięciu tysięcy, grożąc bronią, gdy chciano ją utrzymać; proponowali dać po czerwonym złotym z dymu, aby ich tylko «drugi raz nie napędzano».

W tych trudnych warunkach wypadło działać Jasińskiemu w obliczu nacierającego zewsząd nieprzyjaciela. Austryacy zajmowali Puławy, Lublin i dalej posterunki aż do Włodawy, obliczano siły ich na cztery i pół tysiąca. Między Łuckiem a Włodzimierzem stało dwa tysiące Rosyan, dwa pruskie bataliony kwaterowały w Gniewoszowie, Magnuszewie, Ryczywole i Kozienicach. Jasiński z wielką energią i roztropnością rozdzielił swe wątłe siły dla zasłonięcia Wisły i Wieprza, ściągał zewsząd posiłki, tworzył nowe formacye, wreszcie pośpieszył do Brześcia, by «obmyślić sposób większej siły w pomoc».

W Brześciu zastał pełnomocnika Horaina, który mu dał 169 koni z pospolitego ruszenia drohickiego, nadto formował się tutaj pułk brzeski pod pułkownikiem Michałem Paszkowskim, «lud jest wcale piękny, a konie wszystkie wyborne»; zebrano także «strzelców ekonomicznych», ale «ten lud tak nieochotny, prócz tego albo jedynaki albo starzy, że ledwie 50 głów z niego wyciągnie». Wydawszy stosowne

zarządzenia, Jasiński zamierzał udać się do Bielska dla ułożenia się o transporty żywności do Warszawy, lecz w drodze dowiedział się o upadku Wilna i wobec tego podążył do Grodna, chcąc, zgodnie z instrukcyą Kościuszki, rozmówić się z Mokronoskim, «bo ta katastrofa czyni wielką różnicę w postępowaniu nadal».

Mokronoski wyjechał z Warszawy między 10 a 12 sierpnia; niezrozumiałem jest dlaczego, pomimo gorących nalegań Kościuszki, opóźnił swój wyjazd na Litwę i przybył tam, gdy już losy Wilna były rozstrzygnięte. Po widzeniu się w Grodnie z Wielhorskim, który mu «komunikował plan obrony Wilna», pośpieszył do obozu Sierakowskiego, stojącego w Berezie. Wojsko zastał «w stanie godnym politowania: największa połowa ludzi w płóciennym ubiorze, bez płaszczów, koszul i obuwia, żywności i furażu niedostatek», brak magazynów, żołd od 1 sierpnia niezapłacony. Zaniechawszy pierwotnego zamiaru pójścia na odsiecz Wilnu, «osądził pożyteczniejszem dla kraju przedsięwzięciem czynić dywersyę różnemi obrotami miejscom tym, których nieprzyjaciel strzeże, zagrażającemi». W tym celu 19 sierpnia rozesłał do generałów litewskich: Chlewińskiego, Giedroycia, Wawrzeckiego, Ogińskiego i Kazanowskiego, rozkazy grupowania kolumn dla wytworzenia w ten sposób tamy, wstrzymującej zalew sił nieprzyjacielskich.

Kościuszko zamiary Mokronoskiego aprobował, przyrzekł nadesłanie armat i amunicyi; z oddziałów litewskich polecał utworzyć dwa korpusy, jeden koło Brześcia, drugi w grodzieńskiem; Chlewiński z Mokronoskim mieli między Grodnem a Brześciem powstrzymywać nacisk Rosyan, zachować komunikacyę Litwy z Warszawą, oraz zasłaniać linie Wisły i Bugu, «gdyż skoro nieprzyjaciel przejdzie przez Bug, wstrzyma wszelkie produkta» dla Warszawy; Sierakowski zaś w brzeskiem miał obserwować korpus Derfeldena i nadciągające z Rusi dywizye, wreszcie wstrzymać Austryaków, «gdyby co zamyślali, bo im bynajmniej wierzyć nie można».

«Generale, — pisał Naczelnik do Mokronoskiego — oddaję ci interes Litwy i Ojczyzny w opiekę. Radźcie ra-

zem z Wielhorskim... Bić się nam potrzeba, gdy okoliczność dozwoli, i rozkaż używać na to wszelkich przemysłów, dodawać serca i odwagi».

Tymczasem Wielhorski wciąż jeszcze pełnił czynności naczelnego wodza; miał do tego zresztą prawo, gdyż Mokronoski był wysłany tylko dla objęcia komendy podczas jego choroby, a potem z nim razem miał «częścią wojska komenderować». Żołnierz, zdemoralizowany cofaniem się i ciągłem niezdecydowaniem wodza, upadał na duchu; było to już widoczne podczas pierwszego oblężenia Wilna, które ocalało wówczas jedynie dzięki męstwu mieszczan. Szlachta, przerażona wkroczeniem Austryaków do woj. brzeskiego, odmawiała dostarczania żywności i furażów. Mokronoski nie okazał się od Wielhorskiego czynniejszym, «do bitwy — jak sam przyznaje — skwapliwy nie był», wówczas gdy «prawdziwa roztropność zależała na czynieniu najśmielszych kroków». Do «najśmielszych kroków» wcale się Mokronoski nie posunął; tamę z bagnetów zaczęto wkrótce zwijać, skupiać w jedną masę, cofającą się od linii Niemna do linii Bugu.

Na wieść o kapitulacyi Wilna Stefan Grabowski udał się do Wielhorskiego z propozycyą, aby wysłał z nim jakiś korpus na tyły nieprzyjaciela do Mińszczyzny dla rozszerzenia tam powstania, lub też dla zaprzątnięcia Rosyan najdłużej i «dania przez to czasu wojsku, porażonemu pod Wilnem, i żmudzkiemu, do cofnięcia się traktem zapuszczańskim».

Uzyskawszy zgodę Wielhorskiego, porwał się Grabowski «po desperacku» z pod Oran 15 sierpnia, z dwutysięcznym oddziałemi pięciu armatami, starł się niebawem z majorem Demaitre pod Iwjem i, spaliwszy mosty rosyjskie na Niemnie, wkroczył pod Mikołajowem w województwo mińskie. Po drodze łączyła się z Grabowskim szlachta zagrodowa i siermiężna, a nawet gdzieniegdzie i włościanie, tak, że oddział wzrósł niebawem do sześciu tysięcy, «a wszyscy gotowi byli rozpaczliwie umrzeć lub zwyciężyć».

Ten «niespodziewany» obrót sprawił na nieprzyjacielu wrażenie, zwłaszcza, że równocześnie Michał Ogiński, ze-

brawszy powstańców z powiatów zawilejskiego, brasławskiego i wiłkomierskiego pod generałami ziemiańskimi: Janem Zienkowiczem, Kazimierzem Bielikowiczem i Ignacym Morykonim, w sile 1500 ludzi piechoty i 1000 jazdy, z dwiema armatkami kościelnemi, dotarł, rozrzucając odezwy do obywateli inflanckich aż do granic Kurlandyi i usiłował zdobyć Dyneburg. Twierdzą wprawdzie nie zawładnął, ale część miasta 17 sierpnia spalił. Nie dokonawszy zamierzonego dzieła, cofnął się do Dusiat, gdzie otrzymał wiadomość o upadku Wilna.

Rosyanie sądzili, że te wyprawy są wynikiem jakiegoś z góry obmyślanego planu, obawiali się nawet czy nie są «ugruntowane na ważnych poruszeniach wewnątrz Rosyi», niezwłocznie też posłali w mińskie i ku Białejrusi aż sześć kolumn w sile około 10 tysięcy ludzi pod dowództwem Cycyanowa, Hermana, Müllera, Łanskoja i Lwowa. Ścigany przez tak wielkie oddziały, musiał Grabowski zaniechać zamiaru rozszerzenia powstania i tylko zręcznymi obrotami chciał nieprzyjaciela prowadzić za sobą i odciągnąć go od środka Litwy. Szedł więc na Mińsk ku Berezynie, niszcząc po drodze zapasy i bagaże nieprzyjacielskie. Dn. 23 sierpnia natknął się na podjazd kozacki, który, ujrzawszy Polaków, pocwałował do Mińska, szerząc popłoch i trwogę. W mieście były zaledwie dwie seciny piechoty i szwadron dragonów, ale w nocy nadszedł doński pułk Kozaków pod dowództwem majora Szczedrowa z dwoma działami. Z tymi posiłkami wyszedł na spotkanie Grabowskiego gubernator Nieplujew. O dziesięć wiorst od Mińska nastąpiło starcie. Grabowski zdecydował odwrót i wśród ciągłych utarczek straży tylnych, wysyłając wciąż podjazdy i rozrzucając «śmiałe proklamacye», zapowiadające nadejście sił znaczniejszych, dotarł 30 sierpnia do Bobrujska, gdzie ujął horodniczego ze strażą.

Kościuszko wyprawę Grabowskiego uważał za «krok nieroztropny» i polecił Mokronoskiemu wysłać jak najśpieszniej kuryera z rozkazem przerznięcia się marszem forsownym albo do Chlewińskiego, albo do Mokronoskiego lub na Żmudź. Rozkaz ten nie doszedł, obawy zaś

sprawdziły się. Grabowski, prawie otoczony około Bobrujska, uszedł jednak szczęśliwie 1 września pod Hłuskiem, następnego dnia stanął za błotnistą rzeką Oraną, przez którą zdołał przeprowadzić zaledwie 500 piechoty siódmego pułku, armaty i część regularnej kawaleryi. Zamierzał dojść do Słucka.

Wiadomość o zbliżaniu się oddziałów powstańczych rozeszła się lotem błyskawicy. Osławiony niszczyciel Unii, władyka Wiktor Sadkowski, który przed dwoma tygodniami wśród niefortunnej, «potajemnej» ucieczki na Ukrainę omal nie wpadł w ręce insurgentów, drżał teraz o życie i, obawiając się, aby go nie spotkał los Kossakowskiego, «leciał bez pamięci» do twierdzy słuckiej, gdzie w namiocie spędził kilka dni, poczem «ze strachu» zapadł w obłożną sześciotygodniową chorobę. Ale Grabowski do Słucka dojść nie zdołał; pod Lubaniem, zastąpił mu drogę Cycyanow na czele czterech tysięcy. Nie było już sposobu wymknięcia się. Uderzył więc Grabowski (4 września) na nieprzyjaciela, a cofając się ku Lubaniowi, wytrzymał cztery ataki, nie tracąc ani jednej armaty. Tymczasem pozostała po drugiej stronie rzeki milicya poddała się innej kolumnie nieprzyjacielskiej. Walka trwała cały dzień. «Co było na koniu z tej strony rzeki, potrafiło ścieżkami przebrać się przez błota i dostać się do Polski». Grabowski nie chciał opuścić piechoty, «której nic rozproszyć nie zdołało». Bohaterska obrona 7-go pułku, odgrywającego na Litwie tę samą rolę, co Działyńczycy w Koronie, wywołała szacunek u nieprzyjaciela, który ofiarował honorową kapitulacyę. W moc jego dostało się 5 armat i 250 piechoty, oprócz milicyi, «która się na dyskrecyę była oddała». Kapitulacyi wiernie z początku dotrzymywano, lecz za dojściem do Smoleńska, żołnierzy posłano do służby garnizonowej w głąb Rosyi, Grabowskiego zaś, «jako chcącego wzniecić rokosz, za więźnia stanu osadzono i sądzono» na zesłanie do obwodu unżeńskiego.

W zarządzie cywilnym litewskim zapanowała panika. Brak ogólnej dyrektywy fatalnie zaciężył nad sprawą upa-

dającego ruchu. Rozdwojenie i niesolidarność ujawniły się w łonie samej Deputacyi Centralnej. Część jej składu z Morykonim, Mirskim i Wysogierdem przeniosła się po upadku Wilna do Grodna, większość — ks. Józef Mickiewicz, Benedykt Karp', Józef Łappa, Antoni Prozor, Jan Müller, Antoni Tyzenhauz, Wilhelm Remfeldt i Dąbrowski — posłuszna rozkazowi pełnomocnika Prozora udała się do Kowna. Obie Deputacye przywłaszczały sobie władzę kierowniczą, każda na swoją rękę wydawała odezwy i rozkazy, prowadziła korespondencyę z Prozorem i Warszawą, żadna jednak nie miała określonego planu działania.

Deputacya kowieńska pisała 14 sierpnia do Prozora, że jest pozbawiona wszelkich wskazówek o dalszych zamiarach i planach, nie wie gdzie są obozy, gdzie wojsko, dokąd ma pisać, które powiaty mają być zasłonione przed nieprzyjacielem, dodawała wreszcie, że wszystkie zapasy posiadane w Kownie i ona sama «zostawione są ślepemu losowi».

Dla podniesienia wiary upadającej i «zasilenia ducha osłabionego» z natchnienia Prozora, a może nawet i jego pióra, wydał Tyzenhauz 20 sierpnia piękną, nacechowaną szczerym republikanizmem i gorącem uczuciem patryotycznem, odezwę *Do wojska narodowego:*

«Waleczni Obrońcy Ojczyzny i Wolności, Żołnierze, Bracia nasi! Los wojny zrządził to, iż miasto stołeczne Prowincyi naszej Litewskiej, Wilno, lubo mężnie przez Was bronione, odebrane przez nieprzyjaciela zostało. Przypadek ten przyniósł nam tylko stratę momentalną, ale nie przyniósł klęski, którąby o szczęściu naszem zupełnie decydować mogła. Teraz to, teraz przyszedł czas, w którym te święte obowiązki, któreście od Ojczyzny przyjęli w obronie sprawy powszechnej, w obronie sławy i szczęścia wspólnego, wzywają od Was, Waleczni Żołnierze, najtęższego wykonania. Nie to nas zgubić może, żeśmy jedno stracili miasto, ale obojętność, ale oziębłość ducha, która podwaja nieszczęście i sama przez się nieszczęściem jest dla Ojczyzny. Jeżeli zechcemy wyobrazić sobie te wszystkie przeciwności, których doznawały inne narody walczące

o swoją wolność i swe prawa, o jak drobne w porównaniu znajdziemy te, które się nam przytrafiły, i jak widoczne ujrzymy przykłady, iż sama miłość Ojczyzny łamała wszystkie przypadki, natrząsając się z wszystkich nieszczęść, a z gruzów prawie wydobyta wolność gromiła kupy tyranów i niewolników. Przeciwnie zaś, jeżeli obrócimy uwagę na to, co zgubiło tyle narodów, co zniszczyło istność ich i najpóźniejsze pokolenia przyprawiło o kajdany nierozerwalne, — poznamy jasno, że jedyną przyczyną tego było opuszczenie się, gnuśność i ta ponura, a razem podła rozpacz, która jest nieodzowną poznaką, iż lud, mający te okropne przywary, nie może być nigdy wolnym i nie jest nawet godnym wolności. Z tych to przykładów trzeba nam teraz brać miarę, co czynić, a czego unikać mamy.

«Ale cóż to jest, co nieprzyjaciel dokazał nad nami? Mamyż wytrąconą broń z rąk swoich? Wy, Waleczni Żołnierze, nie zostajecież w tym samym stanie, jak byliście, w stanie silnego odporu i zwyciężenia? Cóż więc jest, coby nam jakąkolwiek przynieść mogło wątpliwość? Nie zginiemy jeszcze, nie zginiemy, Bracia! Stawajmy tylko mężnie, wykonywajmy każdy z nas powinności nasze, chrońmy się tego wszystkiego, co nas odrywać może od obowiązków i co nam może psuć ducha waleczności i przywiązania do Ojczyzny. Od jednoczenia się zatem wspólnego i od utrzymania charakteru, który Ludowi wolnemu przystoi ⟨a który, zapominając na wszystkie nieszczęścia, życie samo sądzi tyle być miłem, ile jest pewien wolności swojej⟩, powodzenie nasze zależy.

«Precz, podła rozpaczy, nigdy cię nie znał Naród Polski! Nie tylko dawne dzieje, ale i teraźniejsze powstanie jawnie dowodzi, iż Obywatele jego umieją nielękliwie walczyć za niepodległość swoją. Zamknijcie więc usta wasze, podli osławiacze charakteru narodowego, którzy usiłujecie wmówić, że Polak zraża się przeciwnościami i wytrzymywać onych nie umie.

«O, Żołnierze Wolności! możnaż pomyśleć o Was, gdybyście mieli odstąpić tego zaręczenia w obliczu świata uczynionego: Zwyciężyć najezdników Ojczyzny, lub zgi-

nąć za Ojczyznę! — gdybyście dali zwiędnąć tym laurom wraz przy ich rozkwitnieniu, którymi Wolność wieńczyć Was miała za czyny Wasze rycerskie! Nie, Żołnierze! Myśleć tak o Was nie można, owszem rozumieć trzeba, że blizki jest czas, w którym oręż wasz sięgnie aż do samego siedliska, gdzie tyrania kuje na Naród ludzki nieszczęścia.

«Wy zaś, Obywatele wszyscy, którzy zatrudniacie się po domach, ażeby walczący za Was bracia nie cierpieli w swoich potrzebach. Wy, współmieszkańcy tej wolnej ziemi, nie lękajcie się niczego. Jeżeli wojsko narodowe nie może zasłaniać wszystkich części kraju od tylu najezdników, nie sądźcie stąd, jakobyście opuszczonymi być mieli. Zdrajce to są, co wmawiają postrachy dla osłabienia tylko czucia Waszego. Chrońcie się takich, jako zarażających społeczność wolną. Nie upadajcie pod przypadkami, zwyczajnie z losu wojny wynikającymi. Sprawa nasza jest sprawiedliwą, świat cały sądzi o niewinności naszej, a oręż nasz i Narody Ludzkości przychylne wkrótce zrządzą, że ugruntujemy na zawsze szczęście, wolność i sławę, i że się staniemy pogromem nieprzyjaciół».

Odezwa przebrzmiała bez poważniejszych następstw i nie usunęła gorszących sporów o władzę.

Kościuszko, zapytywany jakie miejsce oznacza Deputacyi Centralnej, odpowiadał niewyraźnie, że «najprzyzwoiciej byłoby między Kownem a Grodnem», dodawał jednak, iż «Deputacya sama, bliższa i świadomsza okoliczności, wybór miejsca najdogodniejszego dla siebie najlepiej obrać potrafi». W tymże duchu odzywała się Rada Najwyższa Narodowa, wyrażając zarazem «ufność, że rzeczy z karbów swych wyszłe wrócą się do nich, tak dalece, że Deputacya Centralna nie będzie więcej doznawać żadnych oddziałów, ale, łącznie na dobro ogólne pracując, odpowie tym wielkim celom, jakimi są — wybawienie ojczyzny». Ostatecznie jednak polecała przenieść się do Grodna, pośrednio stwierdzając legalność tamtejszej Deputacyi.

Postanowienie Rady Najwyższej ubodło Prozora, który jej decyzyę wprawdzie zakomunikował kolegom kowieńskim,

lecz w liście do Kościuszki, z Kowna 3 września, oświadczał «tem sumieniem, tem sercem, tem przywiązaniem, które może mam szczęście, iż jemu są znajome, że zginęłoby wszystko, że prowincyi część przed opanowaniem jeszcze nieprzyjaciela byłaby już przepadłą, gdybym tu Rządu nie zatrzymał i gdyby ci gorliwi ludzie, którym zarzucają, że nie podług formalności służyli Ojczyźnie, nie ratowali jak z ognia, co tylko można było... Ostatnim to już będzie punktem nieszczęścia, kiedy ci ludzie, którzy, oddawszy się ojczyźnie, stracili wszystko i samo życie, które tylko już im zostało, poświęciwszy na ratowanie tejże ojczyzny, odbierać będą zarzuty i narzekanie, że się nie łączyli z tymi trzema oddalonymi, którzy w żaden sposób w tych gwałtownych wydarzeniach użytecznymi krajowi być nie mogli...»

Ostatecznie Deputacya kowieńska «dla komunikacyi zręczniejszej i bliższej z Naczelnikiem, jako też z Najw. Radą Narodową» postanowiła przenieść się do Grodna. Gdy zgromadził się tym sposobem komplet uznany przez Radę za legalny, oraz przewieziono tamże archiwum, Kościuszko polecił Prozorowi doprowadzić Tyzenhauza «do jak najrychlejszego łączenia się» i tem samem stwierdził legalność zwiększonej Deputacyi grodzieńskiej.

Tymczasem sytuacya na teatrze działań wojennych stawała się wprost tragiczną. Popłoch był ogólny. Magistrat i obywatele Wiłkomierza donosili 15 sierpnia Prozorowi, że na wieść o stracie Wilna, tego «potężnego źródła siły krajowej, wraz nazajutrz Komisya ⟨porządkowa⟩ i sąd kryminalny, oraz obywatele zaalarmowani we wszystkie strony powyjeżdżali i nie pośpieli ⟨!⟩ o stanie swoim dać raporta do najbliższej kolumny wojska krajowego», pozostali jedynie «z komisarzów: Dąbrowski i ks. Mingielewicz, a z municypalności: Jakób Nowicki i Gross, z sądu kryminalnego: obywatel Dominik Nowacki i mała cząstka obywateli». Jeńców, «osoby aresztowane o zbrodnie narodowe», magazyny i furaże wysłano do Kowna, w powiat upicki, do Dusiat i Janowa. Błagano Prozora o pomoc i ratunek, znając jego «patryotyczne sentymenta, zgodne z charakterem prawdziwego republikanina, a życiem

i majątkiem dążącego do uszczęśliwienia narodu». «Obywatele powiatu Wiłkomierskiego — głosi odezwa niniejsza — zawsze są posłuszni zaleceniom, a więcej chętni w dostarczaniu potrzebom wojska narodowego, lecz widząc siebie być opuszczonymi i żadną najmniejszą liczbą wojska narodowego niezasłonionymi, mówią jako do Pełnomocnika, jako do mężnego patryoty i żołnierza, że układy wojenne prędko zmianę w obrotach wojennych wezmą, gdy ten powiat, karmicielką najobfitszą zwać się mogący, opanowanym zostanie przez Moskalów... Radź, jak wiesz i znasz, ochraniając obywatelów tego powiatu i dogadzając potrzebom siły zbrojnej. Wojska najmniejszego nie mamy. Gromady nie ruszą się bez wojska liniowego. Cała siła powiatu rozdzielona jest ku granicom kurlandzkim...»

Stosunki w armii, jak i w zarządzie cywilnym, były fatalne. Wielhorski nie ustępował z teatru wypadków, przebywał w Grodnie lub Białymstoku, mając wciąż przy sobie komisarza Rady Najw. Narodowej, Józefa Kocielła, pisał do Prozora skargi na Chlewińskiego, który «zdaje się, iż się usadził martwić nieustannie nowemi coraz ugryzkami», słał listy obraźliwe i jawną okazywał niesubordynacyę. Donosił dalej Wielhorski, «że zgryzoty do reszty mu zdrowie psują», wydawał wprawdzie niekiedy rozkazy do wojska, ale żadnego działania nie przedsięwziął.

Jakie było rozprzężenie w szeregach, brak karności i ładu, dowodzą liczne skargi i odwoływania się do Prozora, który był zresztą zupełnie bezsilny. Złożony chorobą dzielny obrońca Wilna, Jerzy Grabowski, pisał do niego 21 sierpnia z Pren: «Z umartwieniem słyszę, że cała ta kolumna wojska utrzymuje się w największym nieporządku, niesforności i nieukontentowaniu, że pozycya obozu bardzo jest niebezpieczna», zaklina więc Prozora na miłość ojczyzny, aby wziął je w opiekę, a ponieważ Chlewiński zaniedbuje się, więc żeby mu «wyperswadował komendę» i zdał ją chociażby Meyenowi; «tu nietylko oficerowie i żołnierze bez urlopu i ordynansu idą, ale nawet całe korpusy się wloką, bez determinacyi dokąd i za czyim

rozkazem». Dodawał, że chociaż jest chory, gotów jednak w razie potrzeby stanąć do szeregów.

Chlewiński w piśmie swem do Wawrzeckiego, z Kowna 23 sierpnia, tłómaczącem odwrót z pod Wilna, zaznaczał, że później, «w tym nieszczęśliwym czasie, ani od Wielhorskiego, ani od Jasińskiego, którym jedynie od Naczelnika był powierzonym plan operacyi wojennej, w niczem mnie nie ostrzeżono». Tymczasem w powołanym już liście do Kościuszki z 3 września donosił Prozor, że «Chlewiński odstąpił planu i ordynansu, odstąpił rzeki Niemna, która miała być baryerą naszą, opuścił wystawiony most pod Olitą i dozwolił przeciąć wszelką komunikacyę». Przeświadczony o zdradzie Chlewińskiego, polecił Prozor gen. Giedroyciowi aresztować go «i objąć na jego miejsce komendę, oraz na to, żeby cofnął jeżeli można kolumnę i otworzył znowu komunikacyę przez Olitę».

Wobec krzyżujących się wzajemnie i spóźnianych rozporządzeń nie wiedział Prozor, że ordynansem Kościuszki jeszcze z dnia 7 sierpnia odebrana została Chlewińskiemu komenda i kolumnę jego, do której się wkradły «rabunki, nieporządek i dezercya», oddał Mokronoski gen. Meyenowi.

W dalszym ciągu swego raportu donosił pełnomocnik: «Naokoło otoczeni jesteśmy, — od Wiłkomierza gen. Herman idzie z 3,000, od Wilna na Żyżmory awansują też, od Olity przerznął Bennigsen. Moglibyśmy przerzynać na Olitę z tymi kilkuset ludźmi Meyena i z dywizyjką, która tu jest Giedroycia, ale co się stanie z Wawrzeckim, który jeszcze jest o 27 mil stąd i który wtenczas odebrał ordynans wtargnienia do Memla z Giedroyciem, kiedy Giedroyć ze swoją kolumną już się znajdował w Kownie? Wysłałem trzech kuryerów, jednego po drugim, donosząc o wszystkiem Wawrzeckiemu, nie mam od niego jeszcze żadnego rezultatu i nie wiem, jak się decydować będzie. Meyen dziś ordynans odebrał, żeby wpadał do Prus — oblał się łzami i rzekł: widzę koniec wszystkich moich powodzeń, całego losu mego, ale ubijcie mnie, ja do ojczyzny mojej nie pójdę, poszlijcie mnie przeciw wszystkim Moskalom, a wreszcie i przeciw Prusakom wtenczas, gdyby oni

byli na naszej ziemi, pójdę, żebym zginął, ale do Prus wkraczać nie będę...»

«Wymówić już nie umiem dla ściśnienia serca — ciągnął dalej Prozor — tych okropności i przeciwności, jednych po drugich, które razem zewsząd spadły na nas...»

Opłakany był również stan skarbu litewskiego. Napływ ofiar, z początku dość obfity, stale się zmniejszał; jedyny zasiłek chudej kasy insurekcyjnej stanowiły srebra kościelne, zabierane «sposobem pożyczki» przez komisye porządkowe; w końcu trzeba było kołatać o środki pieniężne do rządu centralnego w Warszawie. W połowie lipca wydział skarbowy Rady Najw. Narodowej przesłał do Wilna 50,000 rubli sr. i 300,000 złp. w «minscettlach», zastrzeżono przytem, że «pieniądze z srebra z Litwy przysłanego wybite, na potrzeby prowincyi litewskiej obrócone będą; co nie tym celem ⟨Rada⟩ czyni, iżby osobnym dawała miejsce rachunkom skarbowym, bo jak w duchu, tak w siłach, sposobach i wydatkach jednym jesteśmy narodem, ale żeby obywatele litewscy na oko i z blizka widzieli jak gorliwe ich ofiary użyte zostały». Później jeszcze parokrotnie przesyłano z Warszawy zasiłki dla rządu litewskiego, tak, że razem na potrzeby ogólne otrzymała Deputacya Centralna, od lipca do listopada — 574,509 złp. w gotowiźnie, milion złp. w mincettlach i biletach skarbowych, oraz 50 tysięcy rb. sr., oprócz należności za dostarczone dla wojska sukna z fabryk grodzieńskiej i brzeskiej. Kościuszko polecał płacić obywatelom majętniejszym papierami, «sztabs-oficerom przez połowę w gotowych pieniądzach, przez połowę zaś w papierach», żołnierzom i podoficerom w gotowiźnie; «tu ⟨t. j. w Koronie⟩ — pisał 6 września do Mokronoskiego — sztab bierze asygnaty tak dobrze, jak i pieniądze, wszak człek uczciwy za ojczyznę, nie za gażę bije się. Wojsko w Ameryce przez lat tyle wcale płatne nie było, nie bądźmy pośledniejszymi od tych, którzy jak my wolności dokupowali się».

Objawem wszakże najsmutniejszym było ujawniające się coraz częściej wrogie stanowisko ludu wiejskiego wobec powstania. Z Olity doniósł Bakowski, członek ko-

misyi porządkowej trockiej, że «włościanie również już się wyłamują od posłuszeństwa i pomocy, a to punkt nadto delikatny i ważnego potrzebujący zastanowienia». W rosieńskiem wszczęły się «bunty włościańskie»; w powiecie preńskim opór chłopów w sprawie dawania rekruta przybierał zatrważające rozmiary. Do oporu i niesubordynacyi dawali zachętę rekruci, którzy tłumnie uciekali z szeregów do domów, z bronią i w umundurowaniu. Domagano się siły zbrojnej dla ukrócenia tego jawnego nieposłuszeństwa. Nie lepiej się działo, jak świadczy Wawrzecki, w wojsku żmudzkiem.

Włościanie litewscy brali wprawdzie dobrowolny niekiedy udział w powstaniu, naogół jednak niedość wydatny. Podejmowane przez niektóre komisye porządkowe próby wprowadzenia w życie ulg dla włościan nie dały rezultatów poważniejszych. Na krzywdy i niesprawiedliwości, czynione ludowi wiejskiemu, jeszcze przed wydaniem połanieckiego uniwersału, baczną zwracał uwagę Kościuszko. «Opieka rządowa — pisał 6 maja z obozu pod Połańcem do komisyi porz. krakowskiej — należy się ludowi zawsze, należy mu się podług praw naszych, a w tym czasie kiedy tenże lud uzbraja się cały przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny, dla ogólnego i szczególnego bezpieczeństwa nawet jest konieczna. Najhaniebniejsząby rzeczą było dla Polaków, bijących się o wolność, żeby lud u nich zostawał w gorszym stanie, niżeli znajduje się w monarchicznych nawet rządach; ktoby opacznie te myśli moje tłomaczył, ten nie zna ani prawideł wolności ani potrzeb ojczyzny. Zrzućmy z oczów naszych zasłonę. Wolność nie może być obronioną, tylko ręką ludzi wolnych, albo doznawających sprawiedliwości i słodyczy rządu swego».

Niestety, te wzniosłe słowa nie wszędzie trafiały do sumień szlachty i Rada Najw. Narodowa niejednokrotnie musiała polecać, ażeby z ambon «ogłaszane były wolności, dotąd dla włościan... udzielone, które ogłoszenia ażeby tem większą gorliwość wzbudzały, komisya porządkowa ścisłej egzekucyi rzeczonych urządzeń względem włościan dopilnuje».

O komisyi preńskiej donosi w sierpniu korespondent *Gazety wolnej warsz.*, że widział w niej «szczególną troskliwość o ulgę rolnikom,... o urządzenie włościan stosownie do ducha Naczelnika». Komisya porządkowa grodzieńska, ogłosiwszy ulgę w robociznach, ułożyła najpierwsza taksę najmu i pod decyzyę Deputacyi Centralnej odesłała; «Rada Najw. Narodowa, odebrawszy ten projekt... podała go Wydziałowi Żywności do roztrząśnienia, aby w tak ważnej materyi ustanowione prawidła razem były użyteczne dla gospodarstwa, jak dogodne dla sprawiedliwości». Projekt powyższy stał się wzorem dla wydanego 19 lipca przez Wydział żywności *Urządzenia względem najmu robocizny*. Na dokończenie prawodawstwa o włościanach brakło i czasu i organów właściwych; wszystkie zgromadzenia obradujące zajmowały się przedewszystkiem interesami administracyjnymi lub wydawały zalecenia i ustawy tymczasowe.

W wielu miejscach dziedzice nie wykonywali poleceń komisyi porządkowych i po dawnemu lud wiejski uciskali. W protokółach często spotyka się wzmianki o «uciskach nad rolnikami dopełnianych» i zażaleniach, a nawet formalnych «insurekcyach» włościańskich. Rada Zastępcza Litewska w odezwie z 27 maja uskarżała się na tych obywateli, którzy, «oszczędzając własnych majątków, zrzucają na włościan ciężar, aby ci nakazaną od Rady kwotę sta złotych składali dla każdego rekruta z 25 dymów do liniowego wojska przeznaczonego». Z gorzkim do nich zwracano się wyrzutem: «Kiedyż się wyrzekniesz nieszczęsnego egoizmu, który twojej Ojczyźnie, a w niej twoje własne tak daleko potępił losy; kiedy się pozbawisz przesądu, że sam tylko rolnik ma wszystko oddać na to, byś ty od publicznych nawet ciężarów był wolnym?» Obowiązywała przeto Rada, aby zwrócone były nieprawnie ściągnięte z włościan pobory, oraz w przyszłości, «iżby dwór należnemi do włości ciężarami ich nie uciskał, ani wzajem włościanie nie opóźniali się w pełnieniu powinności dworom winnych i nie ubliżali w najściślejszym zachowywać się tymże dworom posłuszeństwie».

We wrześniu burmistrz m. Sokółki Bouffałł wystąpił ze skargą aż do samego Kościuszki, «że mieszczanie Sokółki i Kuźnicy służą powstaniu, utrzymują warty i kresy, a mimo to zadawnionym przemocy zwyczajem od ekonomii dóbr stołowych do pańszczyzny są pędzeni». Niewielu było takich dziedziców, jak Maciej ks. Radziwiłł, kasztelan wileński, który wszystkich swoich włościan, «ochoczo determinujących się... do wojska Rzplitej... na obronę ojczyzny naszej», uwalniał od poddaństwa i hojnie wynagradzał. W jednych okolicach, np. w powiatach grodzieńskim, kowieńskim, wogóle na Żmudzi, wydano rekrutów prędko i chętnie; w innych pobór poszedł z trudnością, np. w województwie brzeskiem, z którego miano we wrześniu dostarczyć 500 ludzi do obozu Kościuszki, dostawiono jednak tylko 372, gdyż reszta w drodze zbiegła. W powiecie bielskim przyprowadzano rekrutów «skrępowanych powrozami, jak zbrodniarzy».

Wszakże bywały wypadki szczerego poświęcenia się włościan dla sprawy publicznej. Działo się to zwłaszcza tam, gdzie lud wiejski w lepszych znajdował się warunkach. Np. w słynnym Pawłowie Brzostowskiego włościanie usypali okopy, utrzymywali pikinierów i dwukrotnie odparli skutecznie większe oddziały Kozaków i piechoty nieprzyjacielskiej; za «trzecią razą — pisze Brzostowski do Kościuszki 4 września — atakowani byli od tysiąca sołdatów moskiewskich, — obronili się; za czwartym razem generał Cycyanow, z dużemi armatami przyciągnąwszy, spalił kilka domów, ludzi kilku ubiwszy, przymusił do złożenia broni; zabrali subalterni jego wszystkie sprzęty moje z biblioteką etc., uczyniwszy mi szkody do kilkukroć sto tysięcy. Trudno było bez pomocy obronić się i mnie w amunicyę dostatecznie uprowidować przeciw znacznej sile. Zostawiłem prochu beczek 2, ładunków karabinowych 15,000, kartaczów beczek 3, armat 3 małej kalibry, a trzy oddałem do Wilna z 30 karabinami, ludzi zbrojnych dobrze wymusztrowanych osób 150 z karabinami pod jedną kalibrą, chorągiew i dwa bębny, dzidy, kosy, siekiery, rydlówki etc. dla innych, którym zbywało karabinów. Prócz tego z kan-

tonu wydałem osób 24. Kiedym sam był przytomny, sukursowałem, przyłączam dowody, i gdybym był nie wyjechał, możeby to nie nastąpiło; rady facyendarzów i intrygantów usłuchałem, a teraz piosnkę śpiewać będę: «cantabit vaenus etc.» — mniejsza o to, byleby z resztą dla Ojczyzny dobrze było, dopóty zaś dobrze nie będzie, dopóki Boga nie przebłagamy za grzechy ojców naszych i własne, które się pomnażają.

«Chciej, Łaskawy Naczelniku, — kończył swoje interesujące pismo — lepiej się zainformować o moich chłopkach, 4 mile od Wilna straconego, będzie dla mnie nadgrodą, jeśli publicum o tem wiedzieć będzie, gdyż i te rzeczy lubią utaić czasem i mają przyczynę sobie podchlebiając, wolałbym jednak, aby ta hydra w uczciwą emulacyę zamieniona została. Myślę wolnie w narodzie wolnym, nie pragnę niczego...»

W powiecie trockim wielu było takich, co porzucili «tylko jednych w domu rodziców», napawając szlachtę obawą, że będzie musiała «powrócić dla robienia chleba»; z dóbr Leonpol wspomnianego wyżej ks. Radziwiłła, oprócz rekrutów nakazanych wyszło d. 17 maja ośmiu ochotników włościan; w ekonomii szawelskiej, zamieszkałej przez ludność zamożną i względnie niezależną, ruch insurekcyjny powszechny obudził zapał, ruszyła w pole prawie cała młodzież męska, tak, iż «mało powróciło na zimę»; na włościan szawelskich, «istotnych buntowników» *(veritables révoltés)*, zwracał szczególniejszą uwagę Repnin.

Dobitnem stwierdzeniem faktu, że dobra wieść o wolności dotarła do chat poprzez puszcze litewskie, aż, hen, na Żmudź świętą, Kurlandyę i Białoruś, jest surowe rozporządzenie Cycyanowa, wydane w Grodnie już po zgnieceniu insurekcyi (11 października st. st. 1794 r.), zakazujące pełnienia przez włościan powinności według «przeszłych uniwersałów Kościuszki», którego imienia, jako obrońcy włościan, wymieniać nawet nie było wolno! A miarą popularności wśród wieśniaków białoruskich bohatera z pod Racławic, co «był miły Bohu» i «zawajewàuby świet cèły, żeb pany jehò słuchać chacièli», są te o nim powieści

i pieśni, w rymy ubierające najprostsze umiłowaną, daleką, a sercom tak przecie blizką, wizyę Naczelnika.

Po upadku Wilna jęło się wszystko rozprzęgać. Najdłużej żarzyło się powstanie na Żmudzi. Rosienie, Upita, Preny, Olita, Merecz — to jedyne niemal okolice, gdzie nie upadano całkiem na duchu, gdzie wierzono jeszcze w możliwość rozpalenia przygasających ognisk insurekcyi. Trocka komisya porządkowa przenosi się z Żyżmor do Olity, ale rąk nie opuszcza, usiłuje świecić przykładem ofiarności i wiary w pomyślne jutro, stara się nawet wprowadzić w wykonanie dawniejsze uchwały, dotyczące uzbrojenia powiatu. Rosienie i Upita czynią to samo, «póki zbliżenie się nieprzyjacielskich wojsk nie przymuszą przerwać tę miłą dla dobra powszechnego pracę». Bakowski w imieniu komisyi trockiej pisze do Prozora 18 sierpnia: «Cośmy stracili, to skutek pokazuje, a co czynić pozostaje, jeżeli jest jeszcze cnota, czucie poczciwe i przedsięwzięcie obrony, już też ostatnich użyć potrzeba sprężyn: niech giniem od przemocy, ale nie tak podle, jak Wilno, i nie tak umyślnie, jak przez nieostrożności pod Wilnem, — tyle niewinnych ofiar! Lecz darmo rozpaczać. Szczęśliwi umarli, że na naszą klęskę, na naszą hańbę nie patrzą. Ale przed nami wiele to jeszcze nieszczęścia i tych, co go nam gotować mogą». W końcu dodaje: «Na miłość Ojczyzny zaklinam i proszę o to, żebyście Panowie starali się ostygłą w obywatelach zbudzić energię i zasilić ducha osłabionego».

Ale insurekcya już gasła. Gdzieniegdzie zdarzały się jeszcze drobne potyczki, lecz były to już ostatnie echa skończonej walki. Niebawem cisza zupełna zaległa na Litwie.

ROZDZIAŁ VII.

CZYNNOŚCI JASIŃSKIEGO. – ODWRÓT ARMII LITEWSKIEJ. – BITWY POD KRUPCZYCAMI I BRZEŚCIEM. – KOŚCIUSZKO W GRODNIE.

Jasiński Mokronoskiego w Grodnie nie zastał, udał się więc co rychlej do Karwowskiego, wyglądającego w Bielsku sukursu. Korpusu, który między Grodnem a Brześciem zalecał sformować Kościuszko, nie zdołano zebrać, gdyż «inni generałowie pozabierali wszystko, co gdzie było ludu zbrojnego». Pospolite ruszenie, które miał Jasiński pod Wilnem, poszło w rozsypkę i nie wiadomo co się z nim stało. Jasiński śpieszył teraz do Białegostoku, gdzie razem z Wielhorskim i Mokronoskim miał ułożyć się «o jeden plac,... bo dotąd mało czyniąc, tylko nie chcąc jeden drugiemu zawadzamy».

Nawiązując do dawnych pomysłów wkraczania w kordony nieprzyjacielskie i widząc obecnie jedyny w tem ratunek ginącej sprawy, odwoływał się Jasiński 26 sierpnia do Kościuszki: «Naczelniku, moja rzecz jest słuchać — nie radzić, ale daruj, że ci robię te przełożenie, każ nam całą siłą iść w Prusy, ulżymy krajowi naszemu w żywności. Ja pieniędzy nie mam, a tam zbierzemy, nakoniec inne korzyści stąd widzieć mi się daje».

Tymczasem wydawał śpieszne ordynanse do podkomendnych, aby zaradzić nagłemu «wpadnieniu nieprzyjaciela», polecał «wspólnie czynić», kryjąc przed wrogiem swoją słabość. Wobec podejrzanych ruchów wojsk au-

stryackich gen. Baranowski miał im w razie potrzeby «stawać na drodze» i «dobrze im zęby pokazać, żeby się nadto nie ośmielili». W powiat upicki posłał młodego Narbutta, który miał tam «liczną familię i wziętego ojca, a bardzo w rewolucyi teraźniejszej zasłużonego», aby tam formował oddział konny i pieszy; liczył stamtąd Jasiński na zasiłek kilkuset przynajmniej ludzi. Jelskiemu zalecał ordynansem z 27 sierpnia, aby «natychmiast całą komendę swoją ściągnąwszy, przebrał z niej lud zdatniejszy z bronią i należytem oporządzeniem, tudzież końmi lepszymi» i formował z nich kompanię strzelców «podług etatu 100-to tysiącznego, dodając im officyerów, poruczników i chorążych». Jednakże wobec mianowania uprzednio przez Kościuszkę Chryzantego Opackiego generał-majorem ziemi wizkiej, Jelski otrzymał polecenie «składać czwarty korpus», mający iść pod komendę Karwowskiego i strzedz «własnego miasta Wizny».

Dywizya nadnarwiańska liczyła: 1400 strzelców, 1440 piechoty, pikinierów, kosynierów, w trzeciej części z bronią przeważnie popsutą, oraz 1720 jazdy, z której 400, jako niezdatnych, kazał Jasiński odesłać do domów. Armat miano: cztery trzyfuntowe, róg ośmiofuntowy, dwie dwufuntowe i «puszek maleńkich» — 3. Komendę generalną zostawił Jasiński Karwowskiemu, a każdy z osobna, według przepisanej instrukcyi, dowodził swoim oddziałem: Jelski od Wizny do Łomży, Karwowski do Ostrołęki, Zieliński do Zamska. Najgorzej było z wypłatą żołdu oraz dostarczaniem żywności i amunicyi; aby brakom tym zaradzić, odwoływał się Jasiński do przybyłego od Wydziału Opatrzenia obywatela Gołaszewskiego o możność dokonania wypłat z kasy solnej w Ostrołęce, o przyśpieszenie nadesłania z Warszawy ołowiu i prochu, o dostarczenie «sukmanów zimowych», butów i koszul, wreszcie uregulowanie sposobu rekwizycyi bez uciążliwości dla obywateli.

Stosunek Jasińskiego z Wielhorskim ulegał tymczasem oziębieniu. Już nie w formie przyjaznego listu, lecz sposobem urzędowej «rekwizycyi» domagał się Jasiński dostarczenia dla dywizyi nadnarwiańskiej 5300 par butów

i tylnż koszul. Zarazem, powołując się na nominacyę swą z 15 lipca, żądał, aby odesłano mu wziętych przez Wielhorskiego i Mokronoskiego ochotników i rekrutów, którzy «do komendy mojej odtąd należeć mają i za które odpowiadać będę winien». Celem zaś pogodzenia usta-

MICHAŁ STARZEŃSKI.

Portret z r. 1794 w posiadaniu rodziny.

wicznie kłócących się między sobą generałów proponował Jasiński mianować komendantem dywizyi nadnarwiańskiej pułkownika Górskiego z korpusu inżynierów wileńskich, z którym «jest cały bywszy, a teraz rozerwany korpus inżynierów, złożony z młodych i zdatnych chłopców»; tych wysłania do siebie, do Białegostoku, również od Wielhorskiego żądał.

Jednakże propozycya powyższa, zapewne wskutek niechęci Wielhorskiego, nie została przez Kościuszkę przyjęta; natomiast Naczelnik wysłał generała Stanisława Woyczyńskiego, który w charakterze zastępcy Jasińskiego objął komendę po Karwowskim. W przepisanej przez Jasińskiego instrukcyi dodatkowej miał polecone dokładne zbadanie stanu korpusu, wyjednanie za pośrednictwem Gołaszewskiego potrzebnych rekwizytów, broni i pieniędzy «z jakiegobądź funduszu». Nominacya Woyczyńskiego ubodła Karwowskiego, który wszelkimi sposobami utrudniał pracę nowemu komendantowi; w dodatku wznowiły się dawne osobiste spory między rywalizującymi z sobą od początku insurekcyi, Karwowskim a starostą brańskim, Michałem Starzeńskim, który, «mając jakąś pretensyę do skarbu, czyli nieukontentowanie, zabrał już porobione mundury i lederwerki» i ludzie «chodzili obdarci». Jasiński, «nie mając czasu rozpoznawać, kto z nich ma jakie prawa», wysłał Woyczyńskiego, «żeby ich godził», lecz żadnej poważniejszej akcyi w tych warunkach rozpoczynać nie mógł i musiał raczej unikać starć z nieprzyjacielem, aby rzeczywistej nie okazać słabości.

Pomysł Jasińskiego wkroczenia do Prus pozyskał zupełną aprobatę Kościuszki, który jeszcze przedtem powziął był zamiar podobny i kilkakrotnie w sierpniu i wrześniu polecał Mokronoskiemu, aby jedna dywizya litewska połączyła się ze żmudzką i pod wodzą oficerów «najrozropniejszych i najśmielszych» wtargnęła do Prus, zagroziła Królewcowi i Gdańskowi i zmusiła tym sposobem armię Fryderyka Wilhelma do odstąpienia od Warszawy. Wawrzecki i Giedroyć otrzymali rozkaz, aby w odwrocie z Kurlandyi szli wzdłuż granicy pruskiej, «nie zapędzając się nadto», wybierali kontrybucye, kasy królewskie, niszczyli składy i t. p. Wreszcie Jasiński miał «urządzić tak, aby posterunki ponad granicą pruską były w stanie wejścia w Prusy, i to uskutecznić jak najprędzej». W serdecznym liście z 27 sierpnia Kościuszko, dziękując Jasińskiemu «za wszystkie trudy i starania», jakie łożył «koło dobra publicznego», polecał mu jechać do Wielhorskiego i Mo-

kronoskiego, — «dowiesz się od nich jako żywo i ja życzę, jak znam wszystkie korzyści z wtargnienia wojsk naszych do krajów pruskich. Ułóżcie się więc i czyńcie dzielnie i prędko». Zamierzona dywersya powyższa, niestety nie dokonana z powodu nacisku postępującej armii rosyjskiej, oraz dezorganizacyi korpusów litewskich, mogłaby skutecznie poprzeć rozpoczynające się powstanie wielkopolskie i świetną wyprawę Dąbrowskiego.

Jasiński niezwłocznie po otrzymaniu rozkazów Kościuszki pośpieszył do Grodna; spotykani w drodze oficerowie mówili, że zastanie tam «nie wojsko, ale żebraków». Istotnie z Litwy nadchodziły wieści coraz smutniejsze.

Wojska po upadku Wilna cofały się ku Grodnu. Rejterada, dokonywana w nieładzie, napawała oficerów smutkiem i rezygnacyą. «Nie wiem — pisał z obozu pod Żelwą Giełgud (Ignacy?) — ani się domyślam przyczyny słusznej tej determinacyi, którą przedsięwzięły obydwie kolumny w opuszczeniu całkowicie Litwy; powiadają, że rejterujemy się dlatego, abyśmy, złączywszy z większemi siłami, wypędzali nieprzyjaciół z Litwy, ale o tem trzeba pamiętać, że kiedy powrócimy, to znajdziemy kraj cały spustoszony, zrabowany i ogołocony ze wszystkiego gatunku żywności. Pamiętajmy, żeśmy nie zgromadzili wojska dla uchronienia tegoż wojska, ale dla obrony kraju. Zaniechaliśmy tego sposobu ratunku Litwy, kiedy idziemy z całemi siłami do Korony».

«Co za okropny widok prowincyi naszej! — pisał zgnębiony Kazimierz Sapieha do Niemcewicza, 9 września z obozu pod Obolenikami — co za nieład! co za niedostatek! tłuczem się, jak Marek po piekle, forsownymi marszami. Lud znużony, głodny, konie po trzy dni zdziebła siana w pysku często nie miewają... to wszystko ochotę, ducha energii we wszystkich wytępiło, a wszędzie nie słychać, tylko rozpacz, przekleństwa i narzekanie. Ja nic już nie rozumiem i od wzięcia Wilna tak mi ręce opadły i umysł stępiał, że jak obumarły leżę, choć w istocie niewielka tego szkoda, bo będąc *inpassi vitate* na nic potrzebny nie jestem; jest tu komu być czynnym, bo generały lecą

Tadeusz Kosciuszko Naywyższy Naczelnik

siły zbroyney Narodowey.

Daię Ordynans Woyczyńskiemu Generałowi-Maiorowi Woyska liniowego, azeby w dni sześć, od Daty niniejszey, stawił się u Generała Leutnanta Jasinskiego, komuż do Służby zameldował się i od Jego dependował rozkazow.

Datt pod Mokotowem 23. Sierpnia 1794.

Kosciuszko

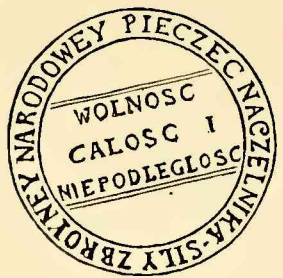

Oryginał w zbiorach Biblioteki Ord. hr. Zamoyskich.

nam jak grad, jednego dnia nasza kolumna trzech *successive* miała komendantów, teraz dwóch się o generalną dysputuje i obydwa wydają ordynanse; Centralności dwie z jednej się zrobiło i każda rozkazuje; komisoryat niczego nie dostarcza i dezercya niezmierna. Wychodzimy jak po bekasach, to w zad, to wprzód, a wszędzie tułających się spotykając obywateli... Lecz nareszcie mniejsza o wszystko, byle dobrze było Ojczyźnie i byle człek miał tę satysfakcyę, że w czemkolwiek przyłożył się do Jej ratunku, ale ja i tej nie mam satysfakcyi...»

W armii powszechne panowało rozprzężenie; szemrano na wodzów i na antagonistę Jasińskiego, Kociełła, który bezczynnie siedział w Horodnicy pod Grodnem i nie śmiał pokazać się w wojsku; złorzeczono tym wszystkim, «którzy przez pychę lub niewiadomość przyłożyli się do złego i poczciwych obywateli odstręczyli od boju»; jeden tylko generał Meyen zasłużone odbierał pochwały. Na największe niebezpieczeństwo narażone były kolumny Wawrzeckiego i Giedroycia, idące ze Żmudzi. Kościuszko dla ratowania armii litewskiej dał 7 września ordynans Jasińskiemu, aby «nieodwłocznie jechał w grodzieńskie i, gdy potrzeba będzie tego, odjął część wojska od Narwi dla pomocy dywizyi grodzieńskiej; jak najbardziej starać się ma, aby kolumna Wawrzeckiego nie była przecięta przez nieprzyjaciół, a znosząc się z gen. Mokronoskim, i z nim komunikacyę taką utrzymywał, aby jedna dywizya drugiej była pomocą, gdyby nieprzyjaciel jedną z nich chciał atakować. Komendy nad Narwią tak rozrządzi, aby podług sposobności wkraczały w Prusy i szukały awantażów, nad któremi komendami tenże generał będzie miał komendę». «Poruczam — dodawał Naczelnik — gorliwości doznanej, iż da przykład drugim i wznieci ducha męstwa upadającego, a okaże, iż gdy szczerze chce Polak, żaden go nieprzyjaciel pokonać nie zdoła».

W cztery dni potem, 11 września, Rada Najw. Narodowa ogłosiła odezwę «Do Obywatelów Prowincyi W. X. Lit.», w której usiłowano przekonać, że strata Wilna nie jest jeszcze ostateczną klęską, gdyż «nie miasta nas

zasłaniają od pocisków nieprzyjaciół, nie mury twierdzy są i obroną, ale w nas samych założone jest niedobyte siedlisko wolności i niepodległości. Piersi nasze są przedmurzem, a ręce zasłoną i tarczą. Póki nam sił osobistych starczyć może, pótyśmy niezwyciężeni, małe przeciwności nie osłabiać nas, ale wzmacniać, nie przytłumiać przedsięwziętego powstania, ale one podnosić i rozprzestrzeniać powinny». Odezwa powyższa, wydana zapóźno, aby mogła sprawić wrażenie, żadnego też nie wywarła wpływu na dalszy bieg wypadków. Zapóźno też podjęto zamiar wysłania emisaryuszy do dzielnicy drugopodziałowej, celem wzniecenia tam partyzantki, o czem wszak myślał i do czego jeszcze w czerwcu usilnie nawoływał Jasiński. Nie wiadomo nawet czy wysyłany przez Kołłątaja, z «attestatum» Kościuszki, Bazylianin ks. Józef Nowakowski, zdołał dotrzeć do wskazanych mu powiatów: rzeczyckiego, mozyrskiego i woj. połockiego.

Tymczasem Jasiński zastał w Grodnie sytuacyę fatalną i w następujących przedstawił ją słowach posępnego raportu do Naczelnika, z dn. 12 września:

«W Grodnie dzień wczorajszy strawiłem, bo Deputacya Centralna, którą tu zastałem, nie umiała oświecić mnie, gdzie jest ta dywizya, którą mi w ordynansie nazwałeś grodzieńską, z czego się składa i w jakim stanie. Przyjechał w nocy g.-l. Jerzy Grabowski, z którym w tym momencie mówiąc dowiaduję się o stanie rzeczy. Żebym Ci dał dokładny raport, co tu widzę, dzielę go na części, t. j. na stan tego kraju, stan wojska, stan umysłów co do energii, sposób, jakby się zrobić dało. Ad 1-m: Wzięte jest Kowno i w nim resztę składów naszych przepadło za Niemnem. Cała Żmudź w ręku Moskwy, albo przynajmniej, co na jedno wypada, naszego żołnierza niema, zatem ten kraj nie nasz. Z tej strony Niemna, w Prenach, spalony i wywieziony magazyn, na jaki już drugi ciężko się zdobyć, t. j. 30.000 kamieni siana, 15.000 kamieni sucharów, 4.000 koszul, 1.200 beczek owsa i wiele innych rzeczy. Podobny zabrany w Olicie, zatem w tych stronach mało spodziewać się więcej zbioru. Całe pobrzeże

Wiłkowyszek do Augustowa od Prusaków ma zakaz pod spaleniem wsi całej nie dać nam ziarna, konia, koszuli, a co za rozkazem komisyów już przygotowano, to częścią Prusacy zabrali, częścią sami chłopi zagrożeni, a insi pobuntowani dawać nie chcą, zatem kraj ten cały, jak mapa pokazuje, jest dla nas niczem, bo go w tygodni dwa do reszty zjemy. Część grodzieńskiego, mereckiego i ejszyskiego nas nie wyżywi. Lidzkiego co zostało, to już zniszczone.

«Ad 2=m: Frankowskiego korpus w Serejach ma głów 3.000, w tych z bronią ledwo czwarta część, Meyena jest drugi tyleż, podobnież w Grodnie 2.500, ale szósta część ma broń; u Grabowskiego Pawła jest przeszło 2.500, prawie wszyscy z bronią. Ten lud, 1=o — niedługo się na tym kraju wyżywi, 2=do, w korpusach zosobna poroz=rywany, niepłatny, odarty, a najbardziej zdygustowany i potrwożony ustawiczną klęską, albo rejteradą, — nie=podobna tak go prędko na nieprzyjaciół prowadzić; ko=mendanci nie mogą raz porządku zrobić: 1=o, bo co dni kilka odmieniają się, 2=do, że korpusy są bałamucone roz=kazami pełnomocników, 3=o, bo ordynanse odbierają od=dzielnie generałowie podkomendni, a zatem każdy korpus jest w oddzielnym nieładzie. Ad 3=m: Obywatele są w rozpaczy, zatem bez energii; pełno gadania, że niema sistema w wojsku, że pełnomocnicy powinni mieć blan=kiety na generalstwa; że ci, którzy słusznie lub niesłusznie zasłużyli na ich nieufność i posądzenie, nie są pociągani pod prawo. Nakoniec tysiączne są mowy, które gdybyś, Naczelniku, słyszał, twoje dobre serce wieleby ucierpiało, zatem od obywateli nic się spodziewać, tylko uprzykrze=nia. Nakoniec Deputacya Centralna, która jest rządem najwyższym prowincyi, została bezczynną dla niektórych Rady N. Narodowej albo zbyt ją określających rozrządzeń, albo dla odległości i ustawnej potrzeby zapytywania, i tak, gdy rozerwany związek z Centralnością, tej z Radą, Ra=dy z Narodem, a nadewszystko, gdy nikt nie wie, do cze=go ma dążyć, a zawsze odpowiedzialność jest za nim i nie dziw, że Litwa jest rozproszoną i zginiętą». W prze=

konaniu, że «Moskwa z bojaźni powstań na tyle z Wilna nie będzie się rozszerzać», radził pozostawić Mokronoskiego z Sierakowskim do zasłony Podlasia i brzeskiego, «które są spichlerzami Warszawy», zaś dywizyę grodzieńską wysłać do Prus.

Nadchodzące w dalszym ciągu wiadomości zwiększały przygnębienie Jasińskiego. W kowieńskiem i całej Żmudzi nie wydawano, wbrew rozkazom Naczelnika, pieniędzy z kas powiatowych, «tę dają obywatele wymówkę, że ponieważ wojsko od nich odstępuje, im się nie chce dawać pieniędzy, które nieprzyjacielowi na okupienie się od rabunków chowają. Także i ta obiecana milicya strzelców i jazdy już upadła». Klęska Stefana Grabowskiego pod Lubaniem, prócz straty znacznego korpusu, przyczyniała się «do dekoncertowania ludu naszego». Obóz Frankowskiego w Serejach zastał Jasiński w stanie rozpaczliwym: «nagość zasmuca, a lud zupełnie niechętny i popłoszony».

Największe obawy budził los Wawrzeckiego, który wycofywał się ze Żmudzi wśród nacierających kolumn rosyjskich i pruskich. «Kazałem — pisze Jasiński w raporcie do Kościuszki z 14 września — Frankowskiemu iść 3 mile naprzód do Cyganowa. W Olicie kazałem robić most, ale fałszywy, podobnież w Prenach nakazałem magazyn i puścić tę wieść, że mam Twój rozkaz *coûte que coûte* odebrać Wilno. Sądzę, że to atencyę Moskalów odwróci, a Wawrzecki tymczasem wyśliźni⟨e⟩ się, potem oba z Frankowskim tu przyjdą. Meyenowi co najśpieszniej kazałem iść do Grodna, bo mam od gen. Mokronoskiego rozkaz, żeby formować korpus ku Białowieży; jak tylko przyjdzie, zaraz go tam poszlę. Przekonałem się, Naczelniku, że wojsko nasze litewskie jeszcze raz na Moskalów puszczać niepodobna, tak już jest spłoszone». Ponieważ i w kraju «trzymać go niema o czem», więc jedyny ratunek widział w dywersyi do Prus: «Zbiorę pod Grodno całą siłę, do której przyjdzie Giedroyć i Wawrzecki, koniecznie pod Grodno, nie gdzieindziej, bo tu jest wielki magazyn, który nas wyżywi choćby miesiąc, a gdzieindziej już i ziarna niemasz; tu jeszcze sprowadzę batalion strzelców od Łomży,

a Ty, Naczelniku, raczysz przysłać ze 3 armaty 12-funtowe i ze sześć ośmiofuntowych. To wszystko podzielę na trzy dywizye równe, zabierzem z sobą lazaret i ruszę z dwoma najprzód do granicy pruskiej, a trzecia, lazaret pod sobą wyprawiwszy, pójdzie ze mną. Na granicy gdziekolwiek między Augustowem i Wierzbołowem, w miasteczku ulokuję lazaret, założę plac na magazyny, na komisoryat, fabryki etc. i to pod strażą trzeciej kolumny, a sam pójdę w kraj z dwiema i wszedłszy, jeżeli mnie zastąpi książę Holsztyński, będę się bił, on nie ma, jak 3.000, jeśli nie pośpieszy, wezmę pozycye o mil z jedne od drugiej, okopię się i będę na kraj wydawał z fortecy rozkazy, głaszcząc chłopa i mieszczanina. Z królewskich, duchownych i szlacheckich dóbr będę brał skóry, płótno, konie, wozy etc. i wszystko na tył odsyłając będę wyrabiał w fabrykach. Jeżeliby tak zimę wytrzymać się dało, z nową trawą wejdziemy ubrani, wymustrowani, wykarmieni.

«Nie wiem, Naczelniku, jak Ci się wyda ten projekt, ale ja pewny jestem, że w mojej głowie lepszy się nie urodzi, i że to jest jeszcze jedno, co ja zrobić mogę, a to, bo w kraju bez tego zostać nie można, gdyż byśmy go zjedli; bo ja sądzę, że Moskwa nie pójdzie rozszerzać się za Niemen, gdyżby się nadto osłabiła, dzieląc się na większej obszerności kraju, ile że w mocy mojej będzie rozrzucanemi pismami wrażać im obserwę poruszenia na tyle; bo Moskwa w kraj pruski za nami nie będzie używana, tam jej bardziejby się bano, niż nas. Że Brześć i Podlasie trzeba zasłonić, to pewna, ale gen. Mokronoski z Sierakowskim jeśli sami tego nie zrobią, nasza pomoc może z tydzień tylko przewlec, ale nie odwrócić. Wreszcie, Naczelniku, sądzę, że w naszej rewolucyi więcej na instynkcie i pracy trzeba budować, niż na kalkulacyach, bo już wszystko zginęło, na czem się opierać mogliśmy. Nadzieja jest jeszcze, jeżeli ten zamysł aprobujesz, będziesz zapewne wiedział, co należy do jego dokonania, przeto Ci ani przekładam tego, co miałbym do żądania, wiesz jakiej sprężystości rządu, jakiego porządku, jak ślepego posłuszeństwa młodszych taka antrepryza wyciąga».

Stan dywizyi nadnarwiańskiej również coraz bardziej niepokoił Jasińskiego, gdyż była «równie głodna, równie niepłatna». «Czy z niej, stosownie do projektu mego — ponownie odwoływał się do Kościuszki — nie każesz złożyć kolumny czwartej na Prusy; im więcej im zabierzemy miejsca linią naszą, tem większa *ressource* i nie wymrą nam z głodu, co tutaj pewnoby ich spotkało». Nad Narwią strony walczące utrzymywały się w jednakowych prawie pozycyach. Polacy, działając zaczepnie, odnosili nawet pewne korzyści; Karwowski, Zieliński i kapitan Ożibło przeprawili się 11 września przez Narew i zdobyli wsie Stanisławowo i Skwę; 17, 18 i 24 Zieliński walczył pomyślnie pod Sielcami, Gostkowem, Karniewkiem, Gzowem, Strzyżami; Woyczyński zaś pod Slósarzami; w nocy 8 października wykonano dzielny atak na wieś Łask, pod Rożanem. Skuteczną pomoc stale okazywali Kurpiowie, przeprowadzając oddziały polskie manowcami na tyły nieprzyjaciela. Czterej bracia Piaścińscy «w akcyi Karwowskiego pod Nowogrodem armatkę naszą, przez Ławcewicza chorążego ukrytą, przechowali, nie przyjmując stu talarów, które im dawali Prusacy za wydanie jej... Kiedy się przeprawili nasi, dobyli armatki i sami strzelać z niej pomagali». Nagrody od Kościuszki w kwocie 50 cz. zł. wzbraniali się przyjąć, mówiąc, że «daleko nam milej jest swej ojczyźnie, kiedy można, darmo służyć, niż za pieniądze dla niej się najmować».

Działania dywizyi nadnarwiańskiej odwracały uwagę Prusaków od kolumny Dąbrowskiego i zmusiły gen. Günthera do cofnięcia się za rzekę Omulew i Orzyc, ku Chorzelom i Makowowi.

Ale były to drobne jedynie sukcesy, nie wpływające bynajmniej na losy kampanii. Jasiński, zapewne wskutek nieustannych przeciw sobie intryg, wśród ogólnego rozprzężenia i upadku ducha, przekonany o niemożności wypełnienia projektowanych zamiarów, odwołał się do Kościuszki z prośbą o dymisyę. Wracał do argumentów, jakie po nominacyi Wielhorskiego tak wymownie przedstawił Najwyższemu Naczelnikowi.

«Zadziwisz się, — pisał 16 września — że po dwóch raportach i projektach piszę trzeci, tamtym przeciwny. Zawsze ja utrzymywać nie przestanę, że ten jest jedyny, który jeszcze przedsięwziąć można, który wykonać da się, ale ze wstydem wyznaję, żem się nie pomiarkował, kiedym go brał na siebie, mieć po sobie ufność żołnierzy, przyjaźń officyerów i dobre imię u poczciwych ludzi, nie jest to dosyć, żeby podjąć na się dzieło tej natury w kraju naszym, który znasz, Naczelniku. Dzieło, w którem nie można, tylko być absolutnym, w którem te wszystkie rzeczy, co my zowiemy dobremi przymiotami duszy, są tylko zawadami, albo prędszą okazyą do zguby. Naczelniku, daruj, dzieło to jedno do zrobienia nie jest w mojej mocy. Gdybym miał Twoją spokojność w duszy, a Twoją władzę w kraju, powiesiłbym 100 ludzi, zbawiłbym ich sześć milionów. Powtarzam, że projekt mój jest ostatni, ale nie dla mnie, już tak intryga i zawiść mię prześladuje, gdyby mnie widziano tym, czym koniecznie rzecz taka być musi, wierz, że zgubionoby mnie, wojsko, kraj litewski i całą jego nadzieję. Przyszlij tu kogo, coby szczęśliwszy był ode mnie, a któremu sam bardziejbyś ufał. Jeśli mój cichy talent na co się przyda, będę jego adjutantem, sekretarzem, sługą, kiedy trzeba, ale niech sam honorem nie płacę intryg i nieobywatelstwa drugich. Długoby gadać, co wiem i co czuję, ale, Naczelniku, o tem jestem pewny, że Ciebie szukają obłąkać, a my już przedani. Ja tu zostanę póty, aż przyszlesz inszego, ułożę wszystko, co będzie potrzeba, stosownie do ruszenia, zaręczam Ci, że przywrócę tyle energii, ile żołnierz nasz przyjąć jej jest zdolny, ale sam komenderować nie chcę, bo wiem, że stracę honor przez oczernienia, a ludzi przez zazdrość.

«Ta śmiałość, którą Ci to piszę, nie powinna Cię obrażać, jest to język przeświadczenia. Nie chcesz dać mi abszytu, o który tyle razy proszę, bo nie raczysz wejść w przyczyny moje, lecz ja proszę, abyś w to wejrzał, że synem jestem Ojczyzny, nie niewolnikiem; winienem jest jej majątek, ten bez tego cały już straciłem. Życie! — mam je zawsze na gotowości dla niej, ale honoru mego chcę

resztę dla siebie ocalić. Będę Cię póty prosił o abszyt, aż Cię zmiękczę. Jeżeli mi tego odmówisz i jeśli mój los chce, abym Tobie był winien śmierć moją, niech zginę od Twojej kuli za niesubordynacyę, bo mię czas usprawiedliwi, ale nie chcę bez honoru zginąć, w posłudze nie kraju mego, tylko niektórych ambitnych intrygantów. Jeszcze powtarzam, Naczelniku: iść w Prusy, ja do tego sposób przepiszę, ale samego mnie uwolnij». W oczekiwaniu na decyzyę Kościuszki nie zaniechał jednak Jasiński czynności i wydawał ordynanse, aby lustrowano oddziały, magazyny, kasy i t. p. Tymczasem dogrodna nadcią gnął Wawrzecki. Odwrót jego z Kurlandyi był pasmem klęsk i uciążliwości. Wbrew oczekiwaniom nie był wsparty ani przez Frankowskiego, któremu Jerzy Grabowski polecił śpieszyć z Wiłkowyszek dla połączenia z kolumną żmudzką, ani przez Meyena, stojącego w Sejnach. Naciskany przez awansującą z Kurlandyi kolumnę Bennigsena, zaś od Tylży i Stołupian przez Prusaków, «przebijał się najmocniej», licząc jedynie, że «i ten raz wyratuje ⟨go⟩ w tylu cudach wszechmocna Opatrzność». Ale był zupełnie zdesperowany:

PIECZĘĆ JASIŃSKIEGO Z WRZEŚNIA R. 1794-GO. Oryginał w zbiorach Biblioteki Ord. hr. Zamoyskich.

«Kolekcya rozlicznych, a przeciwnych ordynansów, — tak opisuje swoje przejścia w liście do Karola Prozora z 12 września — skład tylu ciężkich na Litwę okolicznościów, zbyt mię wyzuły z sił, zdrowia i tej swobodnej umysłu spokojności, bez której człowiek pożytecznie służyć Ojczyźnie swojej nie może; i ja resztą mocy duszy narabiając, niedługo spodziewam się mieć szczęście służyć swemu krajowi, chociaż jemu ostatnie nawet tchnienie poświęcam.

«Kazano mi wyjść z Kurlandyi i ze Żmudzi, pierwej ściągnąwszy g.=l. Giedroycia z upickiego, który połowę miał drogi do Kowna, co i ja. Gdym był w Telszach, kazano mi iść z nim do Prus, kiedy on ode mnie był o mil

więcej 30=i. Szczęściem nie przerzynali mię Moskale. Ka=zano mi zbierać ludzi, kasy, zboża ze Żmudzi i wszystko z niej prowadzić, zalecając pośpiech w przybyciu — zary=wałem, ściągałem co można, po 6 i 7 mil na dzień marszu bez almaku w dżdże najgwałtowniejsze, ciągnąłem lipawskie transporta, żelazo na rewersa przedawać musiałem, armaty żelazne zakopywać, a skóry, siarkę, saletrę, bydło i zboże, bo żadnego magazynu na tej stronie Niemna niema, z Kur=landyi wlec musiałem za sobą. Tak obciążony pośpiesznie z tłokami ludzi żmudzkich przybywszy, już gen. Meyena w Kownie, ani mostu na przejście dla siebie nie znalazłem. Musiałem niżej statkami przeprawiać się między Moskalami a Prusakami, oba brzegi mającymi. Wpośród tej zmudy, niebezpieczeństw i pracy rozumiałem, że je skończywszy, choć nie miałem protegowanej przeprawy, znajdę blizko kolumny nasze dla swojej bezpieczeństwa. Te właśnie o mil 20 oddaliły się, biegłem z g.=l. Giedroyciem dla odwrócenia jednej przynajmniej, aby pomogła memu przejściu, na to do Grodna do g.=l. Grabowskiego odwołałem się. Chciałem podług ordynansu gen. Mokronoskiego wejść lekko do Prus, zostawiwszy pod zasłoną kolumn krajowych bagaże, i tego w tem oddaleniu kolumn ułożyć nie można, a podobno i planta wkraczania odmienia się i gen. Meyen iść tam nie chce. Słowem niepewność mię trapiła, kiedy odbieram radę g.=l. Grabowskiego, żebym na Żmudź znowu za Niemen powracał, chociaż w Kownie są Moskale, na po=graniczu Prusacy, a ks. Golicyn zapewnie z dywizyą kurlandzką dotąd być musi na Żmudzi. Goryczami prze=jęty, za nic mam własne gorycze, ale nie mam ani sił, ani serca na zniesienie babilonii».

Polecenie Kościuszki, aby cofające się ze Żmudzi ko=lumny wkraczały do Prus, nie mogło być wypełnione wobec silnego strzeżenia granicy; stoczono tylko kilka drobnych potyczek pod Wiłkowyszkami i Wierzbołowem.

Ważniejsze, nawet decydujące niemal wypadki, roze=grały się niebawem pod Brześciem, gdzie od połowy sierpnia znajdował się Mokronoski, usiłując doprowadzić do kon=centracyi rozproszone oddziały litewskie. Ale na nieprze=

zwyciężone natrafiał przeszkody. W przekonaniu, że trudnościom nie podoła, domagał się odwołania. «Od początku rewolucyi całkiem się Ojczyźnie poświęciłem, — pisał do Kościuszki 5 września — od żadnych się obowiązków nie wymawiając. Jednej tylko komendy w Litwie przyjąć nie śmiałem, przymuszony ordynansem N. Naczelnika oświadczyłem, iż jest to nad zdatność, nad siłę moją. Powtarzam toż samo i teraz. Życie, majątek niosę Ojczyźnie w ofierze, honoru mego nieść nie mogę; dotychczas miałem gen. Wielhorskiego, który mnie radą swoją wspierał; ten, dowiedziawszy się, iż mam maszerować z kolumną Sierakowskiego pod Warszawę, sam wziął determinacyę tamże jechania. Obywatele tutejsi odsuwają się wszyscy do domów swoich, rzeczy są w najgorszym stanie...»

ROMUALD GIEDROYĆ.
Portret współczesny w zbiorach G. Soubise-Bisiera w Warszawie.

Słowa Mokronoskiego pośrednio stwierdzają, że i Jasińskiego rozgoryczenie miało uzasadnione podstawy i nie było li tylko wynikiem osobistego zniechęcenia. Brakło im obu niewzruszonego hartu w przeciwnościach, lecz, czując szlachetnie, nie chcieli, nie mogli pokrywać swem imieniem nieudolności lub złej woli intrygantów i pospolitych gasicieli ducha publicznego.

Kościuszko dymisyi Mokronoskiego nie przyjął, stwierdzając, że «sytuacya nasza nie jest jeszcze do rozpaczania», ostrzegał przed «dekurażowaniem i zwątpieniem o sobie sa-

mych. Trzeba się bić do końca, trzeba szukać wszelkich sposobów korzystania z nieprzyjaciela, nie sposób żeby się nie znalazły... Jedna wygrana powróci ducha i wojsku i obywatelom».

Pokrzepiony przez Naczelnika, pełnił Mokronoski w dalszym ciągu czynności wodza. Dla strzeżenia Zubowa, detaszowanego od kolumny Derfeldena z pod Słonima, oraz dla utrzymania łączności między Sierakowskim a Jasińskim, radził wysłać gen. Byszewskiego i pułkownika Wolana do Rudy w puszczy białowieskiej; zaś przeciw Markowowi, podążającemu do Chełma, żądał od Kościuszki ekspedyowania specyalnego korpusu z Korony. Stwierdzał w raporcie z 9 września, że w jego korpusie «oficerowie aż do gemejnów każdy pała chęcią poświęcenia się dla sławy i dobra kraju», ale silna pozycya nieprzyjaciela «żadnej nam korzyści nie obiecuje». Kościuszko był odmiennego zdania i sądził, że «mamy dosyć na wstrzymanie nieprzyjaciela, a w okoliczności do pobicia», domagał się tylko, by Mokronoski «dla dodania energii, wzniecenia ducha odwagi» i pokrzepienia «potrwożonych umysłów» udał się do Grodna i w tamtej dywizyi ustanowił «porządek, subordynacyę, zgoła wojskowość». «Niech Jasiński co robi i zdaj mu cokolwiek, aby go interesowała bardziej ojczyzna; jest on czynnym, a przy drugich oficerach postąpi rozsądnie» — pisał zapewne pod wpływem tamtych pesymistycznych oświadczeń Jasińskiego. W Grodnie mieli się generałowie umówić «o środkach potrzebnych tak dla żywności, porządku, jako do urządzenia i wzięcia pozycyi takiej, aby dogodne było widokom wszystkim»; stosownie zaś do projektów Jasińskiego miano obmyślić, jak: «teatrum zrobić wojny w Prusach», a czynić szybko, «z męstwem i roztropnością, zwykłą Polakowi dobremu».

Tymczasem nadeszły alarmujące raporty o zbliżaniu się Suworowa, który, ukończywszy rozbrajanie wojsk polskich w dzielnicy drugopodziałowej, z właściwą sobie szybkością marszów dążył na litewski teren działań wojennych, gdzie samo jego imię, zdaniem Rumiancewa, miało posiać przerażenie i starczyć «za mnogie tysiące». Na wieść

o połączeniu Suworowa w Kowlu z Buxhövdenem i w Wyżwie z Markowem Mokronoski, uprzedzając późniejszy analogiczny ordynans Kościuszki, rozkazał gen. Baranowskiemu, by ten, zebrawszy wszystkie swoje siły między Kockiem a Parczewem, «zwłaszcza gdy teraz mniej ma się strzedz austryaków, którzy się z przyjaźnią dla nas oświadczają», wysyłał komendy do Włodawy i Puław. W ten sposób zamierzał Mokronoski stworzyć kordon zasłaniający Warszawę i umożliwiający zaprowiantowanie stolicy. Jasińskiemu zalecił podzielić wojska litewskie na dwie kolumny; jedna, wzmocniona korpusem nadnarwiańskim, miała «w respekcie trzymać Derfeldena»; druga, pod rozkazami Jerzego Grabowskiego, stanąć pod Mereczem, «zdając się zawsze kusić o odebranie Wilna»; Wawrzecki winien był strzedz Kowna; dla dorównania sile nieprzyjaciela konieczna była pomoc Kościuszki. Wtedy, pisze Mokronoski, «przy jednomyślności i męstwie nietylko kraj wolny od nieprzyjaciela ocalić potrafimy, ale nawet straty poczynione odzyskać będziem mogli». Przewidując możliwość długotrwałej kampanii, zbierał i zbroił przy pomocy Horaina kantonistów, formował magazyny, którym miało być wyznaczone miejsce w ufortyfikowanem Wysokiem Litewskiem.

Projekt pozornego zagrażania Wilnu był trafny, gdyż Knorring w zdobytem mieście nie czuł się bezpieczny, lada dzień spodziewał się, że «Polacy zechcą odzyskać stolicę litewską», i zapobiegawcze układał plany.

Ale zbliżanie się Suworowa do Brześcia zmuszało do skierowania głównej uwagi na tę zagrożoną pozycyę. Mokronoski polecił Sierakowskiemu posunąć się ku Kobryniowi, «tak żeby, obrawszy mocną pozycyę, można przeszkodzić tym zamysłom», sam zaś, miast jego poprzeć, teraz dopiero udał się na lustracyę wojsk do Grodna. Otrzymawszy rozkaz powyższy, Sierakowski 15 września ruszył pod wieś Krupczyce, o dwie mile od Kobrynia, a cztery od Brześcia. Kobryń był już zajęty przez Rosyan, którzy, rozbiwszy tutaj przednią straż polską, zawładnęli magazynami. Siły Suworowa wynosiły około 11 tysięcy ludzi i 39 armat, Sierakowskiego — niespełna

4 tysiące głów przy 28 działach. Kościuszko wysłał wprawdzie Kniaziewicza z 10-tym regimentem pułku Działyńskich, 320 jazdy brzeskiej i czterema armatami (ogółem 1074 ludzi), pomoc ta jednak nie zdążyła przybyć przed starciem z Suworowem.

Sierakowski pozycyę miał dobrą, «mocną z natury». Błotnista o stromych brzegach rzeczka Trościanica, «zasłaniała czoło rozciągniętej linii wojska polskiego, którego bok prawy oparto o las osadzony, a lewy rozciągnięto przez drogę prowadzącą z Brześcia do Kobrynia». Naprzeciw mostu na Trościanicy usypano bateryę i obsadzono ją 6-ciu większemi działami. Nadto lewe skrzydło było osłonięte karczmą i oparte o las błotnisty, w którym stali strzelcy z małemi armatkami; z tyłu tej linii była grobla, przy której w pobliżu karczmy wzniesiono bateryę z dwoma działami i batalionem fizylierów. Tuż za groblą stał klasztor Karmelitów i rozciągała się wieś; za nią stanął w drugiej linii batalion brzeski z czterema szwadronami jazdy. Na prawem skrzydle miał komendę gen. Jan Poniatowski, na lewem młody generał Izydor Krasiński; rezerwą dowodził pułkownik König.

Noc przeszła spokojnie. O godzinie 9 rano, 17 września, «grały dość długo baterye» polskie, wymierzone przeciw rozwijającym się kolumnom rosyjskim. Dopiero po ich ustawieniu zaczął nieprzyjaciel miotać «bardzo gęsty» ogień ze skrytej bateryi na lewe nasze skrzydło. «Żołnierz polski stał nieporuszony, słabszy, bez doświadczenia, pierwszy raz w tak natężonym ogniu, wprawnemu i zuchwałemu z ciągłych pomyślności dotrzymywał kroku nieprzyjacielowi, nigdzie zmieszania, wszędzie wesołość rozpogadzała czoło». Atoli okazało się, że siły polskie nie były dostateczne do bronienia przeprawy przez Trościanicę; nieprzyjaciel, poinformowany przez licznych szpiegów, przeważnie miejscowych Żydów, o bocznych przejściach, zachodził z obu naszych flanków i osadził wreszcie panujący nad tyłami polskiego stanowiska dwór Maliszewskiego. Z powodu widocznego niebezpieczeństwa Sierakowski dał «rozkaz powolnego z armatami cofania się, kawaleryę z obu stron

naznaczywszy dla okrycia retyrady. Przy samym początku cofania się począł się ze strony nieprzyjacielskiej ogień mocny z ręcznej broni, któremu równie i nasza odpowiadała piechota. Nacierającą z lewej strony na piechotę kawaleryę nieprzyjacielską odważnie atakował pułkownik Achmatowicz, na czele pułku swego, i do zwrócenia się przymusił, lecz z drugiej strony regiment gwardyi konnej kor., od licznych nieprzyjacielskich atakowany szwadronów, nie wytrzymał ich natarczywości i pierzchnął wraz z pułkiem 5-tym i Kazanowskiego. Poszła za niemi jazda nieprzyjacielska, co gdy postrzegłem dałem natychmiast ordynans podpor. Sułkowskiemu zwrócenia się z armatami i dania z nich ognia. Jeden tylko wystrzał całą kawaleryę nieprzyjacielską zwrócił, a i regiment gwardyi konnej wnet się uszykował, prócz niektórych, co haniebnie plac honoru opuściwszy, ponieśli z sobą bojaźń i trwogę, w ich tylko sercach będącą. Kontynuowałem więc potem w porządku retyradę».

Portret współczesny w zbiorach mec. St. Patka w Warszawie.

«Piechota cała — pisze w dalszym ciągu swego raportu Sierakowski — na największą sobie zasłużyła zaletę, wytrzymując stale ogień nieprzyjacielski i jak największy w cofaniu się zachowując porządek». Szczególnie odznaczyli się: pułkownicy — Hebdowski i Szuszkowski; podpułkownicy — Fontanna i Hoffman, major Kosmowski i wielu innych; podporucznik 15-go regimentu, Rudziński, «śmiertelnie kartaczem rażony, gdy już swe życie chwalebne miał zakończyć, jeszcze swych żołnierzy zachęcać nie przestawał, mówiąc im: «Nie trwóżcie się, bracia, śmiercią moją, słuchajcie oficerów, zostańcie w porządku a pewnie zwycięzycie». Całej bitwie «przytomny był z samego obywatelstwa tylko pełnomocnik Horain, ciągle się przy boku moim znajdując podczas najtęższej kanonady». Polegli: kapitan Krajewski, por. Szuszkowski, por. Nieczyński, podporucznicy — Rudziński, Krukowski, Drzewiński; nadto «zabrakło» 162 ludzi, prócz 67 rannych. Straty rosyjskie wyniosły z górą sześciuset zabitych i rannych. Bitwa skończyła się o trzeciej po południu. Męstwu i umiejętnościom Sierakowskiego miał nawet Suworow oddać sprawiedliwość, twierdząc, że «obroty jego pod Krupczycami były wyborne».

Po parogodzinnym odpoczynku Sierakowski ruszył na całą noc śpiesznym marszem ku Brześciowi. Jednocześnie inną drogą, lecz w tym samym kierunku podążał Suworow.

O wschodzie słońca 18 września wojsko nasze stanęło w Brześciu. «Żołnierz strudzony bitwą i siedmiu mil prawie przechodem, znalazł dostatek dobrej żywności, dostarczono ile potrzeba do dział koni, słowem na niczem nie zabrakło». Tymczasem nad wieczorem spostrzeżono forpoczty kozackie. Wobec niedogodnej pozycyi Sierakowski nie miał zamiaru stoczenia walki i dał rozkaz «bycia na koniu, w gotowości ruszenia»; jednakże «wojsko przez bitwę i 14-godzinny marsz koniecznego potrzebowało spoczynku, a do tego popsute rekwizyta przed nocą zreparowane być nie mogły». Tymczasem około pierwszej po północy nadeszły wieści o przeprawianiu się Suworowa. Tak niebacznie doczekano godziny szóstej rano. Wówczas dopiero Sierakowski rozpoczął odwrót ku Białej.

«Zaczęła się retyrada w zupełnym porządku — opowiada Sierakowski w raporcie do Kościuszki — i tylko zdaleka widzieliśmy pokazującego się nieprzyjaciela, lecz już i piechotę. Dla tem większego zasłonienia retyrady przyłączyłem do regimentu gwardyi konnej, idącego w aryergardzie, szwadron z pułku 5-go i komendę z pułku Chlewińskiego. Nagle atoli ta kawalerya od nieprzyjacielskiej atakowaną została tak, że się po części zmieszała, po części pierzchnęła. Wkrótce atoli regiment gwardyi konnej do porządku przyprowadzonym został. Uciekanie jednak tchórzów z aryergardy rzuciło popłoch i dalej. Armaty i wozy amunicyjne zaczęły mijać bataliony i tak śpieszno ujeżdżać, że porządek, w którym zostawały, zupełnie zginął. Przywrócił go znowu porucznik Kloss, lecz wtem zaczęła awangarda coraz śpieszniej maszerować, tak, że się między nią a korpusem wielka zrobiła luka.

«Wpadli na ten czas huzarzy na batalion 1-szy fizylierów, okrywający lewy flank bateryi, i mimo odporu częścią go rozsiekali, częścią rozproszyli. Podzielił się na ten czas batalion Królikowskiego, na prawym flanku bateryi będący, dla okrycia obydwóch jej skrzydeł. Pierzchająca komenda z pułku Chlewińskiego rozbiła batalion Królikowskiego, jak najśpieszniej uciekając, i pociągnęła za sobą kawaleryę z awangardy tak dalece, że ani wołanie, ani odgłos trąby wstrzymać ją od cwałowania nie zdołały. Konie od armat częścią nie usposobione, a tętentem koni rozhukane, żadnym sposobem zatrzymać się dla odprocowania dział nie dały. Rozbity przez własną kawaleryę batalion Królikowskiego atakowany został przez huzarów, a równego z fizylierami doświadczył losu. Gdy się dopiero jazda nieprzyjacielska i na naszą udała kawaleryę, pierzchnęła taż zupełnie, opuszczając sromotnie armaty parkowe, które już zdążyć nie mogły.

«W czasie gdy się to działo na prawym flanku wojska, reszta korpusu nagłym oddaleniem się awangardy zupełnie od niej odciętą została, tak że posłany do niej z rozkazem chorąży od gwardyi konnej, Plater, już się do mnie wrócić nie mógł, bom się znajdował przy awangardzie, sądząc

być powinnością moją, tam być przytomnym, gdzie skuteczniej nieprzyjaciel mógł nas atakować. Jakoż udało mi się wraz z oficerami przywrócić porządek w gwardyi konnej i z nią potem wraz z czterema od awangardy oddzielonemi batalionami gwardyi pieszej kor. Rafałowicza, Krasińskiego i 2-im fizylierów awansowałem zwolna, wstrzymując ile możności nacierającą kawaleryę, raz osadzeniem lasku fizylierami, drugi raz daniem ognia z armat na wzgórku ustawionych. To wszystko w celu dania czasu prawemu skrzydłu uprowadzenia armat swoich. Zaszła nam nakoniec zupełnie drogę kawalerya nieprzyjacielska, to zupełnie zmieszało piechotę naszą tak dalece, że się i dwóchset ochotników pokazać nie śmiało, na których czele przebić się przez szwadrony nieprzyjacielskie usiłowałem.

«I tak przymuszony zostałem najfatalniejszą przez błota przedsięwziąć retyradę, a armat cztery, które przy sobie miałem, zagwoździć i potopić musiałem. Nie bez znacznej straty przebrnęliśmy nakoniec to przepaściste błoto, gdyż w tysiąc tylko piechoty i z szwadronem gwardyi konnej pomaszerowałem ku Janowowi, ostrzegłszy wprzód z placu bitwy gen. Kniaziewicza, ażeby nie do Biały, lecz do Janowa zmierzał. W tym ostatnim marszu jeszcze, któregom ledwie o 3-ej z rana dopełnił, padło mi 300 piechoty niezmiernemi dnia tego trudami znużonej, tak, żem się w Janowie z gen. Kniaziewiczem złączył, nie mając jak 700 głów piechoty».

Męstwem i przytomnością umysłu wyróżnili się: podpułkownik Kulesza, major Kosmowski, kapitan Daszkiewicz, rotmistrz Romanowicz, por. gwardyi konnej kor., Zugehoer, por. gwardyi pieszej kor., Sulejowski i inni; wreszcie pełnomocnik Horain, który «i tej akcyi także przytomny, nie przestawał zachęcać, choć nieszczęśliwym sposobem bezskutecznie, kawaleryę do mężnego odporu».

Polegli: majorzy — Krasiński i Łączyński, kapitan Waligórski, porucznicy — Sułkowski, Orliński, Sałkowski. Ogólne straty, poniesione w bitwach krupczyckiej i brzeskiej wynosiły w zabitych i wziętych do niewoli — 2.645 ludzi; klęską atoli najdotkliwszą było utracenie «samowolnie i haniebnie,

przez pierzchliwość kawaleryi», 28 armat i dwóch sztandarów.

Bitwa pod Brześciem spowodowała zupełny upadek ducha w obozie polskim, a w Petersburgu radość; poglądy rządu rosyjskiego na kampanię polską i ostateczny jej wynik uległy stanowczej zmianie, nie narzucano odtąd Suworowowi rad wojennych i pozostawiono mu całkowitę swobodę działania.

Kościuszko, nie wiedząc jeszcze o bitwach pod Krupczycami i Brześciem, postanowił udać się do obozu Sierakowskiego. Tymczasem kuryer, wysłany z Konstantynowa z raportem o klęsce brzeskiej, zastał Naczelnika 19 września już w Siedlcach. Niespodziewana wiadomość o smutnym losie korpusu Sierakowskiego pokrzyżowała plany Kościuszki; zamierzał on najwidoczniej stawić czoło Suworowowi i stoczyć z nim pod Brześciem decydującą bitwę. W tym celu gromadził tam siły i jeszcze w ordynansie z 18 sierpnia zalecał «mocno» Sierakowskiemu «baczność mieć na kolumnę moskiewską, aby nie przerzynała się do Wisły dla złączenia się z dywizyą ⟨Fersena⟩, której pilnuje gen. Poniński», zaś na wypadek rejterady, «udać się nie ku grodzieńskiej stronie, ale ku warszawskiej, i łączyć się z małymi korpusami, które są od Lublina ku Puławom i po nadbrzeżu Wisły rozstawione». Równocześnie, jakby pod wpływem rad Jasińskiego, wzywał do stosowania najsurowszej dyscypliny: «Zastraszeni tam jesteście; za co nie sądzić tchórzów? żebyś choć jednego pod standrecht podał i jeden był powieszony, wszystkoby lepiej było; trzymaj w subordynacyi ścisłej i posłuszeństwie, oddal bojaźliwych oficerów, a żołnierz pójdzie zachęcony twoją osobą».

Atoli wobec zmiany sytuacyi, Kościuszko zmodyfikował swój plan o tyle, że postanowił, zamiast odpierać nieprzyjaciela, uderzyć nań, wyprzeć z Brześcia i pobić. W tej myśli daje rozkaz wysłania z Warszawy forsownym marszem brygady Kopcia, dwóch pułków jazdy i 12 armat; zaś wróciwszy 20 września do stolicy, rozkazuje gen. Haumanowi i gen. Kamieńskiemu śpieszyć co rychlej dla wzmocnienia Sierakowskiego, z którym tymczasem złączył się już pod Wyczółkami Kniaziewicz.

Całemu temu korpusowi kazał Kościuszko posuwać się od Łosic koło Siedlec przez łukowskie aż pod Kock nad Wieprzem, maskując tym ruchem plan swój istotny, jakoby zamiarem zagrożenia Fersenowi; z pod Kocka dopiero na Międzyrzec miał sam z tym korpusem ruszyć nagle na Brześć; Mokronoskiemu zaś od chwili otrzymania w Siedlcach raportu Sierakowskiego przesyła rozkazy zbliżenia się ku Warszawie, aby tym sposobem zasłonił stolicę, przeszkodził połączeniu kolumn nieprzyjacielskich i przygotował się w porę do zgodnego ataku na Suworowa. Wszystkie te rozkazy czynione były przez Kościuszkę w mylnem, niestety, przekonaniu, że Poniński nie przepuści Fersena przez Wisłę.

Mokronoski, przebywający wciąż w Grodnie, rozkazał 22 września, stosownie do ordynansu Naczelnika z Siedlec, aby całe wojsko litewskie «marsz swój jak najśpieszniej obróciło ku Tykocinowi, jako ⟨na⟩ trakt najbliższy zbliżenia ku Warszawie»; pomieszanie wojsk litewskich z koronnymi uważał za nader pożyteczne, gdyż, zdaniem Mokronoskiego, «tamtych ⟨t. j. koronnych⟩ przykład będzie dla naszych pobudką do męstwa». Jednakże, wbrew danym rozkazom, Mokronoski jeszcze zwlekał z ruszeniem ku stolicy. «Jest zamysłem moim, — pisał do Kościuszki z Grodna 27 września — jeśli nie przejść Narew, przynajmniej tak się zbliżyć do tej rzeki, aby za pierwszem ruszeniem nieprzyjaciela stanąć mu w opozycyi; tymczasem magazyny i wszystko co się zdać może dla żołnierza w tył cofnąć nakazałem, a tu jeszcze póki jest z czego żyć trzymać się myślę, wolnym marszem usuwając się». Uskarżał się na ucieczki kantonistów i brak pieniędzy, których na sam żołd potrzebował «do ośmiukroć sto tysięcy»; najwięcej atoli miał kłopotów z generałami, «których podzielenie więcej mnie ambarasuje, jak wojsko całe», jeden tylko Wawrzecki «wiele dopomaga światłem swojem»; domagał się przysłania «na komendę generalną z większem doświadczeniem kogo, aniżeli ja mieć mogę».

Sierakowski, stosownie do otrzymanych rozkazów, przyszedł aż pod Chodów, następnie skręcił ku południo-

wschodowi w kierunku Kocka i stanął obozem pod Wiszniowem, oświadczał przytem, że chętnie pójdzie na przebój, bo nic sobie bardziej nie życzy, «jak zemścić się za cios, który mu zadał Suworow».

Kościuszko, stosownie do uczynionej zapowiedzi, udał się na Siedlce do Wiszniowa, gdzie chciał się ostatecznie porozumieć w sprawie zamierzonego ataku na Suworowa. Po raz pierwszy i ostatni, d. 27 września, oglądało Naczelnika wojsko litewskie. Okazał się «sędzią sprawiedliwym», «wrażał we wszystkich sentymenta, jakie ożywiać powinny żołnierza wolnego narodu». W wydanym do wojska rozkazie dziękował «imieniem Narodu tym, którzy w ostatniej bitwie, pamiętni na Ojczyznę i własną sławę, dopełnili święcie obowiązków swoich... W ręku waszych, w odwadze waszej, są przyszłe losy Ojczyzny: zwalczycie nieprzyjaciół, będzie ona wolną i wy w niej szczęśliwi; dacie się przekonać, zgubicie Polskę, zgotujecie sami sobie niewolę, uciski, nieszczęścia; będzie srogi i okrutny nieprzyjaciel przewodził nad wami, jak nad podbitym i do więz stworzonym narodem... Ale znam nadto wrodzoną Polakowi waleczność i daleka jest ode mnie myśl tak okropna. Chciejcie tylko zwyciężyć, a zwyciężycie niechybnie; chciejcie być wolnemi, a będziecie niemi!... Czas jest jeszcze nadgrodzić poniesioną klęskę, zasłużyć sobie na sławę i wdzięczność Narodu». Tym wszystkim, «którzy męstwem swym przyłożą się do zwalczenia nieprzyjaciół i oswobodzenia Ojczyzny» przyrzekał, że «będą mieli wydzieloną sobie z dóbr narodowych ziemię, dziedzictwem nadaną, gdzie po trudach i znojach, okryci sławą i błogosławieństwy współziomków, spokojnie dni swoje pędzić będą». Lecz za tchórzostwo w boju groził kartaczowaniem na placu bitwy.

Dystyngwującym się męstwem i walecznością pod Krupczycami i Brześciem udzielił Kościuszko nagród honorowych: majorowi gwardyi kor., Kosmowskiemu — obrączkę Nr. 38 z napisem *Ojczyzna swemu obrońcy;* księdza kapelana, który w czasie bitwy pod Brześciem zachęcał żołnierzy słowem i przykładem, obdarzył zegarkiem złotym; na oficerów zaś, uszłych haniebnie z placu boju, wyznaczył,

jak tego chciał Sierakowski, «sztandrecht», którego mocą zdegradowano czterech, z zastrzeżeniem powrócenia im szarż, jeżeli w przyszłej akcyi z nieprzyjacielem złożą dowody męstwa; jednego za opuszczenie sztandaru odsądzono od rangi na zawsze.

Z Wiszniowa przedsięwziął Kościuszko w towarzystwie Niemcewicza ryzykowną podróż do Grodna wśród uwijającego się po drogach kozactwa. W obozie Mokronoskiego stanął 29 września. Wobec wiadomości o zbliżaniu się Suworowa niezwłocznie wydał rozkazy wymarszu z Grodna. Część armii litewskiej już znajdowała się w drodze do Bielska, reszta miała niebawem wyruszyć. Sierakowski otrzymał polecenie, aby «upatrzył pozycyę dobrą i zmocnioną bateryami i linią jaknajlepiej», pilnował Suworowa, «aby się nie przedarł do Wisły lub nie detaszował jakiej części», miał baczność na ruchy wojsk austryackich, wreszcie, aby się komunikował z Mokronoskim, Ponińskim i Pawłem Grabowskim, który, wyruszywszy najwcześniej z Grodna, zbliżał się już do Narwi. Ponawiając przyrzeczenia z rozkazu wydanego pod Wiszniowem, odwoływał się Kościuszko do «kolegów i współobywateli», z którymi «los pozwolił mi na jednej urodzić się ziemi», zachęcał w słowach gorących do stałości i męstwa. Po raz ostatni widział się z Jasińskim, udzieleniem złotej obrączki ⟨Nr. 37⟩ stwierdzał jego zasługi, nadto powierzył mu komendę nad jedną z dywizyi litewskich, drugą mieli dowodzić Wawrzecki i Romuald Giedroyć, którego «teoryi, doświadczeniu i doznanej waleczności» Wawrzecki ufał i jedynie na wspólne z nim zgodził się dowództwo. Władza naczelna nadal pozostawała w rękach Mokronoskiego, który również otrzymał obrączkę honorową ⟨Nr. 59⟩. Takież nagrody zostały rozdane: Wawrzeckiemu ⟨Nr. 46⟩, majorowi Korsakowi ⟨Nr. 41⟩, Giedroyciowi, pułkownikowi Hoffmanowi ⟨Nr. 57⟩ i porucznikowi Józefowi Hornowskiemu «za mężną obronę Wilna w czasie pierwszego ataku» ⟨Nr. 58⟩. Dowództwo nad dywizyą nadnarwiańską po Jasińskim otrzymał Jerzy Grabowski.

Kościuszko z Grodna powrócił do Warszawy, skąd 3 października poleca Mokronoskiemu, aby ten rozkazał

gen. Meyenowi «ciągnąć ze swymi do Pawła Grabowskiego i tam nad całym korpusem objął komendę, bo Grabowski nadto wzwyczaił się w skwapliwe rejterady»; zarazem Mokronoski miał mieć «na te korpusa najpilniejsze oko, by i nieprzyjaciela wstrzymywać i jeśliby tenże z przewagą na Sierakowskiego następował, tegoż wspierać mogły». Tymczasem wiadomość o przeprawie Fersena 4 października przez Wisłę, oraz zbliżaniu się Derfeldena znów zniewoliła Kościuszkę do zmiany planu działań. Trzeba było osłonić stolicę przed skoncentrowanym atakiem i ściągnąć jak najszybciej wszystkie siły. W tym celu rozkazał Sierakowskiemu wyruszyć do Okrzei dla połączenia się z Ponińskim, zaś innym dywizyom litewskim śpieszyć co rychlej ku Bielskowi.

JÓZEF HORNOWSKI.
Miniatura z r. 1799 w posiadaniu Salomei Kostrowickiej w Wilnie.

Kolumna Mokronoskiego, licząca około 16 tysięcy głów, posuwała się w następującym porządku: w awangardzie szedł, jak wspomniano, Paweł Grabowski, który 1 października przeprawił się przez Narew pod Płoskami; za nim szedł Giedroyć, który objął również komendę nad dywizyami Wawrzeckiego i Frankowskiego; dalej drogą na Sokółkę, Buksztele, Wasilków i Białystok ciągnął Mokronoski; aryergardą dowodził pułkownik Byszewski, który mężnie odparł pod Sokółką natarcie kozaków i «okrywał» bagaże. Jasiński najdłużej zwlekał z opuszczeniem Grodna i dopiero 3 października stanął w Sokółce, lecz 7-go był już na lewym brzegu Narwi, we wsi Chrabołach po drodze do Brańska. Mokronoski naglił Jasińskiego do objęcia komendy nad powierzoną mu przez Kościuszkę dywizyą, pobudzał do energiczniejszego działania, gdyż «wspólnie czyniąc, lepiej

będziem mogli do skutku rzeczy przyprowadzić». Rannych, chorych i jeńców wyprawił Jasiński zawczasu z gen. Rymińskim, zalecając mu względem «oficerów aresztantów

IWAN hr. FERSEN.
Portret A. Żdanowa z r. 1795 w zbiorach N. P. hr. Fersena w Petersburgu.

wojennych jak największą grzeczność, połączoną z ostrożnością».

Pochód odbywał się w warunkach wielce uciążliwych i wśród ustawicznych niebezpieczeństw; skutkiem dezercyi, głodu i fatalnej pogody żołnierz był zdemoralizowany i tak znużony, że «kawalerya konie w ręku prowadzi, a piechota upada». Ściągnięci z najdalszych krańców Rzplitej, Litwini,

Żmudzini, Kurlandczycy, Estowie, wraz z żonami i dziećmi, «tęskne zwracali oczy ku swoim stronom;... mówili między sobą językiem żmudzkim i litewskim, obuci byli w łapcie i chodaki, a ubrani w stare, najczęściej podarte kapoty».

Po przejściu Narwi pod Płoskami, Mokronoski, nie wiedząc jeszcze o przeprawie Fersena, zamierzał połączyć się z Sierakowskim i uderzyć na Suworowa. Wysyłał do Kościuszki kuryera za kuryerem, — odpowiedzi nie było...

Niebawem nadeszły relacye o działaniach nieprzyjaciela; 14 października otrzymał Mokronoski w Brańsku wiadomość o klęsce maciejowickiej i nominacyi Wawrzeckiego, oraz rozkaz natychmiastowego maszerowania do Pragi, przy której obronie «rachują tylko na oddziały litewskie». O zamierzonej walce z Suworowem nie mogło być teraz mowy. Zdecydowano iść z biegiem Nurca aż do jego ujścia do Bugu, dalej wzdłuż tej rzeki do Wyszkowa. Tu, wśród huku dział i nieustannych starć przednich straży, Mokronoski demonstrował pozorną przeprawę, a tymczasem główne siły połączonych dywizyi litewskich przeszły Bug 26 października pod Popowem i prawdopodobnie nazajutrz stanęły na Pradze; natomiast idącego w aryergardzie gen. Meyena zaatakował i rozbił Suworow, 26 października, pod Kobyłką; posłany na pomoc gen. Byszewski dostał się do niewoli wraz z pułkownikiem Wolanem, z 1.073 ludźmi, sztandarem i 9 armatami.

Pierwsza zdążyła pod Warszawę dywizya Giedroycia, licząca około 5.000 ludzi; podczas przeprawy przez Bug stoczono walkę z kozakami, w której jeden z rzadkich strzałów działowych oderwał nogę ulubieńcowi imperatorowej, Waleryanowi Zubowowi. Giedroyć stanął pod Raszynem, później miał atakować Wyszogród, jednocześnie z projektowanym wspólnym atakiem Dąbrowskiego i Ks. Józefa na Kamionnę.

Dywizya nadnarwiańska, w której Jerzy Grabowski widział «chęć i zapał», a Kurpiów «zupełnie przygotowanych do insurekcyi», broniła skutecznie przeprawy przez Narew, stoczyła kilka pomyślnych utarczek, a nawet zdołała zająć parę wsi w Prusach książęcych około Jańsborka

i Białej; 20 października Karwowski i Zieliński przeprawili się pod Ostrołęką, chcąc wywołać powstanie na tyłach wojsk pruskich, lecz musieli ustąpić wobec przybycia znacznej siły pod gen. Güntherem; 26-go zaszła większa potyczka pod Magnuszewem, w której oddziały polskie zostały rozbite, gen. Woyczyński i kilkuset ludzi dostało się do niewoli; klęską zakończyło się również 31-go starcie pod Wizną. Dzięki współdziałaniu wojsk rosyjskich blizko dwutysięczna kolumna Jerzego Grabowskiego 1 listopada została otoczona przez Prusaków w dolinie Narwi, pod wsią Piankami i poddała się na kapitulacyę ks. Anhalt.

Odległość, dzieląca jeszcze armie nieprzyjacielskie od Warszawy, zmniejszała się z przerażającą szybkością; z Suworowem, postępującym naprzód forsownymi marszami, zdążył się połączyć 25-go Fersen, równocześnie Derfelden 29-go stanął w Nieporęcie.

Zbliżał się moment rozstrzygający.

ROZDZIAŁ VIII.

JASIŃSKI W WARSZAWIE. — WAWRZECKI. SZTURM PRAGI. — ZGON JASIŃSKIEGO.

Kiedy 12 października przyszła do Warszawy «nigdy dosyć nie opłakana» wieść o wzięciu Kościuszki do niewoli, nastały dni rozpaczy i zupełnego upadku ducha. Całe miasto ogarnęła niewypowiedziana boleść i rozpacz. «Ojczyzna ginie!» — w tym odruchowym okrzyku zawarło się złowieszcze przeczucie nieuchronnej już klęski. Byli podobno tacy, co postradali zmysły, wielu chorych zmogła gorączka, inni szli przez ulice z obłąkanym wzrokiem, załamując ręce, bijąc głową o mur, inni biegli aż pod Jeziornę z zamiarem odbicia ukochanego Naczelnika. Rada Najwyższa Narodowa, zebrana na sesyi nadzwyczajnej, «pierwsze momenta łzom nad losem żałosnym obrońcy wolności i Ojczyzny poświęciła». W odezwach mówiono wprawdzie o konieczności prowadzenia dalszej walki z wytężoną energią, z przytomną w sercu postacią duchową Kościuszki, z jego niewzruszonem poświęceniem i z jego mocną wiarą, — ale ogół uważał pogrom maciejowicki za koniec insurekcyi i wszelkie dalsze wysiłki za daremne. Mgła trwożliwego pesymizmu spadła na wszystkich, nie miano już «więcej duszy do czynności», i o własnem już tylko myślano ocaleniu.

Jasiński, przybywszy do Warszawy około 20 października, zastał tętniące gorączkowymi nastrojami życie publiczne. Wobec zbliżającego się rozwiązania krwawego

dramatu wzmogły się różnice zdań i przekonań, rozpaliła się namiętna walka partyi i rozgorzałych we wzajemnych niechęciach koteryi. Jedni, z Kołłątajem i Zajączkiem na czele, mniemali, że do wzbudzenia rozpaczliwej energii i najwyższego poświęcenia w narodzie należy użyć sposobów nadzwyczajnych i «gwałtownych lekarstw ratunku», nie wyłączając teroru. Najskrajniejsi, podnieceni przykładem rewolucyi francuskiej, składali przyczynę niepowodzenia na zbytnie, ich zdaniem, umiarkowanie dotychczasowych przywódców powstania; radzili więc chwycić się środków ostatecznych, wymordować szlachtę, rodzinę królewską i jeńców rosyjskich, zniszczyć wszelką nadzieję na pokój, którego domagały się sfery możniejsze, zmusić ogół do walki na śmierć i życie. Ale inni członkowie władz naczelnych, stanowiący z Potockim Ignacym i prezydentem Zakrzewskim przeważną większość w Radzie Najw. Narodowej, «przemawiali za systemem umiarkowania, jako jedynie odpowiednim do ocalenia ojczyzny, ponieważby był utrzymał jedność i zgodę między wszystkiemi warstwami społeczeństwa». Wreszcie król, «który znał zamiary ultrarewolucyonistów i przewidywał niebezpieczeństwa,... starał się powiększyć i utwierdzić swe stronnictwo», zasilone obecnie ludźmi słabego charakteru, w małodusznem zwątpieniu roznoszącymi trwogę, nieufność wzajemną, rozstrój i beznadzieję. Wkrótce i Rada Najwyższa Narodowa przedstawiała obraz rozdarcia i rozbicia. Zbolałe i rozerwane w sobie społeczeństwo traciło zaufanie do kierowników insurekcyi, zaczęto się wzajemnie podejrzewać i oskarżać. Wysunęły się na światło dzienne gdzieś w zakamarkach duszy ukryte najniższe instynkty; niezgoda, powstrzymywana dotąd jeszcze moralną powagą Naczelnika i wysokiem napięciem uczucia patryotycznego, objęła wszystkie warstwy, przeniosła się do obozu, wystąpiła na ulicę, zatruła serca, obłąkała umysły. Wytężano wprawdzie resztki energii, ale raczej już tylko odruchowo, dla odwrócenia bezpośredniej groźby wzięcia stolicy, z samozachowawczego niejako instynktu, gdyż brakło narodowi inicyatywy czynnej, brakło zapału, wiary w przyszłość, przedsiębiorczej

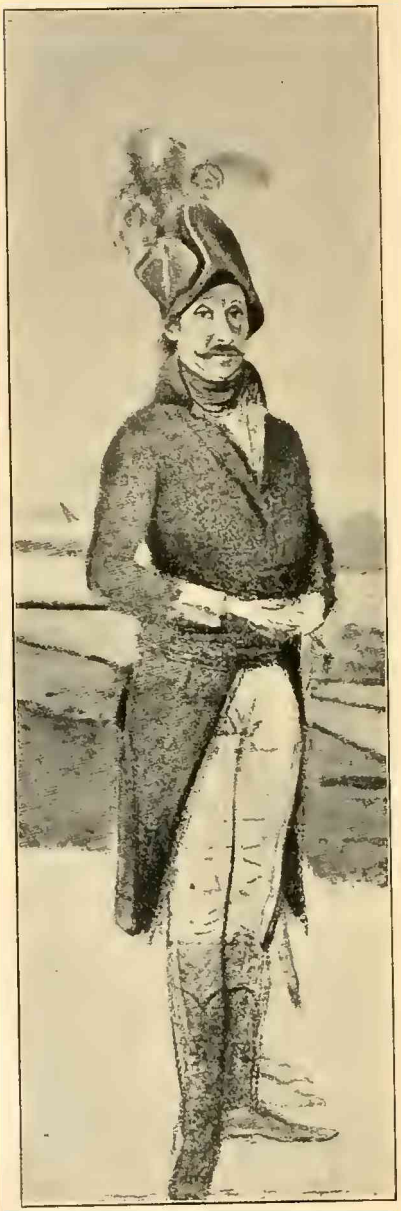

JÓZEF ZAJĄCZEK.
Według rysunku Dutertre'a w Muzeum wersalskiem.

odwagi, płodnej rodzicielki wielkich czynów. Najdzielniejsi potrafią pięknie zginąć, uważając swą sprawę «za najpiękniejszą i najsławniejszą, jaką naród miał do bronienia»; inni pójdą do więzień, nie chcąc zniżyć czoła przed zwycięzcą i zdać się na łaskę; inni przeniosą gorzki chleb tułactwa i trud nowych dla sprawy ojczystej podźwignień nad spokojną wegetacyę w niewolnej ojczyźnie; nieliczna zaledwie garstka zdobędzie się na dalsze wytrwanie aż do ostatka i zrozumie, że bierność, opuszczenie rąk w nieszczęściu, nie przejedna wrogich sił losu.

Nowy Naczelnik, Tomasz Wawrzecki, nie dosięgał ani uzdolnieniem, ani mocną wiarą, ani popularnością postaci Kościuszki. W patryotyzmie nieskazitelny, odważny, zasłużony dzielną wyprawą partyzancką do Kurlandyi, nie posiadał wszakże wiadomości militarnych, wymaganych od zwykłego oficera sztabowego. Od przyjęcia ogromnego ciężaru najwyższego naczelnictwa wymawiał się «z płaczem», do roli tej «nie czuł się sposobnym», w szlachetnej modestyi tłómaczył się przed

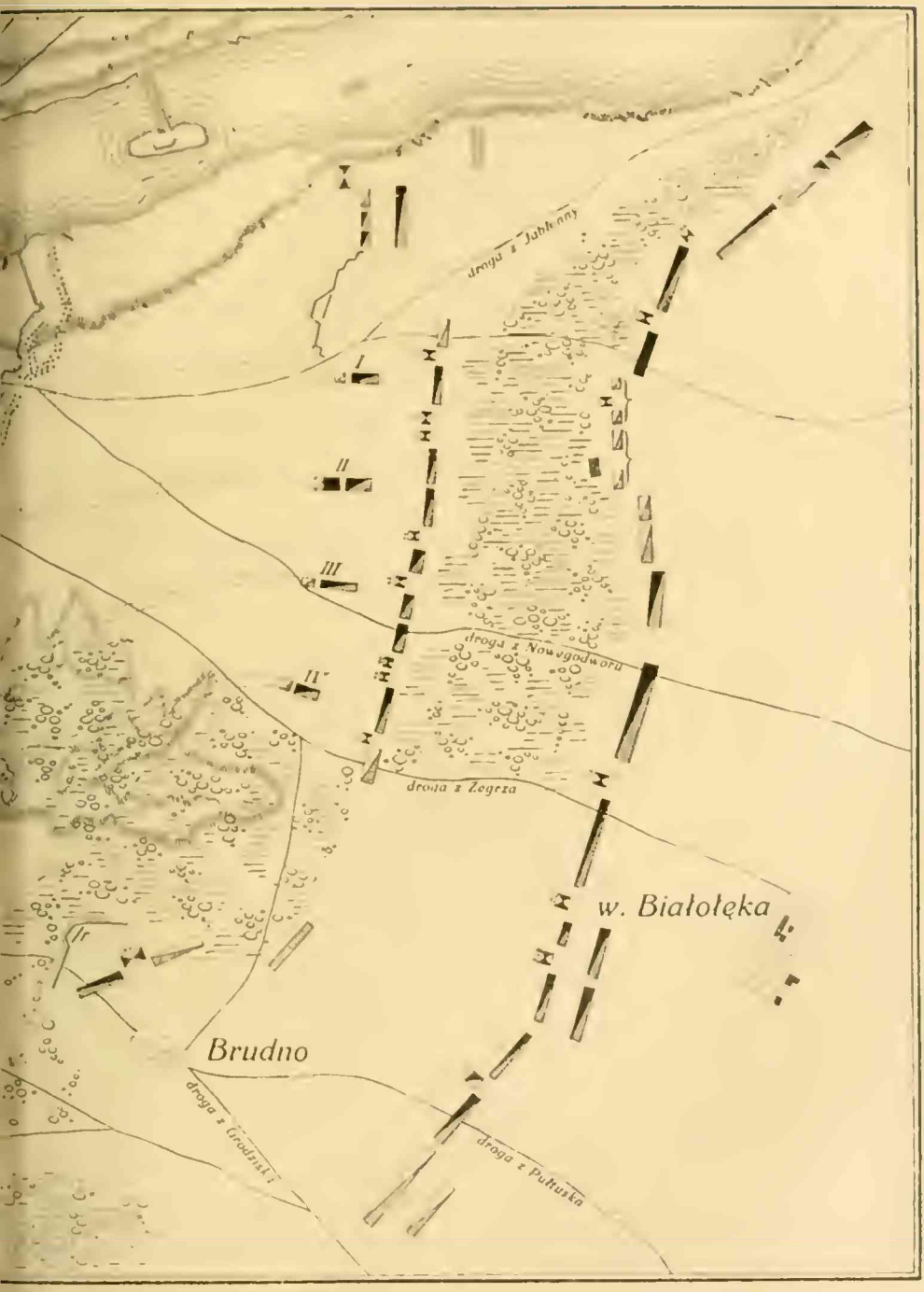
droga z Jabłonny
I
II
III
droga z Nowegodworu
droga z Zegrza
w. Białołęka
Brudno
droga z Grodziska
droga z Pułtuska

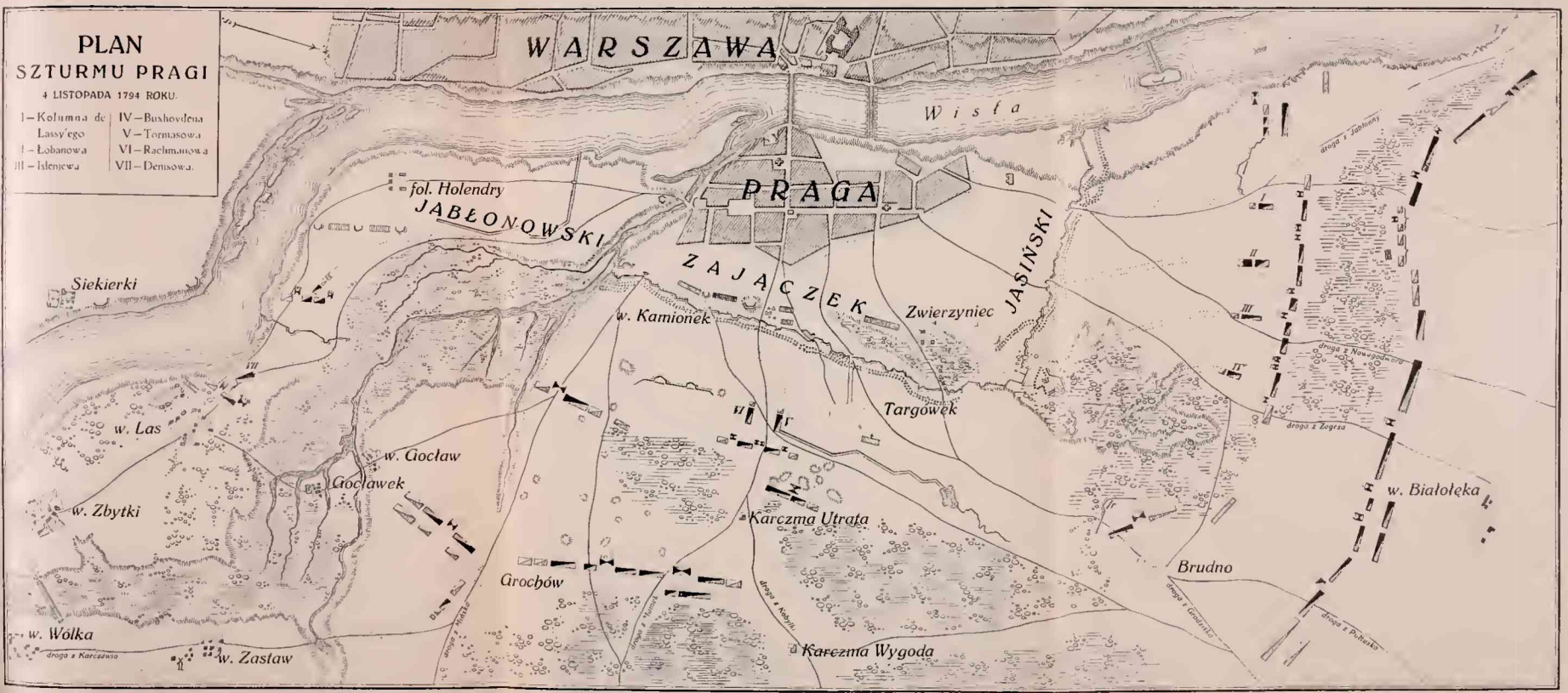
PLAN
SZTURMU PRAGI
4 LISTOPADA 1794 ROKU.
I – Kolumna de Lassy'ego
II – Łobanowa
III – Islenjewa
IV – Buxhovdena
V – Tormasowa
VI – Rachmanowa
VII – Denisowa.
WARSZAWA
Wisła
PRAGA
fol. Holendry
JABŁONOWSKI
ZAJĄCZEK
JASIŃSKI
Siekierki
w. Kamionek
Zwierzyniec
Targówek
w. Las
w. Gocław
Gocławek
w. Zbytki
Karczma Utrata
Grochów
Brudno
w. Białołęka
w. Wólka
w. Zastaw
Karczma Wygoda
droga z Karczewa
droga z Mińska
droga z Nurzeca
droga z Kobyłki
droga z Grodziska
droga z Pułtuska
droga z Zegrza
droga z Nowegodworu
droga z Jabłonny

Radą Najwyższą, że «grzeszyłbym przeciwko Ojczyźnie, zdradzałbym naród i siebie samego, podejmując się ciężaru, którego znieść i któremu wydołać jestem pewnym, że nie będę umiał». Błagał Radę, by «do obrania naczelnika siły zbrojnej z taktyką i teoryą przystąpić raczyła». Ale Rada postanowienia swego, powziętego w dniu 12 października, nie zmieniła; chodziło bowiem o obiór «człowieka, któryby był miły partyom, na nieszczęście naród nasz dzielącym», a takim był tylko Wawrzecki, który «na imię Ojczyzny i ludu polskiego znaglony», przyjął wreszcie 16 października stanowisko naczelnego wodza.

Fatalne skutki takiego kompromisowego wyboru niedługo się okazały. Wszystkie partye starały się przeciągnąć Wawrzeckiego na swoją stronę, on zaś «był za prosty i za uczciwy, aby intrygi rozwikłać i wniwecz obrócić». Zresztą w tej krytycznej chwili nie stolica, nie Rada Najwyższa Narodowa, tylko armia reprezentowała naród i była najwyższem wcieleniem jego interesów. Tymczasem nowy Naczelnik musiał zacząć od tego, że odsunął się od komendy nad wojskiem i zdał ją na gen. Zajączka, a w najważniejszych sprawach dalszego działania rozstrzygać miała rada wojenna, do której Wawrzecki proponował: Potockiego, Mostowskiego i Tykla — z Rady Najwyższej, zaś z wojskowych: Zajączka, Orłowskiego, Mokronoskiego lub Dąbrowskiego, «gdy się z nich który znajdywać będzie». Do rady wojennej wyznaczono też zrazu Michała Wielhorskiego, oparli się jednak temu jakobini z wpływowym teraz Zajączkiem, pomni działań Wielhorskiego na Litwie i jego współzawodnictwa z Jasińskim. Już takie rozdwojenie w łonie rządu świadczyło o jego słabości, a co gorsza nie miano żadnego zaufania do zdolności dowódców, Zajączek nie mógł pozyskać serc żołnierskich. Trzeba było armii nietylko męstwa, ale i stałości «do znoszenia cierpliwie głodu i niepogody nadchodzącej pory roku». A tymczasem wojsko było przerażone, niekarne i «w największym nieładzie... Dowodzący niem generałowie równie zdaniem, jak i skłonnościami różnili się od siebie. Żołnierz płakał czczonego od siebie wodza,

a nie widział innego, któryby podobnież na jego zasłużył przywiązanie. Najwybitniejsze korpusa częścią zniesione, częścią w niewolę pojmane zostały. Wszędzie było widać złą wolę i pomieszanie». «Powodzenie tylko mogłoby jeszcze wzniecić zaufanie w wodzach miejsce Kościuszki zastępujących, ale do uzyskania tak niespodziewanego szczęścia trzeba było cudu». Bez tego, «chociaż wszelkich dokładano usilności do ożywienia i utrzymania męstwa... nic jednak dokazać nie można było... Najwaleczniejsi wprzód oficerowie zwątpili o sposobie odparcia nieprzyjaciela... Wszyscy już sobie przykrzyć zaczęli, a nieufność wkradła się w umysły wszystkich do tego stopnia, że już nic z tych dusz wylęknionych obiecywać sobie nie można było».

W takiej to trwożnej gorączką złowieszczych przeczuć chwili przybywał do Warszawy Jasiński, z ciężkim w duszy zawodem przegranej kampanii i ponurym obrazem znękanego w bezpłodnych wysiłkach wojska. Paliły jego pamięć doznane intrygi, gardził niemi, lecz żądny był poskromienia egoizmu, małoduszności, tchórzostwa, które teraz w ostateczne wciągały naród nieszczęście. Wobec szerzącej się demoralizacyi, sądził, że wszystko, co było wyższe majątkiem, lub imieniem, a poniżone na duszy, powinno zginąć; ci, co dobrowolnie uchylali się od obowiązku bronienia ojczyzny, przestali być narodem, — narodu trzeba szukać gdzieindziej, wśród tego ludu pospolitego, który jeden jeszcze chciał bić się naprawdę i wierny był zaprzysiężonym sztandarom insurekcyi.

Takiemi opanowany myślami, dał się Jasiński wciągnąć do zawiązanego przez Kołłątaja «Zgromadzenia na utrzymanie Rewolucyi i Aktu krakowskiego», które «pod hasłami wolności i równości» najskrajniejsze propagowało teorye. Lecz tu raz jeszcze i najcięższych w życiu miał doznać rozczarowań. Oprócz Zajączka, któremu wierzył i ufał, spotkał w «Zgromadzeniu» Piotra Grozmaniego, znanego w dobie przedpowstaniowej spiskowca, a męża ukochanej przez siebie «Tekluni». Jakże gorzkie dla Jasińskiego musiało być to współdziałanie z człowiekiem, który

wobec najdroższej mu kobiety okazał się niegodnym krzywdzicielem i brutalnym tyranem. Ale zniósł tę mękę własnego serca, dla siebie niczego teraz nie pragnął, szlachetnie odtrącił podsuwany mu zamiar kontrrewolucyjnego obalenia Wawrzeckiego i objęcia dyktatury. Wczoraj wódz, dziś podkomendny, w dalsze orężne szedł służby Ojczyzny, z nią się całkowicie zespalał, dla niej jednej chciał ocalenia i szczęścia.

Atoli gorsze o wiele było rozczarowanie do ludzi, których patryotyzmowi i dobrej woli Jasiński zaufał. W «Zgromadzeniu» miast miłości kraju obaczył intrygi, żądzę władzy, ambicye osobiste. W owem końcowem rozbiciu wszystkich porywów i pragnień, «smutny i rozmarzony», zwierzał się Michałowi Ogińskiemu ze swoich zawodów. «W Polsce niemasz jak tylko zdrajcy, lub ludzie słabi i bez energii» — mówił. Chciał, choćby pieszo, udać się do Francyi rewolucyjnej, gdzie dla ludzi gorętszych było, jego zdaniem, właściwe pole do działania.

— «W takim razie — odrzekł Ogiński — lepiej zginąć z bronią w ręku, niżeli opuszczać kraj z myślą o własnem bezpieczeństwie».

— «Masz słuszność, — odpowiedział Jasiński — pójdę za twoją radą», i udał się do Wawrzeckiego z prośbą o posterunek na Pradze. Wiedział, że tam czekała go śmierć.

W poglądach na dalsze prowadzenie walki nie było wśród wodzów jednolitości. Wawrzecki był zdania, że niemożliwe jest stawienie oporu na prawym brzegu Wisły, radził więc opuścić Pragę i bronić się w Warszawie. Projekt ten popierał Zajączek, z tego zwłaszcza powodu, że wówczas siły polskie starczyłyby zarazem do równoczesnego odpierania posuwającej się ku tej stronie armii pruskiej. Jednakże obawy przed bombardowaniem i zniszczeniem stolicy skłoniły Radę Narodową do odrzucenia tego projektu. Inny plan przedstawił Dąbrowski, który, odmówiwszy współdziałania w zleconym Ks. Józefowi ryzykownym ataku na Kamionnę, przybył do Warszawy. Zdaniem jego, Praga i Warszawa obronić się nie mogły. Walka na dwóch frontach, z Rosyą i Prusami, musiała się skończyć nie-

chybną i zupełną klęską, radził przeto, aby opróżnić stolicę i przenieść operacye w zachodnie prowincye Rzplitej, między Odrę a Wartę. Pomysł ten tembardziej zasługiwał na uwzględnienie, że okolice Warszawy były od czterech miesięcy widownią ciągłych bojów, a stąd zupełnie wyniszczone i zrujnowane. Przed ludnością Warszawy stanęło groźne widmo głodu, konie karmiono już słomą z dachów.

Ale Rada, nie chcąc wydawać miasta na łup wroga, planu Dąbrowskiego również nie przyjęła. Postanowiono wysłać dywizye Giedroycia i Dąbrowskiego ku Rawie dla obserwowania Prusaków, Pragę zaś wzmocnić o ile można szańcami i bronić się w nich do ostateczności. Liczono przytem na to, że zbliżające się niepogody i chłody zmuszą nieprzygotowaną do kampanii zimowej armię Suworowa do odwrotu, a tymczasem, być może, nastąpi interwencya Francyi lub poróżnienie mocarstw ościennych.

Praga wraz z przedmieściami i osadami, położona na nizkim płaskim brzegu Wisły, obfitującym w łęgi i błota, o ubogiej piaszczystej glebie, nie nęciła nigdy ludności zamożniejszej, którą wchłaniała królewska, bogata Warszawa. Mieszkali tu w skromnych drewnianych dworkach rybacy, rzemieślnicy, drobni mieszczanie, wysłużeni oficerowie niższych rang i oficyaliści dworscy, gnieździła się wreszcie chętnie, ograniczona w prawie zamieszkiwania w samej stolicy, uboższa ludność żydowska. W r. 1792 liczono na Pradze 518 posesyi, w tem kilka zaledwie murowanych, i około siedmiu tysięcy mieszkańców, z czego przeważną większość, co najmniej pięć tysięcy, stanowili Żydzi. Do okazalszych budynków należał wzniesiony w XVII-ym w. z cegły kościół i klasztor Bernardynów z kaplicą loretańską, drewniany ratusz i takiż kościół wraz z klasztorem Panien Bernardynek.

Pragę oddawna opasywał ośmiowiorstowy wał ziemny, nie odpowiadający jednak wymaganiom nowożytnej sztuki fortyfikacyjnej, Kościuszko postanowił przeto utworzyć nową linię obronną w odległości wiorsty od dawnego obwarowania. Składała się ona z szańca o kształcie zwróconego na północny wschód trójkąta, którego jeden bok

stanowiła Wisła, drugi ciągnął się od jej brzegu do Targówka, trzeci sięgał wsi Kamionka i błot Saskiej Kępy; wierzchołek obejmował założony w r. 1780 cmentarz żydowski, oraz silnie ufortyfikowany t. zw. Zwierzyniec. Linię tę tworzyły dwa równoległe przedpiersia, wysokości od 5 do 14 stóp, gęsto łamane w bastyony i półbastyony, rowy zwykłe i trawersy, wzmocnione gdzieniegdzie palisadami. Przed szańcem ciągnęły się w trzy rzędy zasieki i wilcze doły; poza nim wzniesiono kilka redut i lunet, zaopatrzonych w dalekonośne armaty, parę podobnych obwarowań wysunięto przed główny narożnik, nawprost cmentarza, który stanowił niejako klucz całej fortyfikacyi. Saską Kępę, połączoną z Pragą dwoma mostami, okrywały również okopy i doły wilcze. Celem zwiększenia pola obstrzału spalone zostały wsie: Targówek, Brudno i Grochów, ale zaniechano zniesienia budynków, należących do Żyda Szmula, «oszczędzając tym sposobem największego wroga patryotów polskich».

Uzbrojenie szańców składało się z 43 bateryi o 104 działach, nie wszystkie atoli reduty były w nie zaopatrzone; nadto około 40 armat, odlanych z dzwonów kościelnych, nie nadawało się do dłuższego użytku i wiele z nich pękło po kilku zaledwie wystrzałach.

Dla obrony fortyfikacyi praskich ogniem flankowym umieszczono na wyspie wprost Marymontu bateryę, której przeznaczeniem miało być ostrzeliwanie kolumn rosyjskich, posuwających się od Żerania w kierunku dzisiejszego Nowego Brudna; druga baterya stała przy Siekierkach dla obrony Saskiej Kępy, wreszcie w Warszawie ustawiono armaty: na tarasie zamkowym, na Dynasach i na dachu Korpusu kadetów. Ogółem na lewym brzegu Wisły stało 30 dział większego kalibru.

Oba brzegi Wisły połączone były dwoma mostami: jednym stałym, na palach, wprost ulicy Bednarskiej, i drugim na galarach, w części tylko już przez Zajączka wykończonym, wprost koszar gwardyi koronnej.

Kościuszko zamierzał, jak się zdaje, powierzyć obronę szańców praskich ludności cywilnej, z regularnem zaś woj-

skiem, po odparciu pierwszego szturmu, uderzyć na wyczerpanego wroga i rozegrać bitwę decydującą. Ale gorliwość mieszkańców, zrozpaczonych i zdemoralizowanych klęskami, daleką była teraz od poświęcenia, ujawnionego w czasie oblegania stolicy przez Prusaków, albo tembardziej w okresie walk kwietniowych, kiedy na czele rozentuzyazmowanego mieszczaństwa stał wpływowy i mający posłuch Kiliński. Wawrzecki, «małego w sztuce wojennej doświadczenia», skrępowany nadto swą zależnością od niezgodnej w decyzyach Rady Najwyższej, nie umiał utrzymać armii w karbach posłuszeństwa i moralnego nie uzyskał wpływu na ludność. Oficerowie polityko wali po klubach i kafehauzach warszawskich, forpoczty prawie wcale nie pełniły służby, gdyż szturmujące kolumny doszły aż pod same baterye bez wystrzału. Nie było namiotów, słomy, drew, całym batalionom brakowało obuwia i odzieży. Okopy niejednoli te w wymiarach, usypane z lotnego piasku, w ostatniej dopiero chwili darniowane, słabą stanowiły obronę; wiele redut było niewykończonych, fosa drugiej linii nawet nie zaczęta, a rozległość ich «na dobrą milę» wymagała znacznej ilości wojsk do należytego obsadzenia.

Jan Kiliński

Miniatura, wykonana z natury przez Karola Beckon'a, w Muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu.

Jasiński przekładał radzie wojennej konieczność sformowania oddziałów z uzbrojonych mieszczan, ci jednak niechętnie, «nie z taką gorliwością, jak należy», stawali nawet do robót fortyfikacyjnych; w niedziele za zapłatę nie można było ich ściągnąć i przeważnie musiano korzystać z pracy jeńców, oraz wieśniaków okolicznych. W połowie października jeszcze około trzech tysięcy mieszczan warszawskich i osób różnego stanu pracowało na Pradze, lecz do obrony stawiło się ich przed samym szturmem zaledwie kilkuset.

Ogólna ilość wojsk regularnych na Pradze wynosiła 13.637 ludzi, do tej liczby dodać należy: ludność Pragi, przybyłych z lewego brzegu mieszczan, oraz uciekinierów z wiosek okolicznych, razem zapewne nie więcej, jak 10 tysięcy. Suworow w raporcie swoim podaje, że tylko 800 ludzi zdołało przedrzeć się do Warszawy, poległo 13.340, utonęło z górą 3.000 i 12.860 wzięto do niewoli. Cyfry te jak zawsze w raportach Suworowa, są niewątpliwie przesadzone. Z zestawienia źródeł bardziej zasługujących na wiarę wynika, że około 4.000 regularnego żołnierza powróciło do Warszawy, 10.000 dostało się do niewoli, wreszcie 8.000 ludzi zginęło w walce i podczas przeprawy przez Wisłę.

ALEKSANDER SUWOROW.
Miniatura, wykonana z natury przez Karola Bechon'a, w Muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu.

Wojska na Pradze ustawione były w porządku następującym: Jasiński zajmował lewe (północne) skrzydło frontu, od Wisły prawie do Targówka i miał pod sobą bataliony 5-go regimentu litewskiego, gwardyi pieszej lit., strzelców białowieskich, kosynierów i pikinierów, razem niespełna 4.000 ludzi piechoty; z jazdy zaś części pułków Azulewicza, Achmatowicza, Kazanowskiego i gwardyi konnej lit., — ogółem około tysiąca ludzi i 23 armaty polowe. Południowego flanku strzegł podpułkownik Jabłonowski, w centrum stał Zajączek.

Mokronoski po przybyciu do Warszawy, zapewne wskutek niechęci do Zajączka, złożył dowództwo. Na walnem posiedzeniu rady wojennej Ignacy Potocki, nawiązując poniekąd do dawnego zamiaru Kościuszki, radził wycofać wojska z okopów i stoczyć bitwę w otwartem polu. Zajączek podzielał wprawdzie to zdanie, ale pod warunkiem, że wszystkie oddziały polskie z lewego brzegu Wisły zostaną ściągnięte i również użyte w walce. Atoli większość członków rady odrzuciła ten projekt w obawie przed możliwością napadu Prusaków na pozbawioną wówczas zasłony Warszawę i zatwierdziła pierwotną uchwałę bronienia Pragi.

SZTURM PRAGI W R. 1794.

Rysunek Aleksandra Orłowskiego w Muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu.

Tymczasem Suworow, nie tracąc ani chwili daremnie, czynił przygotowania do szturmu. Do Fryderyka Wilhelma pisał, aby nakazał «zwycięskim wojskom swoim» uderzyć na Warszawę «możliwie największemi siłami»; zwierzał się też ze swoich zamiarów generałom pruskim. «Ujrzeć na

BORYS DE LASSY.
Portret współczesny w b. pałacu gen.-gubernatorskim w Wilnie.

tym brzegu pognębionych zbuntowanych braci, — pisał z obozu pod Kobyłką do gen. Schwerina — zgnieść ich doszczętnie, a dla przestraszającego widoku wiarołomnej stolicy zatknąć tam sztandary najpotężniejszej monarchini, — taki jest wielki cel». Zaś na kilka godzin przed szturmem pisał do niego: «... Panujące stronnictwo zrozpaczonych niewiele podaje nadziei kapitulacyi. Niech więc będzie ich przeznaczeniem

zimne, dymiące od krwi żelazo, które sami ściągają sobie na karki... Skoro pan zamkniesz miasto niezwłocznie w jak najbliższem ścieśnieniu i odetniesz mu dowóz i pomoc z lewego brzegu Wisły, uczynię z mej strony to samo na prawym brzegu. W ten sposób głód i niedostatek, lub kilka stanowczych godzin dopełnią wielkiego dzieła, a ja z najszczerszego serca podzielę z tobą zaszczyt tego wzniosłego wypadku».

Dn. 2 listopada armia rosyjska, podzielona na trzy kolumny, zajęła wyznaczone stanowiska pod Pragą. Derfelden stanął w pobliżu Żerania, Pelcowizny i folwarku Złotopol, dalej do folwarków Ustronie i Aleksandrów — Potemkin, zamykał wreszcie linię oblężniczą Fersen, obejmując folwark Dotrzyma, Kozią Górkę Grochowską, Grochów i Gocław. Główna kwatera Suworowa była w Białołęce. Siły rosyjskie składały się w przybliżeniu z 17.400 piechoty, 4.000 jazdy i 2.700 kozaków, razem 24—25 tysięcy ludzi i 86 armat 6—12-funtowych. W nocy zaczęto ustawiać baterye i dla wprowadzenia w błąd dowództwa polskiego czynić rzekome przygotowania do prawidłowego oblężenia, faktycznie zaś postanowiono zdobyć Pragę szturmem. Żołnierzom rozdano zwiększone racye wódki, odczytano im instrukcye i rozkazy Suworowa, oraz, jak zwykle, słynną jego *Naukę zwyciężania*, w której między innymi tak uczył zdobywania fortec i obozów: «Gdy nieprzyjaciel ucieka do miasta, zwróć na niego jego armaty, strzelaj gwałtownie w ulice, wal żwawo: niema czasu go ścigać... Wyrzynaj wroga na ulicach, kawalerya niech rąbie... Gdy mury zostały opanowane, bierz łupy... Łup jest rzeczą świętą. Zdobędziesz obóz — wszystko twoje; zdobędziesz fortecę — wszystko twoje».

Nad ranem 3 listopada usłyszano w Warszawie huk armat rosyjskich od strony Pelcowizny i Saskiej Kępy. Natychmiast dane były sygnały na Krakowskiem Przedmieściu, «tudzież przez uderzenie larum» w całem mieście. Na ulice wyległy tłumy, dachy i wieże kościelne zapełniły się licznymi widzami, obserwującymi przez lunety bitwę. Działa polskie skutecznie odpowiadały. Lecz był to próbny niejako atak. Po całodziennej kanonadzie armaty umilkły.

RZEŹ PRAGI.

Obraz Aleksandra Orłowskiego w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie.

Zapadła noc dosyć pogodna, lecz chłodna i mglista. Chwilami zrywał się od Wisły wicher ponury i złowrogi. Jasiński od kilku dni nieprzerwaną pełnił służbę na szańcach. Jako inżynier najlepiej zdawał sobie sprawę z ich

TEODOR BUXHÖVDEN.
Pierwszy rosyjski gubernator Warszawy.
Portret Borowikowskiego w posiadaniu hr. Buxhövden w Petersburgu.

braków i niewystarczającej siły obronnej; wiedział, że nic już nie może uratować stolicy, a z nią i kraju, chyba jedno tylko męstwo obywateli, ale w ich piersiach głuchą odczuwał pustkę. Dźwięczały mu zapewne w uszach, jakby w proroczem rzucone pytaniu posępne słowa ostatniej odezwy Wawrzeckiego: «Miasta nasze zrównaneż będą

z losem Izmaiłowa?» W oczach stanęła urządzona w dniu imienin Kościuszki świetna iluminacya Warszawy, ślącej blaskiem żałobnych niby pochodni ostatnie Naczelnikowi pożegnanie od wolnej jeszcze Rzplitej.

Był już pełen rezygnacyi. Cóż dało mu życie? Dreszcz sławy, nadewszystko świadomość spełnionej ofiary. Ale teraz zbliżał się kres wszystkiego. Młody, wkraczał dopiero w wiek męski, a już skłaniał się ku zachodowi; przed wzrokiem duszy rozpościerała się długa czarna noc niewoli Narodu. Musiał się w nim wzmódz w owej ostatniej chwili rozpamiętywania wszystek bunt tej duszy dumnej, niepodległej, duszy w jasności rewolucyjnych przekonań tak czystej i prawdziwie pięknej. Mógł wybrać niewolę, zdać się na łaskę zwycięzcy, zbiedz, w obce zaciągnąć się służby. Lecz do haniebnej nie zdolen był ucieczki: trwała w nim, Polakowi tylko znana, jakaś dozgonna wierność przegranej nawet sprawie; czuł, dawnego Rzymu obywatelom równy, *vir iustus et tenax*, że dla dopełnienia podjętej ofiary trzeba, jak kazał Naczelnik: «Zwyciężyć lub umrzeć!... Zagrzebać się w ruinach własnego kraju, albo oswobodzić ziemię ojczystą od drapieżnej przemocy i haniebnego jarzma». Ukorzył się przed wolą tych słów, co echem nakazu biegły od maciejowickich pól, i wybrał śmierć.

O piątej rano wystrzeliła z obozu rosyjskiego sygnałowa rakieta. Było jeszcze ciemno. Na pierwszy huk armatni «cała Warszawa, jak ze snu porwała się». Sądzono, że nieprzyjaciel wdarł się do miasta, «biegali wszyscy jak szaleni, z ulicy na ulicę, pełni rozpaczy, krzyku i jęku». Żadnych nie słuchano rozkazów. Dziedzińce i korytarze zamku, pałace posłów cudzoziemskich przepełniały strwożone tłumy. Wawrzecki i prezydent Zakrzewski udali się na Pragę. Pierwsze, na pozycye Jasińskiego, uderzyły kolumny generała Borysa de Lassy'ego, złożone z batalionów liflandzkich jegrów, grenadyerów fanagoryjskich, tulskiego pułku muszkieterów i trzech szwadronów konno-jegierskiego pułku kijowskiego; za nimi szedł kniaź Dymitr Łobanow-Rostowskij z białoruskimi jegrami i apszerońskim pułkiem muszkieterskim, dalej oddziały Islenjewa i Teodora Buxhövdena.

RZEŹ PRAGI.

Szkic Jana Norblina de la Gourdaine w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie.

Pierwszy impet szturmujących wstrzymano krzyżowym ogniem kartaczy. Rannego Lassy'ego zastąpił pułkownik Żerebcow, po chwilowem zamieszaniu opamiętał się nieprzyjaciel, runął całą siłą i wdarł się na szańce. Równocześnie ruszyły do szturmu na inne pozycye kolumny Rachmanowa, Tormasowa, Denisowa. Wszczyna się i trwa przeszło godzinę chaotyczny bój na zbroczonych strumieniami krwi wałach. Gen. Meyen, pułkownik Giessler, podpułkownik Ludwik Kropiński, ranny 13 razy, dostają się do niewoli. Wojsko i ludność w panicznym strachu przed Suworowem rzuciła się ku przepełnionym już mostom. Wawrzecki napróżno usiłował powstrzymać uchodzących, sam tracił przytomność, bezładne wydawał rozkazy. Zajączek, lekko ranny, widząc wszędzie pierzchających żołnierzy, dał Jasińskiemu rozkaz do odwrotu. «Po co rozpaczać w tej chwili, — krzyknął Jasiński — kiedy nas tylu gotowych do walki. Hańba z bitwy uchodzić!» Zajączek odpowiada, że byłoby szaleństwem opierać się dłużej, «lecz jeśli chcesz umrzeć, zostań tutaj». Zawrócił konia i ruszył na most, żegnany złowieszczym okrzykiem: «Zdrajca!».

Tymczasem po przełamaniu linii obronnych walka przeniosła się w ulice Pragi. Żołdactwo, zaprawione w izmaiłowskich mordach, sprawiało rzeź okrutną. Nie oszczędzano nikogo. Oderwane od piersi matek niemowlęta brano na spisy, «by nie urosły do zemsty»; zakonnice, zamknięte w klasztorze Bernardynek, zgwałcono i zarżnięto; dziewięnastu Bernardynów i siedmiu starców kalek, rezydujących w klasztorze, poniosło śmierć męczeńską. Z domów wywlekano nieszczęsnych, by wśród pijackiej uciechy wymyślną zadać im śmierć. Niebawem place zasłane były ohydnie zsiekanymi trupami, bez odzieży, w jednej przerażającej masie wtłoczonych w błoto, bezkształtnych, a jednak drgających jeszcze niekiedy spazmami życia gromad i zwalisk. Z pośród kul świstu i huku pękających bomb wydobywały się jęki i wołania, co «przerażały serca i sięgały aż do nieba». Obok ciał ludzkich piętrzyły się stosy porzuconych bezładnie sprzętów, krwawiły się pokaleczone trupy koni, psów, kotów, nierogacizny, gdyż rozjuszone widokiem krwi żołdactwo nie

przepuszczało nawet zwierzętom. Zapalona od kul i kozackich żagwi Praga stanęła w płomieniach i dymie, dachy zawalały się z trzaskiem wśród przeraźliwego wycia zdobywców.

Najstraszniejsze sceny rozgrywały się nad Wisłą w oczach przerażonych, a bezradnych warszawian. Nie mogąc się przedostać przez powały zwłok, złomy zdemontowanych dział i pogruchotanych wozów do mostu, zajętego przez tłoczące się w nieładzie masy, szalejąca trwogą ludność cisnęła się do łódek, które przeciążone tonęły; rzucała się do rzeki, gdzie ją raziły celne kartacze ustawionych już na brzegu armat rosyjskich. Wtem podcięto pale mostu z obu stron jednocześnie, by wzajemnie nie dopuścić i odstępujących i nacierających do komunikacyi z Warszawą. W topieli tysiące znalazły śmierć, aż szara Wisła spłonęła czerwienią, chłonąc w swych nurtach poranione ciała wzywających napróżno ratunku.

W Warszawie dokładnie było słychać rozpaczliwe krzyki mordowanych i dzikie kozackie: «Ura!» Kule padały już na miasto i w kilku miejscach wznieciły pożary. «Bito wszędzie w dzwony na trwogę; ponury ich dźwięk, zlewając się z płaczliwem łkaniem, napełniał powietrze smętnym lamentem».

Z okien pałacu Borchów przy ulicy Miodowej patrzyła na bitwę praską Tekla Grozmaniowa. Tam przecie ginął Jasiński...

Za palisadami Zwierzyńca, ostatniego niezdobytego jeszcze schronu, broniono się zaciekle. Walczą z niezmordowanem męstwem 5 i 7-my regimenty litewskie. Jasiński, obok niego Tyszkiewicz i Pociej, przykładem krzepią żołnierza. Ginie tu Samuel Korsak, generał Paweł Grabowski, pułkownik Szymon Górski i syn jego porucznik artyleryi, podpułkownik Feliks Grabowski, pułkownik Walenty Kwaśniewski, major Suchodolec, Ostroróg, Antoni Granowski — towarzysze Jasińskiego. Ginie cały żydowski pułk Berka Joselewicza. Obok nich kładzie się pokotem tłumny zastęp młodzi litewskiej . . . . . Ale wódz ich nadziei nie traci. Posyła Tyszkiewicza z żądaniem sukursu. Lecz już zapóźno.

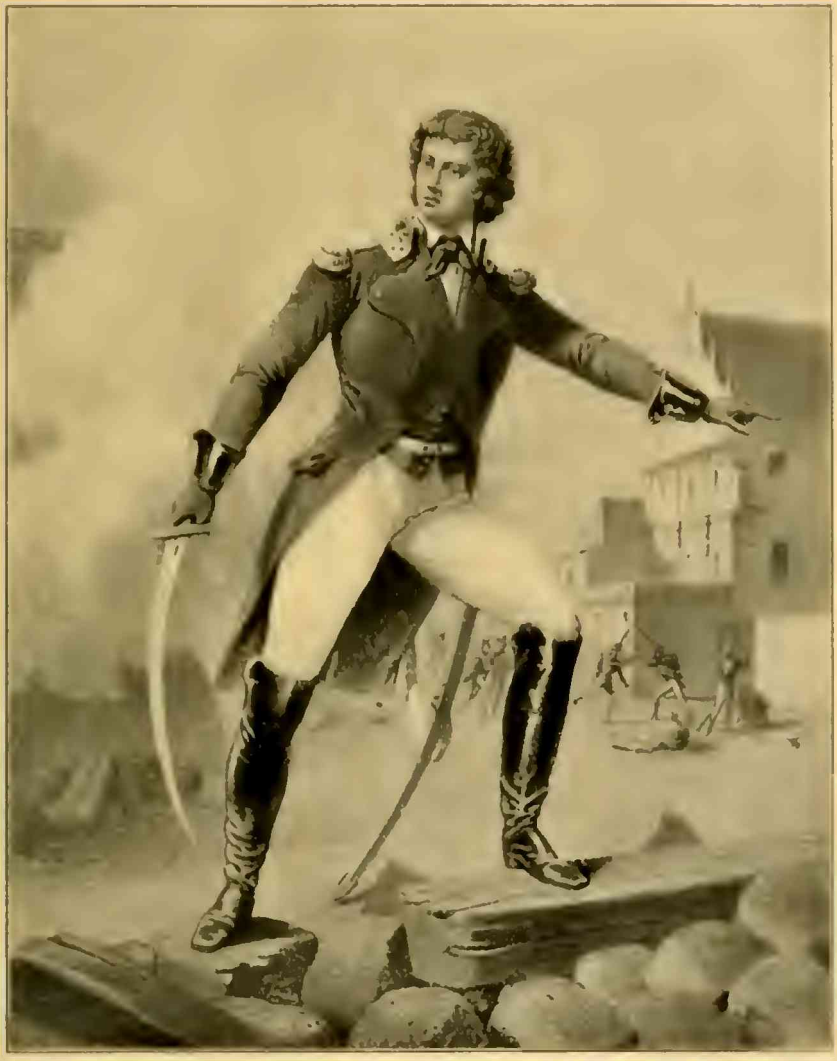

JAKÓB JASIŃSKI.
Według litografii Duruy'a.

Wróg przedarł się do Zwierzyńca, ze wszystkich stron wre walka. Na chwilę tylko wybuch prochowni powstrzymuje szturmujące kolumny Islenjewa i Buxhövdena. Tyszkiewicz, pomimo otrzymanego postrzału, chce wrócić do Jasińskiego... już niepodobna, już go nie widzi... Padł na wznak, ale szabli z stygnącej dłoni nie wypuścił, — takim ujrzał go zwycięzca.

. . . . . .

Wśród krwawej pożogi, wśród łkań matek i jęków ofiar niewinnych, armaty Suworowa biły pogrzebową salwę nad nim, nad wszystką dawną Rzeczpospolitą.

ŹRÓDŁA I PRZYPISY.

Przystępując do przełożenia materyału źródłowego, na którym praca niniejsza jest oparta, autor pozwala sobie wyrazić serdeczną wdzięczność tym wszystkim, z których życzliwej rady i pomocy uczynnej korzystać mu było danem, a w szczególności: znakomitemu badaczowi epoki Kościuszkowskiej, czcigodnemu profesorowi Tadeuszowi Korzonowi, dyrektorowi Archiwum Głównego prof. T. Wierzbowskiemu, dyrektorowi Bibl. Ord. Krasińskich prof. Ign. Baranowskiemu, dyrektorowi Archiwum miejskiego w Wilnie p. Wacławowi Studnickiemu, prof. Wł. Dzwonkowskiemu, Ksawerowej hr. Branickiej, Mieczysławowi hr. Dąmbskiemu, mec. St. Patkowi, w Warszawie, dyrektorowi Muzeum Narodowego w Warszawie p. Br. Gembarzewskiemu, p. Wiktorowi Wittygowi w Warszawie, prof. J. Iwaszkiewiczowi w Warszawie, p. Wł. Sołtanowi w Prezmie, prof. J. Michalskiemu w Warszawie, p. St. Woytkiewiczowi w Miłoszajciach, p. Wilhelmowi Oskierce w Winnicy, p. H. Wilderowi w Warszawie, p. Ludwikowi Mineyce w Dubnikach, p. Al. Chomińskiemu w Olszewie, p. Br. Bouffałłowi w Warszawie, p. E. Łopacińskiemu w Saryi, prof. Emilowi Kipie we Lwowie, wreszcie zarządom wszystkich wymienionych poniżej bibliotek i muzeów.

Objaśnienie ważniejszych skróceń: *A. Br.* — Archiwum Ks. hr. Branickiego (Wilanów), *A. Cz.* — Archiwum ks. Czartoryskich (Kraków), *A. Gł.* — Archiwum Główne akt dawnych (Warszawa), *A. Koss.* — Archiwum hr. Kossakowskich (Wojtkuszki), *A. M. Wil.* — Archiwum miejskie (Wilno), *A. Orł.* — Archiwum kancelaryi gen. Józ. Orłowskiego (własność p. W. Wittyga w Warszawie), *A. Proz.* — Archiwum Prozorów (w Bibl. Jagiellońskiej), *A. Szt. P.* — Archiwum Sztabu Głównego (Petersburg), *A. Szcz.* — Archiwum Chreptowiczów (Szczorse), *A. Wróbl.* — Archiwum Biblioteki im. Wróblewskich (Wilno), *A. Z. M.* — Archiwum ministr. spraw zagran. (Moskwa), *Ak. Um.* — Archiwum Akademii Umiejętności (Kraków), *B. Jag.* — Biblioteka Jagiellońska, *B. O. K.* — Biblioteka Ord. Krasińskich, *B. O. Z.* — Biblioteka Ord. Zamoyskich, *B. P. War.* — Biblioteka Publiczna (Warszawa), *B. P. Wil.* Biblioteka Publiczna (Wilno), *Oss.* — Zakład Narodowy im. Ossolińskich (Lwów), *Engiel* — «Opisanie dieł chraniaszczichsia w Archiwie wilenskawo gien.-gubiernatorstwa», sostawił Andr. Engiel (wyd. w Wilnie, 1870), *G. R.* — «Gazeta Rządowa» (Warszawa, 1794), *G. W. W.* — «Gazeta Wolna Warszawska» (Warszawa, 1794).

(Str. 3 sq). Najwcześniejsza biografia Jasińskiego w Dictionnaire biogr. et. hist. des hommes marquans de la fin du XVIII s., redigé par une société de gens de lettres, II (Londres, 1800), 221, powtórz. w Biographie moderne, II (Leipzig, 1806), 470; Moderne Biogr., III (tamże, 1811), 173, Biographie etrangère, I (Paris, 1819), 320, mówi tylko o jego działalności w r. 1794, przyznając mu duże zasługi: «il opéra le soulèvement de toute cette province (Litwy) avec une rapidité incroyable, attaqua les Russes sur plusieurs points, sinon avec succès, du moins avec la dernière audace, et entretint dans cette partie la plus grande activité jusqu'à l'arrivée de Mich. Wielhorski, qui vint changer ou entraver tous ses plans». Życiorysu J-go, pióra prawdop. L. Chodźki, w Biographie univers. et portative..., publié sous la dir. de M. Vieilh de Boisjoslin (Paris, 1826-31), nie znamy, gdyż żadna z bibliotek krajowych i dostępnych obecnie zagran. dzieła tego nie posiada. Późniejsi biografowie opierają się przeważnie na Wójcickim w Cmentarzu powązk., III, 202 sq., Encykl. Org., XIII, 127 i we wstępie do «Pism» J-go (Kraków, 1869). Por.: Marylski, Wspomn. zgonu zasł. (Warsz., 1829), 236; Plater, Mała enc., I (Leszno, 1841), 278; Dykcyon. biogr.—hist., I (Warsz., 1844), 557; Szymanowski, 300 portretów (Warsz., 1860), 49, z portretem; Miecz. Romanowski, Jak. Jasiński, «Dzien. liter». (lwowski) z r. 1863, Nr. 1-10 (artykuł nieskończony); Mich. Rolle, Bohater Mickiewiczowskiej tragedyi, «Czas» z r. 1898, oraz w zbiorze «Z min. stuleci» (Lwów, 1908), 55 sq.; W. Enc. powsz. ill., XXXII, 690. Wszyscy, powołując się na herbarz Niesieckiego (IV, 458), twierdzą, że J-ki pochodził z Litwy. Rolle cytuje z «notatki rodzinnej» (?) wiadomość, że «dziad generała, Jan, przenosi się na Litwę i osiada w Werkach, gdzie też przyszedł na świat Jakób». Przeczy temu Wawrzecki w swem zeznaniu petersburskiem (Cztienja w obszcz. ist., Moskwa, 1867, I, V, 61), mówiąc, że J-ki «pochodził z Korony», najbardziej zaś t. zw. «Ancienneté» i «sztamlisty» warsz. Korpusu kad. z r. 1774-83 *(A. Gł.)*, w których Jak. J-ki stale figuruje, jako pochodzący «z Poznańskiego»; poszliśmy za najwiarogodniejszą inform. w National Liście Sztabs i Ober Officierów Korpusu Inż. W. X. L. M-ca Aug. 1792 *(B. O. Z.)*, opatrzonej podpisem J-go, jako komendanta, gdzie wskazano, że J-ki rodem «z Kujawskiego». Na podstawie tegoż dokumentu dowiadujemy się, że w r. 1792 miał lat 33, więc ur. w r. 1750, potwierdza to Tabela IV Brygady Korp. kad. warsz. z 31. V. 1774 *(A. Gł.)*, w której zaznaczono, że J-ki miał wówczas lat 11½. Wszystkie biografie i herbarze, np. Boniecki, VIII, 290, podają herb J-go Rawicz, atoli przy podpisie J-go na Tabeli IV Brygady Korp. kad. z r. 1783 znajduje się

pieczątka lakowa z herbem, wyobrażającym odmianę Jastrzębca. Generał podpisywał się stale «Jasiński», raz tylko na tejże Tabeli z r. 1783 podpisał się «Jasieński». Herbarze podają różnych herbów «Jasińskich vel Jasieńskich».

Siostry J=go: Żychliński, Złota ks., I, 61; Boniecki, IV, 170, 172; Niemcewicz, Podr. hist. ⟨Paryż, 1858⟩, 510. Anna z Jasińskich Dąmbska zmarła w późnym wieku, 19. I. 1851 r. w Kołaczkowie ⟨inf. łaskawie nadesłana przez prawnuka Miecz. hr. Dąmbskiego⟩. Bracia: Józef — list gen. J=go do gen. M. Wielhorskiego, 26. VI. 1794 r. z obozu w Szumsku *(B. Jag.)*; Raport o bitwie pod Sołami, Gaz. nar. wil. ⟨1794⟩ Nr. 17: «Józef J=ki, kapitan strzelców, gdy koło od armaty spadło, a strzelcy od niej byli odparci, raniony będąc, sam jeden do jej bronienia skoczył, otoczony od karabinierów z uszanowaniem męstwa w areszt zaprowadzony». O Józefie J=kim, wszakże bez dostatecznej pewności czy był to brat rodzony Jakóba, wiemy z akt Komisyi wojsk. *(A. Gł.)*, że był synowcem Aleksandra Jasińskiego, 31. X. 1769, otrzymał ordynans na chorążego regimentu J. K. M. i Rzłej przedniej straży wojsk kor. szef. Byszewskiego, w 1777 był w tejże randze w chorągwi rot. Niewęgłowskiego, następnie regentem wojsk. lit., zaś 17. IX. 1790 został po ustąpieniu posła pow. rzeczyckiego, Morawskiego, pisarzem wojsk lit. z rangą rotmistrza kaw. nar.; w 1792 powołano go wraz z Jakóbem, podówczas pułkownikiem inż. lit., do zasiadania «w Delegacyi przez Naj. Konf. Gen. wolną W. X. L. wyznaczonej dla wysłuchania rachunków i egzaminowania Komisaryatu wojsk.», przepisaną przysięgę złożył z. X. 1792; w 1794 należał jako oficer=subaltern do komisyi wojsk. wileńskiej pod hetm. Sz. Kossakowskim. Por. Calendrier hist. de la Cour de Pologne pour l'an. 1794 ⟨Varsovie, Dufour⟩. O ileby można stwierdzić, że ów Józef J=ki jest osobą indentyczną z kapitanem, wziętym do niewoli pod Sołami, a więc bratem Jakóba, w takim razie byłoby wiadome imię ojca i matki obu Jasińskich, gdyż Józef był synem Stanisława i Maryanny z Filipeckich, h. Rawicz ⟨Prothocollon perpetuitatis, 1790, t. CVI, 1344, CVIII, 611 — *A. Gł.*⟩, por. Boniecki, V, 278, VIII, 290. Niemcewicz, Podr. hist., 510, mylnie twierdzi, że brat generała poległ pod Krupczycami. Ignacy Jasiński: National Lista konduktorów... Korpusu Inż. W. X. L. M=ca Aug. 1792 *(B. O. Z.)*. Po upadku Rzptej Ignacy J=ki emigrował do Paryża, gdzie nader czynną odgrywał rolę, w 1795 podpisał akt zawiązania t. zw. Deputacyi, w 1797 był w randze majora adjutantem I=ej Legii pod Kniaziewiczem; po przejściu na żołd francuski — szefem 5=go batalionu piechoty w 114=ej półbrygadzie; wysłany z Kaz. Małachowskim, Zagórskim i Tyssonem na S. Domingo w brygadzie gen. Spitala odebrał sobie wkrótce życie wystrzałem z pistoletu. Por. Chodźko, Hist. d. Leg., I ⟨1829⟩, 108, 304; II, 145, 171; Rzewuski, Pisma, IV ⟨Petersb., 1851⟩, 42; Kraushar, Barss ⟨1904⟩, 284, Smoleński, Emigr. polska ⟨Warsz., 1911⟩, 4; Am. Kosiński we Włoszech ⟨Pozn., 1877⟩, 36, 237, 268, 313; Dąbrowski, Pam. ⟨Pozn., 1864⟩, 65; Kaz. Lux, Hist. Leg. pol. *(A. Br.)*; Bibl. warsz., I ⟨1847⟩, 601; Meinert, Leg. pol. na S. Dom., Przew. nauk. i lit. ⟨1886⟩, 1177; Tański, Piętn. lat w leg. ⟨Warsz., 1905⟩, 33; Kaz. Małachowski, Notatki pam. *(B. O. K.)*; Kniaziewicz w liście do Wybickiego, Paryż, 21. VIII. 1799, ⟨Listy znak. Pol. wyj. hist. Leg., Kraków, 1831, str. 3⟩, pisze, że Jasiński ⟨Ignacy?⟩ zginął pod Mantuą (?). Dr. Wacław Jasiński z Lublina łaskawie nadesłał nam informacyę na podstawie tradycyi rodz., że Jakób J=ki miał jeszcze jednego, młodszego od siebie brata ⟨Franciszka?⟩, który szczęśliwie ocalał podczas szturmu Pragi i zamieszkał w Królestwie. Dziećmi jego byli: Karol, lekarz weter. ⟨zm. w Warszawie, 1861 r.⟩, Julian i córka za Teofilem Berezą; synowie Karola: Kazimierz, ur. 1840, zginął w 1863 w bitwie pod Tarnogrodem; Stanisław ⟨ur. 1848 zm. 1909⟩, Bolesław ⟨ur. 1848⟩, zamieszkały w Rumunii; syn Stanisława — Wacław, dr. med. ⟨ur. 1881⟩, tegoż syn Zbigniew ⟨ur. 1908⟩.

⟨Str. 6⟩. Konopczyński, Polska w dobie wojny 7=letniej, I — II ⟨Kraków, 1909 — 11⟩, pass.

⟨Str. 7 sq.⟩. Andr. Fricii Modrevii, Comentatorium de Republ. Emendanda. Liber tertius de Bello, IV.; Józ. Wereszczyński, Publika Rzptej na sejmiki przez list objaśniona, tak z strony fundowania szkoły rycerskiej, synom koronnym na Ukrainie, jako też Krzyżaków wedle reguły Maltańskiej, na wszystkiem Żadnie=

przu, dla snadniejszego ochronienia koronnego od niebezpieczeństwa wszelkiego (Kraków, 1594); Tegoż, Pobudka z strony fundowania szkoły ryc. synom koronnym na Ukrainie etc. (tamże, 1594—obie rozprawy przedr. w Bibl. pol. Turowskiego, Kraków, 1858). Por.: Tarnowski, Pisarze pol. XVI w. (1886), I. 107, II. 94 sq.; Korzon, Dzieje wojen, I, 302 sq. III, 45 sq. Dell' Aqua wydał dzieło swoje najpierw po włosku p. t. Della Congregatione, et Scola di Bombardieri Regii novamente fondata nella citta di Varsavia (Zamość, 1621), por. Górski, Hist. art. pol., 99. Bibl. Ord. Krasińskich posiada interesujący rkps. Traktatu o puszkarstwie pióra Dell' Aqua'y, niegdyś własność gen. Kar. Sierakowskiego.

Głębocki, Wywód o szkołach ryc. (Kraków, 1806). Dla ćwiczeń w strzelaniu i sztuce wojsk. istniały oddawna w wielu miastach szkoły strzeleckie, zazwyczaj przy towarzystwach kurkowych. Gloger, Encyklopedia starop., III, 122, IV. 312. Volumina Leg., III, 363, 374; IV, 94; V, 143, 190, VI, 21, 308.

(Str. 11 sq.) Leszczyński, Głos wolny (Warsz., 1903), 70. Dispositio Ser. Regis in rem Nobilium Juvenum, qui exercentur in Academia Lunevillae, per S. M. erecta et instituta (Nanceii, 1738), toż po francusku: Ordonnance... (tamże, 1740). Etat du Corps des Cadets... (Nancy, 1740). W' parvskich Archives nationales znajdują się cztery rkpisy, dat. od 14 IV. 1730 do 8 XII. 1765, p. t. Livres des enregistrements de preuves de noblesse des cadets-gentilshommes du roi avant d'entrer a l'Academie. Por. A. Benoit, L'école des cadets gentilsh. à Luneville, 1738—66 (Luneville, 1867); Ziemba, Filozof dobroczynny. Przew. nauk. i lit. (1888), 242; Dubiecki, Kar. Prozor (1897), 12, 15. O kształceniu Zabiełłów w Luneville mówi bisk. J. N. Kossakowski w swym Dzienniku, 20. IX. 1764 (*A. Koss.*).

Kołłątaj, Stan osw. w Polsce, II (Pozn., 1841), 34 sq.; Polak w Czui prawdą podszyty (Warsz., 1791), 50 sq. Makulski, Czamarka y sarafan (Warsz., 1791), 47 sq.; Kitowicz, Opis obycz., II (1855), 74 sq.; III, 7 sq. A. J. (elski), Zarys obycz. szl., II (Krak., 1808), 45. Solignac, Hist. Pol., II (Wilno, 1763), 368 sq.; Matuszewicz, Pam., pass., Górski, Hist. piechoty, artyl. i jazdy pol., Zajączek, Histoire de la Rev. de Pologne 1794 (Paris, 1797), 31.

Szkoły wojsk. za granicą v. Crousaz, Gesch. d. Kgl. preuss. Kadetten-Korps (Berlin, 1857); Tegoż, Friedrich d. Grosse u. d. Kadetten-Anstalten (tamże, 1802); Friedländer, Die kgl. allgem. Kriegsschule, 1765—1813 (tamże 1854). Beaugé, L'école milit. avant la Révolution (Paris, 1880); Lalajew, Oczerk woj.-ucz. zaw., 1700—1880 (Petersb., 1882). O gen. Chlebowskim. Roczn. Tow. warsz. Przyj. Nauk, VII (1811), 330; Pam. warsz., I (1810), 324; Kraushar, Tow. W. P. N., I, 201, 270, 316, VIII, 244. Chlebowski był czynnym członkiem warsz. Tow. P. N. i w Rocznikach tego Tow. (IV, 216 sq.) pomieścił rozprawę: Postrzeżenia względem dobrocz. wpływu nauk do sztuki woj. W' akademii berlinskiej wykładano historyę, geografię, filozofię, retorykę, geometryę, fortyfikacyę, gramatykę, jęz. francuski.

(Str. 14 sq.). Vol. Leg., VIII, 101, 168, 204, 302; VIII, 550, 580, 585. Wiadomości warszawskie Nr. 52 z 29. VI. 1765, Nr. 84 supl. z 6. XI. t. r.; Nr. 94 supl. z 11. XII; Nr. 8 z 25 I. 1766. St. August, Mémoires (Petersb., 1914), 540. Na pamiątkę założ. Korpusu wybito medal, roboty Holzhäussera, z popiersiem króla i napisem: «Scholae militaris institutum proprio aere erectum Patriae dicavit 1766». Raczyński, Gab. med., IV, 15.

W' aktach Korpusu (*A. Gł.*), jako najwcześniejszy figuruje zapis Benedykta Załuskiego, którego przyjęto 15 I. 1765. Kościuszko wstąpił, według tychże akt, 20. IX. 1765, atoli inne źródła podają datę 18 XII., por. Korzon, Kościuszko, 577. A. K. Czartoryski otrzymał patent na porucznika i komendanta Korpusu 27. III. 1768, był nim do r. 1792. Por.: Żychlinski, Złota ks., VIII, 70 sq.; (Mich. Kochanowski), Krótka wiad. o życiu... Czartoryskiego... przy inauguracyi popiersia jego 16. V. 1824 odczytana (*B. O. K.*), przedr. w Prawidłach mor. dla szkoły ryc. (Warsz., 1824); Roczn. Tow. Prz. N. warsz., XVIII (1825) 259 sq.; Załeski, Żywot ks. A. J. Cz-go (Pozn., 1881), 135 sq.; Dębicki, Puławy I, 15, 42 sq.; K. Koźmian, Pisma (Krak., 1858), 22 sq.; Kazania i mowy pogrz. (1823): Woronicza, Drzewieckiego, Kropińskiego, Osińskiego, Siarczyńskiego, Zacharya-

siewicza; Biografia X. A. Cz=go *(B. O. K.)*; Enc. wychow., III, 99; Wiek XIX. Sto lat myśli pol., I (1906), 171. Dembowski, Pam.; Soroka, Pam. pazia. Tyg. ill., II (1881), 147 sq. Por. niespraw. sąd Zajączka o stosunku króla do Cz=go i o kadetach, Hist. de la Rév. (1797), 13, 15, oraz sarkast. uwagę o Cz=kim, jako komendancie Korpusu w liście kasztelanowej Kat. Kossakowskiej: Morawski, Ign. Potocki (Warsz., 1911), 13.

Sułkowski: Żychliński, Zł. ks., IV, 320; Korzon, Wewn. dz., III, 151; Sokolnicki, Gen. M. Sokolnicki (Warsz., 1912), 7; Wundrack, Gesch. d. Piaristen=Schule zu Reisen, 1774=1820 (Poznań, 1905), 11 sq. Relacya o teraźn. stanie i postan. Król. Rycerskiey Akademii Lignickiey (Wrocław, 1765). Celem tej Akademii było, «ażeby szlachetna młódź... do prawdziwej cnoty, pobożności i przystojnych obyczajów była przywiedziona, w wyzwolonych i pożytecznych naukach ćwiczona, a w exercycyach rycerskich wydoskonalona, a przez to wszystko do przysłużenia się królowi i ojczyźnie w miejskim i wojennym stanie sposobną się stawszy, imieniowi szlacheckiemu tym większą wspaniałość zjednała».

Kraszewski, Polska, I (1873), 31; Komarzewski, Coup d'oeil (Paris, 1807), 140: «L'instruction de la jeunesse y fut si bien organisée, que l'année suivante ce corps étonna tous les étrangers, par sa beauté, et alarma le ministre prussien. Le rapport que celui=ci fait à son souverain eut même des suites fâcheuses»(?). St. August, Mémoires (1914), 546: «Benoît (ambasador pruski) redoubla d' insistance après le jour auquel le roi réussit à faire promettre d'avance de passer en loi à l'unanimité, sans le moindre débat, l'établissement du corps de cadets. Cela était arrivé le 23 octobre (1765) . . . Le brillant même de ce succés du roi renforçait les arguments de Benoît . . .» (w sprawie dysydenckiej).

Sprawy finansowe: Akta Korpusu *(A. Gł.)*; Vol. Leg., VII, 204. 302; VIII, 403; Księga wydatków St. Aug. na Kadetów *(Arch. w Jabłonnie)*; Bukar, Pam. (Drezno, 1871), 24 sq.; Mich. J. Hube, Topograph. Nachrichten von d. Stadt Warschau *(B. Jag.)*, por. Przew. nauk. i lit. (1876); Opis stanu Szkoły rycerskiey Jego Król. Mości y Rztey, dr. wsp., b. m. i r. (1778).

Wydatki na utrzymanie Korpusu od 1. I. do 31. VIII. 1767 wyniosły ogółem 369.580 złp.; we wrześniu t. r. koszty były następujące: gaże oficerów i innych w Korpusie służących — 12813 złp.; profesorów i metrów — 8006 złp.; wydatki kuchenne — 12025 złp.; potoczne wydatki kuchenne — 342 złp.; drwa i świece — 192 złp.; moderunki kadetów — 155 złp.; książki do biblioteki — 312 złp.; instrumenty do rysowania — 185 złp.; utrzymanie budynków — 3049 złp.; rzemieślnicy — 279 złp.; utrzymanie lazaretu — 451 złp.; różne wydatki — 4586 złp.; ogółem ściśle — 42398 złp. 3 grosze sr. i $2^1/_4$ grosz. miedz. We wrześniu t. r. zakupiono do kuchni: 40 wołów (po 123 złp.); 520 funtów mięsa wołowego, 76 cieląt, 30 baranów, 209 ozorów, 9 indyków, 48 gęsi, 83 kaczki, 104 kapłony, kury i kurczęta, 150 garncy mleka, 8 garncy śmietany, 9 korcy mąki, 60 kóp jaj, 70 funtów sera, 468 funtów węgorzy, 2871 bochenków chleba (po 9 groszy miedz.), 622 bułki pszenne, 20 beczek piwa «ordynarnego» i 1 beczkę piwa «wilanowskiego» *(A. Gł.)*

Pensye oficerów w Korpusie, oraz nauczycieli były zmienne w zależności od stanu funduszów; według preliminarza z r. 1768 miały wynosić 14656 złp. miesięcznie, z r. 1779 — 5880 złp.; Komendant Korpusu, ks. Czartoryski, pobierał 150 cz. zł. miesięcznie, które «obracał zawsze na utrzymanie kilku wojskowych zasłużonych, bez majątku będących»; wicekomendant, Moszyński, miał gaży miesięcznej 120 cz. zł.; dyrektor generalny nauk pobierał stale 554 złp. miesięcznie, nauczyciele od 200 do 430 złp. mies. Na utrzymanie kuchni przewidywano w r. 1768 — 8033 złp. mies., w r. 1779 — 3614 złp. mies. Moderunek kadeta kosztował średnio 347 złp. i 3 grosze miedz. i zawierał: «mundur długi granatowy z akselbantami i dwoma galonami złotymi na ramionach, kapelusz obszyty złotym galonem, dwa krótkie mundury do klas, kapelusz zwykły, parę butów, podszycie, parę trzewików do kamaszów i podeszwy, parę trzewików do tańcowania, parę pończoch cienkich nicianych do tańcowania, trzy pary pończoch grubszych nicianych, parę pończoch kamelarowych, dwie pary spodni płóciennych białych, dwie pary kamaszów płóciennych białych, dwie koszule cienkie z man=

kietami batystowymi, dwie koszule nocne, dwa półkoszulki i dwie pary rękawów z mankietami, dwa białe dymowe halsztuchy, dwa czerwone halsztuchy, cztery wyłożki płócienne białe do nich, osiem łokci półjedwabnej wstążki na harcap, kokardę czarną na harcap, jedno porte d'epée, jedną skórzaną do pałasza i jedną do bajonetu» *(A. Gł.)*

«Regulament placy i expens» Korpusu na r. 1770 w myśl konstytucyi z r. 1776, określającej wydatki na 300.000 złp., był następujący: gaże oficerów, subalternów i inn. osób do Korpusu należących — 7004 złp., profesorów i metrów — 5880, kuchnia na 70 osob — 3014, drwa i świece — 750, wyżyw. koni — 250, przykupienie ksiąg — 250, instrumenty, farby, papier, ołówki — 200, rzemieślnicy, stolarze, szklarze — 200, utrzym. lazaretu — 200, reparacye i utrzym. dachów i budynków — 700, różne — 500, wszystko w stos. miesięcznym. Moderunki małe i wielkie, koszule, buty, pończochy, trzewiki, praczki, pomada, puder — 20052 złp., rocznie, podatki podymne i brukowe — 1501, na pensyonalistów Korpusu — 11340, restat na zapł. arrerałów — 19200, w stos. rocznym *(B. P. War.)* Król 27. VII. 1779 postanowił, aby nadkompletnych wychowańców było tylko 20, gdyż «ani nauczycielom czas nie wystarcza tyle w klasach znajdującym się osobom należyte dać informacye, ani też dla zagęszczonej liczby tychże uczących się krótkość tegoż czasu sposobności zostawuje ćwiczenia i wydoskonalenia się w naukach», postan. 30. VIII. 1782 liczbę tę zredukowano do 10 *(B. P. War.)*.

(Str. 18). Suma zaległości za lata 1705-78 podana jest według relacyi Wł. Gurowskiego, marsz. nadw. lit., na sejmie 22. X. 1778, Hube, Przew. n. i lit. (1870), 1022, określa ją na 2.079.014 złp.

(Str. 20 sq.). Łukaszewicz, Hist. szkół, II, 81 sq.; Moszczeński, Pam. (Pozn., 1867), 60, 121; Roczn. Tow. h.-l., I (Paryż, 1860), 4; Bulletin polon. (Paris, 1895) Nr. 86; Kron. rodz. (1884), 390, 417; Dzwonkowski, Młode lata Kościuszki. Bibl. warsz., IV (1911), 25 sq.; Korzon, Kościuszko, (1894), 70 sq.; Ant. Trębicki, O rew. 1794 r. czyli Powstaniu Kościuszkowem *(B. O. Z.)*; Magier, Estet Warszawy *(B. O. Z.)*; Monitor (Warsz., 1771) Nr. 83; por. Fr. Karpiński, Dzieła (Krak., 1802), 738, 832, 841; Kraushar, Pałac Kazim. Tyg. ill. (1898) Nr. 49, 50; Kosmowski, Pam. (Pozn., 1867), 5; Bukar, Pam. (1871), 13 sq.; Niemcewicz, Pam. cz. m. (Lipsk, 1868), 23 sq.; G. F. Krebel, Die vorn. europ. Reisen (Hamburg, 1707), 184: «die meisten Lehrer aus fremden Landen und zum Theil von protest. Religion verschrieben worden sind»; Delaporte, Le voyageur François, XXIII, (Paris, 1770), 421; Schulz, Reise, IV (Berlin, 1795), 46; Fortia de Piles, Voyage de deux Français en . . . Pologne fait en 1790-92, t. V (Paris, 1796), 65-8; Wiad. warsz. Nr. 69 z 1767 r.; Nr. 101 t. r. (addytament przy supl.). Ustawy królewskie dla Korpusu kadetów z r. 1768, §§ 43 *(A. Gł.)*; Kopie ordynansów J. K. M. do Korp. kad., 1791-92 *(A. Gł.)*; Zbiór pism, tycz. się moralnej eduk. Młodzi Korp. Kad., druk. w Zabawach przyj. i poż., X (Warsz., 1774) i osobno, przedr. w Warszawie (1824) p. t. «Prawidła moralne dla Szkoły Ryc.». Praemia nauce w Szkole Ryc. (Warsz., 1771); wiersze i mowy: Zab. przyj. i poż., II, 407, IV, 335, 361, X. 318, XIII, 3; XIV, 173; Gaz. warsz. (1774) Nr. 73. Dyaryusz sejmu 1760, sesye 9, 21, 22, 23, 29 — X i 24. XI; Zbiór mów w czasie sejmu 1778 (Wilno), mowy: Kaz. Sapiehy, Wł. Gurowskiego, Wikt. Wiszowatego, Mac. ks. Jabłonowskiego, Ign. Krzuckiego; Dyaryusz sejmu 1780 (Warsz.), 345, 394, 410; Zbiór mów w cz. sejmu 1780 (Wilno): mowa obożn. Witosławskiego; Dyaryusz sejmu grodz. 1784 (Warsz., 1785), 173: inter. mowa Gorzeńskiego; Zbiór mów sejm. 1784 (Warsz.), 77; Karśnicki, Mowa przy lustr. Korp. Kad., 4. VII. 1789 (Warsz.); X. Gabr. Jakubowski, Mowa przed urocz. obrządkiem obleczenia kadetów w mundur. . . . 8. IX. 1790 (Warsz., Dufour).

Zobowiązania przy wystąpieniu z Korpusu podpisali m. in.: 1. IX. 1770 Fr. Brzeziński, 5. VIII. 1772 Kaz. N. Sapieha, 30. VIII. 1774 Feliks Sobecki, 18. X. 1774 Stefan Grabowski i Gaspar Giedroyć, 4. III. 1775 Kar. Pernet, 3. IX. t. r. Jan Lipski, 14. XI. t. r. Paweł Grabowski, 14. XII. t. r. Kar. Kniaziewicz, 22. IV. 1776 St. Ursyn Niemcewicz, 16. V. 1778 Jul. Urs. Niemcewicz, 22. VI. t. r. Kaz. Narbutt, 4. XI. 1779 Jędrz. Karwowski, 6. XII. t. r. Winc. Kosielski, 15. XII. 1780 St. Latour, 14. III.

1781 Józ. Grozmani, 6. VI. t. r. Lud. Narbutt, 30. X. 1782 Ksaw. Wyszkowski, 9. I. 1783 Mich. Hołyński, 1783 St. Woyczyński, 23, I. 1794 Felicyan Biernacki (Protocollum Inscript. Benemerentium — *A. Gf.)*

(Str. 32). Szkoła «inżynierska i artyleryczna»: Korzon, Wewn. dz., IV, 103, 226; V, 40; Tenże, Dzieje wojen, III, 240; Vol. Leg., IX, 120; Górski, Hist. art., 176, 202, 213; Sokolnicki, Gen. Sokolnicki, 13, 304; Bukar, Pam. (1871), 11; Powinności Koru artyleryi kor., podane przez Brühla (Warsz. 1775), 13, 29; Staniszewski, Objaśnienie o potrzebie Kor. inż. (b. m. i r.); Projekt względem Korpusu pontonierów (b. m. i r.); Rapporta tyczące się szkoły Korpusu inż. z 1790—91 (rkps. *Bibl. Sztabu Głównego w Petersburgu).* Szkoła Korp. art. i inż. stosownie do uchwały sejmu 1789 miała być podzielona na szkołę w Warszawie i Krzemieńcu. W szkole «artyleryczne» kształcił się Jakób Redel, późn. generał, ur. 20. VII. 1769, wstąpił do tej szkoły 8. V. 1788, w 1792 zaliczony jako chorąży do art. lit. (pamiętnik Jakóbowej Redlowej, rkps. w pos. rodziny); tamże pobierali nauki: Maurycy Hauke i Józef Hoene-Wroński, głośny filozof, 10. VI. 1794 z fajerwerkera posunięty na sztykjunkra, 18. VII. t. r. na podporucznika, służył w 5-ej komp. 1-go p. art. kor. *(A. Gf.).*

(Str. 33 sq.). Sprawozdania z egzam., rewizyi etc. *(A. Cz.);* Récréations Militaires de Mrs. le Cadets pendant le vacances du m. d'Aoust 1775 *(A. Cz.),* toż z inn. lat. *(A. Gf.).* Rozkład lekcyi, podany przez Korzona (Kościuszko, 76), pochodzi najwcześniej z r. 1789, gdyż w tym dopiero roku rozpoczął wykłady Józ. Łęski. «Dyskurs polit... Kadeta Szkoły ryc. z... Konwiktorem ex Collegio Nobilium Sch. Piarum o maxymach polit. z interesów snuiących się Rzpey Pol. na dowód korzystania wybornych nowych funduszów edukacyi w Zamku Warsz. Roku 1768, 20 Augusta *(B. O. K.* i *A. Cz.);* Smoleński, Przewrót umysł., 145, 250 sq. Drukarnię Korpusu jakiś czas dzierżawił Piotr Dufour, niektóre dzieła, np. Korn. Neposa, Życia wybornych hetmanów (1783), Mowy Liwiusza (1784), przełożyli uczniowie, por. Łukaszewicz, l. c., II 82, 94; Korzon, Dz. wojen, III, 216; Gaz. warsz. z 2. IX. 1780; Bandtkie, Hist. druk., II, 203; Bibl. warsz., III (1847), 199; Sadowski, Ordery, II (Warsz., 1907), 125; Dyaryusz sejmu . . . 1788 (Warsz.), I, 264, 268, 278, 303; Zbiór mów i pism. w czasie sejmu 1788—9 r. (Wilno, b. r.), IV, 136, V, 130 sq.

(Str. 39 sq.). Powinności gener. dyr. nauk, podp. przez króla w Warszawie, 24. III. 1768 *(A. Gf.);* Regulament Korpusu, 25. VIII. 1784 *(A. Gf);* O powinnościach komendantów dywizyi *(A. Gf);* Ustanowienie porządku jaki w brygadach zachowany być powinien *(A. Gf.* i *A. Cz.);* A. K. Czartoryski, Katechizm ryc., wyd. H. Mościcki (Warsz., 1916). W ustawach komisyi edukacyjnej, wyd. 1783, można odnaleźć liczne analogie z ogólnym kierunkiem pedagog., a poniekąd i w organizacyi szkół, z Korpusem kad. (por. Ustawy, rozdz. XIV, XV, XVIII, XX etc.). Katechizm ryc. stał się wzorem dla dzieł ks. Ant. Popławskiego, Moralna nauka dla szkół nar. (wyd. 1778 i 1787), Fr. Dmochowskiego, O cnotach towarz. i występkach im przeciwnych (wyd. 1787) i inn.

Czartoryski, Żywot Niemcewicza (Paryż, 1860), 23 sq.; Listy Fiszera i Kniaziewicza do Czartoryskiego z Warszawy 18. VII. 1802 *(A. Cz.),* por. Rocz. warsz. Tow. Prz. N., XVIII (1825), 295; Koźmian, Uczniowie dawney szkoły Kad. do Twórcy i Szefa teyże Szkoły... Czartoryskiego, wiersz dat. 24. XII. 1809 w Puławach (dr. wsp. i Pam. warsz., 1810 r. str. 90); Staszic, Przemowa... do uczniów po egz. w Konwikcie ks. Pijarów w Warszawie, 30. VII. 1814 (dr. wsp.).

W powstaniu warsz., w kwietniu 1794 r., kadeci wzięli czynny udział pod dowództwem swego kolegi, Józ. Sowińskiego, późn. bohatera Woli. Niejeden też z kadetów, np. Józ. Szymanowski, opuszczał potajemnie szkołę i zaciągał się do szeregów. W czasie insurekcyi nie przerywano jednak zajęć w Korpusie, którego komendantem był gen.-major Ign. Wodziński, na utrzymanie Korpusu Rada Najw. Nar. wypłaciła od kwietnia do paźdz. — 107.759 złp. $7^1/_2$ gr. Król w dalszym ciągu troszczył się o wychowańców, czyniąc odpowiednie przedstawienia Kościuszce. Por. Piotr Strzyżowski, Pam. *(Ak. Um.);* Korzon, Wewn. dz., VI, 106; Tokarz, Warszawa (Kraków, 1911), 288, Józef Sowiński, «Polak z Sie-

radzkiego», wstąpił do Korpusu 7. XI 1701, w 1793 był w III-ej Brygadzie, w lutym 1794 opinia o nim «bardzo dobrze sprawuje się» *(A. Gł.)*, Józ. Szymanowski, Pam. (Lwów 1898), 25; *G. W. W.*, 79; *G. R.* 41, 225, 505 St. August do Kościuszki, 21. VII. 1794: «Wiadomo iest W. Panu iak mocno mnie interesuje konserwacya corpusu kadetów w naylepszym iak tylko bydź może stanie. Obawiam się, żeby nauka y porządek y obyczajność w tey szkole nie zepsuły się, gdy gen. Wodziński y metrowie kadecey będą zaymowani służbą po okopach. Oni mnie o to nie rekwirowali, ale sama rzecz iak mi się stawia w myśli, tak ią W. Panu przekładam.» Kościuszko do króla, 21. VII t. r.: «...Nie mogę iak tylko podziękować W. K. M. za przełożenia, które mi czynić raczysz względem Korpusu Kadetów, pamiętny pierwotnego w tym zgromadzeniu wychowania mego, powodzenie i dobro onego iak nayżywiey mnie obchodzi, zalecę, by metrowie od dawania lekcyi, mali zaś kadeci od uczenia się odrywanemi nie byli, co się zaś tyczy starszych y zdolnych iuż do broni, tym bronić iey używać w dzisiejszym razie nie zdaie mi się...» *(A. Z. M.)*. Dyrektor Korpusu, Hube, proponował «otworzenie publicznych lekcyi o wiadomościach militarnych», wykonanie tego projektu powierzone zostało Wydziałowi wojskowemu. Por. Czyn. Rady Zast. Tymcz., 15. V. 1794 (dr. wsp. w *B. O. Z.*).

Na wzór warsz. Korpusu powstały szkoły w Nieświeżu, w Grodnie i Wilnie (p. niżej), nadto Winc. Potocki, podkom. kor., założył korpus w Niemirowie i w 1784 r. Aug. Sułkowski w Rydzynie. Por.: Łukaszewicz, l. c. II, 95; Naruszewicz, Dyaryusz podr. St. Aug. na Ukrainę (Warsz., 1787), 160; A. Wundrack, Gesch. d. Piaristen-Schule zu Reisen, 1774—1820 (Poznań, 1905), 11 sq.; Kościński, Szkoły rydzyńskie (Pozn., 1909); Józ. Sułkowski, Pam. (Pozn., 1864), 31; Moszczeński, Pam. (1807), 33. Komarzewski, Coup d'oeil, 140, wspomina jeszcze o szkole artylerii w Kamieńcu.

Korpus warsz., raz jeszcze zreformowany przez następcę Pfleiderera, Hubego, zwinięty został w końcu listopada 1794 r., powstał wprawdzie projekt otwarcia analogicznej uczelni i w grudniu t. r. wydrukowano nawet jej program, lecz wyjazd St. Augusta i późn. wypadki krajowe uniemożliwiły wykonanie tego zamiaru; dekret podpisany przez króla 1. XII. 1794 zabezpieczał na budynkach Korpusu dług Moszyńskiego, należności profesorom i odszkodowania im w stos. do wysłużonych lat; 4. I. 1796 odbyła się licytacya niekt. przedmiotów należących do Korpusu, oraz ogłoszono o wynajmie lokali w pał. Kazimierzowskim. Por.: Roczn. Tow. Nauk. krak., XIV (1831); Hube, Topogr. Nachr. *(B. Jag.)*; Kadeci in 1794 et 1795 *(A. Z. M.)*; Gaz. warsz. (1794) Nr. 62, 64, 67; (1796) dod. do Nr. 1-go.

(Str. 45 sq.). Tabela IV Brygady, 31. V. 1774, przy Rewizyi *(A. Gł.)*. «Szarża: Kadet. Jak stary: 11½ roku. Zrost(!): 4 stopy, 3 cale, 2 sztrychy. Nazwisko, religia: Jakób Jasiński, katolik. Skąd: Z Poznańskiego. Jak dawno w Korpusie: od 8 paźdz. 1773 r. Gdzie przedtem: Nie był w żadnej służbie. Jakie umie języki: polski, łaciński, niemiecki, francuski. Jak się sprawuje do służby pańskiej, tudzież do nauk się aplikuje: Dobrze. Uwaga: Dostaje podług regulamentu J. K. M. należytość».

Moszyński: Bartoszewicz, Znak. mężowie, II (Petersb., 1856), 117 sq.; Korzon, Wewn. dz., pass. Szczegóły o profesorach, uczniach i t. d. z akt Korpusu *(A. Gł.)*. Lind: Dictionary of National Biography, XXXIII (London, 1893), 276; Vol. Legum, VII, 372. Linda «Letters» wyszły też w jęz. niemieckim p. t. Briefe v. gegenwärt. Zustande Polens (Hamburg, 1773), ale nieco złagodzone w treści. W pierwszym liście, dat. rzekomo w Gdańsku 22. IX 1772, wychwala Katarzynę II, która miała popierać reformy króla; w drugim, Gdańsk 1. X. t. r., przytacza inter. szczegóły o sprawie dysydenckiej, popieraniu konfed. barskiej przez Fryderyka II (str. 64), stosunku jego do Gdańska, stosunkach austr.-ros.; w trzecim, Bruksella 24. XII t. r., mówi o I rozbiorze, przepowiada podział następny (str. 102), cytuje dokumenty; wreszcie w czwartym, 27. II. 1773, mówi wyłącznie o Prusach. Mało dotychczas uwzględniane dziełko Linda w swoim czasie sprawiło silne wrażenie. Czy nie Lind jest też autorem głośnej broszury, wyd. 1772 pod pseudonimem Pansmouser'a?

Czempiński: Magier, Estet. *(B. O. Z.)*; Boniecki, Herb., III, 355; Kośmiński, Słownik lek. pol. (1883), 79. Pfleiderer: ur. 20. X. 1736 w Kircheim, zm. 27. IX. 1821 w Tübindze, do Polski przybył w 1766, był autorem cennych dzieł matem.: Würtemberg. Jahrbücher für vaterl. Gesch. (1823), 61 sq.; Bernoulli, Reisen durch . . . Polen in d. J. 1778, t. VI (Leipzig, 1780), 167 sq.; Piramowicz, Mowy (Kraków, 1889), 87; na cześć Pfleiderera wybito w 1782 medal, Raczyński, Gab. med., IV, 236. Nikuta, ur. 1741, zm. 1812, Enc. Org., XIX, 459; Wójcicki, Życ. zn. ludzi, I (Warsz., 1850), 301; Nagurczewski, ur. 1719, zm. 1811: Magier, l. c.; K. Koźmian, Pisma (1888), 131; Enc. Org., XIX, 155. Duclos: Enc. Org., VII, 561; Dubois, ur. 1753, zm. 1808: Bernoulli, Reisen, VI, 168; Enc. Org., VII, 535; Smoleński, Pisma II (1901), 56; K. M. Morawski, Ign. Potocki (Warsz., 1911), 27, 89 Hube: Roczn. Tow. Prz. N. warsz., XII (1818), 72 sq.; Łukaszewicz, Hist. szk., II, 452 sq.; Enc. wychowawcza, V, 363; Mich. J. Hube, Topogr. Nachr. *(B. Jag.*, por. Prz. nauk. i lit. 1876); Przegl. pedag., I (1886), 36 sq. Wojna został zastępcą Czartoryskiego i Moszyńskiego na ich życzenie, gdyż oni «dla interesów swoich ustawicznie przytomnemi być nie mogą, a usługę korpusową jaknajdokładniej pełnioną mieć pragną»; Czartoryski ustąpił ze swej gaży na rzecz Wojny i jego pomocnika, pułk. Wodzińskiego — 55 cz. zł. mies., Moszyński — 25 cz. zł.; Wojna pobierał $63^1/_3$ cz. zł. mies., Wodziński — $53^1/_3$ cz. zł. *(B. P. War.)*, por.: Enc. Org., XXVII, 644; Bukar, Pam. (1871), 24. Turski: Akta Korpusu *(A. Gł.)*; Pilat, O lit. polit. (Kraków, 1872), 139 sq.; Kozłowski, Misya Kościuszki do Paryża w r. 1793 (Lwów, 1899); Kraushar, Barss (1904); Tegoż, Obrazy i wiz. hist. (Warsz., 1906), 1 sq.; Kukiel, Próby powst. (Warsz., 1912); Szyjkowski, Myśl Rousseau w Polsce (Kraków, 1913), 102, 167; Skałkowski, O kokardę Leg. (Lwów, 1912), 39, 223; Tegoż, Oficerowie pol. Stu Dni (Lwów, 1915), 13 sq.

Sierakowski, z Brzeskiego, wstąpił do Korpusu 2. IX. 1765, por. Skałkowski, Dąbrowski, I (1904), 320. Lanckoroński: Korzon, Wewn. dz., V, 92; Boniecki, Herb., XIII, 340. Grabowscy, protestanci, w Korpusie od 1. X. 1771, Stefan w 1774 miał lat 16, Paweł — 15. Kniaziewicz wstąpił 12-letnim 5. I. 1775, wyszedł 1778, por. Kron. rodz. (1884), 417. Horain, z Brzeskiego, wstąpił 15-letnim 15. III. 1775. Niemcewicz wstąpił 13-letnim 13. IX. 1770, wyszedł 1777. Wyszkowski wstąpił we wrześniu 1775. Sokolnicki wstąpił 14. X. 1777, por. M. Sokolnicki, Gen. M. Sokolnicki, 6.

(Str. 50). Rapport de l'Examen général des Etudes du Corps des Cadets fait au Mois d'Août 1780, pod «Septième classe»: «Jacques Jasiński, Ans 17(?), Provinces: Posnanie. Tems de réception au Corps: Octobre 1773. Talens et application en général: Assez de capacité. Application tout au plus médiocre ou au dessous. Application et Progrès en détail: Explication de Poètes Latins: il peu pris comme le précédent, un peu plus exactement (poprzedni, Mikołaj Chrzanowski, ma taką notę: «Explique passablement en gros, pas toujours exactement, médiocrement quant au stile»). Sciences camerales: N'a pas fréquenté ces Leçons. Géométrie: Rien, qui voille. A tout au plus quelques Notions incomplètes et fait machinalement quelques Propositions et solutions des Problèmes. Architecture Militaire et Civile: fait guèresque machinalement par coeur les notions, maximes et constructions de la fortification régulière et castramétation, cependant passablement complètement: moins suffisamment celles de l'architecture civile. Plans passablement complets, mais peu soignés, ni toujours finis. Dessein: Négligent». Raport podpisał Pfleiderer 20 sierpnia 1780 r. *(A. Cz.)*

(Str. 55 sq.). Józ. Lipiński, Wspomn. o życiu Felixa Potockiego, półk. w woysku pol. Mowa na pos. publ. Tow. Przyj. Nauk, d. 2 stycznia 1812 r. (Warsz., 1812), 8 sq.; Zajączek (Poznań, 1862), 110 (przypis wydawcy ed. pol.). O staroście Potockim: Fr. Grzymała, Ostatni ambasador polski w Stambule. Wiadomości pol. (Paryż, 1855), 115 sq., 121 sq.; Falkowski, Obrazy, II (Poznań, 1882), 161 sq.; Kalinka, Sejm czter., II (1895), 209 sq.; Kraushar, Barss, 262; Waliszewski, Ost. poseł pol. do Porty, I (Paryż, 1894), XXV; Smoleński, Emigr. pol. (Warsz., 1911), pass.; Kukiel, Próby powst. (Warsz., 1912), pass.; Baliński, Dawna akad. wil. (1862), 313.

Feliks Potocki, ur. 1777 (metryka w *Arch. A. hr. Branickiego w Rosi*), zm. 27. II. 1811 r., pułkownik 4-go pułku piech. Ks. Warsz., odznaczył się w kamp. hiszp. 1808 r., wyróżniany przez Davouta w 1807 wraz z Sołtanem Józ. Sierakowskim i inn. należał do deputacyi proponującej Napoleonowi powstanie na Litwie. Por.: Gembarzewski, Woj. pol. Ks. Warsz. (1912), 47, 68, 70; Skałkowski Kościuszko i Litwini, Kwart. hist. (1911), 255 sq.

(Str. 57 sq.). Dziennik lit. (Lwów, 1803), 20; Rogalski, Historya lit. pol. II (Warsz., 1871), 183; Zdanowicz i Sowiński, Rys. dz. lit. pol., II (Wilno, 1875) 147; Chmielowski w W. Enc. powsz. ill., XXXI, 696. Z utworów Jasińskiego, o ile nam wiadomo, tylko jeden, «Do exulantów polskich», był za życia autora ogłoszony drukiem (Grodno, 1703, w 4-ce, k. 2), kilka pomieścił Cypr. Godebski w Zabawach przy i poż., II (Warszawa, 1804), 102; III, 100; V (1806), 108; nadto N. Pamiętnik warsz. (1805) i Tyg. wil. (1819). J. R. B. (K. Wł. Wójcicki) zebrał i wydał «z autografu» Pisma Jakóba Jasińskiego (Kraków 1869), ale edycya ta nie jest staranna i w porównaniu z rękopisami są dość znaczne różnice, wiele utworów w autografie posiada wyłącznie tytuły francuskie. Następujące utwory pomieszczone są w dziełach Węgierskiego: «Mój świat», «Próżność świata», «Mądrość» i «Rozum bez przesądów»; w Pismach Jasińskiego noszą tytuły: «Mój raj», «Do Stanisława», «Moje zdanie» i «Do świętoszka». Por. Wybór pis. pol. XXV (Warsz., 1803, ed. Mastowskiego), 436, 448, 454; Węgierski, Pisma (Lwów, 1882), 127; Jasiński, Pisma (1809), 37, 39, 41, 47. Wiersz «Próżność świata» w rkps. *Ak. Um.* figuruje jako Józ. Szymanowskiego.

Wiersz «Do Stefana Batorego» Tyg. wil., VIII (1819), 150 sq. (p. t. «Poema o Zamoyskim»), odmiany tekstu w Pismach, 1 sq., oraz rkps. *Oss.* Przypuszczenie, że wiersz «Na wzrost Warszawy» powstał około r. 1784 opieramy na pomieszczonem w nim zdaniu: «Już na niebieskie wysokie strony, Sztuczne puszczają w górę balony», a pierwsze balony puszczano w Warszawie w r. 1784, por. Gaz. warsz. (1784) Nr. Nr. 13, 17, 20, 23; Bibl. warsz., III (1847), 221; Tyg. ill. (1913) Nr. 32. Wiersz «Do przyjaźni» z rkps. *B. Jag.* «Kij Krzywy»: Nowy Pam. warsz. (1805), 387, przedr. w «Rozmaitościach», dod. do Gaz. lwowskiej (1822) Nr. 70, oraz w Wyborze poezyi z pis. pol. przez Ad. M. Pietkiewicza, II (Wilno, 1835), 230, warvanty w Pismach, 33 i rkps. *Oss.*; «Do Opatrzności» z rkps. *B. Jag.* Wiersze pornograficzne: «Fable» («Strojny z wierzchu, bosy wreszcie...»), «Fable Qui pro quo» («Kto ciekawy, niechaj czyta...»), «Ode à Pr...» («Przebóg, na cóż się zanosi...»)—w rkpsach *Ak. Um.*, pierwszy z tych utworów, oraz zacytowany w całości w tekście (z rkps. *Oss.*): «Jeśli wyrok nie użyty...» częściowo druk. w artykule J. H. Rychtera, Z nieznan. poezyi J. Jasińskiego, Tyg. ill. (1885) Nr. 105, tamże bajka p. t. «Gasienica». «Sprzeczki»: wyjątki w Tyg. wil., VIII (1819), 48 sq., redakcya nadmienila, że posiada trzy waryanty tego utworu: całość w Pismach, 65 sq. «Ciańcia»: Tyg. wil., VIII (1819), 321 sq. «List Barnaweta» wydał S. Jabłoński p. t. «List Barnaweta do Trumana swego przyjaciela, pisany z więzienia. Oryginał angielski, z francuskiego przełożony przez ś. p. Jakóba Jasińskiego Jenerała Inżynieryi, w byłém Woysku Litewskiém. W Warszawie Roku 1816» (w 12-ce, str. 31). Wydawca dedykował ten utwór namiestnikowi Zajączkowi, «niegdyś współtowarzyszowi nieocenionych Jakóba Jasińskiego dla Oyczyzny uczuć», w krótkiej przedmowie Jabłoński nadmienia, że «płody... prac (Jasińskiego), pełne rzadkiej imaginacyi, oraz szczęśliwego dowcipu, mniej powszechności z jej stąd szkodą znane, mieszczą się po większej części w rękach przyjaciół wielkiego Męża, jako pamiątka ich drogiego z nim współżycia i tego znakomitego zgonu, co obok pierwszych z sławy Rzymian imię jego umieszcza». «Lettre de Barnevelt», druk. w Dorat'a Oeuvres, I (Neuchatel, 1776), 1 sq., oraz Poésies, I (Genève, 1777), 77 sq. Z utworów Węgierskiego np. «Dwa strumyki» tłóm. z Dorat'a, por. Poésies, IV, 248. Pomiędzy r. 1845 a 1848 ks. Herman Giżewiusz, głośny działacz nar. pol. w Prusach Wsch., przedrukował czcionkami gotyckiemi «List Barnaweta», wprowadził pewne zmiany w tekście i wydał p. t. «Pokuta dwóch zbójców, to jest list Zbójnickiego przez Jakóba Jasińskiego z franc. przełoż. i pieśń o Ewie Turkowej przez x. Aleksyusza, przejrzał i na nowo wy-

dał x. G. Gizewiusz, w Holstynie i Holstynku wytłoczył i przedaje Harych» (b. r., 16=ka, str. 19), por. Jasiński, Pisma (1869), IV.

Tyg. wil., VIII (1819), 158 sq. wspomina jeszcze o następujących utworach Jasińskiego: «Ułomek z dzieł tegoż autora, 48 wierszy, składających ten ułomek, są zapewne początkiem poematu, które autor zaufany w ważności i piękności przedmiotu nienajskromniej otwiera:

Śmiertelni! cnotę śpiewam, której to czyn drogi
Wznosi męże nad ludzi i równa je z bogi;
Cnotę, która pradziady prawnukom przypomni.
Słuchajcie mnie współcześni, czytajcie potomni.

«Listy do przyjaciela», których dwa mamy, i inne drobniejsze wierszyki treści moralnej składają się z myśli, zdań i opisów, cechą dobrego gustu naznaczonych. I jeżeli to jest prawda, że się w pismach mimowolnie nawet maluje charakter autora, wnieśćby o Jasińskim z jego wierszy godziło się, że to człowiek wolny od przesądów, przyjaciel ludzi i swobody, obdarzony tą wesołością charakteru, którą czyste sumienie i prawdziwy talent człowiekowi zapewnia we wszystkich przygodach życia».

W rkps. *Ak. Um.* niedruk. wiersz p. t. «Déséspoir»:

Już odtąd muzy nie wdam się z wami,
Niech będzie kto chce poetą;
Za papier, com go zbazgrał wierszami,
Jużbym był jeździł karetą.

W rkps. *Bibl. Jag.* — «Le prisme»:

Dorys, chciwa na widziadła,
Chciała poznać te zwierciadła,
Co to na jedno spojrzenie
Dają tysiączne widzenie.
Filon, kochanek ochoczy,
Stanął jej w takim przed oczy.
Przebóg! mówiła zdziwiona,
I tak się lękam Filona,
Gdybym go takim widziała
Dziśbym od żalu skonała.

(Str. 68 sq.). Korpus w Nieświeżu: S. K. (ościałkowski), Kilka szczegółów o Korpusie Kad. w Nieświeżu. Litwa i Ruś (miesięcznik), IV (Wilno, 1912), 19 sq.; Kar. Kaczkowski, Wspomn., I (Lwów, 1876), IX, XI.

Korpus w Grodnie: Baliński, Star. Polska, IV (1886), 308; Papiery Ant. Tyzenhauza (rkps. *Bibl. Przeździeckich w Warszawie*); Gaz. grodzieńska Nr. 32 z 20. IX. 1777 r.; Korzon, Wewn. dz., II (1897), 245; IV, 185; Bernoulli, Reisen, VI (Leipz., 1780), 164; Kościałkowski, l. c., 24, 33.

Korpus w Wilnie: Komarzewski, Coup d'oeil (1807), 140; Korzon, Wewn. dz., IV, 185; Dzieje domowe albo opis przez dni osobl. dziejów . . . w szkołach wydz. wileńskich, 1781=1824 (*B. O. K.*), przedr. nieściśle przez Wł. Tekielińskiego (Ant. Łazarowicza) p. t. Opis dzienny szkół wil. (Wilno, 1876); Kalinka, Ost. lata pan. St. Aug., I (Pozn., 1868), LV; H. Mościcki, Dzieje porozb. Litwy, I, (1913), 446; Mik. Wolski w Obr. St. Aug., Roczn. Tow. hist.=lit. (Paryż, 1868), 13, pisze: «Wilno wie, jak wiele kadetów oddzielnych od warszawskiego korpusu od lat wielu wychował i wyedukował król własnym kosztem»; Paszkowski, Pomysły do dz. Polski (Paryż, 1840), 55: «przez lat 18 Korpus kadetów podobny warsz. w Wilnie (król) własnym kosztem utrzymywał.»; Tabella generalna kadetów biorących edukacyę nakładem J. K. M. w szkołach wileńskich (*A. Cz.*). Baliński, Dawna Akademia wil. (Petersb., 1862), 261 sq.; Riabinin, Archiw Carstwa pol., I (Moskwa, 1914), 110. Lud. Wiazowski, jako członek Sądu krymin. podpisał 25. IV. 1794 r. wyrok na hetm. Sz. Kossakowskiego. Edycya wileńska «Definicyi»: Jocher, Obraz, 2002. (Marc. Poczobut), Pamiątka stół. zwyc. pod Wiedniem. . . z woli prześw. Komisyi eduk. nar. przez Szkołę Gł. W. X. L. uroczyście obchodzona (Wilno, dr. wsp.); Mich. Karpowicz, Kazanie na obchód stół. pam. zwyc. Jana III... miane w kośc. św. Jana (Wilno, 1783); Myśli z okazyi

obchodu stul. pam. zwycięstwa Jana Sobieskiego (wiersz dr. w Wilnie, 1783); por. Lenich, Obchód stól. odsieczy wied. (Kraków, 1883); Włoch, Polska elegia patr. (Kraków, 1916), 10, 107.

Z inicyatywy podpułk. Kaz. Ruszczyca w r. 1780 do Szkoły Gł. zaczęli uczęszczać oficerowie i szeregowcy 6-go pułku piech., w liczbie 10, «na lekcye stanowi wojskowemu właściwe». Baliński, l. c., 290.

(Str. 71 sq.). Korpus Inżynierów W. X. L.: Sokolnicki, Gen. M. Sokolnicki (1912), 14, 305; Vol. Leg., IX, 130 (budżet szkoły Korp. inż.), Mich. Sokolnicki do St. Augusta, Grodno 6. VI. 1792 *(B. O. Z.)*; «National Lista Sztabs i Ober Officyerów Korpusu Inż. W. X. L. M-ca Aug. 1792», podpisana: «w Warszawie d. 1. 7-bris (września) 1792 Jakob Jasiński Pułkownik Komendant» *(B. O. Z.)*, przedr. z mylną datą u Sokolnickiego, 300, «National Lista Konduktorów, Unteroff. i Minierów Korpusu Inżenier. M-ca Aug. 1792», podpis jak wyżej *(B. O. Z.)*.

Księga meldujących się officerów Komisyi Wojsk. Ob. Nar. *(A. Gł.)*. 11 lutego 1790 r. «Prezentowany był Prześw. Komissyi Ob. Nar. Korpus Inżenierów W. X. L., to jest podpisani: Jakub Jasiński podpułkownik. Michał Sokolnicki kapitan I. Szymon Górski kapitan. Kajetan Hryniewicz porucznik Jerzy Adamowicz podporucznik Michał Kadeau podpor., Joseph Hurtig podpor., Antoni Tomaszewski podpor.» Brak tu Karola Hlubego i Michała Aignera, wymienionych w «National Liście» z r. 1792, natomiast spotykamy nazwisko Józ. Hurtiga, późn. generała i komendanta Zamościa, słynnego z okrutnego postępowania z więźniami, powieszonego 15. VIII. 1831 w Warszawie.

4 maja 1790 r. «Melduię się Prześw. Komissyi Wojskowey, żem przybył tu z Wilna na dni kilkanaście w interesie mego Korpusu. Jakob Jasiński Podpułk. Inż. Litt.» 8 listopada 1791 r.: «Meldowałem się w Prześw. Komissyi, że przyiechałem z Wilna Jasiński podpułk. Inżenierów». (por. Przewodnik warsz. z r. 1791, str. 222). 14 stycznia 1792 r.: «Meldowałem się Prześw. Komissyi jako wyieżdżaiący z Warszawy do Wilna na konsystencyą. Jasiński pułk. Inżen.» Jasiński figuruje w spisie prenumeratorów dzieła Hogrewe, Teoret. i prakt. nauka żołnierskich rozmiarów czyli miernictwo wojenne, wyd. w tłómaczeniu Józ. Lęskiego (Warsz., 1790).

Karol Hlube, ur. w Toruniu 18. II. 1760, zm. 5. VII. 1845, kształcił się w warsz. Korpusie kad., w 1788 wysłał go ojciec do Tübingi, gdzie pod kierunkiem Pfleiderera kształcił się w matematyce, fortyfik. i budown., w 1790 Sierakowski polecił go królowi na nauczyciela matem. w wil. Korpusie inż., t. r. otrzymał szlachectwo i patent na porucznika, brał udział w wojnie 1792 i, w stopniu kapitana, w 1794; od 1810 był profesorem matem. w uniw. Jag., w 1833—40 rektorem tegoż uniw., był senatorem Rzplitej krakowskiej i prezesem Tow. Nauk. krak. Por.: Roczn. Tow. Nauk., VIII (Kraków, 1852), 239 sq. Michał Kado (Cadeau), ur. w Warszawie 29. IX. 1765, zm. 30. IV. 1824, kształcił się w warsz. Korpusie kad., potem był w artyleryi konnej, jako podporucznik odbył kampanię 1792, w 1794 walczył pod Pawłem Grabowskim i Sierakowskim, 14 VIII. 1794 został kapitanem, nadworny architekt Franc. Sapiehy, w 1800 wiceprofesor architektury w uniw. wil., później w armii Ks. Warsz. odbył kampanie 1809, 1812—13, profesor uniw. warsz. Por.: Roczn. warsz. Tow. P. N., XVIII (1825), 145 sq.; Wójcicki, Cment. powązk., I, 208; Sbornik mat. dla ist. prośw. w Rossii, I (1893), 211, 535, 539; Bieliński, Król. Uniw. warsz., III (Warsz., 1911), 661 sq.

(Str. 73 sq). Litwa i Wilno w dobie Sejmu W.: Franc. Jezierski, Wzmianka krótka o zjednoczeniu Xięstwa litewskiego z Król. Polskim w duchu wolności i równości (B. m. i r.), passim; Walka dwóch gorliwych Polaków mocno certuiących się (Warsz., 20 Junii 1791); Wacł. Studnicki, Z archiwum wileńskiej Izby kupieckiej (koresp. z Tyklem). Przegl. hist., XI (1910), 112 sq.; Tenże, Z koresp. Wilna z Warszawą w przededniu Konst. 3 Maja. Kur. lit. (1913) Nr. 55; M. Brensztejn, Konst. majowa na Litwie. Kur. lit. (1908) Nr. 102. Smoleński, Sprawa stos. Litwy do Polski na Sejmie W. Księga pam. ku czci B. Orzechowicza, II (Lwów, 1910), 431 sq. W korespondencyi podstarościego orszańskiego,

Ign. Omułskiego z Joach. Chreptowiczem *(A. Szcz.)* znajdują się inter. szczegóły o nastrojach szlachty białoruskiej w dobie Sejmu W.: 3. XI. 1788: «My wszyscy wielbim króla i sejm za to, że y powagę y obronę mieć będziemy», z powodu ustanowionej ofiary 10-go grosza pisze Omulski 15. IV. i 6. V. 1789: «Każdy gotów chętnie poświęcić część maiątku dla szczęścia kraiu . . . Obywatele nie skarżą się na nowy podatek . . .», z pow. orszańskiego ofiara 10-go i 20-grosza wyniosła 66 tys. złp., z miasteczka Bieszenkowicz — 4600 złp.; według obliczenia Omulskiego podatek powyższy winien był przynieść na Litwie 5-6 milionów złp. Po uchwaleniu konstytucyi Om. stwierdza powszechne zadowolenie; 8. VI. 1791 r. pisze: «W naszym kraiu bardzo mało znajdzie się osób, którym nie podobała by się konstytucya, a nasi sąsiedzi, iak słychać, zazdroszczą nam i wydziwić się nie mogą, że to się stało tak prędko i tak ostrożnie»; 15 t. m.: «choć Rosyanie nie lubią naszey konstytucyi, lecz ią chwalą; Białorusinom naywięcey nie do smaku punkt, wolność ludziom do kraiu naszego przybyłym zapewniaiący . . .». Por. list Komisyi porządkowej cyw.-woj. pow. orszańskiego do Gutakowskiego, posła orsz., 14 czerwca 1791 z Chołopienicz. Gaz. nar. y obca ⟨1791⟩, Nr. 52.

Baliński, Dawna Ak. wil., 342; «Dzieje domowe i t. d.», 8, 15, 16, 24 maja 1791 r. *(B. O. K.)*; Gaz. nar. y obca ⟨1791⟩, Nr. Nr. 45, 57, 76; Ogiński, Mémoires, I ⟨1826⟩, 163; Rzewuski, Pisma, IV ⟨Petersb., 1851⟩, 39.

⟨Str. 75⟩. Relacya Deputacyi wyzn. do lustrowania kanałów lit. Pamiętnik historyczno-polityczny ⟨1791⟩, X, 865 sq.; XI, 953 sq.; St. Pawłowski, Niektóre kanały spławne na ziem. pol. ⟨Lwów, 1911⟩, 19. Kwit Jasińskiego: «Złp. tysiąc ośmset, 1800, asygnowano do Prześwietney Komisyi Rzplitey Skarb. W. Ks. Lit. na podróż dla mnie przeznaczonego do obserwacyi i doskonałego poznania roboty łączącej Muchawiec z Piną z Kasy Głney Skarbu Rzplitey W. Ks. Lit. odebrałem, na co ten kwit wydaiąc podpisuię się. Datt. 20 maii 1791 r. Jakób Jasiński» *(B. O. Z.)*.

Oficerowie awansowani na szarże i rangi aktualne w woysku W. X. L.: 14 stycznia 1792 r. «Pułkownikostwo w korpusie Inżenierów woyska W. X. Lit. z powiększonego etatu woyska przypadłe, P. Jakubowi Jasińskiemu, tegoż korpusu podpułkownikowi, za patentem J. K. Mci d. 13 stycznia wydanym, konferowane». Gaz. nar. y obca Nr. 13 z 15. II. 1792.

⟨Str. 76 sq⟩. Smoleński, Ost. rok Sejmu W. ⟨Kraków, 1896⟩, pass.; Tegoż, Sprawa stos. Litwy do Polski na Sejmie W. Księga pam. ku czci B. Orzechowicza, II ⟨Lwów, 1916⟩, 431 sq.; Popiel, Powst. i up. Konst. 3 Maja ⟨Kraków, 1891⟩, 71; Winc. Ign. Marewicz, Opis illum. 3 Maja na przedm. wil., dedyk. Ant. Tyzenhauzowi ⟨Wilno, 1792⟩; Baliński, Dawna Ak. wil., 344; Sokolnicki, Gen. M. Sokolnicki, 19 sq., 307 sq.; Smoleński, Konf. Targowicka ⟨Krak., 1903⟩, 45 sq.; Korzon, Wewn dz., V, 103 sq.; Józ. Sułkowski, Pam. ⟨Poznań, 1864⟩, 208 sq.; Czasy St. Aug. przez jedn. z posł. W. Sejmu ⟨Pozn., 1871⟩, 174 sq.; Zaleski, Żywot ks. Ad. Czartoryskiego ⟨Pozn., 1881⟩, 275 sq.; Dubiecki, K. Prozor ⟨1897⟩, 125 sq.; Eust. Śmiałowski, Wojna 1792 r. ⟨Lwów, 1878⟩, 55 sq.; Soplica, Wojna pol.-ros. 1792 r., I ⟨Kraków, 1906⟩, pass.; Księgi Militaria z 1792 r., Rapporta Korpusów W. X. L. z woyny 1792 r. *(A. Gł. i B. O. Z.)*; Sbornik imp. russ. istor. obszcz., *XLVII*, pass.; Raporty Kreczetnikowa z 1792 r. Cztienja w obszcz. ist. i drewn. ros., IV ⟨Moskwa, 1863⟩, pass.; Kalinka, Żywot Tad. Tyszkiewicza. Pisma, III ⟨Kraków, 1900⟩, 209 sq.; Dembiński, St. Aug. i Ks. Józ. Poniatowski w świetle wł. kor. ⟨Lwów, 1904⟩, 15, 61 sq.

⟨Str. 79⟩. «Myśli do exekucyi obrony obywatelskiey w W. X. Litewskiem p. X. S.» *(A. Gł.)*. Niniejszy inter. memoryał, pióra Kaz. Nest. Sapiehy, dokładnie informuje o poglądach obywateli litew. w przededniu wojny 1792 r.:

«Ogół. 1. Lubo regimentarza generalnego prawo nie postanowiło, potrzebaby jednak osoby jednej, którąby za centralny punkt wszelkich układów i wiadomości służyła. W teraźniejszym rzeczy składzie nie widzę nikogo dogodniejszego temu zamiarowi przez zbieg wszelkich okoliczności, jak Xcia Kasztelana wileńskiego ⟨Macieja Radziwiłła⟩. 2. Temu pryncypalną pomocą gdy będą: Wawrzecki ⟨Tomasz⟩ i Sulistrowski ⟨Aloizy⟩ pisarz, dobrzeby do tej generalicyi podług mnie dobrać

Jelskiego (Franciszka), podkomorzego starodub., aby ci generalną plantą zatrudniali się. 3. Do Xcia Kanclerza lit. (Aleksandra Sapiehy) trzebaby napisać lub kogo posłać, aby, lubo był przeciwnym Konstytucyi, jednak teraz łączył się do obrony ojczyzny, bo to wielu antykonstytucyonistów zachęci przytem trzeba go prosić, aby dał ludzi i broni. 4. Z miecznikiem Ogińskim (Michałem Kleofasem) jeśli król będzie mówił, to on przez punkt honoru, mając znaczne dobra, i zaciąg jaki potrafi zrobić i składkę znacznie zasilić. 5. Granowski (Michał) sekretarz, tu przytomny, gdyby chciał, mógłby wiele zachęcić obywateli swoją popularnością, niechby więc do Litwy wrócił, bo w Lublinie i bez niego się zrobi. 6. Brzostowskiego (Michała), już i tak dawnego apostoła Konstytucyi, trzebaby stąd na dalszą misyą posłać.

Województwa Wileńskie. Tam już słychać, że jest zapał, wzięć kasztu wil z Sulistrowskim trafią do dawnych przyjaciół Radziwiłłowskich, między którymi Buchowiecki (Jan), podkomorzy, dawny marsz. konfed. brzeskiej, ma dosyć reputacyi. JW. podskarbi Tyszkiewicz (Ludwik) wieleby w całej Litwie pomógł, gdyby, jak go znam nie bardzo ukontentowanym z Konstytucyi, zobaczyć mogli, że gorąco pisze za jej i kraju obroną. Chorążego Tyzenhauza (Antoniego, prezydenta m. Wilna) utrzymywać pochwałami w gorliwości, a biskupa wileńskiego (Massalskiego), żeby można zastraszyć, iżby przez duchowieństwo fałszywej ewangelii nie opowiadał, bowiem pewnie że nawet między wojskiem więża fakcye robią. *Oszmiana.* Tę całkiem oddać można na Sulistrowskiego, możnaby jednak popisać listy do prywatnych urzędników, z p. Chominskim (Ignacym?), tu przytomnym, gdyby król jeszcze pomówił, a do wojewody Chomińskiego (Franciszka Ksawerego), rozkaz posłać, żeby tu przyjechał podług obietnicy. *Lida:* Narbutt (Kazimierz), podkomorzy, Scypion starosta, Kamiński (Benedykt) pisarz. NB. W tym powiecie od niejakiego czasu między Narbuttami a Scypionem i Kamińskiemi są emulacye, trzebaby to pojednać przez czyją grzeczność. Pac (Józef), starosta wilejski, wiele i pomódz i zaszkodzić może, a totissime przeciwny Konstytucyi, lecz dobry obywatel i Moskali nie lubi, pisać do niego należy. W lidzkiem podskarbi Tyszkiewicz wiele może zrobić. *Wiłkomierz:* Kościałkowskich z Morykoniemi niech Bóg i starunek Naj. Pana pogodzi. Jeśli więc tu są obydwaj z tych imion posłowie, trzebaby ich pokombinować i razem w powiat wysłać. Pomarnacki (Antoni), poseł, i Kuszelewski (Józef), prezes, mają mieć znaczny kredyt. *Brasław:* Całkiem na schedę JW. Wawrzeckich. *Duztwo trockie:* Romer (Stefan), podkomorzy. Turczynowicz, podkomorzy mereckí, który nb. kasztelanii mereckiej życzy, Boga prosi, żeby mógł dostać, to nie można uczynić nadzieją. Wizgierdowie, Toedwen, Krzywobłocki (Aloizy?), Gievsztor (Dominik), poseł. Strawiński, delegat, tu przytomni. Pan Granowski ma tam kredytu trochę, osobliwie Godaczewski (Jakób), sędzia, całkiem od niego dependuje, trzebaby go użyć na ukombinowanie tych sporów, co się porodziły z sejmiku mereckiego. O Kleczkowskim (Piotrze), pisarzu, a instynktach Zaleskiego (Michała), niech kto mędrszy odemnie pomyśli, ale rozumiem, że teraz, kiedy kraj zagrożony, mógłby się dać nawrócić, poleciwszy tę misyę panu Matuszewiczowi (Tadeuszowi?). Starosta miński Brzostowski (Michał) może wiele tam pomódz, byle chciał. *Grodno...* (w rkpisie puste miejsce). *Kowno:* O tem niech Wawrzecki da opinię, jak Kossakowskich przyjaciołom w samem kowieńskiem zrobić dywersyą. Prozorowie młodzi właśnie mi się zdają dobrzy na komendantów, ile że jeden już się podał za rotmistrza służbowego. Pac stta, zdaje się, żeby dobrze, aby p. Michał Zabiełło tam się przeszedł z komendą na werbunek; ja (Kaz. Nest. Sapieha), co mi każą, to będę robił ze starostwa preńskiego, choć tylko ósma część go się została. *Upita:* Marszałek Straszewicz (Michał), nb. zawsze był w ścisłej przyjaźni z biskupem Kossakowskim. Starzewski podkomorzy i Wereszczyński (Józef) stta, nb. to zięć Gielguda (Antoniego), stty żmudzkiego, trzebaby wiedzieć o tamtym, co myśli, bo dawniej się z synami rozpisywał. Chorąży Karp (Benedykt). *Xięstwo Żmudzkie:* Nagurskich z Gielgudami i Przeciszewskich trzebaby pojednać; tych wszystkich można być pewnemi, osobliwie młodzieży, gdy król odezwą swoją zagrzeje, ale o starego Gielguda trzeba dobrze się zainformować. Gorski, stta wiekszeniański, Billewicz (Józef),

ciwun Małych Dyrwian, za tego możnaby ręczyć, bo jego syn ⟨Wincenty⟩ jest w artyleryi i on bardzo dba o jego awans. *Wdztwo Smoleńskie:* Lubo z exulantów niewielka będzie armia, ale po innych powiatach mogą robić. Panów Eydziatowiczów i Puzynę ⟨Józefa⟩ król ma sobie obowiązanych. Pisaćby trzeba do Bispinga ⟨Jana⟩, marsz. starodubowskiego, do Chrapowickich, instygatora lit. i starosty ⟨Józefa⟩. *Wdztwo Połockie:*

Żaba ⟨Tadeusz⟩, woiewoda
Zenowicz ⟨Michał⟩, podkomorzy
Kawecki, sędzia gr.
Nornicki ⟨Jan⟩, chor. ziem.
Bujnicki ⟨Piotr⟩, sędzia ziem.
Korsak, pisarz ziem.

Nb. trzebaby te dwie kolumny starać się połączyć, żeby z emulacyi nie wypadło złych skutków. *Wdztwo nowogrodzkie:* Z panem woiewodą ⟨Józefem Niesiołowskim⟩ trzebaby się jasno rozmówić i przez JW. podkanclerzego ⟨Kazimierza Platera⟩ go zagrzewać. Xżę kaszt. wil., Sulistrowski i Radziszewski, dawnych xcia woiewody ⟨Józ. Jabłonowskiego⟩ przyiaciół, niech użyją. Podk. Woyniłłowicz ⟨Antoni⟩, Bernowicz ⟨Michał⟩, poseł, Reytan ⟨Michał⟩, pisarz. *Powiat słonimski:* Trzeba, żeby p. marsz. nadw. lit. ⟨Stanisław Sołtan⟩ i p. Brzostowski ⟨Michał⟩, starosta puński, podali się w zgodę, a potem użyć do roboty Makowieckiego ⟨Jana⟩, marszałka, podkomorzego Mikulskiego, Przecławskich, stolnika Połubińskiego ⟨Wiktora⟩. Nb. Niech już dla miłości ojczyzny i z Szukiewiczami się pojednają, bo między nimi są raźne chłopcy do pałasza. Nb. panowie Zienkowiczowie, kasztelanicowie smoleńscy, mogliby być użyteczni, osobliwie starszy, stta ostryński, intimus marszałka Sołtana. Do xcia woiewody trockiego ⟨Józefa Radziwiłła⟩ nie zawadziłoby napisać, może dać ludzi i pieniędzy, syn zaś może i sam służyć, a on pewnie nie odmówi, bo protekcyi potrzebuje, tylko, żeby niczem nie narazić sobie xcia kasztelana wil. *Pow. wołkowyski:* X. kanclerz, podskarbi Dziekoński ⟨Antoni⟩, Grabowscy, Bułharynowie, Suchodolscy, p. kasztelana smoleńskiego ⟨Antoniego Suchodolskiego⟩, marszałek Bychowiec ⟨Jan?⟩. *Orsza i Witebsk:* Na schedę JW. podkanclerzego i Gutakowskiego ⟨Ludwika⟩, podkom. lit., a Hlasko może teraz dawać waleczności dowody. *Brześć Litewski:* W szczegółach osobnym poda się projektem z JW. podkomorzym Rayskim i Niemcewiczem ⟨Franciszkiem⟩, sttą rewiatyckim ułożonym, a przy pomocy chorążego Jagmina ⟨Pawła⟩ i zwierzchniej władzy jego. *Pińsk:* Marsz. Lubecki ⟨Franciszek⟩, podkomorzy Orzeszko ⟨Ludwik⟩, chor. Kurzeniecki ⟨Ignacy⟩, prezes Skirmunt ⟨Adam⟩, Świeżyński sędzia, regent Korzeniewski ⟨Kajetan⟩. Ale nb. ante omnia Skirmuntów i Korzeniewskiego z marszałkiem i chorążym trzeba pogodzić, bo jest wielka emulacya. *Mińsk:* Woiewoda Chmara ⟨Adam⟩, stta miński Wołodkowicz ⟨Józef⟩ i Wańkowicz ⟨Józef⟩, sędziowie ziemscy, Świętorzecki ⟨Antoni⟩, pisarz, Kazimierz Zawisza kapitan, jedyny na komendanta. *Mozyr:* Oskierko ⟨Kazimierz⟩ i Jeleński ⟨Konstanty⟩, Jeleński i Oskierko, na tem cały powiat, ale nb. Jeleńscy z racyi stty bardzo niekontenci z sejmu, lecz się będą na xcia kanclerza oglądać. *Rzeczyca:* Judycki ⟨Józef⟩ generał. Chlewińscy, marszałek ⟨Kazimierz⟩ i stolnik ⟨Mikołaj⟩ osobliwie; ale i tu trzeba medyacyi, bo między stronami są zajścia, osobliwie może pod Judyckiego iść nie zechcą. Hryniewicz, Morawski, poseł.

Adnotacya: 1. Wszędzie trzeba przeznaczyć fundusz na wyżywienie ludzi i koni, tudzież sposób dostarczenia tego funduszu, bo jeszcze się znajdą tacy, co na swoim koszcie, w swoim ubiorze i z swoją bronią służyć będą, ale mało takich, coby żołdu nie potrzebowali, albo jeśli się zrazu porwą, to potem będą rabować. 2. Trzeba ordynansa do komendantów, aby gdziekolwiek się wolontaryuszów zamelduje partya, zaraz oficera wykomenderowali do odebrania ich pod subordynacyę. 3. Nakoniec trzeba mieć zapas broni, jako to karabinków i pistoletów, choć starych, co drugi będzie miał konia i ubiór, a broni zabrakuje, bo o szable to mniejsza, bo tę ma każdy i łatwiej ich dostać. 4. Żeby gdzie były zapasy siodeł, gdyż może się zdarzyć, że kto za swoje pieniądze zechce kupować żołnierskie siodła, a gdy nie dostanie, nie będzie mógł być użytym, onego nie dostawszy».

⟨Str. 79 sq.⟩. Zdrada ks. Wirtemberskiego: Korzon, Wewn. dz., V, 112 sq., Askenazy, Przym. pol.-pruskie ⟨1900⟩, 233; Smoleński, Konf. targ. ⟨1903⟩, 47 sq.;

Kitowicz, Pam., II (1845), 10 sq. Wiersz «Na kampament wojska lit.» (*B. O. Z.*). Słownik istor. obszcz., XLII, 229, 376 sq. Czytenia, IV (1863), 48 sq. Raporty brygadyera Twardowskiego do gen. Gorzeńskiego, Byten 15. VI 1792, do króla, obóz pod Grodnem, 20 t. m. (*A. G.*). Judycki do króla, Słonim 14. VI (*A. G.*), wyjątki w Gaz. nar. y obc. Nr 49, Koresp. warsz. (1792) Nr 29 (bezimienna krytyka działań woj.), Nr 60 (tłomacz. Dederki), por. Kitowicz, l. c., II, 32, 36.

(Str. 84 sq.) Korzon, Wewn. dz., I, 232, III, 433, Specyfikacya ofiar obywat. w Komisyi cywil.-woj. wil., 27. VI. (*A. G.*). Marewicz: Kor. warsz., (1792), 140, Rulikowski, Teatr pol. na Litwie (Wilno, 1907), 23. Oświadczenie Zawiszów, 20. VII. (*A. G.*), por. Kor. warsz. Nr 17. Radziwiłł Gaz. nar. y obca Nr. 42, Korzon, l. c., V, 52. Wołłowiczowa Gaz. nar. y obca Nr 55, Ant. Wołłowicz żonaty był dwukrotnie, z Teofilą Mikoszówną, wdową po Matuszewiczu, i z Józefatą Piasecką, wdową po Daszkiewiczu. Nagurski. Deklaracya Wilno, 5. VI. (*A. M. W.*). Jak. Nagurski do króla, Przewałki 14. VI, Sokółka, 1. VII., Radziszewski do króla 15. VI. (*A. G.*). Oświadczenie grodzieńskie, 19. VI. (*A. G.*) i Gaz. n. y obca Nr 53, Kor. warsz. Nr. 29, oświadczenie w Nowogródku, Gaz. n. y obca Nr 59 oświadczenie obyw. polockich i list Al. Bujnickiego, ex-podskarbiego do króla, 11. VI. (*B. O. Z.*). Włościanie: Korzon, l. c., I, 467, Żabiełło do króla, 10. VI (*A. G.*).

(Str. 90 sq.). Sokolnicki do króla, 6. VI., o stanie fort. grodzieńskich (*B. O. Z.*). M. Żabiełło do gen. Gorzeńskiego, 10. VII., Działyński do Gorzeńskiego, Płoski, 14. VII., S. Żabiełło do króla, Biała 24. VII. (*A. G.*), Sułkowski, Pam. (1864), 217 sq. Sokolnicki, Gen. Sokolnicki, 308. Nota Jasińskiego, 31. VII. (*A. G.*). Molski, Stanisława (Warsz., 1831), 33 (rkps. w *B. Jag.*).

Działyński do Gorzeńskiego, z obozu pod Stanisławowem, 20. VII. (*A. G.*). «Monseigneur! Nie uwierzysz WP. Dobr. jak mocno nowina o przystąpieniu króla do Konfederacyi targowickiej wojsko oburzyła i dlatego dla bojaźni, aby nie było przymuszone do nowej przysięgi na tę rekonfederacyę wcale przeciwnej tej przysięgi, którą wykonało, wielka bardzo liczba podała się do abszytu, między innemi i ja, bo ja, jako szczerze przywiązany do króla (o czem JWPD. wiesz), jako wierny mojej ojczyźnie, jako poczciwy człowiek i jako dobry WWPD. przyjaciel ani na tę przeklętą rekonfederacyę nie przysięgnę, ani z tymi zdrajcami, co na nas Moskali sprowadzili i co tym aktem rekonfederacyi pretekst zrobili Moskwie, aby nas ciemiężyła, służyć w wojsku nie chcę. Jeżeli mi JWPan Dobr. możesz tę przyjaźń zrobić, abyś kogo znalazł, coby mi pieniądze moje za regiment . . wrócił (lubo wątpię, żeby się kto taki teraz znalazł), będę mu mocno obligowany, chociażem jest wart tego, abym przynajmniej na tem nie szkodował. Jeśliby zaś o to trudno było, będę przymuszony złożyć go i tak w ręce królewskie. Przypomnij sobie JWPD., żeś mnie utrzymał w służbie, kiedy tak właśnie chciałem się z niej oddalić, teraz udaję się do WPD., jako do mojego dobrego przyjaciela, któremu ufam, powiedz mi, co się dzieje i czego spodziewać się należy. Mnie się wydaje, że już nam nie zostaje, tylko siedzieć na wsi w domu i przy kominku ciepłe piwko pić, wiska grając z przyjaciółmi lub przyjaciółkami, już się dla nas wszystko skończyło, króla mi żal jest bardzo. Całe wojsko jest do niego przywiązane i jest wyperswadowane, że okolicznościom uledz musiał. Ale zaklinam WPD. na wszystkie najświętsze obowiązki i na przyjaźń naszą, chciej mnie oświecić i z bojaźni mnie wyprowadzić, co się znaczy, że tu w Stanisławowie nas trzymacie o głodzie, czego już dłużej wycierpieć nie można, my rozumiemy, że jest chęć, aby nas Moskwa otoczyła i do złożenia broni przymusiła, co ciężko uczynić będzie można, bo się damy wyrżnąć, niż to zrobimy. Jeśli tak jest, na cóż chcecie, abyśmy niepotrzebnie ginęli i na niebezpieczeństwo się narażali niepotrzebnie i bez użytku. Słowo i rozkaz królewski z wami wszystko zrobi, ale nasz honor menażować należy, bo to bez strasznego krwi wylewu i wielkiego morderstwa obejść się nie będzie mogło. Każąż nam na tę rekonfederacyę przysięgać i czyli te zdrajcy z nami służyć będą, racz mnie w tem objaśnić, ręczę, że sekretu dotrzymam, list spalę, a z rady profitować będę. Co się tycze tego, że chcę wyniść ze służby, jużem to dawno u siebie udecydował, bo

widzę, że u nas nie było, a teraz tembardziej nie będzie porządku, że będąc tak prowadzeni, jakeśmy byli, ani zwyciężać, ani z błędów nieprzyjacielskich profitować nie mogliśmy. Proszę, chciej mnie JWPD. napisać i dać rezolucyę na to, o co piszę; Królowi IMci mnie polecić i powiedzieć, że moją szczęśliwość w Jego szczęściu pokładam i że będąc przywiązany do Świętej a nieszczęśliwej Konstytucyi 3 Maja 1791, nie mogę tylko kochać i wiernym być temu królowi, który ją narodowi podał, a którą cały naród przyjął, wyjąwszy tych, co w Petersburgu siedzieli. Będzie król i naród wolny i niepodległy, będę ja sobie miał za szczęście Jemu służyć; będęż li pod jarzmem moskiewskiem, będę u siebie żyto i hreczkę siał dla kozaków moskiewskich. Daruj mi, co piszę; muszę bardzo czuć, gdy to piszę. Dziękuję za przysłane mi soki i pomarańcze, i te mnie nie ochłodzą, JWPD. rezolucya udecyduje mnie. P. S. Niech Pan raczy mocno zalecić łasce królewskiej imcp. Wedelstedta, majora, i kapitana Sułkowskiego, którzy prawdziwie są warci łaski królewskiej, a jeśli w tamtej armii Mokronoski, Krasicki, Bronikowski krzyżykami zaszczyceni zostali, toć ci dwaj oficerowie naszego wojska są warci. Kapitana Sokolnickiego od indzinierów łasce pańskiej polecam, il . . . donne beaucoup des peines, a teraz chory. Ja proszę, abym mógł dostać urlop do Warszawy dla zobaczenia i rozmówienia się z Panem, do któregobym zaraz przyjechał, nie widząc się z nikim, wprzód tylko z Panem, którego się przyjaźni polecam».

(Str. 94 sq.). Askenazy, Bonaparte i Leg. Bibl. warsz., III (1913), 441; Skałkowski, Les Polonais en Egypte (Kraków, 1910), X; Sz. Żabiełło do króla, Warszawa, 2.VIII. *(A. Gł.)*. Dziennik liter. (Lwów, 1863), 60; «Kościuszko», czasop. wyd. przez Ant. Kosteckiego, (Kraków, 1893—5), I, 86; III, 269; w liście z 25.VIII. 1792 pisał Kościuszko do Fiszera: «jest jeszcze nadzieja, że może kiedyś być dobrze w kraju, przeto jeszcze z wojska nie wychodź», Askenazy, Nowe wczasy (1910), 159; może więc i Jasiński taką samą odebrał radę; Madaliński, jak wiadomo również nie podał się do dymisyi. Natomiast Działyński wysłał do króla, Warszawa, 8.VIII., następujące podanie: «Gdy w teraźniejszych okolicznościach obawiać nam się należy, aby w wojsku Rztej i W.K.Mci osoby takie, z któremi honor człowiekowi poczciwemu służyć nie dozwala, pomieszczone nie były, z tej przyczyny niżej podpisany, obawiając się różnych wyniknąć mogących dla niego niesmaków i zgryzot, śmie upraszać W.K.M., abyś go od służby wojskowej uwolnić raczył.» *(B. O. Z.)*.

Krzyże otrzymali z wojska lit. następ. oficerowie: gen. Frankowski, gen. Bielak, Ksaw. Niesiołowski, Sewer. Rzewuski, Paweł Grabowski, Jak. Jasiński (na zaświadczenie Sz. Żabiełły), Kosielski, Kar. Morawski, Tom. Wawrzecki, Jan Chrzanowski, Eydziatowicz, Dourafour, Suchodolec, Mik. Spensberger, Au, Kamieński, Ben. Kołłątaj, St. Lipiński, Nielepiec, Justi, M. Aigner, Józ. Sułkowski, Ign. Obniski, Tettau, Ant. Chlewiński, Grabiński; ogółem rozdano 28 krzyżów złotych i 12 srebrnych *(A. Gł.)*.

Koresp. warsz. (1792), 550, 578; (1793), 201. Kopiarz . . . potoczne rezolucye Delegacyi woj. od Najj. Konfederacyi Gen. . . . wyznaczoney obeymuiący *(A. Gł.)*: «Sesya 26. W pałacu Rztey, 10 XI. 1792: Złożył ur. Jasiński, pułk. inż. wojska W.X.L. ordynans do JW. Żabiełły, łowczego W=o W.X.L . . . do zasiadania w Delegacyi przez N. Konfederacyą Gen. wolną W. X. L. wyznaczoney dla wysłuchania rachunków y examinu kommissoryatu general. pod d. 21 paźdz. w Grodnie datowany. Sesya 27, d. 12. XI. 1792: Odebrała Delegacya wykonanie przysięgi przez ur. Jasińskiego, pułk. inż. woj. W. X. L. iako do examinowania kommissoryatu wojsk. od N. Konf. Gen. wol. W.X.L. wyznaczonego».

Str. (97 sq.). Józ. Dom. Gąsianowski, Pam. (Lwów, 1861), pass., por. Kraszewski, Polska, III (1875), 422. Gąsianowski działał w r. 1794 na Wołyniu, wspomina o nim Kościuszko w odezwie do obyw. wołyńskich, Mokotów 25. IX. (mater. łask. dostarcz. przez prof. Dzwonkowskiego). Al. Linowski, List do przyjaciela *(rkps. B. O. K.* i druk. Leszno, 1846); por. memoryał Kołłątaja: Tokarz, Ost. lata, II, 229 sq. Sołtan, ur. 27. VIII. 1756, zm. 1836: Dictionnaire biogr., III (Londres, 1800), 378; Manteuffel, O star. szlachcie krzyż.-ryc. na kresach infl. (Lwów, 1912),

05. Z nad Dźwiny, pismo zbior (Witebsk 1912), 27. Weyssenhoff gen., Pam (1904), 30 sq.; Smolenski, Konf targ., 210 sq., 373; Kollątaj, Listy I (Pozn 1872), 47. Sołtan powrocił z zagranicy na Litwę w grudniu 1792 r. zob. Koresp. warsz (1792), 915; Franc. Karpinski, Gazety i wiad. hist., 1792—3 (*B. O. K.*), wiadomość z Wilna 29. XII 1793. Moscicki, Dzieje por. Litwy, I, 296. Kronika emigr. pol., VI (Paryż, 1837), 6, 374. Kantata na imieniny ob. Sołtana w Zdzięciole śpiewana r. 1793 i Wiersz do J. W. Sołtanowej na dzień imien. jej męża obchodzony w Zdzięciole (prawdopodobnie w 1794, gdyż po areszt. marszałka) — *rkpisy B. O. Z.* Sołtan po 15-miesięcznem więzieniu skazany w r. 1794 wyrokiem komisyi śledcz. smoleńsk. na wygnanie, ze względu «na wiek podeszły» tylko do Kazania. O dalszych jego losach inter nota w pap. Lelewela (*rkps. Muzeum rapperswil.*) «Stanisław Sołtan, uwolniony z więzienia w Rosyi za wstąpieniem na tron Pawła wrócił do zrabowanego domu i zniszczonego majątku. Za bytności ces. Pawła w Słonimie ofiarowanego sobie wynagrodzenia nie przyjął. Do Petersburga z innymi nie jechał, ani o senatorstwo rosyjskie nie starał się. W r. 1802 utracił żonę. W 1806 i 1807, w czasie wojny miewał zjazdy z Feliksem Potockim, pułkownikiem (uczniem Jasińskiego, *p. m.*) w Polszcze i do powstania w Litwie gotował się, kiedy wyraźna wola Napoleona przez wysłanego Tomaszewskiego oświadczona: wszelki ruch w Litwie zaniechać.» O tej małżn. akcyi powst. na Litwie w 1807 Ernouf, Maret, duc de Bassano (Paris, 1884) 305. Skałkowski, Kościuszko i Litwini w r. 1807. Kwart. hist. (1911), 255 sq., Iwaszkiewicz, Litwa w r. 1812 (Warsz., 1912), 329. Rola Sołtana w r. 1812—13. Iwaszkiewicz l. c., Handelsman, Instr. i depesze rez. fr. w Warsz., II (Kraków, 1914), pass. Nominacya Sołtana na oficera Legii hon. 10. VIII. 1813; ukaz amnest. Aleksandra I, Paryż, 10. IV. 1814 (*Arch. rodz. Sołtanów w Przemyś.*): „Управляющему мин. юстиціи сен. Болотникову. Снисходя на принесенную мнѣ просьбу отъ пребывающихъ въ Парижѣ: бывш. надв. лит. маршала, графа Стан. Солтана, бывш. ген. квартирмейстера В. Кн. Лит., Карла Прозора, бывш. маршала Лит. Трибунала, Франца Ельскаго и польскихъ уроженцевъ: Ивана Горанта и Іосифа Коссаковскаго, я позволилъ возвратиться имъ въ Россію, а Вамъ повелѣваю освободить отъ секвестра имѣнія, какъ собственно имъ принадлежашія, такъ и женѣ Прозора, которое конфисковано было за неявку на положенный срокъ въ отечество", por. Akty i dokum., 1812—1813 g., II (Wilno, 1913), 253. Sołtan «zmarł ze zmartwienia, jakie mu sprawiło porwanie z rozkazu cara wnuków i uwięzienie ich do Moskwy, do korpusu kadetów»: Listy Zygm. Krasińskiego do Adama Sołtana (Lwów, 1883), 60. Ad Sołtan oficer w. 1812 i 1831, następnie emigrant, był w przyjaźni z Z. Krasińskim, który napisał do niego wiersz: «Wiem, dla mnie Sybir, powróz zgotowany . . .»

Prozor: Dr. Antoni J., Opow. hist., ser. III, t. I (1882), 7 sq.; Dubiecki, Karol Prozor (Kraków, 1897); Matierjały dla istorji Podolskoj gub., I (Kamieniec Pod., 1885), 102; Ochocki, Pam. (1857), pass.

Ludwik Cieszkowski w swym Diariuszu powstania Krakowskiego w r. 1794, wyd. A. S. Pietruszewicz w Dopoln. ko swodnoj Galicko-russkoj Lietopisi, 1772—1800, cz. II (Lwów, 1897) podaje bałamutną wiadomość o zawiązaniu 22. I. 1794 w Dubnie «Klubu patryotycznego, do którego z wielką baczności dobierano osoby»; założycielką miała być «księżna Czartoryska» (?). Wśród wielu nieprawdopodobnych szczegółów opowiada Cieszkowski o projekcie księdza Ksaw. Bohusza, «ażeby w akcie Powstania obwieścić włościanom swobody i wolność, stan miejski zbliżyć do stanu rycerskiego, duchowieństwu pochlebić głębokiem poszanowaniem religii z mocnem zapewnieniem powagi i całości kościelnej, i przez ten sposób wszystkie kraju stany jednomyślnie zjednoczyć». Projekt ten, niezależnie od tego czy był autentyczny czy nie, zasługuje na uwagę, jako wyraz poglądów autora i ludzi do niego zbliżonych. Zdaniem Cieszkowskiego «za agentów insurekcyjnych» wyznaczono m. in.: Malinowskiego na Wołyniu, starostę Michalskiego w bracławskiem, Winc. Grzymałę i t. d., zaś Orłowski, komendant Kamieńca, «obowiązany był robić klub wojskowy». Cieszkowski działał w 1794 na Podolu; jest on autorem Pamiętn. anegdot z cz. St. Augusta (wyd. Poznań, 1867).

(Str. 104 sq.). Oskierka: Dubiecki, I. c.; Heleniusz (Iwanowski), Pamiątki pol. z różn. czas., II (Kraków, 1882), 393 sq.; Mościcki, Dzieje por. Litwy, I, 296, 300, 305; dokumenty rodzinne w pos. p. Wilhelma Oskierki w Glińsku. Oskierka aresztowany w sam dzień Wielkanocy r. 1794, przewieziony do Smoleńska, następnie nad Bajkał; ułaskawiony przez Pawła I, zmarł w drodze do kraju, w Tobolsku, w paźdz. r. 1797; zwłoki uczczono ceremonią pogrzebową w cerkwi tobolskiej i pochowano na cmentarzu tamże. Dobra Oskierki skonfiskowano i darowano przeważnie Jak. hr. Sieversowi, następnie drogą kupna przeszły do Horwattów. Z powodu utracenia przez Oskierkę olbrzymiej fortuny powstało przysłowie białoruskie: «Propało, by Oskirkowo dobro».

Dubiecki, I. c.; Ochocki, Pam.; Heleniusz, Pam. pol., II (1882), 387 sq.; Tegoż, Wspomn. z lat min., I (Kraków, 1876), 341 sq., 425; Tegoż, Wspomn. narodowe (Paryż, 1861), 305 sq.; Tegoż, Listki, II (Kraków, 1901), 52 sq. Antoni Pawsza, Pamiętnik *(B. Jag.)*; Enc. Org., VII (1861), 541; Sbornik ist. obszcz., XVI, 239 sq.; Mościcki, Dzieje por. Litwy, I, 295 sq. Na tle działań spiskowych Mich. Czaykowski osnuł opow. p. t. «Owruczanie 1794»: Gawędy (Paryż, 1840), 117 sq., Wyj. z pam. Józ. Rulikowskiego ogł. K. Bartoszewicz w Dziejach insurekcyi Kośc. (Wiedeń, b. r.), 129 sq.

Wypadki w dzielnicy drugopodz.: *Engiel*, I, 787, 914; Kraushar, Barss, 116; Żukowicz, Uprawlenje i sud w Zap. Rossii w carstw. Jekatieriny II. Żurnal min. nar. prośw., V (1914), 43. Bisk. J. N. Kossakowski, Dziennik, 5. IV. 1794 *(A. Koss.)*: «Płaterowie przywieźli z Nowogródka wiadomość, że Karol Morawski Łopotta, a Giełgud strażnik, Woyniłłowicza kijmi zbili za fałszywe do Igielsztroma o niektórych obywatelach doniesienia. Moskale, obawiając się w Nowogródku jakiego w czasie kontraktów zamieszania, dwa dni i dwie noce pod bronią stali». O walkach na zjazdach szlach. w 1793–94 wspomina Mickiewicz w VII-ej księdze «Pana Tadeusza», niesłusznie nazywając Floryana Woyniłłowicza «jencrałem russkim». O roli Woyniłłowicza w 1793–94 r.: Tokarz, Warszawa przed wyb. powst. (1911), 190, 224; papiery Woyniłłowicza *(B. O. K.)*.

(St. 109). Grozmani nabył w 1789 z licytacyi sądu wójtowskiego wileń. kamienicę przy ul. Wielkiej w Wilnie, zaś w r. 1793 za pieniądze żony, Tekli z Paprockich, dworek za Ostrą Bramą z placami i ogrodami; po śmierci Grozmaniego w 1795 wdowa sprzedała obie posesye Józ. Kossakowskiemu, podczaszemu kow., za 500 cz. zł. Akta Donationum grodu warsz., 1795 *(A. Gł.)*. Bohusz, ex-Jezuita, wybitny działacz społeczny i pisarz, w kwietniu 1794 «niespodzianie z domu swojego nocą porwany i zawieziony do Smoleńska», gdzie spędził w więzieniu 15 miesięcy; wówczas zaginęły zebrane przez niego cenne rkpisy do dziejów konf. barskiej; por.: ks. Lud. Jucewicz, Wiadom. biogr. i liter. o uczonych Żmudzinach *(A. Br.)*; Roczn. Tow. Prz. N. warsz., XVII (1824), 141 sq.; Sbornik ist. obszcz., XVI, 241; Enc. Org., III (1860), 905.

Piękny list pożegn. Kaz. Sapiehy do Korpusu art. lit., z Zamościa 9. V. 1793 w Korcsp. warsz. (1793), 2080. Dzwonkowski, Polacy w armii Kat. II. Bibl. warsz., I (1911), 100 sq. Секретный Высоч. рескриптъ на имя ген. бар. Игельстрома, 12 іюля 1793 г.: § 2. Поелику въ Польшѣ первѣйшее основаніе всѣмъ дѣламъ есть употребленіе по онымъ денегъ и дабы въ успѣшномъ употребленіи сего употребить елико возможно менѣе насилія и причинить менѣе неудовольствія, но напротивъ всѣхъ участвующихъ въ томъ склонить къ вышеуказанной уступкѣ (t. j. do wstąpienia do armii ros.). доброю волей и собственною ихъ пользою, то и предложите Вы скрытнымъ образомъ Коссаковскому и Ожаровскому по десяти рублей за каждаго отданнаго ими Вамъ рекрута и пять руб. тому польскому офицеру, который ими былъ употребленъ къ тому непосредственно. *(A. Szt. P.)*; por. Powst. Kościuszki z pism autent. (Poznań, 1846), 150 sq.; Tokarz, Warszawa, 210, 276 sq.

(Str. 110 sq.). F. X. Warda (Fr. Ks. Dmochowski), Idées sur la Pologne et sur les suites que doit avoir le partage de ce pays (Paris, 1796). Ścięcie Ludwika XVI wywołało w dworskich i konserwat. kołach silne wrażenie, dowodem są liczne przekłady rojalist. utworów franc., np. Raym. Deséze, Obrona Ludwika XVI

(Warsz., 1793), Rozmowa Ludwika XVI z Delfinem ojcem (tamże) i inn. Ubiegający się o popularność dworską wierszopis Józ. Bielawski napisał wiersz p. t. «Okrucieństwa paryskie» (tamże). Obchody żałobne: Koresp. kraj. i zagr. (1793) Nr. 24, 25. Gaz. warsz. (1793) Nr. 24. Pomatowski Mich. ks., Mowa na exekwiach za Ludw. XVI d. 21 marca (Warsz., 1793), w Grodnie obchód odbył się z polecenia biskupa Massalskiego 18 marca. Karpiński, Gaz. i wiad. just., II (*B. O. K.*). Wiersz Jasińskiego druk. po raz pierwszy w Kur. pol. z 10. I. 1831, wydawca X. A. P. (niewątpliwie głośny podówczas radykał, ks. Aleksander Puławski) nadmienia, że St. August za wykrycie autora przeznaczył tysiąc dukatów nagrody, por. Krausshar, Okruchy przeszł. (Warsz., 1913), 114 sq. Tekst wiersza ogłosz. przez Wojcickiego w Pismach J-go (1860), 13 sq., zupełnie błędny.

Chodźkiewicz (vel Hackiewicz lub Hadzkiewicz): Akta Donationum grodu warsz. 1793, CVIII-IX (*A. G.*). Ign. Chodźkiewicz, Mowa w sprawie o dobra Kiena i Wołkorabiszki (b. m., 1780); Rzewuski, Pisma, IV (Petersb. 1851), 18, 30 sq.; Leon Potocki, Urywek ze wspom. (Pozn., 1870), 96 sq.; Tegoż, Wspomn. o Świsłoczy. Kwart. litewski, IV (Wilno 1910), 147; Drzewiecki, Pam. (Wilno, 1858), 133 sq.; Skałkowski, O kok. Leg. (1911), 92 sq.; Skibiński, Pam. aktora (Warsz., 1912), 85, 203; Cyprynus (Przecławski), Kalejdoskop wospom. Russkij Archiw (1872), 2275; Ochocki, Pam., IV (Wilno, 1857), 287; Ant. Chrząszczewski, Pam. (*rkps. B. O. K.*), dr. St. Morawski, Kilka lat młod. (*rkps. B. O. K.*). Helenusz, Listki, I (1901), 289; Wł. Chodźkiewicz (syn Ignacego), Trzy lilje, spisane z opowiadania ś. p. Józ. Szczygielskiego (Wilno, 1840), I, str. XXXVIII sq., II, 110 sq. (wyj. z pamiętników Ign. Chodźkiewicza). «Lodoiska», popularna opera Cherubiniego z r. 1791, por. Bogusławski, Dzieła dram., VI (Warsz., 1821), 231 sq. O bytności Chodźkiewicza wraz z gen. Dąbrowskim w Wilnie podczas przyjęcia Pawła I wspomina w swym notatniku Józ. Hoene-Wroński (*rkps. w pos. p. Z. Przesmyckiego*). Ksaw. Powała Dąbrowski, osławiony spiskowiec-zdrajca z doby legionowej, generał w służbie ros., w r. 1831 rzekomy patryota-radykał, wreszcie prezes Rządu Tymcz. z ramienia Paskiewicza, pospolity karyerowicz i defraudant; por.: Kukiel, Próby powst. po trzecim rozb. (1912), pass.; Mościcki, Dzieje por. Litwy, I, 429 sq.; Szczerbatow, Kn. Paskiewicz, IV (1894), 175 sq. i dod. 210 sq.; Witanowski, Wielkop. m. Koło (Piotrków, 1913), 104 sq. (Str. 112 sq.). Józ. Ign. Kossakowski, podczaszy lit., Pamiętniki (*A. Koss.*). Wiersz Jasińskiego «Do exulantów» (Grodno, 1703 i Pisma J-go, 15 sq.). Stefan Grabowski, Opis czynności 1794 r. w Litwie, druk. u Paszkowskiego, Dzieje Kościuszki (Kraków, 1872), 307 sq.; Wilno w r. 1794 przez naocznego świadka, porucznika z r. 1812 z gwardyi narod. batalionu I-go, kompanii I-ej grenadyerów (Francessona'). Ruch literacki (Lwów, 1876). Za Ben. Kołłątajem wstawiał się ks. Hugo w liście do Jasińskiego z Warszawy, 4 (lipca?) 1794: «Obywatelu Jenerale! Nie mam śmiałości za nikim prosić, którzy do imienia mego należą. Spodziewam się, że Benedykt Kołłątaj, mój imiennik, ma dość pobudek w wszelkim losie służyć swej Oyczyźnie, więc na jego prośbę to tylko przekładam, abyś mu pozwolił być przy swym boku, żeby, zapatrując się na Ciebie, umiał nabrać ducha godnego Ciebie naśladować. Jeżelibyś więc nalazł go zgodnym być do twych rozkazów, umieść go przy sobie, używay go ile słaba zdolność mu pozwoli» (*B. O. Z.*). Hornowski, ur. 20. VI. 1773, 20. X. 1791 wstąpił «z ochoty», jako kanonier do art. pieszej lit., 20. V. 1793 postąpił na podporucznika, 11. V. 1794 na porucznika i 26. X. t. r. na kapitana artylervi lit.; odbył kampanie 1792 i 1794, był w bitwach pod Grannem, Wilnem, Połanami, Sołami i pod Pragą, gdzie otrzymał ranę w lewą nogę. — stały towarzysz Jasińskiego; życiorys pióra Ign. Balińskiego w Tyg. ill. (1900) Nr. 48, 49. Sprzysiężenie wileńskie: Lelewel, Panow. St. Augusta (Bruksella, 1847), 224 sq.; Tokarz, Warszawa, 132, 210. W liście Pl. Zubowa do Repnina, 18. IV. 1794, wskazano kilkadziesiąt nazwisk spiskowców lit., por. Sbornik, XVI, 241 sq. Gucewicz: Dziennik wil., III (1823), 14 sq.; papiery Gucewicza (*rkps. B. Jag.*); Rękopism X. Bagińskiego, wyd. E. Tyszkiewicz (Wilno, 1854), 109, 153. Mich. Szulc, ur. 1773, kształcił się w Mitawie i wil. Szkole Gł., dr. filoz. i nauk wyzw., w 1801 wykładał w un. wil. szczegółową

fortyfikacyę, sposoby oblegania i obrony fortec; był też, jak się zdaje, profesorem w wil. szkole Korp. inż., guwerner generałowicza Arsenjewa; w 1812 zorganizował bliżej nieznane stowarz. patr. «Braci uciemiężonych», w t. r. poruczono mu wzniesienie w Zakrecie sali na bal, jaki tam miano wydać dla Aleksandra I, w dzień balu kolumnada skutkiem może rozmyślnie wadliwej budowy runęła i Szulc w obawie przed odpowiedzialnością rzucił się do Wilii; por. Sbornik mat. dla ist. prośw. w Rossii, I (1893), 211, 295, 534; protokoły wil. Deputacyi Bezp. publ., S. V. 1794 *(B. O. Z.)*; Bieliński, Un. wil., II, 221; III, 349; Iwaszkiewicz, Litwa w r. 1812 (1912), 67, 338; Frank, Pam., III (Wilno, 1913), 7. Katechizm spiskowy: Dubiecki, Prozor, 176; Tyg. liter. (Poznań, 1841), 301; Lelewel, Pan. St. Aug., 156; Czytenja w obszcz. ist. i dr. ros. (1866), 40; Wodzicki, Wspomn. (Kraków, 1873), 319; Tokarz, Warszawa, 165. Znany jest tylko przekład franc. katechizmu p. t. Extrait des livres moraux du Grand Good filosophe Indien, donné pour règle de vie à ses fidèles *(A. Z. M.)*; formę tego katechizmu, a nawet pewne poglądy mogły nasunąć Jasińskiemu dzieła literata angielskiego, hr. Chesterfielda, jak świadczy w swym dzienniku bisk. J. N. Kossakowski *(A. Koss.)*, znane i czytywane podówczas w Wilnie; jedno z jego dzieł wyszło w przekł. polskim p. t. «Filozof indyjski albo sposób uszczęśliwienia życia ludzkiego w społeczności, Zawarty w krótkiey liczbie nauk czystych obyczaiowych, zebranych y ułożonych przez iednego starożytnego Bramina» (Warszawa, 1767).

(Str. 116 sq.). Józ. Ign. Kossakowski, Pam. *(A. Koss.)*; Linowski, Kołłątaj w Rew. Kośc. (Leszno, 1846), 78. Wiersze na hetm. Kossakowskiego *(rkps. B. O. Z.)*; *Engiel.* I, 625 sq., II, 243, 246; Żukowicz, Upr. i sud. Żurn. min. nar. pr. (1914), z. V, 43 sq.; Dubiecki, Prozor, 219 sq.; Kraushar, Barss, 112. Próby zrewoltowania Kozaków: Kraushar, l. c., 96; Archiw Woroncowa, XII, 106; XIII, 284 sq.; Sbornik ist. obszcz., XXIX, 260 sq.; *Engiel.* I, 718; Cieszkowski, Diariusz powst. Krak. (Lwów, 1897, wyd. Pietruszewicz), 20; Niemcewicz, Pam. cz. m. (Lipsk, 1868), 206; Michelet, Légende de Kościuszko (Paris, 1852), 9; Heleniusz, Pam. pol. z różn. cz., II (1882), 278; Czytenja w obszcz. ist. i dr. ros., (1866), III, 40, 44; IV, 191 sq.; II (1867), 65 (rel. Ksaw. Dombrowskiego): «Ils avaient envoyé au Généralissime Kościuszko, lors de la dernière révolution polonaise, une députation de quatre personnes pour demander seulement l'assurance, qu'il leur serait permis d'avoir comme auparavant leur Hetman ou Grand-Général: ils devaient à cette condition se soulever et nous seconder. Tous les arrangements étaient déjà pris. Ils allaient se réunir à nous. . . » Nadzieję na powstanie przeciw Rosyi «ugniecionego Kozaka», «który wzdycha zawsze do swej niepodległości», wyraża jeszcze po upadku insurekcyi Józ. Pawlikowski w wydanej pod wpływem Kościuszki broszurze «Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość» (w Prykopiu nad Donem = Paryż albo Metz, 1800), 18, 31. Charakterystyczny wiersz «Pisn ukrainciw Kozakiw» (druk w Bibliotece p. Jana Michalskiego):

Koły nazad powernem sia,
Pośla z wami ustystem sia.
Wolnost' dla nas Pany daiut
Y za ludey nas uznaiut;
Archirey nasz iuż w Senati.
A my uszcze hnyiem w chati.
Berym spisy i ianczarki,
Chodim hordy hnuty karki.

pochodzi oczywiście z r. 1792 i był niewątpliwie napisany przez Polaka.

(Str. 120 sq.). Tokarz, Ost. lata Kołłątaja, II, 242, Gaz. krajowa (1794), Nr. 14; Ochocki, Pam.; Dubiecki, Prozor; L. P., Ant. Prozor. Dzien. liter. (Lwów, 1863), 487 sq.; list. Am. Kosińskiego do gen. Paszkowskiego, 15. III. 1820. Tyg. liter. (Poznań 1841), Nr. 36-7. Działyński: źródła j. w.; Zabawy przyj. i poż., VI (1772), 81; Żychliński, Złota ks., X, 109 sq.: Dictionnaire biogr., I (Londres, 1800), 498 (nieścisłe); Enc. Org. VII (1861), 864; Bukar, Pam. (1871)), 137; Szwarce, Warszawa w r. 1794, I, 79, 108; Heleniusz, Listki, III (1902), 31; Skałkowski, J. H.

Dąbrowski, I, 315; Tokarz Warszawa, 135 sq; Rzewuski, Pisma, IV (1851), 39, twierdzi, że aresztowanie Działyńskiego nastąpiło skutkiem denuncyacyi Chodzkiewicza (Str 122 sq). J. N. Kossakowski, Dziennik *(A. Koss.)*, Lelewel, Pan. St. Aug. (1847), 224 sq.; Powst. Kościuszki z pism autent. (Pozn., 1856), 77, 94; Wevssenhoff, Pam. (1904), 34; Mich. Starzeński, Na schyłku dni Rzpltej (Warsz., 1914), 103; Cztenja w obszcz. ist. i dr. ros., I (1867), 61. Losy aresztowanych: Sborn. ist. obszcz., XVI, 239 sq.; Mościcki, Dzieje por. Litwy, I, 295 sq. Wiersz Jasińskiego «Do Narodu», druk po raz pierwszy, o ile nam wiadomo, w Królikowskiego «Bardzie oswobodz. Polski» (Warszawa, 1831, t. II), spotyka się często w rkps. z końca XVIII w. w różnych wariantach; przytoczyliśmy według tekstu Mich. Mackiewicza z r. 1796 *(rkps. B. O. K.)*, który dodał dopisek następujący: «Wiersz napisany z okazyi przedsięwzięcia uczynionego artylervi koronnej bronienia arsenału Rzpltej w Warszawie znajdującego się, który Moskwa zabrać postanowiła. Jakoteż Madalińskiego, brygadyera wojsk kor. postępku, któren pełen chęci dobrych, lubo skutek pomyślny może onym nie odpowiedzieć dla szczupłej wojska garstki, z jakiem się pod Warszawą okopał(?). Stałość jednak w przedsięwzięciu przyniesie dla niego i z nim będących chwałę, cnotliwym miłą. Napisany ten wiersz roku 1794, w marcu». Kilka utworów pokrewnych treścią i formą, może również pióra Jasińskiego, cytuje Karpiński, Gaz. i wiad. hist., II *(rkps. B. O. K.)*, por. Włoch, Polska elegia patr. (Kraków, 1916), 29, 124.

(Str. 129 sq.). Korzon, Wewn. dz., VI, 81 sq.; Kraushar, Barss, 109; Dzwonkowski, Polacy w armii Kat. II. Bibl. warsz., I (1911), 100 sq.; Deputacya Tajna wil. (protokoły, *rkps. B. O. Z.)* obliczała w początkach powstania korpus Jasińskiego na 4000 ludzi, Chlewińskiego — 2000, Fr. Sapiehy — 4000; Powst. Kościuszki z pism autent. Pisma znalez. w kanc. Sz. Kossakowskiego (Poznań, 1846, oryginały rkps. w *Bibl. Raczyńskich w Poznaniu)*. Raport Cycyanowa do Tutolmina, 2.V. st. st. 1794, oblicza 8640 wojsk ros. na Litwie, l. c., 71, to samo inne źródła, np. *Engiel*, I, 672 sq., 703 sq. Szawle: *G. W. W.*, 61, Mich. Kossakowski, pisarz pol., Pamiętniki *(A. Koss.)*; *Engiel*, II, 178 sq. Kazimierz Truskowski w 1831 organizował powst. na Żmudzi, por. Bon. z Kochanowa (Leon Potocki), Kazimierz z Truskowa (Poznań, 1874). Akt powstania obywateli X. Żmudzkiego ziemi szawelskiey, 5 V. 1794. Księgi ziem. pow. Szawelskiego *(Arch. Centralne w Wilnie)*; z kasy szawelskiej zabrano 101.000 złp., Korzon, Wewn. dz., III, 96. Wilno: Tuczkow, Wilno w 1794 g. Bibliotieka dla cztenja, XIII (Petersburg, 1835), III, 1 sq.; Ruch liter. (Lwów, 1870); Paszkowski, Dzieje Kośc. (1872), 308; Józ. Ign. Kossakowski, Pam. *(A. Koss.)*; Mich. Kossakowski, Pam. *(A. Koss.)*; Powst. Kościuszki z pism aut. (1840), 65 sq.; Ogiński, Mémoires, I (1826), 415 sq.; Wevssenhoff gen., Pam. (1904), 34 sq.; Sbornik ist. obszcz., XVI, 90; Leer, Encikłop. woj. nauk, II (Petersb., 1885), 153 sq.; Engelhardt, Zapiski (Moskwa, 1868), 102 sq.; *Engiel*, I, 702 sq., 730 sq.; II, 178 sq.; Kitowicz, Pam., III, 178 sq. (b. nieścisłe); Krótkie opis. porządku którym nastąpił akt podniesienia Narodu Lit. w Wilnie (dr. wsp.); Ant. Trębicki, O rewol. 1794 r. *(B. O. Z.)*; Achmatowicz, Wspomnienia zapisane przez Ksaw. Marszyckiego w Pamiętnikach t. IV *(rkps. w pos. rodziny)*.

Bisk. J. N. Kossakowski, Dziennik, kwiecień 1794 r. *(A. Koss.)*: «21-go. Cała kompania nasza wileńska wezwana była od pisarzów Morykonich na święcone, gdzie i generał Arsenjew znajdował się i opowiadał nam, jakby rzecz dla niego najobojętniejszą, że w tych dniach związała się konfederacya w Szawlach i ta zabrała w Marciniszkach kasztelana Kossakowskiego i wystraszyła z Lukojń hetmana, który tej nocy niespodziewanie powrócił do Wilna. Po obiedzie byłem u hetmana, znalazłem go na łóżku leżącego, mówił mi toż samo, co Arsenjew o konfederacyi szawelskiej, żałował brata, ale rozumiał, że wysłana naprzeciw niej rota kawaleryi rosyjskiej wszystko uspokoi. 22-go. Prosiłem rano hetmana, żeby kazał uwolnić z aresztu Karchowskiego i innych oficerów pułku siódmego, przekładając mu skromnie, że tak ostrem postępowaniem zraża wszystkich umysły, w których już widać nienawiść, zapał i powszechne wzruszenie. «Wiem ja, co

robię, odpowiedział mi, Wmć Pan duchowny, duchownym mówisz do mnie językiem». — Dawała dziś kawę na Antokolu koniuszyna Grabowska z okoliczności urodzin starościny Wołodkowiczowej, gdzie jeden z oficerów naszych, widząc wysiadającego z karety Arsenjewa we fraku, w pończochach i trzewikach, śmiał się, że generał ubrany, jak do tańca, wtenczas spaceruje, kiedy jego nieprzyjaciel tak blizko znajduje się. Powróciwszy z Antokolu byłem jeszcze u hetmana, leżał na kanapie, skarżył się, że chory, a chciałby pisać do Warszawy i wysłać kuryerem Duhamela. Wychodząc od niego, spotkałem Duhamela i, śmiejąc, rzekłem do niego żartem, nie wiedząc pewnie kiedy, ale spodziewając się co godzina rewolucyi: «Jedź, majorze, gdy masz jechać, do Warszawy, bo wszystko mi się zdaje, że was wszystkich tej nocy wyduszą». — «I mnie się tak zdaje, odpowiedział mi Duhamel, ale cóż mam robić, kiedy hetman marudzi, wysyła mnie od dni kilku, a listów jeszcze nie napisał». Na ulicy spotkałem kilku żołnierzy, przebiegających z torebkami cielęcemi, i doktora Regnier, który mi mówił, że był u generała Cronemanna i widział artylerzystów, wyprowadzających z cehauzu armaty, zapewne z rozkazu hetmana. Co wszystko tak blizką wystawiło w myśli mojej rewolucyę, że przyszedłszy do domu, kładąc się spać o godzinie jedenastej, choć nie mam nigdy tego zwyczaju, zostawiłem zapaloną świecę, żebym, za usłyszeniem strzelania, miał światło gotowe i prędzej mogłem się ubrać. Jakoż ledwie co usnąłem, budzi mnie huk armat i słyszę krzyczącego mego Piotra, lokaja: rewolucya! rewolucya! Wraz ubrałem się i myśleć zacząłem, coby mi czynić należało: przyszły mi na pamięć listy biskupa Inflanckiego (Józefa Kossakowskiego) i wszystkie przejrzałem, ale nic w nich z tego nie znalazłszy i w niczem nie czując się być winnym, siedziałem w domu moim spokojnie. Strzelanie z armat i ręcznej broni trwało blizko trzech godzin, często jednak było przerywane. 23-go. Dowiedziałem się o godzinie czwartej, że Jasiński, pułkownik inżynierów, który był wyjechał z Wilna, a potem skrycie tu powrócił, nie mając więcej jak trzysta ludzi z pułku 4-go i 7-go i małą cząstkę artyleryi, z niesłychaną odwagą uderzył na garnizon tutejszy rosyjski, więcej dwóch tysięcy ludzi mający, i naprzód hauptwach i dwie armaty, potem samego generała Arsenjewa, hetmana Kossakowskiego, Jazykowa pułkownika, Reboka podpułkownika, pięciu majorów, placmajora, czterech kapitanów, jedenastu poruczników i gemejnów blizko tysiąca zabrał. O godzinie szóstej przysłała do mnie koniuszyna Grabowska, szamb. Pietk. i jenerałowa Viet(inghoff) dla dowiedzenia się, jeślim nie miał jakiej napaści. O godzinie dziewiątej poszedłem sam dziękować im za tę pamięć. Znalazłem u Grabowskich płaczącego Arsenjewa i kilka dam naszych, rozrzewniających się nad jego losem. Wkrótce przyjechał tam i zwycięzca Jasiński, uściskał nas wszystkich przytomnych, czem ośmieliłem się zapytać go temi słowy: «Coś zrobił, przyjacielu? co będzie dalej z nami, kiedy Tuczkow, który, jak mówią, stoi dotąd na Pohulance z armatami, zacznie atakować miasto?» — «Zrobiłem, odpowiedział mi, pierwszy krok do wolności, który jeśli mi się uda, mnie sławę, a ojczyźnie mojej wolność przyniesie». 24-go. Wpadł do mnie rano p. Helman z szewcem Go., zabrał mi konie i mnie samego prowadził już do cehauzu. Kiedym go się spytał za czyim rozkazem krzywdził mnie niewinnego, odpowiedział mi, że to czyni dla własnego i mego bezpieczeństwa, żebym tymczasem posiedział w areszcie, dopóki niewinność moja nie będzie wszystkim wiadoma. Na szczęście moje spotkał mnie przy katedrze idącego do aresztu kapitan Kołłątaj i wraz uwolnił. Około godziny jedenastej zebrali się wszyscy przytomni obywatele tak świeccy, jak duchowni na rynek, gdzie Białopiotrowicz przeczytał Akt powstania Wileńskiego, osoby do najwyższej Rady wybrane i rotę przysięgi, którąśmy natychmiast wszyscy wykonali. Kołłątajowi ofiarowałem pierścionek. 25-go. Hetman K. dekretem sądu kryminalnego haniebną stracony śmiercią. Okropny jego koniec wskroś mnie przeraził. 26-go. Dowiedziałem się, że przywieziono pod konwojem do Wilna kasztelana i pisarza Kossakowskich do Wilna. 27-go. Warszawa, równie jak Wilno, pogromiwszy dnia 17 i 18 tego mies. wojska nieprzyjacielskie, wolność odzyskała. 28-go. Stroskany różnemi myślami przez kilka dni z domu nie wychodziłem, komendant Jasiński, który stałym zawsze był moim przyjacielem, przydał mi wartę dla większego mego bezpieczeństwa.

Trzeciego maja, w rocznicę Konstytucyi R. 91 ustanowionej, śpiewałem *Te Deum* w kościele Ś. Jana. Damy wileńskie zaczęły nosić sylwetki Naczelnika Kościuszki z napisem:

> Gdy obrona Ojczyzny wielkich mężów wymagała,
> Przybył uczeń Washingtona, a z nim szczęście i chwała.

6-go. Doniosła mi koniuszyna Grabowska, że brygadyer Kossakowski jest w wojsku przy Chlewińskim, a brat mój w komisyi porządkowej kowieńskiej 10-go. Bułhak, oficer od artyleryi, odprowadził mi parę koni karecianych, które mi Helman był zabrał, dałem mu za jego grzeczność jednego, i dwa konie także jezdne oddałem na ofiarę. 12-go. Oddałem jednego rekruta ze Świątnik, a dwóch z plebanii Pobojskiej. 13-go. Jadłem obiad z komendantem Jasińskim u koniuszych Grabowskich».

Wyrok na Sz. Kossakowskiego druk. w Koresp. kraj. i zagr. (1794), 892; Ruch liter. (Lwów, 1870); *Engel*, I, 720. Regestr rzeczy po zeszłym Sz. Kossakowskim przez deputowanych Syrucia i Juralię sporządzony *(B. O. Z.)*; Inwentarz depozytu zmarłego Szym. Kossakowskiego w klasztorze xx. Franciszkanów Konwentu Giełwańskiego znajdującego się, przez nas Kommissarzów zregestrowanego i wykommenderowanemu imp. Hryniewiczowi, kapitanowi od artyl. lit., za ordynansem J.W. Jasińskiego kommendanta zdanych do transportowania do najwyższej władzy wojsk. w r. 1794 m. maia 1 in fundo tegoż klasztoru sporządzony; Regestr sreber zmarłego Sz. Koss. przez Deputacyę Skarbową Narodu Litew. rewidowanych i przez użytego przez obywatela Sędzierskiego, złotnika, ważonych wespół z otaksowanym w d. 28 Apr. 1794 r. sporządzony, ogółem grzywien 312 łutów 14¾, ocenka zł. 15020 gr. 7½; Regestr różnych sprzętów zeszłego Koss. w złotych i brylantach do kasyera generalnej Deputacyi Skarb. Nar. Lit. oddanych wespół z taksą owych przez ob. Fryderyka Gieritza jubilera uczynioną d. 28 Apr. 1794 sporządzony, ogółem zł. 66996 gr. 10. NB. Sygnet soliter duży taksowany 40,000; tabakierka złota zielona z portretem carowej taks. 16,000 *(B. O. Z.)*. W protokule rozchodów m. Wilna, w rubryce wydatków nieprzewidzianych zapisano pod d. 16 sierpnia 1794 r.: «Za wykopanie J.W. Kossakowskiego, hetm. W. X. L. dla ludzi — złp. 3; dla żołnierzy garnizonowych za niesienie JW. K-go — złp. 11; za trumnę JW. K-go — złp. 80» *(A. M. Wil.)*. Poetycki opis kaźni K-go w akcie V-tym «Horsztyńskiego» Słowackiego. Chodźkiewicz po przybyciu do Warszawy kręcił się między ludem i, korzystając z paniki, jaka wtedy powstała z powodu pogłosek o zamierzonej ucieczce St. Augusta, zachęcał do naśladowania przykładu danego przez Litwinów, «czy to wam konopi brakuje, to wam Litwa dostarczy», miał mówić, Drzewiecki, Pam. (1858), 130; Karpiński, Pam. w Dziełach (1862), 1229; Roczn. Tow. h.-l. (Paryż, 1866), 289. Po straceniu K-go rozrzucano paszkwil wierszowany p. t. Nagrobek Sz. Kossakowskiemu *(B. Jag.)*. Wdowie po Kossakowskim natychmiast po zajęciu Wilna przez Rosyan, w sierpniu 1794 r., wypłacono 900 rb. tytułem zapomogi doraźnej i pozwolono udać się do majątków, Sbornik istor. obszcz., XVI, 70.

(Str. 145 sq.). Ogiński, Mém., I, 426; Protokoły Deputacyi wil. Bezp. publicznego, od 25. IV. do 9. VI. *(B. O. Z.)*; Gaz. nar. wil. Nr. 1; Protokuł interrogatoire y examinae Deputacyi indagacyjnej Bezp. publ. w Wilnie, ogółem 64 indagacye *(rkps. B. Jag.)*. Wyrok na Szwykowskiego: Koresp. nar. i zagr. (1794), 1115. Regestr aresztowanych w Wilnie (druk. wsp., bez daty, z Bibl. p. J. Michalskiego): «W domu Ciechanowieckich: Kossakowski (Antoni), kasztelan; Kossakowski (Michał), pisarz pol. lit. i szef; Giełgud (Ludwik), strażnik lit. i szef; Kadłubicki (Augustyn) pułkownik; Szadurski (Władysław), sędzia ziemski; Kontrym (Ferdynand), przeszły pisarz konf.; Kontrym (Jan?), przeszły magazynier konf.; x. Bakudicz; Narbutt (Kazimierz), marsz. konf. lit.; Liniewicz, obywatel wil.; Myszkowski z woj. trockiego. W domu Brzostowskich w Rynku: Baranowski, pułkownik p. I-go kon.; Achmatowicz i Romanowski, rotmistrze p. I-go kon. Na hauptwachu: Szadurski, intendent krobki żydowskiej; Heyking, konsyliarz konf. wil.; Załuski (Teofil) kons. konf.; Moygin, pisarz konf. wiłkom.; Blinstrub (Antoni), marsz. konf. kow.; Zahorski, koniuszy Sz. Kossakowskiego; Świerzbiński, pisarz

Sz. Kossakowskiego; Klikowicz, ex-intendent jurborski; Kaysza, ekonom wojew. Kossakowskiego; Wędziagolski, pisarz konf. żmudz.; Kulwiec; Wilamowicz. W domu własnym: Jeleński ⟨Józef⟩ gen.-major». Raport ogólny aresztantów od Odwachu Głównego, Wilno, 6. V., in summa — 881 głów, podp. K. Kosielski, pułk. art. *(B. O. Z.)*; Regestr ogólny aresztowanych w Wilnie z 27. V. *(B. O. Z.)* liczy 918 więźniów zdrowych, 111 chorych i 30 «blasierowanych». Arsenjew «za swe ludzkie postępowanie na szczególniejszą zasługiwał wdzięczność», na utrzymanie otrzymywał w pałacu brühlowskim w Warszawie po 18 złp. dziennie, por. Koresp. warsz. ⟨1792⟩, 947; Kitowicz. Pam., III, 185; *G. W. W.*, 197; Cieszkowski. Diariusz ⟨Lwów, 1897⟩, 19; Akta Wydziału Bezpieczeństwa, Warszawa, 11. VI, 1794 *(B. O. Z.)*. Z jeńcami ros. obchodzono się wszędzie łagodnie, w pow. prenskim pisze B. K. ⟨Koresp. kraj. i zagr., 1794 r., str. 1550⟩: «patrzyłem z pociechą na tę ludzkość, którą niewolnikom moskiewskim z Wilna, więcej 100 głów tam przysłanym, czyniła Komisya, łaźnie i kąpiele zaraz im sporządzić kazała, koszule nowe wszystkim rozdała, wieśniakom, biorącym ich na najmę do pracy podług ich ochoty, szczególne przepisy na traktowanie onych przepisała». Świadomie tendencyjne są relacye ros. o rzekomem znęcaniu się nad ihumenem wil., Janowskim, i rabowaniu sprzętów cerkiewnych, por. Smirnow, Wilenskij Światoduchowskij monast. ⟨Wilno, 1888⟩, 202; Archeogr. sbornik dokum., XI ⟨Wilno, 1890⟩, Nr. 154. ⟨Str. 150 sq.⟩. Protokoł Komisyi opatrzenia, od 25. IV.; Protokoł do wpisywania rekwizycyów od Rady Najw., Deputacyi Centr. y od generałów komenderuiących, od 9. V.; Protokół rezolucyi wszelkich względem rekrutów wypadłych y woyskowych, od 13. V. *(B. P. Wil.)*. Odezwa do Litwinów, w jęz. lit. ⟨dr. wsp. w pos. prof. Korzona⟩, tłómacz. pol. u *Engiela*, II, 120 sq.; drukowano też inne odezwy po litewsku, np. Kościuszki z obozu pod Winiarami, 2. V., *Engiel*, II, 143 sq. Odezwa do żołnierzy ros. ⟨druk. wsp.⟩; niezależnie od tej odezwy wydano jeszcze inną po ros., «do złożenia broni Moskali zachęcające i wolność służenia w wojsku lub gruntów też obejmowanie obiecujące»; proklamacyę tę na życzenie prez. Tyzenhauza kazał Zakrzewski przedrukować w Warszawie w kilku tysiącach egz. i rozrzucić na Litwie, Podlasiu i wśród jeńców, por. Dzwonkowski, Przyjaciel ludzkości ⟨Warsz., 1912⟩, 43. Odezwa Kościuszki «do duchowieństwa pol. graeco-orient.»: Korzon, Wewn. dz., I, 214; Pietruszewicz, Wiadomość o diariuszu ks. Porfirego Ważyńskiego, bisk. chełm., 1780—1805. Przegl. archeol., I ⟨Lwów, 1882⟩, 25 sq. Tegoż, Swodnaja Galicko-russ. Lietopiś, 1772—1800, II ⟨Lwów, 1889⟩, 317. Tolerancyi Kościuszki dowodzą m. in. jego pisma do Rady Zast. Tymcz., 3. V. 1794, w sprawie sekwestru majątków kościelnych: «Gdy w tym czasie, kiedy lud religii greckiej nie jest jeszcze dostatecznie oświecony w obowiązkach ku swej Ojczyźnie, i że dopełniony cel Powstania Narodu będzie razem dla niego źródłem szczęścia, spokojności i bezpieczeństwa, złość i chytrość moskiewska mogłaby go złudzić fanatyzmem, przeto bogactwa w cerkwiach religii greckiej, tak unickiej jako i nieunickiej znajdujące się, wyjęte są od tej ofiary». Kościuszko do Rady Najw. Nar. 15. IX. 1794: «Piszę do Rady Najw. Narodowej w objekcie, który oddawna uwagę jej ściągnąć był powinien Wyznanie greków—nieunitów dotąd nie ma ani kościoła, ani miejsca, gdzieby podług obrządku swego nabożeństwo odprawiać mogło. Czuje zapewne Rada Najw. Nar., jak wiele na tem zależy, aby naród ten był wyprowadzony z błędów i przesądów, których despotyczny rząd jego od lat tylu na zgubę kraju naszego używa . . . Równie życzyłbym, aby jeńcy pruscy wyznania ewangelicznego co niedziela i święto chodzili do kościoła swego i tam przysłuchiwali się naukom pasterzy, znanych z światła i obywatelstwa swego. Żądam, aby to zalecenie moje na przyszłą niedzielę już skutek swój wzięło». ⟨Materyały łask. udz. przez prof. Wł. Dzwonkowskiego⟩. Odezwa Officium gen. wil., 1. V: *Engiel*, II, 129 sq.; Nabożeństwo patr. w czasie woyny Roku 1794 ⟨Wilno, 1794⟩.

⟨Str. 155 sq.⟩. List do gazeciarza wileń. Gazety w r. 1794, 24 Junii przez W. G. pisany *(B. O. Z.)*. Sprawa akcesu Ogińskiego i jego zamiaru ucieczki za granicę nie jest dostatecznie wyświetlona, por. Ogiński, Mém., I, 415 sq., 438 sq.; Przyjaciel ludu ⟨Leszno, 1844⟩, 7, 23 ⟨relacya Nielubowicza⟩. Autor życiorysu

Ogińskiego w Biogr. etrangère, II (Paris, 1819), 20 mówi o jego aresztowaniu w Wilnie i uwolnieniu po złożeniu znacznej kwoty na cele powstania. W *rkps. B. O. Z.* znajdujemy notatkę: «Józef Huszcza raportem do przesw. Deputacyi publ. bezp. w Grodnie 23. V. podanym donosi o powolnościach, jakich użył Bobiński, komisarz delegowany do przejrzenia papierów Ogińskiego, ex-podskarbiego lit., i niedokładnem indagowaniu tak samego ex-podskarbiego jako i sług jego w Szczebrze». Zarzutom przeczy pomekd Gaz. nar. wil. Nr 1 z 4 V 1794. Paweł Radziszewski, ur. 1769, zm. 11. X 1850, kształcił się w Nieświeżu i warsz. Korp. kad., który ukończył 1787, t. r. porucznik 8-go reg. lit., 1789—kapitan, 1790—major, ranny pod Kobylką i wzięty do niewoli, był następnie w wojsku ros., brał udział pod Golicynem w kamp. galicyjskiej 1809, walczył w 1812 — 13, dosłużył się stopnia generała i wysokich odznaczeń. Nekrolog Radziszewskiego, Wilno, 12 I 1857 (wsp. druk ulotny). Kalinka, Żywot Tad. Tyszkiewicza. Pisma, III (1900), 193 sq.; Weyssenhoff gen. Pam. (1904), list adjutanta Szym. Zabiełły do Jasińskiego, Niemieża, 20. VI 1794 *(B. O. Z.)*; oświadczenie Sz. Zabiełły, ofiarującego się pełnić służbę adjutanta przy Jasińskim, przyjęła Rada Lit. 10. V. Protokoły ses. obywat. m. Wilna, 1794 *(A. Wróbl.)*, protokół z 1. V., druk w Roczn. Tow. Prz. Nauk wil., I (1907), 148 sq. Karp': Gaz. nar. wil. Nr 1; Weyssenhoff gen., Pam., 37; Mościcki, Pod znakiem Orła i Pog. (1915), 10 sq. Ofiary: Gaz. nar. wil.; protok. ses. obyw. m. Wilna *(A. Wróbl.)*, od kwietnia do czerwca z ofiar, poborów, podatków wpłynęło 1.601 579 złp., samo m. Wilno złożyło 363 552 złp., na wojsko wydano 894 907 złp. Kraszewski, Polska, III (1875), 538; *G. W. W.*, 280. Weyssenhoff, Pam., 37, twierdzi, że «Jasiński nie był zadowolony z gorliwości majętniejszej szlachty: oświadczenia były bez brzegów, a ofiary szczupłe i leniwe». Nagurski: zob. wyżej list Kaj. Nagurskiego do Kościuszki, Grodno, 20 IX. *(B. O. Z.)*; Korzon, Wewn. dz., III, 482. Podatek składkowy 15. V. *(A. M. Wil.)*. Testament moralny rodziców . . . albo punkta przestrogi zawierające, a przez tychże dane synowi Janowi przy wyprawie onego na wojnę w r. 1794 w m. Junii 23 *(rkps. Arch. Platerów w Krasławiu)*.

(Str. 100 sq.). Protokoły wil. Deputacyi Tajnej *(B. O. Z.)*; Protokoły dziennych czynności Rady Najw. Nar. Lit., 12 i 14 maja *(A. Proz.)*; Protokoły ses. ob. m. Wilna *(A. Wróbl.)*, 31. V. do Dep. Tajnej od miasta weszli: Ign. Woynicz, Wilhelm Rebhold i Jak. Sidorowicz (zastąpiony później przez Mik. Mickaniewskiego). Ustanowienie Generalnego Komendanta w Litwie (druk wsp., bez daty): «Rada Najwyższa Narodowa W. X. L. gwałtowną uznając potrzebę ustanowienia Generalnego Siły zbrojnej Narodu Litewskiego Komendanta nim z najwyższym Naczelnikiem siły zbrojnej Obojga Narodów JP. Tadeuszem Kościuszką znoszenia się otworzoną mieć będzie sposobność całą siłę swoją zbrojną pod najwyższe Naczelnictwo tegoż JP. Tadeusza Kościuszki poddając za Generalnego tejże siły w Prowincyi W. X. Lit. Komendanta JP. Jakóba Jasińskiego, Pułkownika Korpusu Inżynierów Litewskich teraz ustanawia, znoszenie się z najwyższym tejże siły Obojga Narodów Naczelnikiem i uległość wszelkim onego rozporządzeniom zastrzega, a władzy tej JP. Jasińskiemu powierzonej w całym wojsku W. X. L. natychmiast publikatę nakazuje», podpis.: Niesiołowski, Morykoni, Mirski, Brzostowski, Dom. Narbutt, Grabowski, Wołłowicz, Chrapowicki, Gorecki, Karp', Kociełł, Nagurski, Wysogierd, Morawski, Poczobut, ks. Karpowicz, Korsak, Białopiotrowicz, Umiastowski, Kostrowicki, Józ. Narbutt.

Odezwy Jasińskiego i inne według druków wsp.; Protokoły wil. Dep. Tajnej i Dep. Bezp. publ. *(B. O. Z.)*; odezwy Dep. Tajnej do gen. Mokronoskiego, Wilno 10, 20, 28, maja *(rkpy w pos. mec. Patka)*; *G. W. W.*, 142; Ruch liter. (Lwów, 1876); Paszkowski, Dzieje Kościuszki (1872), 311; Gaz. nar. wil. Nr. 1. Specyfikacya rekwirowanych dział i amunicyi z arsenału warsz.: 4 armaty 12-funtowe, 8 — trzyfunt., 2 granatniki, 150 cetnarów prochu armatn., 150 cetn. prochu karab., 10.000 karabinów dla piechoty i kawal., 30.000 skałek, 3 kuźnie polowe. Powst. Kośc. z pism autent. (1846), 99.

(Str. 170 sq.). Bitwa pod Niemenczynem: Paszkowski, Dzieje Kośc., 308; Weyssenhoff, Pam., 30; Bartoszewicz, Dzieje ins. Kośc., 217; Ks. Mich. Karpo-

wicz, Kazanie na żałobn. Obchodzie Pamiątki tych Obywateli, którzy w Dniu Powstania Narodu w Wilnie i w następnym gonieniu nieprzyjaciół życie swe mężnie za Wolność i Oyczyznę położyli. W kościele św. Jana Miane w Wilnie Dnia 20 Maja 1794. A z rozkazu Rady Narodowey Litewskiej do Druku podane. W Wilnie w Drukarni x.x. Bazylianów. Toż po litewsku p. t. Mykola Karpawicias unt gailinga atprowijma pagraba uż tus abywatelius, kuryi dyino pasykeliima musu żiames Wylniuw, taipogi yr gindamy neprietelus sawa żiwata alwożnia uż walnasty yr sawa żiamy pabengi, bażnicio S. Jona sakitas Wylniuij dyino 20 karwela 1794, o ysz prikasima Rodos Lietuwiu Żiamys i druka paduwtas. Drukarnie kunygu Bazylionu, in 8-o, str. 20 (rzadkość bibliogr. w *B. P. Wil.*). Raport Lewiza do Diejewa, 17. IV. st. st.: *Engiel*, I, 804, 821 sq., twierdzi, że po stronie ros. poległo tylko 15 i 46 było rannych, Polaków zaś zginęło około dwustu; Protokoły wil. Dep. Tajnej. Bitwa pod Polanami: Paszkowski, l. c., 308; Ks. Karpowicz, l. c.; raporty woj. ros.: *Engiel*, I, 800, 824, 835, 877, podają nieprawdopodobną cyfrę 11 tysięcy walczących po stronie polskiej, z których miało zginąć przeszło pięciuset. Protokoł Dep. Tajnej z 16. V. szacuje straty ros. pod Polanami na 416 zabitych, kilkudziesięciu rannych i 18 wziętych do niewoli; straty polskie — na 54 zabitych.

(Str. 172). «Punkta do rezolucyi JW. Naczelnika Siły Zbroyney Oboyga Narodów», przedstawione przez Kazimierza Sapiehę, «z Krakowa 18 marca (powinno być kwietnia) 1794» (*B. O. Z.*) rzucają inter. światło na zamiary Sapiehy: «1. Abym mógł mieć oświadczenie JW. Naczelnika, aby Korpusy Wojska Litewskiego, gdy zechcę mogły iść pod moją komendę. 2. Abym mógł być uwiadomiony o Generał Majorach teraz patentowanych, gdyż nie wiedząc którzy są, nie będę wiedział do kogo się adresować. 3. Do zbierania chłopów, do formowania ich nawet potrzeba wojska regularnego, więc i tego nie będę mógł wykonać, nie mając żadnej części wojska pod sobą. 4. Trzebaby mieć list okólny JW. Naczelnika do obywateli, aby chłopów dodawali i jakich mogą ofiar nie oszczędzali, a to pod moje rozrządzenie. 5. Kto do chłopów będzie komenderował oficerów, czyli też ja, a to salva approbatione najwyższego naczelnika. 6. Jam przysięgi nie wykonał, więc czekam ordynansu na jej wykonanie i przed kim, niemniej o rotę przysięgi dla nowozaciężnych. 7. Jaka ma być forma akcesów. 8. Gdyby chcących służyć chłopów panowie gwałtem zatrzymywali — co robić. 9. Czy wolno kasy wojewódzkie zabierać praevia quietatione. 10. Ludzi luźnych bez zaświadczenia będących czy się godzi brać gwałtem. 11. W ordynansie jest wzmianka tylko o włościanach, czy można także zbierać i szlachtę wolontaryuszów. 12. Jeżeliby który szef nie stanął, a wojsko sobie na regimentu tego szefostwo zechce obrać nawet już nie będącego w służbie, czy JW. Naczelnik pozwoli, aby wybrany objął zaraz komendę, a potem JW. Naczelnikowi się zameldował, czy ma na to czekać jego pozwolenia. 13. Dopraszam się o pozwolenie wzięcia do mego boku dla pomocy w robocie oficerów ze dwóch, których wybiorę». Sapieha z Krakowa udał się do Lublina, gdzie stał korpus gen. Grochowskiego, tutaj «po solennej wotywie w kolegiacie . . . imieniem Naczelnika i powtórzeniem słów jego, które on do kaplana wyrzekł w dzień swojej przysięgi, zaprosił duchowieństwo, aby przemówić raczyło do ludu». Zamiary Sapiehy musiały być znane w Wilnie, skoro Dep. Tajna wysłała do niego 7.V. list następujący: «Kroki Waszej Xiążęcej Mości przez wszystkie te Rzptej złe czasy pełne cnoty, stałości i cierpliwości, a dawno nam znajome jego przymioty tak wielką w nas zaszczepiły ufność, że nietylko wzywamy jego na ratunek Litwy, ale cieszymy się z jego przedsięwzięcia, a winszować sobie będziemy, gdy jego chęci usposobione siłą do tego potrzebną będą uskutecznione; w tym celu piszemy do Kościuszki, jako najwyższego Naczelnika, który jeśliby był daleko od Grochowskiego, także komenderującego korpusem znacznym w Lublinie, aby udzielił Waszej X. Mci część swojego korpusu, którą gdy Wasza X. Mość będziesz miał sobie powierzoną, raczysz iść na Brześć, choćby atakując pułk Czesmienskiego, stojący w Brześciu, i tam obywatelów do insurekcyi poruszywszy śpieszył na Słonim ku Bielicy dla objęcia brzegów rzeki Niemna». Sapieha udał się istotnie do Brześcia, ale z po-

wodów bliżej nie wyjaśnionych poprzestał jedynie na skromnej roli kapitana artylervi. Por.: x. Ant. St Lewkowicz, Kazanie . . . w kollegiacie lubelskiey (Lublin, 1794), protokół Dep. Tajnej, 7.V. *(B. O. Z.)*.

Listy Kościuszki (Lwów, 1877), 136 sq.; Powst. Kośc. z pism aut. (1846), 77, 84 sq.; Dzwonkowski, Przyjaciel ludzk. (1912), 31; J. K. G(ieysztor), Kilka listów i test. Kościuszki (Kraków, 1894), 5 sq. Kołłątaj do Jasińskiego, 12. V. *(rkps. B. O. Z.)*, Kraszewski, Polska, III (1875), 539; Paszkowski, Dzieje Kośc., 86; (K. Woyda), Versuch einer Gesch. d. l. poln. Rev., I (b. m. — Zürich, 1796), 167; (Fr. Paszkowski), Pomysły do dziejów Polski, (Paryż, 1840), 86, 125 sq.; (Al. Chodkiewicz?), Żywot Tad. Kościuszki *(rkps. B. O. K.)*: «Osobny akt powstania w Wilnie uczyniony, psując ustanowieniem rady litewskiej jedność w działaniu, nosił w sobie zaród niezgody i rozłączenia, który mógł rewolucyę w kolebce stłumić. Nie uszło to uwadze Kościuszki, uczyniwszy wysłanym do obozu z Litwy obywatelom mocne przełożenie, uzyskał zupełne aktu krakowskiego przyjęcie. Był to pierwszy cios od rewolucyi odwrócony». Prot. Dep. Tajnej *(B. O. Z.)*, Pam. warsz., I (1810), 310. Listy Zakrzewskiego i Tyzenhauza *(A. Cz.)*, por. Dzwonkowski, Przyjaciel ludzk., 39 sq. O Ant. Tyzenhauzie wiadomości b. skąpe, na cmentarzu bernardyńskim w Wilnie znajduje się jego pomnik grobowy z napisem: «Antoni Tyzenhauz, chorąży pttu Wileńskiego, ord. Orła Białego i ś. Stanisława kaw. Urodz. 1756 † 1816 lutego 19. Mąż znakomitych zasług, obywatel prawy i przykładny, umiał znosić fortuny igrzyska, nigdy się ku złej nienachylił stronie. Ta słaba pamiątka niech wieńczy twe cnoty. M. B.».

(Str. 186). Listy Kościuszki (1877), 162; Korzon, Kościuszko, 204; Przegl. hist., XIX (1915), 324.

(Str. 187 sq.). Grodno: Powst. Kośc. z pism. auten. (1846), 69 sq.; Paszkowski, Dzieje Kośc., 90; protok. Dep. Tajnej, pass.; Cztienja w obszcz. ist. i drewn. ros., I (Moskwa, 1867), 62; *Engiel.* I, 672, 681, 889 sq., 977 sq.; Korzon, Kościuszko, 316; Woyda, Versuch, I (1796), 212; Dzwonkowski, Przyj. ludzk., 37, 45; *G. W. W.*, 114, 130, 174, 200, 320, 552. *G. R.* 20, 87, 531. Aleksander Fock: Matierjały dla ist. Podolskoj gub., I (1885), 226. Według prot. Dep. Tajnej, 16. V., Cycyanow zabrał w Grodnie: 520.000 złp. skarbu lit., 35.000 złp. ekonomii król., kontrybucyi z miasta 6.000 cz. zł., 800 cz. zł. od Żydów, całą fabrykę sukienną i sukna gotowe, por. Korzon, Wewn. dz., III, 371. Dziennik czynności Komisyi porz. pow. grodzieńskiego, 1794 *(B. O. Z.)*; Akta pow. Grodzieńskiego w czasie powst. nar. zaszłe *(B. O. K.)*. Żydzi w Grodnie: Mościcki, Pod znakiem Orła i Pog. (1915), 102, 278. Raport K. Jelskiego o armatach wydobytych z Niemna, 7. VI. *(B. O. Z.)*. Supraśl: Rejestr srebra wziętego z klasztoru bazyliańskiego w Supraślu, 30. VI. *(Archiwum klasztoru supraśl.)*; wskutek prośby ks. Jerzego Makowieckiego, superiora supraśl. rezydencyi warszawskiej, 16. VII., uwolniono klasztor od dalszego sekwestru sreber, natomiast, 25. IX., wzięto tytułem pożyczki 13 000 złp. należących do klasztoru, a przechow. w magistracie warsz. *(Arch. kl. supr.)*.

Brześć: Papiery tyczące się rewol. Kośc., zebr. przez Mich. Zaleskiego *(B. Jag.)*; Akta woj. Brzeskiego Litt. w czasie powst. nar. zaszłe *(B.O.K.)*; Protokoły Rady N. Nar., 14, 15, 18, 27 czerwca; Kościuszko do kom. porz. brzeskiej, obóz pod Wodzisławiem, 25. V. (łask. udz. przez prof. Wł. Dzwonowskiego); *G. W. W.*, 101; Korzon, Kościuszko, 318. Maciej Frankowski do Kościuszki, Brześć, 3. VII. *(B.O.Z.)*: «. . . Siła tego województwa (brzesko-lit.) jest teraz: ochotników jazdy 120, fizylierów 172, pikinierów i kosynierów 581, od pułku Bielaka koni 40, armatek małych dwie dla optyki, z których wszelako można strzelać, chociaż zapały są tak duże, że palec mój wlezie . . . Ja staram się siłę moją coraz powiększać, ale prosiłem Naczelnika o pomoc w officyerach i unteroffi-cyerach, żeby mi kazał dać z wojska, nie uzyskałem żadnego, sam przeto bardzo się męczę i niebardzo skutecznie, dobrałem sobie tylko do pomocy Stanisława Niemcewicza i Kuleszę, dawnego naszego od kadetów kapitana, na podpułkownika. Ci mnie wspierają swoją pracą. To województwo jest ubogie w szlachtę przez oddział ptu Kobryńskiego. Donoszę też Naczelnikowi, żem posłał dawniej

do obozu lit. 1200 pikinierów i kosynierów i 141 kantonistów do regimentu 5-go. Dezercyę mamy wielką, skoro się gdzie wyruszy, lubo obywatele gorliwi łapają i przystawiają». Frankowski do Kościuszki, Rzeczyca Pociejowska, 7. VII.; tenże do Chlewińskiego, Peliszcze, 7. VII — o obrotach woj. *(B. O. Z.)*. Pod komendą Frankowskiego znajdował się major strzelców, Stan. Estko, siostrzeniec Kościuszki. Od 7 do 12 lipca zajmował Brześć gen. ros. Derfelden, który ściągnął z mieszkańców znaczne podatki; Frankowski i komisya porz. cofnęła się wówczas ku Szereszewu, por. *G. W. W.*, 358.

(Str. 196 sq.). Kowno: Raporty Kom. porz. kowieńskiej, 24. VI. (dr. wsp.); Gieysztor, Kilka listów, 35 sq.; *G. R.*, 55; *G. W. W.*, 392. Preny: *G. W. W.*, 466 i *rkpsy A. Proz.* Pińsk, Wiłkomierz, Troki, Mereez, Rosienie: *rkpsy A. Proz.* Brasław: *Engiel*, I, 937.

(Str. 200 sq.). *G. W. W.*, 171, 186; *Engiel*, I, 980; II, 43 sq., 97. Instrukcya Jasińskiego, 28. V. *(B. O. Z.)*, wysłano wówczas do Grodna dla osadzenia w zamku starym: pułk. Jazykowa, podp. Reboka, Arsenjewa, Mejera, Duhamela, Gerakowa, Iwana Wasilowa, placmajora Kaz. Wagnera, prot. Dep. Tajnej. 28. V, por. wyżej str. 148. Odezwy Jasińskiego, 1. VI. (dr. wsp.); ordynans J-go wyprzedza wydany przez Kościuszkę w obozie pod Kielcami, 10. VI., ordynans generalny wszystkim komendantom korpusów, polecający wkraczanie w kordony ros. i pruski; Kościuszko do Rady N. N., obóz pod Kozłowem, 15. VI.: « . . . w Litwie gen. Jasiński uprzedził myśl moją, kiedy wydał do swoich współziomków odezwę prawdziwie w tym duchu i z tymi przepisami, jakich natura rzeczy wyciąga i jakie na cały kraj użytymi byćby powinny». (mat. łask. udz. p. prof. Dzwonkowskiego). Sesyarz wszystkich czynn. Rady N. Tymcz. Prow. W. X. L., 12. V.: «Zaleciła Dep. Tajnej z powodu doniesionej sobie dzikości i morderstw w kraju przez Moskwę popełnionych wspólnie z komendantem ułożyć jaknajrychlej plan wkroczenia w stare Moskwy granice, aby przestępcom praw Boga, ludzkości i narodów najdostatniejsze represalia uczynić». *(B. P. Wil.)*, por. Ogiński, Mém. I, 435 sq.; *G. G. W.*, 215. Wyprawa Ogińskiego: Mémoires, I, 446 sq.; listy Og. do Jasińskiego, z Czarnej, 6. VI. i z Bielikowiczowskiej Słobódki, 8. VI. *(B. O. Z.)*; *Engiel*, II, 260 sq., 273 (uniwersał do ob. woj. mińskiego, 15. VI.), 275 sq. *G. W. W.*, 242, 257, 537 sq. (list Og. do Nieplujewa, 26. VI.), Raport Jasińskiego do Wielhorskiego, Oszmiana, 18. VI.; raport Wawrzeckiego, Kucewicze, 18. VI. *(B Jag.)*.

(Str. 208 sq.). *G. W. W.*, pass.; Wojennyj sbornik, XII (1861), 327 sq.; *Engiel*, I-II, pass.; protokoły Dep. Tajnej *(B. O. Z.)*. Wawrzecki: Korzon, Kościuszko, 450 sq.; odezwa Wawrzeckiego do Rady N. N., 15. X; Gaz. warsz. 27. VIII. 1816. Repnin: Sbornik ist. obszcz., XVI, pass.; Pierewoszczikow, B. F. Knorring (Moskwa, 1828), pass.; De Pule, St. Awgust w Grodnie (Petersb., 1871), 25 sq.; Mościcki, Dzieje porozb. Litwy, I, pass.; Orłow, Szturm Pragi (Petersb., 1894), 22 sq. Odezwa Repnina, Ryga, 30. V. *(rkps. B. O. K.)* Repnin, udając się na Litwę miał otrzymać następującą poufną instrukcyę od Katarzyny II: «Je vous recommande que les armées se trouvant en Pologne sous vos ordres agissent, abstraction faite de toutes les illusions d'humanité, avec l'énergie nécessaire pour leur ôter l'avenir tout moyen et tout espoir de revolte», zob. Ostrowski, Un jour de massacre (Paris, 1838), 26, por. Russkij Archiw, II, (1873), 2290 sq. Tutołmin: Matierjały dla ist. Podolskoj gub., I (1885), 156 sq.; Engelhardt, Zapiski (Moskwa, 1868), 151; Russkij Archiw, II (1873), pass.; *Engiel*, I, 705, 734, 767, 928; II, 49 sq.; 91 sq., 173 sq., 211, 220, 233, 267, 282, 314, 327, 383, 396; Powst. Kośc. z pism aut. (1846), 37 sq., 102 sq.; Żukowicz, Uprawl. i sud w Zap. Ros. Żurnał min. nar. pr. (1914), z. IV, 45 sq.

(Str. 218 sq.). Protok. Dep. Tajnej *(B. O. Z.)*, pass.; prot. Dep. Tajnej, 21. V., ekspedycya do komisarza Eydziatowicza: «Dziś odbieramy (od Eydziatowicza) . . . ekspedycyę, z której dowiadujemy się smutnej nader rzeczy, iż gen. Chlewiński uchybia w powinnej sobie komendantowi Jasińskiemu subordynacyi, ale już przez nas przewidywanej, to tylko nas cieszy, że ten rozróżniony sposób postępowania koniec swój weźmie, kiedy dnia wczorajszego zwrócony kuryer

Chackiewicz, od Naczelnika Kościuszki, którego śmy natychmiast do obozu WPanstwa posłali, przywiózł od Naczelnika patent Jasińskiemu na general-lejtnanta i przeznaczenie jemu komendy nad wojskiem litewskiem, sądzi więc Deputacya i spodziewa się, że JP. Komendant Jasiński potrafi tę niesubordynacyę w przezwoitą zwrócić klubę i użyje władzy swojej na zniszczenie tego rozróżnienia, które nie może nie grozić Ojczyźnie naszej największem nieszczęściem i najpewniejszym upadkiem, niżeli wszystkie i najsilniejsze siły nieprzyjaciół naszych». Protok. Dep. Tajnej, ekspedycya do komisarzów Granowskiego i Morawskiego, 20. V. «Za odebraniem uwiadomienia o ciągłej nieczynności kolumny wojska lit., pod komendą gen. Fr. Sapiehy będącej, a najbardziej o nieznaszaniu się z kolumnami między wojskiem nieprzyjacielskiem będącemi w codziennej akcyi pod komendą gen Jasińskiego, Rada najczulej tem postępowaniem dotkniona została i natychmiast wysłała kuryera z expedycyami tak do samego gen. Sapiehy, jako też do WPanów do jego kolumny z pośrzodka siebie delegowanych. Deputacya Tajna, mając sobie powierzony od Rady dozór nad wojskiem, sądzi być powinnością swoją zalecić WPanom, żebyście najpilniej dostrzegali takowej w wojsku niesubordynacyi i nieznaszania się jednej kolumny z drugą, bo to prędzej daleko kraj nasz zgubi niemylnie, niżeli najmocniejsze i najsilniejsze siły nieprzyjacielskie. Deputacya Tajna żąda jak najczęstszych raportów o obronie WPanów kolumny, gdy od innych kolumn one regularnie odbiera, przy pierwszym zaś z nich chce mieć przysłany sobie raport dokładnej siły zbrojnej całej tej kolumny z wyszczególnieniem korpusów i w nich głów, oraz artylervi, ażeby mając podobne sobie nadesłane od reszty wojska mogła N. Naczelnikowi całą siłę wojska lit. raportem posłać. Ma rozkaz gen. Jasiński od N. Naczelnika w punkcie 14 ordynansu sobie danego, ażeby przeciwko wkraczającemu nowemu korpusowi nieprzyjaciela w kraj nasz całą siłą natychmiast czynił. Ten nieprzyjaciel już aktualnie jest na ziemi naszej w X. Żmudzkiem i pow. upickim w liczbie 5000 z znaczną artylervą, ale jakże przeciwko niemu pójść ma, zostawiwszy tego, który się jeszcze w kraju znajduje, gdy nie ma najmniejszej od kolumny gen Sapiehy pomocy i wsparcia, nawet nie jest w stanie będąc w bliskości nieprzyjaciela detaszować części jakiej wojska swojego na obserwacyę w tamte strony przeciwko wchodzącemu nieprzyjacielowi, a tak znaglony jest oddać tę część kraju na łup i spustoszenie, której straty nikt winnym nie będzie, tylko ta część wojska, która przez tak długi przeciąg czasu żadnej obywatelstwu i Ojczyźnie nie dając obrony w ciągłej bezczynności zostaje. Expedycyę przysłaną od gen. Sapiehy do gen.-lejt. Jasińskiego pod datą 23 maja z obozu pod Słonimem mając sobie komunikowaną, przekonywamy się o fałszywych względem kolumn nieprzyjacielskich gen. Sapiezie doniesieniach, kiedy z pobranych jeńców przez posterunki i patrole gen. Jasińskiego kolumny uwiadomieni jesteśmy, że Cycyanow z swoją dywizyą jest w Nieświeżu, a korpus pod Mikołajewem jest z jego dywizyi detaszowane w sile 1350 ludzi pod komendą podpułk. Makarowa z 12 armatami, zaś Bennigsen nie jest w Nieświeżu, lecz w Wiszniowie, w liczbie 3500 złączony z pułk. Diejewem i Lewizem i tym całym korpusem Bennigsen, jako brygadyer, komenderuje».

Prot. Dep. Tajnej, 20. V., ekspedycya do Kościuszki: «Przymuszeni jesteśmy WPanu donieść, że gen. Fr. Sapieha dotąd żadnej akcyi nie chciał. Powoływany pierwej od nas do Grodna, szedł z Bielska do Brześcia i Słonima, wcale w inszą stronę i wtenczas dopiero, odebrawszy trzech od nas kuryerów, obiecał swój marsz ku Grodnowi, kiedy już Cycyanow wyszedł. Przez co kraju tak wiele spustoszonego mamy i straciliśmy to wszystko, cośmy obiecywali sobie na porażce Cycyanowa, który z jednej od gen. Sapiehy, a z dwóch stron od Jasińskiego i Chlewińskiego mógł być opasany. Już to minęło. Ale znowu teraz na odezwę z Iwja Jasińskiego generała do siebie o pomoc czynioną jak odpisał, przyłączamy odpowiedź autentyczną, daną gen. Jasinskiemu. Z niej WPan poznasz czego się mamy po nim spodziewać, kiedy nietylko sam bić się nie myśli, ale każe cofać się Jasińskiemu w tył i unikać batalii, choćby nawet był mocniejszy. Pisała Rada Lit. do gen. Sapiehy wszystkie wymówki strat krajowych przez jego nieczynność, przepisała trzy punkta ordynansu WPana do Jasińskiego nam komunikowanego,

13, 14 i 15, ażeby przypomniał sobie, że i wola WPana i potrzeba kraju wyciąga, ażeby się bił i gromił nieprzyjaciela. Jak dalej postąpi, nie wiemy, to tylko nas martwi, że kilka tysięcy wojska próżnuje zawsze i armat 14, bo i teraz, gdy w Grodnie 6 armat zatopionych wydobyto, posłał po nie».

Prot. Dep. Tajnej, 26. V., ekspedycya do Jasińskiego: «Do gen. Sapiehy list Rada napisała w wielkich wymówkach i do delegowanych, aby się zapewnili o posłuszeństwie wojska, bo już byśmy posłali odebrać komendę, i uległość WPana ordynansom zalecili, gdybyśmy byli przeświadczeni o skutkach naszego rozkazu, kiedy, jak WPanu wiadomo, tamci Imoście wierzą w oddzielność aktu brzeskiego (zob. wyżej str. 195). Wyjeżdża ob. Wyssogierd, delegowany do Naczelnika, przyłączamy na ręce jego i tę expedycyę Sapiehy i dawniejsze, na pokazanie jaki nieład będzie zawsze, kiedy głównego tu komendanta jednego nie będzie . . .».

Morykoni i Niesiołowski w imieniu Rady N. Lit. do komisarzów Prozora i Eydziatowicza, Wilno, 27. V.: «Po wyprawieniu do obozu WPaństwa obyw. Chadzkiewicza odebraliśmy przez kresy expedycyę ich (t. j. z obozu Jasińskiego), z której cała nasza troskliwość względem niejednoczenia się kolumny gen. Sapiehy, o czem przez przybyłego z rana kuryera odebraliśmy wiadomość, z największem ukontentowaniem zaspokojoną została. Szczęściem stało się, że delegowani z Rady do obozu gen. Sapiehy jeszcze nie wyjechali byli z Wilna, a zatem za odebraniem od WPanów expedycyi zatrzymaliśmy onych. Winszujemy nieskończenie otrzymanego patentu na gen.-lejtnanta Chlewińskiemu, a więcej jeszcze sobie i Ojczyźnie z tej dobrej harmonii między komenderującymi, o której nam WPanowie donosicie. Że zaś czytamy w kopiach przyłączonych od Najw. Naczelnika Kościuszki, iż i Paweł Grabowski jest już gen.-lejtnantem i nadto komenderującym dywizyą trzecią, prosimy więc donieść nam czy Sapieha generał ma mieć czwartą kolumnę i kto tamtą kolumną dziś komenderować będzie. Kiedy teraz nadejdzie kolumna stojąca w Słonimie do WPanów i z nimi się złączy, przypomnijcie Jasińskiemu generałowi, azali nie będzie mógł przysłać tu 300 kawaleryi dla posłania onej na granicę kurlandzką, bo tam bardzo byłaby potrzebną, zwłaszcza że przy małej dziś liczbie regularnego żołnierza wiele możnaby w tamtych stronach zrobić, gdzie zapał obywatelów jest tak wielki, że teraz i bez tego nie ustępują nieprzyjacielowi i z nim się ucierają. Prosimy WPanów oznajmić nam o starszeństwie generałów-lejtnantów naszych i czy wszyscy są komenderującymi . . .» (*A. Proz.* i prot. Dep. Tajnej). Powyższe nadzieje Rady Lit., jak się niebawem okazało, były zawodne. Chlewiński, h. Radwan, syn Ludwika, wojskiego rzeczyckiego, służył najpierw w armii pruskiej. List Chlewińskiego do «obywatela-Braciszka» (Ant. Prozora?), 26. V. (*A. Proz.*), por. Dubiecki, Prozor, 243 sq.; Morawski, Dzieje nar. pol., V (Poznań, 1872), 409; Zajączek, Hist. de la Rév. (1797), 156; Zenowicz, Kampania pod gen. Sierakowskim, 1794 (*rkps. Bibl. publ. w Petersburgu* i druk. w Pam. z XVIII w., Poznań, 1862, t. II, dod., 32); Wawrzecki do Kociełła, 27. VIII. (*A. Proz.*); Listy Kościuszki (Lwów, 1877), 87, 91-2, 94, 98, 101. Chlewiński do Kościuszki, Warszawa, 16. IX.: «Najwyższy Naczelniku Narodu polskiego! Nie usunąłeś, N. Naczelniku, żadnemu obywatelowi sprawiedliwości, mam przeto nadzieję w Twoim wysokim patryotyzmie, całemu światu znanym, że i mnie biednego obywatela nie opuścisz. Z Twego rozkazu areszt mi dany z pokorą przyjmuję, proszę tylko, abym miał wiadomość przestępstwa mojego, w czem jestem obwiniony, z czego abym mógł dać explikacyę, lub za grzech mój niedoskonałości w służbie wojennej wiernie pokutował. Znam ja, jak grono możnych intrygantów litewskich od początku rewolucyi na mnie spiknione obwinia mnie przed Tobą, N. Naczelniku, i przed Narodem, aby tylko Twej ambicyi dogodzili i pewnieby mnie, biednego obywatela, mogli zgnębić, gdybym nie przychodził pod Twój sąd sprawiedliwy i zasłonę od przemocy. Jestem z najwyższem poważeniem, wierny podkomendny». (*A. Orl.*). Tegoż dnia zwracał się do Orłowskiego z prośbą o wstawiennictwo do Kościuszki i nadmieniał: «Czyli się to godzi dla interesu parcyalnego i partykularnej mojej osoby opuszczać interes prowincyi, a N. Naczelnika zatrudniać próżnemi opiniami». Kościuszko do Orłowskiego, 18. IX.: «Generale poszli te pieniądze dwadzieścia kilka tysięcy do Wydziału skarbowego

do Kołłątaia co u Chlewińskiego znaleziono i kwit na te pieniądze odebrawszy przeszli mnie». *(A. Orł.)*. Chlewińskiemu odebrano ogółem 44509 złp. 15½ gr.: *G. R.*, 327. St. Fiszer do Orłowskiego, 23. IX.: «Rozkazał mi N. Naczelnik napisać do WP. Dobr, żebyś całą świtę wojskową gen. Chlewińskiego do korpusów odesłał, jednak sądziłbym, żebyś Pan wprzód dał swoją opinię czyli nie będą potrzebni do inkwizycyi w sprawie Chlewińskiego» *(A. Orł.)*. Fiszer do K. Prozora, 3. X., z rozkazu Kościuszki prosi o podanie na piśmie, co wie «o występkach Chlewińskiego» *(A. Proz.)*. Sprawa Chlewińskiego *(A. Z. M.)*.

(Str. 221 sq.) Fr. Sapieha: *Engiel*, I, 808, 868, 928; L. Potocki, Wspomn. Kwart. lit., IV (Wilno, 1910), 136 sq.; Smoleński, Konf. targ., 362 sq.; *G. H. R.*, 80, 186, 228, 259, 454, 501; Gieysztor, Kilka listów, 5 sq., 17; Paszkowski, Dzieje Kośc., 90; Cyprynus (Przeclawski), Kalejdoskop wosp. Russkij Archiw (1872), 1703 sq.; Kopie powodowych pozwów od różn. subseliów x. Fr. Sapiezie, gen. art. 1793—1811 *(B. P. Wł.)*; Dziennik czynn. Komisyi porz. pow. grodzieńskiego, 30. V., 1 i 27. VI. *(B. O. Z.)*; protokuły Dep. Tajnej, pass. Fr. Sapieha do? «z haupt kwatery w Bielsku», 2. V.: «Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju! Przepraszam najprzód JWMPD., że cudzej ręki używam do pisania tego listu, bo wiele zatrudnień nie dozwala mi tej satysfakcyi. Jesteśmy już wszyscy z korpusem w Bielsku. Natychmiast wysyłam kuryera do Naczelnika z raportem dokładnym o stanie rzeczy, kopię zaś tego raportu oddaję w ręce konsyliarzów, którzy go radzie warszawskiej prezentować będą. To jest, co mogę w tym czasie donieść o nas wszystkich JWPD. Co się tycze mojej osoby, najmilej mi było wyczytać w liście Jego wyrazy, na które dotychczas nie zasłużyłem. Jeżeli patent generalski odesłałem Naczelnikowi, zrobiłem to dlatego że się zdatnym na ten post nie znajduję. Jeżeli prosiłem o drugi patent, to jest kapitana tejże artyleryi, zrobiłem to dlatego, żebym był użytecznym, służąc ojczyźnie, a ten post jest po siłach moich. Nie zasłużyłem więc sobie przez to na żadną pochwałę. Należy mi tylko prosić JWPD. najmocniej, abyś chciał dopomódz mi w tem mojem przedsięwzięciu, to jest być kapitanem artyleryi, bo powtarzam, że czuję się być zdatnym na to, żadnej zaś najmniejszej nie widzę w sobie zdatności do rządzenia wielą ludźmi. Dlatego zaś upraszam JWPD., abyś raczył do uskutecznienia tego ile możności przyłożyć się jak najprędzej, że znam jak wiele wojsko tracić może, kiedy złego generała na czele mieć będzie. Dwie się kolumny uformowały w Litwie, jedna Chlewińskiego, druga moja. Te dwie kolumny nigdy w zgodzie z sobą nie będą, póki Naczelnik najwyższy nie zeszle generalnego komendanta. Wstydzę się sam za Litwę, ale to o niej wyznać muszę, że nietylko ja, ale i inni, kiedy prawdę chcą mówić, nie znajdują nikogo zdatnego na najwyższego komendanta. Jestem na zawsze JWPD. najn. sługą. Fr. Sapieha, zastępca gen.-lejtn.» *(rkps. w pos. mec. Patka)*. Raport Fr. Sapiehy, 20. V. ze Słonima, do Dep. Tajnej *(B. O. Z.)*: donosi o obrotach nieprzyj., uzasadnia konieczność swego odwrotu, wreszcie dodaje: «Pomimo jednak wszystkie moje myśli i postanowienia, gdy delegowani do kolumny mojej komisarze przybędą, wszystko, co osądzą być pożytecznym, z największą dopełnię ochotą»; Fr. Sapieha do Jasińskiego, 24. V. ze Słonima: «Cała kolumna Moskalów nieświzka idzie na nas do Słonima. A zatem, jeżeli sam z korpusem twoim nie możesz nas sukursować, przyszlij nam przynajmniej 1 batalion infanteryi i 1 regiment jazdy i 4 armaty 6-funtowe, a przynajmniej dwie. Bo inaczej nie jesteśmy w stanie oparć się licznej nieprzyjaciół liczbie. t. a. v.». *(B. O. Z.)*. Po upadku powstania dobra Sapiehy wzięto w sekwestr, jego zaś oddano «w opiekę» teściowi, Szcz. Potockiemu; por. Sbornik ist. obszcz., XVI, 110; Matieryały dla ist. Podolskoj gub., I, 231.

(Str. 224 sq.). Jabłonowska: J. Bartoszewicz, Dzieła, X (1881), 272 sq., «Czas» (1859) Nr. 234; Rostafiński, Ks. wojew. bracławska. Księga pam. ku czci Orzechowicza, II (Lwów, 1916), 280 sq.; *Engiel*, II, 102, 193. W początkach powstania Bielak stał wyraźnie po stronie Sz. Kossakowskiego i Rosyi, zob. *Engiel*, II, 187, 192. Zenowicz, Kamp. pod Sierakowskim. Pam. z XVIII w., II (1862), dod., 32. Wdowa po Bielaku, Kunegunda z Achmatowiczów, w imieniu swojem i 13-ga dzieci zwracała się do Kościuszki z prośbą o zapomogę; Rada N. N. «w nagrodę

zasług jej męża» przyznała czwartą część gaży generała, czyli 3000 złp. rocznie, *G. R.*, 223. W r. 1795 Bielakowa prosiła St. Augusta o protekcyę do Repnina w sprawie uwolnienia brata, Mustafy Achmatowicza, i zięcia, Jana Krzyczewskiego, «zabranych w niewolę pod Lubaniem od ks. Cycyanowa, w komendzie Stef. Grabowskiego byłych», Sborn. ist. obszcz., XVI., 276. Kitowicz, Pam., III (1845), 192; Paszkowski, Dzieje Kośc., 111 sq., 309; Szwarce, Warszawa, II, 136; Kalinka, Pisma, III, 234; prot. ses. obyw. m. Wilna, 3. VI. (*A. Wróbl.*); Zdanie Rady Tajnej względem obrony m. Wilna, dane w ręce gen. Niesiołowskiego, 30. VI. (*B. O. Z.*); *G. W. W.*, 213–14; Mościcki, Dzieje por. Litwy, I, 136.

(Str. 230 sq.). Kurlandya: K. Snell, Beschreibung d. russ. Provinzen an d. Ostsee (Jena, 1794); Histoire de la vie de George de Browne (Ryga, 1794); Merkel, Die Letten (Leipzig, 1796); J. C. Schwartz, Volständ. Bibliothek kurlandischer u. piltenscher Staatsschriften (Mitau, 1799); F. Bienemann, Die statthalterschaftliche Zeit (Riga, 1883); Die poln. Confoederirten in Curland. Einer kleiner Beytrag zu d. Geschichte unsers Jahrzehends, von—g—(Altona, 1795, podpis. «październik 1794»), por. Jarochowski, Opow. histor. (Poznań, 1860), 183 sq.; Heyking, Aus Polens u. Kurlands letzten Tagen (Berlin, 1897), 419 sq.; Woyda, Versuch, I (1796), 241. O stanie włościan w pow. Telszewskim przed r. 1794. Wrotnowski, Zbiór pam. o powst. Litwy w r. 1831 (Paryż, 1835), 130 sq.; Protokuły Dep. Tajnej, pass.; Zeznania Wawrzeckiego druk. w Cztien. w obszcz. ist. i drewn. ros., II (Moskwa, 1867), 63 sq.

Antoni Woytkiewicz, syn skarbnika mozyrskiego, Ignacego i Dominiki z Ejmontowiczów, ur. w Rosieniach r. 1765; w r. 1789 mianowany przez Komisyę skarb. lit. dworzaninem skarbowym repartycyi rosieńskiej, 22. II. 1794—koniuszym ziemi telszewskiej, 4. V. t. r.—gen.-majorem pow. telsz.; po rozbiorze kraju został sędzią ziemskim pow. telsz.; zm. 14. IV. 1799 r. Dn. 1. VI. r. 1794 pisała do niego Dep. Tajna: «Obywatelu generale! Wiadomości od WPana odebrane bardzo ucieszyły Radę Zastępczą Lit. i Deputacyę Tajną. Wszędy Jego gorliwość dla kraju, Jego roztropność w postępkach, Jego pilność w obowiązkach tembardziej i władze rządowe i całą powszechność napełniają radością, że nietylko teraz pomyślne uzyskujemy skutki z tego wszystkiego, ale z zdatności Jego, jako w miejscu gdzie najwięcej zdarza się okoliczności i układa się widoków, bardzo wielkie sobie wyobrażamy nadzieje. Zapewnienia przez WPana dla ekspedycyi handlowych między Memlem i Lipawą miastami podpisane, bardzo są rozsądne i potwierdza Rada Litewska. Szmagę pruską wydać w całości zalecamy. Broni i amunicyi część udzielić obywatelom, którym szczególna jest wdzięczność winna za składkę dobrowolną na zapłacenie broni i amunicyi w Lipawie wziętej, a jako członkom i ziomkom kraju pomoce są winne w ich ochocie służenia narodowi, przyrzekamy i w tem do ob. Wawrzeckiego adresować się potrzeba. Równie i ob. Mirbachowi taż sama wdzięczność od nas się należy, póki ją naród jawną w czasie spokojniejszym okaże. Jeżeli żąda jakiej rangi, tę dać Rada Lit. pozwala, zwierzchnią nad rotmistrzami pod komendą WPana. Wszakże jeżeliby żądał patentu od Rady Lit. czy od samego Najw. Naczelnika, — zaręcz WPan i ob. Mirbacha i wszystkich współziomków, że teraz jest czas cnoty, czas sprawiedliwości ich troskliwość, praca i ofiary nagrodę od Ojczyzny, szacunek od współziomków przyzwoite mieć będą. Bo prawda być powinna WPanu samemu najprzyjemniejszą, kiedy do tego wszystkiego wielkie masz prawa. Broń i pieniądze od ob. Mirbacha, jako na potrzeby pow. Telszewskiego poświęcone, zostawuje się dla tego powiatu. Chce Rada wiedzieć jakie jest imię temu zacnemu mężnemu gospodarzowi połągowskiemu, który hazardował się dziwnym zuchwalstwem w pojmaniu szmagi pruskiej, żeby go nagrodzić. Rozkazała Deputacyi Skarbowej Rada Lit. zapłacić resztę należących się kupcom litewskim pieniędzy talarową monetą. Kuryer moskiewski pojmany z depeszami i broń z amunicyą z Lipawy wywiezione jeszcze nie doszły», podp. J. Niesiołowski, B. Morykoni i inni (*Arch. rodzinne St. Woytkiewicza w Miłoszajciach*). Łukasz Kalinowski za swój czyn odważny otrzymał od p. Abramowiczowej pierścień złoty z brylantami; w jakiś czas później, znów z poświęceniem rzuciwszy się w morze, aby pochwycić statek ros., wzięty był do niewoli, ale szczęśliwie się z niej wydostał i dosłużył się stopnia chorążego.

Henryk Mirbach v. Mierbach, baron, ze znakom. szlachty nadreńskiej, której jedna gałąź osiedliła się w XVII w. w Inflantach i Kurlandyi, w r. 1792 służył w wojsku pruskiem i był generalnym adjutantem feldmarsz. Moellendorfa, miał pruski order ś. Sebastyana, dlatego nieprzychylni podejrzewali go w r. 1794 o sympatye pruskie. Rodowód Mirbachów *(Arch. urzęd. Deput. szlach.)*, por. Rodzina, herbarz, XI (Warsz., 1914), 115; Dictionnaire biogr., III (Londres 1800), 45. W r. 1812 Mirbach organizował powstanie w telszewskiem, zamierzając uderzyć na Kurlandyę, Iwaszkiewicz, Litwa w r. 1812 (Warsz., 1912), 111–100.

Działania powst. w Kurlandyi: Korzon: Wewn. dz., III, 378; VI, 227; *G. II. W.*, pass.; *G.R.* 64-7, 204; Koresp. kraj. y zagr. (1794), 1070, 1297, 1472, 1778; *Engel*, I, 770 sq., II, 57 sq., 322, 362, 370 sq., 387, 402. Raport z Wilkomierza do Prozora, 15. VIII. *(A. Proz.)*; Protokół koresp. z Dep. Centr. W. X. L. Wydziału potrzeb wojsk. w Radzie N. N. *(A. Gł.)*; Mirbach do Deput. Centr. W. X. L., 30. VIII.: «. . . po tylu poniesionych trudach i pracach nad zachęcaniem obywatelów X. Kurlandyi do wspólnego łączenia się z wolnym Narodem wyniszczeniem i ohydzeniem wkorzenionego despotyzmu, te maxymy, gdy już znaczną przewagę brać zaczęły, los okrutny nie dozwolił, abym przedsięwziętą posługę dłużej Ojczyźnie mojej pełniąc, mógł widzieć X. Kurlandyi w jednym związku z Narodem naszym». *(A. Proz.)*.

(Str. 244). Wielhorski: Dictionnaire biogr., III (Londres, 1800), 397; Askenazy, Ks. Józef (1913), pass., Tad. Sophica, Wojna pol.-ros. 1792 r., (Kraków, 1906), 71 sq.; Ł. Sanguszko, Pam. (Kraków, 1870, rkps. w *A. Br.* i w pos. Józ. hr. Potockiego w Antoninach), 36; Paszkowski, Dzieje Kośc. (1872), 112; Tegoż, Pomysły do dz. Pol. (Paryż, 1840), 87; Weyssenhoff, Pam. (1904), 40; Niemcewicz, Pam. cz. m. (Lipsk, 1808), 100; Zajączek, Hist. de la Rév. (1797), 157 sq.; Ogiński, Mém., I, 456; Zaręba, Pamiętn. w Heleniusza. Wspomn. z lat. min., II (Kraków, 1870) 39 sq. Wielhorski został brygadyerem kaw. nar. 14. X. 1789, gen.-majorem 31. III. 1792, szefem regim. fizylierów 24. VII. 1792, gen.-lejtnantem mian. przez Kościuszkę pod Połańcem 9. V. 1794.

(Str. 245 sq.). List Jasińskiego do Kościuszki, Wilno, 13. VI. (rkps. łask. udzielony przez prof. Korzona). W krakowskiem Muzeum narod. znajduje się klamra od ładownicy Jasińskiego z krzyżem pośrodku i napisem rytowanym: «Tadeusz Kosciuszko Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej», wewnątrz za szkłem na tle zielonem, dość niezręczna sylweta Kościuszki w generalskim mundurze, z wysoką czapką graniastą, i napis: «Jak zacząłeś chwalebnie tak postępuj trwale», z drugiej strony na tle złotem sylweta Jasińskiego z napisem: «Twe rozkazy nasz Wodzu pełnić będę stale. Jakób Jasiński».

(Str. 249 sq.). Por. surową ocenę Wielhorskiego («miernota umysłowa i zarozumialec») w Korzona, Pismach, IV, 70. Wielhorski wydał m. in. odezwę 21. VI., w której zapowiadał, że «ktokolwiek uciekającemu koledze w łeb strzeli, byle dowiódł, że tamtem prawdziwie uciekał, dostanie od komendy nagrodę konia z rzędem jeśli konny, a jeśli piechotny 15 dukatów» *(B. O. Z.)*. Wielhorski do gen. Orłowskiego, Wilno, 25. VI (rkps. w pos. ks. Jana Wiśniewskiego w Borkowie): «Cztery dni, kochany kolego, uganiałem się za nieprzyjacielem, lecz racya ta sama, która jego pędziła, mnie zatrzymała, to jest głód. Rozdzielił swój korpus Bennigsen na trzy kolumny i w różne mi się rozszedł strony, tak że i ja dla zasłonienia flanków moich rozdzielić się także musiałem. Z Brzyścia (!) żadnej jeszcze o obrotach nieprzyjacielskich nie mam wiadomości i nie wiem gdzie się to korpus nieprzyjacielskie podziało, które za Zajączkiem było; jeżeli Naczelnik tę stronę gołą zostawi, może go będę miał na karku, a już tego nie potrzebuję, mam już jego dosyć od Kurlandyi i Połocka. Zmiłuj się, dowiedz się, co się na Polesiu dzieje i od Kocka, przysyłam ci pewne nowiny, ale je, przeczytawszy, zapieczętuj i tym samym kuryerem poszlij do Naczelnika, bo w moim liście o nich mówię. Bądź zdrów, u mnie bardzo głodno, ale nie chłodno».

Soły: Szymon Żabiełło do Jasińskiego, Niemieża, 20. VI. *(B. O. Z.)*; Paszkowski, Dzieje Kośc., 113, 310 sq. (rel. Stef. Grabowskiego); Tegoż, Pomysły, 87; Ogiński, Mém., I, 423; Weyssenhoff, Pam., 37 sq.; Dembiński, St. Aug. i Ks. Józef

w świetle wł. kor. (1904), 206; Raport urzędowy gen.-lejt. Jasińskiego o potyczce pod Sołami na dniu 25 Junii z Moskwą zaszłej, druk. w Nr. 17 Gaz. nar. wil. i osobno; Dodatek do ogólnego raportu o batalii pod Sołami *(rkps. B. Jag.)* zawiera niektóre szczegóły uzupełniające, np.: «Hayko, kapitan regimentu 8-go, prowadzący batalion kosynierów, odebrawszy strzał z pistoletu, przywlókł się do armaty. . . . (ten ustęp przekreślony przez Jasińskiego i opatrzony dopiskiem: «ten artykuł mniej dowiedziony proszę zatrzymać»). . . Józef Jasiński, kapitan strzelców, gdy koło od armaty spadło, a strzelcy od niej byli odparci, raniony będąc, sam jeden do jej bronienia skoczył, otoczony od karabinierów z uszanowaniem męstwa w areszt zaprowadzony. . . Regimentu 7-go batalion pierwszy z podpułk. Grabowskim i majorem Suchodolcem wbród przez rzeczkę tym samym krokiem, jak na placu, po pas w wodzie maszerował. . .». Bukar, Pam., 168, podaje szczegół nast.: «Sławny Jasińskiego list do Knorringa, gen. ros., po przegranej pod Sołami, z obozu pisany, w którym o bracie swoim dowiaduje się i prosi «o względy dla niego, jeżeliby był raniony z przodu i niewolnikiem został», nie chcąc przeciwnie wiedzieć o nim, «jeżeli uciekającym wziętym był». Knorring sam żałował zabitego, gdy o szczegółach dowiedział się. Raniony oficer Jasiński, zakrywając ręką krew z rany ciekącą, drugą do awansu wzywał kolegów; osłabiony wreszcie i nowym ugodzony strzałem, gdy padł na placu, wołającego pomocy dobił nieludzki Rusin». O liście Knorringa «au commendant Mr. Jasiński», lecz dat. 7 (18) czerwca, wzmianka w rkps. Ant. Trembickiego *(B. O. Z.)*. Raport Żubowa, Żuprany, 17 (28). VI. (*Engiel*, II, 354 sq.) określa straty polskie na z górą tysiąc (!) zabitych, około 200 jeńców i 4 armaty, straty rosyjskie na 6 zabitych i 32 rannych (!!); dowódcy ros. po najkrwawszych nawet starciach podawali zwykle znikomo małe straty, ponieważ pobierali oni żołd dla pełnych korpusów, w rzeczywistości nie zawierających ani połowy swego kontyngensu. Prozor do Wielhorskiego, Wilno, 30. VI. *(B. Jag.)*: «Obywatelu generale! Zlecony mnie rozkaz dopełniłem, oświadczając i odnaszając życzenia Jego Jasińskiemu generalowi, żeby powrócił do obozu; exkuzował się słabością zdrowia, którego ratunek zatrzymuje jego w tem miejscu». Ogiński, Mém., I, 467; Zenowicz, Kamp. pod gen. Sierakowskim. Pam. z XVIII w., II (1862), dod., 32.

(Str. 254 sq.). Bisk. J. N. Kossakowski, Dziennik, czerwiec-lipiec 1794 *(A. Koss.)*; ks. Mich. Karpowicz, Mowa kaznodzieyska obywatela . . . przy poświęceniu Broni y Chorągwi gdy pospolite ruszenie Woj. Wil. wychodziło już na woynę, miana 25 Junii na Równinach Józefatową Doliną zwanych pod Wilnem, 1794. Na usilne naleganie całego Województwa y Powszechności za approbatą Zwierzchności Duchowney do druku dana. Z dodatkiem Modlitw, Pobudek i Przykładów rycerskich z Pisma Św. przez x. Skargę zebranych (w Wilnie, w druk. x.x. Bazylianów); ks. Karpowicz, późn. pierwszy biskup wigierski, «znany z talentów i obywatelstwa swego . . . w pomyślnych i przeciwnych okolicznościach nigdy w gorliwości i sentymentach swoich niezmienny, zawsze jedną zachował chęć być Ojczyźnie swej pożytecznym», wszedł z woli Kościuszki do Rady N. N. na zastępcę w Wydziale Instrukcyi, Kościuszko do Rady N. N., Grodno, 29.IX. (mat. łask. udz. p. p. Dzwonkowskiego); *G. R.*, 459, 471. Ogiński, Mém., I, 464; *Engiel*, II, 38 sq. (rap. Knorringa z 19. VI. st. st.); prot. ses. obyw. m. Wilna *(A. Wróbl.)*, pass. Wilno: Baliński, Opis stat. m. Wilna (Wilno, 1835); W. Gizbert (Studnicki), Przewodnik po Wilnie (Wilno, 1910); M. Homolicki, Wiad. o widokach m. Wilna. Wizerunki i rozstrz. nauk., XXIV (Wilno, 1843); Wilno przed stu laty w akwarelach Smuglewicza (Wilno, 1912), por. Bibl. warsz., I (1913), 392 sq.; Korzon, Wewn. dz., II, 332; Was. Pierewoszczikow, B. F. Knorring (Moskwa, 1828), 21. Obwarowania wileńskie zostały zburzone przeważnie w latach 1799—1803; inicyatorem tej akcyi niszczycielskiej był gen.-gub. lit., Borys de Lassy, który w raporcie do Pawła I, Grodno, 16 (27). VIII. 1799 r., pisał: „Развалины стараго круга города Вильны каменной стѣны дѣлаютъ безобразія; сверхъ того отъ сей безполезной стѣны, которая заспаняетъ городъ отъ предмѣстія, воздухъ весьма стѣсненъ, и отъ того всегда нечистъ. По симъ причиннамъ приличнѣе бы, а выгоднѣе было бы для города, сію стѣну

разобрать и очистить мѣста ею занимаемые, на коихъ можно строить домы, и тѣмъ дать лучшій видъ; но не позволя себѣ приступить къ тому, не испрося высоч. В. И. В. повелѣнія, осмѣливаюсь о томъ всеподд. представить". Rezolucya cesarska w tej szczególniejszej trosce gen.-gubernatora o estetykę i zdrowotność Wilna była zezwalająca *(rkps. Arch. Sztabu Cit w Moskwie)*, Glebow, Wilen. zamki Wilenskij kalendar (1904), 296 sq., 331 sq. J. O., Zburzenie Zamku Dolnego w Wilnie. Litwa i Ruś, II (Wilno, 1912), 55 sq. Po upadku Wilna w sierpniu 1794 r. Knorring polecił naprawić wały miejskie, raport magistr. m. Wilna do lit. woj. gubern. Bennigsena: «po poddaniu się już podberło Najj. Mon. Imp. za zaleceniem najpierwszego rządcy naszego gen. Knorrynga w r. 1794, zacząwszy od 22 septembra nie kosztem kasy publicznej, lecz prywatną w samym wojennym zniszczeniu z ostatka majątków naszych wyciśnioną składką umyślną, 18285 złp. i 15 gr. wynoszącą, prócz materyałów w naturze, zreparowane» *(A. M. Wil.)*. Według rewizyi z r. 1795 ludność Wilna wynosiła: 6510 mężcz. i 7864 kobiet chrześc., 1491 mężcz. i 1825 kobiet Żydów, ogółem — 17090 *(A. M. Wil.)*, por. Pierewoszczikow, B. F. Knorring (Moskwa, 1825), 21; A. Korewa, Wilenskaja gub. (Petersb., 1861), 711; De Pule, St. Awgust w Grodnie (Petersb., 1871), 112.

(Str. 259 sq.) Weyssenhoff, Pam. (1904), 40 sq.; Paszkowski, Dzieje Kośc., 155, 311; Tegoż, Pomysły, 110 sq.; Lelewel, Panow. St. Aug. (1847), 173, 224; Żaręba, Pam. w Heleniusza, Wspomn. z lat min., II (1870), 40 sq.; Ogiński, Mém., I, 408 sq.; Leer, Encikl. woj. i morsk. nauk, II (1855), 154; Pierewoszczikow, B. F. Knorring (Moskwa, 1828), 22 sq.; Wilno w r. 1794. Ruch liter. (Lwów, 1870); bisk. J. N. Kossakowski, Dziennik, lipiec *(A. Koss.)*; *G. IP. W.*, 325, 347, 300, 361 (list Wielhorskiego), 382 (raport Kościełła z 25.VII. przychylny dla Wielhorskiego), 383 (odpowiedź Rady N. N. z 29.VII.), 391, 407, 433; *G. R.*, 64 (rap. Kościełła z 10.VII.), 94, 119, 167 (raport J. Grabowskiego z 23.VII.); Koresp. nar. y zagr., 1372 (bezimienna gorąca odezwa «Do obrońców Wilna»).

(Str. 263). Relacye o zabiciu Diejewa są różne. Mickiewicz, zapewne na podstawie ustnej tradycyi, twierdzi («Pan Tadeusz», ks. IX), że zabił go «mieszczanin zwany Czarnobacki», bezimienny autor wspomnień druk. w Ruch lit. (1870) nazywa Czarnobackiego «majorem, zasłużonym kawalerzystą, starcem osiwiałym a sławnym ze swojej junakieryi», który przebiegał ulice z jedną armatą i bronił miejsc najbardziej zagrożonych. Łukasz Czarnobacki był wolontaryuszem w r. 1792 (Księgi Militaria, VII, 152, 154 — *A. Gł.)*, w «Xiędze kupców y mieszczan z r. 1795 zapisanych do skazki» *(A. M. Wil.)* figuruje «Łukasz syn Mikołaja Czarnobacki, kapitan byłych woysk polskich, z szlachty ptu smoleńskiego, zapisany w skazkach szlacheckich wileńskich, ma dom w części murowany nad Wilią pod Nr. 767 (na jurydyce Radziwiłłowskiej, w pobliżu pałacu Bogusławskiego), utrzymuje szynk», w 1795 miał lat 60. Ant. Szymański, Zbiór różn. opowiadań (rkps. w pos. p. R.) wspomina na podst. opow. marsz. Gadona w r. 1838, że Czarnobacki zabił Korowajewa, w starości rozpił się. Lelewel, Pan. St. Aug. (1847), 226, wspomina o Czarnobackim, ale mówi, że Diejewa zabił Kossobudzki. Kirkor (Sobarri. Obrazki lit. Poznań, 1874, str. 60) utrzymuje, że Diejewa powalił strzał braciszka z klasztoru Karmelitów bosych, ks. Celicy. P. Wł. Pusłowski z Albertyna zakomunikował mi uprzejmie, 22. III. 1913, że miał na wydziale prawnym uniw. petersb. profesora Cellicę, którego dziadek był podobno bratem owego ks. Cellicy. Diejewa pochowano w pobliżu Niemieżv i wystawiono mu tamże pomnik, po raz ostatni odnowiony staraniem gen.-gub. Orżewskiego w r. 1902. Por.: Kitowicz, Pam., III (1845), 195; o. Wacław Nowakowski, O cud. obrazie N. M. P. Ostrobram. (Kraków, 1897), 28 sq.; Winogradow, Polk. M. Iw. Diejew. Wilenskij kalend. (1903), 210 sq.; W. L. F. Z. (dr. Wł. Zahorski), Pamiątki narod. w Wilnie (Kraków, 1904), 36, por. Kierzkowski, Pam. (Poznań, 1866), 15.

(Str. 200 sq.). Odezwa Kościuszki do wojska, 23. VII. *(A. Orł.)*: «Winszuję wojsku nowonabytej sławy przez współbraci Litwinów, którzy opasani będąc w Wilnie przez nieprzyjaciela, w małej kwocie, bo oprócz obywatelów miasta w liczbie niespełna 300 żołnierzy i 7 armat, wytrzymawszy przez godzin 30 ka-

nonadę po dwa razy wdzierającego się do miasta nieprzyjaciela odparli z pomocą mieszkańców, poczym kolumny nieprzyjacielskie za nadchodzeniem gen.-lejt. Wielohurskiego z stratą tysiąca blizko ludzi cofnęły się. Na znak zwycięstwa tego zalecam, aby dziś po południu, o godz. 5-ej z jednej bateryi m. Warszawy, tudzież w obozach moich, gen. Zajączka i Mokronoskiego po trzy razy z armaty wydano ognia, o czym forpoczty wszystkie i oddzielne komendy, tudzież masto Warszawa i Praga uwiadomione być mają». Kościuszko do Jasińskiego, obóz pod Mokotowem 4. VIII. i Jasiński do magistratu wil., Grodno, 9. VIII. *(A. Proz.)*. Weyssenhoff, Pam., 40; Ogiński, Mém., I, 476 sq.; Niemcewicz, Pam. cz. m. (1868), 166; Zajączek, Hist. de la Rév. (1797), 157. Falkenstein, Th. Kościuszko (Leipzig, 1827), 118; Kościuszko do Wielhorskiego, 26. VI., 11. VII., 19. VII. *(B. Jag.)*. Raport Sulistrowskiego i Kocielła, Wilno, 21. VI. (druk. wsp.). Sulistrowski «był współzawodnikiem Wawrzeckiego do objęcia naczelnego dowództwa armii litewskiej . . . Nikt lepiej nad niego nie mógłby działać w prowincyach lit., gdzie ma wielu przyjaciół» (relacya Lallemant'a): Kraushar, Barss, 265; o Kocielle, l. c., 266; Dembiński, St. August i Ks. Józef, 206. Wawrzecki do? 2. VIII., tenże do Kocielła, Frauenburg, 27. VIII.: «Wielhorski dotrzymał dotąd stan Litwy, któryby dawno zgasł bez niego w tem zamieszaniu, w jakiem wojsko zostawało» *(A. Proz.)*. Wielhorski do Ks. Józefa: Kraszewski, Polska, III (1875), 585; Paszkowski, Dzieje Kośc., 312, Bronikowski do Jasińskiego (?), Wilno, 1. VIII.: «Mon général! On vient de me remettre une lettre pour le Gén. Wielhorski de Vous, je l'ai ouverte car depuis 6 jours que le gén. Wielhorski est malade, il (souffre) et ne peut lire aucune lettre, je profite de temps en temps d'un moment de son soulagement où je les lui peux lire, aujourd'hui mon Général, je suis déjà privé même de la lui lire, il n'est plus ici, ou l'a transporté presque mort à Troki et de là dans un endroit (sûre); il Vous a voulu donner l'ordre de venir ici le remplacer, mais comme Vous n'êtes plus sous ses ordres, il ne l'a pas pu. Grabowski, l'Inspecteur commande selon ancienneté, on a fait chercher Chlewiński, Dieu sait quand il arrivera et Dieu sait ce que nous deviendrons, je suis ici, pauvre diable et je peux chanter: «Tadeo che faro» (?); je reste ici pour me faire casser la cervelle au premier coup de feu. Je renvoie au Général par un courrier votre lettre. Ces nouvelles augmenteront d'avantage sa maladie; nous sommes attaqués aujourd'hui ou au plus tard demain, les Russes au nombre de 1000 mille sont arrivés de Worniany. Cesianow (Cycyanow) est déjà arrivé aussi et selon votre rapport Derfelden arrive... *(nieczyteľne)* par qui être tué, ha! plus d'ennemis, plus de gloire. Notre sainte cause nous anime et suplée au courage. On attend Repnin qui doit arriver pour commander le corps qui doit attaquer Vilno, si nous sommes (fondus) arriver à temps, pour nous secourir. Que Repnin soit Brennus et Vous soyez Camille». *(B. O. Z.)* Listy Kościuszki (1877), 81; Gieysztor, Kilka list., 21.

(Str. 270 sq.). Mokronoski: Listy Kościuszki (1877), 57, 60, 63, pass.; Dictionnaire biogr., III (Londres, 1800), 47; Korzon, Wewn. dz., pass.; Soplica, Wojna 1792 (1906), 104 sq. (ranglista); Askenazy, Ks. Józef, pass.; Kraushar, Barss, 263; Moszczeński, Pam. (Poznań, 1867), 57; Zajączek, Hist. de la Rév. (1797), 165; Sanguszko, Pam. (Kraków, 1876), 36; Szwarce, Warszawa w r. 1794, I, 232 sq.; Chodkiewicz, Portrety wsław. Polaków (Warsz., 1820, życ. przez K. K.); ks. Ant. Kotowski, Kazanie. . . na obch. pogrz. ś. p. St. Mokronowskiego . . . w kośc. św. Krzyża, 6 listop. 1821 (Warsz., 1821); K. Koźmian, Pisma (Kraków, 1858), 101 sq.; Józ. Dzwonkowski, Cieniom St. Mokronowskiego (Warsz., 1822); Jeneral Zamoyski, I, (Poznań, 1910), 29, 146.

G. R., 32, 36; oryg. nominacyi Prozora w *B. O. Z.*; por. Dubiecki, Prozor, 238 sq.

(Str. 273 sq.). Sierakowski: Skałkowski, J. H. Dąbrowski, I (1904), 320 (ranglista). Sierakowski był podobno ostatnim w Polsce aryaninem, Zajączek, Pam., (Poznań, 1862, ed. pol.), 31. Zenowicz, Kampania pod gen. Sierakowskim odb. 1794 r. (Pam. z XVIII w., t. II, dod., 31) twierdzi, że Sierakowski «umiał profitować z położenia, szyk trafny i stosowny urządzić, z niczem zrównać nie można było

przytomności jego umysłu, oraz krwi chłodnej w bitwie i obojętności na własne niebezpieczeństwo. Mało jednak zajmował się zagrzaniem żołnierza, nadewszystko mało miał surowości potrzebnej do utrzymania porządku i czujności» Korzon, Wewn. dz., VI, 205 sq.; Bartoszewicz, Dzieje ins Kośc., 307 sq. Zenowicz, l. c.; Paszkowski, Pomysły (1840), 113 sq., Engelhardt, Zapiski (Moskwa, 1808), 168; *G. R.* II, 330, 358, 391 (błędnie oblicza, że Sierakowski po złączeniu z Chlewińskim miał 16 tys. ludzi), 430, 400; *G. R.* 152, 160, 204 Raport z całego korpusu pod komendą gen.-maj. Sierakowskiego stojącego obozem pod Słonimem, z. VIII. 1794 (*rkps. Arch. Sztabu Gł. w Moskwie*) wymienia ludzi «na powinności» 4200, chorych 165, koni frontowych 991, wozowych 837, por. Korzon, Wewn. dz., VI, 207. Listy Kościuszki do Sierakowskiego (mater. łask. udz. przez prof. Dzwonkowskiego): 8. VII., 10. VII., 30 VII., 1. VIII. (zawierają stałe polecenia do połączenia z Wielhorskim), 4. VIII., 13 VIII., 31 VIII. «Odebrałem, generale, raport twój; dobrześ zrobił, żeś nie szedł za Derfeldenem, piszę w tym momencie do gen. Mokronoskiego, od którego oczekiwać będziesz rozkazów. Bądź zdrów. P. S. Lepiejbyś jeszcze zrobił stanąć z tej strony Brześcia, to jest od Warszawy», i IX. (wyznacza Sierakowskiemu miesięcznie «eulagu» 20 cz. zł.)

(Str. 277 sq.) Upadek Wilna: Koresp. nar. y zagr., 1400 (odezwa Wielhorskiego, 23. VII., do obyw. m. Wilna, pióra Ogińskiego, por. Mémoires, I, 478); Paszkowski, Dzieje Kośc., 140, 313; Tegoż, Pomysły, 115 sq. (skarża Sierakowskiego o nieudzielenie dostat. pomocy); Korzon, Wewn. dz., VI, 219 sq.; Bartoszewicz, Dzieje insur. Kośc., 310 sq.; Kitowicz, Pam., III, 197 sq.; Leer, Encikłop. woj. i morsk. nauk, II (Petersb., 1856), 154; Pierewoszczikow, B. F. Knorring (Moskwa, 1828), 24-6. Raport Mokronoskiego do Kościuszki, Bereza, 16.VIII. (*B. O. Z.*); bisk. J. N. Kossakowski, Dziennik (*A. Koss.*), 12 sierpnia: «Przybiega konno w samo południe podkomorzy Jelski, oznajmuje nam, że atak Wilna wczoraj o godzinie piątej z rana rozpoczęty, że nieprzyjaciel, złamawszy pułk trzeci, broniący z małą kawaleryi cząstką przejścia od Misyonarskiego folwarku, posunął się zaraz pod Ulankę (Pohulankę) i w najsłabsze to miejsce, samemi kosynierami i pospolitemi osadzone, najtęższy ogień wywarłszy, rozpędził ich we dwóch godzinach, spalił Łukiszki i już około godziny czwartej, jak podkomorzy wyjeżdżał z Wilna, opanował był górę Boufałowską, z której na most Zielony rzucać zaczął granaty. W strasznem zamieszaniu, huku i dymie ani wiedzieć, ani się dowiedzieć więcej nic mógł, ale i z tego, co nam powiedział, zwątpiliśmy już o Wilnie, żeby mogło być obronione. Jakoż około godziny piątej przybyli: Mirski, Tyzenhauz, Tyszkiewicz z tą wiadomością do Upnik, że wojsko nasze wyszło w nocy z Wilna ku Suderwie, a rosyjskie wnijść miało dziś rano do miasta», 16 sierpnia: «Wołkowyski, major pułku trzeciego, żałosną przywiózł wiadomość, że ten pułk prawie cały pod Wilnem zniesiony. Dwieście żołnierzy i 15 oficerów trupem padło na bojowisku. Resztę skłuto i rozpędzono. Jego samego ledwie z pod strzałów śmiały Franciszkan kapelan usunął. Inne pułki nie tyle przecież ucierpiały i straty poniosły. Do tysiąca jednak ludzi zginęło. Pod gen. Chlewińskim, który dwoma dniami przed atakiem objął nad całem wojskiem komendę, konia ubito. Panowie ochotnicy, kosynierowie, pikinierowie, wraz po ubiciu kilku z nich, pierzchnęli. Z poległych na polu oficerów, pułkownika Azulewicza i Szela, kapitana, najwięcej żałowano», 13 listopada: «Że łzami oglądałem popalone przedmieścia wileńskie. Za Trocką bramą cztery tylko domy i te bez okien i pieców pozostały. Zarzecze całe, zacząwszy od kościoła Bernardyńskiego, aż do młynów królewskich, ogniem spłonęło». Protokuł rozchodów m. Wilna (*A. M. Wil.*): «11 augusta. Za najęcie pary koni dla radnych posyłających się do obozu rosyjskiego w nocy, o godz. 12-ej, z memoryałem—6 złp. 20 gr.». Tuczkow utrzymuje (Bibl. dla czytelnika, XIII, 1835 r., III, 30), że do układów o kapitulacyę posłano generała Jeleńskiego (Józefa), który był trzymany w areszcie, ponieważ nie chciał przystąpić do akcyi insurekcyjnej (zob. wyżej str. 380). *G. R.*, 201, 216 (raport Chlewińskiego z obozu pod Duksztami, 12.VIII.), o tym raporcie pisze Kaz. Nest. Sapieha do Jul. Niemcewicza, z obozu pod Obolenikami, 9.IX. (*B. O. Z.*): «Raport o Wilnie taki kusy nasz kochany generał (Chlewiński) W Państwu posłał, jak gdyby to jaki folwarczek

zabrano, a prócz tego pełny fałszów, naprzykład skrzywdził Stefana Grabowskiego, pisząc, że przez odmianę pozycyi odkrył Pohulankę, a Stefan Grabowski tygodniem wprzód wymaszerował do Mińska za ordynansem i nigdy nie stał na Pohulance, ale za Ostrą Bramą moją okrywał bateryę. Dzięki Bogu, że już autora podobnych raportów Bóg nas pozbawił». Protokoł Juramentowy Obywateli J. K. Mości Miasta Wilna R=ku 1794=o Ms=ca Augusta 14 Dnia sporządzony *(A. Wróbl.)*, przedr. w Roczn. Tow. Przyj. N. wil., I (1907), 150. Raporty ros. obliczają straty polskie pod Wilnem na 5000 ludzi(!), Orlow, Szturm Pragi (Petersb., 1894), 23.

Rosyanie w Wilnie: Sbornik ist. obszcz., XVI, 70; *G. R.*, 468; *G. W. W.* z 4.X., 607: «List g.=l. Jasińskiego do generała moskiewskiego w Wilnie komendę mającego: Dowiaduję się, żeś WPan kazał zrabować dom mój. Racz się zapytać oficerów swoich, czy u nas w taki z niemi obchodzono się sposób. Mam honor zapewnić go, że bez biblioteki, meblów i ekwipażów można bardzo być szczęśliwym, nie będąc niewolnikiem. Tego mi tylko żal, żem przegrał zakład z jednym kolegą moim, utrzymując niepodobieństwo podobnego postępku, w moich oczach nie jest nawet barbarzyńskim, podłym jest, i kto z nas na nim traci więcej, niech każdy osądzi. Pewny jestem, że łatwo WP. było zrabować mnie, bom niczego nie kazał przechować. Między sprzętami mojemi, znajdującemi się w ręku jego, rekomenduję mu nad wszystko karetę niebiesko lakierowaną. Nosi ona wybornie, jeździł w niej już jeden Generał Moskiewski, który lubił łupiestwo (Hetman Kossakowski jechał w niej do szubienicy. Przyp. red. *G. W. W.*) W nadziei, że wojskowych tylko łupić będziesz, jestem etc».

Chlewiński do Wawrzeckiego, Kowno, 23. VIII. *(A. Proz.)*: «Obywatelu Generale Lejtnancie! Od początku powstania narodu tak byłem nieszczęśliwy, że mnie nikt o planie operacyi wojennej nie zwierzał się i com tylko w którejkolwiek kolumnie czynił, wszystko na domysł i dlatego prawie wszystko szło oziębłe; na nieszczęście moje ostateczne odesłano mię do Wilna wtenczas kiedy pod Wilnem nieprzyjaciel zbierał swoje siły y artyleryę, a nasze wojsko rozerwane i osłabione było i do tego jeszcze po oddaleniu się mojem z pod Słonima wojsko koronne i litewskie pod komendą gen. Sierakowskiego pozostało bezczynne i aż do Berezy rejterowało się; obrócone wszystkie siły nieprzyjacielskie wycisnęły mnie ze stratą wielu ludzi i armat 9. Starałem się przeto resztę wojska wyciągnąć i ocalić i w tym nawet nieszczęśliwym czasie ani od Wielhorskiego, ani od Jasińskiego, którym jedynie od Naczelnika był powierzonym plan operacyi wojennej, w niczem mnie nie ostrzeżono. Zaledwie dnia wczorajszego odebrałem ordynans od Wielhorskiego z Grodna, ażebym z częścią większą wojska jak najśpieszniej ciągnął pod Olitę dla komunikacyi z Grodnem i wojskiem koronnem, co dopełniam. A dla zasłonienia dywizyów żmudzkich zostawię w Kownie gen.=maj. Meyena, który mieć będzie komunikacye z Tobą, ob. Wawrzecki, z gen. Giedroyciem i gen.=maj. powiat. Morykonim, pod Wiłkomierzem stojącym. Taki więc plan wyciąga koniecznie, abyś, generale, drobne komendki z kawaleryi pozostawił wszędzie dla posłuchu o nieprzyjacielu, a sam z piechotą komunikując się z gen. z Giedroyciem zbliżał się ku Kownowi, tak, aby tylko komunikacya przecięta nie była i żebyście z Giedroyciem połączyli kolumny dla silniejszego odporu nieprzyjacielowi, połączając wszystkie powiatowe wyprawy i od siebie one urządzając, — które to moje udysponowanie służyć wam, ob. generale, ma za ordynans, obroty zaś, jakie czynić będziecie, zostawuję waszej przezorności. Wojsko rosyjskie z pod Wilna do 3.000 z 14 armatami za Niemenczyn przeszło w brasławskie, druga dywizya tegoż wojska poszła na Białą Ruś, bo się tam po desperacku przedziera pułkownik Grabowski z detaszement. 1.500 ludzi; reszty do dnia dzisiejszego jeszcze tu słychać nie było od Kowna. Co się zaś tyczy kolumny przeszłej mojej i Sierakowskiego pod komendą gen.=lejt. Mokronoskiego będących, na tych Moskale trzema kolumnami, t. j. Derfelden, Lassy i nowoprzybyły z sukursem Lwow ciągną, — która kolumna cofnęła się pod Szereszew, a stamtąd jej zamiarem ciągnąć się ku Grodnowi. Austryacy dążą do Brześcia i już są w Włodawie; łatwo tedy, ob. generale, ujrzysz stan wojska Rzplitej w jakim są. Okoliczności wiążą do ostatnich sił. Przeto rozerwane komendy, szukające czegoś w obcych stronach, wiązać się z sobą powinny. Zdaje mi się więc,

zabrawszy w Lipawie broń, co się tylko tam znajduje, opuścić onej potrzeba . . Rozpisz zatem, generale, kopie listu mego, walor ordynansu mającego, i rozeszlesz wszystkim, do kogo będzie należało. Przykładam parole i czekać będę jak najprędszego od niego raportu».

Odpowiedź Wawrzeckiego, z Frauenburga, 26. VIII. *(A. Prez.)*. «Ob. Generale! Odebrałem kuryera z ekspedycyą twoją. Nieskończenie cieszę się, że wojsko centralne ma się utrzymywać w Koronie i Olicie. Tymczasem tutejsze w Kurlandii i nad granicą komendy nie zostaną jeszcze przerżnięte, a kraj cały niezrujnowany, Żmudź i Zapuszczański nie będzie jeszcze odstąpiony i zajęty przez nieprzyjaciela Póki bowiem od N. Naczelnika generalna nie przyjdzie planta, tymczasem cofnięte kolumny wojska naszego są baczne przez gen. Wielhorskiego rozdysponowane dla zasłonienia traktu warszawskiego na Kowno idącego, przeszkodzenia przecięciu komunikacyi z Koroną, a razem konserwowania Niemna, Żmudzi i innych kraju jeszcze nie zrujnowanych części. Podług tego rozsądnego rozrządzenia mogę być pewnym, że, ob. generale, od Olity nie odstąpisz, Kowna nie odsłonisz i niedopuścisz tego ważnego (punktu) zająć nieprzyjacielowi, a tembardziej przerznąć komendy w Kurlandyi i na pograniczu stojące, które dotąd jedynie Żmudź, pow. upicki i wiłkomierski od ruiny zasłaniając, przeszkadzały znacznemu wojsku nieprzyjacielskiemu, w Kurlandyi będącemu, przejście do Wilna. Ja skomunikowałem się już z kolumną Giedroycia, aby się cofnęła ku Szawlom i Meszkuciom dla zbliżenia się do wzajemnego z nami złączenia. Po kilkakrotnie także zaleciłem w Lipawie garnizonowi gotowość do najprędszego wyruszenia. Będę zgoła w gotowości wyjścia, jak tylko wojsko centralne będzie się dysponowało do opuszczenia Kowna i Olity, które że utrzymywać będzie upewnia mnie dyspozycya gen. Wielhorskiego, tembardziej, gdy jeszcze niema żadnej pewnej wiadomości o ruszeniu się nieprzyjaciela od Wilna ku Kownowi, albo przez wiłkomierski powiat ku Kurlandyi. N. Naczelnik w tych momentach przyszle zapewnie plantę generalną obrotów naszych. Od wyznaczonego gen. Mokronoskiego na zastępstwo w komendzie generalnej w Litwie, póki nie ozdrowieje gen.-lejtn. Wielhorski, żadnych jeszcze nie mam rozkazów, rozumiem, że ob. generał raport mój z Lipawy pisany do generalnej komendy przysłać raczył, od której nim nam wspólne zajdą ordynanse, tymczasem ja w porządku zalecenia twojego usposobię się zupełnie do marszu i połączenia zupełnego z komendami rozrzuconemi . . . Tymczasem, ob. generale, jeśli się dowiesz o marszu nieprzyjacielskiej kolumny albo ku Kownowi, albo ku Kurlandii, chciej mię zaraz uwiadomić. Jeżeli bowiem 3.000 wojska moskiewskiego, jak piszą, poszło na trakt brasławski od Wilna i tyleż na trakt lidzki, wieleż jego stamtąd jeszcze wyjść może? Gdyby szła kolumna nawet o 5.000, cóż ona może zrobić twojej kolumnie? A nakoniec, gdyby nieprzyjaciel i największą siłą ciągnął, przecież do naszego wyjścia i zbliżenia się do wojska centralnego będziesz go mógł łatwo i w zręcznych w tamtej stronie na to pozycyach zatrzymać. Jabym nawet rozumiał, że ani do Kowna, ani do Olity nie dopuszczając nieprzyjaciela, można go przed temi miejscami zatrzymać, a gdy tutejsza kolumna nadejdzie, przyda wzmocnienie wojsku. Nakoniec nie potrzeba cię, ob. generale, przeświadczać, że z takim nieprzyjacielem mając sprawę, potrzeba tylko stać przeciwko jemu i onego odpierać, a większej nawet sile może być trzymany w respekcie . . .» Nazajutrz, 27. VIII., pisał Wawrzecki do Kościełła, że nie pójdzie pod komendę Chlewińskiego, zob. wyżej str. 221.

(Str. 282 sq.). Listy Kościuszki (1877), 96; Gaz. nar. wil. z 22. VII. (oryginał listu Jasińskiego w pos. H. Mościckiego); Weyssenhoff, Pam. (1904), 42. St. August do Ks. Józefa, 5. VII. (Dembiński, St. Aug. i Ks. Józef, 206): «JP. Sulistrowski przyjechał z Litwy, dopraszając się imieniem prowincyi i wojska tamecznego, aby JP. Wielhorski utrzymany został przy komendzie generalnej w Litwie. Słychać, że odbierze naganę Jasieński za to, że mimo rozkazu Wielhorskiego atakował w Sołach Moskwę i poniósł stratę w armatach i ludziach». Kościuszko do gen. Orłowskiego, 4. VII. *(B. O. Z.)*: «Dałem rozkaz Cichockiemu generałowi, aby, zdawszy komendę Jasińskiemu, przyjechał do obozu mego dla rozmówienia się z nim, gdyż nic nie rozumiem, aby on był żołnierzem, ale sposobny do innych

rzeczy; przeto uwiadamiam Ciebie i daj mu rozkaz podobny». Nominacya Jasińskiego, 15. VII.: Koresp. nar. y zagr., 1487. Kościuszko do gen. Orłowskiego, obóz pod Mokotowem, 29. VII. *(A. Orł.)*: «Do Jasińskiego napiszę, aby się jaknajprędzej śpieszył i stanąwszy na miejscu wszystko do przyzwoitych wziął obrębów». Kościuszko do Jasińskiego i Sierakowskiego, 4. VIII.; tenże do J=go, 5. VIII., do Komisyi porz. grodzieńskiej, 8. VIII. *(B. O. Z.)*; Karwowski do Orłowskiego, 10. VIII., że otrzymał rozporządzenie podlegać rozkazom J=go (rkps. w pos. ks. Jana Wiśniewskiego w Borkowie). J=ski do gen. Karwowskiego, z Warszawy do Łomży, 13. VIII. *(B. O. Z.)*. «Bardzo się dobrze stało, że się nie usunąłeś od swoich posterunków, ja to zaleciłem w myśli, że p. Naczelnik, dawszy mi wolne użycie swojej komendy, tam gdzie będę sądził potrzebę, już na to miejsce co innego przeznaczył. Nawet bardzo ci dziękuję za uwagi, które w tej mierze zrobiłeś. Teraz listem tym, walor ordynansu mającym, powtarzam, abyś został na tym miejscu, jak jesteś. Nie mogę Ci tak dokładnej posłać instrukcyi, jakbyś żądał, bo wiesz, że to zależy od bardzo dokładnego obejrzenia pozycyi, a teraz ja tego zrobić nie mogę. Jechałem do Ciebie, ale Naczelnik, dawszy mi bardzo rozległą czynność, przykazał zaczynać od inszego końca, nie mam więc nadziei pierwej być u Ciebie jak za dni 10 lub 12, bo czasu wiele do objachania. Tymczasem proszę utrzymaj wszystko tak, jak dawniej, dodaję Ci tylko to, co następuje: 1=mo. Jeżeli kompanie strzelców nie są formowane, to każ je tym sposobem składać, jak Weyssenhoff ma instrukcyą, a oficerów, którzy już są na swoich placach, bez tego ja poruszać nie myślałem. 2=do. Niech Weyssenhoff exerceruje z niemi podług tego trybu, jak ja go nauczyłem. 3=tio. Szpiegów nie wątpię, że nie masz, a zatem podług wiadomości o nieprzyjacielu i sam często odmieniasz swoje stanowiska, ale rób między niemi jak najczęstszą komunikacyę przez stójki, a kosynierów swoich nie bardzo trzymaj na przedzie. 4=to. Ja teraz zarekwiruję o 2 armaty do Naczelnika, miej do nich dobre konie i coraz przenoś się z niemi na inne miejsce, a nie pokazuj ich, żeby razem siłę zebrawszy, na nie nie uderzyli. Poszlę ci pospolite ruszenie ziemi Bielskiej, które także przyłączysz do swojej komendy. Na mocy mego zalecenia upominaj się u komisarzów o wczesne przysposobienie siermięg dla całej komendy, a miasto co masz buty robić kazać teraz, dawaj im po dwa szmaty skóry niewyprawnej z bydła, które bijesz, to i wygodne i prędkie będą łapcie. Jeżelibyś gwałtownej nie miał potrzeby, to mi nie expensuj tego funduszu, który ma Weyssenhoff. Miej sucharów i wódki zapas na dni 14, prócz tego co jedzą codzień. Zmiłuj się, ile można w generalną akcyę nie wdawaj się, aż do mego dalszego na miejscu rozrządzenia, ale strzelcami i jazdą jak możesz najczęściej ich *(niecz yteline)*, tylko zawsze w tej stronie, gdzie będą twoje armaty i większy korpus na tyle dla posiłku — wreszcie próżnobym, nie widząc miejsca, szczegóły Ci wymieniał. Instrukcyi Weyssenhoffa, a własnej roztropności radź się etc»; J=ski do Kościuszki, 13. VIII. (zob. reprod. na str. 285); J=ski do pułk. Kwaśniewskiego, Warszawa, 13. VIII. (aby szedł do Brześcia i tam objął komendę nad siłą całego województwa, jeżeli nie znajdzie «kogo, rangą wyższego od siebie»); ordynans J=go gen.=maj. Hryniewiczowi, 13. VIII. *(B. O. Z.)*: «Zalecam tym ordynansem moim ob. Kajetanowi Hryniewiczowi, aby najprędzej i najściślej dopełnił to, co następuje: 1=mo. Zarekwiruje od wydziału skarbowego w Deputacyi Centralnej o sumę złp. 4000, których użyje na kancelaryę, podróże i inne ekspensa salvo calculo. 2=do. Gdy już są podług pierwszego mego rozkazu formowane kompanie i chorągwie w pospolitych ruszeniach powiatów pod Wilnem stojących, obejmie w komendę swoją trockie i mereckie, z któremi prosto uda się w powiat preński, a tam przyszedłszy, na mocy ordynansu mego obejmie takoż w komendę postałe pod komendą pułkownika Zawiszy powiat kowieński, także preński i ejszyski, z których uformowawszy jeden korpus trochę podał od granicy, obserwować będzie bezpieczeństwo granic, między Augustowem i Wierzbołowem. Wszystkie w tamtych stronach pod jakimkolwiek tytułem znajdujące się komendy od jego rozkazów dependować mają. Rekwizycye o potrzeby komendy swojej do powiatów respective swoich czynić bez referencyi do mnie wolno mu będzie. Podobnież wszystkie komendy zawarte

między granicą żmudzką i *(nieczytelne)* Podlasiem i Wołkowyskim powiatem pod jego komendą zostawać będą, których wszystkich użyje do następujących zamiarów: 1-o. Aby granice od Prus we wszystkich punktach od napaści były zasłonione: 2-do. Aby wpadanie w kraj pruski działo się jak najporządniej, w którym chłopstwo i obywatele mają być jak najbardziej oszczędzani. Dobra zaś kameralne, a najbardziej gdzie są stada, rabunkowi i zniszczeniu całkiem podpadają do tego celu g. Hrynkiewicz ma prawo dawać do ludu tamecznego obwieszczenia i obietnice, jakie mu zdawać się będą. Znoszenie się z obywatelem dozorcą ptu pruskiego Fydziatowiczem obywatelowi generałowi zalecam. 3-tio. Raporta jak najczęstsze pod adresem moim do Białegostoku będzie odsyłał. 4-o. Na adjutanta, tudzież do kancelaryi z któregokolwiek korpusu regularnego wybierze, komenda korpusowa bronić nie ma. Takowy ordynans za wyraźną wolą Najw. Naczelnika we wszystkich punktach wydany podpisuję i egzekucyę onego zalecam». Kampania nadnarwiańska: Korzon, Wewn. dz., VI, 191 sq.; Bayrat, Beytrage zur Gesch. d. poln. Feldzüge von 1794—96 (Berlin, 1799), pass.; Treskow, Beitrag zur Gesch. d. poln. Rev.-Krieges i. J. 1794 (Danzig, 1830), 72 sq.; Herman v. Boyen, Erinnerungen, I (Leipzig, 1889), 37 sq.; Skałkowski, J. H. Dąbrowski, I (1904), 99 sq., 327 sq.

Raport J-go do Kościuszki, Radzyń, 10. VIII.; ordynans J-go do g.-m. Baranowskiego, 17. VIII.; ordynanse J-go z Brześcia, 18. VIII., do: Kwaśniewskiego, gen. Potockiego, pułk. Paszkowskiego, pułk. Tolińskiego. Obwieszczenie J-go, Brześć, 18. VIII *(B. O. Z.)*: «Gdy mi jest doniesione, iż w woj. brzeskim-lit. niektórzy z JPanów bywszych w służbie officyerów, mając od N. Naczelnika pozwolenie zbierania ochotników przeciw nieprzyjacielowi, zabierają pod tym pretekstem konnych zastępców i 50-dymowych, a przeto komendy regularne, na ten fundusz rekruta przeznaczone, mają uszczerbek i opróżnienie, przeto oświadczam moim i pełnomocnika miejscowego imieniem, że myśl N. Naczelnika (stosuje) się do samych tylko ochotników dobrowolnych, nie zaś do wyznaczonych prawem na co innego ludzi, i że N. Naczelnik innych nowych korpusów mieć nie chce, jak te, na które już wydał, albo ma wydać wyraźne ordynanse, a zatem ktokolwiek lud zbrojny zbiera, nie zameldowawszy się wprzód do generała liniowego i temu ordynansu na to nie pokazał, takowy, jako nieprawnie czyniący nie tylko od obywateli wiary mieć nie będzie, ale nadto do sądu przyzwoitego pociągnięty odpowiedzieć będzie winien». Raporty J-go do Kościuszki, Brześć, 18. VIII., Bielsk, 20. VIII. *(B. O. Z.)*. Koresp. nar. y zagr. 1193, 1297; *G. R.*, 230 (rap. z Brześcia). Kościuszko do Jasińskiego, 22. VIII. *(B. O. Z.)*, «z Mokotowa pod Warszawą, 1794 w czasie oblężenia: Generale, znieś się z gen. Mokronoskim, któremu dałem instrukcyę, jak się ma postąpić w tym czasie okolicznościach, przeto do niego się udasz, a on z tobą mówić będzie obszernie. Ściskam ciebie serdecznie».

(Str. 287 sq.). Listy Kościuszki (1877), 65 sq.; Korzon, Wewn. dz., VI, 220; Mokronoski do Kościuszki, Bereza, 16. i 18. VIII. *(B. O. Z.)*; tenże do xięcia (Józefa), Bereza, 17. VIII. (rks. w pos. ks. J. Wiśniewskiego w Borkowie): «... Na wielką biedę tu trafiłem, ani żywności, ani furażu, et tout vient à la diable. Napisz, albo każ mi napisać co się dzieje i czego się mamy spodziewać». Mokronoski do generałów lit., 19. VIII., tenże do Deputacyi Centr., 19. VIII. *(A. Proz.)*. Chodkiewicz, Portrety wsław. Pol. (Warsz., 1820): Mokronoski, «objąwszy dowództwo, znalazł już rzeczy tak rozprzężone i zwątpiałe, iż nie mógł ich do pożądanego stopnia doprowadzić, zajmując się jednak czynnie środkami obrony, żadnego nie opuścił» i t. d.

(Str. 288 sq.). Dubiecki, Prozor, 252 sq.; Paszkowski, Dzieje Kośc., 313 sq. (pam. St. Grabowskiego); Dictionnaire biogr., II (Londres, 1800), 138; De Pule, St. Awgust w Grodnie (1871), 35; Kitowicz, Pam., III, 199; Pam. warsz., I (1810), 342. Źródła ros. siły Grabowskiego obliczają na 3 do 8 tysięcy. *(A. Szt. P.)*. Ogiński, Mém., I, 483 sq.; raport od obyw. i magistratu wilkomierskiego do pełnom. Prozora, 15. VIII. *(A. Proz.)*; G. W. W., 460; Listy Kościuszki (1877), 71, 77, 156; Sbornik istor. obszcz., XVI, 240; Warsz. wojennyj żurnał (1900), 514. Listy Sadkowskiego do różn. osób, zebrał S. G. Runkiewicz, listy Nr. 96, 97, 99. Minskija

eparchialnyja wiedom. (1892) Nr. 1 sq. Do obozu Mokronoskiego w Brześciu przedarł się brat Stef. Grabowskiego, Jan, w 150 koni, z których jeszcze pod Słonimem utracił 60, Mokronoski do Kościuszki, Brześć, 13. IX. *(B. O. Z.)*.

(Str. 291 sq.). Dubiecki, Prozor, 253 sq., Deputacya Centr. do Prozora, Kowno, 14. 16. 17. VIII., Grodno, 17. VIII. *(A. Proz.)*; odezwa «Do wojska nar.», Kowno, 20. VIII. (oryg. w *B. O. Z.)*; Morykoni do Prozora, Grodno, 21. VIII. *(A. Proz.)*; Protokoł dziennych czynności Dep. Centr. W. X. L. od 21. VIII. w Grodnie *(B. P. Wil.)*. Dep. Centr. do Kościuszki, Grodno, 28. VIII. *(B. O. Z.)*: «Najw. Naczelniku! Deputacya Centr. usprawiedliwia się z zarzutu opieszałości i niedbalstwa, uczynionego jej przez ob. Prozora, i posyła p. Białopiotrowicza, który osobiście rzecz całą Naczelnikowi przełoży. Benedykt Haciski, prezydujący». Józ. Szymanowski do Kościuszki, 1. IX. *(B. O. Z.)*. «Dnia wczorajszego przybył do Rady delegowany od Deputacyi Cent. Lit. z Grodna ob. Białopiotrowicz. Zagrożona Deputacya w Grodnie od pełnomocn. Prozora, iżby czynnościów swoich zaprzestała w Grodnie i śpieszyła do Kowna, wysłała z explikacyą delegowanego do Rady, któremu także (dała) expedycyą do Ciebie. O dwa tu w tej mierze idzie punkta: 1=mo. Czyli 6 członków składających Deputacyę wraz z zastępcami w Grodnie będącymi mają być uznani za Deputacyą, czyli pozostały w Kownie jeden i z zastępcami swojego wydziału. W tej mierze już się Rada wytłómaczyła, pisząc do Deputacyi w Grodnie przez ob. Wyssogierta i uznając ją za legalną. W tej samej myśli pisała do ob. Tyzenhauza i pełnom. Prozora, przekonana z instrumentu pełnomocnictwa, że moc jego nie rozciąga się aż do tego punktu. 2=do. Idzie o miejsce, gdzie ma zostawać Dep. Centr., w Grodnie, czyli Kownie. Co do tego punktu Rada stosownie i do obowiązków Deputacyi i do rozkazu Twojego kazała się znosić z generałem, komendę ogólną w Litwie mającym; sądziła jeszcze Rada uprosić z pomiędzy siebie ob. Sulistrowskiego, radcę, do przełożenia Ci całkiem tej sprawy». Kościuszko do Rady N. Nar., 19. VIII.; Protokoły Rady N. N., 20. 27. VIII., 1. IX. (mat. łask. udz. p. p. Dzwonkowskiego); Prozor do Kościuszki, Kowno, 3. IX. *(B. O. Z.)*. Rap. obyw. i magistr. wiłkom. do Prozora, 15. VIII., Kocieł do Prozora, Grodno, 16. VIII.; Grabowski do Prozora, Kowno, 16. VIII., Preny, 21. VIII.; Kocieł i Wielhorski do Prozora, Białystok, 24. VIII. *(A. Proz.)*.

(Str. 296). «Kopia ordynansu ob. Mokronoskiego g.=l. Na raport g.=l. Chlewińskiego odpowiadając, oświadczam, iż ja, będąc tu tylko przysłanym do pomocy gen. Wielhorskiemu dla słabości jego, nic jednak bez niego nie decyduję, niech zatem g.=l. Chlewiński nie dziwuje się, gdy od tegoż ordynanse wychodzą. Mam honor przesłać list N. Naczelnika, od którego mam doniesienie, iż na żądanie g.=l. przywołuje go do siebie, dając rozkaz, aby g.=m. Meyen odebrał całkiem komendę nad kolumną jego. Zechce g.=l. Chlewiński dać wspomnianemu informacyę wszelką a potrzebną do objęcia tejże komendy i komunikować mu będzie wszystkie ordynanse, które od czasu wzięcia Wilna, tak od g. Wielhorskiego, jako i ode mnie odebrał. Dan w Białymstoku, 30 sierpnia 1794. Expedycye do g.=m. Meyena natychmiast należy odesłać, bo jest pilno. Ordynans Najw. Naczelnika Siły Zbrojnej Nar. Zalecam Gen.=Lejtn. Chlewińskiemu, aby za odebraniem niniejszego ordynansu natychmiast do obozu mego przyjechał dla objęcia komendy nad przeznaczoną jemu dywizyą. Dan w obozie pod Mokotowem, 7 sierpnia 1794. T. Kościuszko. Zaświadczam, że ten ordynans mi został oddany 2. 7=bra, a jam go gen. Chlewińskiemu oddał 4=go. J. Grabowski». *(B. O. Z.)*, por. o Chlewińskim wyżej str. 218 sq., 386.

Meyen: Listy Kościuszki, (1877), 102, list do Mokronoskiego, 12. IX.: «Gen. Meyena zapewnij, że jeźli przez wzgląd na kraj, w którym się urodził, nie chce go wojować, ja wchodzę w powody jego, zachęcam tylko, by równie gorliwie, jak dotąd, walczył przeciw Moskwie i był pewien wdzięczności narodu i mojej». Cztienja w obszcz. ist. i dr. ros., I (1867), 66. Wzięty do niewoli przez Tuczkowa, rodak Meyena, major Tettau, namawiał Tuczkowa do porozumienia się z Meyenem, sądząc, że ten przejdzie wraz ze swoim pułkiem na stronę rosyjską, zob. Bibl. dla cztenja, XIII (1835), III, 13.

(Str. 297). *G. R.*, 10, 15, 29, 66, 175, 200, 327, 381, 499. *G. P. W.*, 349. Listy Kościuszki (1877), 67, 78, 80, 94 Sulistrowski do Prozora, Warszawa, 11. VIII. *(A. Proz.)* « . . . Okoliczności, w jakich zostaje Wilno smutkiem mnie przeraża, jako czułego obywatela o los swej prowincyi Przykładałem się całą usilnością, aby wspomódz skarb jej ubogi, ledwie mogliśmy wymięczyć na tutejszych niedostatkach gotowizny 350,000. Posłano do Komisyi grodzieńskiej 200,000 Sto tysięcy bierze ob. Malewski, a na 50 bierze asygnacyę do kasy brzeskiej, w zaręczeniach zaś skarbowych 900,000. Jest to suma ogólna posyłająca się na potrzeby Deputacyi Centr. i wojska. Trzeba z największą usilnością przyłożyć się, aby kurs wzięły papiery, bo inaczej zginiemy». Wyraża dalej zdziwienie dlaczego władze niedość energicznie postępują z «tymi, którzy nie chcą być czynnymi» i skąpią grosza na potrzeby krajowe.

(Str. 298 sq). Sprawy włościańskie: Bakowski do Prozora, Olita, 18. VIII., Felicyan Karp' w im. Kom. porz. rosieńskiej do tegoż, 27 VIII., Kom. porz. preńska do tegoż, 29. VIII. *(A. Proz.)*, Cztienja w obszcz. ist i drewn ros., I (Moskwa, 1867), 65, Kościuszko do Kom. porz. krakowskiej, obóz pod Bosutowem, 19. IV. zob. Nabielak, Tad. Kościuszko, II (Paryż, 1871), 25, obóz pod Połańcem, 6. V. *(B. O. Z.)*. Odezwa Rady N. Lit., 27. V. (druk wsp.). Gdy w maju 1794 wybuchł bunt włościan w okolicach Wilna, Deputacya Bezp. publ. wysłała swego członka, Mich. Daszkiewicza, z poleceniem «wyrozumienia w najłagodniejszym sposobie . . . insurekcyi włościan», prot. Dep. Bezp. publ., 13. V. *(B. O. Z.)*. Powinność włościan Bohusławskich dla postanowienia pańszczyzny w hrabstwie Sieleckiem, 8. VI 1794 *(B. P. Wil.)*, odezwa Deputacyi Centr., 2. VIII. *(A. Proz.)*, *G. P. W.*, 337, 370, *G. R.*, 99, 219, 350, 358, Korzon, Wewn. dz., I, 490 sq., Starzeński, Na schyłku dni Rzplitej (Warsz., 1914), 111, Kościuszko do Wydz. potrzeb woj., Mokotów, 18. IX. (mat. udz. p. p. Dzwonkowskiego), Księga wydanych pism Mac. ks. Radziwiłła (rkps. łask. udz. przez p. Iwaszkiewicza), por. Mościcki, Pod znakiem Orła i Pog. (1915), 264. Dla charakterystyki Mac. Radziwiłła, kaszt. wil., inter. jest list jego z Białegostoku, 26. IX. 1794., prawdopodobnie do gen. Mokronoskiego *(B. O. Z.)*: «Szanowny Obywatelu Generale! Kto kocha swoją Ojczyznę, kto służy Jej w każdem zdarzeniu ochoczo majątkiem i zdrowiem, kto nakoniec w całej publiczności starał się od dzieciństwa dowodzić swój charakter, ten zapewne rozumianym być powinien za dobrze myślącego obywatela. Takim ja jestem, bez chluby mówię za sobą, a za tą prawdą niech mówią usiłowania moje i ofiary w przeszłej rewolucyi uskutecznione, w księgach pamięci i wdzięczności obywatelskich, z woli stanów sejmujących zapisane (zob. wyżej str. 80, Korzon, Wewn. dz., III, 200, Smoleński, Konf. targ. 144), niech i dzisiejsze, choć drobne przysługi przemówią za gorliwością moją, jeśli ta w umysłach czyich źle jest uważana. Duch obywatelski, który całego mnie zajął miłością Ojczyzny, który pomimo grożące straty dóbr moich, bo ościenne sąsiedzkie od zabranego świeżo kordonu, ukazał mi drogę i przez nią z niebezpieczeństwem zaprowadził do połączonych w jedno obrońców Ojczyzny, dziś zdaję się być prześladowanym przez JP. Frankowskiego generała, kiedy, jakby mając w supozycyi list od gen. rosyjskiego Knorynga, do mnie adresowany, zatrzymał. Nie wiem wyrazów tego listu, wiem tylko, że od powstania narodu do żadnego Rosyanina nie pisał i tem więcej ciekawy jestem co się w nim zawiera, im bardziej pewien jestem, że już dobrze zna mnie Moskwa z sposobu mojego obywatelskiego myślenia, a jeśli i na to trzeba dowodów, w jakim jestem u nich położeniu, oto są wyraźne w odjęciu przez spisek targowicki opieki i w sekwestracyi teraźniejszej wszystkich dóbr moich. Jeżeli więc moja sakryfikacya wszystkiego dla dobra Ojczyzny, jeżeli ofiary i przysługi dla Jej ratunku czynione, jeżeli wykonywanie najprędsze rządowych rozkazów w rozumieniu JP. Frankowskiego list rosyjski ma tłumić i na supozycyę chce mnie narazić, ja tem bliżej chcę przed wyższą władzą tłómaczyć się. Ludzie rozsądni, rząd nawet krajowy wie i widział przyjacielskie korespondencye generałów naszych z pruskimi, to znali za przyjaźń partykularną, lecz gdzie szło o interes całego narodu, tam męstwo i charakter nie były obojętnymi . . .» Dalej prosi o przeprowadzenie w tej sprawie śledztwa.

Brzostowski: Mościcki, Pod znakiem Orła i Pog. (1915), 17, 260; Album biogr. zasł. Polaków, 1 (Warsz., 1901); Historya pawłowska od 1767 do 1795 r. z notami i anegd. . . . od jednego z domowych napisana, w Lipsku 1803 r. przejrzana i popr. *(rkps. Bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie)*, por. druk p. t. Pawłów od r. 1767 do 1795 (Wilno, 1811); ks. Paweł Brzostowski do Kościuszki, Warszawa, 4. IX. *(B. O. Z.)*, o wypadkach w Pawłowie dowiedział się od gen. Grabowskiego, który przybył tego dnia do Warszawy; list swój kończy następującym przypiskiem: «Niech utwierdza Bóg Wielką Polskę, to mnie cieszy i stąd wnioski czynię».

Antoni Römer do? Olkieniki 17. VI. *(B. Jag.)*; Mich. Bratkowski, Hist.-chronol. opis budynków w ekonom. szawelskiej, 1794—1848 . . . i o stanie włościan (rks. łask. udz. przez prof. Ł. Krzywickiego), por. Mościcki, Dzieje por. Litwy, 1, 330, 337; Sbornik istor. obszcz. XVI, 5; De Pule, St. Awgust w Grodnie (Petersb., 1871), 29, 33 sq.; Paweł Szejn, Zbiór pieśni białoruskich (Witebsk, 1869), 668; czasop. «Wiek» (Warszawa, 1880), Nr. 217; Federowski, Lud białoruski, III (Kraków, 1903), 11, podana tam pieśń «Nasz Kaściùszko słaùny byu», jest parafrazą polskiej pieśni ludowej z r. 1794, por. Horoszkiewicz, Echa min. lat, 1 (Lwów, 1889), 29; czasop. «Kościuszko», 1 (Kraków, 1893), 23.

(Str. 303 sq.). Raporty Jasińskiego do Kościuszki, Bielsk, 26. VIII.; ordynanse J-go do gen. Baranowskiego, pułk. Paszkowskiego, Bielsk, 26. VIII., do gen. Jelskiego, 27., 29. VIII., 30. VIII. (z Łaczyna); do gen. Karwowskiego, Łączyn, 30. VIII.: Instrukcya dla gen. Karwowskiego, Łączyn, 30. VIII.: «1. Dozór brzegu narwianego będzie złożony z trzech komend, t. j. gen. Jelski swoją komendę trzymać ma od Wizny do Łomży; gen. Karwowski od Łomży do Ostrołęki, a gen. Zieliński od Ostrołęki do Zamska. 2. Komendę wszystkich trzech mieć będzie gen. Karwowski, któremu codzień rano przez kresy dawany będzie raport dzienny czynności każdego posterunku i ich lokacya, a co trzy dni raport stanu siły swojej od każdej dywizyi, także wszelkie raporta o operacyach do komendy iść mające, wedle przepisu służby, na jego ręce iść mają. 3. Każdy korpus oddzielnie w każdej wsi nad brzegiem trzymać będzie posterunek najmniej koni 12 i tyleż strzelców, a nie więcej, jak 30. Reszta z komendą odbierze stanowisko naprzeciw środka swego wydziału, nie dalej jak 1½ mili od brzegu. 4. Posterunek każdy trzymać będzie jedną pocztę, patrzącą na brzeg, ale ukrytą, prócz zwykłej ostrożności, i te posterunki co dwa dni luzować należy. 5. Każdy posterunek do drugiego wysyłać będzie patrol, t. j. podług siły posterunku miarkując, aby nie więcej jak $^1/_4$ część na raz wychodziła, posyłać jazdy i strzelców o godz. 1-ej z północy i 1-ej z południa pod górę Karwy; patrol takowy zawsze brzeg w przechodzie ma obserwować, a przyszedłszy do posterunku pierwszego zameldowe, co widział, i w książce, która przy każdym będzie, bytność swoją zapisawszy, wracać się ma nazad. 6. Gdzie położenie jest panujące, usypać trzeba 2 lub 3 baterye, za któremi armaty nie powinne widać, warta i armata, jeżeli jest jaka, na 24 godzinach dwa razy tajnym sposobem z jednej do drugiej ma się przechodzić, zostawując pocztę jedną przy bateryi próżnej. 7. Korpus każdy najmniej raz we 3 dni będzie alarmował nieprzyjaciela, ale coraz od innego posterunku, potem zawsze wracać na swoje miejsce. 8. Jeżeliby który korpus miał chęć przejść na drugą stronę, ma wprzód poboczny ostrzedz i kresy do niego jak najgoręttsze rozstawić, a ten przez czas bitwy pod bronią stać będzie ku posiłkowaniu. 9. Lazaret podług wygody każda dywizya osobny mieć będzie, a najlepiej przy korpusie. 10. Żywność ani furażu żaden od siebie paletować ani wybierać nie będzie, lecz raz nazawsze wykomenderuje officyera, aby był przy komisarzu opatrzenia, temu co trzy dni posyłać ma swój raport liczby głów i koni, a on sam na 3 dni takową będzie dosyłał do korpusu, skąd posterunki będą odbierać. 11. JP. gen. Karwowski raporta pod moim adresem częste do Białegostoku będzie przesyłał. 12. W takim rozrządzeniu, którego egzekucyę ścisłą JP. gen. komenderującemu poleca się, zostać mają korpusy do dalszej dyspozycyi».

Raport J-go do Kościuszki, Łączyn, 30. VIII.; ordynanse J-go do Gołaszewskiego, komisarza wydziału żywności, Łączyn, 30. VIII. i Białystok, 10. IX.; do

gen. Karwowskiego, Wizna, 31. VIII i Białystok, 9 IX, do Komisyi porz. wizkiej, 31. VIII, do Wielhorskiego (rekwizycya), Białystok, 2. IX, do Deputacyi Centr., Białystok, 4 IX, do gen. Woyczyńskiego (instrukcya), 10. IX do Kościuszki (raport Nr 1), Białystok, 10 IX, do pułk. Trębickiego, Grodno, 11. IX Kościuszko do Woyczyńskiego, 23. VIII (zob. reprod. na str. 308) — wszystkie dok. powyższe w *B. O. Z.* Starzeński, Na schyłku dni Rzplitej (Warsz., 1913), 107 sq. Listy Kościuszki (1877), 71 73, 77, 79 sq., 83, 85, 90. Kościuszko do Jasińskiego, 23. VIII. (autograf łask. udz. p. red. Bol. Wysłoucha we Lwowie): «Moy Generale potrzeba urządzić tak aby posterunki ponad granico Pruską byli wstanie weyscia w prusy i to uskutecznic iak najprędzey, znies się z Mokronowskim w tey okoliczności o czym mu juz namieniłem Ściskam serdecznie Dnia 23 augusta T. Kościuszko». Kościuszko do Jasińskiego, 27. VIII. *(B. O. Z.)*.

(Str. 307 sq.). Odwrót z pod Wilna: list majora J. Łydziatowicza do? z Pren bez daty *(B. O. Z.)*, memoryał Tom. Ostapowicza do Rady N. N., Grodno, 24. VIII, «przekładający potrzebę wyszukania broni w lasach i innych miejscach od pierzchających w czasie ataku Wilna utraconej, a w części przez lud znajdowanej i zbieranej» *(A. Gł.)*, list Giełguda (Ignacego?) do? z obozu pod Zelwą *(B. O. Z.)*, list ten polecał Giełgud pokazać Jasińskiemu, K. N. Sapieha do Niemcewicza, Oboleniki, 9 IX *(B. O. Z.)*, *G. W. W.*, 545, 573, Korzon, Kościuszko (1894), 600. Kołłataj do Kościuszki, 19. IX. *(B. O. Z.)*: «X. Józef Nowakowski Bazylian, człowiek z talentów, nauki i dobrych obyczajów znany mi, podejmuje się jechać do powiatów Rzeczyckiego, Mozyrskiego, a nawet w województwo Połockie. Ten wydział powierza mu się dlatego, że w tamtych stronach ma krewnych. Gorliwość jego upewnia, że tę misyę dobrze wykona. Potrzeba mu dać proklamacyę do obywatelow i ta się gotuje, lecz jeżeliby nie mógł dowieźć proklamacyi, tedy trzeba, żeby na ćwiartce było napisane attestatum ręką twoją w słowach: X. Józef Nowakowski Bazylian cokolwiek przełoży obywatelom imieniem moim ma mu być dana wiara. Datę położyć, podpisać i pieczęć przyłożyć. Ja mu dam na drogę 1800 zł. i jutro wyjedzie, więc tylko mu te attestatum podpisz, resztę ja zrobię. X. Koll.» Odezwa Kościuszki «do Litwinów», z obozu pod Mokotowem 11. IX, w czasop. «Kościuszko», I (Kraków, 1893), 64, prawdopodobnie wydana została do mieszkańców Rusi.

Jasiński do Kościuszki, Grodno, 12. IX. (rekwizycya o przysłanie pieniędzy dla wojska), raporty z Grodna, 12 i 14. IX (Nr. 2, 3 i 4), ordynans do Meyena, Sereje, 13. IX. — *B. O. Z.*

(Str. 314). Korzon, Wewn. dz., VI, 239, *G. W. W.* 553, 567, 593, Favrat, Beyträge (1799), pass., Treskow, Beitrag (1836), pass. W początkach akcyi nad Narwią gen. Cichocki opracował następujący plan poruszenia Kurpiów, który przesłał, jak się zdaje, gen. Orłowskiemu (rkps. bez daty łask. udz. przez mec. Patka): «1. Zdeterminować i poruszyć Kurpiów Prasnickiego (przasnyskiego) i Rożańskiego starostwa, do których wysłałem, jakiem już doniósł, do Rożanny, do Wołosza, mieszczanina i mam się z nim w Ostrołęce widzieć. 2. Zdeterminować i poruszyć Kurpiów ostrołęckich, tam Wiszowaty i Zielińscy wpływ mają. 3. Zdeterminować i poruszyć Kurpiów Kupnińskiego leśnictwa, tam mam już xięży, kilku obywateli i z 10 wójtów, dobrze myślących, zanotowanych, i tych muszę do Nowogrodu sprowadzić i nakłonić, przysięgą obowiązać. 4. O dowódców na partyzantów konnych podług woli N. Naczelnika i rozkazu czynią się starania, a tych rozeszlę do wypraw konnych pospolitego ruszenia, aby ochotników konnych każdy sobie ile możności z tych wypraw uzbierał. 5. Mając Kurpiów przygotowanych i partyzantów, chciałbym partyzantów poza Narwią pośród Kurpiów, a potem tych poruszywszy i partyzantom zalecić, aby w tył kordonowi pruskiemu wpadli, alarmowali i burzyli ludzi. Nota, z Kurpiów kupnińskich, okolicy Warmiak zwanej, a wszystkich ścieżek w Prusach wiadomych, chciałbym do starych Prus wysłać dla robienia dywersyi. 6. Ja zaś z przodu w całej Narwiannej linii jednego dnia fałszywe w wielu, a niektórych punktach tylko prawdziwe ataki dla przejścia aż do ujścia Bugu, z kawałkiem tym ponadnarwianym, od Wisły aż do Bugu, do czasu naszego od Goniądza zbliżenia się, devensive aby zasłaniać War-

szawę. 7. Organizując pospolite ruszenia, gatunkuję, wyłączam, konnicę, strzelców, dopiero lud strzelbą, pikami i kosami uzbrojony, a ⟨z⟩ strzelców i konnicy chciałbym korpus formować. Nie wiem jak wydołam, czas krótki nagli, u wielu zapał chwalebny, ale bez militarnej kalkulacyi, tylko marsz, a ja się pytam jakże dalej? Plan mój generałowi tylko komunikuję, jeżeli mu się podoba i ziędzu Kołłątajowi, któremu uniżoność moją zasyłam. Gorączkę cierpię z tego, bo radbym już to mieć i dalej na nieprzyjaciół. Bóg przy naszej i dobrej sprawie, swego broniemy, cudzego nie pragniemy. Wnijście Karwowskiego i zapał Zielińskich może mi nie dozwoli tyle czasu, abym to mógł przygotować, stosować się muszę do okoliczności z całym moim planem i operacyami. Proszę mnie radą, światłem swoim zasilać. Chęć moja najszczersza i żadna przeciwność w operacyach zrazić ani ducha zwolnić nie zdoła, raz wziąłem moje sistema i determinacyę et cela ira, choć może nie tak, jak gdyby czas był do urządzenia».

⟨Str. 315 sq.⟩. Jasiński do Kościuszki, z Grodna, 16. IX.; do Komisyi porz. grodzieńskiej, 15. IX.; do podp. Baranowskiego i gen. Woyczyńskiego, 16. IX.; do Narbutta, pułk. milicyi lidzkiej, 17. i 19. IX.; do gen. Meyena 17. IX. ⟨Meyen miał objąć komendę nad pułkami Kazanowskiego i Ułana, korpusami jazdy Korsaka i Narbutta, tegoż batalionem strzelców, pułkiem I-ym Baranowskiego, batalionami strzelców Trębickiego i Sochackiego, batalionami kosynierów Gimela i Kindszteta⟩; do pułk. Trębickiego, 20, 22, 27 i 28. IX.; do pułk. Wolana i brygadyera Kossakowskiego 21. IX.; do Pentelskiego, pułk. regim. 2-go piesz., 21. i 27. IX.; do Komisyi cyw.-wojsk. grodz., 21. IX.; do wicebryg. Białozora, 21. IX. Jasiński do gen. Giedroycia, 20. IX.: «Na mocy rozkazu g.-l. Mokronoskiego zalecam niniejszym ordynansem g.-l. komenderującemu dywizyą I-szą, Giedroyciowi, ażeby po odjeździe g.-l. Wawrzeckiego objął komendę nad kolumną całą, łącząc w to dywizyę g.-m. Frankowskiego, z którą to całą dywizyą ma stanąć obozem w okolicy Przewałki, po jednej i drugiej stronie Niemna, robiąc most dla komunikacyi lub przejścia g. Niesiołowskiego z regimentem jego i częścią kawaleryi, najmniej do 300 koni, najmniej z piechotą tyle strzelców i 2-ma 6-ciofunt. armatami, prócz batalionowych wykomenderuje do Metel, gdzie ten obowiązany jest nieprzyjaciela obserwować, zaś g. Byszewskiemu natychmiast zaleci, aby z pułkiem swoim, zabrawszy razem batalion 2-gi regimentu 7-go, maszerował jak najspieszniej do Grodna, gdzie dalsze dyspozycye odbierze». Jasiński do gen.-maj. Kazanowskiego, 21. IX.: «Z wyraźnej woli g.-l. Mokronoskiego zalecam tym ordynansem ob. Kazanowskiemu, aby, począwszy od dnia dzisiejszego, objął komendę wszystkich korpusów, rezerw lub pod jakimkolwiek tytułem znajdujących się żołnierzy w Grodnie, podobnym sposobem należeć do niego mają: komenda strzelców i kawaleryi Narbutta, w Skidlu stojąca, komenda pułku P. S. 1-o w Sokółce, równie jako też i pułk Ułana, te wszystkie komendy obwieściwszy, raporta od nich odbierać i mnie oddawać będzie. Oprócz tego obowiązkiem generała będzie dopełnić to, co następuje: Dozór składów korpusowych, będący w zawiadywaniu Komisyi c.-woj. tutejszej, aby te efekta jak najprędzej wyrabiane były, a żadnemu korpusowi bez wyraźnego ordynansu odemnie nie były wydawane. Rezerwa artyleryi żeby koło amunicyi śpiesznie pracowała. Policya w mieście, tudzież wszelka posługa tak Deputacyi Centralnej, jak i Komisyi w potrzebach wojskowych żeby dawana była, do tego za dni kilka będzie mógł ściągnąć z Sokółki komendę pułku I-go Ułana i Korsaka. Patrole koło Grodna i wszelkiego rodzaju zwiady czynić będzie i o tem mnie raportować ma». Jasiński do Deputacyi Centr., 21. IX. ⟨o przysłanie żołdu dla artyleryi, gdyż «nieopłacenie gaży czyni w tejże artyleryi wielką dezercyę, a stąd konsekwencye są szkodliwe krajowi»⟩, 22. i 27. IX. Jasiński do «wojska obuch dywizyi», 21. IX. ⟨zawiadomienie, że gen. Paweł Grabowski ma lustrować całe wojsko lit.; oficerowie mają nocować w obozie; «wielu sztab i oberoficerów odsuwa się od służby pod pretekstem choroby, na czem służba bardzo cierpi, a tych, którzy dla wygody odsuwają się od służby, do sprawiedliwej kary pociągać; gry kartowe pod surową karą, w regulaminie oznaczoną, zakazują się»⟩ — *O. B. Z.*

Wawrzecki do Prozora, 12. IX.; Mokronoski do Kościuszki, Brześć, 5. IX., Grodno, 28. IX. *(B. O. Z.)*; Listy Kościuszki ⟨1877⟩, 91.

(Str. 319 sq.). Mokronoski do Kościuszki, Terespol, 9 IX., Brześć, 13 i 14 IX., tenże do Jasińskiego, Brześć, 9., 10., 13 IX., Kościuszko do Jasińskiego, 15. IX — *B. O. Z.*, por. Listy Kościuszki (1877), 94 sq., 111, Orlow, Szturm Pragi (Petersb., 1904), 32 sq. Knorring do Repnina, Wilno, 2(13). IX *(Arch. gen.-gub. w Wilnie)*. „Я могу увѣрить Ваше Сіятельство, что до сей минуты нѣтъ никакой близкой опасности. Но можно предполагать, если король прусскій снялъ осаду съ Варшавы, что Поляки захотятъ возвратить столицу литовскую. Со стороны Самогитіи остановитъ ихъ ген. Бенигсенъ, который находится въ Ковно. Токио отъ Гродно могутъ напасть на меня съ значительными силами. Однакожъ, будучи увѣренъ, что нашія войска, стоящія недалеко отъ сего города, не упустятъ непріятеля или по крайней мѣрѣ станутъ угрожать ему съ тыла, я не страшусь его прибытія: иначе онъ могъ бы быть мнѣ опасенъ; ибо я долженъ защищать обширный городъ, котораго многочисленные жители не слишкомъ къ намъ привязаны. Бригадиръ Ланской, приславшій сегодня мнѣ донесеніе, можетъ также наблюдать непріятелей въ Гродно, и по сему я думаю, что лучше былобы поставить его въ Лидѣ, нежели въ Ивіѣ; онъ занималъ бы тогда повѣтъ Лидской, и въ случаѣ нужной для меня помощи немедленно присоединился бы къ моему корпусу. Я не долженъ судить о распоряженіяхъ Вашего Сіятельства, ни о причинахъ, по которымъ Вы приказали занять сей постъ, говорю токио въ отношеніи къ предпріятіямъ, какіе могъ бы непріятель имѣть противу Вильны. Ко мнѣ пришелъ обозъ съ жизненными припасами, ожидаю въ скорости другой". Suworowskij Sbornik (Warszawa, 1900), 202 sq.

Krupczyce: *G. R.*, 319; Korzon, Wewn. dz., VI, 249 sq.; Paszkowski, Dzieje Kośc., 151; Zenowicz, Kampania pod gen. Sierakowskim. Pam. z XVIII w., II (Poznań, 1862), dod., 27 sq. Sierakowski do Kościuszki, w gł. kwat. obozu pod Krupczycami, 17. IX. *(B. O. Z.)*: «Odebrawszy dnia dzisiejszego przez sztafetę list N. Naczelnika do gen. Mokronoskiego i odpieczętowawszy go za pozwoleniem tegoż, donaszam N. Naczelnikowi w nieprzytomności generała komenderującego, iż Suwarów general en chef z całą siłą swoją stoi przeciwko mnie z tej strony Kobrynia. Wojsko jego złożone jest przynajmniej z 12,000, armat ma 40. Komenderują pod nim gen.-lejtn. Potemkin, generałowie-majorowie Buxhöwden, Markow i Islenjew. Ja z korpusem moim stoję obozem za Krupczycami, a ponieważ jestem w dosyć dobrej pozycyi, przeto jeżeli mnie nieprzyjaciel z frontu tylko zechce atakować, natenczas odpierając go, stoczę z nim bitwę, jeżeli zaś wykomenderuje osobne kolumny dla wzięcia mi flanków, cofnę się albo do Brześcia, albo do Kamieńca dla złączenia się z innemi litewskiemi kolumnami». Suworowskij Sbornik, 9 sq., 28, 43 sq.; Charkiewicz, Rozyski na suworowskich polach sraż. Warsz. Wojen. Żurnał (1900), 115 sq., 226 sq. (inter. relacye o bitwie miejscowych włościan). Kniaziewicz do Kościuszki, (Siedlce), 18. IX. *(B. O. Z.)*: «Gen. Sierakowskiego uwiadomiłem o zbliżeniu się moim do Brześcia, odpisał mi, że mnie z niecierpliwością oczekuje i że się nieprzyjaciel o półtory mili od niego zbliżył. Ja dziś z Siedlec do Łosic maszeruję, pośpieszam marsz mój jak tylko można bez rasztaków, konie znużone artyleryczne i brykowe marsz mój tamują, za trzy dni będę pewnie w Brześciu». Raport Sierakowskiego do Kościuszki, z obozu pod Chodowem, 22. IX. *(B. O. Z.)*, Korzon, Wewn. dz., VI, 250, cytuje część tego raportu z niedokończonego brulionu w Bibl. publ. petersb. Kraushar, Tow. warsz. Przyj. N., IV, 280; VIII, 106 (relacya Niemcewicza). Pietruszewskij, Gien. kn. Suworow, II (Petersb., 1884), 45 sq. Suworowskij Sbornik, 43, oblicza straty polskie pod Krupczycami na 1000 ludzi, rosyjskie — 291 zabitych i 326 rannych.

(Str. 323 sq.). Bitwa pod Brześciem: Źródła jak wyżej, raport Sierakowskiego z obozu pod Chodowem, 22. IX., por. Zenowicz, l. c., Pam. damy pol. (Urszuli Tarnowskiej), Lwów, 1876, str. 80; Listy Kościuszki, 36 sq., 70; Korzon, Wewn. dz., VI, 251 sq. Relacya ros., Otiecz. zapiski, XII (1803), 480, jakoby Sierakowski noc przed bitwą spędził na pijaństwie i grze w karty, niewiarogodna. Straty ros. Suwor. Sbornik, 57, oblicza na 95 zabitych i 228 rannych, polskie — 2000 zabitych

i rannych. Raport Sierakowskiego do Kościuszki, obóz pod Wyczółkami, 21. IX. *(B. O. Z.)*: «Stosownie do rozkazu N. Naczelnika donaszam, iż mam w korpusie moim: artyleryi głów 22, piechoty — 800, jazdy — 688, ogółem — 1510. To zaś prócz chorych i rannych. Codziennie zaś i prawie co godzina wracają się rozproszeni w czasie akcyi ostatniej. Kolumna gen. Kniaziewicza wynosi głów 1074. Do dnia wczorajszego wieczorem korpus gen. Suwarowa pod Brześciem się znajdował, oprócz kozaków, którzy się aż pod Janowem pokazują. Ponieważ tu słychać, iż jeszcze jakaś kolumna moskiewska ciągnie ku Włodawie, przeto stosownie do rozkazu N. Naczelnika dałem ordynans pułkownikowi Kwaśniewskiemu, ażeby się z korpusem swoim ku mnie przybliżył, zostawiwszy tylko mały posterunek w Włodawie na dobrych koniach dla dania wiadomości o rzeczywistem zbliżeniu się nieprzyjaciela w tamtą stronę. Liczbę rannych i zabitych znajdziesz N. Naczelniku w raporcie dokładnym obydwóch akcyi, który jutro poszlę» (t. j. w raporcie z Chodowa, 22. IX.).

(Str. 326 sq.). Korzon, Wewn. dz., VI, 257, 263 sq.; czasop. «Kościuszko», IV (Kraków, 1896), 290 sq.; Listy Kościuszki (1877), 41 sq., 98, 103 sq.; Zajączek, Hist. de la Rév. (1797), 166 sq. Mokronoski do Kościuszki, Grodno, 22 i 27. IX. *(B. O. Z.)*, *G. W. W.*, 618-19; *G. R.*, 374; Niemcewicz, Pam. cz. m. (1868), 168; Wawrzecki do Rady N. Nar., 15. X. *(B. O. Z.)*. W posiadaniu Miecz. hr. Dąmbskiego znajduje się pierścień, który według tradycyi rodz. miał otrzymać Jasiński od Kościuszki; pierścień ten zdobi 16 dyamentów i napis w środku na masie perłowej: «Równość, Wolność, Niepodległość».

(Str. 330 sq.). Listy Kościuszki (1877), 120 sq.; Mokronoski do Jasińskiego *(B. O. Z.)*, Sokółka, 2. X., Bukształe, 2. X., Wasilków, 3. X., Stołowacz, 7 i 8. X., Wyżynki, 15. X. Raporty Mac. Frankowskiego *(B. O. Z.)*, obóz pod Cyganowem, 14. IX, obóz pod Wiejsiejami, 21. IX., obóz pod Piszczanką, 24. IX.: «Daruj mnie, Szanowny Generale Lejtn. (Jasiński?), że w nadziei twojej ku mnie przyjaźni proszę cię, żebyś mnie zainformował do czyjej komendy należę, czy do twojej, czy Giedroycia, czy do Grabowskiego; przyznam ci się szczerze, że jestem ordynansami zbałamucony, robię co który starszy generał każe, ale żebym nie wlazł czasem w jaki ambaras lub niepotrzebną eksplikacyę». Jasiński z Grodna do *(B. O. Z.)*: Giedroycia, 23. IX.; do gen. Rymińskiego, 24. IX. (polecenie wysyłania chorych i aresztantów do Sokółki i na Białystok do Warszawy, przytem należy zachować «do oficerów aresztantów wojennych jak największą grzeczność, połączoną z ostrożnością»); do majora art. Justiego, 27. IX.; do Deputacyi Centr., 27. IX. (odsyła skrzynkę z papierami gen. Chlewińskiego); do towarzysza Trębickiego i Ostrowskiego, 28. IX.; do Komisyi cyw.-wojsk. ptu grodzieńskiego, 29. IX; do Wydziału Bezpiecz. ptu grodzieńskiego, 29. IX (z powodu jakiegoś zatargu o niejakiego Chodkiewicza pisze Jasiński: «Mam honor przy tej okazyi oświadczyć, że zawsze zarzuty czynić łatwiej było uszczypliwie, niż sprawiedliwie i że tym kraj ginie, że obywatel obywatela źle sądzi»); do gen. Woyczyńskiego, 29. IX. (wiadomość o objęciu przez Jerzego Grabowskiego komendy nad kolumną nadnarwiańską); do pułk. Rembielińskiego, 29. IX.; do kapitana Sobolewskiego i wicebryg. Białozora, 30. IX.; do ob. Wikowskiego, 1. X.; z obozu pod Chrabołami, do: Trębickiego i adjut. Krysińskiego i porucz. Żaby, 7. X.; do gen.-maj. Korsaka, 8. X.; do Zakrzewskiego, kapitana reg. 8-go, 17. X., aby z całym bagażem ciągnął przez Borek, lub poniżej na Kobyłkę do Warszawy i tam meldował się gen. Orłowskiemu; takież ordynanse majorowi Tomaszewskiemu i kwatermistrzowi Nowakowskiemu.

Starzeński, Na schyłku dni Rzplitej (Warsz., 1914), 126 sq.; Orłow, Szturm Pragi (Petersb., 1894), 60 sq.; Engelhardt, Zapiski (Moskwa, 1868), 174; Suworowskij Sbornik (Warszawa, 1900), 60 sq. Suworow w liście do gen. Favrata, obóz pod Kobyłką, 26. X., mówi, że pod Kobyłką wzięto do niewoli 4 majorów i około 800 żołnierzy, zob. Herrmann, Geschichte d. russ. Staates, Ergänz.-Band (Gotha, 1866), 493. Raport Jerzego Grabowskiego do Zajączka, Zatory, 6. X. *(B. O. Z.)*: «Objąłem komendę nad dywizyą nadnarwianą 3-go pts. Podług ordynansu N. Naczelnika 300 strzelców i 100 kawaleryi dnia 4-go ruszyli z Tryszyna,

dla pośpiechu strzelców podwodami transportuję. W żołnierzach znajduję chęć i zapał, Kurpie i cały kraj zanarwiański zupełnie przygotowany do insurekcyi. Póki rzeka nie wzbierze, myślę tentować przejść za Narew. O żywność i furaże tu ciężko, a jeszcze Litwa nadchodzi. Bagaże przyszły do Wizny, a lazaret i jeńcy moskiewscy do Tykocina, zrobią nam tu głód i zarazę. Niech naczelnik każe im wrócić się w Zapuszczańskie, do Igr (Wigr), Bereznik, Filipów, Dyszpady, niech się tam rozlokują. Korpusa jeszcze na 8-go nie płatne. Proszę o rozkaz Gołaszewskiemu komisarzowi, aby z pozostałych od solnej kasy austryackiej 200.000 zł. wydawał na nagłe potrzeby kolumny, na moje ręce». Favrat, Beyträge (1709), pass.; Treskow, Beitrag (1836), pass.

Str. 334 sq.). Wegner, Ost dni powst. Kośc. Rocznik Tow. Przyj. Nauk. pozn. VI (1871), 247 sq.; Skałkowski, J. H. Dąbrowski, I (1904), 154 sq.; Cztienja w obszcz. ist i dr. ros. I, (Moskwa, 1807) 67 sq.; Woyda, Versuch, II (1796), 252; Ogiński, Mém., II, 41 sq.; Sagatyński, Pam. pazia (Poznań, 1845), 39 sq.; Dembiński, St. August i Ks. Józef (Lwów, 1904), 215, 219 sq. Dowodem popularności Kościuszki jest m. in. współczesna modlitwa o uwolnienie Naczelnika z niewoli: «Modlitwa: Boże, któryś Błogosławionego Piotra Apostoła z więzów uwolnionego zdrowo wyprowadzić raczył, rozwiąż więzy sługi Twego, Naczelnika naszego, w poymaniu będącego, i zasługami iego bez szkody wyiść mu dozwól, przez Chrystusa Pana naszego. — Po Offertorium: Na te ofiary prosiemy Panie, niech zstąpi błogosławieństwo obfite, któreby i więzy poymanego Naczelnika naszego rozwiązało i nas z iego uwolnienia prędko uweseliło. — Po kommunii: Modlitwy nasze, prosiemy Panie, łaskawie wysłuchay, a przez te Sakramenta, któreśmy przyięli, sługę Twego, Naczelnika naszego z więzów iego poymania racz uwolnić. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyie i króluie na wieki wieków. Amen». *(rkps. Ak. Um.)*. St. hr. Wodzicki, Wspomn. (Kraków, 1873), 308: «Trudno sobie wyobrazić, jakim bólem wiadomość ta (o wzięciu Kościuszki do niewoli) napełniła serca patryotów w Galicyi, gdzie jeszcze żywo tlał ogień miłości Ojczyzny, słyszałeś po domach płacz i jęki, jakby w dniu ostatecznego sądu. Kobiety szczególniej gwałtownie objawiały swą rozpacz, mężczyźni, dalej widzący konsekwencye, widzieli koniec narodowego istnienia». Korzon, Wewn. dz. VI, 300 sq.; Zajączek, Hist. de la Rév. (1797), 170 sq.; Wawrzecki do Rady N. Nar., 15 i 17. X. *(B. O. Z.)*; Starzeński, Na schyłku dni Rzplitej (1914), 130 sq.; *G. R.*, 442; Józ. Ign. Kossakowski, podcz. lit., Pam. *(A. Koss.)*; Linowski, Kołłątaj w rew. Kośc. (Leszno, 1846), 78; Drzewiecki, Pam. (Wilno, 1858), 32 sq.; Baliński, Pam. o J. Śniadeckim, I (Wilno, 1865), 677 sq. Rolle, Ξ minion. stul. (Lwow 1908), 77; Tokarz, Ost. lata Kołłątaja, I (Kraków, 1905), 115 sq.

(Str. 340). Praga: Sirisa (Aug. Sadebeck), Polens Ende hist. stat. u. geogr. beschrieben (Warschau, 1797), 222 sq.; Słowaczyński, Praga, rys hist. (Paryż, 1835); Weinert, Starož. warsz., I (Warsz., 1845), 323 sq.; por. Korzon, Wewn. dz., I, 290; Sułkowski, Kościoły na Pradze. Gaz. warsz. (1884) Nr. 243, 246-8; Smoleński, Mieszczaństwo warsz. (Warszawa, 1917), 447 sq. Przygotowania do obrony: Orlow, Szturm Pragi (Petersb., 1894), pass.; Suworowskij Sbornik (Warszawa, 1900), pass.; Koresp. nar. y zagr. (1794), 2029 sq.; Starzeński, Na schyłku dni Rzplitej (Warszawa, 1914), 130 sq.; Smoleński, Mieszcz. warsz., 252 sq. Ejzyk Szmuyło Jakubowicz, zwany także Zbitkawerem, generalny liwerant wojsk ros. i dworu St. Augusta: Pamiętnik Instyt. głuchoniem. i ociemn. (Warszawa, 1873), 107 sq.; Korzon, Wewn. dz., I, 223 sq.; Skałkowski, J. H. Dąbrowski, I, 370. W październiku 1794 r. sąd kryminalny wojsk. pozywał na 1. XI. Szmula Jakóbowicza i paru innych «o wielorakie zbrodnie i zdrady przeciw własnej ojczyznie obwinionych, w czasie powstania narodowego zbiegłych i teraz jeszcze z nieprzyjacielem łączących się», zob. *G. R.*, 399.

(Str. 342). Reprodukowana miniatura pochodzi ze zbiorów Edw. Rastawieckiego (zob. Rastawiecki, Słownik mal. pol., I, 51) i jest jedynym autentycznym wizerunkiem Kilińskiego. Ant. Trębicki w rkps. O rewolucyi 1794 *(B. O. Z.)* daje następującą charakterystykę Kilińskiego: «Postawa Kilińskiego była okazała,

uderzająca, ujmująca. Ktokolwiek go znał, przyzna, że mało urodziwszych nad niego mężczyzn liczyła stolica. Nosił się po polsku i zawsze był czysto, wykwintnie nawet ubrany. Uroda jego była wyższą nad pomierną tuszę ciała, czerstwości siłę i zdrowie oznaczająca. Rysy twarzy bynajmniej nie oznaczające ordynaryjnego i zrodzonego między pospólstwem człowieka. Wąs piękny krasił jego lice. W chodzeniu, w gestach, w całym składzie jego postawy była jakaś powaga, która mu wszędy poważenie jednała. Umiał się tłomaczyć trafnie, dowcipnie, a nawet często w rzeczach, które znał, w sposób przekonywający. Zgoła miał minę dawnego polskiego magnata i brakowało mu tylko orszaku buńczucznych, janczarów, hajduków, pajuków, pokojowców, aby miał całą atrybucyę hetmanów z początku XVIII w., których po większej części buława groźna była tylko dla króla i obywatelów. Grzeczniejszym przecie był od nich, nie dumnym, nie zarozumiałym, wyjąwszy w kochaniu». Charakterystyka powyższa zgodna jest naogół z wizerunkiem danym przez Kaz. Skibińskiego w Pamiętniku aktora ⟨Warsz., 1912⟩, 287 sq.

Wawrzecki był zależny od Rady N. Nar., albowiem, stosownie do § 4 Aktu krakowskiego z 24. III. 1794., «gdyby nagła śmierć lub inna jaka przyczyna pozbawiła nas . . . Naczelnika, a przez to zdarzenie siła zbrojna narodowa bez pewnego Naczelnika i rządcy została, pierwszy z porządku w tym korpusie, gdzie będzie Naczelnik, obejmie najwyższą komendę, Rada zaś Najw. Nar. innego Naczelnika na miejsce T. Kościuszki nominować będzie. W obydwu tych przypadkach Najw. Naczelnik siły zbrojnej, jako już nie prosto z wezwania narodu, lecz ze zdania Rady N. wybrany, rozkazom tejże Rady we wszystkiem podlegać będzie».

Wadliwość fortyfikacyi: Seume, Einige Nachrichten über d. Vorfälle in Polen im J. 1794 ⟨Leipzig, 1796⟩, 80 sq.; zezn. Wawrzeckiego, Cztienj. w obszcz. ist., I ⟨Moskwa, 1867⟩, 78; Zajączek, Hist. de la Rév. ⟨1797⟩, 184 sq.; Skałkowski, J. H. Dąbrowski, I, 369. Excerpt z papierów odebranych i expedyowanych gen. Zajączka *(B. O. Z.)*, 1. X.: «Uczyniłem rekwizycyę do Rady, aby miasto wzięło się do dokończenia okopów około Warszawy, lecz odebrałem uwiadomienie, że od obywatelów Warszawy nie można się spodziewać wielkiej pomocy, jak zapewnia prezydent Zakrzewski, chce zatem Rada, aby żołnierze do tego byli użyci, którym ofiaruje się po złotemu na dzień płacić; umyśliłem więc codzień tak z obozu N. Naczelnika, jako i z mego razem 500 wykomenderować ludzi, przez co i w mustrze nie będzie opóźnienia, a ludziom ulga, wprzód jednak nim to uskutecznię, ułożę się z gen. Orłowskim o plan, podług którego fortyfikacya ma być dokończona»; 6. X.: «Na Pragę ruszyłem z korpusu X. Poniatowskiego i z regimentów pod nim będących. Zaleciłem także, aby 3 nowe armaty 12-to funt. były tam wprowadzone. Do Deputacyi dozorczej i prezydenta uczyniłem rekwizycye, aby przydali jeńców municypalności do ukończenia fortyfikacyi na Pradze, a że straszna tam jest niepilność, umyśliłem g. Łaźnińskiego tam wyprawić na komendę, a g. Gizlera, jeżeli starszy, przenieść gdzieindziej». Ordynans gen. Orłowskiego, 6. X. ⟨ze zbiorów mec. Patka⟩: «Mając sobie doniesione od gen. Zajączka, że na Pradze i przy bateryach mało jest zachowanej ostrożności, nawet przy armatach nie znajdują się regularnie na swoich pocztach szylwachy, przez co złym ludziom są otwarte do zdrady Ojczyzny wrota; zalecam więc niniejszym ordynansem Gisilerowi, Kralewskiemu i Piotrowskiemu generałom, oraz pułkownikowi Pągowskiemu, tam komenderującym, ażeby dokładniejszego dozoru i pilności, tak w urządzeniu, jako i exekucyi, ostrożności dołożyli, wszak wogóle bezpieczeństwa ich zabiera się własne, a zaufanie onego, ich powierzone wierze, zawodzić się nie powinno na gorliwości obywatelskiej i tej szlachetnej ambicyi, którą z akuratności służby szczycić się powinni». «Zachęcenie obywatelów do dokończenia okopów na Pradze, 12. X. ⟨*G. R.*, 410⟩: Tak obroty wojenne wyciągają, aby Warszawa stanęła w najpoważniejszym stanie obrony. Praga jak najprędzej okopami wzmocniona być powinna. Z żalem dowiaduje się N. Naczelnik, że do tej roboty nie bierzecie się obywatele z taką gorliwością, jak należy. Tyle już uczyniwszy dla Ojczyzny, czyż przy dokonaniu słabieć i opuszczać się będziecie? Weźcie się więc, bracia, weźcie się dzielnie do tej pracy, weźcie się

wszystkie cechy i konfraternie, a wnet okopy i szańce, ręką waszą sypane, stanią się nieprzebytą twierdzą, która odeprze znowu zamachy nieprzyjaciół, jeżeliby ich tu jeszcze zuchwałość przyprowadziła. Dla was zaś nieśmiertelna będzie sława, iż już po raz trzeci dobrze zasłużycie się Ojczyźnie». *G. R.*, 420, 437, 453, 482, 493, 511. Raport fortyfikacyi Pragi, Stan. Zawadzkiego, podpułk. inż., 20. X (*A. Orł.*). «Na lewem skrzydle od Wisły do cmentarza żydowskiego bateryę i linie mało co do dokończenia. Traversy na drodze sypią się. W rogu cmentarza żydowskiego pomosty na bateryi kończą się. Od bateryi pierwszej pod Boskim linia darnowaniem kontynuje się, od tejże bateryi do bastyonu linia prawie ukończona i strzelnice podarnowane. Od bastyonu do bateryi na drodze naprzeciw Targówka prawie byłaby dziś usypana linia, lecz znacznie nie mogła się usypać z przyczyny niedostatku robotnika przy dniu niedzielnym. Ponieważ dziś tylko sami jeńcy i 111 obywateli od południa do roboty przyszli, zatem tylko niemi podsypało się bankiety i strzelnice się darnowały, które tylko miejscami darnować można było dla niedostatku podwód. Kopało się przytem średnie jeszcze wilcze doły między dawnemi i bateryą za Kamionką będącą. Cieśle ukończyli dwie rogatki, jedną pod Kamionką, drugą pod Szmulem, u których tylko brakuje daszków, które powolniejszego dadzą się czasu. W wydziale podpułk. Zawadzkiego: obywateli za zapłatą — 357, jeńców pruskich — 71, jeńców moskiewskich — 41, kobiet za zapłatą — 11, podwód — 8, w wydziale podpułk. Melhera: obywateli za zapł. — 307, jeńców pruskich — 23, jeńców moskiew. — 56, podwód do obiadu — 4 i po obiedzie — 13, w wydziale majora Gawłowskiego: obywateli za zapł. — 11, jeńców pruskich — 23, jeńców mosk. — 112, cieśli było — 9, podwód — 9».

Obliczenia sił na Pradze: Orłow, l. c., Suworowskij Sborn., pass., Cztienja w obszcz. ist. i dr., I (1867), 78, Korzon, Wewn. dz., VI, 305 sq. Listy Suworowa: Treskow, Beitrag (1830), 280, Hermann, Gesch. d. russ. Staates, Ergänz.-Band (Gotha, 1866), 493. Suworowa Nauka pobiżdat': Pietruszewskij, Gien. kn. Suworow, II (1884), 455 sq.

Szturm Pragi: Źródła jak wyżej, oraz: *G. W. W.*, 697 sq., Koresp. nar. y zagr. (1794), 2003 sq., Ogiński, Mém., II, 49 sq., Kalinka, Żywot T. Tyszkiewicza. Pisma, III (1900), 245 sq., Opowiadanie Zbyszewskiego o kapitul. Warszawy w 1794 r. Kraushar, Obrazy i wiz. hist. (Warsz., 1906), 143 sq., Engelhardt, Zapiski (Moskwa, 1868), 170 sq., P. Muchanow, Szturm Pragi (Moskwa, 1835), Vivenot, Vertr. Briefe d. Freih. v. Thugut, I (Wien, 1872), 153 sq. (listy Suworowa z r. 1794), Pietruszewskij, Gien. kn. Suworow, II (Petersb., 1884, i nowa edycya, tamże, 1900, str. 318 sq.), Rkpisy *A. Szt. P.* Nr. 23183, 23186, 43618, oraz plany szturmu, wyzyskane przez Pietruszewskiego, Orłowa i Suworowskij Sborn., Album suworowskich pol. sražénij (Warszawa, 1900), Bogusławskij, Istorja Apszeronskawo połka, I (Petersburg, 1892), 247 sq., Maksutow, Istorja 25 piech. Smoleńskawo połka (Petersb., 1901), 562 sq., A. I. Fiodotow, Istorja Bielorusscew, I (Warszawa, 1903), 438 sq., A. Baiow, Kurs istorji Rus. Wojenn. Iskusstwa, V (Petersb., 1909), 172 sq., S. Masłowskij, Suworow w Russk. biograficz. słowar. (Petersburg, 1912), 50 sq., Szeremietiew, Was. Sierg. Szeremietiew, 1752—1831 (Petersburg, 1910), 68 sq. (listy Suworowa z r. 1794). Zajączek mówi, Hist. de la Rév., 186, że był «ciężko» ranny i «osłabiony wielkim z odebranej rany krwi ubytkiem, cofnął się równie jak Wawrzecki, ale wtenczas dopiero, kiedy już Moskale zbliżyli się do mostu», natomiast świadek naoczny, Starzeński opowiada (Na schyłku dni Rzplitej, 135): «Co do Zajączka, postępowanie jego jest dość zagadkowe. Upierał się przy zachowaniu komendy nad obroną Pragi, był jednym z pierwszych, który się stamtąd wycofał, sam jeden, bez świty, o godzinie piątej rano, przez most, okrywając chustką zranioną rękę. Mówiono, że w tę rękę był raniony przez jednego z naszych żołnierzy, który mu wyrzucał, że opuszcza stanowisko. Widziałem go w dwie godziny później jadącego w zamkniętym powozie. Rana jego nie była groźną». Kniaziewicz opowiadał St. Witwickiemu, Kronika rodz. (Warszawa, 1884), 740, że Zajączek był ranny «z tyłu». Zarzucano Zajączkowi zdradę, a współczesna «Pieśń w czasie dobycia Pragi» (*B. O. K.*) mówi:

W okopach mężny stał obywatel,
Głodem i nędzą strudzony,
Generał spijał dobry muszkatel,
Za krew swych braci kupiony.
A gdy dźwięk rubli Zając usłyszał,
Pierzchał z okopów zdradliwie,
Wawrzecki za nim czemprędzej dyszał i t. d.

Tarnowska, Pam. damy pol. (Lwów, 1876), 86, cytuje «Nagrobek dla Zajączka», gdzie złośliwy autor wspomina, iż generał «miał imię, i nogi, i serce zająca», taż autorka przytacza niewiarogodną wersyę o przekupieniu Zajączka za 30 tys. dukatów; por. Kitowicz, Pam., II, 268. Surowy i często niesprawiedliwy Ant. Trębicki (O rewolucyi 1794 r. — rkps. *B. O. Z.*) za sprawcę klęski poczytuje Zajączka, który zawinił «albo przez zdradę, albo co podobniejsze przez niewiadomość i prezumpcyę». «Jakoż dosyć rzucić oko na niezmierny obszar stanowiska, które bronić chciano, na konfederacki sposób fortyfikacyi i rozkładu bateryi, na umocnienie takich punktów, które nic do obrony nie pomagały, a zaślepione niedbalstwo i zapomnienie, albo złośliwe i domyślne najważniejszych pozycyi, któremi nieprzyjaciel mógł bez wystrzału przedrzeć się w środek szańców i tył naszym zabrać, jak się to w istocie później stało, na rozlokowanie bez porządku żołnierza i pomieszanie jego z nikczemnym motłochem, który mógł być tylko szkodliwym dla żołnierza, ale nie być mu pomocnym swem męstwem, na zbrodniczą prawdziwie niepamięć dowódcy względem zabezpieczenia porządnej dla wojska retyrady, a ułatwienia ratunku życia i majątku tylu nieszczęśliwych mieszkańców i Pragi i Warszawy, pierwszych zapewnionych, że niczego lękać się nie powinni od nieprzyjaciela i spokojnie domów swych pilnować, drugich przy moście zegnanych tłumami, aby w jednem oka mgnieniu padli ofiarą zapamiętałego rewolucyjnego wodza, aby na wieczną niesławę i zgrozę wskazać tych wszystkich mniemanych wojowników i radców wojennych, jakimi byli: Wasilewski aptekarz, Tykiel bankrut i Zajączek, adjutant Buławy (t. j. hetm. K. Branickiego, targowiczanina), i im podobne intruzy, którzy do tego dziwacznego dzieła przyłożyli się i we krwi rodaków sławę i imię Polaków utopili... Wypadało przynajmniej starców, kobiety, dzieci i niezdatnych do boju ostrzedz i odesłać do Warszawy...»; tymczasem Zajączek lekceważył przestrogi i «uciekł przed innemi, jak ten nikczemny czworonożny zając i jeżeli postrzał otrzymał, powszechnem jest twierdzeniem, że ten wypadł z ręki walecznego i zdesperowanego Stasia Potockiego(?), który zgotował temu hersztowi wojskowemu demagogów tę sprawiedliwą nagrodę. Inaczej zakończył piękne swe życie waleczny i prawdziwy miłośnik swej ojczyzny, Jasiński...»

Rzeź Pragi: Źródła jak wyżej, oraz: (J. H. Möllendorf), Der polnische Insurektionskrieg im. J. 1794 (Berlin, 1797), 243 sq.; Krystyn Józ. Ostrowski, Un jour de massacre par un témoin oculaire, Praga, 4 nov. 1794 (Paris, 1838); Kraszewski, Polska, III (1875), 611 sq.; Kitowicz, Pam., II (1845), 268 sq., III, 171 sq.; Kar. Kaczkowski, Wspom., I (Lwów, 1876), XXVI sq.; K. Wł. Wójcicki, Pam. dziecka Warszawy (Kraków, 1909), 8 sq., 14; Potocka, Mémoires (1911), 12; Boissy d'Anglas, Friedrich Wilhelm d. II und Katharinens d. II letzte Heldenthaten (Paris, 1798), 47 sq. Seume, Einige Nachrichten (Leipzig, 1796), 80 sq.: «Die Grausamkeit der Russen bey der Einnahme ist allerdings ein Flecken, den der redliche Offizier gern aus dem Dienst wischen möchte». Fr. Nufer, pruski komisarz prowiantowy w broszurze: Friedrich Nufers Schicksale während und nach seiner Gefangenschaft in Warschau unter den Polen und Russen (Posen, 1795), 29 sq.; opowiada co następuje: «Das Schauspiel, das sich uns auf dem jenseitigen Ufer (t. j. na Pradze) darbot, presste mir Thränen aus den Augen; 17 bis 18,000 Menschen von beyderley Geschlechte, junge und alte, Mutter mit ihren Säuglingen, lagen in Hausen, die hoch aufgethürmet waren; zerstreut umher sah man Leichen von Soldaten, niedergestossene Pferde, zerbrochene Wagen, Stangen, Hunde, Katzen und Schweine; denn auch die friedlichen Hausthiere waren nicht verschont worden. Die Körper der Erschlagenen waren nackt; hin und wieder zuckte unter den Leichnamen ein Arm oder ein vorgestreckter nackter Fuss. Die ganze Stadt Praga war in Feuer und Rauch gehüllt; Häuser, Stallungen, Gartenzäune und Bäume

brannten, unter den Flammen stürzten krachend die Gebäude zusammen, und die ganze jammerliche Scene ward noch fürchterlicher durch das mancherley Geschrey, welches dazwischen schallte. Wie Hügel lagen blutige Kleidungsstücke, die Beute der Sieger, aufgehäuft. Die geraubten Hausen blutiger Kleidungsstücke zu Praga, welche mir von den russischen Kosacken zum Verkauf angeboten worden, schienen mir ein vortheilhafter Handel zu seyn. Ich fuhr zu dem Ende abermals mit meinen fünf bekannten Offizieren über die Weichsel, die vorigen Hausen von Kleidungsstücken und andern Sachen hatten sich unter der Zeit vermehret. Verkaufen wollten die Russen gern, und ausser mir durfte sich kein Kauflustiger sehen lassen. Sechszehn Juden, welche die Gewinnsucht gleichsam dahin getrieben hatte, wurden sogleich bey ihrer Ankunft nach Kriegesart der Kosacken empfangen. Sie ergriffen dieselben bey den Haaren, und stiessen sie mit den Köpfen an die Wände, Mauern, Bäume, oder Zäune, dass sogleich das Mark und Blut heraus spritzte. Das Geld, welches sie zum Einkauf mitgebracht hatten, wurde unter die Kosacken vertheilt . . Das Todten dauerte noch. Ein fürchterliches Kindergeschrey zog mich zu einem Hofe, aus welchem es erscholl. Eine Menge Judenkinder hatten sich dahin geflüchtet, und die Kosacken beschäftigten sich zum Zeitvertreib, sie todt zu schlagen. Ich bat sie, inne zu halten, und mir lieber die Kinder zu verkaufen. Das thaten sie gerne, ich bezahlte einen poln. Gulden für jedes Kind, und rettete auf diese Art 35 Unschuldige vom Tode . . .» Niedokładny przekład wyjątków z broszury Nufera podał Kitowicz, Pam., III 174 sq.

Delegaci magistratu warszawskiego do Suworowa, 5 listopada «przejeżdżając przez Pragę, widzieli okropny widok: wszędzie ziemię, tak po ulicach, jako i we dworkach, trupami obnażonymi zasłaną, między którymi nietylko żołnierze, obywatele, ale też kobiety i dzieci i Żydzi nawet widzieć się dali. Domy i dworki wszystkie porujnowane i jeszcze po większej części palące się», zob. Smoleński, Mieszcz. warsz. (1917), 273. Józ. Ign. Kossakowski, Pam. *(A. Koss.)*; Hipolit Kownacki, Pam. *(A. Br.)*. Zaręba, Pam *(B. Jag.)*, por. Heleniusz, Wsp. z lat min., II (Kraków, 1876), 48 sq. Ant. Szymański, Zbiór różn. opow. (rkps w pos. p. R.) podaje wiadomość, jakoby ks. L., kanonik z Olity, pragnący zostać biskupem, «prowadził z krzyżem Moskali na Pradze». W księdze zejść parafii praskiej od 27 paźdz. 1794 do 13 stycznia 1795 niema zapisów, są tylko notatki następującе: «X-bris An. 1794 d. 10 18. 20. Multi s-t. sepulti Cives Milites et Feminae qui fuerunt ab Moscovitis crudelissime vulnerati et occisi. Item 24 X-bris s-t. sepulti 3 Milites Natione Lithuanica et 4 Germani qui fuerunt ab Moscovitis crudelissime necati A. D. 1794. Item 24 Januar. s-t. sepulti 4 Milites, 0 Cives et 3 Infantes qui fuerunt ab Moscovitis necati. — Sepulta Helena Orzeszkowska in cimeterio hujus ecclesiae necata ab Moscov. D 5 X-bris sepult. Franciscus Grabowski morte occisa ab Moscovitis . . . et multi sepulti». Nazwiska 16 Żydów, ofiar rzezi, w Kwart. pośw. bad. przeszł. Żydów w Polsce, I (Warszawa, 1912), 144; III, 135.

Rezultaty rzezi różnie są podawane; zestawienie u Korzona, Wewn. dz., VI, 313 i Suworowskij Sbornik (1900), pass.; inne współczesne źródła wymieniają liczby od 12 do 20 tysięcy, zob.: Gazette national ou le Moniteur univers. (Paris, 1794), Nr. 80 z 10. XII., Nr. 88; de Castera, Vie de Catherine II. (Paris, 1797), t. II, 410, podpis na rycinie z r. 1794 przedst. zdobycie Pragi, cyt. w Rowińskiego, Podrobnyj slowar rus. graw. portr., II (Petersb., 1889), 1717; Almanach hist. et généal. pour l'An 1798 (Berlin, Unger), 102 sq.; Dictionnaire biogr., III (Londres, 1800), 397; Sagatyński, Pam. pazia (Poznań, 1845), 39 sq. Największe liczby: zabitych 17,895 i utopionych 12,000, podaje niewiarogodny Kiliński, Drugi pam. (Kraków, 1906), 264. Ant. Szymański, Zbiór różn. opow. (rkps. w pos. p. R.), na podstawie relacyi Gabr. ks. Ogińskiego wymienia 13 tys. poległych, v. Boyen, Erinner., I (Leipzig, 1889), 84—12-13 tys., lecz dodaje, że nie widział na ulicach zabitych ludzi, tylko wiele koni!). Sam Suworow w swych raportach podaje sprzeczne liczby, zob. Suworowskij Sbornik (1900), 229, 233, 240; Herrman, Gesch. d. russ. Staates, Ergänz.-Band (1806), 494 (list Suworowa do Favrata, 5. XI.). J. N. Kossakowski, Dziennik, 20. XI. 1794 *(A. Koss.)*: «Ogłoszono dziś przy

bębnie (w Wilnie), że wojsko ros. pod dowództwem gen. Szuwarowa wzięło szturmem Pragę, pięć tys. wojska lit. i 80 armat. Gen. Knorring miał tyle ludzkości, że nie kazał śpiewać nam w kościele dziękczynienia za to zwycięstwo. Szesnaście tysięcy ludzi różnego stanu, płci i wieku na Pradze zginęło». Prócz słynnej relacyi Suworowa do Rumiancewa z 7 (18). XI, zasługuje na uwzględnienie raport Fersena do Repnina z 14 (25). XI., druk. w Sborn. istor. obszcz., XVI, 50 sq., przeoczony dotychczas w pracach o zdobyciu Pragi, oraz: Politiczeskij Żurnał, IV (Moskwa, 1794, październik, listopad, grudzień), 176 sq., 77 sq., 175 sq., 76 sq.; I (1795, styczeń, luty), 59 sq., 71 sq. (rządy Suworowa i Buxhövdena w Warszawie); nota Bezborodki ogłosz. w S-t. Pietierburgskich Wiedomost. w Nr. 94 z 24. XI., str. 2162-66. Wiadomości cudzoziemców brane są zazwyczaj z głośnej pracy Fr. Anthinga, Versuch einer Kriegs-Geschichte d. Grafen Suworow (Gotha, 1795, ed. francuska tamże, 1796 i 1799).

Szczegóły o śmierci: Pawła i Feliksa Grabowskich, Korsaka, Górskich, Kwaśniewskiego, Suchodolca, Ostroroga, Granowskiego, prócz źródeł wyżej cytow.: Koresp. nar. y zagr. (1794), 2043; J. N. Kossakowski, Dziennik, 26. XII. *(A. Koss.)*; Wójcicki, Cmentarz powązk., III, 205 sq.; Godebski, Dzieła, II (Warszawa, 1821), 411; Józ. Sułkowski, Pam. (Poznań, 1864), 44. O Lud. Kropińskim: Koźmian, Pam., II (Poznań, 1858), 171; Cieszkowski, Notatki (Poznań, 1873), 76; Enc. Org., XVI (1864), 142. Pułk Joselewicza: Łuniński, Berek Joselewicz (Warsz., 1909), 19 sq. Śmierć Jasińskiego: Kalinka, Żywot Tad. Tyszkiewicza. Pisma, III (1900), 245 sq.; relacya Derfeldena, 26. X. st. st. *(Arch. Sztabu Gł. w Moskwie)*: „Ясинскій убитъ съ саблею въ рукѣ". Ant. Trębicki, O rewolucyi 1794 *(B. O. Z.)*: «Oskoczony w swem stanowisku (Jasiński), kiedy jeszcze się nie rozwidniło w pośród obozu, w pośród szańców nie chciał przyjąć ofiarowanego mu pardonu. Wolał przenieść zgon chwalebny, byleby miał satysfakcyę przed oddaniem ducha patrzeć na śmierć kilkunastu rozpojonych najezdników, których swą ręką i swych adjutantów trupem położył». Zwłoki Jasińskiego wrzucono do Wisły i już ich nie odszukano, myli się więc Wójcicki, Cment. pow., III, 203 i Pisma J-go (Kraków, 1869), III, że go pochowano na cmentarzu praskim, postawiono mu tam tylko w końcu XVIII w., oddawna nieistniejący pomnik z wyrytym dwuwierszem Rajmunda Korsaka:

Świat twym grobem, nadgrobkiem—wieków podziwienie,
Polacy, bijcie czołem na jego wspomnienie!

Kapitulacya Warszawy: Dyaryusz sesyi Rady N. N. 4. XI. o g. 8 zrana extraordynaryjnie zebranej pod prez. ob. Mich. Kochanowskiego, załączniki: opinie Rady, korespond. króla, rozmowy króla z Suworowem, Ign. Potockim etc., notacye króla, punkta kapitulacyi, ordynanse Wawrzeckiego i t. d. *(A. Z. M.)*; Protokół rezolucji Magistratu rewolucyjnego 1794 *(A. Gł.)*, obecni: Józ. Łukaszewicz, wice-prez., Ant. Ruchlin, Andrz. Rath, Józ. Skalski, Ign. Andrychowicz, Ant. Muradowicz, Ant. Minasowicz, Mac. Wnorowski, Franc. Morino; por. Smoleński, Mieszcz. warsz., 263 sq.; Wejnert, Star. warsz. VI (1858), 442 sq.; Warsz. Wojennyj żurnał (1900), 516 sq. (akta kapit.); (J. H. Möllendorf), D. poln. Insurektionskr. (Berlin, 1797), 253 sq., podaje inter. inform. o samoistnych układach kapitulacyjnych króla z Suworowem; zezn. Wawrzeckiego, Czt. I (1867), 73 sq., Kitowicz, Pam., III, 1 sq.; Sanguszko, Pam. (1876), 46; Wegner, Ost. dni powst. Roczn. Tow. P. N. pozn., VI (1871), 247 sq.; Dąbrowski, Beytrag (1796), 96 sq., por. Skałkowski, Dąbrowski, 254 sq. W rkpisie p. t. Pruska kampania gen. Dąbrowskiego *(A. Br.)* list St. Augusta do prez. Zakrzewskiego, Warszawa, 10. XI.: «Mój Mości Panie Chorąży Zakrzewski! Pytał się o WPana generał en chef Szuwarow z oświadczeniem i zapewnieniem dla WPana szacunku i dodał, że nietylko WPana tu wiedzieć życzy, ale też aby go w publicznych interesach mógł umieścić. A że wspomniany generał się dowiedział, że się WPan u Naczelnika (Wawrzeckiego) znajdujesz, to rzekł, gdybym tu Pana Wawrzeckiego widział, tak bym się z nim przywitał, jak z bratem, lecz tak długo jak się w obozie znachodzić będzie, to z nim jak generał postępować muszę. Lecz, gdy mu powiedziałem, że Naczelnik jest wierny swoim obowiązkom i żeśmy naszą wdzięczność winni skon-

federowanym Wielkopolanom za ich insurekcyą, która nas od oblężenia pruskiego Warszawy uwolniła, których on od zemsty pruskiej dotąd w swym obozie ochrania, to odpowiedział mi generał Szuwarow: «Sam względem Wielkopolskiej konfederacyi do króla pisać będę i tym dam paszporta, którzy ich odemnie wymagać będą, te im jako w drodze, tak i w domach za ochronę służyć będą i pochlebiam sobie, że starania moje względem konfederacyi wielkopolskiej nie będą bezskuteczne». Przekładałem gen. Szuwarowowi, że tego jest nagła potrzeba, aby z strony króla pruskiego wyszło zabezpieczenie, żeby każdy z insurgentów był pewien swej osoby, własności i majątku. Co się zaś tyczy polskiej milicyi pod czyją by była komendą i gdziekolwiek stała, to po wielu prośbach niniejszą odebrałem determinacyę: 1-mo. Aby w przytomności sztaboficera moskiewskiego gemeyni swym oficerom złożyli broń, ci zaś oficerowie polscy też broń i harmaty do arsenału warszawskiego oddać powinni. 2-do. Oficerowie broń swoją otrzymają i udać się mogą dokąd zechcą, gdzie od ruskich generałów otrzymają paszporta, które im ich własność, majątki i ekwipaż, tak w drodze, jak i w domach zabezpieczą. 3-tio. Równie też komenderujący oficerowie polscy swym żołnierzom dawać będą paszporta. 4-to. Te pieniądze, które się jeszcze w kasach znachodzą, powinne być między oficerów i żołnierzy podzielone, mianowicie artylerzystom, którzy tu harmaty do Warszawy przyprowadzą. Te są punkta, na które gen. Szuwarow wszystkim większym i pomniejszym korpusom, które się tu meldowali, że dłużej wojować nie myślą, zezwolił, z tem zapewnieniem, że i innym korpusom innych stanowić nie będzie. Sądziłbym się za szczęśliwego, gdybym mógł prócz tego pewnego, coś przyjemniejszego tym, co ich kocham i szacuję, przez moje prośby i czyny donieść». Gdy od przybyłych do Warszawy oficerów żądał Suworow rewersów, «iż nigdy więcej przeciw Moskwie i jego aliantom wojować nie będą», Wawrzecki «w imieniu wszystkich odpowiedział gen. Szuwarowowi, że to żądanie wypada przeciw punktom kapitulacyi, w których o żadnych rewersach wzmianki niema. Gen. Gorzeński, który względem ukończenia tej kapitulacyi tam i nazad był wysyłany i onę też ukończył, podał względem tego memoryał do gen. Szuwarowa, w którym niesłuszność w wymaganiu podobnych rewersów przekładał; król nawet sam chciał być pośrednikiem, lecz wszystko to nie pomogło, generałowie przemocy uchylić się musieli, czego też i Naczelnik koniecznie i wyraźnie po nich wyciągał, przeto też rewersa podpisane zostały. Naczelnik zaś sam wzbraniał się swego podpisywać, poczem wkrótce do Petersburga został transportowany».

Żołnierze ros. otrzymali medale srebrne i bronzowe z cyfrą Katarzyny II i napisem: За труды и храбрость при взятіи Праги 24 окт. 1794., oficerowie pozłacane i bronzowe krzyże z podobnym napisem (zbiory p. Eug. de Phulla), zob. E. Tyszkiewicz, Sammlung v. Medaillen (Riga, 1871), 5 i tabl. III. Miano również z powodu zdobycia Pragi wybić medal dla Suworowa, ale Paweł I nie zgodził się, mówiąc, że to nie było „дѣйствіемъ военнымъ, а единственно закланіемъ жидовъ", zob. Rowinskij, Podr. słow. rus. graw. portr., II (1889), 1655; Szilder, Imp. Paweł I (1901), 324.

W latach 1794—1800 wydano, przeważnie w Niemczech, wiele fantast. rycin, wyobrażających szturm i zdobycie Pragi, wjazd Suworowa do Warszawy i t. p. (np. Chodowieckiego: «Suworow vor Praga» w Hist.-geneal. Kalender auf d. J. 1798. Berlin, Unger), opisuje je szczegółowo Rowinskij w Podr. słow., II (1889), 1680 sq. W zbiorach W. Bagińskiego widzieliśmy, jakoby współcz., wycinankę, wyobr. rzeź Pragi.

W r. 1794 wydane zostały następ. wiersze ros., poświęcone zdobyciu Pragi: W. Rubana, Nadpiś na zaniatje Warszawy pobiedonos. Ross. woinstw., druk. w czasop. Nowyja jeżemiesiaczn. soczin., cz. CII (Petersburg, 1794, grudzień), 64; Iw. Iw. Dmitrjewa, Głas patrjota na wziatje Warszawy, druk. w czasop. Prijatnoje i poleznoje preprowożd. wremieni, cz. IV (Moskwa, 1794), 279, przedr. w Soczinien. Dmitrjewa, I (Petersb., 1893), 151 sq.; Dierżawina, Na wziatje Warszawy (Petersb., 1794), oraz Sołdatskaja pieśnia na wziatje Warszawy, por. Dierżawin, Soczinienja, I (Petersb., 1864-83), 630 sq., III, 357.

W literaturze polskiej rzeź Pragi nie została dotychczas poważniej uwzględniona; prócz cyt. wyżej współcz. «Pieśni w czasie dobycia Pragi» *(B. O. K.)*, znamy jeszcze dość nieudolną «Dumę o wyrznięciu Pragi» (rkps. tamże); fragmenty w napis. w 1795 «Bardzie polskim» Czartoryskiego, por. A. Czartoryski, Bard pol. Arcydz. pol. i obc. pis. t. 79 (Brody, b. d.), 56 sq.; wspomnienia w napis. w 1795 r. «Smutkach» Kołłątaja, wyd. Ign. Chrzanowski w Pamiątk. księdze ku uczcz. prof. J. Tretiaka (Kraków, 1913), 5 sq.; w Marcina Molskiego «Stanislaidzie» (Warszawa, 1831), 58 sq.; nadto niektóre wiersze w «Panu Tadeuszu» i wiersze Konopnickiej: «Obrona», «Rzeź Pragi», zob. Jan Sawa, Śpiewnik hist. (Lwów, 1905), 105–6. W literaturze obcej: Krystyn Józ. Ostrowski, Un jour de massacre, par un témoin oculaire. Praga, 4 nov. 1794 (poème), Paris, 1838 (zawiera w przypisach niektóre szczegóły); przeróbka tego utworu, podpisana 29. XI. 1844, p. t. Le massacre de Praga 4 Novembre 1794 (Paris, 1866), jest wyjątkiem z Ostrowskiego «Larmes d'exil» (Paris, 1867). — La Pologne. Trilogie politique. (Berlin et Paris, 1848), bezimienny dramat w 5 aktach, akt V-ty, str. 53 sq., p. t. Praga; przekład pol. tego aktu p. t. Dokument widma. Fragment z trylogii politycznej (Berlin, 1861), kończy następ. przepowiednia (str. 23): «Pan będzie sędzią tego zabójstwa. On zniszczy winowajców, którzy Jego wysokie prawa wywrócić chcieli, on wytępi całe ich plemię, skarze cały ich naród, który przez zbrodnię tę ostatniego utracił zbawcę, co był przysłany od Boga, a winowajcy pójdą w jarzmo cudzoziemców. Przecież Odwieczny w potomkach twoich zbawcę dla ludu twojego wskrzesi. Zapisz tę nadzieję przyszłym pokoleniom, aby z pokorą aż do dnia zmartwychwstania narodu twojego cierpiały». — W liter. angielskiej: Jone Porter, Thaddeus of Warsaw (kilka wydań, pierwsze w Londynie, 1803), fragment o Pradze, kiedy «all the horrors of Ismail were re-acted by Suwarrow on the banes of the Vistala» (edycya lond., 1808 r., str. 35), por. Dyboski, Powst. Kośc. w powieści ang. (Kraków, 1908). Thom. Campbell napisał wiersz o rzezi, cyt. w Trembickiej, Mémoires, I (Paris, 1841), 189. — The fall of Poland in 1794. An historical tragic drama in four acts. By a patriot (London, 1855), jest to przekład wyżej wymien. utworu franc.

Warszawskie Tow. Przyjaciół Nauk posiadało w swych zbiorach tablicę granitową, «na której wyryty był napis, przypominający rzeź Pragi», zob. Kraushar, Warsz. Tow. P. N., VIII, 444; w r. 1916 wybito w Warszawie skromny medal srebrny na pamiątkę 122-ej rocznicy rzezi (zbiory p. Eug. de Phulla).

Dr. W. Szokalski w swych «Wspomnieniach z przeszłości» (rkps. w pos. rodziny) opowiada, że «na kilkanaście dni przed wybuchem powstania (listopadowego) straszna burza wybuchnęła nad Pragą, rozwiała część otaczających ją piasków i wyłoniła z ziemi mnóstwo kości ludzkich z r. 1794. Zrobiło to niesłychane wrażenie w Warszawie. Lud się tłumnie zbierał i zanosił modły do nieba, a my, uczniowie uniwersytetu, w liczbie około 700, zebrawszy się w kadeckich koszarach, ściśniętą kolumną udaliśmy się przez Krakowskie Przedmieście na Pragę. Tam, ułożywszy z kości piramidę, zatknęliśmy krzyż na niej, zaprosiliśmy księdza z parafii do odmówienia nad nią modlitwy i klęcząc odśpiewaliśmy za nim psalm za umarłych. Potem powróciliśmy do uniwersytetu, a lud, zatrzymując się po drodze, odkrywał głowy i witał nas z uszanowaniem». Nabożeństwo, o którem wspomina dr. Szokalski, odbyło się 4 listopada 1830 r., por. Słowaczyński, Polska w kształcie dykcyonarza (Paryż, 1833–8), 452. Podczas robót ziemnych przy ul. Targowej na Pradze w 1913 — 14 r. znajdowano sporo kości ludzkich, szczątków oręża i t. p.

Jasiński w literaturze: Nowy Pamiętnik warsz., XVIII, (1805), 126, ogłosił wiersz p. t. «Nagrobek Jakóbowi Jasińskiemu Jenerałowi»:

Mężu! którego dusza, wśród klęsk niezwalczona,
Spoczywa obok Bruta, Regula, Katona;
Póki cnoty na ziemi, póki gwiazd na niebie,
Dotąd kray, coś go bronił, będzie pełen ciebie.
Jużeś zimny, nie czuiesz zazdrości twych braci,
Poznał się kray na tobie wtenczas, gdy cię traci:
Świat ci grobem, nadgrobkiem w wiekach poważenie;
Płaczcie rzewnie Polacy na iego wspomnienie. Anonimus.

Autorem tego wiersza, wydanego również osobno, bez podpisu (druk współcz. w *B. O. K.*), był Rajmund Korsak, por. Wójcicki, Pisma Jasińskiego (1869), III; wiersz ten spotyka się w różnych waryantach w rkpisach z końca XVIII i pocz. XIX w.; najcharakterystyczniejszy waryant druk. w Tygodniku literackim (Poznań, 1843), Nr. 5, str. 33.

Mężu, którego dusza, wśród klęsk niezwalczona,
Spoczęła obok Brutów, Reguła, Katona
Póki cnoty na ziemi, póki Boga w niebie,
Naród, któregoś bronił, wielbił będzie ciebie.
Nie czujesz szczęsny z tymi, co cię tylko godni,
Ni spodlenia narodu, ni współbraci zbrodni.
Niech mi to co chce teolog gada
I duszę twoją do piekła wpycha,
Pewno Bóg mądry, co niebem włada,
Ciebie tam prędzej wsadzi, niż mnicha,
Chociaż twe ciało nie na cmentarzu
Świętą, jak mówią, ziemią pokryli,
Choć ksiądz nie śpiewał na brewiarzu,
Ni zwłoków twoich mirą kadzili,
Choć nie głosiły twej śmierci dzwony,
Dla ciebie niebo, będziesz zbawiony:
Świat twym grobem, nadgrobkiem wieków podziwienie,
Polacy, bijcie czołem na jego wspomnienie!

Pisane r. 1795.

W rkps. *B. Jag.* inny «Nagrobek Jasińskiemu Generał-leutnantowi wojsk litewskich na Pradze zabitemu roku 1794»:

Zastanów się, przechodniu, a czytaj wyryte
Świadectwo wielkich czynów, wszak nie są ci skryte.
Jasiński tutaj leży, o czułe wspomnienia,
Zginął, ale nie hańbiąc swojego imienia.
Tak legł, ale broniąc świętych praw wolności,
Rzadki zostawując przykład potomności.

O Jasińskim mówi Cypr. Godebski w «Wierszu do legiów polskich» (1805):

. . . Z waszych popiołów (przeczucia me tuszą)
Powstanie polski Maro z Jasińskiego duszą.

oraz w «Liście do Kalasantego Szaniawskiego», (pis. z Akwizgranu r. 1800), zob. Godebski, Dzieła, II (Warszawa, 1821), 404, 410. Ant. Gorecki pisze «w Warszawie 1811 r.» wiersz p. t. Śmierć Jasińskiego» i «Korsak», zob. Gorecki, Pisma (Lipsk, 1878), 52 sq., 64 sq.; wspomina o nim Molski w «Stanislaidzie» (Warszawa, 1831); 47; Br. Kicinski ogłasza «Dumę o gen. Jasińskim» w Bardzie oswobodzonej Polski, I (Warszawa, 1830), 135 sq., por. Horoszkiewicz, Echa, I (Lwów, 1889), 30; wzmianki w «Panu Tadeuszu» i «Horsztyńskim» Słowackiego; wiersz Konopnickiej «O Jasińskim», zob. Jan Sawa, Śpiewnik hist. (Lwów, 1905), 75.

Tragedyę, p. t. «Jakób Jasiński czyli Dwie Polski», Mickiewicz zaczął pisać po francusku w r. 1837, lecz z zamierzonych pięciu aktów skreślił tylko cztery sceny aktu I-go; do tego tematu powrócił w Konstantynopolu, w listopadzie 1855 r., na krótko przed zgonem, napisał wtedy po polsku fragment I-ej sceny aktu IV-go; Jasiński w zachowanych scenach tragedyi nie występuje. Tekst franc. ogłosił Wł. Mickiewicz w Paryżu (1867) i w Mélanges posth., I (Paris, 1872), 102 sq.; przekłady polskie Olizarowskiego, Kasprowicza i najdokładniejszy Kallenbacha w Pismach Mickiewicza, VII (Brody, 1911); por. Wł. Mickiewicz, Żywot A. M-cza, II, 381, 391; IV, 444 i dod.; Kallenbach, A. Mickiewicz, II (Kraków, 1897), 228 sq.; Chmielowski, A. Mickiewicz, II (Warsz., 1898), 258.

M. Rolle, Z minionych stuleci (Lwów, 1908), 90, ogłosił fragment z niedruk. «Dumy o gen. Jasińskim» przez Jakóba Ciechońskiego. Franc. Grzymała miał podobno opracowane «śpiewy i dumy o Jasińskim», oraz «żywot zasłużonych Polaków», Jasińskiego, Giedroycia, Madalińskiego i inn. (list Grzymały do Leona Zienkowicza z r. 1859, rkps. w pos. p. A. Śliwińskiego), ale w puściźnie

literackiej Grzymały, w Bibl. pol. w Paryżu, utworów tych niema. W egzempl. Pism Jasińskiego (1869) w bibl. p. Jana Michalskiego znajduje się dopisany następ. wiersz Ludwika Kamińskiego «Pod portretem Jasińskiego»:

On pierwszy na Moskali dobył oręż w Litwie,
On ostatni w ostatniej legł pod Pragą bitwie,
On to, lecz nie on, myśl mnie tylko marzy,
On był istotą cnoty, tu tylko cień twarzy.

Serdeczne wspomnienie o Jasińskim pomieścił przyjaciel jego, Józef Lipiński, w mowie o Feliksie Potockim, mianej na posiedz. publ. warsz. Tow. Przyj. Nauk, z stycznia 1812 r. (druk. w Warszawie, 1812): «Mężu! godny szczęśliwych Oyczyzny czasów, zgon twóy wraz z iey zgonem nie był dla niej straconym. Wzbudził on zapał w tych, którzy po iey upadku nawet poświęcili się iey obronie i zostawił przykład dla następnych».

Portrety Jasińskiego: Oprócz reprod. w książce niniejszej znamy następujące, mniej wiarogodne: portret w Zakładzie narod. im. Ossolińskich we Lwowie (reprod. w Tyg. Ill. z r. 1885, Nr. 105), portret malowany przez Jana Moraczyńskiego w Bibl. im. Wróblewskich w Wilnie (reprod. w Mościckiego, Dziejach por. Litwy, I); miedzioryt w Chodźki, La Pologne, III (Paris, 1839), 421; sztych Walentego Śliwickiego w zbiorze «Portretów wsław. Polaków»», wyd. Al. Chodkiewicz (Warszawa, 1820); sztych nieznanego autora reprod. w Mościckiego, Dziejach por. Litwy, I, 181; portret olejny, własność p. Maryana Jasieńskiego, fotografia w pos. prof. Korzona, reprod. w Dziejach wewn., VI, 108; portreciki olejne w zbiorach mec. Cz. Jankowskiego i p. Sz. Konarskiego w Warszawie; miniatura olejna na płótnie (ze zbiorów H. Ślizienia), oraz miniatura w pierścionku — w pos. p. Wittyga w Warszawie. Rastawiecki, Słownik mal. pol., II, 185, wymienia jeszcze portrety pędzla Smuglewicza: «Zgon generała Jakóba Jasińskiego d. 4 listopada r. 1794. Obraz wielkich zalet» (prawdopodobnie według tego obrazu została wykonana litogr. Duruy'a wyd. Daziaro, reprod. wyżej na str. 353), oraz «Generał J. Jasiński wsparty na mieczu depce nogą trupią głowę, godło pogardy śmierci. Obraz alegoryczny, średniej wielkości, jest u marszałka Jasińskiego w Wilnie».

UZUPEŁNIENIA:

Do str. 4 i 358. Po wydrukowaniu wiadomości o rodzinie gen. Jasińskiego otrzymaliśmy broszurę następującą: «Mowa z powodu dziękczynienia za dobry początek powstania narodowego wobec zebraney straży krajowey, w kościele katedralnym w Włocławku Dnia 12 grudnia 1830 r. miana przez kanonika Jasińskiego, rodzonego brata poległego na Pradze 1794 generała». (Warszawa, druk. X. X. Pijarów, 1830); bliższe szczegóły o autorze nie są nam znane. Józ. Straszewicz w dziele Les Polonais et les Polonaises de la Rév. 1830 (Paris, 1832-6) podaje życiorys księdza w Oszmianie Ludwika Jasińskiego, syna Jana i Barbary z Laskowskich, który był podobno bratankiem gen. Jasińskiego.

Do str. 84. O Marewiczu zob. broszurę E. T.(yszkiewicza), Wincenty Marewicz (Warszawa, 1870).

Do str. 99 sq. O przygotowaniach powstańczych list Aloizego Orchowskiego do Mikołaja Rahozy (25. V. 1841) druk. w Sprawozdaniu z zarządu Muzeum nar. pol. w Rapperswilu za r. 1907 (Paryż, 1908), 68 sq.

Do str. 375. O Benedykcie Kołłątaju, list Ks. Hug. Kołłątaja do gen. Jasińskiego, z obozu pod Połańcem, 12. V. 1794 (*B. O. Z.*): «. . . Słyszałem, że Kołłątaj, krewny mój, nieźle się miał stawić w czasie insurekcyi w Wilnie. Jeśli zasłużył na dobre od Ciebie świadectwo, chciej mi o tym donieść . . .»

INDEKS.

Abramowicz Joachim 157.
Abramowicz Maciej 113.
Abramowiczowa Barbara 165, 388.
Achmatowicz Mustafa 130, 201, 322, 343, 388.
Achmatowicz, porucznik 137, 377.
Achmatowicz, rotmistrz 379.
Adamowicz Jerzy 72, 367.
Aigner Michał 72, 307, 372.
Alchimowicz Józef 105.
Aleksander I 373, 376.
Andrychowicz Ignacy 410.
Andrzejewski Wincenty 157.
Anhalt ks. 333.
Anrep 270-7.
Antonowicz Mikołaj 256.
dell'Aqua Andrzej 7-9, 359.
Arsenjew Aleksy 147, 376.
Arsenjew Mikołaj 122-3, 131, 133-5, 137-8, 147, 201-2, 213, 377-8, 380, 384.
Au Jan 69, 113, 372.
August II 10.
August III 10, 105.
Azulewicz Jakób 130, 174, 277, 280, 343, 393.

Bagaut 137.
Bakowski 297, 302, 399.
Bakowski, członek Dep. B. P. 145.
Bakudicz ks. 379.
Baranek 158.
Baranowski, gen.-major 286, 304, 320, 397, 400, 402.
Baranowski Mustafa 131, 190.
Baranowski, pułkownik 133, 146, 379.
Barrière 17.
Batory Stefan 58.
Bennigsen Leon 172, 201, 208, 249, 296, 316, 385, 389, 391, 403.
Benoît Gedeon 360.
Bereza Teofil 358.
Berken 83, 129.
Bernowicz Michał 370.
Bezborodko Aleksander 410.
Białopiotrowicz Jerzy 140, 229, 378, 381, 398.
Białłozorowa 158.
Białozor 133, 402, 404.
Bielak Józef 80-2, 92, 130, 133, 174, 192, 223-4, 274, 372, 383, 387-8.
Bielakowa Kunegunda 387-8.
Bielawski Józef 375.
Bielikowicz Kazimierz 200, 289.
Biernacki Felicyan 362.
Biernacki Michał 105.
Bietsch Floryan 145.
Billewicz 160.
Billewicz Józef 369-70.
Billewicz Wincenty 370.
Biren Piotr 230, 238.
Biruli 170.
Bisping Jan 370.
Blinstrub Antoni 133, 379.
Bobiński 381.
Bobrowski 113.
Bogucki Józef 105.
Bogusławski Józef ks. 77.
Bohusz Józef 105.
Bohusz Ksawery ks. 109, 114, 123, 221, 373-4.
Bołotnikow Aleksy 373.
Borchów pałac 352.
Bordakow 188.
Boski Ignacy 256, 407.
Bouffall Franciszek 189, 190, 300.
Branicki Ksawery 408.
Brener 69.
Briôtet Jakób 148.
Brodowski 80.
Bronikowski 392.
Bronikowski Mikołaj 372.
Browne Jerzy 230, 388.
Brühl Aloizy Fryd. 32, 362.
Brünneck v. 284.
Brzeziński Antoni 33.
Brzeziński Franciszek 36.
Brzostowscy 147, 379.
Brzostowski Michał, starosta miński 140, 149, 369-70, 381.

Brzostowski Michał, starosta orański 114.
Brzostowski Michał, starosta puński 114, 123.
Brzostowski Paweł ks. 300=1, 400.
Buchowiecki Jan 369.
Bujnicki Aleksander 371.
Bujnicki Piotr 370.
Bukar Seweryn 360=2, 364, 376, 390.
Bukaty Tadeusz ks. 199.
Bułhak 379.
Bułhak Leopold ks. 105.
Bułharyn Paweł 189.
Bułharynowie 370.
Burba Jan 200.
Buxhövden Teodor 320, 349, 354, 403, 410.
Bychowiec Jan 370.
Byszewski Arnold 130, 319, 330, 332, 358.

Cadeau zob. Kado.
Caliński Sawa 6.
Campbell Tomasz 412.
Carlancas de Juvenel 38.
Carosi Jan Filip 47.
Celica ks. 391.
Cellica prof. 391.
Chackiewicz zob. Chodźkiewicz.
Chalecki Piotr 200.
Championnet 111.
Charzewski Józef 106.
Cherubini 375.
Chesterfield Filip hr. 376.
Chillet Józef 47.
Chlebowski Krzysztof Wilhelm 14, 359.
Chlewiński Antoni 80, 130, 132=4, 140, 161, 182, 186, 188, 218=21, 224, 254, 270, 274=6, 278, 280=1, 284, 287, 289, 295=6, 324, 372, 377, 379, 384=7, 392=5, 398, 404.
Chlewiński Kazimierz 370.
Chlewiński Ludwik 386.
Chlewiński Mikołaj 370.
Chmara Adam 370.
Chmarzyński 113.
Chodkiewicz 404.
Chodkiewicz Aleksander 383, 392, 397, 414.
Chodowiecki Daniel 411.
Chodźkiewicz (Chackiewicz) Ignacy 111=12, 145, 174, 375, 377, 379, 385=6.
Chodźkiewicz Leon 111.
Chodźkiewicz Władysław 375.
Chodźkiewiczowa Katarzyna 111.
Chomiński Ignacy 369.
Chomiński Ksawery 217, 369.
Chrapowiccy 370.
Chrapowicki Józef 370.
Chrapowicki Mikołaj 140, 381.
Chreptowicz Joachim 190, 368.
Chruszczow 81.
Chrzanowski Jan 160, 240, 372.
Chrzanowski Mikołaj 364.
Chrzanowski Roch 196.
Chrząszczewski Antoni 375.
Cichocki Jan August 273, 283, 395, 401=2.
Ciechanowieccy 379.
Ciechoński Jakób 413.
Ciecierski Faustyn ks. 113.
Ciesielski Stanisław 45.
Cieszkowski Ludwik 373, 376, 380.
Ciszewski Ferdynand 45.
Cronemann Fryd. Wilhelm 69, 80, 114, 160, 166, 378.
Cronemann (junior) 113=14.
Cycyanow Paweł 131, 139, 166, 187=9, 201, 207=8, 216, 223, 277, 289, 290, 300=1, 377, 383, 385, 388, 392.
Czapski Mikołaj 103.
Czarnobacki Łukasz 391.
Czarnobacki Mikołaj 391.
Czartoryscy 15, 21, 215.
Czartoryska 373.
Czartoryski Adam Jerzy 50, 93=4, 412.
Czartoryski Adam Kazimierz 17, 20=1, 34, 36, 38, 44, 47=8, 70, 79, 106, 112, 359=60, 362, 364, 368.
Czartoryski Józef 119.
Czaykowski Michał 374.
Czempiński Jan Baptysta 46, 364.
Czesmienskij 192, 382.
Czyż Kasper 114.

Daszkiewicz 371.
Daszkiewicz, kapitan 325.
Daszkiewicz Józef 123, 188.
Daszkiewicz Michał 399.
Daszkiewiczowie 108.
Davout 365.
Dąbrowski 291, 294.
Dąbrowski Henryk 55, 307, 314, 332, 337, 339, 340, 410.
Dąmbska z Jasińskich Anna 4, 358.
Dąmbska z Jasińskich Marya 4, 358.
Dąmbski Jan Nepomucen 4.
Dąmbski Kazimierz 4.
Dąmbski Michał 4.
Dederko 84, 371.
Denisow Teodor 81, 131, 351.
Derfelden v. Wilhelm 274=7, 287, 319=20, 330, 333, 346, 384, 392=4, 410.

Diejew Michał 135, 171-2, 201, 208, 263, 382, 385, 391.
Dierżawin Gabryel 212, 411.
Diwow Mikołaj 270-7.
Dłuski Michał ks 145.
Dmitrjew Iwan 411
Dmochowski Franc. Ksaw. 302, 374
Dobożyński Ignacy 140.
Dołhorukij 81.
Dombrowski Powała Ksawery 111-12, 375-6.
Dorat Klaudyusz Józef 67, 305.
Dorożyński Michał 105.
Dourafour 372.
Drzewiecki Józef 359, 375, 379, 405.
Drzewiński 323.
Dubois Jan Chrzciciel 47, 304
Dubrawski Andrzej 105, 118.
Duclos 47, 364.
Dufour Piotr 362.
Duhamel Franciszek 378, 384
Dutané zob. Tannai 46.
Dyakiewicz Paweł 266.
Działyńska Felicya 102.
Działyński Ignacy 80, 91, 94, 102-4, 106, 108, 121-2, 215, 371-2, 376-7.
Dziekoński Antoni 370.
Dziekoński Michał 123.
Dziewanowski Jakób 40.
Dzieżyc 107.

Edling Jerzy 46.
Elsner Gaspar 144.
Engelhardt Lew 215, 377, 384, 393, 404.
Erenkraitz Michał 191.
Estko Stanisław 384.
Eydziatowicz 384, 386, 397.
Eydziatowicz J. 130, 150, 252, 372, 401.
Eydziatowicz Leonard 198.
Eydziatowiczowie 370.

Favrat 397, 404-5, 409
Fergis Józef 196.
Fersen Iwan 81, 83, 90, 92-3, 217, 326-7, 330, 332-3, 346, 410.
Fiszer Stanisław 44, 103, 302, 372, 387.
Fock Aleksander 188, 383.
Fontanna 323.
Fouché 111.
Francesson 113, 375.
Frankowski 194.
Frankowski Maciej 80, 92, 277, 279, 311-12, 316, 330, 372, 383-4, 399, 402, 404.
Frankowski Mateusz 45.
Froelich Franc. Ksaw. 68-9.
Fryderyk II 14, 17, 363.
Fryderyk ks. Holsztyński 106, 157, 313.
Fryderyk Wilhelm II 104, 306, 345, 403, 410.

Gadon Włodzimierz 391.
Gawlasiński Maciej 137.
Gawłowski 407.
Gaysel 188.
Gąsianowski Józef 372
Gerace 69.
Gerakow (Grekow?) 384.
Giedroyć Gaspar 301.
Giedroyć Marcin 115.
Giedroyć Romuald 109, 131-3, 138-40, 156, 161, 195, 242, 287, 296, 306, 309, 312, 316-17, 329-30, 332, 340, 394-5, 402, 404, 413.
Giedymin Stefan 106.
Giełgud Antoni 369.
Giełgud Ignacy 140, 374.
Giełgud (Ignacy?) 307, 401.
Giełgud Ludwik 120, 133, 140, 379.
Giełgudowie 369.
Gieritz Fryderyk 379.
Giessler (Gizler, Gisiler) Jan 351, 406.
Gicysztor 277.
Gicysztor Dominik 369.
Gicysztor Wincenty 200.
Gimel 402.
Gizewiusz Herman ks. 365.
Gizler zob. Giessler.
Gobert 47.
Gobiatto Jan 199.
Godaczewski Jakób 369.
Godebski Cypryan 305, 410, 413.
Golański Filip Nereusz ks. 155.
Golicyn Sergiusz 241-2, 317, 381.
Gołaczew 131.
Gołaszewski Jacek 304, 306, 400, 405.
Gordon 134.
Gorecki Antoni 413.
Gorecki Walenty 114, 140, 145, 229, 381.
Gorski 369.
Gorzeński 361.
Gorzeński Augustyn 80, 91, 93-4, 174, 371-2, 411.
Gorzeński Feliks 129.
Gottschalck 47.
Górski, porucznik 352, 410.
Górski Szymon 72, 75, 95, 305, 352, 367, 410.
Grabiński 252, 372.
Grabowscy 370.
Grabowscy Michałostwo 378-9.
Grabowska Michałowa 122, 378-9.

Grabowski Feliks 352, 410.
Grabowski Franciszek 409.
Grabowski Ignacy 113, 123.
Grabowski Jan 398.
Grabowski Jerzy 160, 173, 201, 250, 252=3, 255, 261, 263=6, 280, 295=6, 310, 316=17, 320, 329, 332=3, 391=2, 398, 404.
Grabowski Michał 140, 381.
Grabowski Paweł 49, 129, 185, 223=4, 226, 256, 270, 274, 311, 329=30, 352, 361, 364, 367, 372, 386, 400, 402, 410.
Grabowski Stefan 49, 92, 129, 139, 168, 170=1, 207, 250, 252, 264=5, 278, 280, 288=90, 312, 361, 364, 375, 388=90, 394, 397=8.
Granowski Antoni 156=7, 200, 352, 410.
Granowski Michał 161, 198, 369, 385.
Grochowski 103, 166, 382.
Grodzicki Paweł 9.
Gross 294.
Grozmani Józef 362.
Grozmani Piotr 109, 116, 256, 338=9, 374.
Grozmaniowa Tekla 116=17, 338=9, 352, 374.
Gröetsch Jan 46.
Grzymała Franciszek 413=14.
Grzymała Wincenty 373.
Gucewicz Wawrzyniec 115, 164, 250, 258, 375.
Guinder de Bogusław Fryderyk 49.
Gurowski Władysław 361.
Guszkowski Antoni 115, 264=5.
Gutakowski Ludwik 368, 370.
Gutowski Stanisław 195.
Günther 314, 333.
Gzowski 113.

Haciski Benedykt 200, 398.
Hahn Gottfried 281.
Hamper 131.
Haraburda Franciszek 113.
Haraburda Jerzy 200.
Hauke Maurycy 362.
Hauman Filip 326.
Hayko 250=1, 390.
Hebdowska 104.
Hebdowski 323.
Helman 378=9.
Hennequin Piotr 46.
Herman Iwan 216, 277, 289, 296.
Hertzberg 131.
Heyking 146, 379.
Hirszberg Karol 69.
Hiż 123.
Hlasko 370.
Hoffman Józef 323, 329.
Hogrewe 367.
Holzhäusser 359.
Hołyński Michał 362.
Horain Jan 49, 114, 174, 192, 194, 273, 286, 320, 323, 325, 364, 373.
Hornowski Józef 113, 137, 266, 329, 375.
Horwattowie 374.
Houwalt Stanisław 223.
Hryhoroskij 192.
Hryniewicz 370.
Hryniewicz Kajetan 367, 379, 396=7.
Hryniewicz Karol 72.
Hube Karol 72, 165, 367.
Hube Michał 48, 72, 360=1, 363=4.
Hurtig Józef 367.
Huszcza Józef 381.

Igelström Otto 117, 121, 131, 135, 189, 374.
Islenjew 349, 354, 403.

Jabłonowscy 215.
Jabłonowska Anna 224, 387.
Jabłonowski 80.
Jabłonowski, podpułkownik 343.
Jabłonowski Józef 370.
Jabłonowski ks. Maciej 361.
Jabłoński S. 67, 365.
Jagmin Paweł 370.
Jakonowski Ksawery 106.
Jakubowski Gabryel ks. 361.
Jakukiewicz Adam ks. 47.
Jan Kazimierz 10, 193.
Janczyński Andrzej 106.
Jankowski 199.
Jankowski Teodor 47.
Janowskij Georgiusz 149, 380.
Jarry 14.
Jasieński Maryan 414.
Jasińska Barbara 414.
Jasińska Maryanna 358.
Jasiński, kanonik 414.
Jasiński, marszałek 414.
Jasiński Aleksander 358.
Jasiński Bolesław 358.
Jasiński Franciszek 358.
Jasiński Ignacy 4, 72, 358.
Jasiński Jan 357.
Jasiński Jan 414.
Jasiński Józef 4, 251=3, 358, 390.
Jasiński Józef, pisarz 96, 358.
Jasiński Julian 358.
Jasiński Karol 358.
Jasiński Kazimierz 358.
Jasiński Ludwik 414.
Jasiński Stanisław 358.
Jasiński Wacław 358.

Jasiński Zbigniew 358.
Jazykow 137, 378, 384
Jelec Józef 200.
Jeleńscy 370.
Jeleński Józef 380, 393.
Jeleński Konstanty 370.
Jelski Franciszek 255, 369, 373, 393.
Jelski Ignacy 123.
Jelski Konstanty 108, 189-90, 192, 304, 383, 400.
Jerowski Franciszek 45.
Jeśman Adam 200.
Joselewicz Berek 352, 410.
Józef I 17.
Judycki Józef 79, 81, 83, 85, 90, 129, 370-1.
Juraha 379.
Juraha Józef 113.
Justi Fryderyk 166, 202, 372, 404.
Juszkiewicz Antoni ks. 196.
Juvenal 53.

Kaczanowski 103.
Kaczkowski Karol 366, 405.
Kadłubicki Augustyn 130, 146, 379.
Kado (Kadeau, Cadeau) Michał 72, 80, 367.
Kalinowski Łukasz 232, 355.
Kamieński 372.
Kamieński, kapitan 92.
Kamieński Fulgenty 200.
Kamieński Ignacy 326.
Kamieński Jan 223.
Kamieński Ludwik 225.
Kamiński Benedykt 369.
Kamiński Ludwik 414.
Kapostas Andrzej 108.
Karawajew-Kuźmin 188, 261, 391.
Karchowski 377.
Karp' Benedykt 76, 140, 156, 291, 369, 381.
Karp' Felicyan 399.
Karp' Franciszek 49.
Karp' Ignacy 150.
Karpiński Franciszek 57, 361, 373, 375, 377.
Karpowicz Michał ks. 71, 76-7, 114, 140, 254, 366, 381-2, 390.
Karśnicki 361.
Karwicki 122.
Karwowski Jędrzej 192, 253-5, 303-4, 300, 314, 333, 361, 390, 400-2.
Katarzyna II 73, 93, 109, 117, 119, 131, 144, 210, 212-16, 251, 332, 345, 363, 379, 384, 411.
Kattenbring ks. 68.
Kawecki 370.
Kaysza 380
Kazanowski Andrzej 174, 190, 192, 254, 257, 322, 343, 402
Keyserling Herman 212.
Kiciński Bruno 413.
Kies 46.
Kiliński Jan 342, 405-6, 409.
Kimbar Józef 95.
Kindsztet 402.
Kirejew 170, 172.
Kirkor Michał 130.
Kitowicz Jędrzej ks. 359, 371, 377, 380, 385, 393, 397, 408-10.
Kleczkowski Piotr 369.
Kleczkowski (Klaczkowski?) Piotr 137.
Kleist 185.
Klikowicz 380.
Kloss 324.
Kluczewski Stanisław 223.
Knakfus 158.
Kniaziewicz Karol 4, 44, 49, 321, 325-6, 358, 381-2, 364, 403-4, 407.
Knorring Bohdan 109, 207-8, 216, 255, 259, 263, 275, 320, 354, 390-1, 393, 399, 403, 410.
Kochanowski Michał 410.
Kociell Józef 140, 149, 161, 177, 221, 225, 268-9, 295, 309, 351, 356, 391-2, 395, 398.
Kociell Kazimierz 199.
Kołłątaj Benedykt 113, 123, 372, 375, 378, 414.
Kołłątaj Hugo ks. 12, 56, 106, 112-13, 175, 252-3, 310, 335, 338, 359, 372-3, 375-6, 383, 387, 401-2, 405, 411, 414.
Komar Stanisław 209.
Komarnicki Grzegorz 45.
Komarzewski Jan 360, 393, 366.
Konderski Józef 47.
Kononowicz 146.
Konopnicka Marya 412-13.
Kontrym Ferdynand 379.
Kontrym Jan 379.
Kopeć Józef 326.
Korsak, major 206, 250, 329, 402, 404.
Korsak, pisarz 370.
Korsak Kasper 200-1.
Korsak Rajmund 410, 413.
Korsak Samuel 114, 140, 352, 381.
Korsak Tadeusz 200.
Korzeniewicz 119.
Korzeniewscy 370.
Korzeniewski Kajetan 370.
Kosielski Kajetan 113, 372, 380.
Kosielski Wincenty 361.
Kosiński Amilkar 104, 121-2, 376.

Kosmowski Stanisław 323, 325, 328.
Kossakowscy 73, 220, 369.
Kossakowska Elżbieta 261.
Kossakowska Katarzyna 360.
Kossakowska Teresa 147, 261, 379.
Kossakowski Antoni 133, 377–9.
Kossakowski Jan Nepomucen ks. 77, 122, 254–5, 261–2, 359, 374, 376–9, 390–1, 393, 409–10.
Kossakowski Józef bisk. 77, 369, 378.
Kossakowski Józef Antoni 130, 133, 373, 379.
Kossakowski Józef Dominik 129, 133.
Kossakowski Józef Ignacy 112, 116–17, 374–7, 379, 405, 409.
Kossakowski Leonard 261.
Kossakowski Michał 129, 146, 132–3, 377–9.
Kossakowski Szymon 81, 96, 109, 111, 113, 117, 122, 124, 129, 132–7, 143–7, 358, 366, 374, 376–80, 387, 394.
Kossobudzki 391.
Kostrowicki 381.
Kostrowicki Ignacy 200.
Kościałkowscy 369.
Kościelski 96.
Kościuszko Tadeusz 45, 55, 96–8, 106, 119–21, 131, 142, 154, 161, 164, 166, 168, 172, 174–6, 178–86, 188, 190–6, 198, 202, 207, 209, 218, 221–31, 237–9, 241, 244–9, 255, 266–77, 282–7, 289, 293–4, 296–303, 306–7, 309, 311–21, 324, 326–30, 332, 334–6, 338, 340–1, 343, 349, 359, 362–3, 372, 376, 379–92, 394–406.
Kownacki Hipolit 409.
Kozlainow Fiodor 242.
König 274, 321.
Krajewski 323.
Kralewski 406.
Krasicki 372.
Krasicki Ignacy ks. 30, 47, 62, 64, 67, 96.
Krasiński 325.
Krasiński Izydor 321, 325.
Krasiński Zygmunt 99, 373.
Kreczetnikow Michał 77, 94, 368.
Kropiński Ludwik 351, 359, 410.
Królikowski 324.
Krukowski 323.
Krysiński 404.
Krzucki Ignacy 361.
Krzyczewski Jan 190, 388.
Krzywoblocki Aloizy 369.
Krzyżanowski 146.
Kublicki Stanisław 36.
Kulesza 325, 383.
Kuleszewski 69.
Kulikowski Józef 105.
Kulwiec 380.
Kundzicz Tadeusz ks. 114.
Kurnatowski 173.
Kurzeniecki Ignacy 370.
Kuszelewski Józef 198, 209, 369.
Kwaśniewski Walenty 352, 396–7, 404, 410.

Lachnicki Antoni 140, 147, 157.
Lachnicki Ignacy 189, 190.
Lallemant 392.
Lampi Jan 53.
Lanckoroński Jakób 49, 364.
Lande de la Ludwik 45.
Langmajer Józef 148.
Lasotowicz Franciszek 132.
Lassy de O'Brien Borys 274–5, 349, 351, 390–1, 394.
Latour St. 361.
Lefort 116.
Lehman Jan Krystyan 32.
Lesage 46.
Leszczyński Stanisław 11, 12, 17, 119, 359.
Lewandowski 105.
Lewiz Fiodor 139, 170, 172, 382, 385.
Lewkowicz Antoni ks. 383.
Lind John 46, 363.
Liniewicz 379.
Linowski Aleksander 97, 239, 372, 376, 405.
Lipiński Józef 55–6, 364, 414.
Lipiński St. 372.
Lipski Jan 361.
Lisowski Ludwik 130, 133.
Lobenwein Jan 148.
Lobro 69.
Louvois Franciszek 14.
Lubecki Franciszek 370.
Ludwik XVI 58, 110, 374–5.
Lutnicki 69.
Lwow Andrzej 289, 394.

Łabanowski Benedykt 232.
Łanskoj Mikołaj 117, 289.
Łanskoj Wasyl 403.
Łappa 200.
Łappa Józef 160, 291.
Ławcewicz 314.
Łaźniński Ksawery 406.
Łączyński 325.
Łęski Józef 362, 367.
Łobanow-Rostowskij Dymitr 349.
Łopott Michał 108, 374.
Łukaszewicz Antoni 70.
Łukaszewicz Józef 410.

Macdonald Stefan 111.
Maciejowicz Justyn 105
Mackiewicz Maciej 377.
Mackiewicz Michał 225
Mackiewicz Tadeusz ks. 71.
Madaliński Antoni 44, 103, 373, 413
Maisonneuve de Józef 45.
Makarow 131, 385.
Makowiecki Jan 370.
Makowiecki Jerzy ks. 383
Makulski Franciszek 13, 359
Malewicz 101.
Malewski 399.
Malinowski 373
Malinowski Mikołaj 161.
Maliszewski 321
Malachowski Kazimierz 358.
Malachowski Stanisław 106, 112
Marczenko 122
Marewicz Kościesza Wincenty 84, 365, 371, 414.
Markow 319–20, 403.
Martin 47.
Massalscy 70
Massalski Ignacy, biskup 70–7, 90, 360, 375.
Massena Andrzej 111.
Matuszewicz 371.
Matuszewicz Tadeusz 369.
Mazepa 119.
Mejer 384.
Mejer J. 145.
Melher 407.
Mellin 81.
Meyen Jan Jakób 129, 133, 156, 171, 255, 259, 261, 263–4, 295–6, 307, 311–12, 316–17, 330, 332, 351, 394, 398, 401–2.
Michalski 373.
Michałowski Nikodem 137, 250.
Michelet Juliusz 120.
Mickaniewski Mikołaj 351.
Mickiewicz Adam 153, 374, 391, 413.
Mickiewicz Józef ks. 291.
Midleton Nikodem 198.
Mieroszewski Krzysztof 10.
Mikulski 370.
Miller 77, 137.
Minasowicz Antoni 410.
Mincyko 198.
Mincyko Tomasz 160.
Mingielewicz ks. 394.
Minkiewicz Wincenty 113, 156.
Mirbach Henryk 232, 237–9, 241, 388–9.
Mirski Bogusław 200.
Mirski Stanisław 140, 147, 229, 291, 381, 393.
Modrzewski Andrzej Frycz 7, 358–9.
Moellendorf (Möllendorf) Joachim 232, 389, 405, 410
Mokronoska Izabella (z Poniatowskich) 271
Mokronoski Stanisław 176, 255, 270–1, 277, 287–9, 296–7, 303, 305–7, 309, 312–13, 317–20, 327, 330–30, 332, 337, 343, 371, 381, 392–5, 397–9, 401–4.
Mokronowski Andrzej 271.
Molski Marcin 94, 371, 412–13
Moraczyński Jan 414.
Morawski 385.
Morawski gen. 172–3.
Morawski, poseł 358, 370.
Morawski Karol 91, 115, 120, 372, 374
Morawski Mikołaj 140, 351.
Morino Franciszek 410.
Morykoni Benedykt 140, 229, 255, 291, 377, 381, 390, 398, 395.
Morykoni Ignacy 198, 289, 394.
Morykoniowa Benedyktowa 255, 377.
Morykoniowie 369.
Morzkowski 274.
Mostowski Tadeusz 337, 365.
Moszczeński Adam 35, 361, 392.
Moszyński August 47.
Moszyński Fryderyk 17, 19, 45, 45, 360, 303–4.
Moygin 379.
Möller Karol 33.
Muradowicz Antoni 410.
Murray 46.
Müller, pułkownik 203, 289.
Müller Jan 291.
Müller Jan prof. 47.
Myszeckoj Danilo 143.
Myszkowski 379.

Nagurczewski Ignacy ks. 47, 304.
Nagurscy 150, 369.
Nagurski Jan 87, 210.
Nagurski Jakób 76, 87, 371.
Nagurski Kajetan 140, 157, 210, 240, 381.
Napoleon Bonaparte 365, 373.
Narbutt 224.
Narbutt Dominik 100, 140, 200, 304, 381.
Narbutt Józef 351.
Narbutt Józef, chorąży 116.
Narbutt Józef, wojskowicz lidzki 170, 270, 200, 304, 402.
Narbutt Kazimierz 50, 361.
Narbutt Kazimierz, podkomorzy 369, 379.
Narbutt Ludwik 362.
Narbuttowa Anna 116.
Naruszewicz Adam ks. 64.
Nidecki 170.

Nieczyński 323.
Nielepiec Adam 137, 372.
Nielubowicz 380.
Niemcewicz Franciszek 370.
Niemcewicz Ursyn Julian 44, 50, 112, 269, 307, 329, 358, 361=2, 364, 376, 389, 392=3, 403=4.
Niemcewicz Ursyn Stanisław 361, 383.
Niemirycz Tadeusz 105.
Nieplujew Iwan 109, 207, 289, 384.
Niesiołowski Józef 140, 144, 161, 226, 229, 370, 381, 386, 388.
Niesiołowski Ksawery 92, 103, 129, 131, 133, 136, 156, 171, 173, 202, 242, 402.
Niewęgłowski 123.
Niewęgłowski, rotmistrz 358.
Niezabitowski Stefan 200.
Nikuta Marcin 46, 364.
Nizolius Symon 7.
Nornicki Jan 370.
Nose 113.
Nowacki Dominik 294.
Nowakowski 404.
Nowakowski Józef ks. 310, 401.
Nowicki Jakób 294.
Nufer Fryderyk 408=9.

Obniski Ignacy 372.
Obuchowicz Michał 200.
Obuchowicz Wincenty 105.
Ochocki Jan Duklan 103=4, 106, 373=5.
Ochocki Jan Nepomucen 105.
Ochocki Józefat ks. 102, 104, 106, 122.
Ogiński ks. Gabryel 409.
Ogiński Michał 146, 155, 157, 164, 168, 200, 202, 206=8, 217, 255, 267, 287=9, 339, 368, 377, 379=81, 384, 389=93, 397, 405, 407.
Ogiński Michał Kleofas 369.
Omulski Ignacy 368.
Opacki Chryzanty 304.
Oranowska 261.
Orchowski Aloizy 414.
Orliński 325.
Orłowski Józef 272, 286, 337, 373, 386=7, 389, 395=6, 401=2, 404, 406.
Orłowski Piotr 105.
Orłowski Stanisław 114.
Orzeszko Ignacy 195.
Orzeszko Ludwik 196, 370.
Orzeszkowska Helena 409.
Orżewskij Piotr 391.
Osiński Aloizy ks. 359.
Oskierka Antoni 104.
Oskierka Hieronim 217.
Oskierka Jan 104=5, 120, 122, 374.
Oskierka Rafał 105.
Oskierka Rafał Aloizy 104.
Oskierko Kazimierz 370.
Ossoliński 274.
Ostapowicz Tomasz 401.
Ostaszewski 105.
Ostroróg 352, 410.
Ostrowski 404.
Ostrowski Krystyn 384, 408, 412.
Ostrowski Tomasz 106.
Ościk Grzegorz 143.
Oświecimski Stanisław 256.
Oziębło 314.
Ożarowski Piotr 374.

Pac 134.
Pac Józef 140, 160, 369.
Pacowski Grzegorz 256.
Pałuski Michał ks. 105, 122.
Panin Nikita 210.
Pankiewicz 166.
Pansmouser 363.
Paskiewicz Iwan 375.
Paszkiewicz Daniel 113, 157, 225.
Paszkowski Franciszek 176, 253, 366, 376=7, 381=3, 387=9, 391, 393, 397, 400, 403.
Paszkowski Michał 194, 286.
Paweł I 79, 112, 122, 373=5, 390=1, 411.
Pawlikowski Józef 376.
Pawłowski 113.
Pawsza Antoni 374.
Pawsza Jakób 105.
Pawsza Michał 105.
Pawsza Tadeusz 105.
Pągowski 406.
Pentelski 402.
Pernet Karol 361.
Pfleiderer Chrystyan 46=8, 50, 363=4, 367.
Piaścińscy 314.
Piątkowski Józef 105.
Pilchowski Daniel ks. 158, 229.
Pingo 34.
Piotr Wielki 14, 210.
Piotrowski 146.
Piotrowski gen. 406.
Piramowicz Grzegorz ks. 46, 364.
Piruski 130.
Plater 324.
Plater Jan 159, 381.
Plater Kazimierz 159.
Plater Kazimierz, podkanclerzy 370.
Platerowa Izabella 159.
Platerowie 374.
Platerówna Emilia 87.
Płatow Mateusz 120.

Pociej 200.
Pociej Aleksander 120, 150-7, 352.
Poczobut Marcin ks. 70, 77, 140, 158, 221, 366, 381
Pokubiatto 132
Połubiński Jerzy ks. 255
Połubiński Wiktor 370
Pomarnacki Antoni 369.
Pompadour Joanna 211.
Poniatowski 274
Poniatowski Jan 321
Poniatowski ks. Józef 47, 55, 79, 91, 244, 269, 272, 332, 339, 397, 406.
Poniatowski Michał, prymas 110, 375.
Poniatowski ks. Stanisław 40.
Poninski Adam 320-7, 329, 330.
Potemkin Grzegorz 210, 212.
Potemkin Paweł 340, 403.
Potoccy 49.
Potocka Anna 408.
Potocka Krystyna 55.
Potocki gen 397.
Potocki Feliks 55-7, 304-5, 373, 414
Potocki Ignacy 47, 56, 90, 100, 112, 155, 335, 337, 343, 410.
Potocki Jan 94.
Potocki Jan, starościc 55-7.
Potocki Joachim 55-7.
Potocki Piotr 55, 304
Potocki Stanisław 50, 79, 81-2, 106, 112, 405
Potocki Szczęsny 70, 221, 357.
Potocki Szczęsny (junior) 111.
Potocki Wincenty 363.
Pozlewicz Wincenty 158.
Proskura Kajetan 105.
Prozor Antoni 132, 161, 190, 220, 291, 370, 386.
Prozor Ignacy 190, 209-10.
Prozor Józef 12.
Prozor Karol 12, 87, 100, 102, 104-6, 108-9, 118, 120-1, 217, 272-3, 291, 293-7, 302, 316, 359, 365, 373, 376, 380-7, 389-90, 392, 397-9, 402.
Prozorowa Ludwika 100, 373.
Prozorowie 369.
Przeciszewscy 369.
Przeciszewski 210.
Przeciszewski Wincenty 199.
Przeclawscy 370.
Przemieniecki Nikodem 281.
Przyałgowski 113.
Przybora Antoni 105.
Pulawski Aleksander ks. 375.
Puzyna Józef 370.
Puzyna Tadeusz 95.
Rabsztyński Wincenty 105.
Rachmanow 351.
Racine Jan 49
Radoński Kazimierz 45.
Radziszewski 370.
Radziszewski Michał 87, 123, 371.
Radziszewski Paweł 150, 200, 381.
Radziwiłł 80.
Radziwiłł Dominik 86.
Radziwiłł Józef 370.
Radziwiłł Karol 68.
Radziwiłł Maciej 86, 216, 300-1, 368-71, 399.
Radziwiłłowie 217
Raess de Franciszek 198.
Rafałowicz 325.
Rahoza Mikołaj 414.
Rastawiecki Edward 405, 414.
Raszanowiczówna Marya 87.
Rath Andrzej 410.
Ravski 370.
Rebhold Wilhelm 381.
Rebok 137, 378, 384.
Redel Jakób 170, 302.
Redelowa Jakóbowa 302
Regnier Mikołaj 378
Rembieliński 404.
Remfeldt Wilhelm 291.
Renno 157.
Repnin Anikita 210
Repnin Mikołaj 117, 119, 131, 210-13, 216-17, 241, 274, 301, 375, 384, 388, 392, 403, 410.
Repninowa 210.
Reytan Michał 370.
Robertson Wilhelm 52.
Rodziewicz Maciej 105.
Romanowicz 325.
Romanowski 129, 379.
Romer Dominik 198.
Romer Stefan 369.
Römer Antoni 400.
Rostowski 113.
Rousseau J. J. 49, 52, 58.
Ruban W. 411.
Ruchlin Antoni 410.
Rudziński 123, 323.
Rulikowski Józef 106, 374.
Rumiancew Piotr 213, 319, 410.
Ruszczyc Kazimierz 129, 194, 367.
Rutski Jerzy 100.
Rutzen 240.
Rylski 116.
Rymiński Ignacy 83, 129, 156, 331, 404.
Rzewuski Seweryn 372.

Sacken 201.
Sadkowskij Wiktor 290, 397.
Sagatyński Jan 409.
Salkowski 325.
Salmanowicz Bazyli ks. 105.
Saltykow Mikołaj 119, 213.
Samotycha Józef 85.
Sanguszko Eustachy 388, 392, 410.
Sanguszkowie 106.
Sapieha Aleksander 77, 369–70.
Sapieha Franciszek 109, 161, 175, 180, 182–3, 186–8, 218, 221–4, 226, 367, 377, 385–7.
Sapieha Kazimierz Nestor 44, 55, 71–2, 74, 76, 79, 109, 129, 156, 172, 192, 194, 221, 250–1, 277, 281, 307, 309, 361, 368–9, 374, 382–3, 393, 401.
Sapiehowie 106.
Sapieżyna Pelagia 221.
Sarmata Albert zob. Turski.
Schaefer Fryderyk 85–6.
Schönfeldt 284.
Schröder Adolf 232.
Schwerin 345–6.
Scypion 369.
Seume Jan 406, 408.
Siarczyński Franciszek ks. 359.
Sidorowicz Jakób 256, 381.
Siedlikowski Mikołaj 200.
Sierakowski Józef 365.
Sierakowski Karol 32–3, 49, 268, 270, 273–8, 281, 284, 287, 312–13, 318–30, 332, 359, 364, 367, 386–7, 390, 392–4, 396, 403–4.
Sierpiński 120.
Sievers Jakób 100, 374.
Silicz Tomasz ks. 105.
Skalski Józef 410.
Skarbek Ignacy 190.
Skędzierski 379.
Skirmunt Adam 370.
Skirmuntowie 370.
Sławiński Ignacy 266.
Słowacki Juliusz 379, 413.
Smuglewicz Franciszek 414.
Sobecki Feliks 136, 361.
Sobieski Jan 10, 36, 366–7.
Sobolewski 404.
Sochacki 402.
Sokolnicki Michał 44, 50, 71, 80, 84, 90, 93, 360, 362, 364, 367–8, 371–2.
Sołtan Adam 99, 373.
Sołtan Stanisław 99, 100, 123, 365, 370, 372–3.
Sołtanowa Stanisławowa 373.
Sopoćko 277.
Sowiński Józef 44, 362–3.
Spensberger Mikołaj 115, 123, 170, 372.
Spital 358.
Spitznagel Ferdynand 148.
Stanisław August 14–22, 34, 39, 40, 42–3, 45–7, 68–71, 75, 77–9, 85, 87–90, 93–4, 110, 174, 335, 359–63, 367–72, 375, 379, 388, 395, 405, 410–11.
Starzeński Michał 306, 377, 399, 404–5, 407.
Starzewski 369.
Staszewski 200.
Staszic Stanisław ks. 58.
Steckiewicz ks. 262.
Steckiewicz Talwosz Michał 200, 209.
Stetkiewicz 80.
Steyde Fryderyk 159.
Straszewicz Michał 114, 140, 157, 369.
Strauz 196.
Strawiński 369.
Stryjeński Jan 174.
Strzecki Andrzej 221.
Strzyżowski Piotr 362.
Suchodok Wincenty 195.
Suchodolec 352, 372, 390, 410.
Suchodolscy 370.
Suchodolski Antoni 370.
Suchodolski Joachim 207.
Sue Eugeniusz 224.
Sulejowski 325.
Sulistrowski Aloizy 109, 140, 177, 185, 218–19, 223, 268–9, 368–70, 392, 398–9.
Sulistrowski Mikołaj (Michał?) 80, 92, 130, 132–3, 156, 171, 210.
Sułkowski, podporucznik 322, 325.
Sułkowski Apolinary 195.
Sułkowski August 17, 18, 360, 363.
Sułkowski Józef 55, 83, 90, 94–5, 368, 371–2, 410.
Surowiecki Erazm 198.
Suworow Aleksander 319–21, 323, 326–9, 332–3, 340, 345–6, 351, 354, 403–4, 407, 409–12.
Syruć 379.
Syruć Ludwik 210.
Szadurski Władysław 379.
Szczedrow 289.
Szczytt ks. 69.
Szel 393.
Szemioth 200.
Szeremetjew Wasyl 122.
Szmul Jakubowicz 341, 405.
Szokalski Wiktor 412.
Sztejetyn 133.
Szuchtan Jakób 157.
Szukiewiczowie 370.
Szulc Michał 115, 375–6.

Szulc Piotr 251.
Szuszkowski 323.
Szwykowski Ignacy 140, 379.
Szwykowski Józef 140.
Szyller 90.
Szyleyko Krzysztof 85.
Szymanowski Józef 305.
Szymanowski Józef, członek Rady N. N. 395.
Szymanowski Józef gen. 362.
Szymański Antoni 391, 409.
Szyszko 274.

Śliwicki Walenty 414.
Śniadeccy 3.
Świerzbiński 379.
Świerzyński 370.
Świeżyński Józef ks. 189.
Świętorzecki Antoni 370.

Tannai de Thevenol Filip (Dutané) 46.
Tarnowska Urszula 403, 405.
Tettau 372, 395.
Toczyłowski Piotr ks. 140, 157.
Toedwen 369.
Toliński 280, 397.
Toll 131.
Tomaszewska Antonina 87.
Tomaszewski 373.
Tomaszewski, major 404.
Tomaszewski Antoni 72, 367.
Tomaszewski Augustyn ks. 115.
Toplicki Józef 198.
Tormasow Aleksander 351.
Trembecki Stanisław 67.
Trembicka Franciszka 412.
Trembicki (Trębicki) Antoni 21, 361, 377, 390, 405, 410.
Treskow A. 397, 405, 407.
Trębicki Michał 190, 401-2, 404, 408.
Truskowski Kazimierz 132, 377.
Trzeciak Stanisław 105.
Tuczkow Mikołaj 134, 137-9, 145, 152, 157, 377-8, 393, 398.
Tur Ignacy 256.
Turczynowicz 200, 369.
Turski 145.
Turski Wojciech (Sarmata) 48-9, 112, 364.
Tutolmin Tymoteusz 108, 117-18, 133, 169, 187-8, 213-17, 224, 377, 384.
Twardowski 371.
Tykiel Franciszek Ant. 74, 337, 367, 408.
Tysson 358.
Tyszkiewicz 224.
Tyszkiewicz Janusz 87, 199, 209, 231.
Tyszkiewicz Ludwik 369.
Tyszkiewicz Mikołaj ks. 157.
Tyszkiewicz Tadeusz 150, 352, 354, 365, 381, 393, 407, 410.
Tyzenhauz Antoni 306.
Tyzenhauz Antoni, prezydent m. Wilna 69, 77-9, 114, 140, 144, 175, 179, 181, 185, 202, 229, 239, 255-6, 291, 294, 365-9, 380, 383, 393, 395.
Tyzenhauz Ignacy 123, 129, 188.

Ulejski 6.
Ułan Aleksander 131, 402.
Umiastowski Tomasz 199, 381.
Urbański 274.
Uzdowski 250-1.

Vietinghoffowa 378.

Wachner 100.
Wagner Kazimierz 384.
Walewski Józef 95.
Waligórski 325.
Wańkowicz Józef 370.
Wasilewski 408.
Wasilow (Wasiljew?) Iwan 384.
Wawrzeccy 369.
Wawrzecki Benedykt 200.
Wawrzecki Tomasz 79, 81, 92, 140, 146, 161, 164, 175, 185, 208-9, 221, 231-2, 234, 240, 243, 269, 287, 290, 295, 300, 309, 312, 316-17, 320, 327, 329-30, 332, 336-7, 339, 342, 345-9, 351, 357, 365-9, 372, 384, 386, 388, 392, 394-5, 402, 404, 406-7, 410.
Wazgird Aleksander 200.
Ważyński 200.
Ważyński Porfiry ks. 380.
Wedelstedt Michał 80-1, 95, 372.
Weidlich Franciszek 47.
Wereszczyński Józef 369.
Wereszczyński Józef, biskup 7, 355-9.
Wernyhora 108.
Weyssenhoff Jan 156, 264, 373, 377, 381, 389, 391-2, 395-6.
Wędziagolski 380.
Węgierski Kajetan 57, 64, 67, 365.
Wiazowski Ludwik 69, 366.
Wieczffiński Antoni 106.
Wielhorski Michał 225, 244-6, 249, 252-3, 255, 261, 264-71, 273-8, 281, 283-4, 287-8, 296, 303-6, 314, 318, 337, 357, 384, 389-95, 398, 401.
Wielhorski Michał, kuchmistrz lit. 244.
Wierzeyski Adam 123.
Wikowski 404.
Wilamowicz 380.

Wirtemberski ks. Ludwik 79, 83, 188, 370.
Wisłocki Teodor ks. 189.
Wiszniewski Franciszek 198.
Wiszniewski Szymon 140, 198.
Wiszniewski Wincenty 196.
Wiszowaty 401.
Wiszowaty Wiktor 361.
Witosławski 361.
Witwicki Stefan 407.
Wizgierdowie 369.
Władysław IV 9.
Wnorowski Maciej 410.
Wodzicki Józef 80.
Wodzicki Stanisław 376, 405.
Wodziński 94.
Wodziński Ignacy 45, 362=4.
Wohlhübner Chrystyan 46.
Wołan 319, 332.
Wołągiewicz Wiktor ks. 196.
Wołkowyski 393.
Wołłowicz Antoni 86=7, 157, 371.
Wołłowicz Stanisław 140, 225, 381.
Wołłowiczowa Antoniowa 86=7, 371.
Wołłowiczowa Józefata 371.
Wołłowiczowa Teofila 371.
Wołodkowicz 208.
Wołodkowicz Józef 370.
Wołodkowiczowa Józefowa 134, 378.
Woronicz Jan, biskup 359.
Woyczyński Stanisław 306, 314, 333, 362, 401=2, 404.
Woyda Karol 383, 385, 405.
Woyna Franciszek 48, 364.
Woynicz Ignacy 381.
Woyniłłowicz Antoni 370.
Woyniłłowicz Floryan 107=8, 374.
Woytkiewicz Antoni 200, 209, 231=8, 388.
Woytkiewicz Ignacy 388.
Woytkiewiczowa Dominika 388.
Wroński=Hoene Józef 362, 375.
Wulfers Jan ks. 47.
Wybicki Józef 120, 358.
Wyhowscy 108.
Wysogierd Tadeusz 140, 225, 291, 381, 386, 398.
Wyszkowski Ksawery 50, 362, 364.
Wyszomirski Tomasz 105.

Zabiełło 113.
Zabiełło, marszałek 196.
Zabiełło Jerzy 196.
Zabiełło Józef 96.
Zabiełło Michał 12, 79, 86, 90=1, 93=4, 130, 359, 369, 371.
Zabiełło Szymon 12, 80, 90=1, 93=4, 156, 359, 371=2, 381, 389.
Zabiełłowa Zofia 106.
Zabłocki Franciszek 112.
Zacharyasiewicz Franc. Ksaw. ks. 359.
Zagórski 358.
Zagriażskij Iwan 275.
Zahorski 379.
Zajączek Józef 269, 335, 337=9, 341, 343, 351, 359=60, 364=5, 386, 389, 392, 404=8.
Zakrzewski 6.
Zakrzewski, kapitan 113, 404.
Zakrzewski, pułkownik 188.
Zakrzewski Ignacy 174, 176, 179, 181=5, 266, 335, 349, 380, 383, 410.
Zaleski Michał 369.
Zaleski Michał 383.
Zaliwski Franciszek 166.
Załuski 146.
Załuski Benedykt 359.
Załuski Jędrzej, biskup 47.
Załuski Teofil 379.
Zamoyski Jan 36, 58.
Zaręba 389, 391, 409.
Zawadzki Stanisław 407.
Zawisza Kazimierz 370, 396.
Zawisza Piotr 85=6, 132.
Zawiszowie 85=6, 371.
Zbitkawer zob. Szmul Jakubowicz.
Zbitniewski 113.
Zbyszewski 407.
Zeil Andrzej 206.
Zenowicz Michał 370, 386=7, 390, 392=3, 403.
Zielińscy 401=2.
Zieliński Aleksander 283=4, 304, 314, 333, 400.
Ziemiecki 123.
Zienkowicz Jan 200, 217, 289.
Zienkowicz Ksawery 157.
Zienkowiczowie 370.
Zubow Mikołaj 207, 249, 255, 259, 319, 390.
Zubow Płaton 117, 169, 210, 375.
Zubow Waleryan 332.
Zugehoer 325.
Zygmunt III 7, 9, 193.
Zygmunt August 193.

Żaba 404.
Żaba Tadeusz 106, 370.
Żerebcow 351.
Żółkiewski Stanisław 36.
Żółkowski 157.
Żydowicz 170.

SPIS ILLUSTRACYI.

1. Jakób Jasiński. Portret Lampiego w Muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu. Facsimile podpisu z Księgi meldujących się officerów Komisyi Wojsk., 11 lutego 1790 r. Archiwum Główne w Warszawie . . . . Przed tytułem
2. Anna z Jasińskich Dąmbska. Portret w zbiorach Mieczysława hr. Dąmbskiego w Dobieszewicach 5
3. Andrzej dell'Aqua. Portret w książce «O Ξgromadzeniu y Szkole Puszkarzów». Ξamość, 1623. Biblioteka Ord. Krasińskich 8
4. Podobizna karty tytułowej książki «O Ξgromadzeniu y Szkole Puszkarzów». Ξamość, 1623. Biblioteka Ordynacyi Krasińskich 10
5. Adam Kazimierz Czartoryski. Portret Józefa Grassiego w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie 16
6. Pałac Kazimierzowski. Rysunek na planie Ricaud de Tiregaille'a z r. 1762. Biblioteka Jagiellońska 19
7. Fryderyk Józef Moszyński. Portret Józefa Grassiego w zbiorach hr. Szembeka w Porembie 25
8. Uniformy kadeckie. Rysunek w dziele p. t. Accurate Vorstellung der Königlich Pohlnischen Armee nach der auf dem im Jahre 1775 gehaltenen Reichstage festgesetzten Stärke und Uniform... auf das accurateste abgebildet sind. Nürnberg bey Gabriel Nicolaus Raspe, 1781. Biblioteka Ord. Krasińskich 31
9. Medal «Diligentiae», w Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego w Krakowie 34
10. Stanisław August. Miedzioryt według portretu Anny Bacciarelli, w zbiorach Hieronima Wildera w Warszawie 37

11. Podobizna karty tytułowej książki: «Definicye rozne przez pytania i odpowiedzi dla Korpusu Kadetow». Warszawa, 1790. Biblioteka Ord. Krasińskich 41
12. Franciszek Woyna. Portret w zbiorach Andrzejowej ks. Lubomirskiej 48
13. Wojciech Turski. Miedzioryt Lorieux w zbiorach Hieronima Wildera w Warszawie 50
14. Jakób Jasiński. Portret w zbiorach Mieczysława hr. Dąmbskiego w Dobieszewicach 54
15. Feliks Potocki. Portret Ant. Graffa w zbiorach ord. Adama hr. Branickiego w Rosi 56
16. Kazimierz Nestor ks. Sapieha. Sztych Walentego Śliwickiego w zbiorach Henryka Mościckiego w Warszawie 72
17. Michał Kreczetnikow. Portret Lewickiego w Galeryi Tretjakowskiej w Moskwie 78
18. Stanisław Kostka Potocki. Portret Józ. Grassiego w Ratuszu warszawskim 82
19. Brygada Kawaleryi narodowej szefostwa Michała Zielonki. Towarzysz i szeregowy. Rysunek w dziele p. t. Accurate Vorstellung der Königlich Pohlnischen Armee... Nürnberg bey G. N. Raspe, 1781. Biblioteka Ord. Krasińskich 89
20. Józef Sułkowski. Sztych według rysunku Dutertre'a w Muzeum wersalskiem 92
21. Adam Jerzy Czartoryski. Miniatura z końca w. XVIII-go w zbiorach Henryka Mościckiego w Warszawie . . . 95
22. Stanisław Sołtan. Portret w zbiorach Władysława Sołtana w Prezmie 99
23. Karol Prozor. Portret w zbiorach mec. Stanisława Patka w Warszawie. Facsimile podpisu na liście Prozora do Kościuszki, z Kowna 3 września 1794 r., w Bibliotece Ord. Zamoyskich 101
24. Ignacy Działyński. Portret w pałacu Działyńskich w Poznaniu 104
25. Jan Oskierka. Portret w zbiorach Wilhelma Oskierki w Winnicy 107
26. Konstanty Jelski. Portret w zbiorach ś. p. Al. Jelskiego w Zamościu 109

27. Kasper Czyż. Portret współczesny w posiadaniu rodziny 115
28. Otto Igelstrom. Portret Lewickiego w pałacu cesarskim w Gatczynie 118
29. Amilkar Kosiński. Miedzioryt M. Jaroczyńskiego w zbiorach Henryka Mościckiego w Warszawie 121
30. Ks. Ksawery Bohusz. Portret Antoniego Brodowskiego w Muzeum sztuk pięknych w Warszawie 123
31. Tadeusz Kościuszko. Miniatura z XVIII wieku w zbiorach Ks. hr. Branickiego w Wilanowie . . (osobno) 129
32. Pułk ułanów Mustafy Baranowskiego. Ułan i pocztowy. Rysunek w dziele p. t. Accurate Vorstellung der Königlich Pohlnischen Armee... Nürnberg bey G. N. Raspe, 1781. Biblioteka Ord. Krasińskich 130
33. Wilno. Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. hr. E. Czapskiego w Krakowie . . . 135
34. Mikołaj Tuczkow. Portret Dawe'go z Galeryi r. 1812 w Pałacu Zimowym w Petersburgu 138
35. Ks. Michał Karpowicz. Według portretu współczesnego 141
36. Plac Ratuszowy w Wilnie. Litografia z początku wieku XIX-go w zbiorach Henryka Mościckiego w Warszawie 143
37. Szymon Kossakowski. Portret w zbiorach Ordynacyi Krasińskich w Warszawie 145
38. Ulica Wielka w Wilnie. Litografia Oziębłowskiego z początku wieku XIX-go w zbiorach Henryka Mościckiego w Warszawie 147
39. Ks. Marcin Odlanicki Poczobut. Litografia w «Albumie wileńskim» Wilczyńskiego 150
40. Pieczęć Rady Najwyższej Narodowej Litewskiej. Tłok oryginalny w zbiorach Witolda Łopotta w Mińsku . . 151
41. Odezwa Rady Litewskiej do żołnierzy rosyjskich z 2-go maja st. st. 1794 r. Oryginał w Bibliotece Ordynacyi Zamoyskich . . . . . (osobno) 152
42. Ks. Filip Nereusz Golański. Portret w zbiorach Ordynacyi Krasińskich w Warszawie 155
43. Tadeusz Tyszkiewicz. Biust dłuta W. Oleszczyńskiego z grobowca na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu . . 157
44. Ignacy Karp'. Portret współczesny w posiadaniu rodziny 158

45. Jan Plater. Miniatura w posiadaniu rodziny 160
46. Odezwa wileńskiej Deputacyi Bezpieczeństwa Publicznego z 29 kwietnia 1794 roku. Oryginał w Bibliotece Ord. Zamoyskich . . . . . ⟨osobno⟩ 161
47. Tomasz Mineyko. Portret w zbiorach Ludwika Mineyki w Dubnikach 162
48. Wawrzyniec Gucewicz. Litografia Oziębłowskiego w zbiorach Henryka Mościckiego w Warszawie 165
49. Ruiny Zamku królewskiego w Wilnie. Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. hr. E. Czapskiego w Krakowie 167
50. Podobizna tytułu «Gazety Narodowej Wileńskiej» z 2 lipca 1794 r. Oryginał w bibliotece Józefa bar. Weyssenhoffa 168
51. Stefan Grabowski. Litografia z pierwszej połowy w. XIX-go w zbiorach Henryka Mościckiego w Warszawie . . 171
52. Jan Chrzanowski. Litografia Grenier'a w zbiorach Henryka Mościckiego w Warszawie 173
53. Aloizy Sulistrowski. Portret pastelowy ze zbiorów Aleksandra Chomińskiego w Olszewie 177
54. Romuald Giedroyć. Miedzioryt w dziele L. Chodźki p. t. La Pologne. Paris, 1842. 180
55. Maurycy Franciszek Karp'. Portret współczesny w posiadaniu rodziny 184
56. Paweł Cycyanow. Sztych Al. Frołowa z r. 1809 według portretu Tonci'ego, w Bibliotece publicznej w Wilnie . 188
57. Franciszek Bouffałł. Portret w posiadaniu rodziny . . . 191
58. Ignacy Prozor z żoną, Angelą z Oskierków, i synem, Henrykiem Maurycym. Według portretu, malowanego w r. 1799 przez Jana Bielińskiego, porucznika wojsk lit., w zbiorach Ksawerego hr. Branickiego w Warszawie . 197
59. Tomasz Umiastowski. Portret w posiadaniu rodziny . . 199
60. Michał Ogiński. Według portretu współczesnego . . . 206
61. Tomasz Wawrzecki. Portret w zbiorach Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 208
62. Mikołaj ks. Repnin. Portret Iwaszkiewicza w Muzeum Aleksandra III-go w Petersburgu 211
63. Tymoteusz Tutołmin. Portret w posiadaniu J. F. Tutołmina w Petersburgu 214

64. Franciszek ks. Sapieha. Portret Lampiego w galeryi M. ks. Radziwiłłowej w Warszawie 222
65. Pieczęć Deputacyi Centralnej W. X. L. Tłok oryginalny w zbiorach Witolda Łopotta w Mińsku 226
66. Stanisław Wojciech Mirski. Miniatura w zbiorach Stanisława Łopacińskiego w Saryi 227
67. Ks. Dawid Pilchowski. Portret w pałacu biskupim w Wilnie 228
68. Antoni Woytkiewicz. Portret w zbiorach Stanisława Woytkiewicza w Miłoszajciach 233
69. Tadeusz Kościuszko. Miniatura z końca w. XVIII-go ze zbiorów b. p. Leopolda Méyeta 247
70. Biwak. Scena z r. 1794-go. Akwarela Aleksandra Orłowskiego w Muzeum sztuk pięknych w Warszawie . . . 251
71. Jan Nepomucen Kossakowski, biskup wileński. Portret w zbiorach Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności . 254
72. Brama Subocz. Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. hr. E. Czapskiego w Krakowie 257
73. Pieczęć Korpusu Inżynierów W. X. L. z r. 1792-go. Na National Liście Sztabs i Ober Officierów Korpusu Inż. W. X. L. M-ca Aug. 1792 w Bibliotece Ord. Zamoyskich 259
74. Plan Wilna w końcu w. XVIII-go. Według rysunku F. Ruszczyca w dziele p. t. Wilno przed stu laty w akwarelach Fr. Smuglewicza. Wilno, 1912 260
75. Ostra Brama. Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. hr. E. Czapskiego w Krakowie 262
76. Bohdan Knorring. Portret w zbiorach barona A. Knorringa w Petersburgu 264
77. Brama Rudnicka. Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. hr. E. Czapskiego w Krakowie 265
78. Brama Wileńska. Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. hr. E. Czapskiego w Krakowie 267
79. Stanisław Mokronoski. Portret w zbiorach mec. St. Patka w Warszawie. Facsimile podpisu na raporcie Mokronoskiego do Kościuszki, z Warszawy 18 maja 1794 r. w Bibliotece Ord. Zamoyskich 272
80. Pułk ułanów Bielaka. Ułan i pocztowy. Z dzieła p. t. Accurate Vorstellung der Königlich Pohlnischen Armee...

Nürnberg bey G. N. Raspe, 1781. Biblioteka Ordynacyi Krasińskich 275
81. Kościół i klasztor «Na Bosaczkach» w Wilnie, zburzony w r. 1865. Rysunek Alfreda Römera w posiadaniu Heleny Römer-Ochenkowskiej w Karolinowie 278
82. Dzwonnica Franciszkańska w Wilnie, zburzona w r. 1872. Rysunek Alfreda Römera w zbiorach Henryka Mościckiego w Warszawie 279
83. Baszta Okrągła i mur przy Ostrej Bramie. Akwarela Fr. Smuglewicza z końca w. XVIII-go w Muzeum im. hr. E. Czapskiego w Krakowie 280
84. List gen. Jasińskiego do Kościuszki, Warszawa 13 sierpnia 1794, z dekretacyą Kościuszki, t. d. Oryginał w zbiorach mec. St. Patka w Warszawie 285
85. Michał Starzeński. Portret z r. 1794 w posiadaniu rodziny 305
86. Ordynans Kościuszki, dany gen.-majorowi St. Woyczyńskiemu w obozie pod Mokotowem 23 sierpnia 1794 r. Oryginał w zbiorach Biblioteki Ord. Zamoyskich . . 308
87. Pieczęć gen. Jasińskiego z września r. 1794-go. Na odezwie Jasińskiego do Komisyi porządkowej pow. Grodzieńskiego, z obozu na Horodnicy, 15 września 1794 r., w Bibliotece Ord. Zamoyskich 316
88. Romuald Giedroyć. Portret w zbiorach G. Soubise-Bisiera w Warszawie 318
89. Karol Sierakowski. Portret w zbiorach mec. St. Patka w Warszawie. Facsimile podpisu na raporcie Sierakowskiego do Kościuszki, z obozu pod Chodowem, 22 września 1794 r., w Bibliotece Ord. Zamoyskich 322
90. Józef Hornowski. Miniatura z r. 1799 w posiadaniu Salomei Kostrowickiej w Wilnie. 330
91. Iwan hr. Fersen. Portret A. Żdanowa z r. 1795 w zbiorach N. P. hr. Fersena w Petersburgu 331
92. Józef Zajączek. Według rysunku Dutertre'a w Muzeum wersalskiem 336
93. Plan szturmu Pragi 4 listopada 1794 r. . . ⟨osobno⟩ 337
94. Jan Kiliński. Miniatura, wykonana z natury przez Karola Bechon'a, w Muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu.

Facsimile podpisu na Liście oficerów. . . w regimencie 20-ym, 3 września 1794 r., w Bibliotece Ord. Zamoyskich 342
95. Aleksander Suworow. Miniatura, wykonana z natury przez Karola Bechon'a, w Muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu 343
96. Szturm Pragi w r. 1794. Rysunek Aleksandra Orłowskiego w Muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu 344
97. Borys de Lassy. Portret w b. pałacu gen.-gubernatorskim w Wilnie 345
98. Rzeź Pragi. Obraz Aleksandra Orłowskiego w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie 347
99. Teodor Buxhövden. Portret Borowikowskiego w posiadaniu hr. Buxhövdenowej w Petersburgu 348
100. Rzeź Pragi. Szkic Jana Norblina de la Gourdaine w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie 350
101. Jakób Jasiński. Według litografii Duruy'a, w zbiorach Henryka Mościckiego w Warszawie 353

ERRATA.

Str.	*Wiersz.*	*Zamiast*	*Ma być*
79	8-my od dołu	Tomasz Wawrzecki, Judycki	Tomasz Wawrzecki. Judycki
89	pod ryciną	Regiment szefa Działyńskiego.	Brygada Kawaleryi narodowej szefostwa Michała Zielonki.
134	12-ty od dołu	Józefowej Wołodkiewiczowej	Józefowej Wołodkowiczowej
365	20-ty od góry	ed. Mastowskiego	ed. Mostowskiego
391	16-ty od dołu	zabił Korowajewa	zabił Karawajewa

TREŚĆ.

Wstęp III

KSIĘGA PIERWSZA.

Lata 1759—1793 . . . . . 1—126
Rozdział I. Dzieciństwo.—Stosunki rodzinne 3
Rozdział II. Szkoła Rycerska 7
Rozdział III. Życie światowe.—Guwernerka.—Twórczość literacka 52
Rozdział IV. Szkoły rycerskie na Litwie.—Wyjazd Jasińskiego do Wilna.—Korpus inżynierów litewskich 68
Rozdział V. Kampania r. 1792-go 76
Rozdział VI. Roboty spiskowe na Rusi i Litwie.—Jasiński w Wilnie.—Wiersz »Do Narodu« . . . 97

KSIĘGA DRUGA.

Insurekcya . . . . . 127—354
Rozdział I. Wybuch powstania.—Organizacya i pierwsze czynności władz insurekcyjnych . . . 129
Rozdział II. Pierwsze walki.—Nieporozumienia pomiędzy Litwą a Koroną 170
Rozdział III. Komisye porządkowe.—Działania wojenne.—Dymisya Jasińskiego 187
Rozdział IV. Powstanie w Kurlandyi 230
Rozdział V. Wielhorski i Jasiński.—Oblężenie Wilna.—Dalsze walki.—Upadek Wilna 244
Rozdział VI. Jasiński komendantem dywizyi nadnarwiańskiej.—Wyprawa Grabowskiego do Mińszczyzny.—Upadek insurekcyi na Litwie . 282

Rozdział VII. Czynności Jasińskiego — Odwrót armii litewskiej. — Bitwy pod Krupczycami i Brześciem. — Kościuszko w Grodnie . . . 303
Rozdział VIII. Jasiński w Warszawie. — Wawrzecki. — Szturm Pragi. — Zgon Jasińskiego 334
Źródła i przypisy 355
Uzupełnienia 414
Indeks 415
Spis ilustracyi 427
Errata 433

Wykonano klisze i tłoczono
w Zakładach Graficznych
B. WIERZBICKI i SKA
== Pod ogólnym kierunkiem ==
Włodzimierza Cieślińskiego.

Składali: L. Horodyński, E. Grzesiewicz, C. Domieniecki, łamał A. Bagieński pod kierunkiem Stanisława Kozłowskiego. Odbijali na maszynach: A. Tatarowski, R. Osiński i J. Mazurkiewicz — pod kierunkiem Stanisława Kozłowskiego.

Klisze wykonali: J. Silnicka, J. Dźwigalski, M. Nidzgorski i K. Sierakowski pod kierunkiem Juliana Jędrzejewskiego.

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Mk. f.

Askenazy Szymon. Nowe Wczasy . . . . . 6 —
— Uniwersytet Warszawski 1 50
— Wczasy historyczne. Serya I. Wyd. 2-gie . . . . . 5 —
— „ „ Serya II. 6 50
Białkowski Antoni. Pamiętniki starego żołnierza (1806—1814), wydał Wacław Tokarz 6 50
Bobrzyński M., Wł. L. Jaworski i J. Milewski. Z dziejów odrodzenia politycznego Galicyi 1859—1873 . . . . . 7 50
Dubiecki Marjan. Kudak, twierdza kresowa i jej okolice. Monografia historyczna. Wydanie nowe, przejrzane i powiększone 2 50
— Obrazy i studja historyczne. Serya I. Wyd. 2-gie . . . . . 5 —
— „ „ „ Serya II. . . . . 5 —
Fredro Al. hr. Trzy po trzy. Pamiętniki z epoki napoleońskiej. Z przedmową A. Grzymały-Siedleckiego. Wydał, wstępem i uzupełnieniami zaopatrzył H. Mościcki. W druku. . . . . —
Kochanowski J. K. Szkice i drobiazgi historyczne . . . . . 5 —
Kubala L. Dr. Wojna moskiewska 1654—5. . . . . 6 —
Kutrzeba St. Prof.-Dr. Charakterystyka państwowości polskiej . . 1 75
— Konstytucya 3-go Maja 1791 roku. Wydanie 2-gie . . . . . — 50
Łoziński Br. Szkice z historyi Galicyi w XIX wieku z przedmową prof. Dr. W. Tokarza, z 7. ryc. 11 50
Mościcki H. Prof. Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi, tom I-szy 1772—1800 z 165 ilustr. i mapą 13 75
— Katechizm narodowy z roku 1791 . . . . . — 30
— Katechizm rycerski, przez Ad. Kaz. Czartoryskiego . . . . . — 40
— Modlitwy za ojczyznę, 90, na welinie . . . . . 2 —
— Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika M. Starzeńskiego 1757—1795 . . . . . 2 50
— Pod znakiem Orła i Pogoni. Szkice historyczne z 5 ilustr. . . 6 25
— Promieniści. Filomaci. Filareci. 1 90
— Sprawa włościańska na Litwie w pierwszej ćwierci XIX wieku — 75
— Wernyhora. Ksiądz Marek . . . . . — 30
Niemcewicz Juljan Ursyn. Pamiętnik o czasach Księztwa Warszawskiego (1807—1809). Z autografu biblioteki cesarskiej publicznej w Petersburgu, wydał Aleksander Kraushar. Z portretem autora . . . . . 3 —
Papée Fryderyk Dr. Polska i Litwa na przełomie wieków średnich. Tom I. Ostatnie dwunastolecie Kazimierza Jagiellończyka . . 10 —
— Studya i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka . . . . 6 —
Polska i Litwa w dziejowym stosunku. Treść: W. Abraham — Polska a chrzest Litwy. X. Ig. Fijałek — Kościół Rzymsko-Katolicki na Litwie. Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języka ludu po koniec Rzeczypospolitej. J. Rozwadowski — Mapa językowego obszaru litewskiego. A. Brückner — Polacy a Litwini. Język i literatura. Wł. Semkowicz — Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem w Unii horodelskiej 1413 r. S. Kutrzeba — Unia Polski z Litwą . . . 18 75
Pietrzak J. S. Księża powstańcy 1863 r. Wyd. 2-gie pomnożone . 3 —
Smoleński Wł. Ostatni rok Sejmu Wielkiego. (Dalszy ciąg dzieła Ks. Kalinki p. t. Sejm czteroletni). Wyd. 2-gie 8 50
Smolka Franc. Dziennik 1848—1849 w listach do żony. Wydał, wstępem „O ojcu i jego listach", objaśnieniami op. St. Smolka . . 9 —
Sobieski Wacław. Pamiętny sejm (1606) . . . . . 5 —
— Trybun ludu szlacheckiego (Jan Zamoyski) studyum historyczne 3 75
Weysenhoff Jan Generał. Pamiętnik. 1789—1831. Z portretem autora. Wydał Józef Weyssenhoff . . . . . 5 —